

*Szymon Rudnicki*

*Obóz  
Narodowo  
Radykalny*

*Geneza  
i działalność*



## Wstęp

W połowie XIX wieku, obok innych doktryn politycznych, sformułowane zostały założenia doktryny nacjonalistycznej. Nacjonalizm na plan pierwszy wysuwa naród, a „interesy narodowe” uznaje za naczelne kryterium działań społeczno-politycznych, nawet kosztem prawa, zasad religii i moralności. Człowiek przestaje być miarą wartości — nacjonalizm, traktując naród jako żywy organizm, głosi zasadę zupełnego podporządkowania jednostki celom narodowym, stąd to wyprowadza swą tendencję do ograniczania swobód indywidualnych i demokratycznych. Nacjonalizm posługuje się mitem jedności narodowej i głosi hasła solidaryzmu narodowego, tzn. stawiania interesu narodowego ponad interesy klas. Przy czym to, co jest interesem narodowym, określają sami nacjonałiści. Nacjonalizm wysuwa na plan pierwszy interesy „swego narodu” kosztem innych, a zakładając niemożność pokojowego współżycia narodów sprowadza stosunki między nimi do walki o byt. Częściowo z tego założenia wynika szerzenie niechęci, a częstokroć i nienawiści do innych narodów. W ocenie jednostki nacjonałiści kierują się nie jej rzeczywistą wartością, lecz przynależnością narodową.

Kierunkiem politycznym w Polsce, który legitymował się tak rozumianym nacjonalizmem, była Narodowa Demokracja. Kierunek ten zaczął przybierać formy organizacyjne w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Brak własnej państwowości i zagrożenie

egzystencji narodu wzmagającym się uciskiem narodowościowym zaborców zwiększały nośność haseł nacjonalistycznych na ziemiach polskich. Nacjonalizm znalazł zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, lecz szczególnie wśród klas posiadających i drobnomieszczaństwa. Występując z pozycji solidaryzmu narodowego przeciwstawiał się walce klas, służąc tym samym utrzymaniu istniejących stosunków społecznych. Ponieważ również pozostałe hasła ideologii nacjonalistycznej przeciwstawne były hasłom głoszonym przez ruch robotniczy, oba ruchy wzajemnie się zwalczały.

Zamierzeniem tej książki jest przede wszystkim przedstawienie genezy i działalności Obozu Narodowo-Radykalnego. Powstanie ONR było świadectwem paroksyzmu choroby nacjonalistycznej, a ponieważ wywodzi się on z ruchu narodowo-demokratycznego, zachodzi konieczność przedstawienia jego ewolucji po przewrocie majowym, a w szczególności ewolucji Obozu Wielkiej Polski, którego działaczami i wychowankami byli twórcy ONR.

Narodowa Demokracja na przestrzeni wielu lat przybierała rozmaite formy organizacyjne i używała różnych nazw dla swych organizacji. W późniejszym okresie swego istnienia zaczęła używać nazwy zbiorczej — obóz narodowy. Wynikało to z tego, że jednocześnie działało kilka organizacji, a także miało podkreślać powszechny charakter obozu, dając w ten sposób pośrednio wyraz poczuciu wyższości nad innymi organizacjami, a nawet sugerując ich antynarodowy charakter. Historycy przyjęli jednak tę nazwę, gdyż pojęcie „obóz nacjonalistyczny” określa wprawdzie ściśle charakter tej formacji, lecz może być nieco mylące. W Polsce istniały również inne organizacje i partie nacjonalistyczne, nie wywodzące się z ruchu narodowo-demokratycznego.

Z terminologii endeckiej wywodzi się również przyjęte w książce rozróżnienie „starzy” — „młodzi”. Wszystkich, którzy nie działali w Ruchu Młodych OWP, a następnie w Sekcjach Młodych Stronnictwa Narodowego, określano mianem „starych”. „Młodzi” wcale nie musieli się różnić od „starych” wiekiem. Niejednokrotnie byli to działacze dojrzały, od lat parający się polityką; różnili się jednak od „starych” postawą i metodami działania. W większości przypadków jednak rzeczywiście różnił ich od „starych” nie tylko teren działania, ale i wiek.

Przy opracowaniu podjętego tematu starałem się wykorzystać możliwie wszystkie dostępne źródła archiwalne. Do dwóch zespołów, o których istnieniu wiem, nie udało mi się dotrzeć ze względów ode mnie niezależnych. Nie zachowały się prawie wcale akta Obozu Wielkiej Polski czy Stronnictwa Narodowego, nie mówiąc już o aktach nielegalnego ONR. Z małymi wyjątkami nie dysponujemy (poza prasowymi) sprawozdaniami z zebrań organów kierowniczych interesujących nas organizacji. Informacje o nich, jak również o życiu wewnątrzorganizacyjnym znajdujemy prawie wyłącznie w sprawozdaniach władz bezpieczeństwa rozmaitego szczebla. Jednak i w tym wypadku nie zachował się materiał pierwotny, na podstawie którego sporządzano analizy i raporty tych władz. Najwięcej i stosunkowo najbardziej wiarygodnych danych zawierają Komunikaty Informacyjne Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy, przeznaczone dla kilkunastu najwyższej w hierarchii państwowej postawionych osób, choć i tam zdarzają się kardynalne pomyłki. Podobnie ocenić należy także sporządzane przez kontrwywiad Komunikaty Informacyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wiarygodność tych materiałów często jest trudna do zweryfikowania.

W tej sytuacji znaczenia nabierają źródła drukowane

— wszelkiego rodzaju druki partyjne — jak programy, statuty, uchwały i rezolucje zjazdów i narad, okólniki i odezwy. Poza tym dużo materiału przynosi prasa i wszelkiego typu broszury. Pozwalają one na badanie ewolucji programów i kierunków propagandy. Zawierają także, w ograniczonym zakresie, wiadomości z życia wewnątrzorganizacyjnego. Stanowią jednak tylko najbardziej zewnętrzną warstwę zachodzących przemian.

Luki w materiale starałem się uzupełnić pamiętnikami i relacjami uczestników wydarzeń. Choć wzbogacają one naszą wiedzę o atmosferze i wydarzeniach, jednocześnie — tworzone ex post — zawierają wiele świadomych opuszczeń, pomyłek wynikających z zawodności pamięci oraz mimowolnych deformacji wynikłych ze znajomości późniejszych wydarzeń.

Bardzo pomocną była mi coraz bogatsza literatura przedmiotu. W ostatnich latach tylko na temat dziejów obozu narodowego zostało opublikowanych kilka książek. Badania nie są zaawansowane w sposób równomierny. Nadal nie mamy odpowiedzi na wiele pytań o charakter tego nurtu, jego oddziaływanie i miejsce w życiu politycznym.

Badania takie od wielu lat prowadzi Roman Wapiński, autor licznych prac na ten temat. Zajmował się on m.in. zarówno stroną organizacyjną, doktryną, jak i miejscem ruchu w dziejach najnowszych Polski. Ukoronowanie jego dotychczasowych badań stanowi książka: *Narodowa Demokracja 1893—1936*, będąca analizą endeckiej myśli politycznej. Od lat zajmuje się badaniami dziejów tego obozu, przede wszystkim na terenie Wielkopolski, Zygmunt Kaczmarek. Wydał również książkę obejmującą całość dziejów OWP: *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926—1933*. Praca zawiera wiele bardzo interesujących danych, szczególnie o stronie organizacyj-

nej obozu. Wydana została jednak w homeopatycznej dawce 210 egzemplarzy. Do szerszego grona czytelników trafić mogły prace Jerzego Janusza Tereja: wydana w serii „Omega” książka *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji oraz Rzeczywistość i polityka* — ta ostatnia dotyczy przede wszystkim lat drugiej wojny światowej. Pierwszy jej rozdział wnosi również nowe elementy do naszej wiedzy o tym obozie przed wojną. Wkład w badania ma również Andrzej Micewski. Opublikował on m.in. biografię Romana Dmowskiego. Z artykułów, poza artykułami wymienionych już autorów, na szczególną uwagę zasługuje artykuł Jacka M. Majchrowskiego: *Obóz Narodowo-Radykalny — okres działalności legalnej*.

Szczególną trudność przy pisaniu niniejszej książki stanowił bardzo skromny stan badań nad organizacjami młodzieżowymi działającymi w II Rzeczypospolitej, w tym organizacjami akademickimi. Podstawową pracą jest tu książka Andrzeja Pilcha: *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932—1939*. Poza nią badacze głównie zajęli się śledzeniem nurtów lewicowych oraz walk ekonomicznych studentów. Brak natomiast całkowicie prac na temat organizacji młodzieżowych sanacji. Odnieść to również można w pewnym stopniu do całości dziejów tego obozu. Dysponujemy na razie pracą o Obozie Zjednoczenia Narodowego Tadeusza Jędruszcza: *Piłsudczycy bez Piłsudskiego* oraz książką Andrzeja Garlickiego: *Od maja do Brześcia*, poświęconą jednak bardziej mechanizmom rządzenia niż dziejom partii sanacyjnych. Wyróżnić również należy artykuł Juliusza Bardacha: *Grupa „Jutra Pracy” a idea konsolidacji narodowej w latach 1935—1939*.

W ostatnich latach powiększyła się znacznie nasza wiedza o procesach zachodzących w Europie po pierwszej wojnie światowej, w tym o faszyzmie i o rozmaitego typu dyktaturach. Rozpoczął te badania Franci-

szek Ryszka książką *Państwo stanu wyjątkowego*, kontynuując je następnie w szeregu artykułów: Przede wszystkim włoskim faszyzmem zajął się Jerzy Borejsza. Jest on również wydawcą antologii tekstów: *Faszyzmy europejskie*. Pewnym podsumowaniem aktualnej wiedzy polskich badaczy są wydane materiały dwóch sesji naukowych: *Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej i Faszyzm — teoria i praktyka w Europie 1922—1944*.

W tych trzech grupach tematycznych zostały wymienione jedynie najbardziej podstawowe pozycje dla problematyki tej książki. Wiele prac dotyczących obozu narodowego i życia politycznego II Rzeczypospolitej zamieszczonych zostało w czasopismach historycznych. Bardziej szczegółowe dane na temat wykorzystanej literatury przedmiotu oraz opis bibliograficzny znajduje czytelnik na dalszych stronach.

Po raz pierwszy tematem tym zająłem się przed wielu laty, przygotowując na seminarium profesora Henryka Jabłońskiego rozprawę doktorską poświęconą genezie ONR. Pragnę wyrazić podziękowanie swemu promotorowi oraz uczestnikom seminarium, którzy wówczas kilkakrotnie dyskutowali nad przygotowywaną rozprawą. Dziękuję również tym wszystkim, którzy w latach mej pracy nad dziejami obozu narodowego i ONR dostarczali mi materiałów, dzielili się wspomnieniami i uwagami.

*Warszawa, lipiec 1982 r.*



# CZĘŚĆ I

## Rozdział I

### Narodowa Demokracja po przewrocie majowym

Od jesieni 1925 r. Warszawa trzęsła się od plotek na temat ewentualnego zamachu Piłsudskiego. Przed zamachem przestrzegała prasa. Nastroje panujące parę miesięcy później oddał chyba dobrze jeden z działaczy ziemiańskich starszego pokolenia, Edward Woyniłłowicz. Otóż pod datą 25 grudnia 1925 r. zanotował on w dzienniku: „Jestem w Warszawie, zmęczonej istniejącym stanem rzeczy i gotowej przyjąć zamach stanu, skąd by on nie przychodził; obecnie najwięcej szans miałyby zamach Piłsudskiego, protegowanego przez szereg generałów”.

Niemniej przewrót, do którego doszło w maju 1926 r., stanowił zaskoczenie dla społeczeństwa. Przykrą niespodzianką był również dla Narodowej Demokracji i osobiście dla Dmowskiego. Przebywał on w Paryżu i szalał w dniach zamachu, nie mogąc otrzymać połączenia z Warszawą. W kraju okazało się, że przywódcy obozu narodowego nie są przygotowani do kontrakcji. Świadczyły o tym ich nieskoordynowane działania.

To raczej endecja, w której szeregach było najwięcej zwolenników faszyzmu, przez wielu, nie bez racji, uważana była za potencjalnego organizatora przewrotu faszystowskiego — co zresztą między innymi skłoniło partie lewicowe do udzielenia poparcia Piłsudskiemu. Obóz narodowy stanowił najpoważniejszą siłę posiadając prawie jedną trzecią mandatów w sejmie. Bez jego udziału lub poparcia trudno było utworzyć rząd.

Tracąc swoją dominującą pozycję Związek Ludowo-Narodowy bardziej od innych partii koalicji rządowej odczuł swą przegraną. Jakby nie rozumiejąc jeszcze zaistniałych faktów, na przekór własnej propagandzie, przedstawiającej rządu Piłsudskiego jako „kierieńszczyznę”, jako etap przejściowy do rządów lewicowych, wystąpił w sejmie z projektem zmian konstytucji znacznie ograniczającym rolę parlamentu. Była to danna złożona dotychczas głoszonym hasłom antyparlamentarnym. Przecież to przede wszystkim Narodowa Demokracja i jej sojusznicy ugruntowali w znacznej części społeczeństwa przekonanie o impotencji parlamentu, torując w ten sposób pośrednio drogę Piłsudskiemu. Teraz, w sejmie, wbrew stanowisku lewicy, głosowali za projektem rządowym, dającym prezydentowi możliwość wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Pozwalało to grupie rządzącej w dużej mierze uniezależnić się od sejmu. Trzeba zgodzić się ze stwierdzeniem Antoniego Czubińskiego, że „lewica poparła zamach wojskowy, ale możliwość sprawowania władzy zabezpieczyli zamachowcom pokonani w maju przeciwnicy polityczni, tj. przede wszystkim Narodowa Demokracja”.<sup>1</sup>

Obóz narodowy podjął natychmiast kroki mające na celu zmniejszenie rozmiarów klęski i niedopuszczenie do utraty posiadanych wpływów. Początkowo przewrót podzielał konsolidująco na dawne partie Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Szybko jednak doszło do rozbieżności na tle wyboru dalszej drogi działania i szukania winnych za poniesioną porażkę. W łonie obozu narodowego kozłem ofiarnym stał się Stanisław Grabski — faktyczny przywódca klubu sejmowego ZLN i jeden z tych, którzy rzeczywiście ustalali linię polityczną stronnictwa.

Klęska poniesiona w maju przyspieszyła proces poszukiwania nowych form organizacyjnych i nowych

form działania. Prawie od początku istnienia ZLN polityka jego wywoływała niezadowolenie tych członków organizacji, którzy chcieliby pójść drogą wytyczoną przez Mussoliniego. Prasa i publicystyka obozu narodowego wiele uczyniły, by spopularyzować idee Mussoliniego w Polsce. Faszizm fascynował całą prawicę. Raz po raz powstawały organizacje o tendencjach faszystowskich, jak Pogotowie Patriotów Polskich, Polska Organizacja Faszystowska, Zakon Rycerzy Prawa. Nie ukrywali swoich sympatii do faszyzmu niektórzy przywódcy endecji. Wśród nich znalazł się także Roman Dmowski.

Od początku odnosił się on krytycznie do ZLN, którego formalnie nie był nawet członkiem. 15 sierpnia 1922 r. pisał do Juliusza Zdanowskiego: „Cały ton, cała metoda polityki naszego obozu kłóci się z moim pojmowaniem polityki i moim temperamentem; nie czuję się dziś na siłach i nie widzę ludzi do współpracy, ażeby to zmienić”. Dalej pisał: „organizacja jest słabsza o wiele i mniej karna, lojalnych, pewnych współpracowników o wiele mniej, a środki materialne jeszcze bardziej nie dorastają do potrzeb niż przed wojną”.<sup>2</sup> Zapowiadał wstrzymanie się od udziału w bieżącej polityce najmniej na trzy lata.

W zasadzie, jeżeli nie liczyć krótkiego epizodu objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa w 1923 r., dotrzymał słowa. Nie pełnił też żadnej funkcji w ZLN. Dzięki swemu autoritetowi wywierał jednak znaczny wpływ na poczynania tego obozu. Pamiętać też trzeba, że ów wróg masonerii i innych tajnych organizacji, których demony widział za każdym rogiem, sam stał na czele najbardziej wpływowej tajnej organizacji w Polsce — Ligi Narodowej. Krytykując więc ZLN Dmowski krytykował ludzi, którymi kierował za pośrednictwem Ligi Narodowej.

Dmowski zaczął przemyśliwać nad reorganizacją obozu narodowego jeszcze przed przewrotem majowym. Przewrót przyspieszył jego powrót do bieżącej polityki. Znajdował się on wtedy pod przemożnym wpływem faszyzmu włoskiego i tam szukał inspiracji. Jeszcze w grudniu 1925 r. pisał na łamach „Gazety Warszawskiej”: „Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włoch, gdybyśmy mieli taką organizację, jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejszej Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba”.<sup>3</sup>

Po przewrocie majowym — jak pisze Jan Rembieniński, jeden z twórców ruchu młodzieżowego obozu narodowego — Dmowski był przekonany, że „wypadki w Polsce potoczą się w sposób analogiczny jak za Alpami, tzn. że majowy zamach stanu doprowadzi do anarchii lewicowej jak we Włoszech za rządów Nittiego, a wobec tego organizacja na wzór faszystów, głosząca hasła hierarchii, silnego rządu, karności, nakazująca posłuch, zamiast deliberacji, przeniknięta duchem wojskowym — będzie umiała wyprowadzić kraj z bezładu, a uchwyciwszy w odpowiedniej chwili ster państwa przywrócić autorytet władzy”.<sup>4</sup>

Rozwinął też Dmowski ożywioną działalność. Chludowo, jego posiadłość niedaleko Poznania, stało się miejscem licznych spotkań z działaczami zarówno starszego pokolenia, jak i młodzieży obozu narodowego. Jeszcze przedtem opublikował on w „Gazecie Warszawskiej” artykuł, który częściowo zapowiadał kierunek zmian. Jego zdaniem „trzeba w pośpiechu przerobić organizację polityczną społeczeństwa, dokonać doboru ludzi mających silną wiarę i sumienie i mających odwagę bronić tego, w co wierzą”.<sup>5</sup> Była to niezawołowana krytyka pod adresem ZLN.

Postulat doboru nowych ludzi i stosunek do włoskiego faszyzmu odpowiadały nastrojom młodzieży endec-

kiej, równie jak Dmowski krytycznie nastawionej do ZLN. Młodzi szli jeszcze dalej niż on, żądając zmiany nie tylko poszczególnych osób, ale wręcz pokoleń. Zarzucali ZLN zbytne parlamentaryzowanie, stosowanie niewłaściwych metod w walce o władzę i utrzymywanie się przy niej.<sup>6</sup> Ich przedstawiciele dali temu wyraz podczas wizyty u Dmowskiego. Okazało się, że zbieżność poglądów idzie bardzo daleko. Nie była to ich pierwsza wizyta. Odwiedzali go jeszcze w 1925 r. Tym razem okazało się, że Dmowski posiada gotową koncepcję nowej organizacji. W związku z tym zwrócili się do niego z prośbą, „aby wziął w swe ręce komendę i przeorganizował obóz narodowy”.<sup>7</sup>

Natomiast w ZLN ze znacznie mniejszym entuzjazmem przyjmowano posunięcia Dmowskiego. Jedynym rezultatem nacisku Dmowskiego na władze ZLN było usunięcie 29 czerwca 1926 r. ze składu Zarządu Głównego Stanisława Grabskiego. Zaledwie na tydzień przed ogłoszeniem deklaracji nowej organizacji Dmowski przedstawił jej koncepcję Zarządowi Głównemu ZLN, stawiając go przed faktem dokonanym. Brak entuzjazmu członków ZLN widać Wyrażnie w komunikacie ogłoszonym po tym spotkaniu w „Gazecie Warszawskiej”: „Wczoraj, dnia 27 listopada, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego, na którym Roman Dmowski zakomunikował, że podjął wspólnie z szeregiem ludzi pracę nad skonsolidowaniem politycznym narodu. Po dłuższej dyskusji, w której stwierdzono, że Związek Ludowo-Narodowy nigdy nie uważał, ażeby osoba Romana Dmowskiego należała do jednego stronnictwa, Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego wyraził nadzieję, że inicjatywa Romana Dmowskiego będzie ważnym momentem w rozwoju politycznym narodu. Niemniej Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego kładzie nacisk na to, że położenie kraju wymaga, ażeby Związek Lu-

dowo-Narodowy prowadził w dalszym ciągu intensywnie swą pracę".

Motywy, którymi kierowali się członkowie Zarządu Głównego, były prawdopodobnie rozmaite. Możemy snuć na ten temat jedynie domysły. Jedni nie zgadzali się z koncepcją nowej organizacji, drudzy obawiali się eliminacji z życia politycznego. Część nie uwierzyła w powodzenie inicjatywy Dmowskiego, mając do niego również wiele zastrzeżeń jako do przywódcy. Większość z nich pamiętała podobną nieudaną próbę w postaci powołania w 1919 r. ZLN, który też w założeniu miał pełnić funkcję organizacji jednoczącej prawicę i centrum w walce z zagrożeniem rewolucyjnym. Warunki do tego były w 1926 r. znacznie mniej pomyślne niż w 1919 r., a nawet w 1923 r. — w okresie rządu opartego na bloku ChZJN i PSL „Piast”. Wreszcie obawiano się utraty organizacji, nie najbardziej sprawnej, ale działającej na rzecz pomysłu może i pociągającego, ale niepewnego.

Szerzące się od pewnego czasu wieści na temat przygotowywanej przez Dmowskiego akcji znalazły swoje rozwiązanie 4 grudnia 1926 r. Tego dnia zebrało się w Poznaniu kilkaset osób. Po nabożeństwie odprawionym przez senatora ks. Antoniego Stychla w „białej sali” hotelu „Bazar” — w którym zainicjowano w czasie zaboru niejedną akcję w obronie polskości — ogłoszono deklarację Obozu Wielkiej Polski. Przemówienie programowe wygłosił Dmowski, po czym Aleksander Dębski ogłosił skład Wielkiej Rady OWP.

Jesteśmy w stanie zidentyfikować kilkudziesięciu z zebranych. Nie wiemy, na jakiej zasadzie byli zapraszani. Jedynymi osobami należącymi do innej partii niż ZLN byli członkowie Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, którzy występowali jednak jako osoby prywatne, a nie oficjalni przedstawiciele partii.

Zarówno przemówienie Dmowskiego, jak i deklaracja

cję cechował umiar. Stwierdzano w niej, że celem OWP jest organizacja świadomych sił narodu, po czym szło kilkanaście ogólnikowych punktów, pod które można było podłożyć prawie dowolną treść. Ani w deklaracji, ani w przemówieniu Dmowskiego nie został poruszony stosunek do sanacji. Dmowski krytykował rozbięcie społeczeństwa na liczne partie polityczne, ale jednocześnie stwierdzał, że „trzeba zacząć od budowania, a nie burzenia”. Zastrzegał się, że nie zamierza paraliżować działalności stronnictw sejmowych. „Lepiej jest — mówił — ażeby stronnictwa, które zaliczamy do narodowych, pozostały w dzisiejszej chwili tym, czym są, i pracowały nadal tak, jak to uważają za najlepsze”. Nowa organizacja nie zamierzała zajmować się sprawami bieżącej polityki; miała ona natomiast poświęcić się wytężonej pracy organizacyjnej. „Z tą pracą musimy się śpieszyć, nie możemy trawić czasu na długich, zazwyczaj jałowych dyskusjach, bo nie wiadomo, jak daleką jest chwila, kiedy czyn nasz będzie potrzebny, kiedy jedynym ratunkiem ojczyzny będzie silna organizacja narodu. Dlatego od innych obozów politycznych różnimy się przede wszystkim typem organizacji, opartym na zasadach hierarchii, dyscypliny i odpowiedzialności osobistej kierowników za każdy dział pracy”.<sup>8</sup>

Za słowami o czynie, który miał uratować ojczyznę, kryły się wspomniane już poglądy na dalszy rozwój sytuacji. W ciągu następnych miesięcy ocena Dmowskiego nie zmieniła się. W sierpniu 1927 r., na konferencji z działaczami SChN, stwierdził on bez niedomówień: „W naszym wewnętrznym położeniu musimy być przygotowani, że to, co gwałtem powstało, to musi się gwałtem skończyć. Nie widzę innego wyjścia jak wojna domowa”.<sup>9</sup> W tym też celu tworzył organizację wzorowaną pod względem struktury na włoskiej partii faszystowskiej, z ciągłym odwoływaniem się do takich pojęć typowych dla ruchów totalitarnych, jak hierar-

chia czy dyscyplina. Co do takiego charakteru OWP nie było większych wątpliwości zarówno w samym obozie, jak i poza nim. W tygodniku „Myśl Narodowa”, spełniającym funkcję pisma programowego obozu narodowego, Zdzisław Stahl pisał, iż OWP „ma najwięcej wspólnego z organizacją faszystowską we Włoszech”, zastrzegając się, że podobieństwa wynikają jedynie „z istotnej wspólnoty położenia”.<sup>10</sup>

Trudno jednak mówić o faktycznym charakterze faszystowskim OWP na przełomie lat 1926/1927. Nie można stworzyć organizacji opartej na założeniach przedstawionych przez Dmowskiego, a jednocześnie zakładać, że zjednoczy ona partie, których członkowie i działacze zamierzali bronić systemu parlamentarnego. Front antysanacyjny, bo takiego charakteru nabierać zaczął OWP, objąć miał partie, które przed przewrotem tworzyły koalicję rządową.

Rozmowy na ten temat rozpoczęły się prawdopodobnie jeszcze przed ogłoszeniem deklaracji OWP i ogłaszając ją Dmowski postawił swoich ewentualnych sojuszników przed faktem dokonany. Z rozmów tych zachowały się jedynie bardzo ogólnikowe, konfidenckalne sprawozdania Komisariatu Rządu m.st. Warszawy: Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu (dalej KIKR).

Przywódcy największej wśród porozumiewających się partii — PSL „Piast” — podchodzili bardzo ostrożnie do możliwości wspólnej akcji z endecją. Wśród zwolenników współpracy widzimy najbliższych współpracowników Witosa, choć on sam zajął stanowisko wyczekujące. Kierownictwo stronnictwa liczyć się też musiało z silnymi wpływami zwolenników i sympatyków Piłsudskiego. Przeciwni jakiegokolwiek współpracy byli tak wpływowi działacze, jak Jan Dębski i Maciej Rataj. Przy tak rozbieżnych stanowiskach 8 lutego 1927 r. Zarząd Główny PSL „Piast” przyjął rezolucję



zabraniającą członkom stronnictwa wstępowania do innych organizacji politycznych „choćby pozornie bezpartyjnych”.<sup>11</sup> Sformułowanie to nie pozostawiało wątpliwości, że kierownictwo stronnictwa miało na myśli OWP. Mimo to w Małopolsce Wschodniej niektórzy działacze przystąpili do OWP. Postąpili tak m.in. prezes stronnictwa tego regionu i członek Rady Naczelnej Jan Blaike oraz poseł na sejm Władysław Kosydarski. Nie zdołali jednak pociągnąć za sobą szeregowych członków stronnictwa.

Podobnie niepowodzeniem zakończyły się rozmowy z NPR-Prawicą. Wprawdzie i tu kilku działaczy przeszło do OWP, ale Główny Komitet Wykonawczy nie zdecydował się na włączenie do OWP całej organizacji, chociażby ze względu na groźbę utraty samodzielności politycznej i organizacyjnej. Również tu dały o sobie znać wpływy zwolenników Piłsudskiego.

Nieco bardziej zaangażowała się we współpracę z OWP Chrześcijańska Demokracja, która zresztą współdziałała blisko z endecją od początku swego istnienia. Wprawdzie Rada Naczelna ChD, obradująca w Warszawie 9 i 10 stycznia 1927 r., powzięła uchwałę o zachowaniu niezależnego stanowiska wobec OWP, ale w uchwale poufnej zdecydowano, że w wypadku jakiegoś niebezpieczeństwa zewnętrznego lub wewnętrznego cała partia poprze poczynania OWP. W dalszych rokowaniach ChD miała przyrzec poparcie działalności OWP. Przyczyną wahań była obawa przed uzależnieniem się od OWP, ale głównym powodem — niechętny stosunek szeregowych członków do tej współpracy.<sup>12</sup>

Najbardziej w próbę przyciągnięcia własnego stronnictwa do OWP zaangażowała się część działaczy SChN wywodząca się głównie z Galicji Wschodniej. Byli oni od lat członkami Ligi Narodowej i rzecznikami ścisłej współpracy z ZLN. Swego czasu wystąpili

z tego związku ze względów taktycznych, ale kontaktów nie zerwali. Stanowili grupę zdolnych publicystów i polityków. Przewodzili tej grupie Adam Żółtowski, Edward Dubanowicz i Stanisław Stroński. Nie mniej silni byli zresztą ci, którzy wspólnie z innymi grupami konserwatywnymi dążyli do współpracy z sanacją. Wyrazem tego układu była kompromisowa uchwała Rady Naczelnej z 16 stycznia 1927 r., która z jednej strony deklarowała pozytywny stosunek do rządu, z drugiej oceniała dodatnio fakt powstania OWP. Rozbieżności wewnątrz stronnictwa na tle dalszej linii politycznej były tak silne, że 21 stycznia 1928 r. doszło do rozłamu. Zwolennicy współpracy z sanacją, którzy stanowili przeważającą część stronnictwa, utworzyli Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze. Natomiast pozostali znaleźli się bądź w OWP, bądź w Stronnictwie Narodowym, nie odgrywając w obu większej roli.<sup>13</sup>

Jak widać, swego udziału odmówiły wszystkie partie, kierując się zbliżonymi przesłankami — obawą utraty samodzielności, niechęcią łączenia się z przegraną partią, przed którą w danej chwili nie widzieli większych perspektyw powrotu do władzy. Wreszcie przeciwdziałali temu sympatycy Piłsudskiego i zwolennicy współpracy z jego rządem, który w tej działalności starał się im pomóc. Andrzej Garlicki wysuwa przypuszczenie, że „powołanie OWP było jedną z przyczyn złagodzenia przez Piłsudskiego w końcu 1926 r. kursu wobec sejmu”.<sup>14</sup>

Tak więc koncepcja utworzenia wspólnego antysanacyjnego frontu zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Za sukces nie można uznać przeciągnięcia poszczególnych działaczy. Również pozostawienie nadal ZLN jako odrębnej organizacji nosiło w sobie zarodek konfliktu. Tym bardziej, że OWP tworzyli w przeważającej mierze ludzie działający równocześnie w ZLN. Mimo gotowości przyjęcia wszystkich chętnych, do

OWP udało się wciągnąć minimalną liczbę ludzi do-tychczas nie zaangażowanych politycznie.

W skład OWP miały wejść, obok partii politycznych, organizacje społeczne znajdujące się pod wpływami ZLN. Jednakże takie organizacje, jak Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oraz Narodowa Organizacja Kobiet nie mogły formalnie wstąpić do OWP ze względu na swój charakter organizacji powszechnych, oficjalnie apolitycznych. Również Związek Hallerczyków i Związek Dowborczyków nie przystąpiły do OWP, choć podobno obiecały jak najdalej idące poparcie. Przystąpiła jedynie grupa członków Polskiej Organizacji Faszystowskiej, potwierdzając w ten sposób pośrednio charakter samego OWP.

Jedynymi organizacjami, które zadeklarowały chęć wstąpienia do OWP, były Straż Narodowa i Młodzież Wszechpolska. Odpowiednie uchwały podjęły Rady Naczelne tych organizacji w Poznaniu tego samego dnia, w którym ogłoszona została deklaracja OWP. Straż Narodowa, spełniająca funkcję bojówki, po raz pierwszy dała o sobie znać podczas zamachu na rząd w styczniu 1919 r. Wtedy też została rozwiązana przez władze państwowe. Próbowano ją reaktywować po kilku latach, ale praktycznie ponownie organizacja pod tą nazwą utworzona została dopiero w styczniu 1925 r. Paragraf drugi statutu stwierdzał m.in., że celem organizacji jest „zabezpieczenie państwa przed anarchią szerzoną przez żywioły destrukcyjne”. Prezesem organizacji został Czesław-Mączyński — poseł na sejm, w 1918 r. dowódca obrony Lwowa. Sekretarzem generalnym był Tadeusz Bielecki. Nadal miała ona spełniać rolę organizacji chroniącej i osłaniającej wystąpienia ZLN i OWP. Jej działacze, często spełniający swe funkcje jedynie nominalnie, ze względu na swą pozycję społeczną zajęli również w OWP odpowiedzialne

stanowiska. Przykładem może być Kraków, gdzie znany dramaturg Karol Hubert Rostworowski, pełniący funkcję przewodniczącego Straży Narodowej, został oboźnym OWP na miasto Kraków, a profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Folkierski, członek Zarządu Straży — oboźnym województwa krakowskiego.

Program OWP został przedstawiony we „Wskazaniach programowych”. Od lutego do października 1927 r. ukazało się kolejno sześć następujących zeszytów tej serii: Romana Dmowskiego *Zagadnienie rządu*, Romana Rybarskiego *Polityka i gospodarstwo*, Jerzego Zdziechowskiego *Polityka finansowa*, Bohdana Wasiułyńskiego *Praworządność*, Romana Dmowskiego *Kościół, naród i państwo* oraz Zygmunta Berezowskiego *Polityka zagraniczna*. Broszury te stanowiły pierwszą próbę sformułowania programu OWP i władze organizacji aprobowwały oficjalnie ich treść.

W swej pierwszej broszurze (*Zagadnienie rządu*) Dmowski, szukając formuły określającej ustrój Europy, wprowadza termin „kapitalizm ograniczony”. We wszystkich krajach europejskich odbywa się — jego zdaniem — realizacja programu socjalistycznego, wobec którego kapitalizm obarczony nadmiernymi ciężarami broni się słabo i nieudolnie. A że zniszczenie kapitalizmu grozi masom bezrobociem i nędzą, władzę w Polsce winna przejąć elita umysłowa i moralna narodu, która weźmie na siebie pełną odpowiedzialność za państwo. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest stworzenie „organizacji narodu”. Głosząc konieczność wprowadzenia do życia politycznego zasady elitaryzmu, Dmowski jako przykład pozytywny podawał Włochy.

W sposób jeszcze bardziej zdecydowany bronili kapitalizmu Rybarski i Zdziechowski. Pierwszy istniejące ustawodawstwo społeczne określił jako „bolszewizujące”, wystąpił przeciw reformie rolnej oraz wszelkim

próbom ingerencji państwa w sprawy ekonomiczne. Z tego punktu widzenia krytycznie wyrażał się o korporacjach faszystowskich. Wasiutyński z kolei, deklarując się jako zwolennik trójpodziału władzy, na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą (nie różniąc się pod tym względem od wielu innych polityków partii prawicy i centrum), opowiadał się jako zwolennik wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem ustawodawczej. Doraźnym celem walki z sanacją wyraźnie służyło potępienie naruszania prawa przez grupy, które doszły do władzy przemocą.

Cały ten program mógł powstać jedynie jako kompromisowa platforma organizacji jednoczącej kilka partii. Nie było tu żadnych sformułowań, pod którymi nie podpisałiby się np. konserwatyści, a nawet — z wyjątkiem sprawy reformy rolnej — zwolennicy „Piasta”. Gdy koncepcja wspólnego frontu zawiodła, wydawanie dalszych zapowiadzianych broszur straciło sens.

Twórcy programu OWP opowiedzieli się za kapitalizmem jawnie, nie próbując maskować swego stanowiska demagogiczną krytyką, właściwą programom faszystowskim. Stanowisko liberalizmu gospodarczego także różniło ich od faszystów. Pod tym względem bliższa faszyzmowi była sanacja, forsująca etatystyczny program wzrostu wpływu państwa na gospodarkę. Tradycyjnie autorzy pomijali w swoich rozważaniach interesy klasy robotniczej. Unikali nawet określić typu „robotnicy” czy „proletariat”, zastępując je enigmatycznym pojęciem „pracownicy”. Przed przewrotem majowym endecja ostro atakowała sejm i samą ideę parlamentaryzmu, obecnie program OWP albo nie poruszał kwestii ustrojowych (Dmowski), albo opowiadał się za parlamentaryzmem (Wasiutyński). Dlatego trudno zgodzić się z Jerzym Holzerem, że „w broszurach programowych — podobnie jak w deklaracji OWP — eklektycznie łączono tradycyjne postulaty ru-

chu nacjonalistycznego z nowymi, charakterystycznymi dla ruchów faszystowskich".<sup>15</sup> Twórcy tego programu zaprezentowali poglądy bliskie zachowawczym, a w sprawach gospodarczych nawet liberalne. W deklaracji i broszurach pominięto nawet sprawę mniejszości narodowych, w tym eksponowany zwykle problem stosunku do Żydów.

Wspomniane broszury nie odegrały też żadnej większej roli. W dalszych latach nie powoływano się nawet na nie, z wyjątkiem nie omawianej dotychczas: *Kościół, naród i państwo*. Ponieważ od chwili ukazania się jej Narodowa Demokracja ze zwiększoną mocą będzie eksponowała pozytywny stosunek do religii i Kościoła, warto sprawie tej poświęcić więcej uwagi.

W początkach swoich ruch narodowodemokratyczny miał wiele zastrzeżeń do polityki Kościoła, choć już program 1897 r. widział w Kościele „instytucję narodową”. Zasady etyki katolickiej stały zresztą w sprzeczności z zasadami egoizmu narodowego, który głosili wówczas Zygmunt Balicki i Dmowski. Z tego punktu widzenia miano także zastrzeżenia do Kościoła jako do instytucji ponadnarodowej. Chociaż po pewnym czasie doszło do porozumienia między nacjonalistami a hierarchią kościelną, stawianie nacjonalizmu ponad religię miało miejsce również w pierwszych latach II Rzeczypospolitej.<sup>18</sup>

Stwierdzając w swej broszurze, że „zasada egoizmu narodowego natrafiała w części na opór żywiołów uważających ją szczerze za przeciwną zasadom chrześcijańskim”, Dmowski próbuje minimalizować istniejącą między tymi zasadami sprzeczność i oświadcza, że „państwo polskie jest państwem katolickim”, a „polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła, musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów nic wspólnego z nią nie mających”. Przy-

szość narodu zależy od zgodnej współpracy Kościoła z nacjonalistami, przy czym zapewniał Kościół, że tylko nacjonaści zdolni są zagwarantować należne mu miejsce.

Pisał to człowiek, który według opinii dobrze go znającego Giertycha „nie był w owej chwili katolikiem praktykującym; stał się nim dopiero później — już w ostatnich latach życia. Nie mam nawet pewności, czy w owej chwili, w roku 1926, był człowiekiem w całej pełni wierzącym”.<sup>17</sup> Na temat wiary Dmowskiego dyskusja toczy się nie od dziś i nie ma większego znaczenia poza moralnym, czy pisał te słowa człowiek wierzący, czy nie. Faktem jest, że obóz narodowy nadal nadużywał wiary dla swoich celów politycznych.

Broszurę tę uznał zresztą Giertych, i wielu innych publicystów, za punkt zwrotny w stosunku obozu narodowego do religii, za znak, że obóz ten rezygnuje z głoszenia zasad egoizmu narodowego i kieruje ruch narodowy w łóżysko myśli katolickiej. Od tego też czasu głosić będzie hasło „katolickiego państwa narodu polskiego”.

Broszura *Kościół, naród i państwo* została przychylnie przyjęta przez większość kleru. Arcybiskup Teodorowicz zaaprobował ją jako wyraz doceniania roli Kościoła w życiu narodu polskiego. Co więcej, lwowska „Gazeta Kościelna” kilkakrotnie pochwaliła OWP za to, że „pod względem religijnym program jego jest jasny, szczerzy i z katolickiego punktu widzenia maksymalny”. Uznawała nacjonalizm za kierunek zgodny z duchem katolickim. Kontynuując tę myśl Czesława Lechickiego, ks. Franciszek Błotnicki —; przed majem naczelny redaktor „Gwiazdy Polskiej”, w której odsądzał od czci i wiary ludowców, żeby nie wspomnieć o lewicy i Żydach — zalecał dążenie do tego, by nacjonalizm utrzymywał się w ramach dozwolonych, „a to łatwiej uczynić wchodząc w jego szeregi, niż sto-

jąc na uboczu tego ruchu". Zgodnie z tym wielu księży podjęło współpracę z OWP, wchodząc nawet do jego władz najwyższych. Z tych pochwał wyłamał się jedynie arcybiskup Edward Ropp. Treść jego wypowiedzi charakteryzuje tytuł, nadany co prawda przez redakcję: *Antykatolickie tezy p. Dmowskiego*. Jego postawa nie była zaskoczeniem; od lat wielu prowadził on wojnę z Narodową Demokracją.<sup>18</sup>

Na czele OWP stanął Roman Dmowski jako Wielki Oboźny, przy którym utworzona została Wielka Rada. Było to jeszcze jednym przejawem naśladowania włoskiego faszyzmu (od czasu dojścia Mussoliniego do władzy istniała we Włoszech Gran Consiglio Fascista). Kompetencje Wielkiej Rady nie zostały bliżej określone. W założeniu miała stanowić organ doradczy przy Wielkim Oboźnym. Nie posiadamy żadnych przekazów mówiących o jej działalności. Według obliczeń Józefa Zielińskiego na 19 członków było 4 ziemian, 4 przemysłowców i kupców, 2 generałów i 9 przedstawicieli inteligencji.<sup>19</sup> W większości ludzie ci mało nadawali się do kierowania organizacją, w założeniu mającą charakter zmilitaryzowany. To samo można powiedzieć o Dmowskim, który w chwili zakładania OWP miał już 63 lata i nawyki działania w innych warunkach.

Właściwe funkcje kierownicze spełniał Wydział Wykonawczy z Aleksandrem Dębskim jako przewodniczącym. Członkami jego zostali: Zygmunt Berezowski, Tadeusz Bielecki, Tadeusz Kobylański, Zygmunt Pluciński i Jerzy Zdziechowski. Z działaczy młodego pokolenia, którzy rozpoczęli pracę po wojnie, do Rady, podobnie jak i do Wydziału Wykonawczego, weszła jedna osoba.

'8 grudnia 1929 r. przeprowadzono poważne zmiany w składzie Rady. Powiększono ją do 37 osób, wprowadzając podział na członków stałych i zastępców. Z poprzedniej Rady pozostało 9 osób. W pewnym stop-



niu zmienił się skład społeczny. Zwiększeniu uległa liczba inteligentów kosztem przedstawicieli klas posiadających. Odzwierciedlało to ogólną tendencję przechodzenia tych ostatnich do obozu rządowego. Uległ wyraźnemu zwiększeniu udział kierowników jednostek organizacyjnych. Weszli m.in. oboźni dzielnicowi. Nie uległa zwiększeniu, mimo wejścia do Rady Mieczysława Jakubowskiego, rola młodych, a był to już okres, w którym odgrywali w OWP, jak zobaczymy, znaczną rolę.

Cały kraj został podzielony na 6 dzielnic. Te z kolei podzielone zostały na województwa i powiaty. Używano również pojęcia „ziemia”, np. ziemia bielsko-bialska czy przemyska. Na czele każdej jednostki terytorialnej stał oboźny. Najmniejszą jednostką była placówka. Wszystkie władze były mianowane odgórnie.

Dzielnica Zachodnia obejmowała Wielkopolskę, Pomorze i siedem powiatów województwa łódzkiego. Oboźnym został Zygmunt Pluciński, ziemianin, działacz kółek rolniczych. Dzielnica Lwowska obejmowała Galicję Wschodnią. Oboźnym został Adam Głazewski, jeden z przywódców ziemian. Dzielnica Krakowska obejmowała Galicję Zachodnią i Śląsk. Kierownictwo objął gen. Stanisław Haller, były szef Sztabu Generalnego. Dzielnicę Warszawską tworzyły ziemie dawnej Kongresówki, z wyłączeniem województwa lubelskiego; oboźny — Aleksander Dębski, były wojewoda wołyński. Województwo lubelskie wspólnie z Wołyniem utworzyły Dzielnicę Lubelsko-Wołyńską z lekarzem Adamem Majewskim jako oboźnym. Na kresach północno-wschodnich udało się w początkowym okresie utworzyć OWP praktycznie tylko w Wilnie.

Charakterystyczny był skład socjalny zarządów powiatowych OWP. Oto przykładowe dane z kilku powiatów województwa kieleckiego. W Pińczowie do zarządu OWP weszli: ks. prałat Konstanty Aksamitow-

ski — członek sejmiku powiatowego, Banku Ludowego, Rady Miejskiej itd., Witold Morawski — prezes Związku Ziemian i Syndykatu Rolniczego Kieleckiego, Gustaw Osuchowski — prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Stanisław Niwiński — właściciel składu aptecznego. Oboźnym w powiecie opatowskim został dyrektor cukrowni Częstocice — Józef Byczowski, a mężami zaufania Stefan Siemiatowski i Czesław Słupczyński — pracownicy głównej kontroli w Zakładach Ostrowieckich, obaj, zdaniem władz bezpieczeństwa, sympatycy faszyzmu. W Częstochowie oboźnym powiatowym był Bolesław Ryłski — kupiec. Na czele poszczególnych dzielnic miasta stanęli aptekarz i urzędnik magistratu — członek ZLN. W tym samym powiecie na czele miejscowych placówek stali: Stejnhaugen — właściciel majątku Malusy i współwłaściciel fabryki papieru w Myszkowie oraz hrabia Karol Potocki z Parzymiech. Również dane z terenu województwa lubelskiego dowodzą, że kierownictwo powierzano chętnie ziemianom, którzy objęli większość stanowisk oboźnych powiatowych. W samym Lublinie zaś władze rekrutowały się spośród średnio zamożnego mieszczaństwa i inteligencji. Nie ma podstaw przypuszczać, że gdzie indziej obsada odbiegała daleko od przedstawionej wyżej. Nie mamy żadnych danych co do liczebności organizacji, ale w świetle tego, co dziś jest wiadome o OWP, można domniemywać, że niewiele wykraczała poza tę siatkę organizacyjną. Nie przejawiał też OWP większej aktywności, dublując w praktyce ZLN. Trudno też, poza wewnętrzną działalnością organizacyjną, dostrzec elementy różniące OWP w sposób zasadniczy od ZLN.

Po całkowitym załamaniu się pierwotnej koncepcji OWP, organizację" od pełnej klęski uratowali młodzi działacze obozu narodowego. Utworzyli oni formację, której istnienia pierwotnie nie planowano — Ruch Młodych OWP. Rozpoczął on działalność z inicjatywy

„młodych" Dzielnicy Lwowskiej. Powstawał nie bez pewnych wahań i oporów, ponieważ — w myśl pierwotnych założeń — OWP nie był pomyślany ani jako organizacja masowa, ani tym bardziej jako organizacja młodzieżowa.

Pierwszy zjazd Ruchu Młodych OWP odbył się 3 kwietnia 1927 r. we Lwowie. W imieniu „młodych" przemawiał Zdzisław Stahl. W przemówieniu tym, które „Gazeta Warszawska" określiła jako „credo ideowe młodych OWP", oświadczył on, że powstający Ruch Młodych jest integralną Częścią OWP, tym bardziej że „młodzi" nie odczuwają potrzeby istnienia odrębnej organizacji. Opowiedział się za szerzeniem religii i patriotyzmu oraz budowaniem ustroju opartego na hierarchii, mocnych władzach i rządzie, ponieważ jedynie zorganizowany, świadomy swego położenia naród może być gwarancją utrzymania silnej Polski w podminowanej anarchią i komunizmem Europie.

Podobne zjazdy odbywały się następnie w Poznaniu i Warszawie. Przemawiając na zjeździe w Warszawie Jan Rembieliński powtórzył publicznie tezę o spodziewanej próbie obalenia rządów przez lewicę i przypominał, jaka rola ma przypaść OWP w udaremnieniu tego przewrotu. Z postanowień zjazdu warszawskiego zasługuje na uwagę uchwała o potrzebie podjęcia działania w środowisku robotniczym, w celu uświadomienia młodych robotników o słuszności założeń ideowych i kierunku działań obozu narodowego.

Jako naczelna władza organizacji powołany został Wydział Wykonawczy Młodych, którego przewodniczącym został Stahl, a zastępcą Bielecki. Klaudiusz Hrabek, którego kariera przebiegała wówczas równolegle do kariery Bieleckiego (obaj działali we władzach Młodzieży Wszechpolskiej, obaj w tym samym, roku zostali przyjęci do Ligi Narodowej), twierdzi, że Dmowski wysunął Stahla na to stanowisko, by zmniejszyć wpływ

wy działaczy z Warszawy i Poznania, z którymi Stahl był w konflikcie.<sup>20</sup>

Struktura organizacyjna Ruchu Młodych pokrywała się ze strukturą OWP. Na czele Dzielnic Zachodniej stanął Edward Borkowski, którego wkrótce na tym stanowisku zastąpił Jan Zdzitowiecki. Dzielnicę Lwowską objął Tadeusz Bertoni, a po rozwiązaniu organizacji przez władze, o czym będzie jeszcze mowa, Klaudiusz Hrabyk. Dzielnicą Warszawską kierował Jan Jodziewicz, a Lubelsko-Wołyńską Ludwik Christians. W Krakowie i Wilnie nowa organizacja — w początkowym okresie — ograniczyła się praktycznie do objęcia Młodzieży Wszechpolskiej.

Odznaką Ruchu Młodych stał się mieczyk Chrobrego (miniatura miecza Chrobrego z wijącą się wzdłuż niego białą-czerwoną wstęgą). Stanowił symbol dążności do Polski mocarstwowej, którą dla Ruchu Młodych uosabiał Bolesław Chrobry. Podobne symbole posiadały wszystkie ruchy tego typu. Powstał też wówczas Hymn Młodych, pieśń — bojowe zawołanie, zapowiadające rychłe zwycięstwo:

*Polsce niesiem odrodzenie,  
depczem podłość, fałsz i brud.  
W nas mocarne wiosny tchnienie,  
w nas jest przyszłość — z nami lud!  
Niechaj wroga przemoc drży,  
już zwycięstwa moc nadchodzi,  
Wielkiej Polski moc — to my!*

W późniejszym okresie wprowadzono mundury, na które składały się piaskowe koszule, granatowe spodnie i berety w tym samym kolorze. Witano się podnosząc prawą rękę w górę, z zawołaniem „czołem”. Przystępujący do ruchu składał też następującą przysięgę: „Przyrzekam słowem honoru stać i trwać zawsze na

straży idei OWP, być posłusznym rozkazom władz Obozu, z godnością nosić jego znak «mieczyk Chrobrego», a wszystkie siły, nawet życie złożyć w ofierze dla dobra Wielkiej Polski".<sup>21</sup>

Do Ruchu Młodych, napłynęła, jak pisze Wasiutyński, młodzież urzeczona zwycięstwem faszyzmu we Włoszech, młodzież, której imponował jego rozmach i skuteczność, negatywnie reagująca zarówno na legendę legionową, jak i parlamentaryzm oraz partie na niego stawiające.<sup>22</sup>

Dopiero teraz więc powstawała organizacja, która mogła spełnić zadania, jakie stawiały przed członkami partie faszystowskie — karna, zdecydowana i gotowa do akcji, nastawiona krytycznie do istniejącej rzeczywistości, bezkompromisowa i szukająca rozwiązań radykalnych.

Niedługo po powstaniu Ruchu Młodych spadły na OWP pierwsze represje. W maju 1927 r. władze państwowe zatrzymały 15 członków Straży Narodowej, w tym Jana Rembielińskiego i Jana Jodzewicza. Pierwszy był członkiem zarządu, a drugi nawet wiceprezsem. 11 października wojewoda lwowski Piotr Dunin-Borkowski zakomunikował władzom Obozu o rozwiązaniu organizacji w Małopolsce Wschodniej. Tydzień później powiadomione o tym zostały organizacje w dwóch pozostałych województwach tej dzielnicy. Rozwiązanie lwowskiej organizacji nastąpiło po zjeździe kierowników Sekcji Młodych OWP we Lwowie, na którym ostro zaatakowano politykę kresową rządu. Jako pretekst bezpośredni represji posłużył władzom kolportaż przez OWP ulotki w sprawie zabójstwa generała Zagórskiego. Natomiast, odpowiadając w sejmie na interpelację w tej sprawie Klubu Narodowego z 6 listopada 1928 r., Sławoj-Składkowski jako przyczynę rozwiązania podał jej konspiracyjną pracę antyrządową, która miała się wyrazić w organizowaniu

kadr zbrojnych. Kadry te „miały być użyte do wystąpień antyrządowych, na wypadek gdyby poczynania rządu nie szły po linii zamierzeń OWP". Na swoje oskarżenie minister nie przytoczył żadnego dowodu, a zastosowane represje w stosunku do sugerowanego przestępstwa były zbyt łagodne. Rozwiązanie organizacji lwowskiej nastąpiło prawdopodobnie z inicjatywy Dunin-Borkowskiego, któremu zresztą jego przyjaciele odradzali podjęcia tej decyzji, by nie tworzyć nowej organizacji męczenników.

Pierwszy rok działania OWP zakończył się bez większych sukcesów. Dostrzegali to działacze ZLN. Mieli pretensje do OWP o nikłe rezultaty pracy, a co więcej, o spowodowanie rozwiązania Straży Narodowej. Zarzucali brak reakcji na zarządzenia i wystąpienia rządu i wreszcie sianie wzajemnej nieufności. Prawdopodobnie podjęli też wówczas próby odzyskania straconych na rzecz OWP pozycji.

Potwierdzeniem tej opinii był pierwszy wyłom w szeregach OWP. We Lwowie wystąpił z deklaracją tzw. Zespół Stu. Liczył on 42 członków wywodzących się z tajnego Zetu lub Związku Obrony Narodowej. Prezesem był Aleksander Domaszewicz — chirurg, w czasie wojny dowódca szpitala polowego I Brygady Legionów, ale rzeczywistym animatorem — Wacław Mejbaum, redaktor naczelny „Słowa Polskiego", organu ZLN we Lwowie. Według źródeł policyjnych była to lokalna „organizacja poufna", założona w 1923 r., a od czasu powstania OWP jego część składowa. Zadaniem zespołu, mającego pełne poparcie Dmowskiego, były prace nad koncepcjami programowymi. Formalnie grupa ta zerwała z OWP na znak protestu przeciwko czynionym przez ZLN próbom podporządkowania sobie OWP. Jednocześnie miał to być protest przeciwko sojuszowi OWP z ZLN. Zespół Stu uważał, że na sojusz taki nie można się godzić, ponieważ ZLN dąży do ze-

środkowania całej pracy obozu narodowego na terenie parlamentarnym, gdy tymczasem najważniejsze jest zdobywanie dla ruchu narodowego mas. Drugim zarzutem była obrona interesów jedynie kapitalistów i ziemian. Krytykując ZLN, jednocześnie odcinano się od „bezprogramowości wrogiego nam obozu sanacyjnego”.<sup>23</sup>

W swej deklaracji programowej, ogłoszonej 10 marca 1928 r., określając naród jako zbiorowość, którą łączy więź rasowa, kulturowa, gospodarcza i terytorialna, uznawali za potencjalnych członków narodu całą ludność zamieszkującą terytorium państwa polskiego, z wyjątkiem Żydów jako „rasowo obcych”. Członkowie Zespołu stali na stanowisku całkowitej asymilacji mniejszości słowiańskich drogą ich wynarodowienia. Aby zintegrować tak różnorodną masę, należało — ich zdaniem — stworzyć elitę rządzącą z ludzi aktywnie popierających program nacjonalistyczny. W dziedzinie gospodarczo-społecznej postulowali pełną solidarność narodową, kontrolę państwa nad zyskami przedsiębiorstw i banków, przy czym w normowaniu tych zysków brałyby udział korporacje. Państwo miało także regulować stosunki między kapitałem a pracą.

Program ten, głosząc rasizm, nacjonalizm, elitaryzm i korporacjonizm, różnił się zasadniczo od programu ZLN i OWP i był bardzo zbliżony — z wyjątkiem rasizmu — do programu włoskich faszystów. Wywołał on wielkie zainteresowanie wśród „młodych” OWP, którzy odnieśli się doń bardzo przychylnie. Jak pisze Hrabysk, odpowiadał im stosunek tej grupy do starych endeków i dotychczasowej linii partii. Przy okazji dyskusji nad sprawą Zespołu Stu ujawniły się w łonie obozu narodowego różnice zdań na temat dalszej taktyki. Niektóre zarzuty, wysunięte przez Zespół pod adresem ZLN, podtrzymać miał na posiedzeniu Rady Naczelnej ZLN 25 marca Dmowski. Proponował on

nawet podobno podjęcie rokowań z członkami Zespołu wykluczonymi tymczasem z organizacji. Mało wiemy o tej sprawie, ponieważ władze ZLN, obawiając się wpływu krytyki na młodzież, miały zakazać publicznego poruszania tej sprawy.<sup>24</sup> Dyskusja ta dla obozu narodowego była tym bardziej niewygodna, że toczyła się w okresie kampanii wyborczej.

Wyłamanie się Zespołu Stu nie miało żadnych praktycznych skutków oprócz Lwowa, gdzie jego członkowie zajmowali wiele eksponowanych stanowisk. Ciosem dla endecji była natomiast utrata „Słowa Polskiego”. Członkowie Zespołu przy pomocy sanacji, o czym wówczas nie wiadano, opanowali pismo.<sup>25</sup> Przed wyborami była to poważna strata. Po wyborach członkowie Zespołu podjęli otwartą współpracę z sanacją.

Wybory sejmowe poprzedziły wybory samorządowe w maju 1927 r., co pozwoliło sanacji zorientować się w nastrojach. Endecja dowiodła, że posiada nadal znaczne wpływy. Zdołała m.in. utrzymać większość w Radzie Miejskiej w Warszawie, a prezydentem miasta został inż. Zygmunt Słomiński, który 12 lipca tegoż roku podpisał deklarację OWP.

Wybory do sejmu były pierwszą od przewrotu majowego próbą sił w skali całego kraju. Miały się one odbyć w terminie przewidzianym konstytucją i na podstawie nie zmienionej od poprzednich wyborów ordynacji. Rola tych wyborów była tym większa, że stosownie do art. 125 konstytucji wyłoniony z nich sejm miał prawo dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej większością 3/5 głosów, przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Do zmiany konstytucji dążyła przede wszystkim sanacja.

Endecja przystępowała do wyborów osłabiona przez odejście do obozu rządowego części ziemiaństwa i przemysłowców. Rząd podjął próby zdobycia przychylności klas posiadających natychmiast po przewrocie. Rzecz-



nik tych sfer, Edward Rose, formułując ich postulaty pisał, że od nowego rządu oczekują „oświadczenia, że żadna zmiana istniejącego w Polsce ustroju gospodarczego i społecznego nie jest zamierzona i że wypowie się przeciwko wszelkim próbom eksperymentów socjalnych, co w jednym ze swych wywiadów prasowych uczynił już marszałek Piłsudski”. Jakby odpowiadając na ten artykuł, tydzień później premier Bartel zapewnił prezesa „Lewiatana” (Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów), że „ani w polityce społecznej, ani w gospodarczej marszałek nie pójdzie na żadne eksperymenty”.<sup>26</sup>

Z ziemianami sprawa była o wiele trudniejsza, gdyż byli oni związani z endecją znacznie silniejszymi więzami niż przemysłowcy. Rozmowy z niektórymi konserwatystami podjął Piłsudski jeszcze przed przewrotem. Po maju rząd od początku prowadził politykę zjednywania ziemiaństwa. Przeciągając je na swoją stronę, po pierwsze — osłabiał finansowo Narodową Demokrację, po drugie — we własnym obozie wzmacniał pozycję wobec lewicy. Jak stwierdził Sławek na spotkaniu w Wałczu, „nadszedł czas, ażeby państwu dać również prawą nogę mocną”. Temu celowi służyły spotkania Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników z ziemianami. Spotkania takie zainaugurował Piłsudski 2 października 1926 r. wizytą w Nieświeżu. Janina Żółtowska, żona Adama — wybitnego działacza SChN, następnego dnia po tej wizycie zapisała w dzienniku: „Wszyscy-zdesperowani patrioci zapowiadali bolszewizm i wojnę domową. Na razie jesteśmy świadkami awansów ciągłych w kierunku prawicy”.

Szybko osiągnął też Piłsudski pomyślne rezultaty. Mała obawa przed zamachem majowym jako polską odmianą „kierieńszczyzny”, po której przyjdzie rewolucja bolszewicka. Ziemiaństwo nie było też warstwą

nastawioną na walkę z rządem, który nie dążył do reformy rolnej, a co więcej, gwarantował stabilizację władzy.

Rząd zastosował również bezpośredni nacisk na organizacje ziemiańskie. Został zmuszony do ustąpienia prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, Maurycy Zamoyski. Na jego miejsce wybrano zwolennika współpracy z sanacją. Rząd cofnął subwencje największej organizacji rolniczej Królestwa — Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu. Doprowadził do rozłamu w Stronnictwie Chrześcijańsko-Narodowym.

Pod tak zmasowanym naciskiem władz 15 grudnia 1927 r. zostało podpisane porozumienie między Radą Naczelną Organizacji Ziemiańskich a organizacjami przemysłowymi. Porozumienie to ostatecznie rozstrzygało sprawę finansowania wyborów przez klasy posiadające na korzyść sanacji.<sup>27</sup>

W zbliżających się wyborach dla sanacji — obok ruchu komunistycznego, który jako wróg zawsze stał na pierwszym miejscu — wrogiem drugim była endecja. Ona posiadała rządy dusz, które dla swego obozu musieli zdobyć zwolennicy Piłsudskiego. Wśród stronnictw parlamentarnych ona też najzacieklej, poczynając od rewolucji 1905 r., zwalczała Piłsudskiego. W pojęciu jego zwolenników ona też była głównym wrogiem rewolucji moralnej i dla powodzenia tej rewolucji musiała być zniszczona. Tak pisał Ignacy Matuszewski (pod pseudonimem J. Ogoński) jeszcze 15 września 1926 r. w „Głosie Prawdy”. Na niekorzyść endecji działały nastroje antyprawicowe w kraju. Obóz narodowy osłabiony był secesją Zespołu Stu i utratą pisma we Lwowie, przejściem na stronę sanacji redakcji warszawskiej „Gazety Porannej 2 Grosze” z redaktorem naczelnym Antonim Sadzewiczem oraz „dezercją” do sanacji części szeregowych zwolenników.

W ramach ogólnego umacniania władzy rząd prze-

prowadził zmiany w administracji. W latach 1926—1927 w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych usunięto czterech spośród pięciu dyrektorów departamentów oraz ośmiu na piętnastu naczelników wydziałów. Zdymisjonowano 12 wojewodów, trzech przeniesiono. Tylko dwóch pozostało na stanowiskach zajmowanych przed majem. Usunięto lub przeniesiono na inne stanowiska niemal połowę starostów. Z pozostałych większość przeniesiono do innych powiatów.<sup>28</sup> Przeprowadzono zmiany także w innych resortach, w tym w resorcie sprawiedliwości. Miało to swoje reperkusje w trakcie wyborów, kiedy obóz rządowy w znacznej mierze oparł się na administracji.

W wyborach 1928 r. Piłsudski zdecydował się na zmianę dotychczasowej taktyki opierania się na swych zwolennikach w różnych partiach. W zmienionej sytuacji politycznej stosowana poprzednio taktyka była niewystarczająca. Postanowiono zorganizować własne ugrupowanie, które byłoby instrumentem bezpośredniego oddziaływania na masy, a w sejmie klubem zależnym jedynie od Piłsudskiego. Jego posłowie nie musieliby liczyć się, jak dotychczas, z decyzjami partii macierzystych, coraz mniej przychylnie ustosunkowanych do sanacji.

Powołano więc do życia Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Już sama nazwa wskazuje, że początkowo traktowano nowo powstałą organizację jako imprezę doraźną, utworzoną na czas wyborów. I tu sprawdziły się przewidywania Marii Koszutskiej co do charakteru politycznej organizacji, którą może stworzyć obóz rządowy. Już w czerwcu 1926 r. pisała ona: „Piłsudski może przeciągnąć na swoją stronę pewną część burżuazji i obszarników, ale nie potrafi w krótkim czasie stworzyć, na wzór Mussoliniego, mocnego aparatu partyjnego o wypracowanej ideologii i ścisłej partyjnej dyscyplinie — choćby dla-

tego, że niepewność sytuacji i widoków powodzenia jego planów nie pozwoli na konsolidację, wymagającą większego czasu i bardziej określonej perspektywy historycznej. Dlatego partia Piłsudskiego będzie raczej luźnym konglomeratem różnych grup niż partią na wzór faszystowski".<sup>29</sup>

Trzeba jednak stwierdzić, że Piłsudski nawet nie próbował tworzyć partii na wzór faszystowski. Chodziło mu raczej o skupienie jak najszerzego wachlarza organizacji i jak największej liczby członków. BBWR był raczej organizacją podobną do powstałego przed nią Związku Patriotycznego Miguela Primo de Riverę w Hiszpanii lub do Frontu Ojczyźnianego utworzonego kilka lat później przez Engelberta Dollfussa w Austrii. Powoływano je we wszystkich krajach o systemach autorytarnych. Organizacje te nie walczyły o władzę lub wpływ na nią, a jedynie służyły do poparcia już istniejącej, która je powoływała do życia. Nie miały więc zasadniczej cechy, którą się odznacza partia polityczna — walki o posiadanie władzy lub wpływu na nią. Stąd różnorodny skład BBWR, do którego weszli zarówno byli socjaliści, jak i konserwatyści.

Stąd też brak spójnego programu, ujmującego perspektywicznie kierunki rozwoju społecznego. Tego typu organizacje przyjmują program lub działania rządu pragmatycznie uwarunkowane chwilą bieżącą i podlegające znacznie szybszym zmianom niż doktryny polityczne i społeczne, na których opierają się partie polityczne. Deklaracja BBWR zawierała w gruncie rzeczy ogólniki. Frazeologia zastępowała program, od którego posiadania wręcz się odżegnywano. „Rzadki to wypadek — zauważa Andrzej Garlicki — uczynienia programu z braku programu”.<sup>39</sup>

Powstanie organizacji prorządowej, grupującej najróżniejsze elementy (od byłych socjalistów do monar-

chistów), głoszącej hasła solidaryzmu klasowego i dążącej już w założeniu do objęcia wpływami całego społeczeństwa, bardzo utrudniało sytuację endecji. Ze względu na klientelę obozu narodowego nie bez znaczenia był fakt, że BBWR głosił hasła bezpartyjności, nadrzędności interesów państwowych i narodowych oraz że hasła te głosiła organizacja obozu rządowego. Po raz pierwszy walczono z endecją jej własną bronią.

Czołowi przedstawiciele przemysłu i ziemiaństwa odeszli od endecji, ponieważ współpraca z sanacją gwarantowała im realne korzyści polityczne i gospodarcze. Poniesione straty musiała endecja odrabiać szukając nowych zwolenników wśród drobnomieszczaństwa, do którego próbowała trafić natężając propagandę nacjonalistyczną i klerykalną. Obóz narodowy poszedł do wyborów pod hasłem obrony religii, obrony Polski przed komunizmem i masonerią. Różnorodny skład BBWR pozwalał wykorzystywać te same hasła również przeciw sanacji.

Nastrój w ZLN był przed wyborami pesymistyczny. Poza lokalnym porozumieniem w Warszawie z chadecją nie zawarto przewidywanych sojuszów wyborczych. Nie udało się zawrzeć porozumienia z „Piastem”, pomimo że początkowo opowiedziała się za ZLN większość członków zarządu tego stronnictwa. Czynnie akcji tworzenia antysanacyjnych porozumień byłych partii „centroprawu” przeciwstawił się rząd.

W tej sytuacji duże nadzieje wiązano z listem pasterskim biskupów polskich z dnia 5 grudnia 1927 r., wzywającym wiernych do aktywnego udziału w wyborach i oddawania głosów na listy katolickie. Podjęte po tym liście ponowne próby tworzenia bloku wyborczego przez partie prawicy i centrum spotkały się z przeciwdziałaniem władz, zarówno przez zakulisowe naciski na przedstawicieli partii politycznych, którym obiecano złagodzenie akcji przeciw nim ze strony ad-

ministracji w wypadku rezygnacji ze współdziałania z endecją, jak i przez wystąpienia prasowe. Protestowano przeciwko wykorzystywaniu listu pasterskiego dla celów partyjnych. W tym duchu 8 lutego złożył oświadczenie dla prasy Janusz Radziwiłł, powołując się na autorytet papieża i biskupów.

Stosunek wzajemny kleru i sanacji był w owym czasie skomplikowany. Wynikało to przede wszystkim z niejednolitego stosunku wyższej hierarchii kościelnej do rządu. Część episkopatu, w myśl postulatów kurii rzymskiej, starała się doprowadzić do ugody z rządem. Sanacja ze swej strony, rozumiejąc rolę Kościoła w Polsce, pomimo krytycznego do niego stosunku wielu jej czołowych działaczy — zwolenników rozdziału Kościoła od państwa — podejmowała kroki mające na celu przeciągnięcie na swoją stronę hierarchii kościelnej oraz neutralizację wpływów endecji. Tak na przykład premier Bartel, spełniając postulaty kleru, okólnikiem z dnia 29 grudnia 1926 r. wprowadził do szkół przymus praktyk religijnych dla młodzieży i nauczycieli.

Część hierarchii kościelnej, chcąc odciąć się od jednostronnej interpretacji listu, zdecydowała się zabrać w tej sprawie głos jeszcze raz. Uczyniono to za pośrednictwem ks. jezuity O. Pawelskiego. Na posiedzeniu sekcji prasowo-literackiej Towarzystwa im. Piotra Skargi oświadczył on, że wobec różnorodnego interpretowania listu pasterskiego zwrócił się do kardynała Kakowskiego z prośbą o autorytatywny komentarz. Jego Eminencja oświadczył, że list należy rozumieć jako „wezwanie do wszelkich ugrupowań stojących na gruncie katolickim do łączenia się w nadchodzących wyborach na platformie katolickiej z wykluczeniem wszelkiej walki z rządem”.<sup>31</sup> Ta i inne enuncjacje pozwoliły sanacji częściowo stępić ostrze listu, a nawet wykorzystać go przeciw endecji. Nie ulega jednak

wątpliwości, że był on dyskontowany przede wszystkim przez ugrupowania obozu narodowego.

Poważna część kleru, szczególnie na szczeblu parafii, nadal czynnie popierała obóz narodowy, wręcz nawołując z ambon do głosowania na listy endeckie. Przykładem takich metod agitacji przedwyborczej może być artykuł w piśmie ojców marianów „Pro Christo”, przeznaczonym dla młodej inteligencji, a redagowanym przez Michała Wiśniewskiego, byłego członka Pogotowia Patriotów Polskich. W numerze majowym F.J. Szafiański pisał: „Żydzi, masoni i cała lewica wszystko postawi na kartę, by zyskać przewagę. Katolicy nie mogą na to pozwolić, bo inaczej na kościołach naszych, na miejsce strąconego krzyża, ukaże się trójkąt żydowski, a na ołtarzach zapłonie siedmioramienny świecznik. Dzieci wasze, matki-Polki, będą uczyły się po żydowsku i może im wpoją przekonanie, że religia to opium dla narodu. Każdy z nas musi skorzystać z swego prawa wyborczego i głosować wspólnie i karnie na tych ludzi, którzy nam dali swym życiem gwarancję, że katolicyzm i Ojczyzna — to idee ich życia. Nie wolno nam się rozbić, bo nasze rozbitcie to triumf wroga”.

Jak cenna była pomoc kleru dla endecji, świadczyć mogą wypowiedzi Rady Naczelnej ZLN 11 grudnia 1927 r. Według danych KIKR, których z braku innych materiałów nie można zweryfikować, Głębiński sytuację przedwyborczą przedstawił następująco: „Ciężka sytuacja naszego Stronnictwa, jaką przed chwilą przedstawiłem, zmieniła się zasadniczo z chwilą ogłoszenia przez episkopat listu pasterskiego w sprawie wyborów”. Swoje wystąpienie zakończył zdaniem: „Jednym słowem list biskupów polskich uratował nas”. Według tego samego źródła Jan Załuska oświadczył, że ZLN wszedł w porozumienie, za pośrednictwem kardynała Kakowskiego, z władzami kościelnymi, które przyrze-

kły przekazywać na fundusz wyborczy ZLN 60% dobrowolnych ofiar zbieranych od parafian.

Akcję wyborczą z ramienia ZLN prowadził Narodowo-Katolicki Komitet Wyborczy. W krytycznej dla obozu narodowego sytuacji włączył się do niej również OWP, choć było to sprzeczne z jego założeniem nieangażowania się w bieżącą politykę. Dla przykładu, w Warszawie z ramienia OWP ożywioną działalność prowadzili Jan Tłuchowski, Marian Borzęcki i Aleksander Dębski. Do akcji wyborczej zostali wciągnięci także „młodzi” OWP. Zatrudniano ich przy zbieraniu składek na fundusz wyborczy i jako prelegentów. Czynnici do akcji wyborczej włączył się także prezes warszawskiego zarządu Młodzieży Wszechpolskiej Władysław Kempfi. Klaudiusz Hrabyk wspomina, że we Lwowie utworzony przed wyborami Komitet Wyborczy Młodych rozwinął ożywioną akcję, w której to wyniku endecja zdobyła we Lwowie swój jedyny mandat. Podobnie czynnie do akcji przystąpili „młodzi” w Wielkopolsce, tworząc w Poznaniu Akademicki Komitet Katolicko-Narodowy,<sup>32</sup> Oficjalnie do akcji włączyła się Młodzież Wszechpolska, której Rada Naczelna zwróciła się do wszystkich członków o poparcie listy endeckiej.

Nie wszyscy „młodzi” byli zadowoleni z tej zmiany postawy OWP, ale głoszony postulat nieuczestnictwa w wyborach oraz fakt, że OWP był organizacją nieliczną, w której „starzy” należeli przeważnie do ZLN, a Ruch Młodych jeszcze się nie rozwinął, umożliwił w późniejszym okresie lansowanie tezy, że OWP nie brał udziału w wyborach 1928 r.

W 1928 r. rząd po raz pierwszy wziął udział w wyborach jako strona czynna. Do akcji został wprzęgnięty cały aparat administracyjny, a z kasy państwowej szły pieniądze na fundusz wyborczy BBWR. Pozwoliło to na rozwinięcie akcji propagandowej na nie znaną dotychczas w Polsce skalę. Korumpowano działaczy



partii opozycyjnych, unieważniano listy opozycyjne, czego wynikiem było z kolei unieważnienie około 300 000 głosów (sześciokrotnie więcej niż w wyborach 1922 r.). Nawet jeden z oficerów kontrwywiadu (Samodzielnego Referatu Informacyjnego) wręcz podkreślił w swym sprawozdaniu „zbyt energiczny” udział w akcji wyborczej władz administracyjnych.<sup>53</sup>

Wybory 1928 r. przyniosły klęskę obozu narodowego. Podczas gdy w 1922 r. ZLN posiadał w sejmie 99 mandatów — 22% — to po wyborach 1928 r. liczba ta zmniejszyła się do 37 mandatów — 8,4%. Z największego klubu sejmowego ZLN stał się klubem czwartym co do wielkości. Największe straty poniósł w Galicji Wschodniej i na Pomorzu, Poza ZLN najwięcej stracił „Piast”, bo 49 z 70 poprzednio posiadanych mandatów. Straty innych stronnictw centrowych były mniejsze.

Największym klubem sejmowym stał się BBWR ze swymi 122 mandatami. Był to jednak sukces mniejszy, niż oczekiwały władze. BBWR zawdzięczał swój sukces popularności Piłsudskiego, poprawie sytuacji gospodarczej, przeciągnięciu na swoją stronę klas posiadających i części klienteli innych partii politycznych, w tym przede wszystkim ZLN, tej jego części, która nie wierzyła w realne szanse przejęcia władzy przez endecję. Również zmiana polityki rządu wobec mniejszości narodowych przyczyniła się do sukcesu. Pewną ilość głosów BBWR zdobył dzięki stosowanemu naciskowi i fałszerstwom na kresach wschodnich. 22 nowe mandaty zdobyła PPS. Duży sukces, mimo brutalnych represji władz, odniosła KPP, która wraz z rewolucyjnymi organizacjami mniejszości narodowych zdobyła około miliona głosów, co dało jej 18 mandatów.

Oceniając wybory prasa endecka zwracała przede wszystkim uwagę na sukces lewicy. Już 6 marca, w pierwszym artykule po wyborach, „Gazeta Warszaw-

ska" jako główne przyczyny klęski własnego obozu podawała udział w akcji wyborczej rządu oraz rozbięcie obozu katolicko-narodowego. Nieco głębszą analizę przeprowadził dwa tygodnie później na łamach tegoż pisma Stanisław Rymar — prezes ZLN województwa krakowskiego, poseł na sejm poprzedniej kadencji. Podkreślając sukces lewicy, stwierdził fakt przesunięcia się głosów w mieście na korzyść komunistów, a wejście PPS na teren wiejski. Przyczyna tego zjawiska tkwiła, jego zdaniem, w sproletaryzowaniu mas chłopskich, drobnomieszczańskich i urzędniczych. Natomiast na BBWR padły głosy ludzi, którzy zwątpili w sejm i dlatego zdecydowali pozostawić pełną swobodę działania Piłsudskiemu.

Przejście od rządzenia do opozycji oraz przejście przez sanację haseł antyparlamentarnych zmusiło niejako endecję do wystąpienia w obronie sejmu. Sejm stał się dla niej narzędziem walki z rządem. W cyklu artykułów zamieszczonych w „Gazecie Warszawskiej” (18—28 kwietnia 1928 r.) Dmowski stanął na stanowisku konieczności zachowania sejmu, motywując to co prawda rolą ochronną przed rewolucją, jaką spełnia ustrój przedstawicielski. Sporo włożył wysiłku w opracowanie planu, który by zmniejszył liczbę wyborców do sejmu, a jego działalność ograniczył. Chciał pozbawić sejm prawa kontroli nad rządem, rezerwując powoływanie i usuwanie rządu dla głowy państwa. Chciał również zmniejszyć liczbę uprawnionych do głosowania przez dopuszczenie do wyborów tylko głów rodzin, rozumując skądinąd słusznie, że ojcowie rodzin są na ogół mniej skłonni do ryzyka, bardziej konserwatywni (przy zastosowaniu tego systemu od głosowania odsunięta zostałaby młodzież, ponieważ w praktyce równałoby się to podniesieniu cenzusu wieku); żądał podziału na okręgi wyborcze w zależności od poziomu oświaty, kultury gospodarczej, siły podatkowej ludności

itp., by przez zniesienie systemu proporcjonalnego osiągnąć zwiększenie liczby mandatów z Poznańskiego i terenów o podobnej strukturze, ograniczając równocześnie wpływ Białorusinów i Ukraińców. Zbliżone stanowisko zajął Joachim Bartoszewicz, prezes Stronnictwa Narodowego od jego powstania do 1937 r. Występując również za reformą sejmu, przyrównywał on ludzi żądających zniesienia parlamentu do chcących odcięcia głowy dla pozbycia się jej bólu.<sup>34</sup> Akcja prasowa miała podwójne ostrze. Chodziło o przeciwstawienie się ewentualnym próbom sanacji pozbycia się sejmu, a jednocześnie o pohamowanie zbyt ekstremistycznych nastrojów pewnej części członków własnego obozu.

Niepowodzenia wyborcze, załamanie się pierwotnej koncepcji OWP zmuszały kierownictwo endecji do szukania nowych dróg wyjścia. Wybrano, jak to często bywa, drogę kolejnej reorganizacji, tym razem ZLN. Endecja była zaniepokojona wyraźnym wzrostem nastrojów lewicowych w kraju. We wspomnianym cyklu artykułów Dmowski, charakteryzując okres powyborczy jako okres, w którym siły rozsadzające społeczeństwo znacznie wzrosły, wysuwał potrzebę „bardzo sprawnej organizacji Obozu Narodowego i, wobec dzisiejszej niedostateczności jego sił, zdwojonej pracy wszystkich jego ludzi”. Jako nazwę dla nowego ugrupowania proponował Stronnictwo Narodowe. Uzasadniał odwrót od tradycyjnej nazwy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego tym, że przecież nie będzie ono dążyło do większego zdemokratyzowania państwa. Podnosił, że — by przejść do ofensywy — trzeba zdobyć młodzież. Defensywną postawę endecji od 1905 r. tłumaczył utratą wpływu na młodzież.<sup>33</sup>

10 czerwca 1928 r. odbyło się z udziałem Dmowskiego posiedzenie Rady Naczelnej ZLN, na którym postanowiono przeprowadzić konsolidację obozu narodowego.

Do wiadomości publicznej podano to w formie komunikatu prasowego z posiedzenia przedstawicieli stronnictw i organizacji, które w akcji wyborczej popierały listę Narodowo-Katolickiego Komitetu Wyborczego. Zakomunikowano, że zebrani postanowili w celu konsolidacji obozu narodowego przystąpić do organizacji Stronnictwa Narodowego. Według tego komunikatu stronnictwo zamierzało: „1. Bronić praw należnych Kościołowi Katolickiemu w państwie i zasad katolickich w życiu publicznym. 2. Dążyć do utrwalenia i wzmożenia narodowego charakteru państwa polskiego. 3. Pracować nad przystosowaniem ustroju politycznego do realnych potrzeb życia i warunków dziejowych Polski, nad zabezpieczeniem autorytetu, stałości i równowagi władz państwowych jako podstawy sił rozwoju i potęgi państwa. 4. Walczyć o panowanie prawa. 5. Przeciwdziałać się walce klas i rozkładowym wpływom radykalizmu, stojąc na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, opartego na własności prywatnej oraz poszanowaniu godności pracy”.

16 października 1928 r. „Gazeta Warszawska” opublikowała program Stronnictwa Narodowego, który wyraźnie nawiązywał do ruchu wszechpolskiego. Już część wstępna mówiła o solidaryzmie narodowym. Wskazując na naczelne miejsce religii katolickiej w państwie, program opowiadał się za podporządkowaniem całego życia zasadom religii. W innych punktach program stanowił, podobnie jak w sprawie religii, rozwinięcie komunikatu czerwcowego.

W sprawach ustrojowych program zalecał równowagę władz. Osiągnąć to zamierzano zgodnie z omówionymi wyżej propozycjami Dmowskiego. W sprawie reformy prawa wyborczego program wyraźnie domagał się — co u Dmowskiego było zawoalowane — podniesienia cenzusu wieku i zapewnienia ludności polskiej na kresach wschodnich większych praw. W spra-

wie mniejszości narodowych opublikowany dokument nie zawierał jakiegokolwiek programu unormowania czy też polepszenia wzajemnych stosunków, ograniczając się do postulatu wzmocnienia elementu polskiego na terenach leżących blisko granicy.

W części poświęconej sprawom społecznym program nie ograniczał się do obrony istniejącego stanu rzeczy. Zawierał nawet szereg postulatów, których wprowadzenie oznaczałoby regres w istniejących stosunkach. Opowiadał się np. za zniesieniem ograniczenia czasu pracy, zamianą związków zawodowych wzorem korporacji na wspólne zrzeszenia przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, przeciwko wszelkiej ingerencji czynników państwowych w życie gospodarcze, określając taką ingerencję jako „pierwiastki socjalistyczne”. Rolę państwa w konfliktach społecznych sprowadzał do czuwania nad tym, by spory między robotnikami a kapitalistami „nie przybierały form szkodliwych dla dobra publicznego”. Państwo natomiast powinno popierać inicjatywę prywatną przez reformę systemu podatkowego, polegającą na zmniejszeniu podatku dochodowego, spadkowego i obrotowego oraz zniesieniu progresji w podatku gruntowym. Szczególną opieką należało, zdaniem autorów, otoczyć przemysł średni, rzemiosło i handel. Program zawierał również postulaty doraźne, jak podniesienie pensji urzędnikom, powrót do służby pracowników państwowych zwolnionych ze względów politycznych itp.

Program SN niewiele różnił się od programu ZLN, był nawet w porównaniu z nim bardziej zachowawczy. W 1919 r., ze względu na panujące nastroje w kraju, nieustabilizowanie rządów zagrożonych przez walkę rewolucyjną oraz sytuację zewnętrzną, musiano pójść, przynajmniej pozornie, na ustępstwa wobec klasy robotniczej, zamieszczając kilka jej postulatów w programie. Od 1923 r. obserwujemy nie tylko w prak-

tyce, ale już i w deklaracjach wycofywanie się z tych postulatów. W 1928 r. program szedł wyraźnie po linii żądań wysuwanych przez klasy posiadające i drobnomieszczaństwo, a głoszonych dotychczas przez stronnictwa zachowawcze. Jedynym novum w programie było znacznie mocniejsze podkreślenie roli religii i Kościoła katolickiego, co było zgodne z polityką obozu narodowego prowadzoną od 1926 r.

Ponieważ we władzach Stronnictwa też trudno zauważyć jakieś istotne zmiany — nadal na czele pozostawali dawni przywódcy ZLN — więc postulat doboru nowych ludzi nie został zrealizowany. Szło raczej o zmianę nazwy Stronnictwa, rezygnację z „ludowości”, która się przeżyła i nie była niezbędną, oraz o ratowanie twarzy. Choć główny ciężar pracy politycznej przejmował powoli OWP, nie chciano tracić ludzi skupionych w ZLN.

Według informacji władz bezpieczeństwa (KIKR 11 VII 1928), na tle stosunku do SN i podziału zadań między SN a OWP, wystąpiły różnice między Dmowskim a „młodymi” OWP. Dmowski twierdził, że „SN musi zdawać sobie sprawę, iż bezpowrotnie minęła możliwość ujęcia władzy w jego ręce w drodze krótkiego spięcia przy porozumieniu się z innymi stronnictwami pomajowymi, jeśli nie chce się stawiać państwa wobec ostateczności. Istnieje tylko jedna droga do zdobycia władzy, droga wychowawcza”. Natomiast „młodzi”, bardziej niecierpliwi, których rozpierała chęć natychmiastowego działania, uważali, że SN powinno być przygotowane do przejęcia władzy, nie czekając na rezultaty długofalowego wychowywania społeczeństwa. Jest to jedyne źródło, którym dysponujemy, ale podane w nim stanowiska wydają się wiarygodne.

Członkowie OWP, którzy byli jednocześnie członkami ZLN, aktywnie uczestniczyli w akcji przekształcania Stronnictwa, budząc przy tym obawy części członków

ZLN przed dalszym wzrostem wpływów OWP w obozie narodowym. Przykładem tego może być oświadczenie Rybarskiego przy przyjmowaniu funkcji prezesa sejmowego Klubu Narodowego. Zaznaczył on (KIKR, 30 marzec 1928 r.), że zamierza wprowadzić elementy programu OWP do polityki Klubu. Motywował to własną przynależnością do OWP oraz koniecznością wprowadzenia do Stronnictwa elementu „młodych”.

Zapowiedź trwałej opozycji wobec rządu wzbudzić miała niezadowolenie niektórych organizacji społecznych związanych ze Stronnictwem. Wtedy też opuścił ostatecznie Stronnictwo Stanisław Grabski.

Na 7 października 1928 r. wyznaczono pierwszy zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa. O panującym zamieszaniu i braku orientacji w zadaniach poszczególnych członków obozu narodowego świadczy fakt, że w niektórych miejscowościach wybory delegatów na zjazd przeprowadziły wspólnie ZLN i OWP. Rada Naczelna zatwierdziła program i statut oraz wybrała władze naczelne organizacji. W skład Rady Naczelnej, której prezesem został Joachim Bartoszewicz, weszło wprawdzie kilku członków OWP, ale przytłaczającą większość stanowili działacze dawnego ZLN, choć i wśród nich znalazło się kilku nowych ludzi.

Sprawą niezwykle trudną do zbadania jest struktura i działalność tajnych organizacji w Polsce w okresie II Rzeczypospolitej. W ostatnich latach dowiadujemy się coraz więcej również o ich roli w środowisku zwolenników Piłsudskiego. Jednak najstarszą i najbardziej znaną była Liga Narodowa, działająca w obozie narodowym, ale sięgająca również do innych środowisk. Jeżeli znamy już na podstawie relacji i opracowań dzieje Ligi Narodowej przed odzyskaniem niepodległości, to bardzo mało wiemy o jej działalności w Polsce niepodległej. O ile wiem, jedynym zachowanym autentycznym dokumentem są protokoły jej

koła lwowskiego z lat 1918—1919. W okresie pierwszych lat niepodległości nadal była tajnym kierownictwem obozu narodowego, choć jej rola o tyle się zmniejszała, o ile zmniejszeniu ulegały wpływy tego obozu na poszczególne środowiska i na inne partie niż ZLN.

Jeżeli wracam do tego tematu, to powodem tego jest rozwiązanie jej przez Dmowskiego. I tu zaczynają się kłopoty, ponieważ wśród badaczy nie ma zgodności co do daty rozwiązania. Podawane są trzy daty i nieco odmienne powody tej decyzji.<sup>36</sup> Najwcześniejszą podaje Klaudiusz Hrabyk, twierdząc, że nastąpiło to przed powołaniem do życia OWP. Według niego, Dmowski, przewidując opór wobec swojej inicjatywy i postanawiając rzeczywiście zmienić ludzi kierujących organizacją, rozwiązał Ligę. Z kolei Bielecki twierdzi, że „Liga Narodowa została rozwiązana w 1927 r., na zjeździe Rady Głównej w mieszkaniu Zygmunta Wasilewskiego w Warszawie. Spełniła ona swoje zadanie — niepodległe państwo zostało odbudowane, a próby przystosowania jej do nowego życia nie udały się. Przewrót majowy i bezradność, jaką okazała Liga i kierowane przez nią stronnictwa, były tego niezbitym dowodem”. W liście do mnie z 2 sierpnia 1975 r. rozszerzył on ten wątek o nowe elementy, pisząc co następuje: „Powody rozwiązania Ligi Narodowej były wielorakie: stała się ona organizacją półjawną, dopuściła do przewrotu majowego, a więc była zań odpowiedzialna, nowe warunki walki i pracy po maju wymagały nowych ludzi i nowych metod, a co najważniejsze, była powołana do życia w okresie zaborów dla odbudowania samodzielnego państwa polskiego i w nowych warunkach, niepodległego bytu, stawiała się coraz mniej przydatna do spełniania nowych zadań w okresie naszych dziejów. Jedyne wyjście — rozwiązanie tego, co obumarło”. Wreszcie Dmowski twierdził, że została rozwiązana w kwietniu 1928 r. „Od chwili



odbudowania państwa do końca poszczególne jej oddziały zbierały się, niektóre prowadziły prace w dziedzinie raczej kulturalnej. Kierownictwo polityczne przeszło już do jawnych organizacji politycznych. Była ona już organizacją niepotrzebną w istniejących warunkach: założona do walki z obcymi rządami i do odbudowania państwa polskiego, zadanie swoje spełniła. Próbowano ją nagiąć do działania w nowych warunkach, to się jednak nie powiodło".

Roman Wapiński skłania się, bez uzasadnienia, do przyjęcia daty 1927 r., Andrzej Garlicki, powołując się na rolę Dmowskiego oraz na fakt, że Wojciechowskiemu, dobrze zorientowanemu, nie mógł on podać daty nieprawdziwej, przyjmuje wersję Dmowskiego. Ja w swoim czasie skłaniałem się ku opinii Hrabyka.<sup>37</sup>

Rozpatrzmy po kolei argumenty poszczególnych osób i motywy, którymi się kierowały. Najpierw zajmijmy się relacją Dmowskiego. Wytyczne, które dawał Wojciechowskiemu, służyć miały do napisania historii Ligi Narodowej. Zebrano wówczas kilkadziesiąt relacji od działaczy i członków Ligi. Niestety, urywają się one znacznie wcześniej niż interesujące nas wypadki. Dmowski, jak również Bielecki świadomie neglizowali działalność Ligi w Polsce niepodległej. Dmowski wręcz sugerował niepotrzebność tajnej organizacji w warunkach państwa niepodległego, mówiąc o przejściu działaczy do jawnych organizacji politycznych. A przecież tajna działalność była kontynuowana, o czym będzie jeszcze mowa. Nie mówił też prawdy sugerując, że Liga zajmowała się w swym ostatnim okresie pracami kulturalnymi oraz że nie działały jej władze centralne, czemu przeczy choćby relacja Bieleckiego o rozwiązaniu Ligi na zjeździe Rady Głównej. Wiemy, że przynajmniej kilkakrotnie decyzje polityczne zapadały na zjazdach komisarzy poszczególnych oddziałów. Bez akceptacji tajnej organizacji nie podejmowały waż-

niejszych decyzji zjazdu Młodzieży Wszechpolskiej. Bardziej szczerzy jest Bielecki, pisząc o potrzebie nowych metod i nowych ludzi. Pokrywa się to zresztą z wypowiedzią Hrabyka i tu prawdopodobnie kryje się właściwa przyczyna rozwiązania Ligi Narodowej.

Przyjęcie określonej daty sugerowałoby inne powody. Akceptacja daty 1926 r. uzasadniać by mogła chęć zapobieżenia oporowi wobec tworzenia OWP. Relacja Hrabyka wydawała mi się najbardziej wiarygodna. Powołanie OWP wprowadzało nową jakość w obozie narodowym, tak w wymiarze ideowym, jak w jeszcze większej mierze (wówczas) organizacyjnym, zmieniając zasadniczo jego charakter. Sądziłem też, że Dmowskiemu zależało na wyeliminowaniu Stanisława Grabskiego i jego zwolenników politycznych. Opierałem się wówczas na błędnym przekonaniu, że Grabski pełnił w Lidzie ważną funkcję — komisarza do spraw młodzieży. Wapiński sugeruje, że rozwiązano Ligę w wyniku niepowodzenia pierwotnej koncepcji OWP. Garlicki nie podaje powodów, ograniczając się do autorytetu Dmowskiego, ale można by sądzić, że akcja nastąpiła w wyniku klęski wyborczej. Jak z tego widać, nadal brak pewności, kiedy organizacja została rozwiązana, choć najważniejsze powody istniałyby w roku 1926.

Nie pomaga nam w wyjaśnieniu tej sprawy fakt, że na miejsce Ligi powołano nową organizację — Straż. Wszyscy podają zgodnie, że została ona powołana po rozwiązaniu Ligi Narodowej. Jedynie Jan Zdzitowiecki, w rozmowie ze mną 4 kwietnia 1974 r., twierdził, że w chwili rozwiązywania Ligi on i inni działacze byli już członkami nowej organizacji, przyjęci do niej osobiście przez Dmowskiego.

Do nowej organizacji weszła większość dawnych członków Ligi i jej pionu młodzieżowego — Zetu — ale wielu pominięto. Nie znamy kryteriów eliminacji. Na miejsce pominiętych weszli nowi ludzie. Na czele i

Straży stało Ognisko Główne z Dmowskim jako prezesem. Kontynuował działalność Zet. Jego ogniwem niższym był stopień — Orzeł Biały, skupiający prawdopodobnie działaczy rozmaitych organizacji studenckich. Poza tym działały grupy środowiskowe, jak np. aplikantów sądowych, samopomocowa itp. Organizacja dzieliła się na płaszczyzny, przy czym niższe nie wiedziały o istnieniu wyższych. W jeszcze bardziej zakonspirowanej organizacji niż Liga Narodowa obowiązywała ścisła dyscyplina organizacyjna i polityczna, polegająca na bezwzględnym wykonywaniu poleceń nadchodzących z góry. Lokalne ogniw kierownicze były nieliczne. Sądząc po Wielkopolsce, co do której posiadamy kilka relacji, kierownictwo liczyło tam 12 osób. Prawdopodobnie nadal nie wchodziły w skład tajnej organizacji kobiety, przynajmniej na szczeblach wyższych od podstawowego, choć może istniały wyjątki. Organizacja o wyżej opisanej strukturze przetrwała do roku 1934.

Nową tajną organizacją, utworzoną w 1927 r., była Organizacja Młodzieży Narodowej, bardziej znana pod nazwą Narodowej Organizacji Gimnazjalnej (NOG-i). Jak pisze Kaczmarek, który zebrał na jej temat najwięcej danych, -potocznie nazywano ją w Poznaniu, gdzie powstała — „Balillą”, na wzór organizacji włoskiej młodzieży faszystowskiej. Średnio z jednej szkoły należało 10—15 uczniów. Z OMN związany był miesięcznik „Orlęta”.<sup>38</sup> Odegrała ona znaczną rolę, wychowując młodzież starszych klas gimnazjalnych. Uczelnie organizacje otrzymywały nowy narybek już nieźle przygotowany. Stąd też szybkie kariery organizacyjne na wyższych uczelniach studentów pierwszych lat studiów.

Kolejna próba zmian w łonie będącego od 1926 r. w ciągłej reorganizacji obozu narodowego, w postaci utworzenia SN, okazała się niewypałem. OWP, pozo-

stając nadal organizacją autonomiczną, zaczął stopniowo brać bezpośredni udział w pracy Stronnictwa. Zachowanie dualizmu spowodowane było z jednej strony chęcią posiadania rezerwy na wypadek jakichś komplikacji z SN, np. ewentualnego rozwiązania jednej z organizacji, a z drugiej strony bardziej radykalnym nastawieniem Ruchu Młodych OWP. 24 lipca 1928 r. Wydział Wykonawczy Młodych OWP wysłał do podległych placówek wyjaśnienie w sprawie stosunku do SN. Stwierdzono w nim, że „świeżo powstałe Stronnictwo Narodowe nie przejęło zadań Obozu Wielkiej Polski i nie zmniejszyło bynajmniej obowiązków ciążących na władzach Obozu ani na nas jako Młodych Obozu. Celem Stronnictwa jest prowadzenie polityki bieżącej, związanej w szczególności z działalnością klubu parlamentarnego, oraz załatwianie pewnych spraw samorządowych. Naszym zadaniem pozostaje w dalszym ciągu budowa nowych, trwałych podstaw przyszłego obozu narodowego, polityka odleglejszych celów i zupełnego zwycięstwa idei narodowej". Wydział Wykonawczy zezwolił członkom Ruchu Młodych OWP na branie udziału w pracach Stronnictwa Narodowego i uznał SN za jedyne stronnictwo, do którego członkom OWP wolno było należeć. Wyjaśnienie to widocznie nie rozproszyło obaw i nie zadowoliło członków organizacji, gdyż kilka miesięcy później zabrał w tej sprawie ponownie głos Komitet Młodych OWP Dzielnicy Warszawskiej. W wydanym okólniku mówił o różnicach między starym i młodym pokoleniem narodowców i zalecał współpracę motywując to tym, że młodzi nie daliby sobie jeszcze sami rady.<sup>39</sup>

Wyrazem nurtującego „młodych” niezadowolenia z dotychczasowej działalności był artykuł Jana Okolskiego (pseudonim Jana Zdzitowieckiego) w marcowym numerze „Awangardy”. Twierdził on, że obóz narodowy ulega hasłom liberalnym z obawy przed

pomówieniem o reakcyjność. Zdaniem autora właśnie uleganie podobnemu demoliberalizmowi i materializmowi doprowadziło obóz narodowy do kryzysu. OWP powinien się takiej postawie przeciwstawić.

Przykładem dla „młodych” pozostawały Włochy. Jeździli tam, by na miejscu zapoznać się z systemem, który chcieli naśladować. Te podróże i lektury znajdowały wyraz na łamach ich prasy, zamieszczającej liczne teksty głoszące pochwałę faszyzmu. Janina Żółtowska — w październikowym numerze „Awangardy” — charakteryzując stanowisko „młodych” wobec spraw społecznych, wzory włoskie przedstawiła jako „śmiałe a rzeczowe, dyletantyzmem nie zarażone, rozwiązania zawilgości”. To wyraźne opowiedzenie się za faszyzmem stanowiło pośrednią krytykę SN i jego taktyki. Podobnie opracowany przez SN projekt konstytucji spotkał się z krytyką pochodzącą z Kół Młodych OWP. 23 marca 1929 r. w Biuletynie Prasowo-Informacyjnym, redagowanym przez Ryszarda Piestrzyńskiego, projekt został określony jako nie realizujący w pełni nowoczesnych postulatów, które zaczynają się kształtować w Ruchu Młodych OWP.

Inne było również podejście do zagadnień robotniczych, przynajmniej wśród tych z „młodych”, którzy bezpośrednio stykali się z robotnikami. Jednym z nich był Edward Zajączek, kierownik Ruchu Młodych Ziemi Bielsko-Bialskiej, redaktor „Młodego Narodowca”. Cieszył się on znacznym mirem wśród „młodych” nie tylko na własnym terenie. Uznawał on kwestię robotniczą za jedną z najistotniejszych w pracy OWP. „Nie wieś, nie mieszczańsko-urzędnicze warstwy miejskie — twierdził on — lecz zorganizowany i uświadomiony robotnik, górnik i kolejarz odegrają najgłówniejszą rolę w przemianie niedomagań Polski. Bez robotnika ani przeciw robotnikowi nie zbudujemy Wielkiej Polski”. Jako pierwszy krok na drodze do zdobycia ro-

robotnika widział budowę organizacji związkowej, która by się zajęła jego sprawami bytowymi, bo „głodny żołądek i podarta kapota nie pozwala umysłowi odbierać wzniosłych, a choćby najszczytniejszych haseł. Najpierw należy robotnikowi zapewnić obronę przed zbyt częstym wyzyskiem przez obcy kapitał; dać mu pomoc prawną; fundusze zapomogowe; dobrze ujęte ubezpieczenia; ludzkie traktowanie itd., a później mówić o ideałach. To może zrobić wyłącznie organizacja zawodowa”. Nie wykraczające poza frazeologię właściwą włoskiemu faszyzmowi wystąpienie to opublikowane w kwietniu 1929 r. na łamach lokalnego „Młodego Narodowca” stanowiło nawet wśród „młodych” głos odosobniony, ale że zdawali sobie sprawę z wagi problemu, świadczy przedrukowanie całego artykułu przez organ OWP — „Awangardę”.

OWP przechodził w tym czasie ewolucję w kierunku zwiększenia wpływów „młodych”. W coraz większym stopniu zastępowali oni „starych” w pracy organizacyjnej. Związane to było z niepowodzeniem akcji OWP wśród starszego pokolenia. Praktycznie Ruch Młodych posiadał monopol na pracę wśród młodzieży. Przejął także od SN pracę wśród robotników. Przekazano mu istniejące sekcje robotnicze. Niektórzy z „młodych” rozpoczęli wówczas działalność w szeregach Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”, do czego jeszcze wrócimy. Włączyli się także bezpośrednio w działalność SN. Od lutego 1929 r. przedstawiciele Młodych OWP weszli w skład wojewódzkich i powiatowych zarządów SN. Stałym delegatem w Zarządzie Głównym został Zbigniew Stypułkowski, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego, działacz Młodzieży Wszechpolskiej. O stopniu ingerencji OWP w życie SN może świadczyć fakt domagania się przez „młodych” zmiany zarządu wojewódzkiego w Kielcach jako mało energicznego. Nie zawsze spięcia takie kończyły

się kompromisem. Przykładem spór o prymat w Łodzi, który zakończył się ostatecznie zawieszeniem oddziału OWP. Nie poprawiło to stosunków i wzajemne animozje i konflikty ciągnęły się jeszcze długo.<sup>40</sup>

Wybory 1928 r. zmieniły sytuację sejmu. Nie ciążyło już na nim piętno „sejmu przegranych”. Opozycja przeszła do kontrataku, świadomie ograniczając się do terenu parlamentu. Zewnętrznym tego wyrazem był wybór Ignacego Daszyńskiego na marszałka sejmu, a następnie sprawa ministra skarbu Gabriela Czechowicza, oskarżonego o przekroczenia budżetowe i wyasygnowanie 8 mln złotych na kampanię wyborczą BBWR. Jesienią 1929 r. powstał blok opozycyjny początkowo klubów sejmowych, a następnie partii centrum i lewicy. Partie tego bloku, zwanego Centrolewem, łączyła opozycja wobec rządów sanacyjnych. Blok nie miał wprawdzie wspólnego programu społecznego ani ściślejszych więzów organizacyjnych, ale jego powstanie było poważnym krokiem w procesie konsolidacji społeczeństwa przeciw rządowi pomajowym.

Powstanie Centrolewu wpłynęło także na postawę endecji. Stronnictwo Narodowe przeszło również do ostrzejszej opozycji wobec rządu. W styczniu 1929 r., według informacji policyjnych, na posiedzeniu Komitetu Politycznego SN wysunięto projekt powołania Ligi Obrony Narodowej, która spełniałaby zadania rozwiązanej Straży Narodowej. Złożenie tego wniosku było wyrazem nacisku OWP na SN w kierunku zaktywizowania pracy pozaparlamentarnej. Planowane przez nich kursy pracy konspiracyjnej miały przygotować kadry LON. Prowadzić je miało grono najwybitniejszych działaczy SN. Jak donosił KIKR z 14 marca 1929 r., ustalono 17-osobową listę uczestników kursu. Na liście tej znaleźli się tacy wybitni przedstawiciele Młodych OWP, jak Jan Jodzewicz, Władysław Kempfi, Zbigniew Stypułkowski i Zbigniew Kunicki. Nie ma jed-

nak żadnych danych, że kurs taki rzeczywiście się odbył.

Próby stworzenia własnych bojówek były związane z oceną sytuacji w państwie jako kryzysowej. We wrześniu 1929 r. „Awangarda” pisała: „O ile wszelkie oznaki nie mylą, okres rządów pomajowych zbliża się ku końcowi”. Oceniała, że jako siły realne pozostaną na widowni obóz narodowy, Centrolew i komuniści. Działacze OWP podkreślali w związku z tym konieczność gotowości do walki i szykowali się nie tylko do walki politycznej, ale i fizycznej.<sup>41</sup>

Sfery kierownicze Stronnictwa Narodowego i OWP nie wierzyły w możliwość zwycięstwa Centrolewu w rozgrywce z sanacją. Mimo to u podstawy stosunku endecji do Centrolewu tkwiło niejako przeświadczenie, że w razie załamania się rządów sanacji władza przejdzie w ręce umiarkowanej lewicy. 27 czerwca 1930 r. „Gazeta Warszawska” wydrukowała przemówienie Romana Rybarskiego, wygłoszone na wiecu w Warszawie dnia poprzedniego. Oświadczył on zebranym, że „każdy dzień rządów Piłsudskiego wzmacnia radykalizm, więc po Piłsudskim gorzej i tak nie będzie”. Tolerancyjny stosunek endecji do Centrolewu ułatwiał fakt, że uczestniczące w nim partie centrowe dążyły do osłabienia społecznego ostrza walki antysanacyjnej. Prasa SN, w przeddzień i po czerwcowym kongresie Centrolewu w Krakowie, zajęła wobec niego pozycję neutralną, przemilczając różnice dzielące SN od Centrolewu.

W odróżnieniu od głosów w SN o możliwości obalenia sanacji drogą parlamentarną, w OWP uważano, że można tego dokonać jedynie przy użyciu siły, i do tego nawoływano. W prasie artykuły tego rodzaju były konfiskowane. Los taki spotkał „Szczerbiec” z 25 maja 1930 r., w którym skonfiskowano artykuł pt. *Jak dziś walczyć?* A stanowisko takie nie było czymś nowym.



Jeszcze w kwietniu 1927 r. Jerzy Zdziechowski, były minister finansów i członek Wielkiej Rady OWP, przemawiając w sejmie powiedział, że „rząd, który przychodzi przez most, nie wywróci się wskutek głosowania przez drzwi”. W związku z jego wystąpieniami sejmowymi 1 października tegoż roku do mieszkania Zdziechowskiego wdarła się grupa oficerów i pobiła go. W ten sposób sanacja zainaugurowała działalność instytucji „nieznanych sprawców” — metodę fizycznej rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Nieraz ją jeszcze stosowała.

Sceptyczny stosunek do możliwości obalenia sanacji w drodze walki parlamentarnej wynikał z przekonania, że grupa, która doszła do władzy siłą, nie odda jej pod wpływem kartek wyborczych, oraz poglądu, który jeszcze w styczniu 1929 r. wyraziła „Awangarda”, że w łonie sanacji coraz bardziej do głosu dochodzą „elementy faszystowskie” i nie pozwolą się one usunąć od władzy drogą parlamentarną.

Sanacja sama nie pozostawiała co do tego złudzeń. Głośne stało się przemówienie Sławka na zjeździe BBWR w Łodzi 16 czerwca 1929 r. Zapowiadając zmianę konstytucji, groził on jednocześnie opozycji sejmowej, mówiąc, że „zdrowiej czasami połamać kości jednemu posłowi, niż doprowadzić do konieczności użycia karabinów maszynowych”. Bez niedomówień sformułowała to także 6 listopada 1929 r. „Gazeta Polska”, której wydawanie rozpoczął kilka dni wcześniej Adam Koc, jeden z najbardziej aktywnych członków tzw. grupy pułkowników. „Wybory, jakie się odbyły na ulicach Warszawy w maju 1926 — oświadczono — nie zostaną przekreślone przez żadne inne wybory, dopóki cel zamachu majowego nie zostanie osiągnięty”.

Sanacja do rozgrywki z Centrolewem szykowała się już od pewnego czasu. Pierwszy ślad przygotowań od-

najdujemy 1 lipca 1929 r. Na konferencji u Piłsudskiego z udziałem Prystora, Sławka i Switalskiego na pytanie Piłsudskiego, czy należy w obecnym roku kalendarzowym decydować się na rozgrywkę, czy można sprawę odroczyć, Switalski zanotował: „Wszyscy my trzej zgodni byliśmy, że należałoby raczej rozgrywkę przyspieszyć ze względu na to, że czas nie pracuje dla nas”. Od tej chwili akcja nabrała przyspieszenia.

Przemówienie premiera Sławka na posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR 30 kwietnia 1930 r. ujawniło, że rząd szykuje się do rozgrywki. Sławek zapowiedział nowe wybory i wezwał posłów BBWR, by rozpoczęli prace przygotowawcze. „Gazeta Polska” przedrukowała to wystąpienie pod tytułem: *Idziemy do odwołania się do opinii publicznej*. Poprzedniego dnia Piłsudski zapowiedział Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu, że wracać ma do pracy w MSW. 26 maja polecił mu przygotować wybory w ciągu trzech miesięcy.<sup>42</sup> 25 sierpnia na miejsce Sławka premierem został sam Piłsudski. Wykorzystując jako pretekst zapowiedziane przez krakowski kongres Centrolewu na 17 września demonstracje, rząd przeszedł do przygotowywanego, jak widać, od dłuższego czasu, kontrataku. 30 sierpnia prezydent Mościcki rozwiązał obie izby parlamentu oraz rozpisał nowe wybory na listopad.

Następnym posunięciem rządu było aresztowanie kilkudziesięciu posłów. Byli wśród nich przywódcy Centrolewu, kilkunastu posłów ukraińskich i dwóch z Klubu Narodowego: Aleksander Dębski — oboźny Dzielnicy Warszawskiej OWP oraz Jan Kwiatkowski — prezes powiatowego zarządu SN w Wejherowie i Rady Wojewódzkiej SN na Pomorzu, który obwiniony o podstępne bankructwo, to znaczy nie uzasadnione rzeczywistym stanem majątkowym przedsiębiorstwa, a przeprowadzone na szkodę wierzycieli, po wyborach został uniewinniony przez Sąd Okręgowy w Toruniu.

Aresztowanie dwóch posłów z Klubu Narodowego stworzyć miało pozory, że akcja rządu jest wymierzona nie tylko przeciwko lewicy, oraz zadokumentować, że sanacja nie myśli o pozyskaniu endecji.<sup>43</sup> Zarazem miało to być ostrzeżeniem pod adresem endecji, że represje mogą być stosowane również wobec prawicy.

Oceniając politykę rządu Andrzej Garlicki pisze, że aresztowania brzeskie „stanowiły sygnał już nie zastrzeżenia, a zmiany kursu politycznego. Piłsudski zdecydował się rozpędzić parlament w połowie kadencji, ponieważ dalsze tolerowanie opozycyjnej większości prowadziło — w jego ocenie — w ślepy zaułek. Obóz rządzący był zbyt słaby, by pozwolić sobie na starcie z opozycją na terenie pozaparlamentarnym. Wobec napięć społecznych wywołanych kryzysem, wobec zaostrzenia konfliktów narodowościowych na ziemiach wschodnich — szczególnie w Małopolsce Wschodniej — i wobec narastających rozbieżności w łonie obozu rządzącego, a równocześnie krzepnięcia opozycji — dotychczasowa linia polityczna traciła sens. Piłsudski nie zdecydował się na odrzucenie wszelkich kamuflaży dyktatury. Rozumiał, że o wiele łatwiej i skuteczniej sprawuje się władzę zachowując pozory istnienia instytucji demokratycznych. Dlatego też, wbrew oczekiwaniom niektórych kręgów obozu sanacyjnego, zdecydował się na wybory parlamentarne i to przy zachowaniu dotychczasowej ordynacji wyborczej. Ale te wybory sanacja musiała wygrać za wszelką cenę”.<sup>44</sup>

Przygotowania do wyborów przebiegały w warunkach wzmagającego się terroru. W trakcie akcji wyborczej aresztowano ogółem 5000 osób różnych przekonań politycznych, masowo przeprowadzano rewizje.<sup>45</sup> Prócz aresztowania posłów i dużej liczby działaczy Centrolewu władze zaostrzyły terror wobec mniejszości narodowych na wschodzie. Rozwiązano wiele organizacji i stowarzyszeń ukraińskich, przepro-

wadzono brutalną pacyfikację Małopolski Wschodniej. Wzrósł również terror wobec Białorusinów. Rozwiązywano i rozbijano wiece, masowo unieważniano listy opozycyjne.

Nawet endecja, którą rząd traktował względnie tolerancyjnie, napotkała trudności w akcji wyborczej. W Warszawie próby zwoływania wieców politycznych kończyły się fiaskiem. Zwolennicy BBWR, korzystając z poparcia władz, potrafili je rozpędzić. W tej sytuacji endecja zmuszona została do akcji typu zebraniowego i cichej agitacji prowadzonej przez tzw. opiekunów domowych.<sup>46</sup> W związku z tym duża rola przypadła w tej kampanii Narodowej Organizacji Kobiet i „młodym” OWP.

Na atmosferze wyborczej w znacznym stopniu zażył Brześć, o którym nawet Pobóg-Malinowski napisał: „zawisł na długo ciemną chmurą nad życiem politycznym Polski”.<sup>47</sup> Brześć zwiększył niewiarę społeczeństwa w skuteczność wyborów, utwierdził przekonanie, że w drodze legalnej nie da się obalić rządu. Nastroje panujące wśród pewnej części polityków opozycyjnych charakteryzuje taki oto wyjątek z listu ks. Zygmunta Kaczyńskiego, działacza Chrześcijańskiej Demokracji i kierownika Katolickiej Agencji Prasowej, do Ignacego Paderewskiego z 19 października 1930 r.: „Jeszcze nie siedzę w Brześciu — pisał — chociaż dziś Polska staje się coraz bardziej podobna do jednego wielkiego więzienia. Atmosfera dzisiejsza jest gorsza aniżeli za najbardziej reakcyjnych czasów Aleksandra III lub Mikołaja II. Ludzie, gdy mówią o polityce, trwożnie oglądają się dokoła, czy ich nikt nie podsłuchuje”.<sup>48</sup>

Walka wyborcza rozgrywała się pod hasłem plebiscytu między opozycją a rządem. Podobnie potraktowała wybory endecja. Program wyborczy Stronnictwa Narodowego przedstawiono w serii artykułów w „Ga-

zecie Warszawskiej", poczynawszy od połowy września aż do wyborów. Autorami ich byli czołowi działacze i eksperci SN. Jako najważniejszy postulat wysunięto konieczność reformy systemu podatkowego, a przede wszystkim zniesienia podatku obrotowego i zmniejszenia obciążeń podatkiem dochodowym sum przeznaczonych na inwestycje. Następnie domagano się ograniczenia zakresu działalności gospodarczej państwa jako konkurenta prywatnej wytwórczości i postulowano wyzbycie się przez państwo części posiadanych przedsiębiorstw. Żądano zmniejszenia budżetu państwa, a w dziedzinie socjalnej zmniejszenia obciążeń przedsiębiorców wpłatami do Kas Chorych i reorganizacji tych Kas. Powtarzano postulat o opiece nad rzemiosłem, szkodliwości mechanizacji itp. Głoszono stałe hasła w sprawie stosunku do mniejszości narodowych i polityki zagranicznej. Tak więc na plan pierwszy programu wyborczego SN wysunęły się sprawy gospodarcze. Niewątpliwie wpłynął na to dający się coraz bardziej we znaki kryzys gospodarczy. Program gospodarczy był typowym programem liberalnym. Wysunięte postulaty wskazują jednocześnie, że zamierzano pozyskać przede wszystkim burżuazję i drobnomieszczaństwo.

Duchowieństwo katolickie nie zajęło jednolitego stanowiska. Pomimo ogólnej tendencji pójścia na ugodę z sanacją, wielu księży nadal opowiadało się za obozem narodowym. Wyraziło się to w odezwach i artykułach popierających listy Stronnictwa Narodowego. Niestety, nie natrafiłem na treść kazań wygłaszanych w kościołach. Zachował się natomiast odpis ulotki wydanej przez księży powiatu lubawskiego i wydrukowanej w „Drwęczy” 13 listopada 1930 r. Odezwa zalecała głosować na listę Katolicko-Narodową, pod której firmą wystąpił obóz narodowy, ponieważ są na niej wyłącznie katolicy Polacy. Na BBWR zalecano nie

głosować, ponieważ na liście państwowej tego ugrupowania znajdują się Żydzi i protestanci. Listy Centrolewu nie polecano, ale też specjalnie nie atakowano.

Podobnie przeciw rządowi występowały niektóre pisma katolickie, nie wszystkie jednak popierały endecję. I tak na łamach „Pro Christo” Stefan Kaczorowski, poza atakami na rząd, parokrotnie powtórzył zarzut pod adresem SN o rozbijanie frontu katolickiego przez próby zdobycia głosów kosztem Chrześcijańskiej Demokracji. Natomiast organ jezuitów „Przegląd Powszechny” piórem swego naczelnego redaktora ks. Jana Urbana, jednego z najbardziej znanych publicystów katolickich, poparł BBWR, a w szczególności konserwatystów. Oceniając wybory, uznał on za objaw pożyteczny umocnienie konserwatystów w BBWR i nawoływał chadecję do współpracy z rządem. Przypominał zarazem, że żadna partia nie może pretendować do miana reprezentowania katolicyzmu i nawet od chadecji trzeba będzie się odciąć, jeżeli nie zmieni swego stanowiska wobec rządu.

Główną siłą, która włączyła się aktywnie do walki o zwycięstwo list obozu narodowego, był Ruch Młodych OWP. Tym razem członkowie tej organizacji oficjalnie wzięli udział w akcji wyborczej. „Młodzi” OWP w znacznej mierze zastąpili członków SN w czynnościach technicznych — roznosili ulotki, zbierali składki itp. Zaczęli też odgrywać większą rolę w propagandzie SN, co znalazło swoje odbicie w tonie prasy. Niektóre redakcje pism SN na kilka miesięcy przed wyborami zostały wzmocnione członkami Ruchu Młodych OWP. Dowodem rosnącego wpływu „młodych” w obozie narodowym może być ich stosunkowo liczna obecność na listach wyborczych. Odstępstwo od dotychczasowego oficjalnego nastawienia, zalecającego niemieszanie się do bieżącej polityki, tłumaczono (np. w okólniku Komitetu Młodych Dzielnicy Krakowskiej) konieczność

cią wzięcia czynnego udziału w walce o zwycięstwo „idei narodowej” w ramach istniejącego układu stosunków. Zalecano jak najaktywniejszy udział w akcji wyborczej na rzecz SN jako najbliższego OWP.<sup>49</sup> Jak widać, tłumaczenie to niewiele wyjaśniało i po wyborach temat zasadności uczestnictwa w nich będzie wracał w rozmaitych dyskusjach.

Wybory zakończyły się zwycięstwem sanacji, która uzyskała 46,8% ważnych głosów i 247 mandatów. Wynik ten został osiągnięty w znacznej mierze przez terror i masowe unieważnianie głosów. W porównaniu z wyborami 1928 r. liczba unieważnionych głosów zwiększyła się dwukrotnie, osiągając 4% oddanych głosów (482 tysiące). Zmieniła się także geografia wyborcza unieważnionych głosów. Jeżeli w 1928 r. 2/3 z nich przypadło na województwa wschodnie, to w 1930 r. tyle samo przypadło na województwa centralne. Świadczyło to o przeniesieniu głównego uderzenia na Centrolew, dla którego też wybory zakończyły się klęską. Listy i głosy komunistyczne były unieważniane zarówno w jednych, jak i w drugich wyborach.

Natomiast endecja mogła być zadowolona z osiągniętego wyniku. Uzyskała 12,7% głosów — 62 mandaty. W porównaniu z poprzednimi wyborami stanowiło to niewątpliwy sukces, choć w sferach endeckich liczone na więcej. Stronnictwo Narodowe stało się drugim co do wielkości klubem w sejmie. O sukcesie SN zdecydowały przede wszystkim wyniki wyborów w województwach zachodnich, które stanowiły domenę wpływów endeckich, a gdzie ingerencja władz państwowych była o wiele mniejsza niż w innych regionach kraju. Niewątpliwie pewną rolę odegrał także względnie liberalny stosunek władz administracyjnych do SN. Tym razem głównym przeciwnikiem był Centrolew. SN skorzystało więc na sparaliżowaniu akcji Centrolewu przez rząd, przechwytując część jego gło-

sów. Wreszcie SN miało kadry do walki wyborczej — Ruch Młodych OWP.

„Młodzi” wystąpili na listach wyborczych na terenie całego kraju. Miało to zachęcić ich do bardziej wytężonej pracy podczas wyborów, a jednocześnie stanowić pewne zadośćuczynienie ich postulatом zwiększenia roli „młodych” w obozie narodowym. Zresztą liczba kandydatów Ruchu Młodych w niewielkim tylko stopniu zagrażała pozycji polityków SN w sejmie. Z ramienia „młodych” do sejmu weszli: Zdzisław Stahl — przewodniczący Wydziału Wykonawczego Młodych OWP, Tadeusz Bielecki — członek Wydziału Wykonawczego, Ryszard Piestrzyński — członek Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej i redaktor „Kuriera Poznańskiego”, Wincenty Haremski — przewodniczący Powiatowego Wydziału Młodych w Odolanowie, Tadeusz Wróbel — zajmujący takie samo stanowisko w Wolsztynie, Zbigniew Dembiński — właściciel Węgierek koło Inowrocławia, Mieczysław Jakubowski — kierownik okręgu radomskiego Młodych OWP, Ludwik Christians — kierownik Młodych Dzielnicy Lubelsko-Wołyńskiej i Zbigniew Stypułkowski — delegat „młodych” do Zarządu Głównego SN. Weszli oni w skład sejmowego Klubu Narodowego, ale utworzyli w nim grupę poselską OWP.<sup>54</sup> Była to grupa trzydziestolatków, którzy wzięli czynny udział w pracach klubu.

Wybory 1930 r. zamknęły pewien etap w dziejach II Rzeczypospolitej. Sanacja zdobyła większość w sejmie i rząd nawet formalnie uniezależnił się od opozycji. Sanacja udowodniła przy tym, że gotowa jest sięgnąć do najbrutalniejszych metod i nie odda władzy w drodze parlamentarnej. Zresztą od 1930 r. do rangi głównego problemu, przed którym stanęła Polska, urasta kryzys.

Dla endecji lata 1926—1930 to okres nieustannej reorganizacji, prób przystosowania się do zmienionych



warunków. W sytuacji wytworzonej przez zamach majowy bazowanie na dotychczasowej polityce i formach organizacyjnych skazywało te próby na niepowodzenie, tym bardziej że wiele haseł i metod endecji zaczęła przejmować sanacja. Jediną nową formacją powstałą w ramach obozu narodowego był Ruch Młodych OWP, bardziej niż SN zbliżony swoim charakterem do partii, które powstały po pierwszej wojnie światowej. W obozie narodowym Ruch Młodych OWP stanowił element fermentu, domagając się zaostżenia dotychczasowych haseł i taktyki obozu narodowego. Podjął też walkę o wprowadzenie swoich postulatów w życie. Udział w kampanii wyborczej 1930 r. był dla „młodych” wyrazem oficjalnego odejścia od hasła nieuczestniczenia w bieżącej polityce. Od tego czasu datuje się jawny udział Ruchu Młodych OWP w polityce. Zaczyna on odgrywać rolę inicjatora i głównego wykonawcy polityki obozu narodowego. Staje się trzecią siłą w tym obozie obok SN i OWP, przejawiając coraz wyraźniejszą tendencję do usamodzielnienia się. Rozpoczęła się walka o zmiany taktyczne i programowe oraz o zdobycie przewagi nad Stronictwem Narodowym.

Przyjrzyjmy się strukturze i geografii Ruchu Młodych oraz jego miejscu wśród innych organizacji młodzieżowych. Dysponujemy sprawozdaniem Tadeusza Bieleckiego, którego odpis zamieścił KIKR z 17 lutego 1930 r. Stan Ruchu Młodych na 1 stycznia 1930 r. przedstawiał się następująco:

| Wyszczególnienie                     | Liczba              | Odsetek |
|--------------------------------------|---------------------|---------|
| Ogółem czynnych członków             | 16 840 <sup>a</sup> | 100     |
| Młodzież akademicka bez korporantów  | 4 072               | 24,2    |
| Korporanci                           | 636                 | 3,8     |
| Uczniowie szkół średnich             | 900                 | 5,4     |
| Członkowie z zagranicy (bez Gdańska) | 252                 | 1,5     |

|  |                  |      |
|--|------------------|------|
| Członkowie z Gdańska   | 83               | 0,5  |
| Sekcja Rzemieślniczo-Robotnicza<br>(z „Pracą Polską")        | 5 301            | 31,5 |
| Młodzież pracująca w biurach                                 | 1 122            | 6,7  |
| Kobiety  | 1 016            | 6,1  |
| Młodzież wiejska   | 2 475            | 14,6 |
| Młodzież ze sfer ziemiańskich                                | 366 <sup>b</sup> | 2,1  |
| Uczniowie seminariów duchownych<br>i wydziałów teologicznych | 192              | 1,1  |
| Zawieszeni chwilowo z powodu<br>niepłacenia składek          | 425 <sup>c</sup> | 2,5  |

<sup>a</sup> Ponadto 12 835 kandydatów na członków OWP i 6134, którzy zgłosili już chęć przystąpienia. Łącznie ponad 35 000 osób.

<sup>b</sup> W tym 46 kobiet.

<sup>c</sup> W tym 42 kobiety.

Według województw liczba członków OWP (łącznie z kandydatami) przedstawia się następująco:

|                 |         |
|-----------------|---------|
| m. Warszawa     | – 5 602 |
| Poznańskie      | – 5 362 |
| Pomorskie       | – 4 822 |
| Krakowskie      | – 3 515 |
| Lwowskie        | – 2 993 |
| Śląskie         | – 1 343 |
| Łódzkie         | – 1 143 |
| Warszawskie     | – 1 092 |
| Lubelskie       | – 980   |
| Wileńskie       | – 863   |
| Kieleckie       | – 825   |
| Tarnopolskie    | – 744   |
| Białostockie    | – 698   |
| Wołyńskie       | – 510   |
| Nowogródzkie    | – 499   |
| Poleskie        | – 499   |
| Stanisławowskie | – 317   |
| Za granicą      | – 3 196 |

Jest to najdokładniejsze zachowane sprawozdanie o stanie liczebnym Ruchu Młodych OWP. Wydaje się, że odzwierciedla ono rzeczywistą liczbę członków. Jest

natomiast niejasne, Jak liczono zgłaszających chęć wstąpienia do organizacji. Liczba kandydatów zbliżająca się do liczby członków świadczy o wzroście popularności OWP wśród młodzieży i dużej dynamice ruchu. Złożyło się na to wiele elementów, o czym będzie jeszcze mowa, ale należy również uwzględnić taki czynnik, jak moda. Wówczas w pewnych kręgach młodzieży i na pewnych terenach przynależność do OWP staje się po prostu modna.<sup>51</sup>

Ze sprawozdania wynika, że „młodzi” mieli największe wpływy wśród uczącej się młodzieży (34,5% ogółu członków). Zwraca uwagę liczba 900 członków-uczniów szkół średnich. Ustawowo organizacje polityczne nie miały prawa działania na terenie szkół średnich i wyższych. OWP działał więc nielegalnie, skupiając młodzież we wspomnianej już Narodowej Organizacji Gimnazjalnej, co pozwalało również na szybsze oprowadzanie pierwszych roczników w szkołach wyższych. Wśród czynnych członków OWP było 4708 studentów (28% ogółu członków). Ponieważ w roku akademickim 1929—1930, o którym mowa w sprawozdaniu, było według *Małego Rocznika Statystycznego* z 1931 r. 45 100 studentów — można stwierdzić, że członkowie OWP stanowili nieco ponad 10% ich ogółu. Natomiast jeżeli uwzględni się tylko studentów wyznania rzymskokatolickiego, którzy stanowili potencjalną bazę OWP, odsetek ten wzrasta do 15%. Biorąc pod uwagę kandydatów i chętnych do wstąpienia, możemy te liczby podwoić. Daje to nam jednak tylko względne pojęcie o sile OWP na wyższych uczelniach. Posiadał on zdecydowaną przewagę w wielu organizacjach studenckich, o których będzie mowa dalej. Również na wyższych uczelniach OWP działał, formalnie biorąc, nielegalnie.

Legalnym reprezentantem OWP na wyższych uczelniach była oficjalnie organizacja ideowo-wychowaw-

cza — Młodzież Wszechpolska. Jedynie w Warszawie organizacja ta od początku lat trzydziestych występowała jako Oddział Akademicki OWP. Nie jest sprawą jasną, jak doszło do jawnego naruszenia prawa w Warszawie i dlaczego ten stan rzeczy tolerowały władze. Bolesław Swiderski — prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie — w rozmowie ze mną stwierdził, że OWP i Młodzież Wszechpolska istniały na Wyższych uczelniach równolegle, z tym że z wyjątkiem Warszawy OWP działał nielegalnie. Sprawę organizacyjnej zależności Młodzieży Wszechpolskiej wyjaśnia Jan Mosdorf — prezes tej organizacji od 1928 r. W broszurze przeznaczony dla nowo wstępujących do organizacji pisał on, że gdy Dmowski powoływał OWP, „Młodzież Wszechpolska oddała mu się do dyspozycji i odtąd, będąc pod względem formalnoprawnym niezależną, uważa się jednak i jest organem OWP, a w szczególności Ruchu Młodych OWP na wyższych uczelniach”.<sup>62</sup> Dlatego działający w Ruchu Młodych poza terenem uczelni studenci oficjalnie należeli równocześnie do obu organizacji.

Na poszczególnych uczelniach istniały Koła Młodzieży Wszechpolskiej, które tworzyły koła środowiskowe, podległe z kolei Radzie Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej. Trudna jest do ustalenia liczebność organizacji. Według Bieleckiego liczyłaby ona co najmniej 5000 członków, gdyż trudno założyć, że do organizacji legalnej należy mniej członków niż do nielegalnej. Z kolei Adam Skwarczyński podaje, że w maju 1930 r. liczyła ona 2000 członków. Andrzej Pilch tę ogromną rozbieżność tłumaczy tym, że do organizacji mogli należeć także uczniowie szkół licealnych, handlowych i zawodowych.<sup>63</sup> Tymczasem niemożliwa była oficjalna przynależność uczniów do organizacji pozaszkolnej. Stąd Bielecki podaje ich osobno. W wy-

padku szkół zawodowych i handlowych, jeżeli posiadały one status szkół wyższych, oczywiście uczący się mogli należeć do Młodzieży Wszechpolskiej. Wtedy jednak i tak liczono by ich jako studentów. Sprawę dostatecznie wyjaśnia zresztą statut organizacji.<sup>54</sup> Można też wykazać rozbieżność między danymi Skwarczyńskiego a oficjalnymi sprawozdaniami kół czy danymi pochodzącymi z innych źródeł, różnice są jednak rzędu 100 — 200 osób i nie tłumaczą zasadniczej rozbieżności. Widać tu, jakich trudności przysparza ustalanie liczebności nawet legalnie działającej organizacji studenckiej. Znacznie większe zaś występują przy próbach szacunku liczebności partii politycznych, nie mówiąc już o organizacjach nielegalnych.

Początków Młodzieży Wszechpolskiej możemy doszukiwać się w Warszawie w 1915 r. Powstało wtedy na uniwersytecie koło im. Maurycego Mochnackiego. Rok później liczyło ono zaledwie 18 członków. Podobne koła powstały także w innych uczelniach. W 1918 r. zjednoczyły się one w Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej. Kierowali nim wtedy Jan Rembieliński, Witold Chwalewik i Jan Jodzewicz. Poczynając od 1921 r. z NZMA zaczynają występować niewielkie organizacje demokratyczne, którym nie odpowiada kierunek, w jakim rozwija się związek. Jak pisał prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej w latach 1925—1928 Janusz Rabski, od tego czasu organizacja przybiera „charakter wyraźnie wszechpolski, nacjonalistyczny”.<sup>55</sup> Na zjeździe NZMA w marcu 1922 r. przyjęto nową nazwę: Młodzież Wszechpolska. Jej pierwszym prezesem został Jan Rembieliński, a członkami Rady Naczelnej, z osób występujących na łamach tej książki, Rabski, Bąkowski, Rossman, Zdzitowiecki, Stahl, Hrabyk. Po Rembielińskim kolejno prezesami byli: Jan Jodzewicz, Edward Muszałski, Janusz Rabski i, w czasie opisywanym, Jan Mos-

dorf. Na prezesa honorowego na I zjeździe obrano Romana Dmowskiego.

Deklaracja ideowa, przyjęta w listopadzie 1925 r. na III Kongresie, zgodnie z całą ideologią obozu narodowego na plan pierwszy wysuwa naród i walkę o jego dobro. Podstawę stosunku jednostki do narodu stanowić miały „instynkty i uczucia narodowe”. Organizacja deklarowała się jako obrońca dorobku cywilizacyjnego narodu, wiary i Kościoła katolickiego oraz rodziny. Państwo występowało wobec narodu polskiego jako organizacja służebna, w związku z czym żądano, by mniejszości narodowe służyły celom państwa, Żydzi zaś mieli być izolowani, co miało też służyć postulowanej niezależności gospodarczej.

Młodzież Wszechpolska zwielokrotniała swój wpływ na wyższych uczelniach przez opanowywanie innych organizacji studenckich. Najbardziej powszechną z nich była Bratnia Pomoc. W 1930 r. Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy zwiększył liczbę swych członków do 30 000; skupił więc 66% młodzieży studiującej, przy czym trzeba pamiętać, że z wyjątkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w myśl obowiązujących już wówczas statutów, do Bratnich Pomocy nie mogli należeć Żydzi. W 1930 r. wszystkie Bratnie Pomocy z wyjątkiem UJ znajdowały się w rękach Młodzieży Wszechpolskiej. Na UJ Młodzież Wszechpolska nie zdołała opanować Bratniej Pomocy nie dlatego, że należeli do niej Żydzi, ale dlatego, że w ogóle była słaba i przez to nie zdołała wyeliminować Żydów. Opanowanie Bratnich Pomocy pozwoliło na skupienie w swym ręku pomocy materialnej dla studentów (domy akademickie, stołówki, zasiłki itp.). Ze względu na ciężkie położenie materialne większości studentów dawało to Młodzieży Wszechpolskiej potężny instrument oddziaływania.

Związek Akademicki Bratnich Pomocy, Związek

Polskich Korporacji Akademickich, Centralny Związek Akademickich Kół Naukowych, Ogólnopolski Związek Kół Prowincjonalnych oraz Akademicki Związek Sportowy wchodziły w skład Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. Co dwa lata na zjazdach ZNPMA wybierano Naczelny Komitet Akademicki, który miał w założeniu kierować ruchem studenckim w Polsce. W 1923 r. wycofały się jednak z ZNPMA organizacje demokratyczne. W zasadzie od tego momentu prawie niepodzielnie panuje w nim Młodzież Wszechpolska. W 1927 r. uzyskuje w wyborach na V Zjazd Ogólnoakademicki 71 na 105 mandatów. Wystąpiła ona podczas wyborów wspólnie z korporacjami, które, wedle opinii Mosdorfa, „walnie przyczyniły się do zwycięstwa idei narodowej”.<sup>58</sup>

Korporacje miały odległą metrykę i duże tradycje. Pierwszą korporację skupiającą polskich studentów założyli w 1879 r. studenci Politechniki Ryskiej. Po 1918 r. „Arkonია”, bo taką nazwę przyjęli, przeniosła się do Warszawy. Przynależność do korporacji wymagała posiadania wcale niemałych środków finansowych, jak na ówczesne możliwości studentów. Była to więc organizacja ekskluzywna, skupiająca przede wszystkim młodzież z zamożnych domów. W tym środowisku dekiel korporancki należał do „dobrego tonu”.<sup>57</sup> Korporacje wzorowane były na niemieckich Burschenschaften. W interesującym nas okresie łącznie liczyły 3500 członków i tyluż Filistrów.<sup>58</sup> Stanowiły poważną siłę na uczelniach nie tylko dzięki liczebności, ale głównie przez swoją bezwzględną karność wobec poleceń władz korporacji, którą narzucał im regulamin organizacji. W zasadzie członkom korporacji nie zabraniano należeć do organizacji politycznych, choć wiele korporacji formalnie, zgodnie z wymogami ustawy o szkołach akademickich, a także z dążeniem do niezależności, zalecało w swoich statutach apolityczność.

Tak było w „Arkonii” (par. 14 pkt A statutu). Jednocześnie jednak obowiązkiem członków tej korporacji było należenie do Bratnich Pomocy ZNPMA. Natomiast statutowo nie mógł należeć do „Arkonii” człowiek o przekonaniach socjalistycznych. Zresztą „Arkonia” chlubiła się swymi wystąpieniami przeciwko ruchowi socjalistycznemu i komunistycznemu.<sup>59</sup> Mimo formalnego zakazu należenia do organizacji politycznych wielu członków „Arkonii” i innych korporacji należało do OWP, a korporacje jako całość popierały Młodzież Wszechpolską. Zjawisko to przybrało takie rozmiary, że Rabski mógł uznać je za „integralną część obozu narodowego”.<sup>60</sup>

Kilka przyczyn sprawiło, że obóz narodowy zaczął zdobywać wśród młodzieży coraz większe wpływy. Niestety, badania nad czynnikami kształtującymi świadomość w Polsce nie rozwinęły się dotąd w dostatecznym stopniu. W tym miejscu można tylko zasygnalizować pewne problemy, nie kusząc się o ich rozwiązanie.

Najpotężniejszą instytucją wpływającą na stan umysłów był Kościół. Nie zajmujemy się tu działalnością czysto religijną, lecz stanowiskiem i pozycją Kościoła w życiu politycznym. O niektórych wypowiedziach członków hierarchii kościelnej była już mowa. O jego szczególnej i potężnej roli mogą świadczyć losy prawa małżeńskiego. Rząd nie zdecydował się nawet na przedstawienie gotowego projektu ustawy pod obrady sejmu, zniechęcony kampanią prowadzoną przez Kościół. Duchowieństwo w swej masie było zdecydowanie antysocjalistyczne — nie mówiąc już o antykomunizmie — nietolerancyjne i w pełni korzystało ze swej wyjątkowej pozycji, jaką mu stworzyła religijność narodu, a od strony prawnej konkordat. Kościół posiadał dobrze zorganizowany aparat. Sieć placówek kościelnych była gęstsza aniżeli administracyjna. Według



obliczeń ks. Urbana w 1929 r. ukazywało się rocznie 20 mln egzemplarzy religijnych miesięczników i tygodników, czyli, jak on liczył, jedno pismo przypadało na osiem rodzin katolickich. Dochodziła do tego prasa codzienna, tak czy inaczej zależna od hierarchii kościelnej. W sumie jednorazowy nakład prasy katolickiej liczył 2,6 mln egzemplarzy. Idee Kościoła szerzyło ponad 9000 kapłanów i ponad 15 000 zakonników i zakonnic. Obok prasy czynili to w kazaniach, w szkołach (podczas lekcji religii) i poprzez organizacje katolickie. Te ostatnie w końcu lat dwudziestych liczyły ponad milion osób.<sup>61</sup> Wszystko to służyło umocnieniu istniejącego systemu, niezależnie od tego, czy popierał sanację, czy endecję. Do postawy przedstawicieli Kościoła będziemy jeszcze nieraz wracali.

Z Kościołem współpracowała szkoła. Endecja pierwsza doceniła znaczenie młodzieży i postawiła na nią. Od pierwszych chwil niepodległości starała się uzyskać wpływ na szkolnictwo. W latach dwudziestych, w miarę swych możliwości, dążyła do wyciśnięcia piętna na praktyce nauczania i wychowania w ówczesnej szkole średniej, mającej — chociażby ze względów ekonomicznych — w dużej mierze charakter elitarny. „To prawica sformułowała ideał wychowawczy «Polaka-Katolika», nacjonalisty i tradycjonalisty obyczajowego, obrońcy swoistego kapitalizmu polskiego z jego przewagą drobnego kapitału i przeżytkami feudalizmu, fideisty i klerykała, skłóconego z głównymi tendencjami rozwoju kultury XX wieku nawet w krajach kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych. «Polak-Katolik» był solidarystą społecznym, wrogiem wszelkich ruchów rewolucyjnych, a nawet reformistycznych”.<sup>62</sup> W ślad za Kościołem i prawica występowała jako rzecznik szkoły wyznaniowej. Podobny model wychowawczy propagował opanowany w tym czasie przez endecję Związek Harcerstwa Polskiego. Wszystko to

kształtowało w sumie osobowość podatną na hasła endeckie.

Nie bez wpływu na postawę młodzieży pozostały także walki o granice państwa, a w szczególności wojna polsko-radziecka. Instynkt narodowy — mający, jak w każdej wojnie, skłonność do przeobrażania się w nacjonalizm — w danym wypadku odnajdywał jeszcze świeże ślady w przeszłości, w pamięci narodowej. W tym kierunku pchała młodzież szkoła, prasa, Kościół. Lęk klas posiadających i drobnomieszczaństwa przed rewolucją w Polsce i wspomniana wojna zwiększyły obawy tych sfer przed wszelkim wolnomysłicielstwem i wszystkim, w czym widziały pierwiastki socjalizmu i komunizmu. Wrogość wobec nich zaszczepiano młodzieży wszelkimi możliwymi metodami, oczywiście również drogą wychowania domowego. Pomocną im w tym była sama młodzież, której liczne rzesze przeszły w latach 1918—1920 przez wojsko i która miała negatywny stosunek do wszystkiego, co przypominało niedawnego wroga. Jednak z biegiem lat wzrastał krytycyzm wobec państwa i stosunków w nim panujących. Okazało się, że sama niepodległość automatycznie nie rozwiąże dolegliwości życia codziennego, nie poprawi stosunków społecznych, gdy perspektywy pomyślności odsuwały się na coraz dalszy plan.

Te elementy rzeczywistości znajdowały odbicie na wyższych uczelniach, a czynnikiem dodatkowym, ułatwiającym potencjalnie wpływy Młodzieży Wszechpolskiej, był skład społeczny studiujących. Na ten temat mamy, niestety, bardzo mało danych, a autorzy poszczególnych opracowań stosują niejednolite kryteria podziału. Istnieją trzy opracowania, których dane pokrywają się, przy odchyleniu rzędu 2%. Na tej podstawie można w przybliżeniu określić skład społeczny wyższych uczelni następująco: młodzież pochodzenia chłopskiego — ponad 13%, robotniczego — 6%, inteli-

genckiego — 44%, dzieci emerytów, inwalidów i rentierów — 12%, kupców i rzemieślników — 14%, ziemian, przemysłowców i większych przedsiębiorców — 10%. Dla zobrazowania dysproporcji można podać, że na około 3 miliony robotników rolnych tylko 346 ich dzieci studiowało na wyższych uczelniach.<sup>63</sup>

Skład społeczny studentów przedstawiał się odmiennie na poszczególnych uczelniach. Np. w Poznaniu przedstawiciele większej własności ziemskiej stanowili 12,3% studentów, a odsetek młodzieży chłopskiej i robotniczej był najniższy. Na uniwersytetach Lwowa, Warszawy i Krakowa młodzież inteligencka stanowiła prawie 60% studiujących.

Wpływ podziału społecznego rzutował również na wybór kierunku studiów. Najliczniejszymi były wydziały prawa i ekonomii oraz filozofii. W roku akademickim 1929—1930 studiowało na nich 54% studentów. Według obliczeń Rafała Gerbera bezwzględna większość młodzieży ze wsi studiowała na tych właśnie Wydziałach. Na prawie było też najwięcej młodzieży żydowskiej — 27,7%. Wybór tych dyscyplin, jak również teologii, nie wynikał ze specjalnego zamiłowania dzieci chłopskich do tych dziedzin wiedzy, lecz po prostu z ich ubóstwa. I tak np. program studiów prawniczych i humanistycznych nie obejmował ćwiczeń, umożliwiał naukę w domu, podejmowanie pracy, a kontakt z uczelnią pozwalał nierzadko ograniczyć do przyjazdu na egzaminy. Wybór studiów teologicznych łączył się z tradycyjnym modelem awansu społecznego dzieci chłopskich, związanym z dużym prestiżem duchownych w środowisku wiejskim. Niewątpliwie część z prawie trzyipółtysięcznej rzeszy alumnów seminariów duchownych odczuwała powołanie do kapłaństwa, ale były to też jedyne studia zapewniające swym słuchaczom utrzymanie w internacie. Studia na wydziałach medycznych, technicznych trwały dłużej

niż studia humanistyczne, były droższe i pochłaniały więcej czasu, co utrudniało podjęcie pracy zarobkowej. Należy też pamiętać, że kształcenie się młodzieży chłopskiej rzadziej wynikało z demokratycznej reakcji przeciw „pańskości kultury” niż z aprobowania tej kultury, z ambicji, by stać się „panem” dzięki wykształceniu.<sup>64</sup> Ta tendencja miała duży wpływ na postawę młodzieży chłopskiej na wyższych uczelniach. Widoczna była jej dążność do jak najszybszego wyzbycia się swej „chłopskości” i dorównania ogółowi. Zdaniem niektórych autorów m.in. tym się tłumaczy akces znacznej części studentów pochodzenia chłopskiego do Młodzieży Wszechpolskiej.<sup>65</sup> Stąd stosunkowo niewielka też liczebność akademickich organizacji młodzieży ludowej. Nie jest jednak zbadana sprawa, jak się miała liczebność organizacji studenckich związanych z ruchem ludowym do ogólnej liczby studentów pochodzenia chłopskiego oraz czy ten stosunek odbiegał od proporcji między liczebnością młodzieżowych organizacji związanych z ruchem ludowym do ogółu młodzieży wiejskiej. Poświęciliśmy tyle miejsca młodzieży chłopskiej, gdyż robotnicy byli bardziej odporni na hasła narodowodemokratyczne, a pozostała młodzież bardziej podatna.

Przy tych wszystkich rozważaniach należy jeszcze pamiętać o co najmniej dwóch sprawach. Pierwsza: większość młodzieży chciała po prostu studiować i starała się unikać mieszania do polityki do tego stopnia, że zdegrustowany jej postawą Mosdorf we wspomnianej broszurze określił ją mianem „elementu społecznego”. Druga: na postawę młodzieży rzutowała ogólna sytuacja w kraju, w szczególności kryzys, a także wzrost kosztów studiów. Ciężkie warunki, w jakich znalazło się środowisko studenckie, i jego skład społeczny miały podstawowy wpływ na postawę studiujących. Nie bez znaczenia był też stosunek profesury,

w części przychylniej Młodzieży Wszechpolskiej. Autorytet wybitnych uczonych (na UJ kuratorem koła Młodzieży Wszechpolskiej był członek OWP, znany historyk, Władysław Konopczyński, a na UW kuratorem endeckiego „Bratniaka” Władysław Tatarkiewicz) stanowił ważki czynnik psychologiczny, a przy zaangażowaniu politycznym wychowawców także ważny stimulator działań ich podopiecznych.

Młodzież Wszechpolska, obok innych endeckich organizacji akademickich, dostarczała OWP ludzi do pracy w innych środowiskach, w szczególności wśród młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Już w 1927 r. „młodzi” OWP rozpoczęli działalność wśród młodzieży należącej do Związku Rzemieślników Chrześcijan. Według szacunków KIKR (3X11 1927) Związek ten liczył 10 000 młodzieży. Z ramienia OWP kierował tam pracą Zbigniew Kunicki. Trudno obliczyć, jaki procent młodzieży skupionej w Sekcjach Rzemieślniczo-Robotniczych OWP stanowiła młodzież robotnicza i ilu spośród niej było członkami „Pracy Polskiej”.

Utworzenie Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” wiąże się z podjęciem przez Związek Ludowo-Narodowy penetracji środowiska robotniczego. Wyrazem tego było utworzenie w 1925 r. komisji robotniczej przy Zarządzie Głównym ZLN. Kilka miesięcy przedtem został utworzony z inicjatywy przedsiębiorców Związek Zawodowy Górników „Praca Polska”, a następnie podobne w innych branżach. W omawianym okresie „Praca Polska” przeżywała kryzys. Jeszcze w 1929 r. płacono składki 8900 członków, a w 1930 r. liczba ich spadła do 1900. Świadczyło to o zanikaniu i tak nikłych wpływów endecji wśród robotników. Właśnie dla przeciwdziałania temu spadkowi skierowano do pracy w związkach zawodowych instruktorów rekrutowanych wśród „młodych” OWP, a przede wszystkim z szeregów Młodzieży Wszechpolskiej. Przyniosło to

pewne rezultaty w postaci niewielkiego zwiększenia liczebności „Pracy Polskiej”.<sup>66</sup>

Działalność w niektórych organizacjach, jak np. „Sokole”, młodzieżowych organizacjach katolickich itp., prowadzona była systematycznie, zgodnie z nakazem regulaminu prac placówek „młodych”, którego punkt 12 brzmiał: „Kierownik poleca wszystkim członkom placówki wstąpienie do towarzystw istniejących na podległym terenie. Do tych towarzystw należą: «Sokół», Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Związek Powstańców i Wojaków itp.”

Członkowie OWP pochodzenia chłopskiego rekrutowali się przede wszystkim ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — organizacji młodzieży katolickiej, która w 1926 r. liczyła oficjalnie w całym kraju 2000 kół, skupiających 100 000 członków. Zdobycie wpływów w tej organizacji, poza jej ogólnym nastawieniem, ułatwiało również zajmowanie tu niekiedy wysokich stanowisk przez działaczy OWP, by wskazać tylko Lublin, w którym prezesem SMP był Adam Majewski — obożny OWP.

Młodzież ziemiańska, choć stosunkowo nieliczna, odgrywała znaczną rolę w Ruchu Młodych, niewspółmierną do jej stanu osobowego. Z reguły zajmowała stanowiska kierownicze. Nie wiadomo, czy pewna liczba młodzieży ziemiańskiej nie jest uwzględniona w sprawozdaniu Bieleckiego wśród młodzieży studenckiej i korporanckiej.

Rzuca się w oczy, że jedna trzecia członków Ruchu Młodych rekrutowała się z województw poznańskiego i pomorskiego, w których to województwach endecja stanowiła od lat największą siłę polityczną. Duża liczba członków OWP w Warszawie tłumaczy się liczebnością miasta, jego stołecznym charakterem, licznym drobno-mieszczaństwem oraz tym, że znajdowało się tu kil-

ka wyższych uczelni, w których studiowało 45% - wszystkich studentów w Polsce. MSW szacowało liczbę członków OWP w Warszawie na 1500 osób, których większość stanowić miała inteligencja (KIKR 16 III 1929).

Czterotysięczna różnica z danymi Bieleckiego mogła mieć kilka przyczyn. Przede wszystkim MSW mogło nie uwzględniać Ruchu Młodych. Poza tym mogło nie uwzględniać najliczniejszej jego części, tzn. młodzieży akademickiej zrzeszonej w Młodzieży Wszechpolskiej oraz w Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska”, które w tym czasie liczyło w Warszawie 1000 członków.

Najliczniejsze organizacje Ruchu Młodych były w tych województwach, w których znajdowały się wyższe uczelnie. Tylko bardzo niewielkie wpływy miał OWP w województwach wschodnich, i to zarówno północno-jak i południowo-wschodnich z wyjątkiem lwowskiego. Wynikało to z ogólnej słabości obozu na tych terenach, czego dowodem były kolejne wybory do sejmu.

Nie wiemy, skąd rekrutowały się osoby figurujące w zestawieniu Bieleckiego w rubryce „za granicą”. Mogli to być zwolennicy OWP w środowisku polonijnym, co tłumaczyłoby wielką stosunkowo ich liczbę przy bardzo małej liczbie formalnych członków — 35 (1,1%). Ci ostatni mogli być Polakami studiującymi w zagranicznych uczelniach.

W Galicji Wschodniej działalność rozwiązanej przez władze OWP wznowiona została na początku 1929 r. pod firmą Ruchu Młodych, kierowanego przez Dzielnicowy Komitet Ruchu Młodych. Organizatorzy nie czynili starań o zalegalizowanie nowej organizacji, wychodząc z założenia, że jest to partia polityczna, a władze tolerowały ten stan rzeczy. We Lwowie przez cały czas kontynuowała działalność Młodzież Wszechpol-

ska. W Przemysłu Ruch Młodych, po rozwiązaniu organizacji, prowadził działalność pod nazwą Zrzeszenia Młodzieży Narodowej.

Ciekawym zagadnieniem jest stosunek liczebny OWP do SN w omawianym okresie. Niestety, przeprowadzenie pełnej analizy jest niemożliwe, zachowały się bowiem jedynie dane ze źródeł policyjnych o niektórych organizacjach w województwach łódzkim i kieleckim. Wynika z nich, że w Łodzi było prawie dwukrotnie więcej członków SN, natomiast w okolicach liczebność obu organizacji była prawie równa. Podobnie przedstawiała się sytuacja w województwie kieleckim, z tym że w poszczególnych miejscowościach istniała przewaga jednej lub drugiej organizacji. Trudność sprawia również odpowiedź na pytanie, ilu członków należało równocześnie do obu organizacji. W tym okresie były one nieliczne, szczególnie w porównaniu ze stanem, który wytworzył się kilka lat później. Działały zaś przede wszystkim za pośrednictwem organizacji społecznych.

O wpływy wśród młodzieży toczyła się ostra walka, szczególnie na wyższych uczelniach. W początkowym okresie istnienia Młodzieży Wszechpolskiej współpracowało z nią blisko Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” — stanowiące część międzynarodowej organizacji młodzieżowej „Pax Romana”. „Odrodzenie” pozostało w Związku Narodowym Polskiej Młodzieży Akademickiej po wycofaniu się z niego organizacji demokratycznych. Tworzyło też nieraz wspólny blok z Młodzieżą Wszechpolską w wyborach do zarządów Bratnich Pomocy. Jan Mosdorf, charakteryzując poszczególne organizacje akademickie, w ten sposób określił „Odrodzenie”: „Organizacja o tendencjach na ogół narodowych i katolickich. Posiada znaczną liczbę zdecydowanych narodowców; niestety, chwiejna jej polityka nie zawsze daje szczęśliwe wyniki”.<sup>67</sup>



Próby „Odrodzenia” dystansowania się od Młodzieży Wszechpolskiej, obserwowane szczególnie po przewrocie majowym, przybierają na sile w 1929 r. Zaczyna ono większą wagę przywiązywać do spraw społecznych, czego wyrazem stają się „Tygodnie Społeczne” — seminaria zwoływane w Lublinie, poświęcone próbom dostosowania katolickiej doktryny społecznej do warunków polskich. Część „odrodzeniowców”, zrażona prymitywnym nacjonalizmem endecji, zaczyna wówczas występować przeciwko OWP, co przybrało największe rozmiary w Wilnie. „Odrodzenie” miało niewielką liczbę członków. Nawet na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie większe były wpływy Młodzieży Wszechpolskiej. Zaslugą „Odrodzenia” jest jednak wychowanie grupy działaczy, którzy już przed wojną, obok grupy „Verbum”, podjęli próby przeprowadzenia odnowy w życiu polskich katolików, zmierzającej w kierunku, który swoje pełne odzwierciedlenie znalazł podczas pontyfikatów ostatnich papieży.

Również wpływy organizacji studenckich związanych z ruchem ludowym (Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej), socjalistycznym (Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej) i komunistycznym (Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie”) były na wyższych uczelniach niewielkie. Wzrosły one nieco na początku lat trzydziestych, co miało związek ze stale pogarszającą się sytuacją ekonomiczno-społeczną całej młodzieży, w tym i studentów. Znaczna część działaczy tych organizacji nastawiona była zresztą na działalność poza uczelniami, która z punktu widzenia ruchów, do których należeli, dawała większe efekty. Poza tym ruchy te odczuwały brak inteligencji, mogącej np. poprowadzić pracę oświatową, zorganizować druk prasy itp.

Próbę walki o wpływy na młodzież akademicką podjęła też sanacja. Różne jej odłamy reprezentowały trzy organizacje: Myśl Mocarstwowa — Związek Akade-

micki, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Legion Młodych — Akademicki Związek Pracy dla Państwa.

Myśl Mocarstwowa — Związek Akademicki zorganizowana została w końcu 1926 r. i liczyła na terenie całego kraju zaledwie 500 członków.<sup>68</sup> Wśród nich znalazła się jednak grupa młodzieży bardzo zdolnej, na wysokim poziomie intelektualnym. Przewodzili jej bracia Adolf i Aleksander Bocheńscy oraz Mieczysław i Ksawery Pruszyńscy. Myśl Mocarstwowa reprezentowała na wyższych uczelniach kierunek konserwatywny, ale podobnie jak większość konserwatystów czuła się również związana z sanacją. Na czele stał Rowmund Piłsudski, bratanek Marszałka, a do senioratu wchodzili m.in. Janusz Radziwiłł i Eustachy Sapieha.

Mimo swej małej liczebności Myśl Mocarstwowa odgrywała znaczną rolę dzięki rozległym kontaktom z czołówką życia gospodarczo-politycznego obozu rządowego. Stworzono jej duże możliwości oddziaływania zezwalając na wydawanie kilku pism. Jeżeli pod względem społecznym bliższa była konserwatystom, to rozumienie roli państwa zbliżało ją do Piłsudskiego. Członkowie Myśli Mocarstwowej głosili ideę państwa ponadnarodowego i ponadklasowego, występowali przeciwko wszelkim objawom walki klasowej i szerzenia nienawiści narodowej. Członkiem organizacji mógł być jednak tylko Polak. Zdaniem „mocarstwowców” misją dziejową Polski było utworzenie bloku państw słowiańskich pod jej egidą. W życiu gospodarczym propagowali całkowitą wolność działania dla inicjatywy prywatnej i krytykowali istniejące ustawodawstwo socjalne, uznając, że ma ono klasowy i antygospodarczy charakter.<sup>69</sup>

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej powstał w 1927 r. z połączenia kilku organizacji znajdujących się pod wpływami ZMP „Zet”, istniejącego jeszcze

przed pierwszą wojną światową, który zerwał z endecją po rewolucji 1905 r. i którego jawną ekspozyturą była Organizacja Młodzieży Narodowej kontynuująca swoją działalność w II Rzeczypospolitej. Formalnie niezależny, ZPMD pozostawał pod patronatem Związku Seniorów OMN, który z kolei kierowany był przez tajny Związek Patriotyczny. Legalną ekspozyturą tego ostatniego na forum publicznym był Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Mimo tych skomplikowanych powiązań, ZPMD zachowywał dużą samodzielność i niewątpliwie wśród rozmaitych organizacji młodzieżowych sanacji reprezentował nurt demokratyczny. Grupował młodzież nie tylko deklaratywnie przejętą ideałami postępu i sprawiedliwości społecznej. Bronił interesów państwa, które — zdaniem członków ZPMD — winno opierać się na warstwach pracujących. Stał na stanowisku pełnego rozwoju mniejszości narodowych. Przyjmował w swoje szeregi ludzi bez względu na wyznanie. Największe wpływy posiadał w Krakowie, gdzie liczył 520 członków i kierował Bratnią Pomocą. W Warszawie należało doń około 500 studentów. Próby przeciągnięcia na swoją stronę ZPMD podejmowane przez tzw. pułkowników nie powiodły się i wtedy zdecydowali się oni na założenie odrębnej organizacji.<sup>70</sup>

Legion Młodych, bo tak nazywała się ta organizacja, utworzony częściowo przez byłych członków ZPMD w lutym 1930 r. w nazwie nawiązywał zarówno do Legionów, jak i do koncepcji Walerego Sławka przebudowy życia politycznego w Polsce, a konkretnie do pomysłu dopuszczenia do udziału w tym życiu jedynie członków projektowanego Legionu Zasłużonych. Legion Młodych miał być zapleczem tego ostatniego i przygotowywać kadry kierownicze państwa. Utworzona organizacja związana była bezpośrednio z dominującym odłamek sanacji, który popularnie określano mianem „pułkowników”. O znaczeniu, jakie jej przy-

pisywano, może świadczyć skład senioratu, do którego weszli prezes BBWR i premier Walery Sławek, bracia Janusz i Wacław Jędrzejewicze, Adam Skwarczyński i inni dygnitarze sanacyjni. Honorowym członkiem Legionu Młodych był Józef Piłsudski.

W założeniu Legion Młodych miał być na terenie wyższych uczelni reprezentatywną organizacją młodzieżową sanacji, ale bez elementów demokratycznych charakterystycznych dla ZPMD i bez oficjalnej pieczęci konserwatyzmu Myśli Mocarstwowej. Wcale nie ukrywano, że jednym z podstawowych celów Legionu Młodych jest przeciwstawienie się wpływom OWP i walka z nim.

W formach organizacyjnych Legion Młodych naśladował OWP. Podobnie jak w OWP członków Legionu Młodych obowiązywało umundurowanie i bezwzględne posłuszeństwo, a wszystkie władze były mianowane odgórnie. W deklaracji ideowej na pierwszy plan wysunięto pracę dla państwa — najwyższego dobra narodu. Jednocześnie deklarowano bezwzględną wierność „idei Marszałka”. Propagując idee federalistyczne i wyznaczając Polsce zgodnie z „ideą jagiellońską” misję organizatora współżycia narodów między morzami Bałtyckim i Czarnym, traktowano na równi wszystkie narody zamieszkujące ziemię Rzeczypospolitej, domagając się ich lojalności wobec państwa. O warunkach życia mniejszości narodowych w Polsce nie było mowy, natomiast artykuły publikowane na łamach prasy legionowej często odbiegały od deklarowanej postawy. Deklaracja ideowa nie poruszała również spraw społecznych, ograniczając się do zapowiedzi tępienia posiewów nienawiści, zatruwających i dezorganizujących życie zbiorowe.<sup>71</sup> Można to było zrozumieć jako ostrzeżenie zarówno przed propagowaniem nienawiści narodowościowej, jak i wystąpienie przeciwko wszelkim przejawom walki klasowej. W każdym razie negatyw-

ny stosunek Legionu Młodych do walki klasowej nie ulegał wątpliwości mimo głoszenia „kultu pracy”.

Jednak w odróżnieniu od postulatów ustrojowych, prasa Legionu Młodych głosiła stosunkowo radykalne hasła społeczno-gospodarcze. Było to zgodne z taktyką organizacji, nakreśloną przez Adama Skwarczyńskiego. Uważał on, że sanacja zdobędzie młodzież, jeżeli wymagać będzie od niej ślepego kultu Piłsudskiego, w innych zaś sprawach pozwoli jej nawet na daleko posunięty radykalizm.<sup>72</sup>

W październiku 1930 r. Legion Młodych liczył na terenie całego kraju około 1100 członków i kandydatów, w tym w Warszawie 700 osób.<sup>73</sup> We Lwowie przemianowano na Legion Młodych istniejący tam od 1929 r. Akademicki Związek Idei Państwowej. W Lublinie utworzono Legion Młodych w oparciu o kadry Związku Niezależnej Młodzieży Demokratycznej. Obie organizacje utworzyli dysydenci ZPMD. Również w późniejszym okresie działacze ZPMD skarżyli się na rozbijanie ich organizacji przez inne organizacje sanacyjne. Na Uniwersytecie Jagiellońskim Legion Młodych podjął działalność dopiero w roku 1933.

Trudności, jakie napotykali organizatorzy, świadczyły o małej popularności sanacji wśród młodzieży akademickiej. Od II kongresu, w maju 1932 r., Legion Młodych poszerzył statutowo teren działalności, usiłując wciągnąć do swoich szeregów młodzież z pozaakademickich środowisk, a więc także robotniczą i chłopską. Udało mu się uzyskać znaczne wpływy wśród młodzieży urzędniczej przy czynnym wsparciu władz administracyjnych. Legion Młodych przestał więc być organizacją wyłącznie studencką i liczył ponad 25 000 członków. Działo się to jednak wówczas, kiedy i Ruch Młodych w jeszcze większym stopniu zwiększył swoje szeregi.

O szybkim rozwoju organizacji młodolegionowej po-

za środowiskiem akademickim zdecydowało kilka przyczyn. Część młodzieży wstępowała do organizacji po prostu wierząc w jej radykalne hasła. W tym też okresie organizacja, ciesząc się jeszcze zaufaniem i sympatią władz, była otoczona szczególną opieką sfer rządowych i rozporządzała w związku z tym znacznymi funduszami — stanowiła wobec tego magnes przyciągający karierowiczów.<sup>74</sup> Niektórzy przychodzili do Legionu Młodych wierząc, że ułatwi im to uzyskanie pracy, co w okresie kryzysu miało niepoślednie znaczenie. Wreszcie urzędnicy znajdowali się w bezpośredniej zależności od władz, które przychylnie traktowały członków Legionu Młodych.

Tak więc w przedstawionej tu sytuacji politycznej i gospodarczej, zajmując opisaną już pozycję w środowisku akademickim i ruchu młodzieżowym, wkroczył Ruch Młodych w kryzys gospodarczy. Rozpoczął się następny etap jego dziejów — etap ogromnych sukcesów, ale i klęski organizacyjnej.

## Rozdział II

### Rozkwit i upadek OWP

Wielki kryzys gospodarczy lat trzydziestych ostrzej dotknął Polskę niż uprzemysłowione kraje zachodniej Europy. Powodem tego były m.in. słabość rolnictwa, jego zacofanie i rozdrobnienie oraz przeludnienie wsi. W parze z tym szły niskie dochody rolnictwa i mała chłonność rynku wewnętrznego. Kryzys pogłębiała słabość przemysłu, duża zależność finansowa i gospodarcza Polski od zagranicy. Wszystkie dziedziny gospodarki cierpiały na brak środków obrotowych. Do zaostrzenia kryzysu przyczyniła się także prawdopodobnie błędna polityka gospodarcza rządu.

Skutki wielkiego kryzysu najbardziej odczuwali najemni pracownicy fizyczni, a szczególnie proletariat przemysłowy. Najemni pracownicy fizyczni stanowili niecałe 30% ludności, w tym proletariat przemysłowy zaledwie 12,3%. W roku 1931 robotników przemysłowych było 39,7%, rolnych — 34,8%, a prawie 16% zatrudnionych stanowiła służba domowa oraz służba w zakładach użyteczności publicznej. W ciągu dziesięciolecia 1921—1930 bezwzględna liczba zatrudnionych nie uległa istotnym zmianom, natomiast liczba ludności miejskiej wzrosła o 31,5%, a ludności wiejskiej o 13,9%.<sup>1</sup> Świadczyło to o stagnacji gospodarczej kraju; ludność wzrastała szybciej niż możliwości jej zatrudnienia. Już to zjawisko niosło w sobie załączek napięć społecznych — kryzys ujawnił narastające trudności w postaci gwałtownego wzrostu liczby bezrobotnych.

Rok 1933 był rokiem największego spadku zatrudnienia. Od tego momentu obserwujemy niewielki jego wzrost, ale jeszcze szybciej wzrasta liczba ludzi poszukujących pracy. Jeżeli w 1931 r. podczas spisu ludności 603 000 uznano za bezrobotnych, to w 1935 r. szacowano liczbę bezrobotnych na ponad 1 milion. Złożyły się na to: intensyfikacja pracy, przyrost naturalny, zamknięcie granic dla emigracji oraz reemigracja. Wśród bezrobotnych robotników największą grupę stanowili pracownicy przemysłu ciężkiego. W przemyśle przetwórczym spadek zatrudnienia był znacznie mniejszy, ponieważ na większą skalę stosowano w nim skrócony do trzech-czterech dni tydzień pracy.

W parze ze spadkiem zatrudnienia szedł spadek zarobków. Proces ten trwał od początku do końca kryzysu, by w 1935 r. dojść do 65% zarobków roku 1929. Co prawda spadek płac nominalnych łagodzony był przez obniżkę kosztów utrzymania, zwłaszcza cen żywności, odzieży i obuwia. Dla pracujących w pełnym wymiarze godzin sytuacja uległa nawet poprawie, gdyż wskaźnik płac realnych wyprzedzał wskaźnik płac nominalnych. Jednak globalna suma wypłat robotniczych uległa zmniejszeniu z powodu bezrobocia. Bezrobotni zdani byli na własne siły, gdyż tylko niewielu z nich otrzymywało zasiłki (w 1933 r. 15%). O tragicznej sytuacji klasy robotniczej świadczy fakt, że w 1935 r. dochody 76,2% rodzin robotniczych Warszawy kształtowały się poniżej minimum egzystencji.<sup>2</sup>

W okresie kryzysu wzrosła liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle, ponieważ płacono im często mniej niż połowę wynagrodzenia mężczyzny. Halina Krahelska, działaczka społeczna zatrudniona w Inspekcji Pracy, zwróciła uwagę na jeszcze jeden czynnik pomijany w powojennych badaniach — pracodawcy chętniej zatrudniali kobiety z powodu ich mniejszego wyrobienia społecznego.<sup>3</sup> W każdym razie kobiety coraz częściej



stawały się jedynymi żywicielkami rodziny, tym bardziej że w okresie kryzysu nastąpił gwałtowny spadek zatrudnienia młodocianych — za tę samą płacę można było zatrudnić osobę dorosłą.<sup>4</sup> Bezrobotnymi byli więc przeważnie mężczyźni i młodzież.

Rosła armia młodzieży, która nie mogła otrzymać swojej pierwszej pracy. Według obliczeń Instytutu Spraw Społecznych z samego tylko środowiska robotników przemysłowych wchodziło na rynek pracy w latach 1929—1936 corocznie 75 000 młodzieży. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych szacowało liczbę młodzieży nigdzie nie zatrudnionej na około 900 000 osób.<sup>5</sup> Sytuację w miastach pogarszał stały dopływ młodzieży ze wsi, która miała nadzieję znalezienia tu pracy. Główna ona była podjąć ją na najgorszych warunkach i stanowić konkurencję zarówno dla bezrobotnych, jak i pracujących robotników. W przeważającej części chwytała się zajęć poza przemysłem, przede wszystkim w dziedzinie usług. Jednak i tu zmniejszała się możliwość dostania pracy, nawet dorywczej, dla mieszkańców miasta. Niezależnie zresztą od pochodzenia bezrobotnych, jak wynika z badań Marii Balsigerowej, długotrwałe bezrobocie odbijało się na psychice młodzieży, prowadząc do wykołajenia, buntu lub nienawiści do wszystkiego i wszystkich.<sup>6</sup>

Również rolnictwo dotkliwie odczuło skutki kryzysu. Spadek cen artykułów rolnych przybrał nie spotykane rozmiary. Ponadto wieś obarczona była podatkami i spłatą długów zaciągniętych w okresie poprzedzającym kryzys, kiedy rolnikom powodziło się lepiej i władze zachęcały ich do inwestycji. Spadek cen produktów rolnych wyprzedzał obniżkę cen na artykuły przemysłowe. Powodowało to brak pieniędzy na wsi i ograniczanie zakupów do granic możliwości, a już i przed kryzysem zakupy te były niewielkie. Konieczność sprzedaży większej ilości produktów rolnych dla uży-

skania pieniędzy — przede wszystkim na podatki — prowadziła do ograniczenia spożycia» tych produktów przez samych chłopów.

Według szacunków Instytutu Gospodarstwa Społecznego na wsi było około 2 400 000 osób zbędnych, tzn. takich, bez których gospodarstwa rolne mogłyby funkcjonować nie zmniejszając produkcji. Szacunek ten został sporządzony według kryteriów subiektywnych — oceny własnej posiadaczy gospodarstw. Na podstawie danych IGS można obliczyć, że samych tylko zbędnych mężczyzn w wieku od 18 do 24 lat było prawie 600 000.

Wraz ze wzrostem wielkości gospodarstw rósł procent zbędnej młodzieży. Jeżeli w gospodarstwach karłowatych mężczyźni w wieku od 18 do 24 lat stanowili około 25% zbędnych, to w gospodarstwach powyżej 5 ha już połowę. Zjawisko większej liczby zbędnych rąk w gospodarstwach dużych tłumaczy się tym, że to przede wszystkim młodzież biedna zmuszona była szukać pracy poza własnym gospodarstwem. Stosunkowo najwięcej młodzieży zbędnej było na ziemiach byłego zaboru pruskiego, gdzie wynikało to z tradycji niedzielenia gospodarstw. Roczny przyrost siły roboczej na wsi wynosił około 230 000 osób.<sup>7</sup> Ten nadmiar siły miał tendencje wzrastające w związku ze znacznym zahamowaniem migracji ludności rolniczej do miast oraz ograniczeniem zatrudnienia na wsi siły najemnej.

Kryzys poważnie odbił się na rzemiośle, chałupnictwie i handlu, głównie na skutek spadku siły nabywczej ludności miejskiej i prawie całkowitego wstrzymania zakupów wyrobów rzemieślniczych przez wieś, zmuszoną do kupowania tańszych wyrobów fabrycznych. Pomyślna koniunktura lat 1926—1929 spowodowała tu nieznaczny wzrost zatrudnienia, który nie równoważył jednak dopływu nowych sił. Podobnie jak w innych dziedzinach gospodarki, także w rzemiośle i chałupnictwie istniało stałe bezrobocie. Trzeba przy

tym uwzględnić, że przeciętne zarobki chałupnika-tkacza czy szewca były z reguły niższe niż robotników odpowiedniej fabryki. Od chwili wybuchu kryzysu następował stały spadek zarobków rzemieślniczych. Coraz częściej i powszechniej występowało zjawisko bezrobocia wśród samodzielnych właścicieli warsztatów rzemieślniczych. Pracujące zaś warsztaty były czynne niepełny tydzień. Na ogół jednak nie ulegały one likwidacji, choć liczba pracowników w nich zatrudnionych stale się zmniejszała.<sup>8</sup>

Wzrost bezrobocia spowodował wzrost liczby chałupników — najgorzej płatnej kategorii ludności pracującej, równocześnie stanowiącej poważną konkurencję dla rzemiosła. Przed kryzysem chałupnictwo było źródłem dodatkowego zarobku rodzin robotniczych, a na wsi dodatkowym zajęciem ludności małorolnej i bezrolnej, w czasie kryzysu stawało się ono dla coraz Większej grupy ludzi jedynym i wyłącznym źródłem Utrzymania. Oprócz bezrobotnych robotników chwyтали się chałupnictwa zwolnieni z pracy czeladnicy i młodzi nie mogąca znaleźć innego zajęcia. Ujemny Wpływ na stan zatrudnienia w mieście wywierało przemieszczenie się chałupnictwa na wieś, spowodowane Oszukiwaniem przez nakładców coraz tańszej siły roboczej. W związku z tym gwałtownie wzrastała liczba bezrobotnych chałupników w mieście.<sup>9</sup>

Młodzież czekająca przez wiele lat na pierwszą pracę Rekrutowała się w znacznej mierze ze środowiska rzemieślniczego lub kupieckiego. Spotykając się z trudnościami w znalezieniu zajęcia, a mając zarazem możliwość pomagania w rodzinnym zakładzie — tkwiła w nim szczególnie długo. Stwarzało to sytuację zbliżoną do zjawiska zbędności na wsi. Jednocześnie jednak rzemiosło było podstawową dziedziną zatrudnienia młodzieży męskiej. Jeżeli w przemyśle młodzi robotnicy stanowili 25% zatrudnionych, to w rzemiosłe — około

57%. Dla dziewcząt taką samą rolę spełniała praca w charakterze służby domowej.<sup>10</sup>

Spis ludności w 1931 r. wykazał, że w Polsce 644 500 osób uważało się za pracowników umysłowych. Stanowiło to 4,4% ogólnej liczby czynnych zawodowo, ale wśród pracowników najemnych (bez robotników rolnych) procent ten wzrastał do 15,7. Odsetek pracowników umysłowych wśród ogółu zawodowo czynnych był jednym z najniższych w Europie, stosunkowo wysoki zaś wśród pracowników najemnych wynikał z niedorozwoju gospodarki i wadliwej struktury zatrudnienia. Na 4,5 mln osób zatrudnionych poza rolnictwem zaledwie 1,2 mln pracowało w przemyśle, prawie tyle samo w rzemiośle i chałupnictwie i aż 2,1 mln osób w działach nieprodukcyjnych. Większość pracowników umysłowych zatrudniało państwo w administracji, szkolnictwie i lecznictwie. W działach tych pracownicy umysłowi stanowili od 4/5 do 1/3 zatrudnionych, natomiast w działach produkcyjnych zaledwie kilka procent. Był to jeszcze jeden z powodów, który wpływał na swoiste zamknięcie tej warstwy.<sup>11</sup> W latach międzywojennych, mimo ogólnej demokratyzacji życia, stan ten nie ulegał zmianie.

Kryzys wywierał duży wpływ na położenie inteligencji. Według szacunkowych danych w 1932 r. było w Polsce 120—160 tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych. Najwięcej ich zwalniano w sektorze prywatnym, w którym spadek zatrudnienia pracowników umysłowych wyniósł około 25% wobec 15% spadku w całej gospodarce narodowej.<sup>12</sup> W porównaniu jednak z innymi warstwami ludności kryzys miał stosunkowo mniejszy wpływ na bezrobocie inteligencji, które już w 1929 r. wynosiło 10% zatrudnionych. W latach 1933—1934 bezrobotni stanowili 23—24% ogółu pracowników umysłowych, gdy tymczasem zatrudnienie robotników spadło o 25%, a w przemyśle nawet o 35%.

Na taki stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn. Przemysł, który najsilniej reagował na wahania koniunktury, miał stosunkowo mały udział w zatrudnianiu pracowników umysłowych, przy czym stanowili oni część stałej obsługi zakładu i liczba ich nie zmniejszała się proporcjonalnie do wielkości produkcji przedsiębiorstw i liczby zatrudnionych robotników. Natomiast służba publiczna, która zatrudniała większość pracowników umysłowych (60%), zazwyczaj mniej reaguje na wszelkie zmiany koniunkturalne. Z bezrobotnych pracowników umysłowych tylko 50% straciło pracę w latach 1929—1934. Resztę dotknęło bezrobocie już dawniej, często od razu — nie znajdując pierwszej pracy — zasilali szeregi bezrobotnych. Dlatego wolno stwierdzić, że bezrobocie wśród pracowników umysłowych miało charakter bardziej strukturalny, a mniej koniunkturalny niż bezrobocie wśród robotników.

Poważnym problemem było wchodzenie na rynek pracy nowych zastępów pracowników umysłowych i skutek, jaki proces ten wywoływał. Co roku około 25 000 osób kończyło szkoły wyższe i średnie, a więc według obowiązujących przed wojną kryteriów przysługiwało im prawo do pracy w charakterze pracowników umysłowych. Można więc przyjąć, że co roku tyle osób rozpoczynało poszukiwania tego typu pracy. Ponadto pracy takiej szukali ludzie poprzednio pracujący w innych działach lub dotychczas z różnych względów w ogóle nie pracujący. Według danych Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w latach 1931—1933 na terenie całej Polski uzyskiwało zatrudnienie w charakterze pracowników umysłowych średnio 14 000 osób rocznie. W tym samym czasie w administracji państwowej, w administracji Śląska i samorządzie terytorialnym istniało zapotrzebowanie na 1552 pracowników z wyższym wykształceniem.<sup>13</sup> Ponieważ co roku kończyło studia około 6000 osób, reszta musiała szu-

kać innych miejsc pracy. Część młodzieży znajdowała pracę poza zakładami objętymi przez ZUPU. Można szacować, że łącznie w latach 1930—1934 pozostawało bez pierwszej pracy około 50 000 osób zaliczanych do kategorii pracowników umysłowych.

Zrozumiałe, że konkurencja na rynku pracy dawała pracodawcom możliwość zwalniania przede wszystkim ludzi starszych i z niższymi kwalifikacjami, a przyjmowania lepiej wykształconych i młodych. Dlatego wśród bezrobotnych pracowników umysłowych było 55,7% z wykształceniem elementarnym, powszechnym lub nie ukończonym średnim, a z wykształceniem wyższym — 5,3%.<sup>14</sup> Nawet w przypadku poprawy sytuacji gospodarczej ta część rezerwowej armii bezrobotnych, która miała wykształcenie podstawowe, nie mogła liczyć na powrót do pracy umysłowej i skazana była, zarówno w pojęciu własnym, jak i opinii społecznej, na degradację społeczną. Zjawisko to uległo zwielokrotnieniu w okresie kryzysu. Bezrobotna inteligencja bała się degradacji i broniła się przed nią, rosło w niej poczucie krzywd rzeczywistych czy domniemanych. Z natury tej zbiorowości wynikało, że szukała rozstrzygnięć w dziedzinie politycznej; rzeczywistość pchała ją do polityki.<sup>15</sup>

Wymienione procesy — wzrost liczby inteligencji, strukturalne bezrobocie itp. — były jedną z przyczyn lansowania teorii o nadprodukcji inteligencji w Polsce. Zwolennicy tej teorii domagali się ograniczenia przyrostu inteligencji przez zahamowanie pędu młodzieży do studiów wyższych, przez surowszą selekcję przy przyjmowaniu na studia. Niektórzy z nich żądali ograniczenia przyjmowania na studia Żydów przez wprowadzenie numerus clausus.

Studiowanie bez większych perspektyw otrzymania pracy nie mogło pozostać bez śladu na nastawieniu młodzieży akademickiej do społeczeństwa i państwa.

Do roku akademickiego 1932/33 włącznie liczba studiujących stale wzrastała, po czym nastąpił wyraźny spadek, na co niewątpliwie wpłynął kryzys i zmiana warunków studiowania w postaci podwyżki opłat akademickich. Choć konstytucja gwarantowała bezpłatne nauczanie, za studia płacono i były one kosztowne. Opłaty zostały zróżnicowane w zależności od uczelni, wydziału i roku studiów. Na uniwersytecie były one o około 20% niższe niż na politechnice i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Na początku lat trzydziestych opłaty akademickie uległy znacznemu podwyższeniu. I tak na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego czesne podniesiono w r. 1933/34 ze 106 zł na 270 zł, na politechnice — ze 136—151 zł do 320 zł.<sup>16</sup> Podwyżka czesnego jeszcze bardziej ograniczyła dopływ na wyższe studia młodzieży niezamożnej. Dostrzegali to wszyscy interesujący się tymi sprawami. „Kurier Poznański” — organ SN w Wielkopolsce — 27 października 1932 r. określił podwyższenie czesnego jako wprowadzenie cenzusu majątkowego.

Podwyższenie opłat szczególnie silnie odczuła młodzież utrzymująca się z własnych zarobków, a takiej było w Warszawie na uniwersytecie i politechnice 31%. W całej Polsce z własnych zarobków utrzymywało się 25,7% studentów, z pomocy rodzin korzystało 68,2%, a tylko 5,5% otrzymywało stypendia.<sup>17</sup>

Jeszcze przed kryzysem i podwyżką czesnego Rada Naczelna do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej wydała przewodnik dla studentów. Podano w nim, że utrzymanie studenta mieszkającego w domu akademickim i żywiącego się w kuchni akademickiej wynosi minimum 115 zł miesięcznie. Przewodnik informował także, że z domów akademickich korzysta 12% członków Bratniej Pomocy, z kuchni akademickiej — 30%. Do Bratniej Pomocy należało jednak niewiele ponad 50% studentów. Niejednokrotnie konieczność zarabia-

nia na życie uniemożliwiała ukończenie studiów w terminie. W latach 1933/34 i 1934/35 mniej niż połowa studentów studiowała bez opóźnień. Wielu z nich, z braku środków do życia, musiało studia przerwać, wielu czyniło to także ze względu na stan zdrowia, który podczas studiów ulegał z powodu ciężkich warunków znacznemu pogorszeniu.<sup>18</sup>

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach walka przeciwko opłatom stanowiła naczelne hasło młodzieży akademickiej. Drugim — stała się obrona autonomii wyższych uczelni.

Kryzys gospodarczy, który ogarnął cały świat kapitalistyczny, wywołał szereg nowych zjawisk społecznych. Nastąpiło zaostrzenie przeciwieństw klasowych i wzrost ruchów opartych na drobnomieszczaństwie. Trzeba jednak zaznaczyć, że procesy te rozpoczęły się znacznie wcześniej, kryzys jedynie zwielokrotnił trudności materialne i urazy drobnomieszczaństwa.

Pauperyzacja miejskich warstw średnich nastąpiła już po pierwszej wojnie światowej.<sup>19</sup> Kryzys zjawisko to przyspieszył i zwielokrotnił, prowadząc już nie do pauperyzacji, lecz wręcz do proletaryzacji. Następowало załamywanie się dotychczasowego porządku społecznego i moralnego. Drobnomieszczaństwo znalazło się między atakującym stary porządek proletariatem a niszczącym je systemem kapitalistycznym. Jego reakcją na zachodzące zjawiska był strach — strach przed proletariatem głoszącym hasła rewolucji, strach przed zwycięską konkurencją przedsiębiorstw kapitalistycznych, strach przed deklasacją, strach przed wszystkim co nowe, łącznie ze zmianami kulturowymi, które następowały w Europie.

Pozbawiane pracy, spychane na dno społeczne, zachowując wszystkie złudzenia i poglądy, drobnomieszczaństwo rozpaczliwie szukało wyjścia. Znaczna część opowiedziała się za totalizmem i terrorem, rozczaro-



wana do nieskuteczności demokracji i systemu parlamentarnego — poszła za faszyzmem. I jest dla naszych rozważań obojętne, czy faszyzm wykorzystał nastroje drobnomieszczaństwa, czy ono stworzyło faszyzm.

Dyskusja nad istotą faszyzmu toczy się już ponad 60 lat. Jak jest rozbudowana strona interpretacyjna i jak rozmaite są te interpretacje, daje nam pojęcie książka Renzo De Felice oraz wybór tekstów o faszyzmie dokonany przez Jerzego W. Borejszę.<sup>20</sup>

Przez długie lata w ruchu komunistycznym obowiązywała definicja Georgi Dymitrowa, który określił faszyzm jako „jawną terrorystyczną dyktaturę najbardziej reakcyjnych, najbardziej szowinistycznych i najbardziej imperialistycznych elementów kapitału finansowego”.<sup>21</sup> Definicja ta, sformułowana na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, nie obejmuje wszystkich znanych nam odmian faszyzmu. Dymitrow miał na myśli kraje, w których faszyzm był już u władzy, a szczególny wpływ na sformułowanie takiego sądu miało zdobycie władzy przez hitlerowców w Niemczech. Definicja ta nie uwzględniała jednak faszyzmu w stadium ruchu walczącego o władzę. Poza tym nie odpowiadała na pytanie nas szczególnie tu interesujące o źródła i siły, na których faszyzm opiera się w swym dążeniu do władzy.

Jeszcze w lipcu 1923 r. Karol Radek nazwał faszyzm „socjalizmem drobnomieszczańskich mas”, powtórzył to określenie Łozowski pisząc w 1936 r. o faszyzmie jako o „wielkiej samodzielnej rewolucji klas średnich”.<sup>22</sup> Rzeczywiście faszyzm wykorzystał niezadowolone warstwy średnie z ustroju kapitalistycznego w jego istniejącej postaci i dążność tych warstw do zreformowania go. Stworzył program odpowiadający dążeniom i mentalności drobnomieszczaństwa. Wskazał mu, kto jest jego wrogiem i kogo trzeba atakować, by osiągnąć sukces. Zatrzymywał grunt obsuwający się spod nóg

drobnomieszczaństwa. Z jednej strony zaspokajał jego nastroje antykapitalistyczne, rzucając takie hasła, jak walka z anonimowym kapitałem, ograniczenie wielkości przedsiębiorstw lub wręcz ich likwidacja, z drugiej zaś — występował przeciwko "przywilejom" klasy robotniczej, głosząc hasła ochrony własności prywatnej, solidarności klas i korporacjonizm. Stąd wreszcie program upowszechnienia drobnej własności, popierania rzemiosła itp. Faszyzm był więc w znacznej mierze reakcją drobnomieszczaństwa przeciw rujnującej go wielkiej burżuazji finansowej i przemysłowej oraz przeciw klasie robotniczej, której program uspołecznienia napawał drobnomieszczaństwo strachem przed przewrotem socjalistycznym. Stąd hasła antykomunistyczne, które tak bardzo podobały się klasom posiadającym. Walka z komunizmem była podstawowym czynnikiem, który przyciągał do faszyzmu część klas posiadających.

Nie byłoby faszyzmu bez nacjonalizmu; jest to jedna z jego zasadniczych cech. Nacjonalizm torował drogę faszyzmowi swoimi teoriami wrogości między narodami i rasami, kształtowaniem odpowiedniej mentalności i przygotowaniem kadry działaczy. Wskazywał, z kim należy walczyć we własnym kraju i z kim poza jego granicami.

Od klasycznych partii nacjonalistycznych różniło faszyzm kilka elementów zarówno doktrynalnych, jak i organizacyjnych. Przede wszystkim faszyzm posiadał radykalny program społeczny. I jest w tym wypadku — w odniesieniu do faszyzmu na etapie ruchu — mniej ważne, że jak wykazała praktyka faszyzmu u władzy, był on całkowicie demagogiczny. Istotne jest, że w tym pierwszym okresie masy weń wierzyły. A jedną z cech faszyzmu jest wciągnięcie w orbitę swego działania jak najszerszych mas. Faszyzm jako pierwszy na prawicy wprowadził nowy typ partii politycznej — masowej,

zmilitaryzowanej, opartej na mianowanej hierarchii i działającej na rozkaz. Głosił kult czynu, stosując przymoc fizyczną wobec przeciwników politycznych. Faszyzm nie stworzył spójnej doktryny. Jego program miał charakter eklektyczny, przejął swe hasła i frazeologię z rozmaitych doktryn.<sup>23</sup>

Zawsze — nie tylko w odniesieniu do faszyzmu — istotna jest nie tylko analiza programu, ale i działalności; w przypadku faszyzmu w praktyce oznaczał on po prostu wezwanie do walki, do czynu. Było to szczerze, spontaniczne i straszne — kobiety wpadały w ekstazę na widok wodza, bojówkarzom pałały oczy w amoku. Człowiek przestawał być sobą, stawał się bezwolną częścią tłumu.<sup>24</sup>

Ruchy faszystowskie przyciągały ludzi z najrozmaitszych warstw, ale przeważało w nich drobnomieszczaństwo i ludzie niezadowoleni z życia, z nie zaspokojonymi ambicjami, niepewni jutra, swojej pozycji społecznej, swego bytu materialnego. Szukali oni oparcia i rekompensaty w ruchach, które im zapewniały poczucie wartości, likwidowały osamotnienie, nawet za cenę całkowitego podporządkowania się. Zjawisko to Erich Fromm określił mianem „ucieczki od wolności”.

Obok tych warstw znaczną rolę odegrali tu ludzie marginesu, wyobcowani ze swoich klas. Tym zresztą różnili się od lumpenproletariatu. Najlicniejszą grupę stanowili weterani wojny światowej, nie mogący znaleźć miejsca w pokojowym społeczeństwie, mający poczucie niedoceny przez społeczeństwo, za które przelewali krew. W Polsce analizę tych grup podjął Stefan Czarnowski w artykule pisanym jeszcze w 1935 r. Wskazał on w nim, że ludzie tzw. marginesu społecznego istnieli od starożytności, a w okresach kryzysowych z reguły następuje pomnożenie tej warstwy i wzrasta jej znaczenie w społeczeństwie. Ludzie ci są też organizowani i wykorzystywani do rozbicia ustalo-

nego porządku przez czynniki rozporządzające środkami materialnymi. Czarnowski powoływał się na liczne przykłady, poczynając od starożytnego Rzymu. Podkreślał, że zlikwidowanie zasiłków dla bezrobotnych lub traktowanie tych zasiłków jako jałmużny powoduje, iż do kategorii ludzi zbędnych, obok elementów drobnomieszczańskich, spychana jest bezrobotna część klasy robotniczej. Dotyczy to również młodzieży nie mogącej znaleźć miejsca w produkcji, przy czym proces degradacji młodzieży jest szybszy niż ludzi, którzy już pracowali.<sup>25</sup> Zjawiska, o których pisał Czarnowski, wystąpiły w okresie kryzysu również w Polsce.

Wszyscy działacze polityczni, niezależnie od przynależności partyjnej, zdawali sobie sprawę z przemian zachodzących w społeczeństwie pod wpływem kryzysu, rozumieli, że musi on zostawić głęboki ślad w psychice społeczeństwa. Dmowski w cyklu artykułów na łamach „Gazety Warszawskiej” pt. *Żydzi w dwudziestym wieku* już w maju 1933 r. pisał: „Hitleryzm na pewno nie zwyciężyłby tak szybko w Niemczech, gdyby obok milionów bezrobotnych robotników po ulicach miast niemieckich nie chodziły tłumy inteligencji i półinteligencji pozbawionej pracy”. Przywódca endecji doskonale rozumiał, że ciężkie położenie bezrobotnych, brak perspektyw poprawy swej sytuacji czyni społeczeństwo bardziej podatne na hasła nacjonalistyczne i demagogię społeczną.

Kryzys ułatwił faszyzmowi działanie, spowodował, że do jego szeregów napłynęły setki tysięcy ludzi, a jeszcze większe rzesze stały się podatne na jego propagandę. Bierne dotychczas masy poruszyły się.

Kryzys nie był jednak jedyną przyczyną popularności haseł faszystowskich. Zdaniem De Felice „fasyzm pojawił się wszędzie tam:

— gdzie istniał najszybszy i najbardziej intensywny

proces ruchliwości społecznej (wertykalnej przede wszystkim);

— gdzie istniała przewaga gospodarki wielkoobszarowej w rolnictwie lub gdzie istniały jej pozostałości jeszcze silne i zintegrowane z całością gospodarki narodowej;

— gdzie ujawnił się kryzys gospodarczy (inflacja, bezrobocie, drożyzna itd.) lub gdzie go jeszcze w pełni nie przezwyciężono;

— gdzie istniał zawiły proces kryzysu i przemian tradycyjnych wartości moralnych;

— gdzie istniał kryzys (młodzieńczy i starczy) systemu parlamentarnego, podający w wątpliwość prawomocność systemu (tak ze strony komunistów, socjalistów, jak i niektórych odłamów burżuazji), co sprzyjało rozpowszechnieniu się idei o braku rzeczywistych alternatyw dla rządu;

— gdzie wojna nie rozwiązała lub zaogniła niektóre problemy narodowe (irredentyzm i obecność silnych mniejszości narodowych) i kolonialne, powodując napięcia nacjonalistyczne i powstanie tendencji rewizjonistycznych w stosunku do ustalonego traktatami w Wersalu, Trianon i Saint-Germain ładu europejskiego".<sup>26</sup>

Elementy te w większym lub mniejszym stopniu występowały w Polsce. Sprzeczności i napięcia istniały obiektywnie, nie tylko jako element propagandy, nie tylko w odczuciu ludzi. Stwarzało to żyzną glebę do szerzenia haseł nacjonalistycznych i antydemokratycznych. Na początku lat trzydziestych na plan pierwszego życia politycznego wysunęła się sprawa masowego bezrobocia i walka z nim oraz innymi skutkami kryzysu.

Oficjalne koła rządowe przyznawały, że kryzys jest klęską dla narodu. Jednocześnie jednak, przynajmniej w początkowym okresie, próbowano dowodzić, że ma

on również dobre strony. Pisano o kryzysie jako o zjawisku pożytecznym dla gospodarki, spełniającym rolę regulatora życia gospodarczego, który w rezultacie doprowadzi do jego uzdrowienia. Miało to nastąpić zarówno przez eliminowanie jednostek ekonomicznie słabszych, jak i przez kartelizację oraz modernizację przedsiębiorstw silniejszych. Ale teza ta nie mogła się długo utrzymać i rząd musiał podjąć kroki w celu poprawienia istniejącej sytuacji. Jednak dopiero w grudniu 1932 r. uchwalony został rządowy kompleksowy plan walki z kryzysem. Postanowiono przeciwdziałać mu obniżając ceny wyrobów przemysłowych. Dla zademonstrowania społeczeństwu, że rząd dba o interesy konsumentów, rozwiązano kartel cementowy. Podjęto też kroki dla ulżenia rolnictwu poprzez ulgi podatkowe i tzw. akcję oddłużeniową.

Straty poniesione przez przemysłowców zamierzano im zrekompensować przez ograniczenie obciążeń socjalnych i przerzucenie ciężaru kryzysu na barki mas pracujących. Świadczyło o tym przyjęcie przez sejm ustawy scaleniowej, która znacznie pogarszała obowiązujące dotychczas zasady ubezpieczeń społecznych. Na podstawie tej ustawy zmniejszono zasiłki chorobowe, renty dla ofiar nieszczęśliwych wypadków, zwiększono obciążenia robotników składkami ubezpieczeniowymi oraz wprowadzono wiele innych niekorzystnych zmian. Jeszcze wcześniej pogorszono warunki ubezpieczeń od bezrobocia. Ponadto z korzyścią dla przedsiębiorców zmieniono ustawę o czasie pracy i urlopach. W ten sposób spełniony został jeden z postulatów przedsiębiorców, wysuwany od początku wprowadzenia w Polsce ustawodawstwa socjalnego.

W sprawach ograniczeń świadczeń socjalnych polityka rządu spotykała się z poparciem obozu narodowego. Rozbieżny natomiast był stosunek do etatyzmu. Podczas gdy rząd pragnął zachować kontrolę nad gospo-

darką, ekonomiści związani z endecją głosili hasła walki z etatyzmem.

Stronnictwo Narodowe zarzucało rządowi nieumiejętną gospodarkę. W związku z próbami rządu mającymi na celu obniżenie cen na towary przemysłowe, oskarżało go o nadmierne krępowanie własności prywatnej i o etatyzację wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Domagano się od rządu sprzedaży lub wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych, które mogłyby stanowić konkurencję dla wytwórczości prywatnej, a także obniżenia podatku dochodowego i zniesienia podatku obrotowego, ograniczenia kosztów świadczeń społecznych ponoszonych przez przedsiębiorców i zakresu działania instytucji ubezpieczeń społecznych.<sup>27</sup>

Poglądy reprezentowane przez liberalnych ekonomistów, nawet z łona własnego obozu, nie odpowiadały Dmowskiemu, który pragnął wykorzystać kryzys dla sięgnięcia po władzę, czemu dał wyraz w liście do Stanisława Kozickiego.<sup>28</sup> Sam Dmowski, krytykując poglądy liberalne, nie miał planu wyjścia z kryzysu. W artykułach, na które powołuje się w wymienionym liście, proponował wyzwolenie wytwórcy, przez co rozumiał dążenie do autarkii gospodarczej i likwidację pośrednictwa, likwidację spekulacji i zmiany w systemie podatkowym. Niewiele różniły się te propozycje od zaleceń tak krytykowanego przezeń Rybarskiego. Ekonomia nigdy zresztą nie była mocną stroną Dmowskiego, ale to samo da się także powiedzieć o Piłsudskim. Natomiast chwalony przez Dmowskiego Pięstrzyński odrzucał zarówno model państwa biurokratyczno-policyjnego, jak i opierającego się na gospodarce planowej. Rozwiązanie widział nie tyle w posunięciach gospodarczych, co w przebudowie społeczeństwa, stawiając na państwo oparte na „organizacji na **Todu**”, która rozproszkowaniu przeciwstawi scalenie, liberalizmowi — porządek społeczny, demokracji —

hierarchię, racjonalizmowi — odwiecznego ducha Boskiego.<sup>29</sup> Propozycje te, jak widać, bliskie były hasłom, których próbę realizacji podjęto we Włoszech.

Obóz narodowy atakował rząd nie tylko za politykę gospodarczą — wykorzystywał do krytyki każdą okazję. Szczególnie gwałtownie zaatakowano projekt nowego prawa małżeńskiego, który przewidywał ograniczoną możliwość rozwodów. Starano się zmobilizować do wystąpień przeciwko temu projektowi jak najszersze rzesze ludności. Prowadzono akcję zbierania podpisów pod petycjami i organizowano wiece protestacyjne. Akcja ta była o tyle jeszcze korzystna dla obozu narodowego, że występował jako obrońca zasad wiary. Kler zaś traktował projekt jako próbę ograniczenia jego uprawnień i naruszenia konkordatu. Ostatecznie rząd, jak już była mowa, nie zdecydował się na przedstawienie projektu tej ustawy na forum sejmu.

Gwałtowne ataki na rząd wywołała też zmiana statutu samorządu terytorialnego. Ustawa unifikująca działanie samorządów na terenie całego kraju — niewątpliwie potrzebna — została wykorzystana przez rząd do wprowadzenia kontroli władzy wykonawczej nad terenowymi organami samorządu i dawała władzom administracyjnym możliwość rozwiązywania istniejących rad bez obowiązku rozpisania nowych wyborów. Podnosiła także granicę wieku uprawnionych do czynnego i biernego udziału w wyborach samorządowych. Eliminowała w ten sposób część młodzieży z uczestniczenia w życiu politycznym. Wprowadzenie tej ustawy było ważnym etapem ograniczania demokracji i stanowiło początek procesu ustawodawczego, za pomocą którego sanacja zamierzała utrwalić swoje rządy.

Stronnictwo Narodowe nie bez powodów obawiało się ingerencji władz administracyjnych w życie samorządów, w których zachowało jeszcze znaczne wpływy.



Toteż walcząc z ustawą SN broniło swego stanu posiadania. Mimo że przeciw ustawie wystąpiły wszystkie stronnictwa opozycyjne, 23 marca 1933 r. została ona uchwalona. Podobnie było w wypadku jeszcze kilku ustaw i rozporządzeń ograniczających swobody polityczne i wolności obywatelskie.

Dla opozycji najbardziej dokuczliwa była ustawa o zgromadzeniach i rozporządzenie o stowarzyszeniach. Ustawa o zgromadzeniach weszła w życie w marcu 1932 r. Wprowadzała ona konieczność uzyskiwania zezwolenia władz administracyjnych na zwołanie zgromadzenia publicznego. Władze mogły delegować na takie zebranie swego przedstawiciela, któremu przysługiwało prawo jego rozwiązania. Nie wymagały zgłoszenia zebrania zamknięte i nie mogły one być nadzorowane, ale władze miały prawo kontroli zaproszeń, sprawdzania, czy wszyscy obecni są znani osobiście przewodniczącemu, i musiały być powiadomione o celu zebrania.

Rozporządzenie o stowarzyszeniach z 27 października 1932 r. rozszerzyło nadzorcze uprawnienia władz administracyjnych, pozwalało żądać protokołów, uchwał, sprawozdań z działalności stowarzyszeń itp. Władze często korzystały z uprawnień, które im dawały oba rozporządzenia. Krępowały one mocno działalność partii opozycyjnych, zarówno lewicy, jak i prawicy, i ograniczały możliwość ich działania poza własnymi szeregami. Komplikowały także życie wewnątrzpartyjne, wywołując wiele zatargów z przedstawicielami władz administracyjnych.

Obok ustaw sensu stricto politycznych uchwalona została 11 marca 1932 r. tzw. jędrzejewiczowska reforma szkolnictwa, która w jeszcze większym stopniu niż dotychczas uniezależniała szkolnictwo od stanu istniejącej sieci szkolnej i poddawała je wyłącznej decyzji ministra. Ustawa stworzyła możliwość odcięcia od szko-

ły średniej znacznej części młodzieży, przede wszystkim chłopskiej. Jednakże endecja i kler nie za to atakowały rząd, ale za rzekome bezbożnictwo szkoły, demoralizację młodzieży i za wprowadzenie do szkoły tzw. ideologii państwowej. Miano za złe rządowi, że zdarzają się jeszcze nauczyciele nie-Polacy. Ideałem tych środowisk była szkoła wyznaniowa, prywatna.

W walce z rządem wykorzystywano niewygodną dla niego sprawę brzeską; nie schodziła z łamów prasy i wielokrotnie wracała na forum sejmu. Oskarżano też rząd o naruszanie prawa i nadużycia. Podejmowano próby wywołania konfliktu między rządem a hierarchią kościelną. Zagadnienia te były ważnym elementem w walce endecji z rządem o zdobycie wpływów i władzy.

Źródłem stałego napięcia była polityka władz wobec mniejszości narodowych. Szczególnie trudna dla rządu była sprawa ukraińska. W niepamięć poszły zalecenia i rady Tadeusza Hołówki i niektórych innych działaczy sanacyjnych, dowodzących, że jedynym sposobem naprawy stosunków jest pozwolenie ludności ukraińskiej i białoruskiej na pełny rozwój narodowy i równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia. Program ten nigdy nie był realizowany. Po wypadkach majowych próbowano zmodyfikować politykę narodowościową prowadzoną dotychczas. Wypadki 1930 r. wskazywały, że „polityka rządów pomajowych przeżywała wyraźny kryzys, gubiąc przyjętą w 1926 r. zasadę asymilacji państwowej; rozwój wydarzeń wykazywał, iż nowa ekipa rządząca nie tylko nie zamierza spróbować daleko idących rozwiązań politycznych, lecz nie potrafi nawet wytrwać przy tzw. polityce «małych kroków», prowadzonej przez jakiś czas po przewrocie”.<sup>30</sup>

Konsekwencją terroru stosowanego przez władze wobec ludności ukraińskiej był wzrost jej wrogości, zaś pogłębianie się wzajemnej nienawiści tylko jeszcze bar-

dziej osłabiało państwo. Władze zamierzały drogą terroru rozwiązać skomplikowane zagadnienia narodowościowe i po zamordowaniu Hołówki wprowadzono sądy doraźne. W społeczeństwie polskim znalazło to uznanie jedynie w kołach skrajnej prawicy. W kraju powstańczych i porewolucyjnych szubienic, po wykonaniu wyroku śmierci na ukraińskich bojowcach Daniłyszynie i Biłasie, Stanisław Mackiewicz na łamach „Słowa” pisał: „Bolszewicy, kiedy zawisają na szubienicach, to powinniśmy wokół tych szubienic pląsać”.

Publicznie poparli terror również niektórzy publicyści i działacze obozu narodowego. Stanisław Głabiński taką politykę nazwał „jedyną polityką w Małopolsce Wschodniej”. Wcześniej Stanisław Grabski, dla utrzymania przewagi polskiej, proponował wprowadzenie narodowościowych kurii wyborczych — polskiej i niepolskiej — w tych okręgach, w których przeszło połowę ludności uważa się za niepolską. Przy czym, niezależnie od stosunku ilościowego, kuria polska otrzymywałaby 75% mandatów.<sup>31</sup>

Odmienne, a w niektórych sprawach również wnikliwiej, podchodzili do zagadnienia polityki wobec mniejszości słowiańskich „młodzi” OWP. Szli oni tu drogą wytyczoną przez odosobnionych działaczy SN, którzy nie zyskali jednak posłuchu we własnym stronnictwie. Dla młodych kresy były po prostu częścią Polski, nie traktowali oni ludności autochtonicznej jako mniejszości narodowej, „gdyż z racji odrębnych narzeczy nie poczuwa się nawet do narodowości polskiej ani żadnej w ogóle. Z tego powodu trudno tych mieszkańców traktować wprost jako Polaków, ale jeszcze trudniej jako jakieś «mniejszości narodowe»” — pisał Mosdorf.<sup>32</sup>

Rozbudowaną koncepcję rozwiązania sprawy mniejszości słowiańskich przedstawił Jędrzej Giertych<sup>33</sup>, wschodząca gwiazda obozu narodowego, członek Ruchu

Młodych. Uznał on kresy za część Polski, do której Polacy mają prawo z racji swej „przewagi moralnej i cywilizacyjnej”, siły liczebnej oraz tradycji przodownictwa politycznego. Różnił się jednak od starszych działaczy obozu narodowego tym, że opowiadał się za programem asymilacji, a przeciwko wszystkiemu, co mogłoby zmuszać ludność kresów do określania swej narodowości, a co tylko pobudza świadomość narodową. Jako program pozytywny proponował traktowanie języka ukraińskiego (według nazewnictwa endeckiego „ruskiego”) jako jeszcze jednej gwary polskiej. Szedł więc tu dalej niż Mosdorf. Aby jak najbardziej zatrzeć różnice, chciał zamiany cyrylicy na alfabet łaciński. Szkolnictwo podstawowe miało być utrakwistyczne, ale od szkoły średniej obowiązywałby wyłącznie język polski. Giertych występował również przeciwko traktowaniu kolonizacji kresów przez żywioł polski jako podstawowego środka polonizacji, czym znów różnił się od dotychczas przez endecję propagowanej linii postępowania. Uważał, że tylko gospodarczy i kulturalny rozwój kresów może zapewnić Polsce przychylność Ukraińców i Białorusinów. Inteligencję ukraińską zalecał traktować na równi z polską. Na młodzież zamierzał oddziaływać w trakcie służby wojskowej oraz przez odpowiednią działalność stowarzyszeń i spółdzielni. Jednocześnie domagał się zaostrzenia terroru wobec ugrupowań separatystycznych, aż do wprowadzenia sądów doraźnych włącznie. Żądał również rozszerzenia uprawnień policji i starostów.

Był to więc jeszcze jeden program nacjonalistyczny, nie uwzględniający rzeczywistych dążeń ukraińskiej i białoruskiej ludności kresów. Program ten wyróżniał się jednak większą elastycznością metod działania, przez co był, z punktu widzenia mniejszości narodowych, jeszcze bardziej groźny. Wyszedł on z kół Ruchu Młodych i był pierwszą próbą sformułowania progra-

mu odmiennego od programu SN — na razie w kwestii mniejszości słowiańskich. Wychodząc z odmiennych założeń, w rozwiązaniach swoich zbliżał się do polityki prowadzonej przez rząd. Jednak sprawą, do której przywiązywano największą wagę i która zajęła czołowe miejsce w działaniu i propagandzie obozu narodowego, była sprawa żydowska.

Antysemityzm występuje w zasadzie we wszystkich epokach i we wszystkich środowiskach, przybierając za każdym razem inną postać. Od niechęci czy szyderstwa do pogromów czy „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Jest zjawiskiem ponadustrojowym i nie-raz jest wykorzystywany w polityce. Bywa przy tym indywidualny, społeczny i państwowy. W zarzutach stawianych Żydom znajdują swoje odbicie kompleksy i troski poszczególnych ludzi i grup społecznych, wady systemów społecznych i państwowych. W antysemityzmie szuka się rozwiązania problemów gnębiących ludzi i społeczeństwa. W celach politycznych był on zawsze wykorzystywany przez prawicę.

W Polsce dochodziły do głosu wszystkie wyżej wymienione rodzaje i formy antysemityzmu. Ułatwiała je istniejąca bariera językowa, obyczajowa i religijna między społecznościami polską i żydowską, poczynając od biedoty miejskiej, a na warstwach inteligenckich i ziemiańskich kończąc. Pojęcie o stosunkach w małym miasteczku oddał chyba najlepiej Wojciech Wieczorek. Jak wynika z jego opisu Łęcznej, małego miasteczka w województwie lubelskim, utrzymując wzajemne kontakty, z rzadka nawet przyjażniąc się, Żydzi i Polacy tworzyli zarazem dwie społeczności, żyjące niejako obok siebie.<sup>34</sup> Zwiększał tę obcość obskurantyzm małomiasteczkowych społeczeństw. Nie we wszystkich okolicznościach udawało się Żydom rozładować napięcie smutnym żartem, że to nie oni zabili Chrystusa, tylko Żydzi z sąsiedniego miasteczka.

Pożywki dla antysemityzmu dostarczała rola Żydów w gospodarce kraju. W ręku kapitalistów żydowskich znajdowała się znaczna część banków i przedsiębiorstw, często spełniali oni funkcję, która przypada stanowi trzeciemu. Poważnym terenem konfliktów była wieś. Chłop spotykał się tu z Żydem trudniącym się handlem i pośrednictwem. „Byli to ludzie z reguły biedni, zarabiający w ten sposób na życie; ale stykając się bezpośrednio z producentem wiejskim właśnie oni urastali w jego oczach do roli czołowych wyzyskiwaczy”.<sup>35</sup>

Podobnie w mieście drobnomieszczanin polski napotykał konkurencję drobnomieszczanina żydowskiego, inteligent — konkurencję inteligenta Żyda. Wytwarzał się mechanizm następującego rozumowania: nie dość, że obcy, to jeszcze zajmuje nam miejsca pracy. Niezależnie do panujących stosunków przekształcała się w niechęć do Żydów. I nie miało znaczenia, że większość społeczeństwa żydowskiego żyła w nędzy, częściej więcej niż analogiczne grupy społeczeństwa polskiego. Wszelkie przejawy antysemityzmu były zresztą najdotkliwiej w te właśnie biedne masy.

Istniejące w kraju nastroje wykorzystywała Narodowa Demokracja. Od początku antysemityzm stał się trwałym elementem jej propagandy. Dmowski jeszcze w 1902 r. nawoływał na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” do powołania „aparatu niejako zawodowego antysemityzmu”. W roku 1905 endecja wykorzystuje antysemityzm jako narzędzie walki z rewolucją. Chcąc odwrócić uwagę społeczeństwa od swej porażki, jaką była niewątpliwie utrata Chełmszczyzny, oraz zrekompensować straty powiększone klęską wyborczą Dmowskiego w Warszawie, endecja wzmogła kampanię antyżydowską, ogłaszając w 1912 r. bojkot gospodarczy Żydów. Pierwsza w polskim ruchu politycznym zaczęła na szeroką skalę traktować antysemityzm jako narzędzie walki.

W Polsce niepodległej problemy te uległy dalszemu zaostreniu. Jeszcze podczas konferencji wersalskiej „przywódcy endeccy, głównie Dmowski, coraz bardziej ulegali zmistyfikowanej do granic absurdu tezie

o olbrzymich międzynarodowych wpływach nacjonalistycznego ruchu żydowskiego”.<sup>38</sup> Uprawiali też bez skrupułów antysemityzm w walce o władzę, stosując go nawet w atakach na Piłsudskiego. Antysemityzm coraz bardziej tracił cechy pewnej obyczajowości na rzecz świadomie planowanej akcji politycznej. Popierany przez rozmaite „powagi naukowe” i autorytety polityczne, zdobywał uzasadnienie polityczne, gospodarcze i narodowe. Stawał się też coraz bardziej agresywny.

Jak pisze Andrzej Micewski w biografii Dmowskiego, „nie ulega wątpliwości, że cała akcja antymasońska i antyżydowska obozu narodowego miała swój *spiritus movens* w jego osobie”, a inny autor — Wojciech Wasiutyński, wychowanek OWP — w pracy wydanej na emigracji stwierdza, że „od powrotu do Polski w 1920 r. sprawa wpływu żydowskiego na naród polski zajmuje w myśleniu Dmowskiego coraz większe miejsce, doprowadzając do tego, co nazwano (bodaj Zdzisław Stahl ukuł to powiedzenie) «judeocentryzmem»”.<sup>37</sup> Wszystkie sprawy oceniane były odtąd przez pryzmat sprawy żydowskiej. Za Narodową Demokracją przejęła antysemityzm jako narzędzie walki politycznej większość partii prawicowych, jak również niektóre partie centrum. Przyczyniały się one do tego, że antysemityzm rozszerzał się, obejmując wciąż nowe kręgi ludności, zaostrażając wszystkie stare resentymenty. Zaostrzało je przesuwanie problemu z peryferii życia społeczno-politycznego ku jego centrum. „Była to iskra rzucona na nagromadzony już materiał palny”.<sup>88</sup>

Kryzys nadał nowy wymiar temu zagadnieniu, i to nie tyle ze względu na jego rzeczywistą wagę — jak

przyznawała w lipcu 1937 r. „Awangarda Państwa Narodowego” — ile przede wszystkim dlatego, że było dogodnym punktem wyjścia do rozpętania szowinizmu i akcji antyrządowej. W kręgach OWP uważano, że hasła antysemityczne łatwiej trafią do przekonania społeczeństwa niż bezpośrednie hasło walki z rządem. Dążąc do spotęgowania nagonki antyżydowskiej, Zarząd Główny SN wydał okólnik, nakazujący lokalnym organizacjom przeprowadzenie ankiety o przebiegu i możliwościach rozwoju akcji ekonomicznego bojkotu Żydów. W celu skoordynowania tej akcji powołano przy Biurze Centralnym Młodzieży Wszechpolskiej specjalny „referat żydowski”. Utworzono również specjalną organizację — Ligę Zielonej Wstążeczki — której zadaniem było organizowanie bojkotu ekonomicznego i kierowanie akcją antyżydowską.

Liga Zielonej Wstążeczki nie ograniczała się do propagandy i organizowania bojkotu, ale posuwała się do groźb wobec kupujących i prób stosowania wobec nich bojkotu towarzyskiego. We Lwowie Młodzież Wszechpolska, na wzór hitlerowców, zorganizowała blokadę sklepów żydowskich, nie wpuszczając do nich „chrześcijan”. Za Lwowem poszły inne miasta. W tym okresie też studencka młodzież „narodowa” zaczęła nosić zielone wstążeczki jako oznakę swego antysemityzmu.

W obozie narodowym zdawano sobie sprawę, że kryzys ułatwia propagandę antysemityzmu. Odwołując się do poczucia krzywdy społecznej, antysemityzm personifikował źródła tej krzywdy w sposób najbardziej prymitywny, lecz jednocześnie w bliskiej dla wyobraźni postaci Żyda-konkurenta, Żyda-wyzyskiwacza. Szczególnie drobnomieszczaństwu wydawało się, że usunięcie konkurencji żydowskiej rozwiąże wszystkie problemy, kładące się coraz cięższym brzemieniem na jego barki. Wykorzystała to w swej propagandzie endecja. W ciężkiej sytuacji gospodarczej hasło bojkotu ekonomicz-



nego Żydów cieszyło się wśród drobnomieszczaństwa znaczną popularnością. Zdobywało też coraz większą popularność na wsi. Również w propagandzie skierowanej do młodzieży operowano argumentem „krzywdy”, jaka dzieje się jej we własnym państwie.<sup>39</sup> Wykorzystywano przy tym skwapliwie również różnice wyznaniowe.

Zaletą programu antyżydowskiego była jego konkretność i doraźność. Pozwalał wytłumaczyć skomplikowane, negatywne objawy życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Nienawiść do wspólnego wroga działa integrująco, spaja ludzi z różnych warstw, grup i klas, o różnym poziomie kulturalnym. W Polsce takim wrogiem mógł stać się właśnie Żyd. Nie konkretny Żyd, chociaż to on odczuwał skutki takiej polityki, tylko Żyd-mit, zmitologizowana, irracjonalna grupa, twórca wszelkiego zła w przeszłości i teraźniejszości, Żyd, który niezależnie od swej woli jest zawsze nosicielem zła. Zgodnie z tymi teoriami to żydostwo przyczyniło się najpierw do rozwoju kapitalizmu, a potem do godzącego w ten kapitalizm marksizmu, to żydostwo przyniosło rozkład idealnego w swojej naturze społeczeństwa chrześcijańskiego, w szczególności katolickiego społeczeństwa polskiego.

Wysunięcie problemu żydowskiego na plan pierwszy było wygodne ze względów taktycznych. O ile bowiem w Galicji Wschodniej bardziej przejmowano się problemem ukraińskim niż niemieckim, a w Wielkopolsce odwrotnie, to sprawę żydowską można było przedstawić jednakowo we wszystkich dzielnicach.

Antysemityzm endecji był jednym z objawów braku atrakcyjnego dla mas programu społecznego, takiego programu, który stwarzałby możliwość rozwiązania problemu przeludnienia wsi, bezrobocia czy pozornej nadprodukcji inteligencji. Antysemityzm natomiast umożliwiał odwrócenie uwagi od walki klasowej i skierowa-

nie jej ku walkom narodowościowym. Rozumieli to działacze ruchu lewicowego, traktując walkę z antysemityzmem-jako samoobronę klasowego ruchu robotniczego i polskiej demokracji.

6 grudnia 1931 r. w „Gazecie Warszawskiej” można było przeczytać, że podział na obozy polityczne jest niejednokrotnie dziełem przypadku i czymś sztucznym, rzeczywisty zaś podział powinien być dokonany na podstawie stosunku do sprawy żydowskiej. Kilka dni wcześniej oficjalny organ OWP „Szczerbiec” ogłosił, że „ambicją młodego pokolenia polskiego, dzisiaj wchodzącego w życie, jest rozwiązanie sprawy żydowskiej”. Rzucono to hasło w chwili, gdy przez wyższe uczelnie przechodziła fala rozruchów antysemitycznych, zorganizowana przez Młodzież Wszechpolską. Zamiarem inicjatorów było wywarcie wpływu na młodzież rozpoczynającą studia, dla której rozruchy te były jakby wprowadzeniem w atmosferę życia studenckiego. Chodziło o doprowadzenie do starć z policją, co ułatwiałoby późniejszą agitację antyrządową, wreszcie o zademonstrowanie swoich wpływów na młodzież.<sup>40</sup> Pozwalało też młodzieży OWP-owskiej na utrzymanie przekonania o swoim dynamizmie.

Szczególnie ostry charakter przybrały zajścia w 1931 r. Młodzież Wszechpolska domagała się wprowadzenia numerus clausus oraz rozwiązania sprawy „trupów żydowskich” na wydziałach medycznych. Chodziło w dużym stopniu o pretekst. Po raz pierwszy endecja wykorzystała sprawę numerus clausus na przełomie lat 1922/1923, kiedy to dążyła do zdobycia władzy za wszelką cenę, a po zabójstwie Narutowicza starała się przez rozhuśtanie nastrojów antysemitycznych odwrócić uwagę od zbrodni. Zresztą zasada numerus clausus stosowana była w praktyce od lat na niektórych uczelniach.<sup>41</sup>

Z powodu zajęć zawieszone były — poczynając od 28 października przez tydzień — zajęcia na Uniwer-

sytecie Jagiellońskim. W stolicy rozruchy przybrały jeszcze większe rozmiary. W podburzaniu studentów aktywnie uczestniczyła „Gazeta Warszawska”. Zajścia zaczęły się podczas wyboru syndyka pierwszego roku na Wydziale Prawa. Był to najliczniejszy wydział i bastion Młodzieży Wszechpolskiej. Jednocześnie, właśnie na tym wydziale, studiowało stosunkowo najwięcej Żydów. Spotkawszy się z opozycją, wszechpolacy zerwali wybory, wszczynając burdy. Zignorowali wezwanie rektora Jana Łukasiewicza do zachowania spokoju. Rozruchy przeniosły się na ulicę. 6 listopada zawieszono zajęcia uniwersyteckie, a w następnych dniach w pozostałych uczelniach stolicy. Powodem zawieszenia wykładów uniwersyteckich było pobicie przez bojówkę OWP studentów Żydów, z których kilkunastu musiało opatrzyć pogotowie.

Zawieszanie zajęć stało się sposobem często stosowanym przez rektorów w trakcie zajęć na wyższych uczelniach. Posunięcie to było jednak niekorzystne dla masy studenckiej, nie biorącej udziału w zajęciach, ponieważ powodowało przedłużenie studiów, co najsilniej odczuwała młodzież niezamożna. Natomiast organizatorom zajęć zwalnianie studentów od zajęć ułatwiało sytuację. Dla bojówkarzy OWP rektorzy byli na ogół łagodni i wyrozumiali, praktycznie rzecz biorąc awanturnicy mogli liczyć na bezkarność ze strony władz uczelnianych. Znamy bardzo niewiele wypadków relegowania z tych przyczyn. Inaczej traktowali rektorzy działaczy organizacji studenckich prowadzących akcję antyopłatową lub posądzanych o działalność komunistyczną. Na to nierówne traktowanie zwrócił uwagę w lutym 1932 r. związany ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej „Przełom”.

Z kolei akcję policji przeciw bojówkarzom, podejmowaną tylko w skrajnych wypadkach, próbowała „Gazeta Warszawska” obrócić przeciwko sanacji, oskar-

zając ją o szukanie poparcia u Żydów i ich faworyzowanie. Wszelkie zaś protesty i wystąpienia lewicy traktowała jako prowokację.

Bodźcem do nowej fali zajęć na uczelniach całego kraju stał się tragiczny wypadek w Wilnie. Podczas manifestacji antyżydowskiej doszło do starcia z Żydami i student Wydziału Prawa USB, Stanisław Wacławski, ugodzony kamieniem w głowę, zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. Przez wyższe uczelnie przeszła fala strajków i wieców organizowanych przez Młodzież Wszechpolską. Wacławski stał się dla niej symbolem walki antyżydowskiej, wykorzystywanym w corocznych demonstracjach.<sup>42</sup> Nie pomogły prośby rodziny, by zaniechano powoływania się na to nazwisko.

O nastrojach prześladowanej młodzieży żydowskiej pisze w autobiografii Artur Sandauer: „Uniwersytet lwowski lat 1932—1936, jaki poznałem, przypominał mi po trosze dżunglę. Chodziło się po nim ze wzrokiem wyteżonym, z napiętym słuchem: napad mógł nastąpić w każdej chwili, z każdego zakamarka. Siedząc w seminarium, unosiło się chwilami głowę znad książki: z korytarza dolatywał tupot pogoni i krzyki. Wtedy znów opuszczało się wzrok ku dziejom wojny peloponeskiej, udając, że nic nie zaszło. Bo — rzecz charakterystyczna — dookoła owych awantur, których widownią był uniwersytet, panowała swoista zмова milczenia. Ignorowali je profesorowie, zdający się nie zauważać plam krwi na podłogach sal wykładowych; ignorował rektor, który — zarządzając zawieszenie wykładów — unikał starannie wymieniania powodów, jakie go ku temu skłoniły; ignorowały również władze, kiedy rozruchy — przeniósłszy się z autonomicznego terytorium uniwersyteckiego na miasto — wyludniały przez parę dni ulice, zaludniały zaś ambulatoria i szpitale”.<sup>43</sup>

Organizacje studenckie nieendeckie zajęły wobec

tych akcji stanowisko niejednolite. Linia podziału przebiegała nie tylko między organizacjami, ale wewnątrz nich. W swoich wystąpieniach kierowały się różnymi pobudkami. Nie było wątpliwości co do stanowiska studentów komunistów i socjalistów. Również wileńska grupa „Odrodzenie” wystąpiła zdecydowanie przeciwko antysemityzmowi. W styczniu 1932 r. Henryk Dembiński, ówczesny prezes Bratniej Pomocy USB, na łamach „Wilczych Zębów” napisał artykuł o szkodliwości hasła numerus clausus. Anonimowy autor w tym samym piśmie wskazywał, że skoro stosowanie bojkotu jest niemożliwe wobec wielkiego przemysłu, a więc cała akcja leży tylko w interesie drobnego kupca „chrześcijańskiego”, który w ten sposób próbuje” utracić konkurencję, masy zaś nic na tym nie zyskują. Postawa Dembińskiego w czasie wypadków listopadowych 1931 r. wywołała wściekłość młodzieży endeckiej, która groziła mu pobiciem. Groźba ta zamieszczona została w listopadowym numerze komunikatu Akademickiej Centrali Informacyjnej, podległej Centrali Akademickiej Bratniej Pomocy.

Z organizacji sanacyjnych jedynie ZPMD zajął jednoznaczne stanowisko, potępiając ekscesy i występując w obronie napadanych. Pismo ZPMD „Życie Akademickie” w trakcie wypadków ostrzegało, że hasło numerus clausus kryje w sobie olbrzymie niebezpieczeństwo dla demokracji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeśli endecja zdoła doprowadzić do jego realizacji, to zażąda następnie ograniczenia dostępu do studiów dla młodzieży chłopskiej i robotniczej. Pismo starszych kolegów młodzieży demokratycznej, „Przełom”, dowodziło, że obowiązkiem obozu demokratycznego jest stworzenie warunków rozwoju wszystkim narodom zamieszkującym Polskę.

Myśl Mocarstwowa potępiała OWP i Stronnictwo Narodowe, uznając zastosowane metody za nieetyczne

i nieskuteczne. Niektórzy działacze Myśli Mocarstwowej uważali, że nie ma realnej możliwości usunięcia „ Żydów z Polski i dlatego należy szukać innego wyjścia. Uznając asymilację nie tylko za niemożliwą, ale za wręcz szkodliwą, proponowali separację obu społeczności, utworzenie czegoś w rodzaju getta. Inni, w tym Ksawery Pruszyński, który dał wyraz swoim poglądom na łamach „Buntu Młodych”, sądzili, że zasymilować się mogą jedynie jednostki, natomiast rezultatem masowej asymilacji byłoby dostarczenie nowych zwolenników komunizmowi. Podobnie jak Stanisław Mackiewicz, Pruszyński uważał, że tylko syjonizm umożliwi rozwiązanie tego palącego problemu. Z jednej strony spełni rolę organizatora życia narodu żydowskiego i jego współżycia z narodem polskim, z drugiej — nie dopuści do zmieszania się tych dwóch narodów.

Stanowisko zbliżone w pewnym stopniu do stanowiska Młodzieży Wszechpolskiej zajął w listopadzie 1931 r. Legion Młodych w Warszawie. W tym okresie niektórzy jego przywódcy próbowali oddziaływać na młodzież tymi samymi metodami, a częściowo i tymi samymi hasłami co OWP. Pisali w prasie i odezwach o szkodliwym wpływie Żydów i „mechesów” na życie polityczne i gospodarcze Polski. O antysemityzmie OWP mówili jako o „antysemityzmie wrzasku”, siebie uważając za „antysemitów czynu”. Ale propagowanie antysemityzmu przez Legion Młodych, nie mówiąc już o rozruchach typu endeckiego, nigdy nie przybrało większych rozmiarów. Próbowala je stosować przez bardzo krótki okres nieliczna grupa działaczy, która nie zdobyła głosu decydującego w organizacji. Nie znaczy to wcale, że postawa Legionu Młodych była wówczas demokratyczna. Legion Młodych, jako jedyna organizacja studencka, bez zastrzeżeń poparł Brześć. Zbigniew Zapasiewicz, ówczesny komendant główny, tłumaczył później to tym, że Legion Młodych traktował Brześć

jako symbol walki o silną władzę Piłsudskiego, symbol walki przeciwko partyjnictwu.<sup>44</sup> Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że nawet w tym okresie Legion Młodych różnił się zasadniczo od OWP — przede wszystkim swoim programem społeczno-gospodarczym.

Taka postawa Legionu Młodych spotykała się z krytyką zarówno z lewa, jak i z prawa. Krytykowano ją również wewnątrz obozu sanacyjnego — w tym ZPMD — głównie za demagogię nacjonalistyczną, kryjącą się pod hasłem walki z obcym kapitałem. ZPMD zarzucał też Legionowi Młodych, że idzie po linii najmniejszego oporu, naśladowując hasła OWP i stosując jego metody. Działo się to wówczas, gdy Legion Młodych podchwycił wypowiedź Rydza-Smigłego, który na IX Zjeździe Legionistów oświadczył, że jeśli można mówić o grupie narodowej, to tylko o legionistach i „jeśli komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my nim możemy być”.<sup>45</sup> Potwierdzenie słuszności swej krytyki widział ZPMD w tym, że do Legionu Młodych przeszli rozłamowcy z OWP. Rozłam ten miał miejsce w Krakowie w 1932 r. i dotyczył niewielkiej grupy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wywarł on żadnego wpływu ani na Legion Młodych, ani na OWP.

Dla większości studentów sprawą przesądającą o możliwości kontynuowania studiów były opłaty akademickie. Nic dziwnego, że młodzież śledziła uważnie wszelkie pogłoski na temat mającej nastąpić podwyżki. O warunkach studiowania i sprawie opłat była już częściowo mowa. Na początku 1931 r. tygodnik „Świat” przeprowadził ankietę wśród czołowych działaczy organizacji studenckich. Odpowiadając na pytania o warunki bytowe większość z nich podkreśliła ciężką sytuację materialną studentów, wypowiadając się stanowczo przeciwko podniesieniu czesnego.

Wyjątek stanowił prezes Myśli Mocarstwowej, który

wypowiedział się za podniesieniem opłat akademickich do maksymalnych granic i za przeznaczeniem uzyskanych pieniędzy dla grupy zdolnych a niezamożnych studentów. Jeszcze dalej posunął się inny przedstawiciel tej grupy. Już po podniesieniu opłat napisał, że „bezpłatna uczelnia nie jest żadną pomocą dla studenta, jest jedynie premiowaniem tych, którzy i tak mieliby na opłaty”. Cel, jaki przyświecał takiemu żądaniu, znakomicie odzwierciedlał tytuł artykułu: *Żądamy numerus clausus społecznego*.<sup>46</sup> Myśl Mocarstwowa żądała dalszej podwyżki czesnego w momencie gdy, według danych Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej, 70% ogółu studentów musiało podjąć pracę zarobkową lub szukać doraźnego wsparcia w Bratnich Pomocach.

W akcji przeciwko podwyższonym opłatom nie wziął udziału również Legion Młodych. Z sanacyjnych organizacji akademickich jedynie ZPMD wypowiedział się za solidarną akcją wszystkich studentów, niezależnie od ich wyznania i poglądów na inne sprawy. W praktyce chodziło o współpracę z ZNMS, co było wielkim krokiem w ewolucji poglądów ZPMD.

Na czele ruchu antyopłatowego stanęli członkowie „Życia” i ZNMS. Na wyższych uczelniach tworzone komitety antyopłatowe, organizowano wiece i manifestacje protestacyjne przeciwko zapowiadanej podwyżce. Lewica uzyskała szanse zwiększenia wpływów na młodzież, co w żadnym wypadku nie odpowiadało Młodzieży Wszechpolskiej. Bała się utraty swego wpływu w wypadku wystąpienia przeciwko akcji antyopłatowej, a także nie odpowiadało jej hasło solidarnej akcji wszystkich studentów. Stąd próbowała przejąć kierownictwo tego ruchu, starając się zresztą świadomie skierować go na tory nacjonalistyczne. Jej rozterki najlepiej przedstawił Ludwik Krzywicki. Pisał on: „Wodzireje endeccy byli przeciwni tym hasłom, bali się



bowiem, iż w walce o opłaty agitacja antysemitka doznać może szwanku. Nadto korporacje, będące całkowicie pod batutą endecji i złożone z młodzieży zamożniejszej, uważały sprawę opłat za niegodną swej ręki. Ale szare masy młodzieży endeckiej dawały posłuch agitacji antyopłatowej. Dojrzewa zespół wszystkich uboższych ugrupowań uniwersyteckich. Temu zespołowi endecy usiłują przy okazji narzucić charakter antysemitki z uszczerbkiem dla agitacji antyopłatowej, lewicowcy natomiast wrogo odnoszą się do antysemityzmu i z tym większą mocą podkreślają konieczność zniesienia opłat. Dzięki temu charakter poruszeń, które objęły zresztą nie tylko zakłady wyższe warszawskie, ale i inne uniwersytety w kraju, był dziwnie niekonsekwentny, odpowiednio do tego, kto w danym razie umiał pociągnąć za sobą większość młodzieży".<sup>47</sup>

Ostatecznie, napotkawszy w 1932 r. silny opór studentów, rząd odroczył o dwa lata realizację projektu podwyżki czesnego, aby wprowadzać ją następnie stopniowo, poczynając od pierwszego roku studiów. Walka z opłatami pozostała więc nadal najważniejszym problemem środowiska akademickiego.

Namiętności na wyższych uczelniach co roku rozbuźdzały wybory, zarządów Bratnich Pomocy. Zarządy bowiem odgrywały znaczną rolę, szczególnie w sprawach materialnych. Toteż wszystkim organizacjom zależało na uzyskaniu w nich odpowiednich wpływów. Do roku 1931 w „Bratniakach”, z wyjątkiem UJ, przewagę miała Młodzież Wszechpolska. Tylko w roku 1929 w USB wygrała opozycja, występująca jako lista kół naukowych. Prezesem został student prawa Henryk Dembiński, prezes wileńskiego „Odrodzenia”. Wybory zostały jednak unieważnione pod pretekstem, że Dembiński nie jest pełnoletni, nie ma więc prawa podpisywania dokumentów finansowych. W 1931 r. przeciwnicy Młodzieży Wszechpolskiej znów wygrali wybory i mimo

ponownej próby ich unieważnienia utrzymali się przy władzy. Do klęski Młodzieży Wszechpolskiej przyczyniła się przede wszystkim dobra organizacja wyborów oraz lojalna współpraca wszystkich grup opozycyjnych wobec endecji. Nie bez znaczenia była również osobowość Dembińskiego oraz fakt jego należenia do „Odrodzenia”. Mniejszy wpływ miały wykryte nadużycia finansowe, popełnione przez dotychczasowych działaczy „Bratniaka”.

Młodzież Wszechpolska poniosła w Wilnie podwójną klęskę, gdyż nie tylko przegrała wybory, ale ponadto uczestnicy zebrania wyborczego odrzucili wniosek o płacenie składek na rzecz Naczelnego Komitetu Akademickiego, będącego całkowicie pod wpływami endecji. Dla Młodzieży Wszechpolskiej był to poważny cios, gdyż głosiła ona, iż jest reprezentantem ogółu młodzieży akademickiej. Reperkusje tej uchwały wykroczyły znacznie poza teren wileński.

Przypomnijmy, że NKA był organem wykonawczym Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. Po wycofaniu się przedstawicieli innych organizacji studenckich reprezentował wyłącznie Młodzież Wszechpolską i organizacje przez nią opanowane. Korzystając z niezadowolenia części studentów, czego wyrazem była uchwała wileńska, i pod pretekstem, że ZNPMA nie został nigdy zatwierdzony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, minister Jędrzejewicz wydał okólnik do rektorów o uznaniu tego związku za nielegalny. Zabronił ściągania składek na rzecz NKA i przeprowadzania nowych wyborów do ZNPMA, które miały odbyć się w 1932 r. Pozbawiał w ten sposób Młodzież Wszechpolską możliwości zabierania głosu w imieniu ogółu polskich studentów oraz odbierał jej prawo działania w międzynarodowych organizacjach studenckich. NKA odgrywał w nich znaczną

rolę, co dla rządu nie było wygodne ze względu na jego opozycyjny charakter.

Rząd uderzył więc w najmocniejszy punkt obozu narodowego, w jego organizacje studenckie. O pozycji tego obozu na wyższych uczelniach może świadczyć określenie ich na łamach socjalistycznych „Płomieni”, w maju 1932 r., przez Zbigniewa Mitznera jako „reduty prawicy narodowej”. Sięgnięcie w walce z wpływami obozu narodowego do środków administracyjnych świadczyło o klęsce planów rządowych, zmierzających do zdobycia wpływów w środowisku akademickim. W ciągu z górą pięciu lat rządów sanacja nie zdołała pozyskać studentów dla swej ideologii.

Na okólnik Jędrzejewicza Młodzież Wszechpolska odpowiedziała akcją protestacyjną w postaci wieców, wykorzystując w tym celu odbywające się właśnie wybory do Bratnich Pomocy. Na Politechnice Warszawskiej wybrano demonstracyjnie do prezydium zebrania wyborczego dotychczasowego prezesa NKA Tadeusza Fabianiego. Uchwalono wnioski uznające NKA za najwyższą reprezentację młodzieży akademickiej. Wybory 1932 r. zakończyły się zwycięstwem Młodzieży Wszechpolskiej. Ponownie zdobyła ona większość głosów w wyborach do zarządu Bratniej Pomocy USB, a na Uniwersytecie Warszawskim uzyskała przewagę nie notowaną od 1929 r. Po tych wyborach nawet „Gazeta Polska” musiała przyznać, że wśród zorganizowanej politechnicznej młodzieży studenckiej największe wpływy ma endecja.

Obok akcji protestacyjnych Młodzież Wszechpolska podejmowała próby zalegalizowania rozwiązanych organizacji. Jednak nie przyniosło to pozytywnego wyniku. Studenckie organizacje prorządowe poparły okólnik Jędrzejewicza. Zwołały one do Warszawy I Ogólnopolski Kongres Akademickiej Młodzieży Państwowej. Kongres ten, zorganizowany niezwykle uroczyście,

ujawnił, jak wielkie znaczenie przywiązuje sanacja do zdobycia wpływów wśród młodzieży akademickiej. Na otwarciu kongresu, który obradował 29 listopada 1932 r., przemawiali Walery Sławek, Wacław Makowski i gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, a delegację uczestników przyjął prezydent Mościcki. Cele kongresu określił Komitet Organizacyjny w *Manifeście do ogółu polskiej młodzieży akademickiej*. Podkreślono w nim konieczność powołania powszechnej reprezentacji młodzieży akademickiej — apolitycznej i bezpartyjnej — nie kierującej się kryteriami ideowopolitycznymi, lecz stawiającej sobie za cel działalność naukową i samopomocową. Kongres nie powołał też organizacji, która potrafiłaby zdobyć znaczenie odpowiadające wpływom rozwiązanego NKA. Nie przyczynił się również do wzrostu autorytetu i wpływu sanacji wśród młodzieży.

Tyle miejsca zostało tu poświęcone wypadkom na wyższych uczelniach nie tylko dlatego, że, jak napisało w 1937 r. „Słowo”, „starzy faszyci wywodzą się przeważnie z kombatanów, źródłem młodych są uniwersytety”, i nie dlatego, że zaprzętały one wówczas uwagę społeczeństwa, ale również dlatego, że właśnie ze środowiska studentów rekrutowała się znaczna część członków i kadry Ruchu Młodych OWP. Jednak w cieniu tych walk zachodził proces o znacznie większym znaczeniu — przekształcenie się OWP w największą organizację polityczną w kraju.

Lata 1931—1932 były dla OWP okresem szybkiego rozwoju. Istnieją jednak między badaczami znaczne różnice zdań co do liczebności organizacji. Bolesław Swiderski, bez wskazania źródła, mówi o 400 000 członków. Edmund Makowski tylko dla Dzielnicy Zachodniej podaje liczbę 250 000 członków. Roman Wapiński, podkreślając orientacyjny i szacunkowy charakter danych, za prawdopodobną liczbę (pod koniec 1932 r.) uznaje dla województwa poznańskiego 100 000, pomor-

skiego 60 000, a dla całej organizacji 250 000 członków. Natomiast KIKR opierając się na danych OWP podaje, że w maju 1932 r. organizacja na terenie całego kraju liczyła 120 000 członków.<sup>48</sup> Ta ostatnia liczba wydaje się najbardziej prawdopodobna, nawet jeśliby przyjąć, że od maja do rozwiązania OWP przyjęto jeszcze pewną liczbę członków. Skłania mnie ku temu nie tylko potwierdzenie tej liczby w rozmowie ze mną przez Feliksa Fikusa, sekretarza generalnego Ruchu Młodych Dzielnicy Zachodniej. Przemawiają za tym również inne dane, o których poniżej.

Ruch Młodych rozwijał się najbardziej żywiłowo na tradycyjnym terenie wpływów obozu narodowego — w województwach poznańskim i pomorskim. Z tego też terenu posiadamy najwięcej danych. W sprawozdaniu, złożonym na zjeździe kierowników poszczególnych jednostek OWP Dzielnicy Zachodniej (odbyłym 20—21 lutego 1932 r. w Poznaniu), którego treść zachowała się dzięki sprawozdaniu miesięcznemu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu za luty 1932 r., Feliks Fikus przedstawił następujące, niepełne dane o stanie organizacyjnym: Dzielnicą Zachodnią składała się z 526 placówek, w tym 160 miejskich (w woj. poznańskim 384 placówki, w tym 121 miejskich, a w woj. pomorskim 131 placówek, w tym 32 miejskie); ogółem organizacja miała liczyć 40 000 stałych członków opłacających składki i 200 000 sympatyków. Fikus nie określił wówczas, kogo zalicza do sympatyków, a w rozmowie stwierdził, że liczba ta nie miała żadnego odniesienia do rzeczywistości. Natomiast ogólną liczbę placówek potwierdziła 23 listopada 1932 r. „Gazeta Warszawska”.

Zastanówmy się nad wiarygodnością podanych liczb. Z danych Wapińskiego wynika, że średnio placówka w Wielkopolsce liczyła 235, a na Pomorzu nawet 380 osób. Wiemy z cytowanego artykułu „Gazety Warszawskiej”, że od lutego do listopada 1932 r. przybyło

w Dzielnicy Zachodniej 168 nowych placówek, w tym w woj. poznańskim 141. Według obliczeń Z. Kaczmarka największe w Wielkopolsce organizacje — poznańska i w powiecie wolsztyńskim — liczyły po 2000 członków, a przecież w ich skład wchodziły więcej niż jedna placówka. W Wydziale Grodzkim w Bydgoszczy zarejestrowano 1000 członków w 7 placówkach. Największa z nich, a prawdopodobnie największa na Pomorzu, liczyła 280 członków. Natomiast placówki wiejskie liczyły od kilku do kilkunastu członków.<sup>49</sup> W świetle tego nawet liczba 40 000 może wydawać się zbyt wysoka.

Podobnie rzecz się ma i z organizacjami OWP na pozostałych terenach. Nie posiadamy zbliżonych, choćby tak rozbieżnych, danych o stanie organizacyjnym OWP w innych województwach. Wiadomo, że podobnie jak w Dzielnicy Zachodniej liczba członków szybko wzrastała. Tak więc w woj. kieleckim, według sprawozdania Bieleckiego z 1 stycznia 1930 r., Ruch Młodych liczył 825 członków, a według danych Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego w lipcu 1932 r. — 1748. Jednak od lipca do połowy września przybyło 189 nowych członków. Wapiński natomiast podaje, że OWP w woj. kieleckim liczył 7000 członków. Z kolei Kaczmarek oblicza organizację w okręgu przemyskim na 200 członków, a w woj. łódzkim w 1932 r. na 1500 członków.<sup>50</sup> Przy takich danych trudno, poza terenem Dzielnicy Zachodniej, doliczyć się brakujących 80 000 członków, a według niektórych i więcej.

Trudno też ocenić w pełni wiarygodność przytoczonych liczb. Niektóre z nich, jak widać, są sprzeczne i na pewno wyższe od rzeczywistych. Nie daje to możliwości porównań i przeprowadzenia szacunku liczby członków OWP dla terenu całego kraju. Najbardziej zbliżoną do rzeczywistości wydaje się liczba podana przez kierownictwo OWP, choć i ją można kwestionować, i to raczej w dół niż w górę. Nie ulega jednak

wątpliwości, że liczba członków organizacji szybko rosła, zwłaszcza w województwach zachodnich, i że proces ten ulegał przyspieszeniu. Zawyżanie danych przez OWP i prasę SN mogło wynikać z chęci podkreślenia swych wpływów i jeszcze skuteczniejszego przyciągania ludzi.

Kryzys sprzyjał upolitycznieniu społeczeństwa, toteż w organizacjach młodzieżowych wszystkich kierunków i odcieni wystąpił poważny wzrost szeregów. Nie ulega też wątpliwości, iż kryzys przyczynił się przede wszystkim do szybkiego wzrostu liczby członków OWP. W tych warunkach większym powodzeniem cieszyły się demagogiczne hasła OWP, szczególnie wśród drobnomieszczaństwa w mieście, ale i coraz bardziej zaczęły przenikać na wieś. Kryzys sprzyjał również szerzeniu się etnocentryzmu, a w związku z tym i chwytliwości hasła nacjonalistycznych, na które kładły główny nacisk SN i OWP. Podawane one były w coraz bardziej sprymitywizowanej formie. Charakteryzując ówczesną propagandę OWP Roman Wapiński pisze, że „jedną z zasadniczych przyczyn, być może nawet naczelną, większej niż bywało uprzednio prymitywizacji potocznej propagandy endeckiej było uznanie za jej głównego adresata środowisk młodzieżowych”.<sup>51</sup> Można zgodzić się z powyższym stwierdzeniem, ale wydaje się, że nie mniej ważnym powodem była utrata przez Ruch Młodych charakteru organizacji inteligenckiej na rzecz drobnomieszczaństwa i bezrobotnych.

Szczególne sukcesy OWP na Pomorzu i w Wielkopolsce wynikały z wielu przyczyn. Były to dzielnice najbogatsze, najbardziej konserwatywne, tradycyjnie o dużych wpływach endeckich. Ponadto we własnym odczuciu posiadały stosunkowo dużo młodzieży „zbędnej”, przy czym rekrutowała się ona zarówno z miast, jak i gospodarstw chłopskich. Ziemie zachodnie były też jedynym terenem, na którym mieszczaństwo skła-

dało się w większości z Polaków. Z powodu licznej mniejszości niemieckiej dużym powodzeniem cieszyła się agitacja antyniemiecka. W połowie 1931 r., zgodnie z decyzją Komitetu Dzielnicy Zachodniej, zaczęto przy wszystkich instancjach OWP tworzyć Komitety Obrony Narodowej, które miały za zadanie organizowanie akcji antyniemieckiej. Na początku 1932 r. sięgnięto do tak radykalnego środka, jak ogłoszenie bojkotu niemieckich towarów, czasopism, filmów itp. W dużym stopniu do powodzenia OWP przyczyniało się także poparcie kleru.

W tych latach OWP zwrócił większą uwagę na teren wiejski. 19 kwietnia 1931 r. Zygmunt Wojciechowski na łamach „Kuriera Poznańskiego” napisał, że „Ruch Młodych musi przekroczyć roгатki miast i miasteczek i wejść w życie polskiej wsi”. W sierpniu 1931 r., na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych, Aleksander Demidowicz-Demidecki tak oceniał wpływy OWP na wsi: w Wielkopolsce i na Pomorzu — 52%, w Małopolsce Zachodniej — 13%, w Małopolsce Wschodniej — 5%, w Kongresówce — 8%, na Górnym Śląsku — żadne.<sup>52</sup> Nie wiemy, na ile dane te są wiarygodne i na podstawie jakich założeń Demidecki je otrzymał, ale ich ścisłość budzi poważne zastrzeżenia. Nie ulega wątpliwości, że na wsi OWP zdobywał wpływy przede wszystkim w województwach zachodnich. Dla przykładu w powiecie Nowy Tomyśl rolnicy stanowili prawie 30% członków organizacji.<sup>53</sup>

Na wsi OWP działał raczej nie bezpośrednio, lecz przez Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, przemianowane później na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.<sup>54</sup> Bezpośrednie wpływy na wsi, poza województwami zachodnimi, zdobył obóz narodowy w powiatach Wysokie Mazowieckie i Ostrów Mazowiecka, w których znajdowały się całe wsie szlacheckie. Przypisać to także należy ogólnie dużym wpływom obozu narodowego



w Łomżyńskim. OWP pozostawał więc nadal przede wszystkim organizacją miejską. O ile idzie o nikłość wpływów na wsi, OWP nie różnił się od podobnych organizacji w innych państwach. Wyjątkiem była Żelazna Gwardia w Rumunii, która potrafiła ugruntować swoją pozycję wśród chłopów.

W latach kryzysu obserwujemy napływ do organizacji znacznych rzesz bezrobotnych. Postawiło to przed SN i OWP nowe problemy. Kierownictwo obu organizacji świadomie dążyło do objęcia ruchem bezrobotnych.<sup>35</sup> Działalność wśród nich wchodziła w zakres obowiązków placówek OWP. Miarą doceniania pracy w środowisku robotniczym była uchwała Zarządu Głównego SN o zorganizowaniu specjalnego referatu robotniczego. Penetrację przez endecję terenu robotniczego ułatwiał spadek wpływów PPS.<sup>36</sup>

W OWP robotnicy i bezrobotni wchodziłi w skład Sekcji Rzemieślniczo-Robotniczych. Na robotników i bezrobotnych oddziaływała przede wszystkim demagogia nacjonalistyczna. Według miesięcznego sprawozdania Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy za październik 1932 r. w miesiącach letnich przyjęto do tych sekcji w Warszawie 108 nowych członków. Nie były to więc liczby oszołamiające. Nie mamy nawet pewności, czy byli to robotnicy, czy też rzemieślnicy, sekcje te bowiem zostały wówczas przekształcone w sekcje terenowe. Spowodowane to mogło być po części napływem bezrobotnych. Obok Sekcji Rzemieślniczo-Robotniczych istniały również komórki OWP w fabrykach, jak np. w fabryce „Norblin” w Warszawie. Niestety, o ich działalności nie wiemy literalnie nic. Kierownictwo warszawskiej organizacji OWP starało się stanowiska kierownicze w Sekcjach Rzemieślniczo-Robotniczych obsadzać studentami.

Przekształcenie, się OWP w organizację masową postawiło przed nim nowe zadania, zmuszało do wypra-

cowania programu odpowiadającego organizacji masowej, z uwzględnieniem jej składu społecznego i charakteru młodzieżowego. Ów ostatni czynnik sprawił, że Ruch Młodych coraz częściej zaczął stosować pozaparlamentarne metody nacisku na władze. Wszystkie te problemy dostrzegali przywódcy organizacji. Dobitnie wyraził to Ryszard Piestrzyński. W styczniu 1932 r. opublikował on na łamach „Awangardy” artykuł, w którym zwrócił uwagę, że z powodu kryzysu gospodarczego OWP przeobraził się z organizacji nacjonalistycznej inteligencji w organizację, w której coraz większą rolę odgrywają ludzie dotknięci bezpośrednio kryzysem. Ta zmiana składu osobowego musi narzucić nowy ton, dotychczas mało znany w ruchu nacjonalistycznym. „Ci, którzy przychodzą do Obozu — pisał on — coraz natarczywiej domagać się będą odpowiedzi na pytania, jakie wysuwa kryzys, coraz silniej szukać będą sposobu zdobycia w Polsce pracy i chleba. Jeżeli Obóz zdoła odpowiedzieć na te pytania, jeżeli potrafi rozpocząć nową erę gospodarczą w życiu Polski, odegra wręcz dziejową rolę”. Był to postulat wprowadzenia do programu OWP haseł społecznych, które odpowiadałyby nowym warunkom, w jakich znalazło się dotknięte kryzysem drobnomieszczaństwo; w miarę możliwości hasła te miały także przemawiać do klasy robotniczej.

Postulat ten wynikał, poza pragnieniem zwiększenia wpływów OWP, także ze zrozumienia roli, jaką Obóz miał spełnić obiektywnie. Świadczył o tym artykuł, zamieszczony w sierpniu w tymże piśmie przez anonimowego autora, który następująco oceniał działalność OWP: „Nie przestaniemy powtarzać, że fakt istnienia i wchłonięcia przez organizację o tak dośrodkowym i narodowym obliczu żywiołów niezadowolonych jest zasługą wobec państwa. OWP jest najlepszą klapą bezpieczeństwa przed zradyzalizowaniem i skomunizowaniem

mas. Gdyby go nie było, groziłaby Polsce rewolucja podłożu klasowym". Taniezwykle szczerą wypowiedź mogła być próbą obrony przed zarzutami części działaczy starszego pokolenia o zbytne „radyzalizowanie” OWP. Mogła też mieć na celu ukazanie klasom posiadającym i władzom państwowym zasług Ruchu Młodych. W każdym razie, łącznie z artykułem Piestrzyńskiego, wypowiedź ta wskazywała, w jakim kierunku pójdą zmiany programowe w OWP.

Napływ do OWP spauperyzowanego drobnomieszczaństwa i bezrobotnych musiał wpłynąć na kształtowanie się koncepcji programowych i taktycznych. Do starcia musiała doprowadzić rozbieżność między teorią totalitarną, głoszoną przez OWP i część członków SN, a działalnością parlamentarną Klubu Narodowego i lansowaniem programu liberalnej polityki gospodarczej. Najpierw wystąpiły rozbieżności taktyczne i walka o wpływy w obozie narodowym. „Młodzie” domagali się czynnego udziału w kierownictwie oraz ograniczenia monopolu „starych” na władzę. Jeszcze w 1930 r., po ogólnopolskim zjeździe kierowników Ruchu Młodych w Gdyni, w połowie maja „Kurier Poznański” opublikował następującą wypowiedź: „Ze stanowiska obserwatora życia publicznego przechodzimy obecnie do pierwszej linii bojowej, na okopy, gdzie trzeba oko w oko spotkać się z przeciwnikiem”.

Rozpoczęło się od prób prowadzenia samodzielnej działalności, bez pomocy i zezwolenia władz organizacyjnych. Hrabyk wspomina, że pierwsza tego typu impreza miała miejsce we Lwowie 20 stycznia 1931 r., kiedy to Dzielnicowy Komitet Młodych zwołał wiec sprawozdawczy posła na sejm Zdzisława Stahla, z udziałem członka Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych, Jana Rembielińskiego. Wybrano formę wiecu poselskiego, by uniknąć zakazu władz administracyjnych. W rzeczywistości było to zgromadzenie protesta-

cyjne przeciwko Brześciowi. Jednocześnie temat wiecu uniemożliwił sprzeciw władz partyjnych.<sup>67</sup> Przypuszczalnie w innych organizacjach pierwsze samodzielne kroki wyglądały podobnie.

W początkowym okresie istnienia OWP spory dotyczyły roli „starych” i „młodych” w łonie samego obozu. W latach 1931—1932 „młodzi” coraz bardziej stawiali się siłą dominującą. Rozpoczęli teraz walkę o całkowite usamodzielnienie się od SN i uchwycenie kierownictwa obozu narodowego. Zarzucali SN niedołężność w pracy organizacyjnej, stagnację programową i taktyczną, utrzymywanie stosunków z lewicą, zbytnią powściągliwość i ostrożność w akcji antyżydowskiej i antyrządowej, słowem — prowadzenie papierowej polityki. „Młodzi” byli zdania, że w sejmie nie ma szans na wygranie z Sanacją. Byli przekonani, że tylko rozgrywka w terenie może dać władzę obozowi narodowemu. W tym celu należało, ich zdaniem, wykorzystać trudną sytuację wywołaną kryzysem oraz inne trudności wewnętrzne i na terenie międzynarodowym. Dodatkowym argumentem „młodych”, którym motywowali swoje stanowisko, miał być nacisk „dołów”, domaganie się przez młodzież zdecydowanej akcji. Wykorzystywano więc nastroje młodzieży nie tylko do walki z rządem, ale i do rozgrywek we własnym obozie.

Odbicie stanowiska „starych” znajdujemy we wspomnieniach Stanisława Głąbińskiego, byłego prezesa ZLN. Działacze SN nie chcieli zgodzić się na akcję pozaparlamentarną, gdyż ich zdaniem obóz narodowy nie ma żadnych szans w starciu z rządem, za którym stoi armia. Ponadto obawiali się wywołania wojny domowej, zarówno ze względu na stosunki z sąsiadami, jak i z uwagi na mniejszości narodowe. Jeżeli dodamy do tego lęk przed przekształceniem takiego starcia w walkę klasową, mamy wszystkie te same przyczyny, które wysuwano w 1926 r., rezygnując z przedłużania

walki' podczas przewrotu majowego. Niektórym działaczom nie odpowiadały również tendencje totalitarne szerzące się wewnątrz obozu.<sup>68</sup>

W odróżnieniu od Ruchu Młodych właściwa organizacja OWP rozwijała się bardzo słabo. Większość aktywnych politycznie obywateli dokonała już przedtem wyboru określonego kierunku politycznego. Zresztą potencjalnych członków OWP jeszcze przed powstaniem obozu wchłonęły ZLN, a następnie SN. Natomiast młodzież znalazła się w Ruchu Młodych przejmując w coraz większym stopniu pracę całego obozu.<sup>69</sup> Na tle krytyki SN i walki o władzę w OWP dochodziło do ostrych spięć.

Próba rozładowania konfliktu była konferencja w Poznaniu 7 czerwca 1931 r.<sup>60</sup> Spotkało się na niej około 50 działaczy SN, OWP i Ruchu Młodych. Ci ostatni liczbowo przeważali. Formalnie było to zebranie Wielkiej Rady OWP.

W słowie wstępnym Dmowski oświadczył, że w chwili obecnej SN ma za zadanie walkę o władzę, obalenie drogą legalną rządu i zajęcie jego miejsca. Jednocześnie jednak, jakby przecząc sobie, stwierdził, że w momentach załamań i przewrotów — a takie czasy obecnie przeżywamy — stronnictwa polityczne, których byt jest ściśle związany z parlamentem, „idą w kąt”. Tu wyłania się rola OWP, który nie brał udziału w walce parlamentarnej i nie jest skompromitowany. OWP musi wskazać masom drogę, umożliwiającą wyjście z trudności.

W dyskusji „młodzi” przypuścili atak na całe starsze pokolenie obozu narodowego. Zbigniew Łukaczyński zażądał zradykalizowania haseł obozu narodowego. Piestrzyński domagał się wysunięcia haseł pozytywnych, odpowiedzi na pytania, jaki jest stosunek ruchu do kapitalizmu, do własności prywatnej, do przeobra-

żeń w Rosji. W związku ze zmianą charakteru ruchu wskazywał na konieczność zmian programowych.

Zasadnicze przemówienie, stanowiące także wykładnię poglądów Dmowskiego, wygłosił Bielecki. Zaczął on od stwierdzenia, że „od trzech lat za Obóz Wielkiej Polski działał wyłącznie Ruch Młodych OWP, który przejął wszystkie funkcje przeznaczone dla OWP”. Dlatego zaproponował połączenie OWP w jedną całość i stworzenie jednolitego kierownictwa, przy pozostawieniu odrębnych form podczas wystąpień na zewnątrz.

Propozycja Bieleckiego spotkała się z opozycją zarówno ze strony przedstawicieli starszego pokolenia, jak i części działaczy Ruchu Młodych. Najostrzej zastrzeżenia starszego pokolenia sformułował oboźny wojewódzki poznański Stanisław Celichowski. „Ruch Młodych — mówił on — szczególnie na ziemiach zachodnich, zaczyna przybierać rozmiary katastrofalne, bo zaczyna przerastać siły i zdolności Młodych do kierowania tak rozgałęzionym Ruchem. U Młodych jest jeszcze za mało równowagi między mózgiem a ręką, z czego wypływa konieczność dodania im doświadczonych doradców”. Adam Majewski — oboźny Dzielnicy Lubelsko-Wołyńskiej zarzucił „młodym” doraźność pracy na terenie lubelskim, przerost ambicji, brak wytrwałości w poczynaniach itp. Inni nawoływali do ujęcia Ruchu Młodych w „mocne karby”.

„Młodzi” protestowali przede wszystkim z obawy, że reorganizacja prowadzi do ograniczenia ich samodzielności. Zbijając zarzuty Celichowskiego Drobnik twierdził, że rozwój Ruchu Młodych absolutnie nie przerasta zdolności kierowniczych tych, którzy ten ruch formowali. Natomiast gdyby wyzbyli się swoich ambicji, gdyby wyrzekli się kierowania nim, musieliby upaść. Zaatakował następnie „starych” oświadczając, że „nie ma zaufania, by starsze pokolenie, wśród któ-

rego przeważa typ intelektualisty, a nie człowieka czynu, miało Ruchem Młodych pokierować. Za dużo było niepowodzeń w ruchu narodowym, aby można w to uwierzyć". O autonomię Ruchu Młodych walczył Zdzisław Stahl. Przeciwni reorganizacji byli przedstawiciele Dzielnicy Zachodniej. Natomiast warszawiacy poparli propozycję Bieleckiego.

Spór rozstrzygnął autorytatywnie Dmowski, stwierdzając, że jeżeli projekt reformy władz OWP nie zostanie na zebraniu przyjęty, wówczas rozwiąże OWP, a całość jego zadań przejmie Ruch Młodych. W chwili głosowania na sali nieobecnych było kilku członków Komitetu Dzielnicy Zachodniej Młodych OWP. Przeciw opowiedziały się trzy osoby, w tym prezes Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych, Stahl.

Konferencja ta wzmocniła wpływy „młodych” w kierownictwie OWP, nie zaspokoila jednak ich ambicji oraz wzbudziła obawę, że „starzy” dążą do likwidacji autonomii Ruchu Młodych. Dyskusję przesądziła postawa Dmowskiego, a nie przekonanie o sensie kolejnej reorganizacji. Wyrazem wzrostu wpływów „młodych” było wejście w skład Wydziału Wykonawczego OWP Henryka Rossmanna i Jana Jodzewicza, obu z Warszawy.

Konferencja niczego nie rozstrzygnęła i nie zmniejszyła rozbieżności. Zebrani zdołali osiągnąć wspólne stanowisko tylko dzięki interwencji Dmowskiego, który stanął w zasadniczych sprawach po stronie „młodych”. Dał temu wyraz nie tylko w swoich wystąpieniach, ale także po konferencji, zapraszając kilku przedstawicieli Ruchu Młodych do Chłudowa. Konferencja nie rozwiązała też żadnych spraw w terenie. Nadal notujemy liczne konflikty w różnych częściach kraju. W niektórych miejscowościach część działaczy zaczęła forsować program całkowitego zerwania z SN.

Nie pomogło rozgraniczenie zadań na konferencji

czerwcowej. „Młodzi” nadal wysuwali żądania obsadzenia ważnych stanowisk w Stronnictwie przez ich przedstawicieli, którzy uprawialiby bardziej zdecydowaną działalność. Również zwiększenie ich wpływów w kierownictwie OWP nie zaspokoilo ich ambicji, a w organizacjach terenowych w ogóle zmiany nie były dostrzegalne. OWP nadal prowadził walkę przeciw rządowi, po części zmuszony do tego przez doły własnej organizacji, które uprzednio sam w tym kierunku zaagitował. Również w kierownictwie SN nie było jednolitego poglądu zarówno co do stosunku do rządu, jak i OWP. Część działaczy zastanawiała się, jak zahamować zbyt daleko idącą, ich zdaniem, akcję antyrządową OWP. Inni byli zdania, że zaostrzenie walki z rządem jest nawet korzystne z punktu widzenia pracy parlamentarnej SN.

W czerwcu 1932 r. Jerzy Kurcjuś, prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, zapowiedział przedstawienie nowego programu, - który, jego zdaniem, miał „wprowadzić w osłupienie Stronnictwo Narodowe, nie doceniające aktualnych nastawień obozu”.<sup>61</sup> Było to niedługo po przyjęciu przez Radę Naczelną (15 maja) uchwały programowej stanowiącej rodzaj deklaracji ideowej. Kurcjuś miał prawdopodobnie na myśli broszurę, która ukazała się w listopadzie 1932 r. pt. *Wytyczne w sprawach żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*. Wydawcą był Oddział Akademicki OWP w Warszawie. Kwestia autorstwa broszury jest obecnie trudna do ustalenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że program został sformułowany w kręgu osób zgrupowanych wokół Bolesława Piaseckiego, choć trudno powiedzieć, jaki był w tym udział Jana Mosdorfa i Henryka Rossmanna, którzy zajmowali wysokie stanowiska w hierarchii Ruchu Młodych.<sup>62</sup> Wszyscy piszący o tej broszurze są zdania, że praca nad jej tekstem stanowiła początek



formowania się samodzielnego ruchu, czego rezultatem było utworzenie ONR. Wydaje się, że poglądy w niej wyrażone odpowiadały nie tylko studentom Warszawy, ale całej młodzieży zaangażowanej w Ruchu Młodych. Świadczy o tym zresztą publicystyka zamieszczona na łamach prasy tej organizacji. Broszura wyszła bez oficjalnego zezwolenia władz obozowych i wywołała liczne opory w starszym pokoleniu obozu narodowego. Nie ujawniły się one jednak wówczas na zewnątrz.

Przedstawione w *Wytocznych* zasady polityki gospodarczej nie odbiegały od programu zaprezentowanego przez Dmowskiego, w jego wówczas najnowszej książce: *świat powojenny a Polska*. Podobnie jak Dmowski, autorzy sądzili, że kryzys ma charakter strukturalny i spowoduje przeobrażenie stosunków gospodarczych, prowadząc do powstania samowystarczalnych gospodarczo ustrojów narodowych. Uważali, że rozwój rynku wewnętrznego zmniejszy zależność polityczną i gospodarczą kraju od kapitału obcego. Istniejące sprzeczności klasowe powinny, ich zdaniem, być zniwelowane przez podporządkowanie ich interesom narodu jako interesom wyższego rządu. Wzrost sił wytwórczych, zgodnie z całą doktryną gospodarczą obozu narodowego, zamierzano oprzeć na własności indywidualnej, której należy zapewnić bezpieczeństwo i pewność jutra. Musi więc być zagwarantowana niezmiennosc ustaw, poszanowanie prawa własności i porządku prawnego. Procesowi wzrostu sił wytwórczych miało sprzyjać upowszechnienie własności, a przez to stworzenie jak największej liczby samodzielnych warsztatów pracy. Co do organizacji przemysłowych typu koncernów i karteli autorzy uzależniali swój stosunek do nich od spełnienia dwóch warunków: nie mogą one być przymusowe, a kapitał nie może być anonimowy. Autorzy *Wytocznych* uważali, że anonimowość kapitału doprowadziła do opanowania najważniejszych gałęzi produkcji

przez kapitał międzynarodowy. Zgodnie z tradycją występowali przeciwko stosowanej w wielkich przedsiębiorstwach mechanizacji pracy, gdyż, ich zdaniem, przyczynia się ona do wzrostu bezrobocia, a ponadto prowadzi do zaniku godności zawodowej robotnika i jego miłości do pracy. Gospodarka powinna być oparta na małych warsztatach. Państwo określałoby kierunek rozwoju gospodarczego i ustalałoby jego zasady.

*Wytyczne* nie atakowały bezpośrednio państwa jako instytucji gospodarczej ani też nadmiernego — zdaniem autorów — rozrostu gospodarczej działalności państwa. Nie zawierały też żądania zniesienia obowiązku ubezpieczeń społecznych itp., czego domagał się Dmowski. Nie poparto też żądania Dmowskiego, by zmniejszyć koszty utrzymania państwa, „jedynie skutecznej i uczciwej drogi ratunku”, prowadzącej do uzyskania samowystarczalności gospodarczej.

Program gospodarczy *Wytycznych* zawierał jeszcze wiele cech programu liberalnego, o konieczności zwalczania którego szeroko rozpisywała się publicystyka OWP. Nadal popierano zasadę całkowitej wolności gospodarczej, nieograniczonej własności prywatnej, tolerowano nawet istnienie trustów i karteli. Pozostał brak programu rozwiązania sprawy rolnej, a w kwestii robotniczej program zastąpić miało nawoływanie do solidarności narodowej i hasło upowszechnienia własności. Hasło to mogło być atrakcyjne dla drobnych przemysłowców, drobnomieszczaństwa oraz robotników zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych i marzących o usamodzielnieniu się przez otwarcie własnego warsztatu, lecz nie dla proletariatu wielkoprzemysłowego. Ale też nie na proletariat stawiała w swej propagandzie endecja. Aby obronić ideę własności prywatnej środków produkcji, gdy ze wszystkich stron rozlegały się głosy atakujące kapitalizm, próbowano wykazać, że nie da się ustalić bezpośredniego związku mię-

dzy własnością prywatną a ustrojem kapitalistycznym.<sup>63</sup>

W broszurze najwięcej miejsca poświęcono sprawie żydowskiej. Według *Wytocznych Żydzi*, jako rasowo obcy, powinni być całkowicie wyłączeni z życia publicznego Polski. W tym celu autorzy proponowali podział ludności na dwie kategorie: obywateli i przynależnych. Żydzi mieli być zaliczeni do drugiej kategorii. Przynależni nie mieliby praw wyborczych (biernych i czynnych), nie mogliby zajmować żadnych stanowisk państwowych i samorządowych ani pełnić funkcji publicznych, jak np. funkcji adwokata. Nie odbywaliby służby wojskowej, a zamiast tego płaciliby specjalny podatek. Przyjęcie chrztu nie zmieniałoby kategorii. Na wszystkich szczeblach szkół wprowadzony byłby numerus nullus, czyli Żydzi nie mogliby uczęszczać do żadnych szkół, poza własnymi szkołami niższymi i średnimi, ale bez praw państwowych. Wstęp na wyższe uczelnie byłby całkowicie zakazany. Zakazane byłoby małżeństwa mieszane, niezależnie od wyznania Żyda. Zakazana byłaby zmiana nazwiska, a tym, którzy je zmienili poprzednio, zostałyby przywrócone stare. Obowiązkowe byłoby uwidocznienie żydowskiego pochodzenia na wszystkich drukach wydanych przez Żydów, a w żydowskich wydawnictwach, prasie itp. nie wolno by było zatrudniać nie-Żydów i odwrotnie w polskich Żydów. Żydzi mieliby zapewnioną wolność kultu „w granicach nie wykraczających poza moralność, względy humanitarne oraz poszanowanie ludności rdzennej”. Żydzi mieliby samorząd gospodarczy. Wolne zawody mogliby wykonywać jedynie wśród współplemieńców. Nie mogliby w żadnej postaci posiadać ziemi, a już posiadaną przejąłoby państwo na cele reformy rolnej, bez odszkodowania. Do pracy w zakładzie przemysłowym można by było przyjąć Żyda tylko wtedy, gdyby nie było bezrobotnego Polaka

odpowiedniego fachu. Zakłady zatrudniające więcej Żydów, niż wynosił ich procent w Polsce, musiałyby płacić specjalny podatek na fundusz oświatowy robotników polskich. Zakazana byłaby lichwa, handel żywym towarem karany śmiercią (sugerowano więc, że procedery te uprawiają wyłącznie Żydzi). Odpoczynek niedzielny miałyby być surowo przestrzegany. Żydzi nie mogliby otrzymywać żadnych koncesji państwowych. Mieliby mieszkać jedynie w określonych dzielnicach kraju i w określonych rejonach poszczególnych miast, co oznaczałoby formalne wprowadzenie getta.

Był to więc program jawnie rasistowski. W *Wytycznych* użyto zresztą słowa „rasa”, czego prasa endecka na ogół unikała.<sup>64</sup> Był to najbardziej rozbudowany program w kwestii żydowskiej, choć z rzeczy nowych a zasadniczych wprowadzał podział na obywateli i przynależnych. Zakładał całkowitą separację obu społeczności. Dążył do pozbawienia Żydów warstwy ludzi wykształconych. Wprowadzał daleko idące ograniczenia gospodarcze. Postulat odebrania ziemi bez odszkodowania był sprzeczny z reprezentowanym przez endecję poglądem na nienaruszalność własności prywatnej i na reformę rolną, która jeżeli miałaby być przeprowadzona w ogóle, to za pełnym odszkodowaniem. Odmienne potraktowanie własności w miastach, gdzie nie przewidywano odebrania zakładów przemysłowych i handlowych, wynikało z mistycznego stosunku do ziemi i przekonania o sile narodu związanego z ziemią. Podejście takie reprezentowały prawie wszystkie nacjonalizmy europejskie. Dlatego od destrukcyjnej roli Żydów należało chronić przede wszystkim wieś. Owo destrukcyjne działanie miało wpływać z ich religii, która, według głoszonych przez antysemitów poglądów, zakładała możliwość wszelkich przestępstw wobec chrześcijan. Mówiąc o naruszaniu przez judaizm nakazów humanitarnych miano na myśli ubój rytual-

ny była. Walka o zniesienie uboju rytualnego stała się więc tym samym, czym na wyższych uczelniach walka o „trupy żydowskie”. Pod hasłem „poszanowania ludności rdzennej” kryło się m.in. żądanie przestrzegania przez Żydów odpoczynku niedzielnego. Chodziło o wprowadzenie w życie starego postulatu polskich warstw rzemieślniczo-handlowych. Twierdziły one, że Żydzi mają lepsze warunki konkurencji dzięki możliwości pracy w niedzielę. Nie uwzględniali przy tym faktu, że ich konkurenci nie pracowali w sobotę. W rzeczywistości nakaz odpoczynku niedzielnego wprowadzony ustawowo jeszcze w 1919 r. skracał o jeden dzień tydzień pracy rzemieślników żydowskich. W praktyce nierzadkie były wypadki karania przez policję rzemieślników i kupców za pracę w niedzielę.

Wytyczne postulujące ograniczenie praw Żydów-chrześcijan były sprzeczne z zasadami religii chrześcijańskiej. Program wprowadzenia separacji obu grup nie był nowy. Z propozycją izolacji Żydów w gettach wystąpił już w 1919 r. krytyk literacki Stanisław Pieńkowski. On też prawdopodobnie pierwszy rzucił w 1931 r. hasło wprowadzenia na wyższych uczelniach zasady numerus nullus. Natomiast postulat odebrania Żydom praw politycznych podniesiony został do rangi programu po raz pierwszy. Po raz pierwszy sprecyzowano też metody, jakie zamierzano stosować. Zbieżne one były z wieloma punktami, które wprowadzone zostały do ustawodawstwa niemieckiego po roku 1933.

W 1933 r. omówienie żydowskiej części *Wytycznych* — z punktu widzenia zasad chrześcijańskich — zamieścił „Prąd”, pismo inteligencji katolickiej związanej z „Odrodzeniem”. Zwrócono w tym artykule uwagę na elementy rasistowskie, naruszające etykę chrześcijańską i prawo kanoniczne. Krytykowano również punkt o wywłaszczeniu ziemi bez odszkodowania jako

niezgodny z moralnością chrześcijańską. Ale był to wówczas jedyny głos krytyczny z kręgów katolickich.

W sprawie mniejszości słowiańskich program *Wytycznych* nie odbiegał zasadniczo od programu przedstawionego przez Giertycha. Autorzy wychodzili z założenia, że polityka rządów pomajowych, które oskarżano o pertraktacje z separatystami ukraińskimi przy jednoczesnych akcjach pacyfikacyjnych, może jedynie doprowadzić do utraty kresów. Gdy Giertych tylko wspominał o Ukraińcach i Białorusinach jako o elementach składowych narodu polskiego, to w *Wytycznych* pisano o nich jako o „synach tego samego narodu”. Jednocześnie „synów” tych zamierzano polonizować.

Najmniej odbiegały *Wytyczne* od dotychczasowego programu obozu narodowego w sprawie niemieckiej. Nieuchronność odwiecznej walki polsko-niemieckiej traktowano jako pewnik. Podkreślano więc, że postawa Rzeszy nie jest rezultatem tych czy innych rządów, lecz wynikiem przeciwstawnych linii rozwojowych obu narodów. W walce z Niemcami naród polski nie może ograniczać się do obrony stanu posiadania, lecz musi dążyć do odzyskania ziem rdzennie polskich, które pozostały pod panowaniem niemieckim. Do ziem tych zaliczano pozostałą za niemiecką granicą część Górnego Śląska, Dolny Śląsk, Warmię i Mazury oraz zachodnie powiaty Poznańskiego i Pomorza. Zgodnie z poglądami Dmowskiego, konsekwentnie głoszonymi od opublikowania w 1908 r. książki *Niemcy, Rosja a kwestia polska*, autorzy *Wytycznych* również twierdzili, że mocarstwowość Polski leży na zachodzie.

Choć obóz narodowy za głównego wroga uważał komunistów, to jednak jego działacze największe zagrożenie dla Polski widzieli nie w ZSRR. Uznawali, że nie zagraża on państwowości polskiej. Podtrzymywano tradycyjną tezę, że największe niebezpieczeństwo stano-

wią Niemcy. Równocześnie Dmowski był zdania, że Niemcy jeszcze przez dłuższy czas dążyć będą do rewizji granic drogą pokojową. Natomiast organ „młodych” twierdził, że już niebawem musi dojść do wojny.<sup>65</sup> Obóz narodowy doceniał niebezpieczeństwo, jakie groziło Polsce ze strony rwących się do władzy hitlerowców. Cytowano słowa Hitlera: „Polska musi być zniszczona, Pomorze odebrane”. Sądono jednak, że równie, a może nawet bardziej niebezpieczny jest dla Polski rząd Bruninga. Przypominano, że agitację antypolską uprawia się w Niemczech na każdym kroku.

Przestrzegając przed niebezpieczeństwem rewizjonizmu niemieckiego, grożącego ze strony hitlerowców, endecy uważali siebie pod względem ideowym za przedstawicieli podobnego ruchu w Polsce. Na łamach „Gazety Warszawskiej” mnożyły się wypowiedzi, w których jako pozytywne cechy włoskiego faszyzmu i niemieckiego narodowego socjalizmu wymieniano walkę z systemem demokratycznym i nacjonalizm. Oceniano oba ruchy jako zarodek nowych prądów umysłowych i nowych kształtów życia społecznego. Wielokrotnie od września do października 1932 r. na łamach tej gazety na temat faszyzmu i narodowego socjalizmu wypowiadał się Dmowski. W artykułach swych wyrażał się szczególnie pozytywnie o narodowym socjalizmie, widząc jego wyższość nad włoskim faszyzmem w konsekwentnej walce z Żydami.<sup>66</sup>

W sukcesach faszystów i nacjonalistów widziano dobry prognostyk dla siebie. „Rewolucja narodowa, burząca rządy demokracji, w miarę swego szerzenia się w Europie, niesie Polsce ratunek. Zwyciężyła ona dotychczas tylko w dwóch krajach, we Włoszech i Niemczech, ale wszystko przemawia za tym, że jej zwycięstwo w całej Europie jest nieuchronne”.<sup>67</sup> W prasie OWP podziwiano umiejętność jednoczesnego wykorzystania przez ruch hitlerowski haseł nacjonalistycznych i rady-

kalnospołecznych. Już na początku 1932 r. traktowano użycie tych ostatnich jako zręczny manewr, ułatwiający walkę z ugrupowaniami socjalistycznymi. Zdawano sobie sprawę, że siła narodowego socjalizmu tkwi w połączeniu skrajnego nacjonalizmu z demagogią społeczną. I dlatego, traktując ruch hitlerowski jako odruch rozpaczny spauperyzowanych warstw drobnomieszczańskich, mający w społeczeństwie niemieckim silne oparcie, publicyści endeccy uznawali, że ruch ten znajduje się na drodze wstępującej i będzie krwawo walczył o władzę. Określało to w pewien sposób pozycję obozu narodowego w Polsce. Natomiast sanacyjni publicyści wyrażali w tym samym czasie przekonanie, że ruch hitlerowski ma okres największych sukcesów za sobą i że rewolucja prawicowa ze strony hitlerowców przestała zagrażać Rzeszy.<sup>68</sup>

Faszyzm cieszył się również sympatią pewnych kół w obozie rządowym, jednak otwarte wyrażanie tej skłonności było do pewnego stopnia utrudnione rozpiętością poglądów w BBWR. Sympatie te skłaniały się raczej ku faszyzmowi włoskiemu. Ujawniły się one zupełnie niedwuznacznie w 1930 r., kiedy to przez kilka miesięcy, poczynając od marca, ukazywało się pismo o charakterystycznym tytule „Nowa Kadrowa — tygodnik Zorganizowanej Demokracji”. Był to organ Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski, redagowany przez Tadeusza Waryńskiego, posła na sejm z listy BBWR.<sup>69</sup> Pismo, przepojone nienawiścią do sejmu, stawiało za wzór do naśladowania Włochy. • Nawoływało do walki z wszelkimi przejawami liberalizmu. W związku z dyskusjami nad projektami nowej konstytucji 24 października pisano: „Świat polityczny marszałka Piłsudskiego przedstawia tyle daleko idących analogii ze światem Mussoliniego, że warto dla przyszłych wskazań konstytucyjnych zaczerpnąć świeżego powietrza właśnie w Italii, ze świata faszystowskiego”.



**Siedzenie dyskusji programowych i analiza dyskutowanych tez na łamach prasy obozu narodowego są o tyle interesujące, że odkrywają mechanizm myślenia tego środowiska. Wskazują też, w jakim kierunku szły poszukiwania własnego miejsca w społeczeństwie. Roman Wapiński pisze, że w latach 1931—1932 doszło do pełnego samookreślenia się OWP, „kiedy to upowszechnieniu uległy wzorce organizacyjne starszych ruchów faszystowskich oraz został przyjęty program organizacji «państwa narodowego», opartego na zasadzie skrajnego nacjonalizmu i hierarchii”.<sup>70</sup>**

Dyskusje te wpływały też w jakimś stopniu na działalność poszczególnych ogniw organizacji i jej członków, lecz nie należy tego wpływu przeceniać. Toczyły się one wśród „intelektualistów” partyjnych, a szeregowi członkowie przyjmowali prawdy objawione i dążyli do czynu. Rzeczą doraźnie ważniejszą było działanie, akcja prowadzona wewnątrz organizacji i na ulicy. Frustrację młodzieży pogłębiał kryzys i on przede wszystkim kształtował jej poglądy. Młodzi nie widzieli możliwości działania metodami parlamentarnymi, tym bardziej że walczyli z obozem, który sięgnął po władzę w drodze zamachu. Odrzucali przy tym hasła stanowiące dorobek Rewolucji Francuskiej, a mające równie wielką tradycję w Polsce. „Niech się inni bawią w «ludzkość», «humanizm», ładne i pomyślowe zabawki wyrobu żydowskiego”, pisało 8 października 1933 r. poznańskie pismo „młodych” — „Czuwamy”. Ruch musiał być ukierunkowany, musiał mieć wyraźnie wskazanego wroga, który stanowiłby realne lub potencjalne zagrożenie zarówno dla niego, jak i dla państwa i narodu oraz uzasadniałby konieczność walki i ciągłego dynamizmu.<sup>71</sup> Chęć czynu na dłuższą metę nie mogła być powstrzymana przez kierownictwo Ruchu Młodych, jeżeli nie chciało ono utracić kontroli nad własnymi szeregami i zacho-

wać dynamizm ruchu. Skierować go można było w łózysko walki z Żydami oraz państwem sanacyjnym, które stanowiło przeszkodę w budowie „Polski narodowej”.

W związku z nasileniem akcji antyrządowej OWP musiał brać pod uwagę możliwość przeciwdziałania ze strony władz państwowych. Dlatego organizacja, która zawsze część prac prowadziła w konspiracji, jeszcze bardziej zakonspirowała swoją działalność wewnątrzorganizacyjną. Na początku maja 1932 r. w kręgach OWP uważano za pewnik, że władze administracyjne w Poznaniu zwróciły się do władz centralnych z wnioskiem o rozwiązanie organizacji.

W trakcie przedstawiania się OWP na działalność nielegalną Komisariat Rządu informował, na podstawie danych konfidenacyjnych, o utworzeniu na terenie Warszawy tajnej organizacji pod nazwą „Drużyna Chrobrowa”, która miała kierować poszczególnymi komórkami OWP. Łącznikiem między „Drużyną” a tajnymi grupami na poszczególnych uczelniach został, według tego samego źródła, Witold Staniszkis — kierownik Sekcji Akademickiej OWP. Tajne grupy OWP istniały we wszystkich uczelniach. Działały także grupy środowiskowe. Kontrolować je z ramienia władz naczelnych OWP miał Władysław Heinrich oraz jako jego zastępcy Jan Mosdorf i Michał Słomiński.<sup>72</sup>

Po raz pierwszy też ze sprawozdania Komisariatu Rządu z lipca 1932 r. dowiadujemy się o istnieniu żeńskich tajnych grup na wyższych uczelniach. Jest to jedyna informacja w ogóle o przynależności kobiet do tajnej organizacji i do tego nie jako o przypadku indywidualnym. Organizacje te miały grupować najwybitniejsze działaczki OWP i Młodzieży Wszechpolskiej. „Demicja”, na czele z Marią Pągowską, wiceprezeską Bratniej Pomocy UW, liczyła 18 członkiń i 8 kandydatek; „Jaskółka”, na czele z Marią Wodzińską, byłym

sekretarzem Bratniej Pomocy — 16 członkiń i 7 kandydatek; trzecią grupą, której nazwa nie znana była Komisarjatu Rządu, miała kierować Maria Rządowska, studentka UW, kierowniczką Sekcji Żeńskiej OWP. Nie wiemy, czy były to koła jednej organizacji, czy grupy organizacji o różnym stopniu wtajemniczenia, czy wymysł informatora. Późniejsze źródła policyjne nie wspominały o tej czy też tych organizacjach.

Obawy o rozwiązanie OWP nie były pozbawione podstaw. Obóz naruszał zarówno spokój publiczny, jak i prawo o stowarzyszeniach. We wrześniu 1931 r. odbył się w Nowym Mieście proces przeciwko placówce Ruchu Młodych, której członkom akt oskarżenia zarzucał, że przyrzekali swemu przełożonemu bezwzględne posłuszeństwo. Przełożonego oskarżono o to, że takie przyrzeczenie odbierał. Wszyscy wyparli się zarzucanego im czynu i zostali uniewinnieni. Dla nikogo jednak nie ulegało wątpliwości, że w organizacji hierarchicznej, zalecającej karność wobec przełożonych, tego typu przyrzeczenie istnieje.<sup>73</sup>

Dochodziło często do starć z policją, szczególnie podczas imprez organizowanych bez zgody władz. Wystąpienia te były może bardziej widoczne w małych miastach niż dużych, szczególnie jeśli przybywała ludność z okolicznych wsi, np. w dni targowe. Na zjeździe OWP w Ryczywole, podczas starć, zostało rannych dwóch policjantów i trzech członków OWP. Zygmunt Kaczmarek przytacza dane wojewody poznańskiego, że od czerwca do października 1932 r. ogółem w Wielkopolsce odbyło się 150 procesów członków OWP. Rozprawy te kończyły się przeważnie uniewinnieniem lub niskimi wyrokami. Władze OWP wykorzystały te represje dla zwiększenia popularności swej organizacji. Kaczmarek przytacza wypowiedź członka Komitetu Dzielnicy Zachodniej OWP Romana Fenglera z lipca 1931 r.: „Nic tak nie rozbudzało Ruchu

Młodych, nic tak nie podniecało młodych, jak takie czy inne represje lub awantury. Doszło do tego, że wśród młodych panuje przekonanie, że zebranie wówczas tylko się udaje, o ile jest awantura, zwłaszcza że z tej awantury «młodzi» zawsze wychodzą zwycięsko. Po każdej awanturze wywołanej przez stronę przeciwną — można z matematyczną ścisłością przepowiedzieć masowy napływ kandydatów do OWP".<sup>74</sup>

W 1932 r., wraz z nasileniem przez OWP akcji antyrządowej i antyżydowskiej, przeszła przez kraj zorganizowana fala wystąpień antysemitów w mieście i na wsi. Organizatorzy tych wystąpień starali się wykorzystać niezadowolenie chłopów, by skierować ruch chłopski w łóżyisko antysemitów, i osiągnęli pewne rezultaty. W kilku miasteczkach doszło do zaburzeń. Brali w nich udział zarówno mieszkańcy, jak i okoliczni chłopcy, którzy przyjechali na targ. Wystąpienia te polegały przede wszystkim na niszczeniu żydowskich straganów. 24 marca na jarmarku w Kórniku, na którym członkowie OWP prowadzili akcję bojkotu żydowskich straganów, w trakcie zamieszek zginęła jedna osoba. W innych miejscowościach kończyło się starciami z policją. Zajścia miały swój epilog w długotrwałych procesach, w których na ogół zapadały wyroki uniewinniające, choć wszyscy wiedzieli, kto jest rzeczywistym organizatorem zajść. Mimo tej wiedzy trudno było udowodnić, że OWP jest bezpośrednim inspiratorem, a nawet stwierdzić czyjeś konkretne działanie w tłumie.

Prasa sanacyjna prowadziła regularną kampanię przeciwko OWP, drukując sprawozdania z zaburzeń i procesów sądowych, w których występował członkowie obozu. Kampania osiągnęła swoje apogeum po wypadkach w Gdyni, gdzie 10 lipca 1932 r., podczas zlotu „Sokoła”, grupa 250 członków OWP próbowała się przedostać na stadion, na którym odbywały się uro-

czystości. Zginął wówczas jeden członek OWP, przygnieciony słupem bramy, którą obozowcy próbowali wyważyć. Oskarżono również uczestników zejść o strzelanie do policji. Przy tej okazji zaatakowano OWP za działalność konspiracyjną, umożliwiającą politykom obozu narodowego bezkarność osobistą, i za wykorzystywanie młodzieży do własnych celów, a przez to narażanie jej na represje. Nie skończyło się na atakach prasowych. W wielu miejscowościach policja przeprowadziła liczne rewizje i areszty wśród „młodych” OWP.

26 września 1932 r. Obóz Wielkiej Polski został rozwiązany w województwie pomorskim. Miesiąc później władze rozwiązały OWP w województwie poznańskim, a 28 października w kieleckim. Rozwiązano więc całą Dzielnicę Zachodnią OWP. Uzasadniając to posunięcie władze administracyjne wyjaśniały, że OWP, szerząc nienawiść między warstwami społecznymi, prowadząc działalność kolidującą z kodeksem karnym oraz działalność konspiracyjną opartą na bezwzględnym posłuszeństwie członków wobec przełożonych, zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Prawdopodobnie sanację zaniepokoił szybki rozwój organizacji, która w momencie rozwiązania była liczebnie najsilniejsza w kraju. Nabierała ona coraz większego rozmachu i przechodziła do działalności bojówkarskiej, która rzeczywiście zaczęła zagrażać spokojowi w kraju. Stawała się też coraz bardziej atrakcyjna dla młodzieży, na którą sanacja z kolei straciła wpływ. Nie mogąc w inny sposób zahamować rozwoju OWP, sięgnięto do posunięcia radykalnego, jakim było jego rozwiązanie. Prawdopodobnie obawiano się zakazać działalności OWP w całym kraju jednocześnie i dlatego czyniono to stopniowo. Po rozwiązaniu organizacji pomorskiej odczekano miesiąc na reakcję, a gdy okazała się ona niezbyt gwałtowna, rozwiązano resztę Dzielnic Zachodniej, tolerując na razie działalność OWP w po-

zostałych częściach kraju, gdzie obóz narodowy był bez porównania słabszy i mniej aktywny.

Lata 1930—1932 wykazały, że można, wykorzystując sytuację kryzysową i posługując się hasłami nacjonalistycznymi, szybko zbudować masową, zdyscyplinowaną organizację, zwielokrotniając w ten sposób swoje dotychczasowe wpływy. W latach tych obóz narodowy osiągnął szczyt swego rozwoju. Przy tym wszystkim uderza łatwość, z jaką udawało się władzom administracyjnym pozbyć się tak groźnej siły, jaką zaczynał być OWP. Kie tak wielu członków OWP Dzielnicy Zachodniej, a tym bardziej innych dzielnic, było potem zorganizowanymi członkami obozu narodowego, ale pozostali nadal nacjonalistami, gotowymi w każdej chwili poprzeć wystąpienia tego obozu.

### Rozdział III

#### Krystalizacja postaw

Na wyższych uczelniach, obok trwającej akcji przeciwko podniesieniu opłat akademickich, nowym przedmiotem walki z rządem stała się zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Pierwsze pogłoski na temat możliwości zmiany ustawy rozeszły się już w marcu 1931 r. Ponownie zaczęto mówić na ten temat na początku 1932 r. „Gazeta Warszawska” z 5 i 6 stycznia zamieściła artykuły o kierunkach przewidywanych zmian. Miały one ograniczyć samorząd profesorski, nadać ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego prawo nominacji i przenoszenia profesorów, ograniczyć samorząd gospodarczo-finansowy uczelni oraz przekazać ministrowi władzę dyscyplinarną nad studentami.

W sprawie tej 21 stycznia zabrał głos na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu minister Janusz Jędrzejewicz. Zwrócił on uwagę, że działając w oparciu o obowiązującą ustawę władze akademickie nie potrafiły zlikwidować w zarodku burd antysemitów, co wskazuje na konieczność zmiany przepisów. Określił jednak jako wyssane z palca plotki, jakoby rząd zamierzał skasować autonomię szkół wyższych.

27 października 1932 r. ukazało się rozporządzenie prezydenta Mościckiego o stosunku służbowym profesorów i pracowników pomocniczych szkół akademickich. W myśl tego rozporządzenia rząd mógł bez zgody zainteresowanego przenieść go do innej uczelni lub na emeryturę. Rozporządzenie wydano bez porozumienia

ze szkołami wyższymi. Przesądzało ono — przynajmniej częściowo — kształt przyszłej ustawy. Służyło jednocześnie zastraszeniu środowiska akademickiego, którego oporu wobec zapowiadanej ustawy rząd obawiał się nie bez podstaw.

Niewątpliwie stara ustawa była niedoskonała i niejednokrotnie stawała się przedmiotem krytyki środowiska akademickiego. Jednak projekt nowej, stanowiący fragment szerszych zmian w szkolnictwie, nie pozostawiał wątpliwości co do intencji jego autorów.

Dla obozu narodowego obrona starej ustawy służyła obronie stanu posiadania; dla lewicy, w sytuacji, gdy dławiono resztki demokracji — a wyższe uczelnie były jednak oazą demokracji — dotychczasowa ustawa stanowiła element postępu; naukowcy widzieli też w nowej ustawie konkretne zagrożenie dla nauki.

Rząd przygotowywał i przeprowadził ustawę w wielkim pośpiechu. Starał się całą dyskusję nad nią i uchwalenie zamknąć w ramach jednej sesji zwyczajnej sejmiku, by jak najbardziej skrócić okres dyskusji i walki. 23 września 1932 r. minister zwołał zjazd rektorów i przedstawił zasady opracowywanego projektu. Rektorzy jednomyślnie uznali je za niewłaściwe. 7 listopada powtórnie zjazd rektorów wyraził ujemną opinię o projekcie. Tego samego dnia senaty akademickie otrzymały projekt z poleceniem przesłania opinii w ciągu dwóch tygodni.

Uczni po raz pierwszy wystąpili tak zwartym frontem przeciwko projektowi rządowemu: sześćdziesiąt rad wydziałowych wszystkich wyższych uczelni opowiedziało się przeciwko i ani jedna za. Jedenastu rektorów przesłało do senatu uchwaloną 26 lutego 1933 r. odezwę, stwierdzającą, że nowa ustawa niesie w zarodku ograniczenie samodzielności wyższych uczelni i nowe konflikty.<sup>1</sup> Jednomyślne uchwały protestacyjne podjęło także wiele stowarzyszeń naukowych, w tym Polska



Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie i Towarzystwo Naukowe we Lwowie.

Stosunek profesorów do nowej ustawy znalazł ponadto wyraz w wielu publikacjach, w których czołowi polscy uczeni wypowiadali się przeciwko zamierzonej reformie.<sup>2</sup> Najobszerniejszy zbiór wypowiedzi stanowiła publikacja *W obronie wolności szkół akademickich*, która ukazała się w pierwszych dniach stycznia 1933 r. **Spieszono** się z jej wydaniem, by zdążyć przed 12 stycznia, kiedy rozpoczynała się dyskusja w sejmie. Znalazły się w niej **głosy** trzydziestu wybitnych **naukowców**, m. in. Oswalda Balzera, Stanisława Estreicher, Franciszka Bujaka i Wacława Tokarza. Już sam tytuł publikacji wskazywał, jakie zarzuty wysuwano wobec projektu ustawy. Uczeni występowali przeciwko możliwości likwidowania zakładów naukowych i katedr przez ministra bez zgody władz uczelnianych, przeciwko nowemu trybowi powoływania profesorów, przeciwko ograniczeniom praw senatu uczelnianego i rektora. Protestowali także przeciwko tym paragrafom ustawy, które dawały ministrowi prawo ingerencji w życie stowarzyszeń młodzieży akademickiej, przeciwko wyłączeniu spraw dyscyplinarnych z gestii władz uczelnianych i przeciwko możliwości wkraczania policji na teren wyższych uczelni bez zgody rektorów. Profesorowie słusznie uważali, że nowa ustawa całkowicie uzależnia organizację i działalność uczelni od woli czy — jak to określił Balzer — dowolności postępowania rządu. Estreicher stwierdził, że ustawa stanowi skok w ciemność, i to bardzo przepaścistą. Potraktował ją jako dalszy krok w kierunku ograniczania swobód demokratycznych w Polsce i zaprowadzenia ustroju totalitarnego. Dla wszystkich było jasne, że rząd uczynił zamach na jedną z ostatnich instytucji państwowych, nad którą dotychczas nie miał całkowitej kontroli politycznej.

Jako argument uzasadniający zmianę ustawy rząd wykorzystał wypadki, do których doszło na wyższych uczelniach w ostatnich latach. Był to argument trudny do zwalczenia. Zresztą wielu profesorów wypowiadało się za koniecznością nowelizacji obowiązującej ustawy z 1920 r. i odpowiednie projekty były niejednokrotnie dyskutowane. Tylko że nowa ustawa znosiła całkowicie autonomię wyższych uczelni, dawała władzom administracyjnym możliwość ingerowania w ich życie wewnętrzne, umożliwiała kontrolowanie poglądów zarówno profesorów, jak i studentów.

Jednolicie negatywna była reakcja ze strony prawie wszystkich organizacji studenckich. Młodzież Wszechpolska widziała w niej groźbę dla swoich wpływów na wyższych uczelniach. Pomimo zdecydowanej przewagi wpływów młodzieży nacjonalistycznej, również organizacje lewicowe wystąpiły w obronie autonomii uczelni, zdając sobie sprawę, że ustawa jest szkodliwa dla wolności nauki, ogranicza możliwości działania organizacji młodzieżowych i stanowi kolejny krok w kierunku totalitaryzacji kraju.

Niejednolita natomiast była reakcja organizacji pro-rządowych. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej podjął dwie rezolucje. W pierwszej, przyjętej przed uchwaleniem ustawy przez sejm, podkreślił, że wyższe uczelnie są siedliskiem reakcji, że stara ustawa nie zabezpiecza przed szerzeniem nienawiści rasowej i nie rozwiązuje w sposób dostateczny problemów wychowawczych. Występując za nowelizacją ustawy, Wydział Wykonawczy ZPMD przestrzegał jednak przed nadmierną ingerencją administracji państwowej w życie szkół wyższych. Drugą rezolucję Wydział Wykonawczy podjął 11 marca, w momencie największego nasilenia walki przeciwko nowej ustawie, a być może właśnie pod jej wpływem. Rezolucja ta była skierowana wyraźnie przeciwko ustawie, która — zdaniem autorów

rezolucji — ogranicza się do ułatwienia czynnikom administracji politycznej ingerencji w życie ideowe młodzieży, co jest sprzeczne z niezależnością myślenia i działania organizacji studenckich. Z drugiej jednak strony rezolucja potępiła strajk jako metodę walki o autonomię uczelni. Autorzy argumentowali to tym, że na strajkach traci młodzież nie zainteresowana w rozgrywkach politycznych.<sup>3</sup>

Po stronie rządu stanął Legion Młodych, spełniając rolę „łamistrajków” w akcji przeciwustawowej. Nie oznaczało to jednak akceptacji wszystkich postanowień ustawy. Komendant główny Legionu Młodych, Zbigniew Zapasiewicz, opowiedział się wprawdzie za prawem policji do interweniowania na terenie wyższych uczelni, ale był przeciwny zakazowi rozwijania działalności politycznej przez organizacje studenckie. Trudno powiedzieć, ile w tej wypowiedzi było taktyki, a ile rzeczywistego przekonania. Tym bardziej że Legion Młodych nie uczynił ani jednego kroku w kierunku zmiany tych postanowień, które krytykował. Odwrotnie, czynnie przeciwstawił się protestom innych organizacji.

W dniach poprzedzających uchwalenie przez sejm nowej ustawy odbywały się na wyższych uczelniach liczne wiece i strajki. Bojówki OWP napadały na profesorów, którzy wypowiadali się za ustawą. W Warszawie obrzucono błotem i jajami prof. Tadeusza Wałek-Czarneckiego, we Lwowie napadnięto na prof. Bartła, w Poznaniu — na prof. Stefana Nowakowskiego. Napadano również na kolporterów „Państwa Pracy” — organu Legionu Młodych.

Debata sejmowa zbiegła się w czasie z terminem wnoszenia opłat akademickich. Okazało się, że kilkuset studentów nie było w stanie uiścić pierwszej raty czesnego, co groziło im usunięciem z uczelni. „Gazeta Warszawska” wykorzystała to w propagandzie anty-

rządowej. 4 lutego wystąpiła z apelem do społeczeństwa o zbieranie datków dla zagrożonych relegowaniem studentów. W liście otwartym do ministra Jędrzejewicza „Dekada Akademicka” pisała 10 lutego o 1500 studentach Warszawy, którzy znaleźli się w tej sytuacji. Wprawdzie przysługiwało im prawo ponownego wstąpienia na uczelnię, ale po zapłaceniu 40 zł wpisowego i opłat manipulacyjnych. Autorzy listu apelowali o umorzenie tych opłat. W obliczu walki o nową ustawę władze zwolniły od opłat kilkaset osób. Posunięcie to zdemaskowała OMS „Życie”, wzywając do walki przeciwko zniesieniu autonomii szkół wyższych. Młodzi komuniści przestrzegali, że jeśli rząd przeforsuje projekt ustawy, to gdy przyjdzie czas zapłacenia drugiej raty czesnego, w walce z protestującymi studentami władze będą już miały prawo wprowadzić na wyższe uczelnie policję.<sup>5</sup>

Młodzież socjalistyczna i komunistyczna rozpoczęła agitację za strajkiem studenckim pod hasłem walki przeciwko likwidacji autonomii szkół wyższych i przeciwko opłatom. Na 27 lutego proklamowano jednodniowy strajk. Młodzież Wszechpolska przeciwna była łączeniu tych spraw, ale musiała się liczyć z faktem, że akcja lewicy grozi jej utratą inicjatywy. Dotychczas młodzież narodowa hamowana była przez posłów SN, którzy obawiali się dać oręż do ręki sanacji — już wypadki jesienne posłużyły jej za pretekst do forsovania ustawy. Posłowie sugerowali odłożenie strajku do końca debaty sejmowej. Jednak akcja lewicy i niecierpliwość własnych członków zmusiła „młodych” do działania wbrew sugestiom działaczy SN. Strajki na poszczególnych uczelniach wybuchały poczynając od 24 lutego, by przekształcić się 3 marca w strajk powszechny, który ogarnął uczelnie całej Polski. Dochodziło do starć z policją i aresztowań. Do 13 marca, w którym to dniu miało się odbyć głosowanie w sejmie

nad ustawą, władze akademickie zawiesiły zajęcia we wszystkich uczelniach z wyjątkiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Młodzież Wszechpolska zmobilizowała wszystkie swoje siły do walki z nową ustawą. W wydawanej w Poznaniu nielegalnej, odbijanej na powielaczu gazecie strajkowej „Niech żyje autonomia” zapowiadano, że młodzież narodowa nie ulęknie się terroru i będzie walczyła aż do zwycięstwa. Jednak już 13 marca w Warszawie ogłoszono zakończenie strajku, a we Lwowie trwał on też tylko dwa dni dłużej, gdyż Młodzież Wszechpolska nie widziała sensu kontynuowania go po zapadnięciu uchwały. Natomiast ZNMS i OMS „Życie” wystąpiły za kontynuowaniem strajku. W tym momencie apel nie odniósł skutku, walkę z ustawą kontynuowały te organizacje w latach następnych.

Kolejnym krokiem zmierzającym do ograniczenia działalności opozycyjnych organizacji studenckich było rozporządzenie ministra Jędrzejewicza o stowarzyszeniach akademickich. Zezwalało ono na działalność stowarzyszenia akademickiego tylko w ramach jednej uczelni i po zatwierdzeniu statutu przez jej senat. Bez zgody ministra WRiOP stowarzyszenie to nie mogło być członkiem szerszej organizacji. Ministrowi przyznano też prawo rozwiązywania i zawieszania działalności stowarzyszeń akademickich oraz prawo zezwalania na zakładanie stowarzyszeń na innych zasadach. Rozporządzenie to nakazywało rozwiązanie międzyuczelnianych stowarzyszeń do końca 1933 r. Na jego podstawie Komisariat Rządu m.st. Warszawy rozwiązał 4 października Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy i Centralę Akademicką Bratnich Pomocy. Był to nowy cios zadany młodzieży obozu narodowego.

18 marca 1933 r. wydano ustawę stypendialną, która wprowadzała nowy podział funduszu stypendialnego. Minister WRiOP otrzymał do wyłącznej dyspozycji

20% tego funduszu, uzyskując w ten sposób możliwość finansowania młodzieży prorządowej i kaptowania nowych zwolenników rządu.

Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym dała rządowi narzędzie ingerencji w życie wyższych uczelni, wzmocniła nadrzędną władzę ministra WRiOP oraz ograniczyła dotychczasową samorządność uczelni. Nie mogła jednak sama przez się rozwiązać problemu, który był jednym z koronnych argumentów za jej wprowadzeniem. Nadal powtarzały się burdy antysemitki, przybierając na sile i brutalności. Coraz bardziej gwałtowne były też starcia między Legionem Młodych a Młodzieżą Wszechpolską.<sup>6</sup> Natomiast nowe ustawy, wykorzystywane przez rząd do krępowania działalności ugrupowań opozycyjnych, służyły także ograniczaniu wolności nauki w Polsce. Już 25 września minister Jędrzejewicz wydał rozporządzenie o likwidacji w szkołach wyższych 52 katedr.<sup>7</sup>

W marcu 1933 r. przeszła przez kraj fala rozruchów antysemitki, organizowanych przez OWP. W Radziwiłowie w woj. białostockim oraz w powiatach żywieckim i wadowickim woj. krakowskiego nabrały one szczególnego nasilenia. Ale także w kilku miastach, w tym w Warszawie, doszło do ekscesów. Wypadków tych nie omieszczała wykorzystać prasa prorządowa. Obok notatek o strajku na wyższych uczelniach, który przedstawiano jako rezultat sterroryzowania przez OWP studiującej młodzieży, pojawiły się ataki na OWP za owe zajścia. Odwracając ostrze endeckiej propagandy, sanacja oskarżyła OWP m. in. o współpracę z komunistami.<sup>8</sup> Na łamach prasy sanacyjnej pojawiły się żądania rozwiązania OWP w całym kraju. Usiłowano wytworzyć wrażenie, że chodzi o dobro młodzieży, wykorzystywanej przez polityków endeckich w walce o zdobycie władzy.

Wypadki marcowe dostarczyły władzom dogodnego

pretekstu do rozwiązania OWP. Władze administracyjne przygotowały się starannie do akcji. 3 grudnia 1932 r. i 17—18 marca 1933 r. przeprowadzono masowe rewizje zarówno w lokalach organizacji, jak też u poszczególnych osób. W trakcie tych rewizji zakwestionowano znaczną ilość dokumentów, które posłużyły następnie do uzasadnienia rozwiązania. Samo rozwiązanie poprzedziły liczne aresztowania działaczy Ruchu Młodych. W aresztach znaleźli się zarówno niektórzy członkowie Wydziału Wykonawczego, jak i władz lokalnych.

25 marca 1933 r. rozwiązano OWP i Związek Hallerczyków w Krakowie oraz w części woj. śląskiego. 28 marca nastąpiło rozwiązanie OWP w całym kraju. Rozwiązano również organizacje zastępcze, jak np. Zrzeszenie Młodzieży Narodowej w Przemyślu. W uzasadnieniu rozporządzenia władz o rozwiązaniu OWP zarzucano obozowi „działalność kolidującą z kodeksem karnym i nakazami władz państwowych przez stałe inspirowanie ekscesów i zaburzeń, podsycanie nienawiści partyjnej i rasowej, urządzenie demonstracji i zgromadzeń z wyraźnym celem podburzania ludności przeciwko władzom państwowym (...)”. O tym, że to właśnie zamieszki antyżydowskie stały się pretekstem do rozpoczęcia drugiej fazy likwidacji OWP, może świadczyć rozwiązanie w pierwszej kolejności organizacji krakowskiej i śląskiej, gdzie osiągnęły one największe rozmiary.

Powstaje pytanie, czy akcja studencka i ekscesy antyżydowskie miały ze sobą związek i stanowiły część ogólniejszego planu, czy też przypadkowo zbiegły się w czasie. Obecny stan badań nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź. Istnieją bardzo wątpliwe poszlaki sugerujące, że nie były to wypadki całkowicie spontaniczne, lecz inspirowane przez władze OWP. Klaudiusz Hrabyk pisze w swoich wspomnieniach, że w lutym

1933 r. przybył do Lwowa Jędrzej Giertych jako pełnomocnik centralnych władz tajnej organizacji i poinformował go o przygotowanym przez OWP na połowę marca zamachu stanu. Hrabykowi polecono zorganizowanie akcji we Lwowie. Po otrzymaniu szczegółowych instrukcji przygotował on plan masowych wystąpień. W rezultacie OWP poczynił we Lwowie kroki zmierzające do opanowania newralgicznych punktów miasta. Swiderski twierdził, że w marcu 1933 r. Giertych przybył do Krakowa, ale nic mu nie mówił o zamiarze zorganizowania rozruchów. Nie było w tym nic dziwnego, zarówno ze względu na niską pozycję Swiderskiego w organizacji, jak i nikłe wpływy OWP w Krakowie. Z Krakowa Giertych wyjechał na Podhale, gdzie OWP był silny. Następnego dnia po wyjeździe Giertycha wybuchły tam rozruchy. Sam Giertych nie wspomina o planach szerszej akcji w 1933 r., pisze natomiast, że Dmowski powierzył mu kierownictwo niewielkiej, ściśle tajnej komórki, „której zadaniem było zgrupowanie ludzi, zdolnych do odegrania w razie potrzeby roli czynnej w sytuacji tego typu co wypadki majowe 1926 r.” Komórka ta, zorganizowana na zasadach hierarchicznych, była wyłączona z normalnego aparatu organizacyjnego SN i podlegała bezpośrednio Dmowskiemu.<sup>9</sup> Na podstawie tych wypowiedzi, a także biorąc pod uwagę atmosferę, w jakiej rozgrywały się wypadki marcowe 1933 r., można przypuszczać, że obóz narodowy próbował zsynchronizować obie akcje i być może szykował się do szerszych wystąpień niż te, które miały miejsce. Jest to jednak hipoteza wymagająca weryfikacji w toku dalszych badań. W każdym razie, moim zdaniem, w 1933 r. obóz narodowy nie miał realnych szans na zorganizowanie zamachu stanu. Poza warunkami ogólnymi, o nieprzygotowaniu obozu narodowego do szerszej akcji świadczą brak reakcji na rozwiązanie OWP.



Rozwiązanie OWP Dzielnicy Zachodniej wykazało, że obóz narodowy, spodziewając się takiego posunięcia ze strony rządu, nie był na nie przygotowany. Świadczy o tym brak jakiegokolwiek czynnej reakcji, choć rząd spodziewał się gwałtownych wystąpień. Nie zorganizowano żadnej akcji protestacyjnej. Jediną odpowiedzią były wystąpienia w sejmie i prasie, w których starano się wykazać, że rozwiązanie organizacji jest korzystne jedynie dla Niemców i Żydów. Wyrazem zaskoczenia i nieprzygotowania było posiedzenie Zarządu Głównego SN, w toku którego okazało się, że kierownictwo Ruchu Młodych nie ma żadnej koncepcji dalszej pracy na Pomorzu.<sup>10</sup>

Jak donosił PKI (27 X 1932), rozwiązanie OWP w województwie pomorskim wywołało natychmiastową reakcję części księży, którzy dotychczas organizację tę popierali. Na skutek odpowiednich nakazów wielu członków Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wystąpiło z szeregów OWP. Poza Pomorzem rozwiązanie OWP wywołało konsternację i rozczarowanie członków. Zaskoczeniem była łatwość, z jaką udało się rządowi rozwiązanie organizacji, brak reakcji ze strony władz OWP, rozprzężenie i bezład, jakie zapanowały w tej wojewódzkiej organizacji.

Po rozwiązaniu pomorskiego OWP liczono się z podobnym posunięciem wobec Wielkopolski. Za pierwszy sygnał uznano rewizje i aresztowania. Tym razem poczyniono pewne kroki przygotowawcze. Starając się nie dopuścić do rozproszenia członków, władze Dzielnicy Zachodniej OWP wydały zarządzenie, aby w wypadku rozwiązania organizacji wstąpili oni do Stronnictwa Narodowego. Zarządzenie to zostało ostro skrytykowane przez władze naczelne OWP, które uważały, że może ono doprowadzić do likwidacji Ruchu Młodych. Toteż władze dzielnicowe przygotowały statut odrębnej od SN organizacji — Związku Młodych Naro-

dowców.<sup>11</sup> Pierwsza organizacja ZMN została założona w Toruniu 2 listopada 1932 r., a więc po rozwiązaniu już całej Dzielnicy Zachodniej. W trakcie organizowania ZMN, na terenie byłej Dzielnicy Zachodniej nadal wcielano członków rozwiązanego OWP do Stronnictwa Narodowego. Posunięcie to traktowano jako tymczasowe, do momentu ostatecznego zorganizowania ZMN.

Władze naczelne OWP krytkowały wprowadzenie zarządzenia kierownictwa Dzielnicy Zachodniej, ale same nie miały opracowanej koncepcji dalszych losów organizacji. Wyrazem panującego zamieszania i różnicy poglądów w tej sprawie była narada działaczy OWP nastawionych opozycyjnie do kierownictwa. Odbędzie się ona w Łodzi 5 listopada 1932 r., w przeddzień posiedzenia Wydziału Wykonawczego OWP. Z tych spotkań mamy jedynie dwa sprawozdania władz bezpieczeństwa.<sup>12</sup> W naradzie tej mieli wziąć udział m. in. Fikus, Stypułkowski, Zdzitowiecki. Nie przybył główny inicjator spotkań — Demidowicz-Demidecki. Celem było postawienie Wydziału Wykonawczego przed faktem dokonanym w postaci zmiany kierownictwa Ruchu Młodych i systemu kierowania organizacją. Ostatecznie skończyło się przyjęciem uchwały o konieczności zaostrzenia walki z rządem. Rezolucja o przejściu do pracy konspiracyjnej nie zyskała poparcia większości. Na tych terenach, na których OWP został rozwiązany, postanowiono tworzyć ZMN, a jedynie w wypadku niezarejestrowania go przez władze prowadzić działalność pod firmą SN. Przyjęto też wniosek o weryfikacji członków przy przechodzeniu do ZMN.

Następnego dnia, na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, dyskutowano nad powyższymi uchwałami. Doszło do starcia między Stypułkowskim, Zdzitowieckim i Piestrzyńskim a Bieleckim i Dębskim w sprawie tworzenia ZMN i ograniczania masowości przez weryfikację. W praktyce selekcję taką przeprowadzano.

Wydział Wykonawczy nie przyjął też wniosków w sprawach najważniejszych — przejścia do pracy konspiracyjnej i zmiany kierownictwa.

Narada wykazała, że w łonie kierownictwa istnieją poważne rozbieżności poglądów na temat dalszych losów organizacji i metod jej działania. Podkreślenia wymaga fakt, że na czele opozycji stanęli m.in. Piestrzyński i Zdzitowiecki, postulujący zaostrzenie walki z rządem. Działacze ci kilka miesięcy później nawiązali stosunki z sanacją.

Sprawa dalszych losów członków byłego OWP stała się również przedmiotem dyskusji w Komitecie Politycznym SN. Działacze SN uważali, że wszystkie placówki rozwiązanego OWP należy włączyć do Stronnictwa w ramach Sekcji Młodych. Twierdzili, że tworzenie nowych organizacji samodzielnych z góry skazuje je na rozwiązanie, gdyż władze będą je uważały za kontynuację OWP. Przeciwno temu występowali działacze OWP. Ostatecznie postanowiono, że ZMN zostanie zorganizowany tylko w Wielkopolsce i na Pomorzu.<sup>13</sup>

Opór działaczy OWP wynikał prawdopodobnie z obawy zmajoryzowania przez członków SN, z którymi „młodzi” nie zgadzali się w zasadniczych sprawach. Natomiast o zgodzie działaczy SN na utworzenie odrębnej organizacji przesądził fakt, że na tych ziemiach ZMN faktycznie już działał. Były także i inne przyczyny. Już w lutym 1933 r. wzrost szeregów ZMN został zahamowany w związku z wejściem w życie rozporządzenia o stowarzyszeniach. W tym wypadku rozporządzenie stało się dodatkowym argumentem dla tych działaczy SN, którzy pragnęli podporządkować ruch młodzieżowy bezpośrednio Stronnictwu.

Mimo podjętych uchwał, w obozie narodowym nadal nie było zgodnego stanowiska wobec członków byłego Ruchu Młodych. Ci ostatni obstawali przy koncepcji powołania organizacji zastępczej, starsi zaś działacze

hamowali te zapędy, nawołując do rozważań. Brak porozumienia i zawczasu przygotowanego planu zmusił poszczególne organizacje do szukania własnych rozwiązań, co stało się jeszcze jednym źródłem zatargów w obozie narodowym. Próby te ostatecznie nie dały rezultatów. Świadczyły jednak o stałym fermentie wśród młodzieży.

Najbardziej skomplikowana sytuacja wytworzyła się w byłej Dzielnicy Zachodniej. W Wielkopolsce ukonstytuowały się władze wojewódzkie ZMN z posłem Zbigniewem Dembińskim jako prezesem. Poza tym do zarządu weszli ludzie, którzy dotychczas zbyt nie angażowali się w działalność. W rzeczywistości kierował organizacją stary zarząd OWP z Janem Zdzitowieckim na czele. Do lutego 1933 r. w pracach organizacji brało udział 4000 osób.<sup>14</sup>

Na Pomorzu tarcia w łonie ZMN pozostawały w ścisłym związku z walkami w Stronnictwie Narodowym, między grupą miejscowych działaczy biorących pod uwagę przede wszystkim interesy lokalne a grupą stawiającą racje SN ponad interesami dzielnicowymi. Tarcia te przyczyniły się do osłabienia życia wewnątrzorganizacyjnego ZMN, co wyraziło się m.in. w spadku frekwencji na zebraniach placówek. Zabiegi o utworzenie organizacji młodzieżowej, głoszącej przede wszystkim hasła walki o interesy lokalne, przyniosły pożądane rezultaty. 21 września 1933 r. zaczęło działać w Toruniu Stowarzyszenie Młodej Polski, założone przez Leona Kuma. Do organizacji tej weszli przeważnie secesjoniści z ZMN. Za swoją działalność Kum został wykluczony ze Stronnictwa Narodowego.<sup>15</sup>

Doły ZMN zachowywały się tak, jakby nic się nie stało, i pragnęły kontynuować działalność, stosując dotychczasowe metody OWP. Natomiast zarząd dążył do pohamowania akcji, bojąc się narazić władzom administracyjnym. W Poznaniu pierwszym objawem

istniejących rozbieżności było usunięcie z organizacji Michała Howorki — adwokata, prezesa ZMN na Poznań. Nazwisko jego po raz pierwszy stało się głośnie w maju 1921 r., kiedy to jako student Wydziału Prawa UJ ranił w westybulu uniwersytetu strzałem z pistoletu studenta reprezentującego inne poglądy polityczne. Od 1924 r. zajął się on również publicystyką polityczną oraz obroną „młodych” przed sądami. Powodem usunięcia była jego jawna niesubordynacja, gdyż, wbrew zakazowi władz organizacyjnych, w manifestacji 3-majowej wystąpił on wraz z podległym mu oddziałem w mundurach OWP. Ponieważ cieszył się autorytetem i popularnością wśród młodzieży, decyzja ta nie mogła minąć bez śladu. Początkowo zamierzał on założyć własną organizację — Stronnictwo Narodowo-Radykalne, ale później, wobec rozłamu ZMN i utworzenia Sekcji Młodych przy SN, wstąpił do tej ostatniej.

W Wielkopolsce akcja tworzenia Sekcji Młodych została dobrze przygotowana. 8 grudnia 1933 r. na zjeździe prezesów placówek ZMN z Poznania i powiatu poznańskiego wysunięto kilka zarzutów pod adresem Zarządu Wojewódzkiego. Najpoważniejszym było zaniebdanie przez zarząd sprawy zalegalizowania organizacji u władz administracyjnych (bez tego mogła działać legalnie tylko do końca roku). Poza tym wykorzystano zmianę prezesa organizacji, którym został Zdzitowiecki. W związku z tym postanowiono przystąpić do SN jako Sekcja Młodych. O powodzeniu tej uchwały w dużym stopniu zdecydowało zapewnienie Teodora Witkowskiego, zastępcy prezesa ZMN na Poznań, że wielu prezesów powiatowych ZMN obiecało przystąpić do SN. 13 grudnia rozesłany został okólnik Wydziału Młodych SN, zawierający *Program młodego pokolenia*.<sup>18</sup> Nie odbiegał on od programu zaprezentowanego przez *Wytyczne* Oddziału Akademickiego OWP sprzed roku.

Podstawową przyczyną rozłamu były animozje i ambicje poszczególnych działaczy. Doszły do tego rozbieżności programowe, o których będzie jeszcze mowa, i kwestia stosunku do sanacji. Poparcie działaczy SN dla tworzących się Sekcji Młodych było wyrazem dążenia do uzyskania kontroli nad młodzieżą.

W województwie kieleckim, zaraz po rozwiązaniu OWP, zaczęto tworzyć przy SN przybudówki dla członków rozwiązaney organizacji w postaci Młodego Narodowca; tworzone też placówki młodzieżowe bezpośrednio przy SN. W Zagłębiu Dąbrowskim doszło na tym tle do poważnych napięć. Gdziekolwiek tworzone Sekcje Młodych, wybuchały tam konflikty, gdyż „młodzi” zarzucali SN konserwatyzm i brak inicjatywy.<sup>17</sup>

W województwie krakowskim, gdzie od razu utworzono Sekcje Młodych, według informacji władz bezpieczeństwa, część „młodych” wystąpiła z programem szeroko zakrojonych reform społecznych. Mieli oni żądać likwidacji wielkich majątków ziemskich, skrócenia dnia pracy w przemyśle, wprowadzenia nowych ustaw socjalnych. Nie wiemy, jak doszło do wysunięcia tych żądań, jaki miały one zasięg, kto brał udział w ich formowaniu. Być może informacja władz jest nieścisła, gdyż żądania te były nietypowe dla „młodych”. Faktem jednak jest, że władze SN przeprowadziły czystkę.<sup>18</sup>

W województwie łódzkim jeszcze przed likwidacją OWP działacze postanowili w przypadku rozwiązania założyć nową organizację. Kiedy jednak OWP przestał istnieć, w każdej miejscowości przyjęto inne rozwiązanie. W Łodzi wszyscy przystąpili do Sekcji Młodych. W Kaliszu utworzono odrębne koło Stronnictwa Narodowego, w Koninie część młodych wstąpiła do „Sokoła”, inni przystąpili do tworzenia ZMN. Podobnie było w Pabianicach. W innych powiatach tworzone Sekcje Młodych. W Łodzi doszło rychło do zatargów między

„młodymi" a SN. Niektórzy z „młodych" głosili konieczność dokonania rewolucji narodowej i usunięcia przez mocą rządu, zalecano tworzenie szturmówek na wzór hitlerowskich.<sup>19</sup>

Również w województwie lubelskim, gdzie „młodzi" wstąpili do SN, doszło wkrótce do nieporozumień. Zarzucali oni kierownictwu SN bierność, która doprowadziła do zahamowania prac w terenie i zmniejszenia wpływów. Na zjeździe okręgowym SN w Lublinie, na którym „młodzi" stanowili prawie połowę delegatów, zgłosili oni wniosek w sprawie zmiany składu Zarządu Okręgowego. Proponowali wprowadzenie do niego znanych przywódców OWP — Stypułkowskiego i Christiansa. Nowym wyborom sprzeciwił się jednak sekretarz SN, Karol Wierczak. Fermenty przyczyniły się do osłabienia pracy Stronnictwa, w terenie dochodziło do spięć. Nadal odbywały się nielegalne zebrania członków byłego OWP. W Białej Podlaskiej utworzyli oni organizację pn. Młodzież Narodowa. Stało się to niewątpliwie za zgodą władz rozwiązanego OWP, gdyż na zebraniu organizacyjnym przemawiał Stypułkowski.<sup>20</sup>

W Warszawie władze OWP staranniejsze niż gdzie indziej przygotowały się na wypadek spodziewanego rozwiązania organizacji. Zniszczono dokumenty, a spisy członków przekazano do kartoteki SN. Młodzież z Sekcji Rzemieślniczo-Robotniczych wstąpiła do SN, młodzież akademicka zaś podjęła pracę w reaktywowanej organizacji Młodzieży Wszechpolskiej (w 1931 r. w Warszawie koło Młodzieży Wszechpolskiej przekształcone zostało w Oddział Akademicki OWP). Nie zrezygnowano jednak z myśli powołania na miejsce OWP nowej organizacji. Propozycja ta nie została zrealizowana wówczas, natomiast Zarząd Główny SN na posiedzeniu 4 września 1933 r., jak donosił KIKR trzy dni później, zobowiązał Sekretariat Stołeczny SN do niezwłocznego

podjęcia prac nad powołaniem do życia na terenie Warszawy i województwa Sekcji Młodych SN. Było to zgodne z projektem Zarządu Stołecznego, wysuniętym kilka miesięcy przedtem.

Już w październiku Sekcje Młodych SN liczyły w Warszawie (bez młodzieży akademickiej) około 1200 osób. Na czele poszczególnych dzielnic stanęli byli kierownicy OWP, a struktura organizacyjna pozostała też taka sama. W połowie listopada przyłączyła się do Sekcji Młodych Młodzież Wszechpolska tworząc Oddział Akademicki Sekcji Młodych.

W roku 1933 sytuacja Młodzieży Wszechpolskiej uległa pogorszeniu w porównaniu do lat poprzednich. Wpłynęło na to nie tylko rozwiązanie OWP, ale i wzrost nacisku rządu na wyższe uczelnie. Znalazło to swój wyraz we wspomnianych aktach normatywnych z 1933 roku. Rozwiązanie — na mocy rozporządzenia ministra WRiOP o stowarzyszeniach akademickich — ogólnopolskich i środowiskowych organizacji studenckich, znajdujących się pod wpływami Młodzieży Wszechpolskiej, znacznie utrudniło jej utrzymanie wpływów wśród studentów. Nastąpił spadek napływu nowych członków do Młodzieży Wszechpolskiej i o połowę zmalały zapisy do kierowanej przez Młodzież Wszechpolską Bratniej Pomocy. Na to ostatecznie nie bez wpływu pozostało utworzenie jesienią 1932 r. przez młodzież sanacyjną konkurencyjnej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Pomimo że wiele poczynąń OWP od dawna miało charakter konspiracyjny, po rozwiązaniu organizacji głosy nawołujące do działania nielegalnego spotkały się z niechętnym przyjęciem. Natomiast nie wiedziano, jak zorganizować na nowo członków byłego OWP. Próby tworzenia samodzielnej organizacji nie udawały się i ostatecznie w całym kraju przyjęła się forma Sekcji Młodych SN. Kryło się w tym potencjalne niebezpie-



czeństwo starć między SN a Sekcjami Młodych. Dotychczas przynależność do dwóch autonomicznych organizacji łagodziła sprzeczności. Dopływ młodzieży początkowo ożywił SN, ale wkrótce przeważać zaczęły animozje, które w wielu miejscowościach doprowadziły do osłabienia pracy Stronnictwa.

Między Sekcjami Młodych a resztą Stronnictwa toczyła się walka o charakter organizacji. „Młodzi” nadal zarzucali SN przede wszystkim brak inicjatywy. Bardzo zdecydowani na ostrą walkę antyrządową, usiłowali narzucić stronnictwu swój styl działania. Tam, gdzie dochodzili do głosu, organizacje SN upodabniały się do rozwiązanego OWP. Starzy działacze SN nie zgadzali się z metodami działania OWP i obawiali się represji ze strony rządu. W terenie walka przybierała często charakter rozgrywki personalnej pomiędzy poszczególnymi działaczami. Tam, gdzie „starzy” czuli się na siłach, przeprowadzano w Sekcjach Młodych czystki. Traktowano jednak ten sposób jako ostateczność i uciekano się do niego bardzo niechętnie.

Do antagonizmów prowadził również nawyk samodzielnego działania, wyniesiony przez „młodych” z OWP. Wstąpienie do SN pozbawiło ich samodzielności. Czuli się zmajoryzowani przez działaczy SN; uważali, że zajmują pozycję nie odpowiadającą ich znaczeniu w obozie narodowym. Zależność od działaczy, którzy nie mieli wśród nich należnego autorytetu, odczuwali jako krzywdę. Wiele konfliktów wywoływały również zagadnienia programowe. OWP, nie bez racji, zarzucał SN brak programu w kwestii społecznej i ustrojowej. Pod koniec istnienia OWP program taki zaczęto formułować i rozbieżności w tej sprawie spowodowały natychmiast spięcia.

Do czasu rozwiązania organizacji ton nadawały ośrodki poznański i lwowski, skąd w znacznej mierze rekrutowało się kierownictwo Ruchu Młodych. Po rozwią-

zaniu OWP tacy działacze, jak: Ryszard Piestrzyński, Jerzy Drobniak, Jan Zdzitowiecki, Zygmunt Wojciechowski, a nieco później Klaudiusz Hrabek i Zdzisław Stahl znaleźli się w ZMN. Ośrodkiem, w którym podjęto próbę pchnięcia organizacji na nowe tory i kontynuowania prac programowych, stała się Warszawa, gdzie coraz większą rolę odgrywali ludzie najmłodszego pokolenia obozowego, grupa dwudziestoparolatków, zdolnych, z dużymi ambicjami, przeważnie o wykształceniu humanistycznym lub prawniczym. Przewodził tej grupie Bolesław Piasecki, ostatni kierownik Oddziału Akademickiego OWP, redaktor pisma tego oddziału: „Akademik Polski”, człowiek mający ambicje wodzowskie i posiadający do tego odpowiednie cechy charakteru.<sup>20a</sup>

Pierwszym przejawem działalności „młodych” w Warszawie było wydawanie nielegalnych komunikatów. Nie udało się jednak stwierdzić, kto personalnie stał za tą akcją. Pierwszy komunikat ukazał się w miesiąc po rozwiązaniu OWP, a ostatni w listopadzie tegoż roku.

Komunikaty nie zawierały specjalnie nowych treści, ale nie skrępowane cenzurą były gwałtowne w tonie, autorzy mogli sobie pozwolić na większą swobodę wypowiedzi. Jako metodę działania zapowiadano użycie siły. Krytykowano działaczy będących w opozycji do rządu, nawet działaczy własnego obozu, którzy ograniczali się do akcji legalnej i zamierzali zdobyć władzę przez zwycięstwo wyborcze. W sprawach gospodarczych wysuwano hasła samowystarczalności Polski oraz decentralizację przemysłu, którą rozumiano jako zmniejszenie rozmiarów przedsiębiorstw, zerwanie z produkcją masową (seryjną), standaryzacją itp. Wiedziano w tym zwiększenie możliwości rozwojowych rzemiosła. Komunikaty rozsyłano m.in. oficerom, także byłym legionistom. W tekście wprowadzono rozróżnienie między legionistami-żołnierzami a legionistami-po-

litykami. Pierwszych zapewniano, że zyskają uznanie i stanowiska w przyszłym państwie, rządzone przez obóz narodowy. Ta próba bezpośredniego oddziaływania na wojsko była w propagandzie OWP elementem nowym, obliczonym na rozgoryczenie panujące wśród części legionistów.

Program zawarty w komunikatach był w zasadzie powtórzeniem głównych punktów programu już uprzednio sformułowanego przez OWP. Większe znaczenie miało samo wydawanie komunikatów. Świadczyło o istnieniu grupy zdecydowanej na prowadzenie działalności nielegalnej, mimo sprzeciwu większości członków byłego OWP, a tym bardziej SN.

Do dyskusji na temat dalszych losów organizacji między działaczami byłego Ruchu Młodych doszło na nielegalnym zjeździe, który odbył się w lipcu 1933 r. w Błotach Karwieńskich pod Karwią. Na temat **tego** zjazdu znamy jedynie **kilka zdań**, znajdujących się w „Słowie”, w artykule z 11 stycznia 1938 r. poświęconym Bolesławowi Piaseckiemu, oraz relacje, które **udało** mi się zebrać od uczestników. Według Bieleckiego był to **kurs** ideowopolityczny, zorganizowany **przez** tajny Zet; według **Swiderskiego zjazd** zwołał Dmowski, **realizując** postulat Bieleckiego włączenia „młodych” do SN w formie Sekcji Młodych. Sam Dmowski na zjazd nie przybył. Bielecki jednak nie pamięta, czy jego udział był w ogóle planowany. W zjeździe uczestniczyło **około** 80 osób, m.in. Bielecki, Mosdorf, Giertych oraz Piasecki ze swoją grupą (Wasiutyński, Sznarbachowski, Staniszkis, Lipkowski, Dziarmaga, A. Reutt). Przyjechali m. in.: ze Lwowa — Jan Bogdanowicz, z Poznania — Jan Zdzitowiecki i Jan Wyganowski, z Krakowa — Bolesław **Swiderski**.

„Słowo” informowało, że głównym rzecznikiem zlikwidowania organizacji i przejścia do Sekcji Młodych SN był Zdzisław Stahl, a jego przeciwnikiem, domaga-

jącym się utrzymania organizacji i działania w konspiracji, Bolesław Piasecki. Wydaje się jednak, że rację ma Świdorski, który twierdzi, że zwolennikiem pierwszego rozwiązania był Bielecki, a z projektem utworzenia odrębnej organizacji wystąpił Mosdorf, którego poparła grupa Piaseckiego. Bielecki był bowiem najbliższym współpracownikiem Dmowskiego przy tworzeniu Sekcji Młodych. Piasecki — już dostrzegany przywódca — nie należał jednak do ścisłej czołówki. Natomiast Mosdorf, były prezes Młodzieży Wszechpolskiej i jeden z kierowników Ruchu Młodych, miał dostateczny autorytet i popularność, by przeciwstawić się Bieleckiemu. Mało prawdopodobne, by Stahl był głównym rzecznikiem przystąpienia do Sekcji Młodych, tym bardziej że w tym okresie odsuwał się już od działalności w obozie narodowym, mając dodatkowo kłopoty w tajnej organizacji. Po pierwsze, nie wiadomo, skąd „Słowo” czerpało wiadomości o zjeździe. Po drugie, publikując artykuł o Piaseckim wysunęło go na plan pierwszy.

W trakcie spotkania doszło do polaryzacji stanowisk nie tylko na tle stosunku do SN, ale i co do dalszej taktyki wobec sanacji. Na jeszcze jedną stronę rozbieżności wskazał Zdzitowiecki. On osobiście był niezadowolony z użerania się z sanacją, Mosdorf natomiast twierdził, że wkłada się zbyt mało energii w walkę z nią. Natomiast Bielecki pisał, że „dał się odczuć ferment nurtujący młodych i krytycyzm nie w oficjalnych wystąpieniach, ale w rozmowach prywatnych”. W każdym razie, po dyskusji, zjazd uchwalił przystąpienie do Sekcji Młodych. Opozycjoniści podporządkowali się temu, przynajmniej oficjalnie.

Latem 1933 r. rozpoczął działalność Narodowo-Radykalny Komitet Wydawniczy Młodych. Według Hrabyska, dział redakcyjny Komitetu prowadził Wojciech Wasiułyński, a dział administracyjny Witold Staniszkis.

Według Grabowskiego, w skład Komitetu weszli: Witold Staniszkis, Jan Rembieliński i Jan Mosdorf. Zdaniem władz bezpieczeństwa, pod nazwą tą kryła się sekcja propagandy zewnętrznej młodzieży akademickiej byłego OWP.<sup>21</sup> Była to akcja samodzielna, przy czym broszury kolportowano w tajemnicy przed członkami SN.

Narodowo-Radykalny Komitet Wydawniczy Młodych wydał anonimowo trzy broszury: *Zagadnienie żydowskie*; *Kapitalizm, komunizm i gospodarka narodowa* oraz *Co każdy młody Polak wiedzieć powinien*. Pierwsza broszura ukazała się w czerwcu, a ostatnia we wrześniu 1933 r. Autorem pierwszych dwóch broszur był Wasiutyński.

Broszura poświęcona zagadnieniu żydowskiemu była prawie dosłownie powtórzeniem postulatów wysuniętych w *Wytocznych* Oddziału Akademickiego OWP w Warszawie z listopada 1932 r. Natomiast charakterystyka kapitalizmu — w drugiej broszurze — została ujęta w sposób całkowicie dotychczas nie spotykany w publikacjach obozu narodowego. Dotąd mówiono jedynie, że w swej obecnej postaci kapitalizm się przeżył. Teraz został on przedstawiony jako ustrój, w którym rządy gospodarcze spoczywają w ręku nielicznej grupy bogaczy, bankierów i przemysłowców, którzy, niszcząc średniowieczny ustrój cechowy i porządek moralny, zniszczyli niezawisłość gospodarczą narodu. Gospodarka wielkokapitalistyczna określona została jako szkodliwa dla narodu, gdyż prowadzi do zagłady drobnych i średnich wytwórców, stanowiących podstawę zdrowego ustroju gospodarczego. Komunizm przedstawiony został jako kapitalizm państwowy, dręczony tymi samymi chorobami. Zdaniem autora ustrój radziecki, podobnie jak kapitalizm, nie potrafił rozwiązać kwestii bezrobocia i nędzy mas, a komunizm w ogóle jest gorszy od kapitalizmu, bo upaństwowia każdą własność i progra-

mowo likwiduje rzemiosło. Natomiast rozwiązania Wasutyński proponował tradycyjne dla swego obozu, a więc samowystarczalność, upowszechnienie własności, wyeliminowanie Żydów itp.

Trzecia broszura stanowiła jakby podsumowanie poprzednich. Określała również stosunek „młodych” do SN. Po raz pierwszy powiedziane zostało publicznie, że „zachowując szacunek dla swoich poprzedników — Ruch Młodych jest jednocześnie odrębnym ruchem”. Zostało to powiedziane w momencie, gdy znaczna liczba członków byłego OWP, łącznie z wydawcami broszury, wchodziła w skład Sekcji Młodych SN.

W marcu 1933 r. „ABC” ogłosił ankietę: „Młodzież o sobie”. Zadano dwa pytania: 1) Jakie widzimy różnice między sobą a starszym pokoleniem? 2) Jak się zapatrujemy na kryzys kulturalny, gospodarczy?

Napłynęło wiele odpowiedzi od młodzieży o różnych zapatrywaniach, jednak najwięcej od ludzi związanych z obozem narodowym.

Zacznijmy od odpowiedzi, które redakcja określiła jako radykalno-lewicowe, chociaż w rzeczywistości w ankiecie tej nie wzięli udziału przedstawiciele młodzieży socjalistycznej i komunistycznej. J. Różyło, studentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, stwierdziła, że młodzież silniej niż reszta społeczeństwa przeżywa etap szukania nowych dróg. Dokładniej sprecyzowała to inna, anonimowa uczestniczka ankiety, studentka Politechniki, która wskazała, że kryzys gospodarczy, pauperyzując społeczeństwo, zdemokratyzował młodzież, wpłynął także na sferę jej wierzeń i poglądów. Najdalej poszedł Stefan Jędrychowski z USB, występujący jako członek Legionu Młodych. Wysunął on ciekawą tezę, którą ankietą potwierdziła, że swoją odrębność od starszego pokolenia podkreślają przede wszystkim przedstawiciele radykalizującej się inteligencji drobnomieszczańskiej. Najbardziej świadome

grupy inteligencji przechodzą na pozycje solidarności z proletariatem. Natomiast wśród młodzieży, która znajduje się pod wpływem nacjonalizmu, a takiej jest większość, charakterystyczną reakcją na zmienione położenie socjalne jest wzmożony antysemityzm i wzrost nastrojów opozycyjnych wobec rządu. Zdaniem Jędrzychowskiego należy w tej sytuacji liczyć się z próbami naśladowania ruchu hitlerowskiego lub inną formą wykorzystania nastrojów radykalnych, szczególnie ze strony młodzieży endeckiej.

Odpowiadający na ankietę przedstawiciele obozu narodowego próbowali wskazać, jakie — ich zdaniem — są różnice między nimi a starszym pokoleniem. Najpełniej ujął to prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych — Juliusz Sas-Wisłocki, po doktoracie wykładowca prawa antycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozpoczął on od podkreślenia, że młodzież jest ideowo bardziej jednolita i na wyższych uczelniach stanowi zwarty obóz nacjonalistyczny. Dalesze różnice widział w sposobie formułowania i realizowania tych samych idei przez młodzież i starsze pokolenie „narodowe”. Różnice te — twierdził — wynikają stąd, że młodzież wychowywała się już w wolnym państwie polskim i nie ma obciążeń z okresu niewoli. Młodzież ma większy rozmach i jest bardziej bezkompromisowa, zarówno w programach, jak i w bieżącej polityce. Nie jest to postawa typowa wyłącznie dla młodzieży obozu narodowego. Zjawisko takie można zaobserwować we wszystkich ruchach społecznych i politycznych. Inni uczestnicy ankiety widzieli w tej bezkompromisowości dążność do prostoty środków działania, co najdobitniej ujął Kazimierz Hałaburda, jeden z przywódców OWP w Wilnie, który uznał młodzież za bardziej brutalną. Z kolei Stefan Niebudek, przywódca Ruchu Młodych w Częstochowie, pisał, że cechami młodego pokolenia są prostota środków działania

i konkretność czynu. Także inni uczestnicy podkreślali kult czynu wśród młodzieży, zwłaszcza czynu fizycznego. Przyznawali, że młodzieży imponuje samo działanie.

Postawę reprezentowaną w powyższych wypowiedziach, charakterystyczną dla młodzieży skupionej w Sekcjach Młodych, zaczęto określać mianem narodowego radykalizmu. Tak nazwano Komitet Wydawniczy Młodych, takie określenie robiło również karierę poza Warszawą.

Jak rozumiano „radykalizm”, można się zorientować z wypowiedzi Włodzimierza Sznarbachowskiego, kierownika sekcji prasowej Młodzieży Wszechpolskiej, związanego z grupą Piaseckiego. Rozróżniał on radykalizm programu i radykalizm czynu. „Radykalizm programu — pisał on — to głoszenie nowych sprawdzianów wartości, nowych prawd, odmiennych od dotychczas obowiązujących. Radykalizm czynu to używanie środków bezwzględnych, ale pewnie, najkrócej i prosto prowadzących do wytkniętego celu. Radykalizm programu to walka z parlamentaryzmem i międzynarodowym żydostwem, przeciwstawienie międzynarodowemu interesowi interesu narodu. Radykalizm czynu to używanie środków bezwzględnych”. Sznarbachowski odmawiał prawa do nazywania się radykałami ludziom głoszącym hasła poszanowania praw jednostki i walki klas.<sup>22</sup>

Niezależnie od różnic między starszym a młodym pokoleniem obozu narodowego istniał obiektywny czynnik, który sprawiał, że stawały się one do pewnego stopnia drugorzędnymi. Była to ciężka sytuacja gospodarcza kraju, szczególnie silnie odbijająca się na położeniu młodzieży. Rozumieli to dobrze przywódcy narodowo-radykalni. Świadczy o tym radykalizacja słownictwa, którym się posługiwali. Wydaje się, że nastawienie psychiczne, przynajmniej części tej młodzieży,



odzwierciedla tytuł wypowiedzi Wojciecha Wasiutyńskiego we wspomnianej ankiecie: „Wchodząc w życie — wchodzimy w szeregi bezrobotnych, więc wszyscy jesteśmy rewolucyjni”.

Młodzież przeciwstawiająca się linii SN miała duże możliwości wypowiadania swoich poglądów. Nadal ukazywał się „Szczербiec” — ongiś organ OWP — i „Akademik Polski” — pismo Oddziału Akademickiego OWP, a po rozwiązaniu OWP — Sekcji Młodych. Ponadto „młodzi” dysponowali jeszcze dwoma pismami, które zaczęły ukazywać się w 1933 r. W czerwcu wyszedł pierwszy numer dwutygodnika narodowo-radykalnego „Nowy Ład”, którego wydawcą był Tadeusz Todtleben. W założeniu miało to być pismo związane ze Stronnictwem Narodowym i Zjednoczeniem Zawodowym „Praca Polska”, do którego to związku w 1933 r. napłynęło wielu młodych działaczy OWP. Wreszcie 22 października ukazał się pierwszy numer „Sztafety”.

„Sztafeta” stała się ośrodkiem, wokół którego skupili się zwolennicy nurtu narodowo-radykalnego; przyspieszyła jego organizacyjne usamodzielnienie. Była pismem najbardziej radykalnym spośród pism obozu narodowego.

Początki pisma znam jedynie z relacji Zygmunta Dziarmagi, wówczas studenta historii UW, który był inicjatorem jego wydawania. Do współpracy przyciągnął on Aleksandra Sendlikowskiego. Po ukazaniu się pierwszego numeru obu wezwano do tajnej organizacji, gdyż zaniepokojono się, że może to być próba akcji odśrodkowej. Obawy te zostały rozproszone dopiero po ukazaniu się numeru czwartego. Po pewnym czasie pismo zostało przekształcone w spółkę, w której Dziarmaga, Mosdorf, Sendlikowski i Szpakowski mieli po 20% udziałów. Piątej osoby Dziarmaga nie pamięta. Pismo było samowystarczalne, bo nie płacono honorariów, również część kolporterów pracowała honorowo.

Aparat kolportażowy wykorzystywano równocześnie do szkolenia bojówek. Nakład pisma wynosił od 5 do 8 tysięcy egzemplarzy.

„Sztafeta” była pismem sztandarowym, prace nad programem prowadzono jednak przede wszystkim w „Akademiku Polskim”, którego redaktorem naczelnym, jak wiemy, został w 1933 r. Bolesław Piasecki. Od jesieni tego roku skupiona wokół pisma grupa młodych działaczy i publicystów zaczęła przygotowywać zasady nowego programu. W październiku utworzono przy redakcji Komitet Redakcyjny „Akademika Polskiego”. Pod tą nazwą krył się klub dyskusyjny — załączek przyszłej organizacji — podzielony na kilka sekcji. Sekcją ustrojową kierował Piasecki, ekonomiczną — Marian Reutt historyczną — Wojciech Kwasiebski. Jako podstawowe zadanie stawiał sobie Komitet Redakcyjny sformułowanie programu „młodego pokolenia narodowego”. Dyskusja na ten temat toczyła się na łamach pisma poczynając od października.<sup>23</sup>

Poprzedziły ją artykuły Bolesława Piaseckiego. Podjął on próbę sformułowania zasad przyszłego państwa narodowego. Pierwszy jego artykuł na ten temat ukazał się w „Akademiku Polskim” jeszcze w marcu. Wypowiadał się w nim Piasecki przeciwko równości obywateli, za przyznawaniem praw stosownie do wartości jednostki dla społeczeństwa. Swą wartość jednostka będzie mogła wykazać w elitarnej — Piasecki używał określenia: arystokratycznej — zbudowanej na zasadzie hierarchii — organizacji wychowawczej narodu. W następnych artykułach Piasecki rozwinął ideę organizacji narodu i zasad przyszłego państwa narodowego.

Według Piaseckiego obywatelem państwa polskiego mógł być wyłącznie Polak; Ukraińcy i Białorusini wchodziliby w skład narodu polskiego jako „integralna część (...) o silnym zabarwieniu regionalnym”. Wszystkie partie i organizacje stojące na gruncie klasowym

i zawodowym byłyby rozwiązywane jako nie reprezentujące całości dążeń narodu polskiego. Przynależność do organizacji wychowawczo-politycznej narodu polskiego — o strukturze hierarchicznej — byłaby obowiązkowa od 10 do 21 roku życia. Po ukończeniu 21 lat i przejściu przez organizację wychowawczą można by było wstąpić do organizacji politycznej narodu.

Organizacja polityczna narodu miała dzielić się na cztery hierarchiczne stopnie kwalifikacyjne. Do pierwszego stopnia mogliby należeć wszyscy Polacy nie karani sądownie. Do każdego następnego mogliby przejść po dziesięcioletnim nienagannym przebywaniu w stopniu poprzednim lub: do drugiego — mający ponadto ukończoną szkołę średnią, do trzeciego — ludzie o nieposzlakowanej czci i wyższym wykształceniu teoretycznym lub praktycznym, do czwartego — osoby, które przynajmniej 10 lat pracowały w organizacji politycznej narodu, spełniały warunki stopnia trzeciego lub odniosły szczególne sukcesy w swoim zawodzie (doktorat, pierwsza nagroda za wzorowe prowadzenie gospodarstwa rolnego itp.). Objęcie stanowiska państwowego byłoby uzależnione od stopnia zajmowanego w organizacji politycznej narodu.

Cały ustrój państwa byłby związany z organizacją polityczną narodu. Najwyższe ciało kolegialne tej organizacji pełniłoby w państwie funkcje ustawodawcze. W artykułach swych nie zajął się Piasecki ostatnim szczeblem tego hierarchicznego społeczeństwa — kierownictwem organizacji. Nie wiadomo, w jaki sposób byłoby wyłaniane i kto wchodziłby w jego skład. W tym okresie był jeszcze zwolennikiem wyboru zwierzchnika. Dopiero w ostatnich artykułach zaproponował, by kierownictwo wybierane było przez członków czwartego stopnia. Zwierzchnika wybierałoby kierownictwo organizacji politycznej narodu na lat pięć. On powoływałby rząd odpowiedzialny tylko przed nim. W wypadku zna-

cznych rozbieżności w najwyższym ciele kolegialnym następowałoby odwołanie się do woli narodu. Prawo głosu mieliby obywatele polscy, którzy przeszli przez wychowawczą organizację narodu, przy czym, w zależności od stanowiska hierarchicznego zajmowanego w organizacji politycznej narodu, poszczególny głos przedstawiałby większą lub mniejszą wartość liczbową.

Problem elity nurtował nie tylko Piaseckiego. Było to zagadnienie, którego rozwiązanie stało przed wszystkimi chcącymi rządzić metodami niedemokratycznymi, a więc przed całą prawicą, stale poszukującą dróg zastąpienia demokracji jakimś typem oligarchii. W systemach demokratycznych grupa rządząca lub elity partyjne są wyłaniane drogą wyborów i społeczeństwo ma możliwość ich kontroli, łącznie z eliminacją osób nie spełniających nadziei wyborców. Natomiast prawica dążyła do wykształcenia elity stałej, zinstytucjonalizowanej, narzuconej społeczeństwu.

Ograniczmy się tylko do okresu omawianego, by nie być zmuszonym sięgać zbyt daleko wstecz, bo problem ten, np. dla konserwatystów, istniał od zarania ich działalności, przy tym zawsze starali się wmontować elitę w istniejący system prawny.<sup>24</sup>

Grupą antyegalitarną od początku byli piłsudczycy. Było to zgodne z ich odczuciem wyniesionym z wojny, kiedy to legioniści śpiewali: „Leliśmy krew osamotnieni, a z nami był nasz drogi wódz!”. Urazy z tego okresu, przekonanie, że niepodległość wywalczyła nieliczna grupa, niewiara w społeczeństwo kształtowały ich postawę. Ta grupa, praktycznie jak żadna inna w Polsce, tworzyła model wodza i jego drużyny. Rola Piłsudskiego z biegiem lat była eksponowana coraz bardziej. W dużej mierze jego autorytet zwiększał moralne prawo tej grupy do władzy. Wprowadzenie ustroju korporacyjnego i przekazanie władzy wąskiej elicie, tworzącej zwartą organizację, proponował Tadeusz Waryński, wie-

lokalnie na ten temat zabierali głos Adam Skwarczyński i Walery Sławek.<sup>25</sup>

W obozie narodowym Piasecki nie był też jedynym, którego pasjonował ten problem. Od dawna fascynował on całe młode pokolenie obozu. Nie podejmowało go starsze pokolenie, wychowane w atmosferze walki o równość ludzi. Przeciwnie też było ono rozpoczynaniu dyskusji na ten temat. Tak było do chwili, kiedy na łamach „Gazety Warszawskiej”, we wrześniu 1933 r., zabrał na ten temat głos sam Roman Dmowski, który pisał: „Wywieszenie wszakże hasła elity świadczy tylko o tym, że rewolucja narodowa poszukuje sposobu oddania rządów w ręce narodowej oligarchii, nie zaś o tym, żeby ten sposób znalazła”. Jednocześnie Dmowski zdawał sobie sprawę, że wszystkie elity czy, jak on to określa, oligarchie prędzej czy później wyrodniją.<sup>26</sup> Piasecki pierwszy podjął próbę stworzenia zwanego systemu.

Z krytyką poglądów Piaseckiego wystąpił Wojciech Wasiutyński. Twierdził on, że propozycje Piaseckiego nie są zarysem ustroju państwa, a jedynie fragmentem takiego zarysu, mówiącym, jak ma funkcjonować elita rządząca krajem. Wasiutyński trafnie podkreślał, że nie da się określić form ustroju politycznego bez ustalenia zasad ustroju społeczno-gospodarczego i to powinno być punktem wyjścia dyskusji. Proponował więc, by za podstawę gospodarki narodowej przyjąć warsztat, w którym zatrudniona byłaby rodzina. Dziedziny produkcji, w których warsztat indywidualny nie mógłby stanowić podstawowej komórki, powinny być zastrzeżone dla państwa. W sferze politycznej domagał się utrzymania partii stojących na gruncie „narodowym”. Krytykował Piaseckiego za niekonsekwencje przy konstruowaniu hierarchii organizacji politycznej narodu i zasad wyborów. Odmienne stanowisko zajął również w sprawie samorządów. Piasecki uważał, że samorząd jako in-

stytucja demokratyczna może być zachowany w ustroju hierarchicznym jedynie jako wyjątek, natomiast Wasiutyński domagał się połączenia silnej koncentracji władzy politycznej z wszechstronnym, ale zindywidualizowanym samorządem opartym na odrębnych w każdym przypadku przywilejach.

Nakreślony przez Wasiutyńskiego program gospodarczy miał być realizowany stopniowo, poczynając od wsi jako podstawy życia polskiego. Wstępnym etapem miał być zakaz dla Żydów posiadania i obrotu ziemią, a następnie reforma rolna przeprowadzona z narodowego punktu widzenia. Wasiutyński nie wyjaśnił jednak, co przez to rozumie i na czym ma polegać sama reforma. Dalsze postulaty nie wybiegały poza tradycyjny program obozu narodowego.

Przeciwko Wasiutyńskiemu wystąpił z kolei Marian Reutt, zarzucając mu wprowadzanie elementów demokratycznych. Podobnie jak Piasecki, Reutt stał na stanowisku, że centralnym zagadnieniem ustrojowym jest problem elity rządzącej i sposób jej tworzenia. Ustrój państwa narodowego winien być oparty na zasadzie solidaryzmu społecznego i zapewniać udział w rządach jednostkom najlepszym. Zgodnie z tym założeniem Reutt konstruował też program gospodarczy. Zaczął on od ataku na ustrój kapitalistyczny, który — oparty na zasadzie zysku — prowadzi do rozkładu moralnego społeczeństwa. Dla Reutta ideałem było średniowiecze z hierarchiczną strukturą społeczeństwa i organizacją cechową.<sup>27</sup> Ustrój narodowy, czyli „nowe średniowiecze”, byłby w dziedzinie politycznej ustrojem hierarchicznym, cechowałyby go nacjonalizm i udział najszerzych mas w rządach. W jaki sposób masy te brałyby udział w rządach, Reutt nie precyzował. W narodowym ustroju gospodarczym poszczególne gałęzie wytwórczości tworzyłyby korporacje. Regulowałyby one produkcję pod względem ilościowym i jakościowym, usta-

łajac odpowiednie kontyngenty i normy dla każdego przedsiębiorstwa. Własność prywatna zostałaby zachowana, a dochody regulowane byłyby zasadą „godziwego zysku”, przystosowanego do stopnia hierarchicznego jednostki. Osobom stojącym najniżej w hierarchii należałoby zagwarantować minimum egzystencji, zapewniającej możliwość kulturalnego życia i chrześcijańskiego wychowania dzieci.

Proponowany przez Piaseckiego model ustroju państwa oznaczał powstanie państwa totalitarnego, gdzie niepodzielnie rządziłaby organizacja polityczna narodu — kilkustopniowa partia polityczna kierowana odgórnie. W założeniu było to państwo oparte na zasadach solidaryzmu narodowego i społecznego, pozbawiające masy pracujące prawa walki o swój byt, zaś stopnie hierarchiczne oznaczały nową formę przymusu pozaekonomicznego. Jak wynika z projektu Piaseckiego, robotnicy i chłopi znaleźliby się na najniższym poziomie organizacji, klasy posiadające zaś na najwyższym. Robotnik na najwyższym poziomie mógłby się znaleźć najwcześniej po 50 latach nienagannego życia. Dlatego postulat udziału najszybszych mas w rządach, sprzeczny z zasadą organizacji elitarnej, był fikcją.

Proponowany przez Wasiutyńskiego i Reutta model ustroju gospodarczego miał wiele wspólnego zarówno z programem społecznym katolicyzmu (upowszechnienie własności prywatnej i korporacje), jak i z ustrojem faszystowskim. Od pierwszego różnił się tym, że wprowadzał całkowitą kontrolę państwa nad gospodarką. Jednocześnie mógł odpowiadać polskiemu drobnomieszczaństwu i klasom posiadającym, gdyż obiecywał chronić ich interesy, głosząc hasła solidaryzmu społecznego, rozwój drobnych warsztatów rzemieślniczych oraz wyeliminowanie konkurencji żydowskiej.

Co prawda nawet niektórzy dyskutanci dostrzegali jego słabe strony. Tadeusz Lipkowski zwrócił uwagę

na nierealność hasła upowszechniania własności. Wychodził on z założenia, że istnieje pewna granica rozdrobnienia własności. Gdyby nawet jako maksimum ustanowiono bardzo niewielką własność (co w założeniu wykluczało na dłuższy metę wolną konkurencję), to i tak nie każdy posiadałby warsztat pracy. Jego zdaniem proponowane zmiany ustrojowe nie polepszyłyby sytuacji ani robotnika, ani ludzi wolnych zawodów, a mogłyby ją jedynie pogorszyć. Uważał natomiast, że „gdy przeprowadzi się wywłaszczenie bez odszkodowania majątków żydowskich, gdy się pozbawi Żydów prawa zajmowania się wszelkimi zawodami, nie będzie w Polsce bezrobocia”.<sup>28</sup>

Zgodnie z tym nastawieniem istniejący ład społeczny — kapitalizm — na łamach prasy „młodych” przedstawiany był jako wytwór Żydów. Dawało to nieograniczoną wprost możliwość atakowania kapitalizmu bez naruszania jego zasadniczej istoty. Główne wady kapitalizmu widziano w jego anonimowości i potędze, w wywieraniu przezeń zbyt wielkiego wpływu na rządy państwa. Podkreślano jednak, że odnosi się to wyłącznie do kapitału międzynarodowego, a nie rodzimego. Twierdzenie, że Polska jest gospodarczo uzależniona od kapitału zagranicznego, przeplatało się z tezą, że kapitalizm służy Żydom do opanowania świata. Temu celowi miał również służyć komunizm, który, podburzając jedne klasy społeczeństwa przeciw drugim, stara się podzielić Polaków na „burżujów” i „proletariuszy”, by wykorzystać wywołany przez siebie sztuczny antagonizm dla zdobycia władzy i utorowania drogi zysdostwu.

Organizować klasę robotniczą próbowano w Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska”. Podkreślano jednak, że związek ten — przeciwny hasłu upaństwowienia własności — powinien współdziałać z pracodawcami



w rozwoju warsztatów pracy. Przy zatargach między pracownikami a pracodawcami „Praca Polska” — w odróżnieniu od klasowych związków zawodowych — winna mieć zawsze na względzie dobro gospodarstwa narodowego i ochronę pracowników przed wyzyskiem ze strony obcego kapitału. Jako najlepsze rozwiązanie widziano przekształcenie „Pracy Polskiej” w swego rodzaju korporację, do której powinni należeć wszyscy ludzie związani z daną gałęzią produkcji, zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy. Organizacja taka broniłaby interesów wszystkich swoich członków.

Zgodnie z wyznawaną zasadą solidaryzmu społecznego głoszono, że w odróżnieniu od klasowych związków zawodowych „Praca Polska” walczy o interesy całej gospodarki narodowej. Na łamach „Nowego Ładu” twierdzono, że ważniejsze od wysokości zarobków jest zapewnienie ich jak najszerszym masom, i wyciągano stąd wniosek, że ponieważ zysk jest wynikiem produkcji, produkcja jest ważniejsza od zysku. Dlatego zarówno w interesie robotników, jak i kapitalistów leży załatwianie sprzecznych interesów w taki sposób, by nie szkodziło to produkcji. Tym motywowano występowanie „Pracy Polskiej” przeciwko strajkom i lokautom, a za wprowadzeniem przymusowego arbitrażu. Również umowy zbiorowe miały być narzućane przez „rzecznika gospodarstwa narodowego, urzędującego przy sądach pracy”.

Nie wdając się w polemikę z tymi nonsensami doktryny ekonomicznej, warto zwrócić uwagę na ich konsekwencje dla klasy robotniczej. Zgoda na hasła solidaryzmu społecznego i prymat gospodarki narodowej osłabiały wolę, walki i prowadziły do pozbawienia klasy robotniczej tak podstawowego narzędzia tej walki, jakim są strajki. Realizacja takiego programu w ramach ustroju korporacyjnego, jak to było widać

na przykładzie włoskim, oznaczałaby całkowite podporządkowanie interesów mas pracujących interesom posiadaczy. Wzmianki o lokautach traciły wszelki sens, gdyż były one najczęściej odpowiedzią na strajki. Przymusowy arbitraż i narzucone umowy zbiorowe również byłyby wymierzone w robotników.

Obóz narodowy widział źródło zła przede wszystkim w opanowaniu gospodarki polskiej przez międzynarodową plutokrację. „Młodzi” w ujmowaniu tych zagadnień brali przykład z Dmowskiego. Twierdził on, że główne nieszczęście Polski nie tkwi w złym podziale bogactw, lecz że bez rozwiązania problemu Żydów nawet najdalej idące zmiany w tym podziale nie usuną nędzy mas. Jako wzory do naśladowania wskazywano faszystowskie Włochy i Niemcy, choć z punktu widzenia stosunku do kwestii narodowościowej endekom odpowiadał bardziej narodowy socjalizm. Z tych pozycji Dmowski krytykował włoski faszyzm i twierdził, że w Niemczech duch narodowy znalazł znacznie pełniejszy wyraz.<sup>29</sup>

Wielki wpływ na endecję, i nie tylko na nią, wywarł przewrót hitlerowski w Niemczech. W hitleryzmie zwalczające się grupy polityczne odnajdywały zgodnie wartości zasługujące z ich punktu widzenia na uznanie. Dla jednych był to program dyktatury i kult państwa, dla drugich — stosunek do kwestii narodowej i rasowej. „Młodzi”, i nie tylko oni, wcale się nie wypierali tego, że stanowią polski odpowiednik hitlerizmu i ruchów mu pokrewnych, podkreślali jednak zawsze swoje odrębne tradycje,<sup>30</sup> co wynikało z samej istoty ruchu nacjonalistycznego, który musi twierdzić iż jest ruchem samoistnym. Fakt, że obóz narodowy powoływał się, nie bez racji, na własne tradycje, z jednej strony stanowił jego siłę, z drugiej jednak — słabość, ponieważ w ten sposób narodowcy sami czynili się odpowiedzialnymi za wiele czynów z przeszłości.

ci i za istniejącą rzeczywistość. Niektórzy działacze Stronnictwa Narodowego byli zdania, że w aktualnej sytuacji SN zmuszone jest raczej do obrony przed dyktaturą niż do walki o nią. „Młodzi” byli jednak odmiennego zdania.

Konsekwentnie broniła narodowego socjalizmu jako kierunku ideowego „Gazeta Warszawska”. Na jej łamach określano ataki na hitleryzm jako niewybredną propagandę, twierdząc jednocześnie, że jest w nich wiele przesady i nieścisłości. Poczytywano hitleryzmowi za zasługę wobec cywilizacji „odważne i konsekwentne” potraktowanie kwestii żydowskiej i wskazanie sposobów jej rozwiązania. W akcji antyhitlerowskiej dostrzegano jedynie propagandę żydowską. W podobnym duchu wypowiadała się „Awangarda”, powtarzając za Dmowskim, że na zdecydowanym potraktowaniu sprawy żydowskiej polega przewaga narodowego socjalizmu nad włoskim faszyzmem. Prasa obozu narodowego była jedyną w Polsce, która bez zastrzeżeń przyjmowała hitlerowską wersję podpalenia Reichstagu. Z sympatią o ruchu hitlerowskim pisał specjalny korespondent „Gazety Warszawskiej” w Berlinie, Jerzy Drobnik. W wychwalaniu polityki hitlerowskiej nie pozostawała w tyle „Myśl Narodowa”. Szczególnie „celował w tym Adolf Nowaczyński.

Jak podawał Polityczny Komunikat Informacyjny z 24 maja 1933 r., władze rozwiązanego OWP wydały zalecenie powstrzymania się od akcji antyniemieckiej, gdyż mogłoby to być odczytane jako poparcie propagandy żydowskiej przeciwko Hitlerowi. Jednak nie wszędzie zalecenie to było respektowane. Nawet „Gazeta Warszawska”, która traktowała w ten sposób wystąpienia antyhitlerowskie, nie zrezygnowała z tradycji drukowania antyniemieckich materiałów. Z całkowitą sympatią do ruchu hitlerowskiego odniosła się „Sztafeta”. W jej pierwszym numerze zamieszczono

notatkę, że w Warszawie sympatycy pisma rozkleili znaczną liczbę afiszów propagandowych: „Hitler — Endek dwa bratanki”. „Chociaż akcja ta jest samorządna — pisała „Sętafeta” — i pochodzi niebezpiecznie ze źródeł organizacyjnych, tym niemniej dziękujemy, bo jest dobrą robotą propagandową”.

Prasa obozu narodowego zachwycała się polityką wewnętrzną Hitlera,<sup>31</sup> natomiast na ogół nadal nie przestawała dostrzegać niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony hitlerowskich Niemiec. „Dzięki dojściu Hitlera do władzy — pisało poznańskie „Czuwamy” 1 lutego 1933 r. — wzmoże się niemiecki «Drang nach Osten», napór na nasze granice”. Podobnie wypowiadali się Stanisław Kozicki, polityczny komentator i redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej”, oraz Antoni Malatyński — przez jakiś czas kierownik stołecznej Sekcji Młodych. Malatyński pisał, że „pokojowe oświadczenia Hitlera-kanclerza nie powinny, nie mogą nas wprowadzić w jakikolwiek błąd co do oceny istotnych zamiarów Niemiec”, i ostrzegał, że po rozprawie z komunistami i Żydami Hitler pokusi się o zmianę granicy polsko niemieckiej.<sup>32</sup>

Przewrót hitlerowski podniósł na duchu cały obóz narodowy. Wykazał, że przy użyciu haseł nacjonalistycznych i rasowych można dojść do władzy. Dla „młodych” stanowił potwierdzenie, że słuszna była wysunięta jeszcze w 1931 r. ich koncepcja uprawiania propagandy społecznej w oparciu o hasła radykalizmu społecznego i antysemityzmu. Pierwsze skutki realizowania tej koncepcji wystąpiły w dyskusji nad nowym programem i w propagandzie bieżącej. „Młodych” poparli w ich dążeniach niektórzy starzy działacze obozu narodowego z Dmowskim i Kozickim na czele. Stanowisko „młodych” doprowadziło do wzrostu antagonizmów w SN między „liberałami” a zwolennikami ostrzejszego kursu. Było wskazówką, że w nie-

długim czasie może dojść do dalszego pogłębienia rozbieżności, zarówno na tle taktyki, jak i programu. Przynależność do Sekcji Młodych SN i podporządkowanie starszym działaczom, krępujące działalność „młodych”, skłaniały ich coraz bardziej do szukania rozwiązania dającego im niezależność.

Początkowo narodowy socjalizm został przyjęty przychylnie nie tylko przez prasę endecką. Prasa katolicka, która generalnie atakowała hitleryzm za prześladowanie Kościoła, przynosiła jednak czasami wypowiedzi (celowało w tym „Pro Christo”) o „zrozumiałym i sympatycznym” antysemityzmie hitlerowców. Piszac o antysemityzmie polskim, nakłaniała jednak do niestosowania form gwałtownych jako sprzecznych z etyką chrześcijańską, a przede wszystkim nieskutecznych. Zalecała natomiast uprawianie „rzeczowej” propagandy oraz organizowanie opinii i samopomocy społeczeństwa polskiego w celu odseparowania obu społeczności.<sup>33</sup>

W latach 1932—1933 powstało w Polsce kilkanaście partii i partyjek, w różnym stopniu nawiązujących do ruchu hitlerowskiego. Były to na ogół efemerydy, które rozpadały się przy najmniejszych trudnościach. Najwięcej tego typu organizacji powstało na Śląsku i w Łodzi. Było to zapewne związane z niewielkimi wpływami endecji na tych terenach (zwłaszcza na Śląsku); miała ona tam mniejsze możliwości przechwytywania elementów profaszystowskich (sytuacja w Łodzi wkrótce uległa zmianie). Partyjki te wykorzystały fakt, że po kilku latach kryzysu nawet w dużych skupiskach przemysłowych hasła nacjonalistyczne zaczynały być atrakcyjne. I wreszcie nie bez znaczenia był wpływ miejscowych organizacji niemieckich; jak wiemy, ruch hitlerowski zdobył wśród nich znaczne wpływy. Żadna z tych partii — jak wspominałem — nie zdobyła większej popularności i nie miała

charakteru ogólnopolskiego. Żadna też nie wypracowała oryginalnego programu i nie potrafiła skupić większej liczby członków.

Organizację pod nazwą Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza utworzył Wacław Kozielski, były członek zarządu okręgowego SN w województwie kieleckim, usunięty ze Stronnictwa za radykalizm. Nie można się jednak zorientować, na czym ów radykalizm polegał. Udało mu się wciągnąć do NSPR kilku członków byłego OWP. NSPR rozpoczęła działalność na terenie Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, następnie jednak punkt ciężkości prac organizacyjnych przesunął się na Górny Śląsk. W praktyce działalność ta sprowadzała się do prowokowania wystąpień antysemitycznych. Już 28 sierpnia 1933 r. partia została na terenie województwa śląskiego rozwiązana za naruszanie spokoju publicznego. Gdzie indziej kontynuowała działalność.

Program NSPR uchwalony został dopiero we wrześniu 1933 r. Wskazywano w nim na konieczność likwidacji ustroju kapitalistycznego przez uspołecznienie i unarodowienie bogactw narodowych, kapitału i pracy. Jednocześnie wystąpiono przeciwko etatyzacji życia gospodarczego jako systemu hamującego rozwój inicjatywy prywatnej. Za Polaków program uznawał jedynie chrześcijan mających przekonania narodowo-polskie.

W miesiąc po uchwaleniu programu nastąpił w NSPR pierwszy rozłam. Jedna grupa zachowała poprzednią nazwę, a druga przybrała nazwę Partii Narodowych Socjalistów. Ośrodki centralne mieściły się w Sosnowcu i Katowicach. Podobny rozłam nastąpił w organizacji krakowskiej. W Warszawie, w ramach porozumienia międzypartyjnego, członkowie NSPR przeszli do PNS, z tym że nie wiadomo, czy była to organizacja z siedzibą w Warszawie, czy też filia

Partii Narodowych Socjalistów powstałej w Poznaniu z Narodowej Partii Robotniczej Lewicy. W wyniku tych tarć wewnętrznych działalność NSPR znacznie osłabła. Ostatecznie partia przestała istnieć, rozwiązana przez władze administracyjne 13 czerwca 1934 r.

Na Śląsku działał Narodowo-Radykalny Ruch Uzdrawienia, zorganizowany przez Józefa Kowala-Lipińskiego. Nawet władze państwowe zaliczały NRRU do organizacji prorządowych. Początkowo zresztą **Kowal** zamierzał przystąpić do NSPR, ostatecznie założył jednak własną organizację. Hasła jej sprowadzały, się do walki z Żydami, PPS i SL. Ruch ten działał kilka lat, a jego założenia, niczym nie różniące się od podobnych enuncjacji innych faszyzujących grup, Kowal wyłożył w 1937 r. w prawie stustronicowej broszurze pod preten-sjonalnym tytułem: *Ideologia, program i światopogląd Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrawienia*. Szersze pole działania uzyskał Kowal jednak jako prezes Zarządu Głównego Centralnego Związku Zawodowego Polskiego w Katowicach.

W Łodzi powstała Polska Partia Narodowych Socjalistów, w której istniała sekcja niemiecka. Ze względu na tarcia personalne nie doszło do połączenia PPNS z NSPR. W województwie śląskim działała z kolei Polska Partia Narodowych Socjalistów „Warta”.

Mając minimalną liczbę członków, partie te prowadziły jednak ożywioną działalność wydawniczą. Nie wiadomo, skąd czerpały fundusze na ten cel. Od nazw partii aż po tytuły gazet było to kopiowaniem ruchu hitlerowskiego. Pismo PPNS nosiło tytuł „Swastyka”, a jego hasło brzmiało: „Polsko, zbudź się”. (Hasło NSDAP: *Deutschland erwache*).

Stosunek endecji do tych ugrupowań był jednoznaczny. Ośmieszano ich operetkowy charakter i małpowanie hitleryzmu. Traktowano jako dywersję sanacji wobec obozu narodowego.

Formalne występowanie poszczególnych grup z obozu narodowego rozpoczęło się na przełomie lat 1933/34. Jako pierwsza wyłamała się grupa Związku Młodych Narodowców w Poznaniu. W grudniu 1933 r., po dyskusji, w której zaatakowano poznański Zarząd Wojewódzki ZMN, i po utworzeniu Sekcji Młodych SN, w praktyce organizacja ZMN przestała na pewien czas istnieć. Wprawdzie Zarząd Wojewódzki ZMN rozesłał okólnik zalecający wstrzymanie się z wstępowaniem do SN aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia przez władze administracyjne sprawy rejestracji organizacji, ale mimo to w województwie poznańskim trwał proces przechodzenia do Sekcji Młodych. W województwie pomorskim uchwałę o przejściu do Sekcji Młodych powzięto 27 grudnia 1933 r. na zjeździe kierowników powiatowych ZMN w Grudziądzu. Do tej uchwały nie zastosowała się tylko jedna placówka, która zgłosiła swój akces do ZMN w Poznaniu.

Po rozwiązaniu przez władze administracyjne Związku Młodych Narodowców (za niewykonanie postanowień ustawy o stowarzyszeniach) większość kierownictwa poznańskiego Zarządu Wojewódzkiego ZMN nie podporządkowała się decyzji przejścia do Sekcji Młodych. Przedstawiono władzom nowy statut i wszczęto starania o zarejestrowanie nowej organizacji pod tą samą nazwą. Władze były skłonne zarejestrować ją pod warunkiem usunięcia ze statutu paragrafów dotyczących jednoosobowego kierownictwa placówki i zasady mianowania kierowników. Autorzy statutu uczynili to i 21 lutego 1934 r. Urząd Wojewódzki Poznański zarejestrował nową organizację. Na czele ZMN w Poznaniu stanęli wybitni działacze byłego OWP, posłowie na sejm, naukowcy i publicyści — Jerzy Drobniak, Ryszard Piestrzyński, Zygmunt Wojciechowski i Jan Zdzitowiecki, który objął stanowisko prezesa. Byli to ci sami



ludzie, którzy w czerwcu 1931 r. protestowali przeciwko likwidacji autonomii Ruchu Młodych.

Jan Zdzitowiecki rozesłał, w imieniu Zarządu Głównego ZMN, pismo do placówek ZMN, w którym prosił, by nie angażowały się one w akcję i nie prowadziły rozmów na temat ujednolicenia ruchu narodowego w Wielkopolsce. Jednocześnie zawiadamiał, że wzajemny stosunek ZMN i SN został przez zainteresowane zarządy omówiony i uzgodniony. Z kolei z okólnika Zarządu Wojewódzkiego SN wynika, że w podziale zadań Wydziałom Młodych SN przypadła praca społeczno-polityczna, zaś ZMN wychowawczo-narodowa. Byłby to więc podział podobny do tego, jaki istniał między OWP a SN. Umowa była świadectwem, że przynajmniej na zewnątrz próbowano zachować jedność obozu narodowego. O przebiegu pertraktacji, które trwały między grudniem a lutym i doprowadziły do tej umowy, nie mamy żadnych wiadomości prócz rezultatu końcowego, przedstawionego w bardzo zwięzłej formie. Ustalony podział pracy, niezależnie od innych różnic, musiał zrodzić nieporozumienia co do zakresu działania, podobnie jak to się stało w wypadku OWP i SN. Można przypuszczać, że ze strony przywódców ZMN pertraktacje i w ich wyniku podział zadań były chwytem taktycznym, służącym zachowaniu jak najdłużej możliwości oddziaływania na obóz narodowy od wewnątrz. W tym czasie, o czym władze SN nie wiedziały, przywódcy ZMN nawiązali już kontakt z sanacją. Natomiast, czym się kierowali przywódcy SN, trudno powiedzieć. Może — mając przed oczyma niedawne doświadczenia z OWP — liczyli, że i tym razem da się uniknąć najgorszego, to znaczy rozłamu.

Oprócz ośrodka poznańskiego powstał ośrodek lwowski ZMN z Klaudiuszem Hrabym i Zdzisławem Stahlem na czele. Obaj jeszcze przed wystąpieniem z SN

zostali zawieszeni w tajnej organizacji (Stahl na półtora roku). Hrabyk podaje, że decyzję wystąpienia z SN, którą zgłosił 13 marca 1934 r., podjął sam, bez porozumienia z innymi ośrodkami. Samodzielnie też zaczął wydawać pismo „Akcja Narodowa”, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1934 r. Był jedynym jego autorem przez kilka pierwszych numerów; finansowo pomagał mu brat. Dopiero później nawiązał kontakt z ZMN w Poznaniu i zgłosił gotowość przyłączenia się do tej organizacji. Publiczną deklaracją wspólnoty przekonań była recenzja książki Piestrzyńskiego *Naród w państwie*. W recenzji tej, opublikowanej 15 kwietnia w wydawanym przez siebie piśmie, Hrabyk uznał, że poglądy i program „Akcji Narodowej” pokrywają się z poglądami Piestrzyńskiego. Utworzenie ZMN we Lwowie zgłoszone zostało 1 maja. W tym momencie zapisanych było 53 członków.<sup>35</sup>

Inaczej postąpił Stahl, który, chcąc zachować pewną niezależność, utworzył Organizację Myśli Politycznej. Znalazło się w niej kilka osób, członków tajnej organizacji obozu narodowego. Formalnie grupka ta nie przyłączyła się do ZMN, ale ściśle z nim współdziałała.

Podjęta przez ZMN akcja werbowania nowych członków napotkała skuteczny opór Sekcji Młodych, do których przeszła większość członków byłego ZMN. Po pewnej stabilizacji ZMN liczył około 250 członków, na ogół ludzi z wyższym wykształceniem lub studiujących.<sup>36</sup> Wśród nich znalazło się wielu byłych działaczy ZMN, w tym kilku członków władz najwyższych.

Secesjoniści z ZMN zarzucali Stronnictwu Narodowemu brak aktywności politycznej. Ich zdaniem obóz narodowy nie potrafił odegrać decydującej roli przed majem 1926 r., a tym bardziej nie odgrywa tej roli po przewrocie. Przez lata wychowywał młodzież w duchu negacji istniejącej rzeczywistości, ale nie przedstawił pozytywnego programu działania. Będąc od daw-

na w opozycji, znalazł się na równi pochyłej, zmierzając ku poglądom coraz bardziej skrajnym i jednostronnym. Secesjoniści zarzucali także SN, że staje się radykalne, a nawet radykalno-rewolucyjne, że porzuca swoje tradycyjne oblicze, że organizacji grozi rozkład. Ponieważ obóz narodowy nie ma szans dojścia do władzy w drodze parlamentarnej, pozostaje jedynie droga przewrotu, a taka próba w istniejącej sytuacji skończyłaby się klęską. W obozie narodowym, który zawsze reprezentował kierunek antyrewolucyjny, również obecnie nie ma nastrojów sprzyjających przewrotowi. Pod względem swego składu pozostaje on obozem mieszczańskim i inteligentckim, zaś obie te grupy społeczne nie są zdolne do działania rewolucyjnego. Również młodzież akademicka nie jest w stanie własnymi siłami dokonać przewrotu. Skupione wokół obozu narodowego drobne grupy robotników nie zastąpią mas. Aby dokonać rewolucji, trzeba wysunąć hasła o zasadniczym znaczeniu, stanowiące wyraz żądań mas narodowych. Obóz narodowy ma w swoim programie takie hasła i głosi je, ale nie tylko on. Większość tych haseł głosi obóz rządowy. Nie jest ważne, czy powtarza on je za obozem narodowym, czy są one jego własnym dorobkiem, ale ważne jest to, że rząd realizuje te hasła w ramach obecnego ustroju. Obóz narodowy mógłby wykorzystać kwestię żydowską, ale tylko to jedno hasło nie może wystarczyć.

Na podstawie tych przesłanek działacze ZMN doszli więc do wniosku, że w Polsce nie ma warunków „technicznych” do dokonania przewrotu. Natomiast dopiero teraz dostrzegli, że został już dokonany przewrót podobny do tego, do którego dąży obóz narodowy. Mieli tu na myśli przewrót majowy, który — ich zdaniem — miał cechy rewolucji antyparlamentarnej, antyliberalnej i antypartyjnej. Była to jednak rewolucja połowiczna, ponieważ nie zrealizowała wielu postulatów „re-

wolucji narodowej". W istniejących w Polsce warunkach nie należy więc organizować nowego przewrotu, lecz doprowadzić do końca przewrót majowy.<sup>37</sup> Według relacji Jana Matlachowskiego jeszcze przed rozłamem Stahl miał powiedzieć: „My mamy myśl — a Piłsudski siłę. Siła nie przyjdzie do myśli, my musimy przyjść do siły". Myśl o „dokończeniu" przewrotu majowego przewijała się w wielu publikacjach ZMN. Była to też podstawowa przesłanka ich dalszego działania. W innych dziedzinach program, jak zobaczymy, niewiele odbiegał od programu obozu narodowego.

Taka ocena przewrotu majowego nie była czymś nowym. Głosił ją również Dmowski. Twierdził on, że przewrót majowy był naśladowaniem przewrótów faszystowskich pod względem metod, lecz nie pod względem ducha, choć przyznawał, że pogrzebał on ustroj parlamentarny i demokratyczny w Polsce.<sup>38</sup> Działacze ZMN nawoływali do kontynuowania rozpoczętej rewolucji, do przełamania starych przesądów i podziałów, które w ciągu dwudziestu lat zdezaktualizowały się. Przykładem tego mogą być z jednej strony żywióły starsze w SN, które nie pozbyły się balastu idei liberalno-parlamentarnych, a z drugiej — ewolucja sanacji. Drobnik oskarżał obóz narodowy, że akceptując rewolucję faszystowską we Włoszech i narodowosocjalistyczną w Niemczech, nie chce uznać podobnego faktu w Polsce, przeciwnie — w walce z sanacją znalazł się w obozie demokratyczno-parlamentarnym.<sup>39</sup>

Jako program pozytywny ZMN wysuwał — jak wiemy — w dziedzinie ustrojowej konieczność hierarchicznego zorganizowania narodu pod kierownictwem elity. Jednak np. Stahl, choć nie wypowiadał się na łamach „Akcji Narodowej" zdecydowanie przeciwko idei wódza, uważał, że w konkretnej sytuacji „realny jest autorytet samej idei". W dziedzinie gospodarczej ZMN głosił hasło upowszechnienia własności i w tym widział

rozwiązanie problemów socjalnych. Realizacja tego hasła miała nastąpić przez wyparcie z gospodarki narodowej Żydów, co pozwoliłoby na zatrudnienie bezrobotnych i nadmiaru ludności ze wsi. Zakładano też rozbudowę przemysłu ciężkiego. Generalnie występowano natomiast przeciwko liberalizmowi gospodarczemu i walce klas. Program gospodarczy ZMN nie został szczegółowo opracowany. Nie przywiązywano też do niego takiej wagi, jak to czyniła np. w Warszawie grupa skupiona wokół „Akademika Polskiego”.

Stosunek do konstytucji zbliżył ZMN do sanacji i ułatwił porozumienie. W odróżnieniu od endecji ZMN stał na stanowisku, że w tej sprawie należy współpracować z obozem rządzącym. Projekt wysunięty przez rząd generalnie odpowiadał tej grupie. Trudno więc było przywódcom ZMN znaleźć wspólny język z Romanem Rybarskim czy Bohdanem Winiarskim, którzy występowali przeciwko nowej konstytucji, określając ją jako próbę utrzymania i ustawodawczego zatwierdzenia państwa policyjnego.<sup>40</sup> Sprawa konstytucji stała się też bezpośrednią przyczyną otwartego konfliktu między ZMN a SN.

Pierwsze kontakty z sanacją działacze ZMN nawiązali jeszcze w maju 1933 r. Szczególną rolę odegrał tu Jerzy Drobniak. W odróżnieniu od większości przywódców ZMN zerkających w kierunku Włoch, on był zafascynowany hitleryzmem. Jako korespondent „Gazety Warszawskiej” w Berlinie, jeszcze przed zerwaniem, kilkakrotnie zwracał uwagę, że obóz narodowy nie ma monopolu na nacjonalizm, że jego zwolennicy znajdują się również w obozie rządowym. 20 maja Drobniak odbył pierwszą dwupółgodzinną rozmowę ze Sławkiem. Potem, na spotkaniu z Dembińskim, Zdzitowieckim, Piestrzyńskim i Stahlem, po zreferowaniu przez Drobniaka przebiegu rozmowy, ustalono zasady, jakimi będzie się kierował ZMN. W następnej rozmowie, która

się odbyła 14 października z inicjatywy Sławka, ten ostatni przedstawił sprawę konstytucji. Ze Sławkiem spotykał się również Zdzitowiecki. Dla Sławka, ze względu na układ sił w sejmie, ważne były trzy głosy posłów należących do ZMN, gdyż przełamywały izolację sanacji. Dla ZMN, który dostrzegał w rządach sanacji wiele elementów pozytywnych, otwierało to nowe możliwości działania. Dlatego też szybko przeszedł na jej pozycje, podejmując nie ukrywaną współpracę. Za grupę w sanacji najbliższą sobie ideowo ZMN uważał tzw. pułkowników.<sup>41</sup>

Kilka lat później (13 XII 1936) Jan Rembieleński na łamach „Podbipięty” opublikował artykuł pt. *Potomstwo obozowe*, w którym analizował poszczególne odpryski obozu narodowego. O zerwaniu ZMN z SN pisał, że spowodowane było nagłym olśnieniem, że sanacja urzeczywistnia w praktyce ideały ZMN. Trudno zgodzić się z takim stwierdzeniem. Wydaje się, że był to proces dłuższy, którego początki sięgają lat 1930—1931. Młodzi narodowcy wcześniej zaczęli dostrzegać w sanacji elementy pozytywne, co ujawniło się już na naradzie czerwcowej 1931 r. w Poznaniu. W latach następnych sanacja przeprowadziła wiele zmian ustrojowych postulowanych w swoim czasie przez obóz narodowy. Nowa konstytucja stanowiła jakby podsumowanie tego etapu. Zapewne nie bez znaczenia było też to, że na czele ZMN stanęli ludzie od lat zajmujący się polityką, wśród nich także posłowie na sejm. Widzieli oni kurczenie się wpływów SN i jego bezskuteczną walkę z sanacją w parlamencie, dostrzegali sprzeczność między głoszeniem haseł antyparlamentarnych i antydemokratycznych a obroną tych haseł (często przymusową) w sejmie. Widzieli, że sanacja przechwytyuje niektóre hasła obozu narodowego. Nie dostrzegając perspektyw na przejęcie władzy przez własny obóz, coraz więcej swoich postulatów widzieli realizowanych przez

sanację, wobec czego uznali za możliwą współpracę z nią. Mieli nadzieję, że w ten sposób przyspieszą ewolucję obozu rządzącego w kierunku przez siebie pożądanym. Wreszcie możliwe, że pewną rolę odegrały momenty osobiste. Część działaczy zawieszono w tajnej organizacji i droga dalszej kariery politycznej w obozie narodowym była przed nimi zamknięta. Większość osiągnęła zresztą w swoim obozie szczyty kariery, a dla niektórych przejście do sanacji otwierało nowe perspektywy. Jednak w przypadku motywów psychologicznych możemy snuć jedynie domysły.

Działaczom ZMN nie udało się natomiast pociągnąć za sobą szerszych mas obozu narodowego, ponieważ były one wrogo nastawione do sanacji i nie rozumowały takimi kategoriami politycznymi jak przywódcy. Dla nich zmiana frontu była zbyt gwałtowna, a ewolucja sanacji zbyt powolna. Przywódcy ZMN, stając się wodzami bez armii, wiele stracili dla sanacji na atrakcyjności i ZMN jako organizacja nie odegrał poważniejszej roli. Członkowie ZMN stanowili w obozie sanacyjnym jeszcze jedną faszyzującą grupkę inteligencji, przedstawiając dla rządzących wartość raczej jako zdolni dziennikarze i politycy. I tak ci spośród działaczy ZMN, którzy utworzyli później Ruch Narodowo-Państwowy, zajęli wiele stanowisk w redakcjach pism sanacyjnych. Zdzisław Stahl został redaktorem politycznym „Gazety Polskiej”, a we wrześniu 1939 wiceministrem propagandy; Ryszard Piestrzyński redaktorem naczelnym, a Klaudiusz Hrabek redaktorem politycznym „Kurier Porannego”. W ich rękach znalazł się także lwowski „Dziennik Polski”. Zajęli również wiele eksponowanych stanowisk w Związku Młodej Polski (J. Makowski został wiceprezesem, a Białasiewicz szefem propagandy) i Klubie 11 Listopada — elitarnej organizacji sanacyjnej, pozostającej pod wpływami ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego,

w której Z. Wojciechowski był prezesem oddziału poznańskiego.

Oficjalnie cały obóz narodowy wystąpił przeciwko ZMN. Niektórzy działacze byli jednak informowani przez przyszłych rozłamowców o ich pertraktacjach z sanacją. Stanisław Kozicki zanotował w pamiętniku, iż Jerzy Drobnik opowiadał mu o swoich rozmowach ze Sławkiem. Kozicki przyznaje, że jemu również nieobca była myśl o porozumieniu obozu narodowego z sanacją. Zrezygnował jednak, gdyż żadna ze stron nie czyniła konkretnych usiłowań w tym kierunku. Natomiast rozmowy z Kozickim wpłynęły na decyzję niektórych działaczy ZMN podjęcia współpracy z sanacją.<sup>42</sup>

Prawie równocześnie z powstaniem „drugiego” ZMN doszło do zerwania z Sekcjami Młodych w Poznaniu grupy kierowanej przez Michała Howorkę. Podobnie jak działacze ZMN i on miał najpierw sprawę w tajnej organizacji. Scenariusz ten będzie zresztą powtarzał się także później. Grupa Howorki przyjęła nazwę Stronnictwa Wielkiej Polski, nawiązując w ten sposób do tradycji OWP. Pierwsze zebranie organizacyjne zwołał Howorka 20 lutego 1934 r. Wystąpił na nim z szeregiem zarzutów pod adresem SN i ZMN. Na tym i następnych spotkaniach wskazywano na podobne nastroje nurtujące młodzież w Poznaniu i w Warszawie, porównywano Howorkę z Mosdorfem, który również był zawieszony w czynnościach organizacyjnych. 2 marca Howorka zgłosił władzom administracyjnym powstanie nowej organizacji, a 4 marca odbyło się zebranie inauguracyjne Stronnictwa Wielkiej Polski.

Do SWP przyłączyło się Stowarzyszenie Młodej Polski z Leonem Kumem na czele. Redagowana przez Kuma „Nowa Polska” stała się organem SWP do czasu ukazania się 18 marca „Szczerbca”. Formalnie „Szczerbiec” wydawany był przez spółkę wydawniczą, a faktycznie stanowił własność Howorki. Pismo finan-



sowała m. in. fabryka mydła „Reger”. Kierownictwo okręgu poznańskiego SWP, a w praktyce całej organizacji, objął Howorka. Na czele poszczególnych „służb” stanęli poznańscy działacze Ruchu Młodych: politycznej — Stanisław Nycz (był w swoim czasie sekretarzem Dmowskiego), propagandy — Jan Kroszyński, organizacyjnej — Edward Budniak, syn właściciela fabryki mydła, gospodarczej — Jarosław Urbanowicz. SWP utożsamiało się z grupą „Sztafety” w Warszawie. W marcu 1934 r. policja szacowała liczebność SWP na około 450 osób. Kierownictwo i aktyw organizacji stanowili przeważnie studenci, członkowie Młodzieży Wszechpolskiej.

Swoje odejście z SN — w artykule wydrukowanym w „Nowej Polsce”, a następnie przedrukowanym w „Szczerbcu” — Howorka tłumaczył konserwatyzmem Stronnictwa. Wprawdzie „młodzi” mogli należeć do OWP, ale nie mogli pozostać w organizacji, która straciła wiarę w zwycięstwo obozu narodowego. SN zostało ograbione ze swych haseł przez obóz sanacyjny, poczynając od polityki gospodarczej, a kończąc na polityce zagranicznej. Zdaniem Howorki, program narodowo-radykalny „młodych” wyrastał w walce z marazmem SN. Aby zahamować ten proces, starzy działacze SN prowadzili walkę personalną z młodzieżą. Dlatego należało uniezależnić się od SN. Chcąc rozproszyc obawy, że utworzenie nowej organizacji osłabi obóz narodowy, Howorka wystąpił z tezą, że na rozłamanie obozu narodowego jedynie zyska, ponieważ do owej organizacji wstąpią byli członkowie OWP, którzy nie chcą wstępować do SN. Obóz zyska również na powstaniu zorganizowanej grupy ze skrzystalizowanym programem.

Stronnictwo Wielkiej Polski liczyło na zdobycie władzy przez wykorzystanie rozbieżności w obozie sanacyjnym, który uważało tylko za pozornie silny. Dla-

tego na moment krytyczny, jak np. śmierć Piłsudskiego, należało mieć przygotowaną odpowiednią organizację.

Jeszcze przed przystąpieniem do tworzenia nowej organizacji Howorka wydał książkę, w której przedstawił swoje poglądy.<sup>43</sup> Podobnie jak Dmowski, uważał on, że przewrót majowy stanowił pod względem formy naśladownictwo rewolucji faszystowskiej. W odróżnieniu od rewolucji faszystowskiej, dokonywanej przez masową partię, był to zamach dobrze zorganizowanej grupy, która w metodach rządzenia nadal tylko naśladuje faszyzm. Grupa ta identyfikuje swój interes z interesem państwa. Tym różni się od obozu narodowego, który na pierwszy plan wysuwa naród.

Howorka widział swoją przyszłą organizację jako jawną, uważając, że tajna nie jest zdolna do zorganizowania mas. Musi ona mieć wodza, podobnie jak zwycięski faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech i piłsudczycy. Aby zwyciężyć, należy sfanatyzować masy. „Należy je — pisał — sfanatyzować hasłami mocnymi i prostymi. Hasła muszą być skrajne. Organizacja, która bawi się w obiektywizm, która przyjmuje zasadę, że wszystko jest względne, nie potrafi zwyciężyć”. Wielkie znaczenie przywiązywał Howorka do siły jako środka oddziaływania politycznego. Twierdził, że „siłą należy działać w ten sposób, by przeciwnik przestraszył się”.

Warto przyjrzeć się bliżej poglądom Howorki na warstwy społeczne, na których powinna się oprzeć jego organizacja. Klasy posiadające określił on jako oportunistyczne i zależne od rządu. Mogą one jednak dostarczyć środków finansowych nowemu ruchowi. Powinny tak uczynić, gdyż nie tylko nie tracą, lecz nawet zyskają na zwycięstwie SWP, ponieważ „stanowimy siłę, która zdolna jest przeciwstawić się komunizmowi i socjalizmowi. Przecież nasz program, mimo swych

cech radykalnych, nie grozi likwidacją stanu posiadania wszystkich, wyraźnie podkreślmy, wszystkich burżujów. Wszak ci, którzy są aryjczykami, ci nie tracą niczego ze swego stanu posiadania, ale nawet na koniunkturze przełomowych czasów mogą wiele skorzystać". Tak więc motyw korzyści, jakie wyciągnie burżuazja ze zwycięstwa SWP, dyskretnie przemilczany w programach innych odłamów ruchu młodoendecckiego, został tu przedstawiony zupełnie jednoznacznie. Nie szło o walkę z kapitalistami w ogóle, lecz o usunięcie z życia ekonomicznego kapitalistów pochodzenia żydowskiego. Ułatwić to miało ekspansję nie tylko polskiego, lecz w ogóle „aryjskiego” kapitału, który zająłby miejsce Żydów w drodze ich przymusowej eliminacji z życia gospodarczego.

Nie widział Howorka oparcia dla swej organizacji w inteligencji zawodowej, której w każdej chwili groziła utrata pracy. Nie mieli też dla niego znaczenia przedstawiciele wolnych zawodów — nieliczni i, z małymi wyjątkami, mało wartościowi. Młodzież akademicka z kolei to grupa zmieniająca się i przemijająca. Oparciem ruchu nie może być również mieszczaństwo, główna podpora endecji. Należy jednak dążyć do wzmocnienia polskiego mieszczaństwa. I w ten sposób Howorka dochodzi do wniosku: „Młody ruch musi oprzeć się na tych warstwach, które są szczerze i rodzimie polskie, które się nie obawiają straty swego stanu posiadania, gdyż nie mają właściwie niczego do stracenia. Warstwy robotnicze i włościańskie stanowić muszą podstawę naszego ruchu". Jednocześnie Howorka nie miał żadnego programu atrakcyjnego dla warstw, na których chciał przede wszystkim się oprzeć. Nie znajdziemy w jego książce żadnych wzmianek o strukturalnych reformach systemu typu nacjonalizacji przemysłu czy reformy rolnej.

W dziedzinie problemów społecznych i gospodar-

czych Howorka uważał za rzecz główną „rozwiązanie” kwestii żydowskiej. Bardzo mocno podkreślał różnice rasowe, a mianowicie niższość rasową Żydów w porównaniu z aryjczykami. Występował przeciwko próbom nawracania Żydów na chrześcijaństwo, przeciwko małżeństwom mieszanym i przeciwko podobnemu „zaśmiecaniu” polskiej rasy. Prawdopodobnie był Howorka też pierwszym w obozie narodowym, który postawił sprawę „odżyzdzenia własnego obozu”, czyli wykluczenia ludzi, w których żyłach płynęła choćby odrobina krwi żydowskiej. W walce z Żydami widział dwa etapy: najpierw bojkot, a po zdobyciu władzy — całkowita izolacja. Ekscesy antyżydowskie uważał za nieunikniony upust temperamentu w odpowiedzi na „provokacje” żydowskie. Zdaniem Howorki problem żydowski był skutecznie rozwiązywany przez ustrój hitlerowski.

Poza tym w sprawach gospodarczych należy dążyć do całkowitej samowystarczalności kraju. Gdy się to osiągnie, nastąpi dekoncentracja kapitału, a przemysł w znaczym stopniu się skurczy, ustępując miejsca rękodzielnictwu. Nie wyjaśnił jednak, jak sobie ten proces wyobraża i jak może istnieć państwo samowystarczalne bez przemysłu (biorąc pod uwagę jego poziom w czasie opisywanym przez Howorkę). W związku z zanikiem przemysłu robotnicy przestałyby istnieć jako klasa — zajęłyby miejsca Żydów, tworząc polskie mieszczaństwo. Żydzi zostaliby wywłaszczeni bez odszkodowania. W odróżnieniu od Reutta, Howorka uważał, że brak mieszczaństwa uniemożliwia wprowadzenie w Polsce ustroju korporacyjnego. Występował również przeciwko tworzeniu elity, ponieważ w aktualnych warunkach przyczyniłoby się to do utrzymania przy władzy elementów konserwatywnych i dałoby przewagę niearyjczykom.

Poświęciłem tyle miejsca poglądom Howorki, ponie-

waż w tak obszernej i bez niedomówień formie on jedyny przedstawił to, o czym w sposób bardziej zawołowany pisała prasa obozu narodowego oraz wiele innych pisemek ukazujących się na terenie całego kraju. Wyłożone w książce poglądy zostały zgodnie przyjęte jako polska odmiana hitleryzmu, a samego Howorkę traktowano jako pretendenta do roli polskiego Hitlera.<sup>44</sup> Porównanie to nie było dla Howorki przykre, o czym świadczy ocena zamieszczona 17 lutego 1934 r. w redagowanej przez jego zwolenników „Nowej Polsce”: „Gdy czytałem jego *Walkę o Wielką Polskę*, to mimo woli nasunęło mi się porównanie z *Mein Kampf*. Ta sama szczerłość, bojowość, prostota, chaotyczność, ten sam hitlerowski temperament”.

Zgodnie z poglądami Howorki program Stronnictwa Wielkiej Polski stwierdzał, że stronnictwo jest ruchem mas ludowych — wyłącznie Aryjczyków — wierzących i praktykujących. Dlatego SWP stawać będzie w obronie zasad Kościoła katolickiego, honoru armii narodowej i interesów klasy robotniczej. Postulowano, by panującą w kraju nędzę usunąć przez „odżydzenie”, przeprowadzone metodami proponowanymi przez Howorkę w jego książce. W swej walce o władzę SWP nie zamierzało współpracować z nikim poza Stronnictwem Narodowym, z którym pragnęło utworzyć czasową koalicję.

Nurtujące obóz narodowy tendencje do usamodzielnienia się „młodych” wystąpiły nie tylko w Wielkopolsce. W Warszawie „Akademik Polski” 4 stycznia 1934 r. zamieścił artykuł redakcyjny mocno podkreślający różnice między „młodymi” a „starymi” i oceniający utworzenie Sekcji Młodych przy SN jako smutną konieczność. W tym samym numerze wydrukowany został referat Wojciecha Kwasieberskiego, wygłoszony w Sekcji Historycznej „Akademika Polskiego”. Dał w nim Kwasieberski najpełniejszą charakterystykę roz-

bieżności, stwierdził, że powolny, ale stały proces różnicowania się obozu narodowego jest już dla wszystkich widoczny. Wyodrębniają się w nim dwie zasadnicze grupy: epigoni ruchu narododemokratycznego, stanowiący trzon Stronnictwa Narodowego, i obóz młodych. Ich wzajemną więź określił Kwasiebski jako czysto formalną i uznał za nonsens zaliczanie „młodych” do endecji. Różnicę między obu grupami widział w odmienności psychiki pokolenia żyjącego w niewoli i pokolenia wychowanego w niepodległej Polsce. „Młodzi” walczą przeciwko zakorzenionym w okresie niewoli nawykom i reprezentują w obozie narodowym element siły i dynamiki. W Ruchu Młodych silniej akcentowany jest również związek z katolicyzmem. „Starczy” nie mają aktualnego programu społeczno-politycznego. Taki program tworzą „młodzi”, a „ruch narododemokratyczny należy już do historii, jego pogrobowcy coraz szybciej ustępują z pola i my wchodzimy na ich miejsce”. Jeszcze dalej poszedł Olgierd Szpakowski, który 25 marca w „Sztafecie” w ogóle odmówił „starym” prawa nazywania się narodowcami.

Jedynie w Wielkopolsce, gdzie proces różnicowania się młodzieżowego ruchu obozu narodowego przybrał w pierwszych miesiącach 1934 r. konkretne formy i gdzie walczyły trzy organizacje, pisma Sekcji Młodych SN, wierne swej macierzystej organizacji, ogłosiły postulat ideowej i organizacyjnej jedności ruchu nacjonalistycznego. Natomiast wszędzie zaostrzyła się walka o wpływy w Sekcjach Młodych oraz pogłębiały się nastroje radykalno-narodowe.

„Młodzi” podjęli także inną próbę realizacji swych dążeń, postulując zmiany w kierownictwie tajnej organizacji. Zbadanie wpływu tajnych organizacji na powstanie Obozu Narodowo-Radykalnego i w ogóle na działalność obozu narodowego nastrocza wiele trudności. Dysponujemy wyłącznie o wiele lat późniejszymi

relacjami uczestników. Nie są one jednak wystarczające do odtworzenia struktury i liczebności organizacji oraz przebiegu rozłamu wewnątrz niej. Wiadomo, że przywódcy „młodych” wchodzili wówczas zarówno do „Straży”, a nawet do jej kierownictwa (Ogniska Głównego), jak i do kierownictwa pionu młodzieżowego lub najwyższego członu konspiracji lokalnej.

Przyszli przywódcy ONR dodatkowo należeli do „Kącika”, organizacji założonej do badań nad masonerią, a także nad jej wpływami w szeregach obozu narodowego. „Kącik” stanowił dla nich dogodne miejsce spotkań. Inicjatorami i uczestnikami tych prac byli też Konstanty Broel-Plater i Kazimierz Marian Morawski, którzy nie należeli formalnie do żadnej organizacji obozu narodowego. Od 1922 r. działali w założonym przez siebie Stronnictwie Zachowawczym, z którego wycofali się po przewrocie majowym. Na czele „Kącika” stał Bohdan Deryng, którego rola w obozie narodowym do dziś nie jest całkiem jasna. Nie wiemy, jakie miejsce zajmował „Kącik” w strukturze tajnej organizacji.

Na jednym ze spotkań członków „Kącika” — według Jana Matłachowskiego — jesienią 1933 r. postanowiono wysłać do Romana Dmowskiego delegację, która przedstawiłaby mu sytuację w ruchu młodzieżowym. Ostateczna decyzja zapadła w mieszkaniu Henryka Rossmana, który do tego pomysłu odniósł się krytycznie, ponieważ uważał, że Dmowski nie zrezygnuje ze swej dyktatorskiej władzy, a więc nie przychyli się do ich postulatów. Wbrew tym zastrzeżeniom Jan Bogdanowicz, Jan Jodzewicz, Jan Matłachowski, Jan Mosdorf i Jan Tłuchowski udali się do Dmowskiego. Zwrócili oni m.in. jego uwagę na zbyt małą aktywność i indolencję Aleksandra Dębskiego — komisarza tajnej organizacji na Warszawę, i Tadeusza Bieleckiego — odpowiedzialnego w tajnej organizacji za sprawy mło-

dzieży. Dmowski obiecał przedstawić ich postulaty naczelnym władzom tajnej organizacji, zarówno co do zmian personalnych, jak i organizacyjnych. Rossman uznał, że stanowisko Dmowskiego potwierdziło jego przewidywania, i zaproponował, by nie czekając na decyzje, powołać nową tajną władzę obozu narodowego w składzie: Matłachowski, Mosdorf, Rossman. Matłachowski i Bogdanowicz, widząc brak jednomyślności i przygotowania do samodzielnej działalności, wycofali się.

Dmowski powołał komisję w składzie: Mieczysław Trajdos, Stefan Sacha i Mieczysław Jakubowski, która miała zaprowadzić ład w warszawskiej organizacji, rozpatrując zarzuty nie tylko „młodych”, ale i grupy profesorskiej z Rybarskim na czele. Ta z kolei występowała przeciwko faszyzacji obozu narodowego i akcji pogromowej. Komisja zrehabilitowała Bieleckiego, ale uznała zarzuty wobec Dębskiego za słuszne. Początkowo Rossman, Mosdorf i inni składali zeznania przed komisją, ale później uznali to za niewłaściwe i niepotrzebne. „Komisja — jak pisał Bielecki — zbadała wszechstronnie odśrodkowe tendencje warszawskich działaczy «Straży» (H. Rossmana, T. Gluzińskiego, J. Mosdorfa, J. Jodzewicza, Al. Heinricha i in.), stwierdziła próby wykorzystania fermentu przez czynniki zewnętrzne i zawiesiła na rok wymienionych przywódców rozłamu”.<sup>45</sup> Działacze ci nie przyjęli orzeczenia komisji.

Po rozmowach toczonych w tajnej organizacji obie strony były zdecydowane na działanie. Już w połowie lutego 1934 r. Dmowski uznał sytuację w warszawskiej organizacji za „największy kłopot”. Sądził, że lepsze będzie dla obozu narodowego pozbycie się z Sekcji Młodych działaczy będących załączkiem rozłamu niż tolerowanie istniejącego stanu. W liście do przyjaciela pisał: „Zamazywać tego konfliktu dłużej nie można. Trzeba umyślnie dokonać pewnych amputacji, żeby



usunąć żywioły przeszkadzające w zorganizowaniu obozu w jednolitą zdyscyplinowaną całość i zaprężeniu wszystkich ludzi do działania składającego się na jedną wielką całość. Tym się teraz zajmujemy".<sup>46</sup> Przeprowadzenie rozłamu zależało teraz od taktyki i wyboru właściwego momentu.

## CZEŚĆ II

### Rozdział IV

#### Legalna działalność

Walka weszła w decydującą fazę. „Młodzi” — mimo nieudanych prób zdobycia władzy w tajnej organizacji — kontynuowali działalność w Sekcjach Młodych. Nie przerwali również kontaktów z kierownictwem obozu narodowego. Spotkali się jeszcze kilkakrotnie z Dmowskim. Wedle Prószyńskiego on osobiście relacjonował Dmowskiemu sytuację w Warszawie, wskazując na możliwość rozłamu. Odbył także wspólną rozmowę z Dmowskim i Bieleckim. Dmowski obawiał się, że proponowane przez „młodych” zmiany programowe podważą pozycję SN w sejmie i wśród wyborców.

Według informacji władz bezpieczeństwa (PKI, 24 III 1934), w pierwszych dniach marca odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli SN z działaczami ruchu młodzieżowego. Wzięli w niej m. in. udział Dmowski, Bielecki i Mosdorf. Omawiano sprawę rozbieżności między SN a „młodymi”. Mosdorf podobno z dużą odwagą atakował przywódców SN i Bieleckiego osobiście, jako kierownika Sekcji Młodych. Starał się też wykazać, że proces emancypacji młodzieży spod władzy starszego pokolenia jest zjawiskiem powszechnym, obserwowanym we wszystkich obozach politycznych, a SN nie podoła swym zadaniom, tym bardziej że kierownictwo nie wykazuje zrozumienia sytuacji i ogranicza się do półśrodków. Mosdorf miał domagać się rozstrzygnięcia sporu w sposób zdecydowany. W dyskusji wielu z obecnych wyraźnie popierało Mosdor-

fa. Dmowski nie krytykował go, zachowując jednak pełną rezerwę. Policyjny informator pisze ogólnikowo i nie precyzuje, jakie stanowisko zajął Dmowski i jakich używał argumentów. W każdym razie dobrze orientował się w nastrojach „młodych” i rozłam nie tylko nie był dla niego zaskoczeniem, ale od pewnego czasu zdecydowany był nawet na jego przyspieszenie.<sup>1</sup> Chciał jednak sam zdecydować o początku akcji. Wobec takiej postawy Dmowskiego konferencja nie podjęła żadnych konkretnych uchwał.

Coraz większego znaczenia nabierały różnice programowe, ale również taktyka Stronnictwa Narodowego była ostro atakowana przez „młodych”. Aby stępić nieco ostrze tych ataków, uspokoić młodzież i wziąć ją pod kuratelę, przyjmowano członków byłego OWP bezpośrednio do SN, zachowując jednak Sekcje Młodych. Tylko w Warszawie postąpiono inaczej: nie tworzone z Sekcji Młodych osobnych grup i dzielnic, ale przyłączano je do poszczególnych kół SN. W ten sposób osiągnięto rozproszenie „młodych”, którym tłumaczono, że wejście Sekcji Młodych do kół SN zwiększa uprawnienia „młodych” w Stronnictwie.

Grupa Piaseckiego nie chciała się temu podporządkować i jeszcze przed powstaniem ONR utworzyła tzw. Uczelnie Różne. Członkowie tych grup umundurowani byli w beżowe bluzy z pasem koalicyjnym, czarne spodnie i buty z cholewami. Jak twierdził w rozmowie ze mną Dziarmaga, była to próba zorganizowania w oparciu o kadrę akademicką bojówek, złożonych z lumpenproletariuszy i bezrobotnych, którym imponowała krzykliwa demagogia i możliwość wyżycia się w organizacji. Jednocześnie miała to być próba wyrobienia grupie Piaseckiego wpływów w środowisku robotniczym. Bojówki składały się z 10 sekcji — 5 uczelnianych i 5 rzemieślniczo-robotniczych. Przed delegalizacją ONR Uczelnie Różne liczyły 800 osób.

Prawdopodobnie dziełem jednej z tych bojówek był napad na prof. Marcelę Handelsman, który walczył z próbami wprowadzenia „paragrafu aryjskiego” kole naukowym historyków. „Sztafeta” nigdy się do tego nie przyznała (napad wywołał powszechne oburzenie), ale sugerowała, że sprawców należy szukać w jej kręgu. Podała zresztą nazwiska osób zatrzymanych pod zarzutem uczestnictwa w napadzie. Do procesu nie doszło.

Celem ożywienia warszawskiej Sekcji Młodych, która w toku wszystkich sporów i reorganizacji podupadła, mianowano jej przewodniczącym Mieczysława Prószyńskiego, byłego kierownika Ruchu Młodych OWP w Warszawie, cieszącego się popularnością wśród młodzieży. Prószyński przystąpił do pracy wysuwając na czoło swych zamierzeń plan zreorganizowania Sekcji Młodych w kierunku uniezależnienia ich od SN. Również w Oddziale Akademickim nastąpiła zmiana — na miejsce Olgerda Szpakowskiego mianowano kierownikiem Bolesława Piaseckiego.

Zmiany te nie uspokoiły młodzieży, a wykazały jedynie słabość i niekonsekwencję władz Stronnictwa Narodowego. Na zebraniach Sekcji jawnie krytykowano ich działalność, co spowodowało zawieszenie przez sekretarza generalnego SN, Karola Wierczaka, pracy Sekcji Młodych w kampanii przedwyborczej do Rady Miejskiej stolicy.<sup>2</sup>

W czasie obrad Zarządu Głównego i Komitetu Politycznego SN 10 i 15 lutego 1934 r. Tadeusz Bielecki wystąpił z ostrym atakiem na działalność Klubu Narodowego w sejmie, a szczególnie podczas debaty konstytucyjnej. Miał on zażądać zmiany taktyki SN pod groźbą politycznego i organizacyjnego usamodzielnienia się „młodych”. O ile informacje z tego posiedzenia są prawdziwe, wnosić można, że ze strony Bieleckiego była to próba wywarcia nacisku na władze SN. Był

przeciwnikiem rozłamu i dążył do przejęcia przez „młodych” władzy w Stronnictwie. Może chciał również poprawić swoją opinię u „młodych”. Prezes SN, Joachim Bartoszewicz, odpowiadając Bieleckiemu podkreślił, że władze SN zgadzają się z żądaniami „młodych”, ale w danej chwili nie widzą możliwości i warunków do przeprowadzenia zmian w kierownictwie Stronnictwa. Natomiast w wyborach do sejmu i do rad miejskich przyznana zostanie im większa liczba miejsc na listach obozu narodowego. Jednak w najważniejszej sprawie — zmiany taktyki Stronnictwa — Zarząd Główny i Komitet Polityczny stanęły na stanowisku, że powinno ono walczyć w ramach istniejących ustaw.<sup>3</sup> Słowem, za miejsca na listach wyborczych chciano uzyskać zneutralizowanie młodego pokolenia narodowców.

Odsunięcie warszawskiej Sekcji Młodych od prac nad przygotowaniem wyborów wywołało konflikt z Zarządem Stołecznym SN. W środowisku działaczy Sekcji zaczęła kursować pogłoska o mającym nastąpić rozłamie między Sekcją Młodych a Stronnictwem. Częściowo zaprzeczył tej pogłosce Prószyński na odprawie prezesów kół Sekcji Młodych, która odbyła się 19 lutego 1934 r. Oświadczył on, że plotka ta powstała na skutek dążenia Sekcji Młodych do całkowitego usamodzielnienia się, ale nie znaczy to, że dąży ona do oderwania się od SN. Sekcja Młodych — mówił — stoi na tym samym gruncie ideologicznym co SN, a różnice dotyczą jedynie taktyki walki o realizację tych samych ideałów. Następnie zakomunikował zebranym, że w opracowaniu znajduje się program polityczny Sekcji Młodych, który zostanie przedstawiony władzom naczelnym Stronnictwa. W przypadku gdyby starały się one wprowadzić do tego programu większe zmiany, autorzy gotowi są doprowadzić do rozłamu i utworzyć nową organizację.<sup>4</sup> Przemówienie Prószyń-

skiego miało prawdopodobnie na celu powstrzymanie dojrzewającego rozłamu do czasu ukończenia przygotowań, zarazem stanowiło ostrzeżenie pod adresem władz SN, że próba wtrącania się do spraw Sekcji Młodych może do takiego rozłamu doprowadzić.

Walkę z rozprzężeniem we własnym obozie Dmbw-ski rozpoczął od rozwiązania tajnej organizacji — „Straży”. Raz już postąpił podobnie (rozwiązanie Ligi Narodowej) osiągając co prawda pożądany cel zaledwie na kilka lat. Decyzja ta była spowodowana zarówno zaostrzającą się walką między „młodymi” a „starymi”, jak i buntem warszawskiego oddziału, opawanego w znacznym stopniu przez narodowych radykałów.

Rozłam, w wyniku którego powstał ONR, rozpoczął się w warszawskiej organizacji „Straży”, do której należała cała grupa wymienionych uprzednio zawieszonych działaczy. Doboszyński — w swojej broszurze o konspiracjach — kategorycznie twierdził, że ONR powstał wskutek oderwania się najwyższego członu konspiracji lokalnej. Potwierdzają to także inne źródła. Bielecki pisał, że „w roku 1934 nastąpił rozłam w obrębie jednego z oddziałów «Straży». Trzeba było organizację rozwiązać, gdyż przestała być tajną”.<sup>6</sup> Podał on tu tylko jedną przyczynę, nie wspominając o nie mniej ważnych, m. in. o eliminacji z tajnej organizacji tzw. grupy profesorskiej. Mijał się z prawdą pisząc dalej, że „do wybuchu drugiej wojny światowej żadnych tajnych organizacji nie zakładaliśmy”.

Jako tajne kierownictwo obozu narodowego Dmowski powołał zespół w składzie: R. Dmowski, T. Bielecki, W. Folkierski, M. Jakubowski, J. Matłachowski, S. Sacha, M. Trajdos. Pod koniec 1936 r. skład kierownictwa uległ modyfikacji. Weszli do niego Z. Berzowski, J. Giertych i K. Kowalski. Odszedł natomiast M. Jakubowski. Bielecki nie wspominał, że nadal

działał pion młodzieżowy tajnej organizacji, a także organizacja szkolna. Komisarzem tego pionu został J. Małachowski, jedyna nowa postać w siódemce.

Również rozłamowcy powołali czterostopniową tajną Organizację Polską. Wynikało to z przekonania, które zademonstrował w rozmowie ze mną jeden z przywódców tej organizacji: „Nie ma ruchu politycznego bez tajnej organizacji”. Tradycyjnie stopnie niższe nie wiedziały o istnieniu stopni wyższych. Najniższy poziom stanowiła sekcja, czyli poziom „S”, następnie szedł poziom „C” („Czarnecki” — odpowiadający w tajnej organizacji obozu narodowego „Zetowi”), wreszcie „Z”, czyli „Zakon Narodowy”. Ten ostatni co dwa lata wybierał władze organizacji, czyli Komitet Wykonawczy. Ściśle zakonspirowany nawet przed członkami „Zakonu Narodowego” istniał poziom „A”, z trzysobowym, wybieranym corocznie zarządem. Na czele tak skonstruowanej organizacji stał Rossman.<sup>7</sup>

W marcu 1934 r. władze SN przystąpiły do kontrakcji przeciwko zwolennikom radykalno-narodowego skrzydła w kierownictwie Sekcji Młodych. Usunięto Jana Mosdorfa, który dotąd kierował Sekcjami Młodych, i 1 marca powołano przy Zarządzie Głównym SN kierownictwo Sekcji z Tadeuszem Bieleckim na czele. Usunięto z zajmowanych stanowisk Mieczysława Prószyńskiego i Henryka Rossmanna, kierownika rejonu podwarszawskiego. Cała trójka nie przyjęła tych decyzji do wiadomości. Przykładem nastrojów panujących w Sekcjach Młodych były oklaski dla Rossmanna, gdy na zebraniu kierowników placówek ostentacyjnie podarł pismo Zarządu Głównego SN, zwalniające go z zajmowanego stanowiska. Działacze Sekcji Młodych w Warszawie wypowiedzieli się przeciwko usunięciu Prószyńskiego, oświadczając, że mają do niego zaufanie. Prószyński pozostał więc nadal kierownikiem warszawskiej Sekcji Młodych. Natomiast nowemu kra-

jowemu kierownictwu Sekcji Młodych, jak informował 24 kwietnia PKI, udało się uzyskać od Dmowskiego pisemną deklarację, w której stwierdził, że nie popiera w obozie narodowym żadnego ruchu politycznego, którego celem byłoby odseparowanie się od SN. Zarząd Główny SN wydał też zakaz druku „Sztafety”, wokół której grupowali się zwolennicy odłamu radykalnego.

Podjęmowane przez władze SN próby przeciwdziałania tendencjom rozłamowym jedynie ten rozłam przyspieszyły. 9 kwietnia na odprawie aktywu Sekcji Młodych oficjalnie zakomunikowano o usunięciu Prószyńskiego. On sam, obecny na zebraniu, według KIKR z 2 kwietnia miał oświadczyć, że występuje ze Stronnictwa. Krok swój motywował utratą wiary w możliwość zwycięstwa SN, skoro kontynuuje ono dotychczasową taktykę, tzn. walkę demokratyczno-parlamentarną. Dalej oświadczył, że wielu członków Sekcji Młodych porozumiało się w sprawie założenia nowej organizacji o charakterze narodowo-radykalnym, która będzie prowadziła walkę nie półśrodkami, lecz przy użyciu zdecydowanych metod działania. Już na tym zebraniu poparło Prószyńskiego wielu działaczy. Ludzie ci, w których godziły zmiany przeprowadzone przez władze SN, byli świadomi, że gdyby ustąpili i zaprzestali wydawania własnego pisma, doprowadziłoby to do spadku ich autorytetu, do utraty kontaktów organizacyjnych i narzędzia propagandy, jakim była „Sztafeta”. Straciliby ponadto rzecz niezwykle ważną w tego typu rozgrywce — inicjatywę działania.

Z punktu widzenia SN zmiany proponowane przez rozłamowców były zbyt gwałtowne i zbyt daleko idące. Groziły stronnictwu zmianą charakteru, utratą znacznej liczby członków, a nawet ewentualnym rozwiązaniem. Sam Dmowski nie nadawał się na przywódcę tego rodzaju organizacji. Zamierzał też przekazywać władzę „młodym” stopniowo. Rozłamowcy natomiast chcieli jej



od razu, wprowadzali przy tym stronnictwo w stan stałego niepokoju. Chyba te przyczyny, a nie, jak pisze Wasiutyński w *Czwartym pokoleniu* (s. 136), niechęć Dmowskiego do tworzenia partii faszystowskiej, złożyły się na to, że również on zdecydował się na rozłam.

Podstawowym powodem zerwania warszawskiej grupy ze Stronnictwem Narodowym była niewiara, że SN może dojść do władzy stosując dotychczasową taktykę, niezadowolenie z oportunistu „starych”, ich postawy i stanowiska w sprawach społecznych. Rozłam był też konsekwencją wychowania młodzieży narodowej w duchu faszystowskim. Endecja zachwycała się osiągnięciami faszyzmu, ale nie była konsekwentna, gdyż nie decydowała się na odpowiednie zmiany programowe i taktyczne. Powstanie ONR było więc zerwaniem z tą rozbieżnością i brakiem konsekwencji, stanowiło wyraz protestu przeciwko stagnacji SN. Niewątpliwie odegrał też pewną rolę element subiektywny; według określenia Drobnika: „narzędziu znudziło się być narzędziem”.<sup>8</sup> Powstanie ONR było zapowiedzią przejścia do działania metodami bardziej brutalnymi, stosowania gwałtu nie jako elementu doraźnej walki politycznej, ale jako postępowania założonego programowo, płynącego z uznania konieczności tej metody i odpowiedniego przygotowania członków. Nie odpowiadała im powolna, wieloletnia praca polityczna/Biorąc za przykład Hitlera oenerowcy nie dostrzegali odmiennej sytuacji politycznej w Polsce, znajdującej się pod władzą sanacji. Hitler walczył z systemem demokratycznym, im przyszło działać w systemie autorytarnym, likwidującym coraz bardziej resztki demokracji. Proces ten dostrzegli i docenili działacze ZMN.

Powstanie ONR było dalszym krokiem w kierunku „uwspółcześniania” polskiego nacjonalizmu. Endecję cechowało przeciwstawianie się wszelkim programom szerzej pomyślanej reformy społecznej, co różniło ją

od partii nacjonalistycznych powstałych po pierwszej wojnie światowej, które operowały programami radykalnospołecznymi, gdyż rozumiały, że same hasła nacjonalistyczne nie są w stanie porwać mas. Natomiast drogę do tych mas mogły utorować tylko hasła, które choćby pozornie odzwierciedlały ich istotne i żywotne potrzeby — program poprawy warunków ekonomicznych.<sup>9</sup> Jeszcze z jednego względu ONR musiał wziąć ten czynnik pod uwagę. {Obóz narodowy skupiał przede wszystkim drobnomieszczaństwo i inteligencję, a przywódcy „młodych” zdawali sobie sprawę, że warstwy te nie są w stanie samodzielnie dokonać przewrotu. Dlatego w programie „młodych” znalazły się elementy pozornego radykalizmu społecznego, służące przyciągnięciu szerszych mas drobnomieszczańskich, bezrobotnych, ale także niektórych środowisk robotniczych. Powstanie ONR było więc także próbą oderwania się od przeszłości SN, od jego zachowawczego programu społecznego, który poważnie utrudniał agitację. Nie można było deklarować postawy antykapitalistycznej i pozostawać w szeregach endecji. Dwa lata później jeden z przywódców ONR ujął to następująco: „Obrona stanu faktycznego to obrona z góry skazana na przegraną”.<sup>10</sup>

(14 kwietnia 1934 r. „Sztafeta” ogłosiła deklarację ideową nowej organizacji — Obozu Narodowo-Radykalnego. Następnego dnia zebrała się Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego. Zapowiadana była wcześniej i związana była z sytuacją w ruchu młodzieżowym, formalnie zwołanie jej nie było więc odpowiedzią na rozłam. Trudno jednak powiedzieć, jak było w rzeczywistości: zwołanie Rady mógł przyspieszyć przygotowany rozłam, jak i odwrotnie — rozłamowcy mogli przyspieszyć rozłam, by nie dopuścić do ich potępienia przez Radę, zanim wystąpią sami z szeregów SN.

Przemówienie zasadnicze wygłosił Dmowski. Trak-

towne ono było jako swego rodzaju wskazówki przywódcy wycofującego się z życia politycznego.<sup>11</sup> Nowością było zaproszenie na posiedzenie kilkudziesięciu przedstawicieli Sekcji Młodych. Rozłam oceniono jako osłabienie obozu narodowego, ale z drugiej strony potraktowano go jako czynnik oczyszczający atmosferę. Rada Naczelna wykluczyła możliwość zainspirowania rozłamu przez czynniki rządowe. Zaproszeni działacze „młodych” wyrażali obawy, że rywalizacja z ONR odbije się ujemnie na pracy ich organizacji. Rada dokooptowała do Zarządu Głównego SN zwolenników nowych prądów: Stefana Niebudka, Witolda Laryssa-Domańskiego i Kazimierza Kowalskiego. Ponadto dokooptowano cztery osoby do Komitetu Politycznego.<sup>12</sup> Dopuszczenie w większym stopniu niż dotychczas „młodych” do władz SN było więc pierwszym skutkiem nadciągającego od dłuższego czasu rozłamu.

Założenie ONR zostało starannie przygotowane, jednak, jak podaje Todtleben, konkretne przygotowania organizacyjne podjęto dopiero po odmowie Dmowskiego przeprowadzenia postulowanych zmian w tajnej organizacji. Dopiero po niepowodzeniu tych rozmów powołano, na kilka miesięcy przed rozłamem, Komitet Organizacyjny. Miał on własne bojówki w postaci Uczelni Różnych i własną prasę. O swoich posunięciach nawzajem się informowali rozłamowcy w Poznaniu i Warszawie. W Poznaniu utworzenie ZMN zostało nawet odroczone na skutek interwencji warszawskiej grupy radykalno-narodowej, która zapowiadała wcześniejsze wystąpienie, niż stało się to w rzeczywistości.<sup>13</sup> Jeszcze przed rozłamem Mosdorf jeździł do Poznania na rozmowy z Howorką, a do Krakowa na spotkanie ze Swiderskim. Według tego ostatniego przyjechał on do Krakowa na początku kwietnia w towarzystwie Leopolda Chodkiewicza, swego sekretarza, a faktycznie ochrony osobistej. Zgłosił się do Swiderskiego,

ponieważ ten w Karwi opowiedział się za niewstępowaniem do SN. Po uzgodnieniu poglądów Mosdorf powiadomił Swiderskiego, że rozłam już został zdecydowany i nastąpi w najbliższym czasie. O konkretnej dacie miał go uprzedzić kilka dni przed terminem.<sup>14</sup>

Podpisanie deklaracji ONR odbyło się w stołowiec Politechniki Warszawskiej, na rogu Al. Niepodległości i Koszykowej, w obecności 11 osób, w tym Bolesława Piaseckiego i Jerzego Rutkowskiego. Jako Komitet Organizacyjny podpisali ją: Władysław Dowbor, Tadeusz Gluziński, Jan Jodzewicz, Jan Mosdorf, Mieczysław Prószyński, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski i Jerzy Czerwiński. Byli to ludzie od lat działający w ruchu młodzieżowym obozu narodowego, pełniący w nim poważne funkcje organizacyjne.

Nasuwa się pytanie, czy tylko oni byli inicjatorami i twórcami nowej organizacji, a jeżeli nie, dlaczego właśnie tylko oni podpisali deklarację? Mosdorf jako jednego z założycieli ONR wymienia także inż. Bohdana Derynga, początkowo pracującego w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a od 1931 r. kierownika Organizacji Gospodarczych Biura Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Todtleben jako jednego z organizatorów ONR wymienił inż. Witolda Kozłowskiego, pracownika samorządu warszawskiego, i oświadczył, że deklarację podpisali tylko ci, którzy mogli ujawnić swój udział w organizacji. Mieczysław Harusewicz (nie podpisał z powodu nieobecności w Warszawie) wymienia jako organizatorów ONR jeszcze Henryka Rossmana, który jako radca prawny Banku Amerykańskiego miał zakaz dyrekcji podpisywania oficjalnych dokumentów politycznych, oraz Aleksandra Heinricha — pracownika „Prudentialu”. Edward Muszański, potwierdzając prawdziwość tych wypowiedzi, wzbogaca listę o Antoniego Goerne — ekonomistę

pracującego w Ministerstwie Skarbu.<sup>15</sup> Wiąże się z tym sprawą kierownictwa organizacją. Od początku stycznia 1934 r., kiedy to „Sztafeta” za przywódcę grupy uznała Mosdorfa, wydawałoby się, że to on jest najważniejszą osobą, stał zresztą oficjalnie na czele Komitetu Organizacyjnego. Otóż Prószyński twierdzi, że był on tylko przywódcą nominalnym. Wiemy, że w tajnej organizacji stał nad nim Rossman. Nie jest nawet pewne, czy wchodził do kierowniczej trójki tej organizacji. Do sprawy przywództwa ONR wrócimy w następnym rozdziale.

Jak przygotowania organizacyjne trwały kilka miesięcy, tak i deklaracja ideowa była wynikiem kilkumiesięcznej pracy. Pierwszy projekt wniósł Jan Mosdorf jeszcze latem 1933 r. Kontrprojekty złożyli Bolesław Piasecki, Wojciech Wasiutyński, Marian Reutt oraz Olgierd Szpakowski. W opracowaniu nowej deklaracji brał także udział Wojciech Zaleski. Na podstawie projektów i wyników dyskusji Mosdorf opracował nowy projekt deklaracji, który został jeszcze raz przedyskutowany, nieco złagodzony i skrócony, ale w zasadniczych zarysach przyjęty.

Nawiązując do tradycji OWP, który — według autorów deklaracji — ogarnąwszy szerokie masy potrafił „zatrzeć różnice klasowe i dzielnicowe”, wyjaśniano w części wstępnej konieczność utworzenia ONR. Zachodzące w Polsce przemiany społeczne, kryzys i pogłębiająca się nędza ludności polskiej wymagają „nowych metod, nowych haseł, nowych ludzi”. ONR deklarował się jako obrońca wiary katolickiej i zapowiadał oparcie życia politycznego i gospodarczego na zasadach moralności katolickiej. Według deklaracji prawa publiczne w państwie mieliby wyłącznie Polacy, a w myśl narodowościowych teorii oenerowców — także ludność ukraińska i białoruska, którą traktowano ja-

ko etniczną gałąź ludności polskiej. Władzę w państwie sprawowałaby „organizacja polityczna narodu”.

Większość punktów deklaracji poświęcona była sprawom gospodarczym i społecznym. Istniejący ustrój określony został jako „opierający się na niesprawiedliwości społecznej, będący źródłem wpływów żydowskich oraz nędzy i wyzysku polskich mas pracujących”. Dlatego ustrój ten powinien zostać obalony, a na jego miejsce zaprowadzony „narodowy ustrój gospodarczy”. „Narodowy” ustrój miał opierać się na własności prywatnej, „będącej funkcją społeczną” i dlatego chronionej przez prawo. Państwo powinno dążyć do upowszechnienia drobnych i średnich warsztatów pracy, na wsi zaś przeprowadzić parcelację latyfundiów. W „odżydzonych” miastach bezrobotni ze wsi i miast znaleźliby zatrudnienie w handlu, rzemiośle i przemyśle. Wywłaszczenie i unarodowienie zakładów użyteczności publicznej oraz wielkich przedsiębiorstw górniczych, hutniczych i elektrowni, znajdujących się w rękach obcego kapitału, położyłoby kres wyzyskowi Polski przez kapitał międzynarodowy.

W stosunku do tez formułowanych na łamach „Akademika Polskiego” deklaracja programowa ONR zawierała niewiele nowych elementów. Charakteryzowało ją zaostrenie demagogii społecznej, operowanie bardziej skrajnymi sloganami. W metodach, którymi ONR chciał się posługiwać, nie odszedł on od wzorów znanych z broszur Narodowo-Radykalnego Komitetu Wydawniczego Młodych i jego prasy. Program ONR różnił się natomiast zasadniczo od programu Stronnictwa Narodowego.

Deklarowanie wierności zasadom katolickim było stałym elementem propagandy endeckiej. Czyniła to również deklaracja ONR. Posługiwanie się katolicyzmem jako jednym z głównych haseł wynikało zarówno z rzeczywistej wiary młodzieży, jak i z realistycznej

oceny wpływów Kościoła katolickiego w Polsce. Natomiast pogodzenie katolickiego uniwersalizmu z głoszonym równocześnie rasizmem i szowinizmem, miłosierdzia chrześcijańskiego z totalitarnym kultem mocy i przemocy nie sprawiało w praktyce działaczom ONR żadnej trudności. Nie wiemy też o żadnych konfliktach między nimi a władzami kościelnymi ani o potępieniu ich poglądów przez kler.

O stosunkach wzajemnych Kościoła i obozu narodowego była już mowa z okazji wydania broszury Dmowskiego: *Kościół, naród, państwo*. W dwudziestoleciu międzywojennym doszło, jak wiadomo, do ścisłej współpracy z Kościołem, a wielu księży stało na stanowisku, że istnieje możliwość pogodzenia katolicyzmu z nacjonalizmem. Ks. Pawski na łamach „Pro Christo” w październiku 1937 r. napisał, że „totalizm jest prądem ideowym porywającym masy do heroicznych wysiłków”. W innych artykułach propagowano ideę „totalnego państwa katolickiego”. Przy takiej postawie również zgoda na poglądy ONR była ułatwiona. Zagadnienie stosunku kleru do nacjonalizmu i ruchów prawicowych, dotychczas prawie nie badane, wymaga szczegółowych analiz. W świetle cząstkowych badań można stwierdzić, że mamy niewiele wypowiedzi duchownych uznających nacjonalizm za kierunek sprzeczny z duchem chrześcijańskim, natomiast znani publicyści katoliccy dostrzegali w nim wiele cech pozytywnych,<sup>16</sup> traktowali jako wyraz pragnień zjednoczenia narodu rozbitego przez walki klasowe, sposób akcentowania wspólnoty narodowej i przeciwstawiania się socjalistycznemu internacjonalizmowi. Dążenie do wyzwolenia narodu z upokarzającej niewoli politycznej, gospodarczej i kulturalnej w drodze walki z Żydami traktowali jako najzupełniej zdrowe, zgodne z zasadami katolickimi i zasługujące na poparcie konsekwentnych katolików. Do-

strzegali wprowadzić pewne wynaturzenia idei nacjonalistycznej, ale raczej w świecie niż w Polsce. Bardzo pouczająca pod tym względem była polemika na łamach „Czasu”. Antoni Sobański zaatakował Kościół za pobłażliwość i tolerowanie nacjonalizmu, twierdząc, że wynika to wyłącznie ze strachu przed komunizmem. Odpowiadał mu jezuita, ks. Edmund Elter. Cytując ks. Rostworowskiego powoływał się na zasługi Kościoła w rozwoju uczuć i dążeń narodowych, które sprawiły, że państwa i partie narodowe zbudowały tamę w obronie zagrożonej przez Żydów i komunistów kultury chrześcijańskiej.<sup>17</sup>

Problemowi żydowskiemu prasa katolicka poświęcała wiele miejsca, nie gardząc antysemityzmem. Na jej łamach możemy znaleźć wypowiedzi przypominające głosy prasy narodowo-radykalnej. Celowały w tym zwłaszcza wydawany przez franciszkanów „Mały Dziennik” i przez marianów „Pro Christo”. Twierdzono, że z punktu widzenia wiary i moralności chrystusowej teoria rasowa jest wolna od cech występku i grzechu.

Sytuacja zmieniła się po bulli Piusa XI *Mit brennender Sorge* z marca 1937 r. oraz po uchwale Synodu Plenarnego Biskupów Polskich, która obowiązywała od 15 czerwca 1937 r. Jej art. 70 pkt. 3 brzmiał. „Przeciwstawić się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak, iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek, jak rodzin i społeczeństwa”. Dokumenty te zobligowały większość prasy katolickiej do potępienia rasizmu, skrajnych objawów nacjonalizmu oraz systemów totalitarnych.

Stosunek do powstania ONR nie był jednolity. We Lwowie działacze ZMN przyjęli powstanie ONR jako fakt pozytywny i uznali nową organizację za bliską sobie programowo. Różnice widzieli w ocenie sytuacji



w Polsce i w wyborze metod, jakie powinien stosować obóz narodowy. Liczyli jednak na współpracę obu organizacji. W Poznaniu działacze ZMN ocenili program ONR i metody jego działania jako „hitleryzowanie”, co bynajmniej nie musiało mieć zabarwienia pejoratywnego.<sup>18</sup>

Cała prasa Stronnictwa Narodowego wystąpiła z atakami na dysydentów. Pierwszą publiczną reakcją na deklarację programową ONR był opublikowany następnego dnia artykuł „Gazety Warszawskiej”. Dotąd dziennik ten nie pisał o rozbieżnościach w Sekcjach Młodych, nie odnotował też ukazania się „Sztafety”. Nie zamieścił ani jednego artykułu omawiającego tezy wysuwane przez „młodych” — poczynając od *Wytycznych* z 1932 r., a kończąc na dyskusji w „Akademiku Polskim”. Stojąc teraz przed faktem dokonany „Gazeta Warszawska” zmuszona została do zabrania głosu. Wyraźnie jednak starała się zbagatelizować całą sprawę. Nie próbowała podejmować merytorycznej dyskusji, ale skwitowała rzecz żartem, zaczerpniętym z recenzji poświęconej jednej ze sztuk teatralnych. „Jest w niej dużo dobrego i dużo nowego; tylko to, co jest dobre, nie jest nowe, a to, co jest nowe, nie jest dobre”.

W innych pismach SN atakowano ONR za rozbijanie jedności obozu narodowego, wychodząc z założenia, że w Polsce nie ma miejsca dla kilku stronnictw narodowych.<sup>19</sup> Nie podjął polemiki również teoretyczny organ SN — „Myśl Narodowa”. Ocenę programu ONR zamieszczono 22 kwietnia w rubryce „Głosy”, stanowiącej przegląd prasy. „Myśl Narodowa” uznała ten program za eklektyczny, szukający rozwiązań pokrewnych hitleryzmowi. Ocena ta wynikała z przekonania, że program ONR połączył wiele znanych tez obozu narodowego z hasłami o wywłaszczeniu itp. Opinia ta była reprezentowana i później, choć dalsze losy ONR utrudniły dyskusję. Niektórzy publicyści uznali, że dyskutowa-

nie z tezami zdelegalizowanej organizacji jest niemożliwe.

Z atakiem na zawarte w deklaracji ONR hasło wywłaszczenia i wyrugowania z Polski obcych kapitałów wystąpił Stanisław Grabski, nie należący już od kilku lat do SN. Zarzucił on oenerowcom, że w razie realizacji tego hasła stworzą dla siebie wiele nowych posad, ale zniszczą gospodarczo Polskę. Jego brat, Władysław, był zdania, że zarówno ideologia „młodych”, stanowiąca naśladownictwo hitleryzmu, jak i „starych” endeków wykazuje wielkie luki i jest niedostosowana do potrzeb Polski jako państwa. Przeciwko zasadom zawartym w deklaracji ONR wystąpił również Roman Rybarski. Wyraził on obawę, czy reakcja przeciwko ustrojowi liberalnemu nie przerodzi się w bezprawie. Obawiał się zapędów totalitarnych i bronił zasady wielopartyjności. Wskazywał też na bzdurność tez gospodarczych deklaracji ONR, dowodząc, że państwo totalitarne już w założeniu nie może dążyć do upowszechnienia własności rzemieślniczej, co było jednym z podstawowych postulatów ONR.<sup>20</sup>

Odpowiedzią Dmowskiego na program ONR był cykl artykułów w „Gazecie Warszawskiej” pt. *Militaryzacja polityki*, opublikowany w sierpniu 1934 r., a więc już po zdelegalizacji ONR. Dmowski wystąpił w nich przeciwko wodzostwu w organizacjach politycznych. W przeroście totalizmu i dyktatury zaczął dostrzegać jałowość faszyzmu i narodowego socjalizmu. Artykuły te stanowiły kolejny zwrot w poglądach Dmowskiego. Dotąd konsekwentnie kroczył on od prawicowego liberalizmu, przez nacjonalizm i faszyzm, by dostrzec więcej elementów pozytywnych w narodowym socjalizmie. *Militaryzacja polityki* świadczyła o osiągnięciu górnego pułapu owej ewolucji i pojawieniu się krytycznej refleksji. Niezupełnie jasne są przyczyny, które spowodowały zmianę jego stanowiska. Możliwe,

że rację ma Stahl, twierdząc, że była to próba odcięcia się od metod rozwiązanej organizacji.<sup>21</sup>

Nim przejdziemy do oficjalnego stosunku sanacji do rozłamu w obozie narodowym, warto chwilę zatrzymać się nad innym aspektem tej sprawy. Jacek Majchrowski w cytowanym artykule twierdzi, że wiele przemawia za tym, iż rozłam, w wyniku którego doszło do stworzenia ONR, był spowodowany działalnością II Oddziału Sztabu Głównego. Widzi w tym analogię do rozłamów prosanacyjnych w partiach lewicy i centrum. Powołuje się też na relację Jerzego Brochwicza z okresu wojny, kiedy to był on agentem Gestapo. Otóż Brochwicz twierdził, że o każdej jego rozmowie w lokalu ONR był informowany II Oddział. Dalszym dowodem ma być nieukrywane zadowolenie prasy sanacyjnej z powstania ONR, wreszcie udział II Oddziału w tworzeniu ZMN. „Wydaje się przeto — pisze Majchrowski — iż aczkolwiek brak aktualnie dowodów na potwierdzenie udziału «dwójki» w dokonaniu rozbicia obozu narodowego, to z drugiej strony — nie sposób postawić tezy przeczącej możliwości wystąpienia takiej inspiracji, której świadomości nie posiadali nawet czołowi uczestnicy wydarzeń”.

Trudno być zwolennikiem spiskowej teorii historii, która motorem działań politycznych i zjawisk zachodzących w życiu politycznym czyni zakulisowe machinacje masonów, wywiadów itp. Jeżeli rozmaite machinacje występują rzeczywiście, a całkowicie tego negować nie można, to zawsze jako zjawisko wtórne, a pomówienia tego typu muszą posiadać choćby cień dowodu; nie wystarczy tu stwierdzenie, że nikt nie jest w stanie dowieść, iż jest inaczej. Rosjanie na podobne sytuacje mają przysłowie: „Udowodnij, że nie jesteś wielbłądem”. W cytowanym zdaniu Majchrowski stwierdza, że nie posiada żadnych dowodów na poparcie swojej tezy. Jak starałem się wykazać, powstanie ONR było

logicznym zakończeniem procesów trwających kilka lat, wśród nich — zaostrażających się sprzeczności w obozie narodowym. Relacja Brochwicza, zakładając, że nawet jest prawdziwa, niczego nie dowodzi. Nie ulega wątpliwości, że II Oddział miał swoich informatorów w szeregach ONR. Świadczą o tym wiadomości zamieszczane w raportach o sytuacji politycznej. Rozłamy w partiach politycznych lewicy i centrum dokonywane były przez ludzi na ogół od lat czynnie popierających Piłsudskiego i analogia jest tu zbyt odległa. Wreszcie relacja Hrubyka o roli II Oddziału w powstaniu ZMN, na którą powołuje się Majchrowski, budzi również te same wątpliwości, co i w odniesieniu do ONR. Zresztą działacze ZMN nie ukrywali, że niektórzy z nich współpracowali z II Oddziałem, wykorzystującym ich znajomość spraw niemieckich.

Prasa sanacyjna i związana z obozem rządowym przyjęła rozłam w obozie narodowym jako fakt pozytywny. Wyjątek stanowił „Czas”, który już 15 kwietnia pisał o programie ONR, że „przypomina demagogię hitleryzmu z czasów przed objęciem władzy”. Tydzień później stwierdził, że ONR bez zastrzeżeń kopiuje hitleryzm. Niejako samokrytycznie przyznawał, że pozostała prasa BBWR przyjęła rozłam dużo serdeczniej. Od dość dawna liczyła się ona z możliwością rozłamu i na jej szpaltach pojawiły się artykuły zachęcające młodzież do tego kroku. Orientowano się w nastrojach młodzieży obozu narodowego i starano się przeciwstawić ją starszym działaczom SN. W artykule, który ukazał się nazajutrz po opublikowaniu deklaracji programowej ONR, „Kurier Poranny” określił wprawdzie ten program jako naśladownictwo Hitlera, co nie przeszkodziło Wojciechowi Stpiczyńskiemu, jednemu z najsłynniejszych publicystów sanacji, w tym piśmie trzy dni później napisać, że „deklaracja programowa Obozu Narodowo-Radykalnego nie różni się pod względem

radikalizmu od analogicznych deklaracji i oświadczeń Legionu Młodych". Odpowiedzią na program ONR był artykuł Stpiczyńskiego *Niech się młodzi nie boją o chleb*, w którym dążenia młodzieży potraktował on jako wynik obaw o byt materialny, a ataki na kapitalizm uznał za reakcję na istniejące warunki. Tok jego rozumowania był następujący: obalenie kapitalizmu w tych programach to cel dalekiej przyszłości, na dzień dzisiejszy, jako zabieg doraźny, wysuwana jest sprawa żydowska — usunięcia Żydów z placówek zarobkowych i zajęcie ich miejsca; zabieg ten jest tylko pozornie prosty i gdy młodzież dojdzie do tego przekonania, zabierze się do wypraszania z aktywnego życia wszystkich „starych”, bez różnicy przynależności rasowej.

Dla sanacji rozłam w Sekcjach Młodych był niewątpliwie wygodny: minimum korzyści, jakie mogła osiągnąć, to osłabienie obozu narodowego. Otwierała się także perspektywa przyciągnięcia grupy rozłamowej.<sup>22</sup> Zwolennikiem nawiązania kontaktów z frondami młodoendeczkimi miał być m.in. Bronisław Pieracki, minister spraw wewnętrznych, któremu przypisywano sympatie profaszystowskie (jak pisze Kozicki, nosił on wśród swych towarzyszy przezwisko Bronito Pieratini).<sup>23</sup> Już wcześniej wspomniałem, że Walery Sławek prowadził rokowania z tymi organizatorami rozłamu w obozie narodowym, którzy utworzyli ZMN. Próby przyciągnięcia młodzieży narodowej przybrały szczególnie na sile po śmierci Piłsudskiego. Aby zrozumieć to zainteresowanie sanacji młodzieżą obozu narodowego, trzeba przyjrzeć się sytuacji w BBWR i w sanacyjnych organizacjach młodzieży.

BBWR od początku swego istnienia nie stanowił jednnorodnej organizacji, lecz był zlepkiem różnych grup i partii. Nie mając jednolitej ideologii, nie był w stanie stworzyć zwartej organizacji. Spójność usiłowano na-

dać Blokowi przez szerzenie kultu Piłsudskiego i głoszenie ogólnikowych haseł solidaryzmu państwowego. Blok był niepopularny w społeczeństwie i wewnętrznie skłócony, a wielu jego członków było biernych. Nierzadkie były wypadki nadużywania przez działaczy BBWR zajmowanych stanowisk dla celów osobistych. Z biegiem lat BBWR coraz wyraźniej nabierał charakteru zachowawczego, również pod względem społecznym, co znalazło swój wyraz m.in. w obronie interesów wielkiej własności rolnej.

„Symbioza” istniejących obok siebie w BBWR grup zwolenników demokracji i totalitaryzmu — przy czym te ostatnie zdobywały stopniowo przewagę w życiu politycznym — była przyczyną ataków na Blok zarówno ze strony lewicy, jak i prawicy. Lewica, widząc postępującą totalizację Polski, atakowała przede wszystkim antydemokratyczne posunięcia rządu. Uważała, że w Polsce zagadnienie faszyzmu to przede wszystkim sprawa sanacji, choć nie lekceważyła postępującej faszyzacji obozu narodowego. Układ ten, ze względu na doraźne wypadki, ulegał zmianie. Z kolei endecja atakowała BBWR za tolerowanie w swoim gronie elementów liberalno-postępowych i za działalność lewicujących organizacji młodzieżowych.

Ze zrozumiałych względów endecja nie mogła krytykować tych posunięć rządu, które były realizacją jej własnego programu. Stałym przedmiotem krytyki była natomiast polityka gospodarcza rządu oraz stosunek sanacji do religii i mniejszości narodowych. O tym, jak oceniała sanację część młodzieży narodowo-radykalnej, świadczy wypowiedź Stanisława Piaseckiego: „Dzisiejsza sanacja to wypisz wymaluj przedwojenna endecja, z jej wszechstanowością (książęta i wielkie ziemiany pospołu z patriotycznymi, pokazowymi kmiotkami), z jej wiarą w niezmiennie prawidła ekonomii kapitalistycznej, z liberalnym poglądem na kwestię żydowska

i bismarckowskimi zamaskami w kierunku mniejszości słowiańskich — tylko bez żelaznej i twórczej konsekwencji w sprawach polityki zagranicznej".<sup>24</sup>

Sanacyjne organizacje młodzieżowe ogarnął znacznie głębszy ferment ideologiczny niż organizacje obozu narodowego. Stosunek członków Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej do BBWR był wyraźnie negatywny. Dostrzegali oni rosnący wpływ elementów zachowawczych w Bloku. Widzieli, że do BBWR przystępują ludzie, przeciwko którym — jak sądzili — skierowany był przewrót majowy. Obserwowali wpływ ludzi o przekonaniach endeckich, którzy nie rezygnowali ze swych poglądów, lecz starali się je przenieść do BBWR.

Od początku swego istnienia ZPMD był najbardziej demokratyczny z sanacyjnych organizacji młodzieżowych, a w 1934 r. proces demokratyzacji przybrał wyraźnie na sile. Wpływał na to kryzys i sukcesy faszyzmu w Europie oraz poczucie coraz większego zagrożenia przez faszyzm w kraju. Jednocześnie zaczęto oceniać jako pozytywne rozwiązania radzieckie. Nową postawę ZPMD charakteryzowało hasło: „Nie ma wroga na lewicy”. W rozbiciu lewicy dostrzegano przyczynę porażek klasy robotniczej w walce z faszyzmem, co prowadziło do wniosku sformułowanego w połowie czerwca 1934 r. na łamach „Życia Akademickiego”, że „wobec zasadniczego wroga wszelkie różnice, dzielące ugrupowania lewicowe, powinny zejść na dalszy plan”. Oczywiście nie o komunistach była w tym wypadku mowa.

Poważne kłopoty miała również sanacja z Legionem Młodych. O ile ZPMD stanowił niewielką grupę młodzieży akademickiej i inteligenckiej, to Legion Młodych stał się w 1934 r. najliczniejszą organizacją młodzieżową sanacji, w założeniu bezpośrednio związaną z grupą rządzącą. Była to organizacja najbardziej fa-

woryzowana, rozporządzająca największymi funduszami i możliwościami. Ponadto pod bezpośrednim kierownictwem Legionu Młodych znajdowała się sanacyjna organizacja młodzieży szkół średnich — Straż Przednia i zorganizowana w 1933 r. do działania w środowisku przede wszystkim młodzieży bezrobotnej — Organizacja Młodzieży Pracującej, która, wbrew intencjom twórców, szybko zaczęła głosić radykalne hasła społeczne. W samym Legionie Młodych również narastało niezadowolenie z istniejących stosunków i świadomość potrzeby zmian, tym bardziej że stracił on wówczas charakter organizacji akademickiej. Pojawiły się hasła rewolucji społeczno-ekonomicznej, żądania wprowadzenia gospodarki planowej i upaństwowienia przemysłu.

Historia Legionu Młodych wskazuje na istnienie w tej organizacji tendencji skrajnych. Ksawery Pruszyński określił to jako „ciągłe oscylowanie między faszystowskimi a komunistycznymi pierwiastkami” i to wszystko łączone ze ścisłym podporządkowaniem i uległością władzy.<sup>23</sup> Jednak w omawianym okresie Legion wyraźnie skłaniał się coraz bardziej na lewo. Zaostrzało się również stanowisko wobec Kościoła. Część działaczy młodolegionowych stała na stanowisku całkowitego oddzielenia Kościoła od państwa oraz twierdziła, że konkordat obniża powagę Polski i krępuje jej suwerenność. Jednocześnie krytykowano BBWR za zbyt dużą uступliwość wobec kleru.

Ewolucja Legionu Młodych wywołała kontratak całej prawicy, zarówno sanacji, jak i endecji oraz najwyższej hierarchii kościelnej. M.in. Stanisława Mackiewicza, który 30 grudnia 1933 r. w „Słowie” pisał, że „Polski Legion Młodych nie jest entuzjastyczny, a raczej jest entuzjastyczny, ale pod adresem Sowietów, a nie Polski”. W ówczesnych warunkach miało to posmak denuncjacji. Wyrazem gwałtownego ataku na Legion było wystąpienie 12 lutego 1934 r. Klubu Na-



rodowego w sejmie z interpelacją do premiera i ministra WRiOP w sprawie stosunku rządu do Legionu Młodych. Interpelujący żądali, by czynniki rządowe zaniechały popierania tej organizacji, nastawionej wrogo do religii i dążącej do obalenia ustroju. W dzień później ukazał się w prasie list pasterski episkopatu, zarzucający Legionowi Młodych, że stał się „przedszkolem bolszewizmu”, zwalcza religię i Kościół katolicki. Zagrożono, że w razie kontynuowania akcji antykatolickiej i prokomunistycznej organizacja ta zostanie przez Kościół potępiona.

Poza atakami z zewnątrz toczyła się walka o wpływy wewnątrz Legionu Młodych. W wyniku nacisków zewnętrznych i tarć wewnętrznych usunięty został w maju 1934 r. komendant główny Legionu Młodych, Zbigniew Zapasiewicz, zajmujący coraz bardziej lewicową pozycję. Organem jego grupy stał się dwutygodnik „Płoń”. Pismo to wskazywało na kontakty elementów konserwatywnych w sanacji z secesjonistami z obozu narodowego, głosiło konieczność jednolitego frontu lewicy, bo „nieistotne są podziały na takie czy inne ugrupowania polityczne — mamy wyłącznie dwa obozy: reakcji i postępu”.<sup>26</sup> Większość Legionu Młodych opowiedziała się za niezależnością od jakiegokolwiek organizacji, a w tym wypadku od BBWR.

Wierna sanacji pozostała jedynie Myśl Mocarstwowa, organizacja elitarna i nie ciesząca się wpływami na wyższych uczelniach, które były praktycznie wyłącznym terenem jej działania. Myśl Mocarstwowa stanowiła grupę najbardziej konserwatywną wśród młodzieży sanacyjnej i liczyła, że uda się jej wchłonąć przynajmniej część frondującej młodzieży obozu narodowego.

Nie udało się sanacji przeciągnąć na swoją stronę grupy Henryka Dembińskiego w Wilnie. Walka o jej zdobycie stała się klęską osobistą Stanisława Mackie-

wicza. Grupa ta poszła w swej ewolucji dalej — aż do komunizmu. Wypowiedź Mackiewicza w kończącym rok 1933 numerze „Słowa”, że „nasz reżim nie tylko nie ma młodzieży za sobą, lecz w ogóle machnął na nią ręką” — zabrzmiała jak epitafium dla polityki młodzieżowej sanacji.

Ewolucja na lewo ZPMD i Legionu Młodych wynikała stąd, że do organizacji tych szła przede wszystkim młodzież wrogo nastawiona do endecji i głoszonych przez nią haseł. Z sanacją łączyła je wiara w „ideę Marszałka”. W swej propagandzie obie organizacje od początku powoływały się na postępowe hasła społeczne, w które większość młodzieży sanacyjnej wierzyła. Zarówno kryzys gospodarczy, jak i ewolucja polityczna rządzącej grupy sanacyjnej oraz realizowanie przez nią programu, który w części był programem głoszonym uprzednio przez endecję, odepchnęły ostatecznie tę młodzież od sanacji. Rozbieżności między ZPMD i Legionem Młodych a sanacją były coraz większe. Zmniejszały się natomiast różnice ideowe między młodzieżą dysydencką obozu narodowego a grupą pravicową w sanacji. Utraciwszy wpływ na znaczną część młodzieży zorganizowanej w Legionie Młodych i ZPMD, sanacja postanowiła ogarnąć swymi wpływami młodzież wychowaną przez endecję, co było łatwiejsze dzięki ogólnemu zbliżeniu ideowemu sanacji i obozu narodowego. Proces ten osiągnął swój szczyt na przełomie lat 1936—1937, w momencie organizowania Obozu Zjednoczenia Narodowego, w warunkach już nieco innych niż w latach 1933—1934.

Po oficjalnym zerwaniu z SN przeżywał ONR okres szybkiego rozwoju, przede wszystkim kosztem Sekcji Młodych, których całe koła przechodziły do nowej organizacji. W Warszawie po stronie ONR zadeklarowały się: część Sekcji Rzemieślniczo-Robotniczej, prawie cała Sekcja Akademicka i Sekcja Żeńska. Przystąpiła do

ONR również pewna liczba bezrobotnych, skuszona narodowo-radykalną demagogią. Przy Komitecie Organizacyjnym ONR powstał w czerwcu 1934 r. referat do spraw robotniczych, którego kierownikiem został Mieczysław Prószyński. Nie udało się odnaleźć żadnego śladu działalności tej komórki, zresztą nie wiadomo, czy zdążyła ona w ogóle podjąć jakąś działalność.

W pierwszym okresie działacze ONR przejawiali znaczną ruchliwość, jeżdżąc po kraju, pertraktując i agitując za zorganizowaniem komórek ONR. 22 kwietnia Prószyński udał się do Poznania, gdzie przy okazji wiecu ONR przeprowadził rozmowy z Howorką. W tym samym czasie pojechał do Lwowa Mosdorf, a w kilka dni później także Prószyński. W Przemyślu Tadeusz Lipkowski pertraktował z Włodzimierzem Billanem. Mosdorf prowadził również rozmowy w Wilnie. Zabiegi te doprowadziły do pomyślnych rezultatów jedynie w Poznaniu. 3 maja ukazał się w „Szczercu” komunikat o połączeniu Stowarzyszenia Wielkiej Polski i ONR „na bazie zgodności poglądów”.

Koła ONR powstawały, w wielu miejscowościach kraju, ale najliczniejsza była organizacja warszawska. W połowie maja 1934 r. warszawski ONR liczył — według źródeł policyjnych — ponad 2000 członków. Kasetempowcy szacowali, że do lokali ONR przychodzi 4000 osób, z których połowę stanowi młodzież studencka, a reszta to bezrobotni, sprzedawcy gazet, uczniowie szkół zawodowych. Na maksimum 4000 osób szacuje ONR w Warszawie (przed delegalizacją) Dziarmaga: Sekcja Akademicka 1600—1700 członków, Sekcja Rzemieślniczo-Robotnicza około 1 200 członków, Uczelnie Różne 800, reszta to Sekcja Żeńska i „Praca Polska”.

W tym samym czasie władze policyjne oceniały stan ONR w województwie warszawskim na około 2000 członków, zgrupowanych w 36 oddziałach. 11 lipca starostowie rozwiązyali w 16 powiatach tego wojewódz-

twą 65 placówek ONR. Największe wpływy zdobył ONR w powiecie rawsko-mazowieckim, gdzie zanotowano przejście do ONR pełnego składu oddziału wioskowego Związku Strzeleckiego wraz z komendantem.

W skład Wydziału Stołecznego ONR weszli: kierownik — Mieczysław Prószyński, kierowniczka prac kobiecych — Maria Rządkowska, kierownik Sekcji Rzemieślniczo-Robotniczej — Lucjan Kozakiewicz, kierownik Sekcji Akademickiej — Bolesław Piasecki, kierownik propagandy — Aleksander Gozdawski, kierownik organizacyjny — Edward Kemnitz, inspektor Wydziału Stołecznego — Stanisław Hyżewicz.

Drugą co do wielkości — po Warszawie i województwie warszawskim — organizacją ONR stało się Stowarzyszenie Wielkiej Polski w Poznaniu. W chwili rozwiązania ONR liczył 13 placówek w województwie poznańskim i 9 w Poznaniu. Skład kierownictwa pozostał nie zmieniony. W Wilnie ONR był bardzo słaby i liczył według Dziarmagi mniej niż 100 członków: Sekcja Rzemieślniczo-Robotnicza z Władysławem i Franciszkiem Wiśniewskimi na czele (około 80 osób) i 7—8 akademików. Stefan Łochtin, przywódca wileńskiej organizacji Młodzieży Wszechpolskiej, wahał się i ostatecznie nie zdecydował się na przejście do ONR, utrzymując wileńską organizację Młodzieży Wszechpolskiej przy SN.

Rozwój ONR w stolicy i województwie warszawskim tłumaczy się długimi, starannymi przygotowaniami. Z Warszawy rekrutowała się grupa inicjatorów i przywódców ONR, którzy od szeregu lat działali na tym terenie i cieszyli się znaczną popularnością wśród młodzieży endeckiej. W Warszawie był też najliczniejszy i najsilniejszy Oddział Akademicki. Tu, jak i gdzie indziej duży wpływ na decyzje pozostania w Sekcjach Młodych lub przejścia do ONR miały powiązania personalne.

W Poznaniu znaczną rolę odegrała osobowość Ho-worki i energia kierownictwa SWP. W Krakowie i na Uniwersytecie Jagiellońskim Narodowa Demokracja nigdy nie miała dużych wpływów. Natomiast niepowodzenia ONR w Wilnie i Lwowie, obok układów personalnych, tłumaczą się prawdopodobnie charakterem organizacji endeckich w tych miastach. W Wilnie, jak na miasto uniwersyteckie, była ona stosunkowo słaba, o czym świadczyło dwukrotne przegranie wyborów do Bratniej Pomocy. We Lwowie, gdzie na uczelniach wpływy Młodzieży Wszechpolskiej były decydujące, nie ustępowała ona w bojowości ONR. Przy czym w tych dwóch miastach kresowych młodzież posiadała znaczny stopień niezależności i stąd mniejszy pęd do usamodzielnienia. Zakorzenione było także wśród niej przekonanie o konieczności zachowania jedności na kresach.

Do współpracy z ONR dążyły rozmaite grupki faszystowskie. Pierwsi zgłosili się narodowi socjaliści z Górnego Śląska; Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza w specjalnym piśmie do Komitetu Organizacyjnego ONR proponowała swój akces. Również w Krakowie członkowie rozwiązanej NSPR zgłosili chęć przystąpienia do ONR. Nie wiadomo jednak, czy członkowie tych organizacji ostatecznie do ONR wstąpili. Także w Łodzi ONR zaangażował się w rozmowy z przywódcami faszystowskich organizacji. Marian Kruażyż, przywódca ONR w Łodzi, odbył konferencję z przedstawicielami NSPR i Polskiej Partii Narodowych Socjalistów w sprawie połączenia wszystkich trzech grup.<sup>27</sup> Rezultaty tych rokowań nie są znane. Nie wiadomo też, czy prowadzono je z zezwoleniem władz warszawskich, czy też były to inicjatywy lokalne.

Po okresie zamieszania władze SN i Sekcji Młodych przystąpiły do kontrataku na pozycje ONR. Sekcje Młodych w Warszawie ucierpiały najbardziej, ale już

w maju ich warszawskie kierownictwo uznało sytuację w zasadzie za opanowaną. Ze sprawozdań wygłoszonych na odprawie kierowników oddziałów i kół wynikało, że zwiększa się liczba kół i notuje napływ kandydatów. Wielki wysiłek osobisty w opanowanie sytuacji włożył Tadeusz Bielecki. Jeździł po całym kraju, starając się utrzymać młodzież przy SN. W swoich wystąpieniach pomniejszał rozbieżności między secesjonistami a SN i usiłował przekonać słuchaczy, że kwietniowa Rada Naczelna SN zrealizowała wszystkie postulaty „młodych”.<sup>28</sup>

Stronnictwo Narodowe publicznie potępiło rozłamowców, ale reakcje nieoficjalne były bardziej zróżnicowane. Część działaczy SN uznawała linię oficjalną za słuszną, inni uważali usamodzielnienie się ONR za chwyt taktyczny, za pomocą którego obóz narodowy pragnie przyciągnąć młodzież, by wykorzystać jej energię do zdobycia władzy. Znaleźli się też działacze SN, którzy poparli nową organizację finansowo. Uważali oni powstanie ONR za krok pożyteczny dla dalszej działalności SN. Na zdobytej przez policję liście 34 osób, które udzieliły ONR finansowego poparcia, znalazło się m.in. nazwisko wybitnego dramaturga, ongiś aktywnego działacza OWP, Karola Huberta Rosworowskiego.

Program ONR odpowiadał znacznej części młodzieży zorganizowanej w Sekcjach Młodych SN, ale, uznając słuszość przeprowadzonej przez twórców ONR krytyki działalności Stronnictwa, młodzież sądziła, że rozbieżności mają charakter raczej taktyczny, a rozłam może doprowadzić do osłabienia całego obozu narodowego. Część młodzieży uważała też, że ONR zbyt ulega wpływom faszyzmu i hitleryzmu. Wielu skłoniły do pozostania w Sekcjach Młodych zapewnienia kierownictwa SN o zamierzonych daleko idących zmianach personalnych i programowo-taktycznych. Inni po-

zostali, ponieważ chcieli wyczerpać wszystkie możliwości odnowienia obozu narodowego. W niektórych miejscowościach nie zdążono nawet założyć komórek ONR, gdy nastąpiła jego delegalizacja.

W Krakowie ONR miał licznych zwolenników w Sekcjach Młodych, a miejscowi przywódcy i potencjalni organizatorzy z Bolesławem Swiderskim na czele utrzymywali kontakt z Warszawą. Skłaniało się też do ONR kilka terenowych organizacji z województwa krakowskiego. Mosdorf, który miał uprzedzić Swiderskiego o rozłamie, nie uczynił tego. Aresztowanie przez policję kilkunastu zwolenników ONR, spowodowane obawą przed demonstracjami w czasie zapowiedzianej w Krakowie wizyty prezydenta Mościckiego, zahamowało na kilka dni akcję przygotowawczą do rozłamu. Dopiero 15 czerwca, na nieoficjalnym zebraniu krakowskiego zarządu Młodzieży Wszechpolskiej, postanowiono przystąpić do ONR. Rozłam miał być dokonany na wojewódzkim zjeździe kierowników powiatowych Sekcji Młodych, wyznaczonym na 17 czerwca. Przeszkodziło temu ponowne aresztowanie Swiderskiego i towarzyszy w nocy z 16 na 17 czerwca. Jednak, mimo aresztowań i delegalizacji ONR, w Krakowie organizacja powstała. Nie była ona oczywiście tak liczna, jak mogła być przed zamachem na Pierackiego.

W Częstochowie sam Mosdorf, który na początku maja odwiedził miasto jako uczestnik pielgrzymki akademickiej, odradzał formalne wystąpienie ze Stronnictwa i założenie grupy ONR. Uważał, że na tym terenie „młodzi” mają odpowiedni stopień niezależności i panuje wśród nich nastrój dostatecznie radykalny. Również miejscowi działacze byli zdania, że SN jest oprowadane przez „młodych” i łatwiej im będzie szerzyć hasła ONR w ramach Stronnictwa. W Częstochowie zwolennikiem ONR miał być Stefan Niebudek, który w kwietniu wszedł w skład Zarządu Głównego SN.

Wiadomość ta wydała się Urzędowi Wojewódzkiemu na tyle rewelacyjna, że polecono ją sprawdzić. Często-chowski starosta grodzki potwierdził ją, podając przebieg rozmów Niebudka z Mosdorfem.<sup>29</sup>

W Lublinie oddział ONR powstał na początku maja, ale oficjalnie rozpoczął działalność dopiero od 28 maja. Istnienia oddziału nie ujawniono, by przed wyborami samorządowymi nie osłabić obozu narodowego. W czasie kampanii wyborczej członkowie ONR działali w ramach SN. Podobnie było w Kaliszu — zwolennicy ONR pozostali w Stronnictwie do wyborów, biorąc czynny udział w akcji wyborczej. Sprawa była o tyle ułatwiona, że miejscowy prezes SN żywił sympatię do ONR. Dopiero pod koniec czerwca utworzono w Kaliszu oddział ONR, ale było już za późno, gdyż represje policyjne zahamowały rozwój organizacji.

„Sztafeta” uznała wybory samorządowe za nędzną komedię i oświadczyła, że ONR w ogóle nie przywiązuje do nich wagi. Mimo to ONR wystawił swoje listy w Pruszkowie i Żychlinie. W Pruszkowie lista ta została unieważniona. W Żychlinie, małym miasteczku w okolicy Kutna, oddział ONR liczył podobno około 200 członków, co wydaje się przesadą. Jednakże w wyborach do Rady Miejskiej ONR zdobył 3 mandaty (na 16). Z wyjątkiem tych dwóch miejscowości ONR polecił swym członkom i sympatykom w całym kraju głosować na listy obozu narodowego.

Stronnictwo Narodowe odniosło największy sukces w Łodzi, zdobywając absolutną większość w Radzie Miejskiej. ONR liczył, że uzyska część tych mandatów dzięki przejściu członków SN do ONR. Nie wiemy, czy rachuby te były oparte na rzeczywistych nastrojach proenerowskich w SN i w jakim stopniu rozwiązanie ONR zdecydowało o niepowodzeniu tych nadziei. Na Stronnictwo Narodowe głosowało 98 000 osób, w porównaniu do 6000 w wyborach 1930 r. Był to pierwszy



sukces endecji na taką skalę w centrum przemysłowym. Podbudował on SN, mające poczucie tracenias pozycji za pozycją, i upewnił, że może samodzielnie zdobyć władzę. Wykazał, że hasła nacjonalistyczne — w mieście o tak różnorodnym składzie narodowym — mogą być skuteczne. Wybory stanowiły też sukces osobisty Kazimierza Kowalskiego, przywódcy łódzkiej organizacji SN, i ogromnie dopomogły mu w dalszej karierze partyjnej. Miał też wynik wyborów reperkusje ogólnokrajowe. Ponownie po latach partii lewicy uznały, że największe zagrożenie stanowi endecja, a nie sanacja.

Kilkumiesięczny okres legalnej działalności ONR to przede wszystkim praca organizacyjna. Organem prasowym pozostała „Sztafeta”, z dniem 14 maja przekształcona z tygodnika na dziennik o jednorazowym nakładzie 5—8 tysięcy egzemplarzy. Pismo obszernie zajmowało się sprawami robotniczymi; zaczęły się w nim pojawiać artykuły w obronie robotników, przeciwko redukcjom i ustawie scaleniowej.<sup>30</sup>

W kilku numerach „Sztafeta” zajmowała się strajkiem okupacyjnym 120 robotników w fabryce silników „Perkun” w Warszawie. Atakowano dyrekcję fabryki za niewypłacenie robotnikom zarobków, co było przyczyną strajku, a po jego zakończeniu występowano ogólnikowo przeciwko ustrojowi. „Sztafeta” nie podjęła próby zorganizowania jakiejś akcji solidarnościowej, by pomóc strajkującym robotnikom choćby tylko materialnie, nie wyjaśniła, że nienależenie ich do związków zawodowych zmniejszało szanse powodzenia walki. Więcej, ONR starał się przeszkodzić innym w niesieniu pomocy.<sup>31</sup> Stojąc pozornie po stronie robotników „Sztafeta” nie zapomniała po strajku podkreślić, że „według nas, narodowych radykałów, nie wolno utożsamiać interesu narodowego z interesem tej czy innej

grupy lub klasy". Strajk w „Perkunie” był zresztą jedynym, którym pismo zajęło się bliżej.

Wszystkie artykuły „Sztafety” o sytuacji robotników miały na celu przyciągnięcie ich do ONR. Chodziło o wykazanie, że jest to organizacja, która potrafi walczyć o poprawę bytu robotników. Odpowiedzialnością za istniejący stan rzeczy obciążano Żydów, przy czym starano się wykazać tożsamość pojęć: kapitalista i Żyd.<sup>32</sup> W dużej mierze starano się problemy społeczne zastąpić antysemityzmem, sprowadzić je do kwestii żydowskiej. Jednocześnie usiłowano wmówić czytelnikom „Sztafety”, że między Polakami a Żydami toczy się krwawa walka, w której Żydzi są stroną prowokującą. Rocznicę śmierci Wacławskiego wykorzystywano do nawoływania otwarcie do pogromów.<sup>33</sup>

Analizując tego typu propagandę i nastroje „Czas” (21 VII 1934) pisał: „Nikt u nas nie może negować, że nastroje antysemityczne w naszych masach są niesłychanie silne. (...) Antysemityzm jest z pewnością sto razy u nas silniejszy od antyklerykalizmu czy ruchu antykapitalistycznego, czy ruchu za reformą rolną. Bo wszystkie inne hasła radykalne zmuszają jednak do pewnego wysiłku myślowego. A antysemityzm pozwala wcale nie myśleć. Masz krzywy nos, w mordę, co twoje — to moje. I skończona parada”.

Nasilenie akcji antyżydowskiej, w której ONR odgrywał czołową rolę, zmusiło MSW do wydania 12 maja zarządzenia w sprawie likwidacji ekscesów i przekazywania sprawców sądom. Zarządzenie to zalecało, aby w wypadku stwierdzenia przynależności inspiраторów lub uczestników burd do miejscowych kół i oddziałów stowarzyszeń i organizacji — koła te i oddziały rozwiązywać.<sup>34</sup> W odpowiedzi na to Wydział Wykonawczy ONR wydał polecenie, by członkowie organizacji nie brali udziału w akcjach antyżydowskich, usiłując je przedstawić jako prowokacje żydowskie, ma-

jące na celu doprowadzenie do zakazu działalności ONR. W praktyce polecenie to miało odegrać rolę parawanu osłaniającego faktyczną, inspiratorską rolę ONR w organizowaniu tych akcji.

Jako pozytywny przykład i wzór do naśladowania „Sztafeta” podawała Niemcy hitlerowskie. Zdaniem redaktorów tego pisma ruch hitlerowski „porywa swą świeżością i entuzjazmem, swą bezwzględną walką z Żydami, swymi zdobyczami dla świata pracy”. Wprawdzie działacze ONR rozumieli, że dojście Hitlera do władzy wzmocniło tendencje odwetowe w Niemczech, ale nie przeszkadzało im to głosić, że polityka Niemiec hitlerowskich „umożliwia nam na najbliższe lata nie żywić tendencji wojennych”.<sup>35</sup> Jednocześnie „Sztafeta” broniła ONR przed utożsamianiem go z ruchem faszystowskim czy narodowosocjalistycznym, starając się wykazać, że istnieją poważne różnice między tymi ruchami a ONR. Mussoliniemu zarzucano więc ugięcie się przed wielkim kapitałem i niedoceniaanie kwestii rasowej, Hitlerowi wytykano niedoceniaanie religii, a ludziom z jego otoczenia neopoganizm, oraz — podobnie jak włoskim faszystom — nawiązanie kontaktów z wielkim przemysłem. Ta samoobrona ONR wpływała — jak już była mowa — z faktu, że koncepcja nacjonalizmu zawiera tezę o jego samodzielności ideowej i odrębności od innych ruchów.

Micewski wpada w skrajność, gdy pisze, że w Polsce koncepcja totalnego reżimu była „tworem sztucznym, importowanym, możliwym do zrozumienia tylko na tle sytuacji politycznej w Europie po zwycięstwie faszyzmu we Włoszech, a przede wszystkim hitleryzmu w Niemczech”.<sup>38</sup> Potwierdzenie swej tezy Micewski widzi w nieznacnej roli totalitaryzmu polskiego podczas okupacji i na emigracji. Otóż zagadnienie propagandy totalitaryzmu w Polsce i jego percepcji w społeczeństwie jest zagadnieniem skomplikowanym i wie-

lowarstwowym, wymagającym osobnych badań. Tu można sformułować tylko kilka uwag wstępnych, nie próbując nawet rozstrzygać sprawy. Warto tylko najpierw zaznaczyć, że tworam i importowanymi były chyba wszystkie idee, które zdobyły w Polsce większe lub mniejsze znaczenie, a powoływanie się na doświadczenia wojny i emigracji budzi wątpliwości ze względu na powstanie całkowicie odmiennych warunków. Dopiero po tych uwagach można rozpatrywać następny element, diagnozy Micewskiego i zastanowić się nad tym, czy totalitaryzm był w Polsce zjawiskiem sztucznym.

Trudno nie dostrzec, że w Polsce istniał zespół czynników sprzyjających rozwojowi ruchów, dla których totalitaryzm stanowił zasadniczy element doktryny czy programu, czynników osłabiających odporność społeczeństwa na hasła i tendencje totalitarne. Były one takie same jak w większości krajów europejskich; tezę Micewskiego należałoby więc rozszerzyć na inne kraje. Do czynników tych zaliczyć można — idąc tropem wskazanym przez Lampego<sup>37</sup> — poczucie zastoju gospodarczego i cywilizacyjnego, niepokój o wielkość Polski, niewiarę w możliwość rozwiązania istniejących trudności przy panującej formie rządów, obawę o kresy wschodnie, gdzie rząd nie mógł dać sobie rady z narastającym ruchem narodowowyzwoleńczym, „nadmiar” inteligencji nie znajdującej zatrudnienia, ciężkie warunki bytowania warstw średnich oraz — w odczuciu części społeczeństwa — opanowanie kapitału i zajęcie miejsca należnego polskiemu mieszczaństwu przez Żydów. Pod tym właśnie hasłem drobnomieszczaństwo coraz aktywniej włączało się do walki.<sup>38</sup>

W Polsce nie tylko istniały warunki sprzyjające propagowaniu totalitaryzmu, były również siły polityczne w tym zainteresowane. Pomijając liczne grupki, o których była mowa, na gruncie totalitarnym stał ONR.

Znacznie większą siłę reprezentowało jednak Stronnictwo Narodowe, w którym coraz bardziej wpływy, jak zobaczymy, zdobywać będą zwolennicy totalitaryzmu. Również w sanacji tendencje te znacznie się nasilały po śmierci Piłsudskiego. Niewątpliwie sukcesy we Włoszech i Niemczech wzmogły nadzieje rodzimych faszystów i nie może dziwić, że polski ruch nacjonalistyczny i zwolennicy totalitaryzmu zaczęli naśladować ich metody.

Historycy od lat zastanawiają się nad fenomenem faszyzmu, wszechstronnie badając mechanizmy jego sukcesów. Partie faszystowskie działały we wszystkich krajach Europy, lecz zaledwie w paru doszły do władzy. W Polsce również istniały ruchy i grupy dążące do totalitaryzmu, niezależnie od tego czy będzie on się nazywał faszyzmem, czy polonizmem. Próbowano stworzyć także doktrynę uzasadniającą te dążenia, częściowo wzorowaną na ruchach pokrewnych, częściowo opartą na własnych przemyśleniach. Nie powstał jednak ustrój totalitarny, a ruch nie zdobył poparcia mas.

Trudno tu o wyczerpującą odpowiedź na pytanie nie tylko o czynniki sprzyjające rozwojowi totalitaryzmu — o części z nich była już mowa — ale również i hamujące. Na to pytanie długo nie będziemy mieli zadowalającej odpowiedzi, tym bardziej że nie idzie o jeden czynnik, ale o całe ich zespoły, wśród których znajdują się sprawy tak trudno wymierne, jak nastawienie wolnościowe społeczeństwa polskiego, jego niechęć wobec wszystkich arbitralnych rządów. Niezmiernie trudno też określić rolę religii i religijności społeczeństwa. Utrudniając wpływ idei totalitarnych nie są one same w sobie przyczyną wystarczającą, czego przykładem Włochy.

Mimo wzrostu tendencji totalitarnych, zarówno w obozie narodowym, jak i sanacji, szereg konkretnych

czynników hamowało marsz ku pełnemu zwycięstwu totalitaryzmu. Oto niektóre z nich, ujęte w kilka grup, w kolejności nie przesądzającej ich ważności:

— struktura społeczna państwa charakteryzowała się m.in. bardzo słabym drobnomieszczaństwem, brakiem realnego zagrożenia klas posiadających przez siły rewolucyjne, brakiem warunków i potrzeby stosowania na szerszą skalę demagogii społecznej. Wreszcie państwo posiadało większy niż w innych krajach wpływ na gospodarkę;

— władzę dzierżyła nadal część dawnego establishmentu. W chwili kiedy istniała potencjalna szansa wprowadzenia totalitaryzmu, zabrakło — w wyniku przewrotu majowego — dwóch elementów: partii i woźdza. Sanacja doszła do władzy jako grupa autorytarna i dopóki żył Piłsudski, zwolennicy totalitaryzmu nie mieli swobody działania. W sanacji była znaczna liczba przeciwników totalitaryzmu, choć tracili oni pozycje. Wreszcie bardzo dużą rolę odgrywało w życiu politycznym wojsko, którego struktura skłaniała ku rządowi autorytarnym. Zagadnienia ideologiczne, stanowiące niezbędny element systemów totalitarnych, miały dla niego mniejsze znaczenie;

— ruchy totalitarne przybierały w Polsce na sile nie w okresie demokracji, lecz rozkwitu systemu autorytarnego. Większość potencjalnych zwolenników systemu totalitarnego znalazła się w opozycji wobec rządów realizujących system antydemokratyczny. Działali w partii, która pierwotnie była partią parlamentarną, i w której dopiero musieli walczyć o wpływy;

— praktyka rządów sanacyjnych nie przysparzała zwolenników idei totalitarnej. Przeciwno działała również obserwacja zjawisk zachodzących w krajach ościennych oraz wzrastające zagrożenie ze strony Niemiec;

— ideę totalitaryzmu, opartego na nacjonalizmie pol-

skini, odrzucała jedna trzecia obywateli tworzących mniejszości narodowe, choć z drugiej strony — ta wielka liczba stanowiła pożywkę dla tegoż nacjonalizmu.

Obok akcji antyżydowskiej ONR skupił swój wysiłek na walce z ruchem komunistycznym i socjalistycznym, utożsamiając te trzy elementy ze sobą („so-cjalkomuna”, „fołk-sfront”). Cała ta demagogia obliczona była na pozyskanie najbardziej zacofanych warstw klasy robotniczej, a przykładem oenerowskiej argumentacji może być artykuł „Sztafety” z 19 maja 1934 r., wymierzony przeciwko PPS, w którym oskarżono tę partię o zdradę interesów robotniczych. „Co dzisiaj interesuje PPS? — pytał autor artykułu. — Wybory do sejmu i rad miejskich, budowanie domów niby-robotniczych, a właściwie dla urzędników, rządzących związkami zawodowymi, i inne drobne codzienne sprawki. «Robotnik» — to dziś klasyczny typ pisma burżuazyjnego, którego hasła wyblakły i spłwiały, jak «ów rząd robotniczy i włościański», zamieszczany co dzień w lewym rogu obok tytułu i wciąż od tyłu lat — bez skutku. O istotnych zagadnieniach świata pracy zapomniał «Robotnik» od dawna”. Zdaniem autora pismem świata pracy stawiała się oczywiście „Sztafeta”, a jego organizacją — ONR. „My, w walce z kapitalizmem — wołał autor — nie będziemy się zajmować, jak PPS, drobiażdżkami. Walczyć będziemy o przebudowę całego ustroju, walczyć będziemy o wy-bicie kapitalizmowi zębów, a te zęby przede wszystkim są żydowskie”.

Zwalczanie socjalistów przez pozorne przejęcie ich haseł cechowało nie tylko ONR, ale na mniejszą co prawda skalę również młodzież SN, a nieobce było też młodzieży sanacyjnej. W wielkopolskim organie Sekcji Młodych — „Wielkiej Polsce”, 9 kwietnia 1934 r. pisano: „Dziś nacjonalizm pochłania, likwiduje socjalizm. Cóż kryje się pod nazwą socjalizmu? Dążność do

uspołecznienia, do rozwinięcia życia społecznego. Czy my do tego nie dążymy? Czy my nie pragniemy tego uczynić w oparciu o najzdrowsze, bo najbardziej przyrodzone podstawy, które stanowi naród?"

Była to jakościowa zmiana w propagandzie nacjonalistycznej. Dotąd przedstawiano PPS jako łagodniejszą wersję komunizmu lub pisano o jej ewolucji na pozycje radykalnopoścępowe, względnie o zerwaniu PPS z ruchem rewolucyjnym. Rzecz jednak charakterystyczna, że próby połączenia haseł nacjonalistycznych z radykalnospęcznymi podejmowane były tylko przez pisma młodzieżowe obozu narodowego i grupy wywodzące się z niego.

Ruch robotniczy doceniał niebezpieczeństwo, jakie przedstawiało powstanie ONR. Już w maju, w organie teoretycznym KPP — „Nowym Przeglądzie” — jeden z przywódców KPP, Julian Brun, pisał: „Nie obciążony jak młodosanacyjne organizacje współodpowiedzialnością za politykę rządową, posługując się i rozkiełznanym żydożerstwem, i demagogią socjalną, może on pokusić się o takie pozycje wśród mas pracujących, o jakich nie mogła marzyć stara endecja. Jest to groźny przeciwnik, zwłaszcza na terenie młodzieży proletariackiej i chłopskiej, szukającej po omacku wyjścia z bezrobocia i nędzy. Znalazłszy zaś tam kadry, może on po faszystowsku uaktywnić także szersze rezerwy masowe endecji. W ten sposób odłam narodowo-radykalny potęguje niebezpieczeństwo całej endecji dla ruchu rewolucyjnego”.<sup>39</sup>

„Tydzień Robotnika” — organ PPS — potraktował pojawienie się ONR jako powstanie partii jawnie faszystowskiej, z którą należy prowadzić bezkompromisową walkę. W działalności ONR widziano jeszcze jedną prowokację wobec klasy robotniczej.<sup>40</sup>

30 maja Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS skierował do wszystkich dzielnic specjalny okól-



mik, w którym sprecyzował następujące zadania w walce z ONR: 1) skupienie wszystkich robotników, bez różnicy przynależności partyjnej, którzy stoją na pozycjach walki z polskim hitleryzmem; 2) urządzenie we wszystkich fabrykach masówek i uchwalanie rezolucji skierowanych przeciwko ONR; 3) kolportowanie ulotek wydanych przez WOKR i wezwanie klasy robotniczej do udziału w manifestacji, która ma się odbyć 3 czerwca; 4) udaremnienie kolportowania „Sztafety” w dzielnicach robotniczych; 5) stosowanie siły fizycznej wobec członków ONR w dzielnicach robotniczych i w całej Warszawie.

Sprawa walki z ONR uznana została w warszawskiej organizacji PPS jako zagadnienie ogólnopartyjne. Stwierdzono, że ONR jako polska odmiana hitleryzmu przedstawia dla partii największe niebezpieczeństwo. W tej sprawie doszło do porozumienia z KPP. W wielu dzielnicach warszawskich powstały Komisje Kontaktowe, w skład których weszli przedstawiciele komitetów dzielnicowych KPP i PPS. PPS nawiązała również ścisły kontakt z Bundem.

Pod koniec maja i na początku czerwca doszło do bezpośrednich starć między ONR a OM TUR i KZMP. Wywołało to pierwsze wspólne wystąpienie młodzieży socjalistycznej i komunistycznej. Zaczęło się od tego, że oenerowcy na Woli urządzili swój lokal w tym samym domu, w którym mieścił się lokal PPS, a 29 maja napadli na lokal PPS, raniąc kilka osób. 30 maja odbyła się międz dzielnicowa konferencja PPS, po której wystosowano wspomniany wyżej okólnik WOKR PPS. Utarczki przeniosły się do Śródmieścia. Wśród lewicowej młodzieży Warszawy rozwinęło się współzawodnictwo w zrywaniu członkom ONR odznak organizacyjnych — mieczyków Chrobrego. Wynikiem akcji anty oenerowskiej było zmuszenie ONR do likwidacji swych lokali w robotniczych dzielnicach Warszawy: na

Woli, Pradze, Ochocie i Grzybowskiej.<sup>41</sup> Co prawda, według „Sztafety”, oenerowcy zawsze wychodzili zwycięsko ze starć, niezależnie od przewagi liczebnej przeciwników<sup>42</sup>, ale mimo to kierownictwo ONR musiało wydać członkom swej organizacji polecenie zdejmowania odznak partyjnych w tych dzielnicach, w których PPS miała wpływy. Kilka dni później Wydział Wykonawczy Komitetu Organizacyjnego ONR wydał bezwzględny zakaz udziału w jakichkolwiek akcjach, które mogłyby wywołać „niepokój publiczny”.<sup>43</sup>

ONR znajdował się jeszcze w stadium formowania organizacji, gdy rozpoczęły się represje władz. 13 czerwca zamknięta została drukarnia „Sztafety”. Jeszcze przedtem aresztowano E. Kemnitza — kierownika Sekcji Ogólnej ONR. Oenerowcy potraktowali ten areszt jako zapowiedź generalnego ataku władz.

15 czerwca nacjonałiści ukraińscy zamordowali ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Władze wykorzystały to zabójstwo do wystąpienia przeciwko ONR, który oskarżono o dokonanie zamachu. Powoływano się przy tym na rozmowę Mosdorfa z sekretarzem Pierackiego, kiedy to Mosdorf w odpowiedzi na informację, że minister nie może go przyjąć, miał powiedzieć: „To już za późno”.<sup>44</sup> Dokonano wielu aresztowań — nie tylko wśród członków ONR, ale i w Sekcjach Młodych SN, co spowodowało całkowity chaos organizacyjny. Różni działacze pozostający na wolności próbowali powiązać zerwane nici organizacyjne, a Edward Kemnitz, po wyjściu z aresztu pod koniec czerwca, zdołał nawiązać z nimi kontakty i polecił im kontynuowanie w konspiracji pracy organizacyjnej. Po nim kierownictwo przejął Władysław Dowbor. 30 czerwca ukazał się wydrukowany na powielaczu nielegalnie numer „Nowej Sztafety”. Nie wiadomo, kto go wydał, praktycznie działalność ONR ustała.

10 lipca ONR został oficjalnie zdelegalizowany. Sta-

rosta grodzki w Warszawie motywował ten krok niezgłoszeniem i niezarejestrowaniem organizacji u władz. Motyw ten stanowił niewątpliwie pretekst. Większość organizacji młodzieżowych znajdowała się w podobnej sytuacji. Dopiero na końcu uzasadnienia znalazło się zdanie, że „działalność członków ONR doprowadza do stałego naruszania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”. Gdzie indziej decyzje rozwiązania motywowano bardziej rzeczowo. Oskarżano więc ONR o używanie broni palnej, podsycanie nienawiści politycznej i rasowej, wydawanie i kolportowanie nielegalnych druków, organizowanie ekscesów ulicznych itp.<sup>45</sup>

W nocy z 6 na 7 lipca 1934 r. Zygmunt Dziarmaga, Władysław Chackiewicz, Jan Jodzewicz, Edward Kemnitz, Czesław Łączyński, Bolesław Piasecki, Mieczysław Prószyński, Henryk Rossman, Włodzimierz Sznarbachowski i Bolesław **Swiderski** zostali jako pierwsi wywiezieni do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Aresztowania przybrały charakter masowy. Prasa obozu narodowego obliczała liczbę aresztowanych członków ONR i Sekcji Młodych SN w całym kraju na ponad 1000 osób. Mosdorf ukrył się, a listy gończe rozesłane przez policję nie doprowadziły do jego aresztowania. Jego czyn został źle przyjęty przez członków organizacji, którzy mu nie wybaczyli tego, jak oceniali, tchórzostwa.

W kołach byłych oenerowców wypowiadano opinię, że początkowo pozwalano organizacji działać, by jak najwięcej ludzi odciągnąć od SN. Tak twierdził w grudniu 1934 r. w wywiadzie dla „Buntu Młodych” Juliusz Sas-Wisłocki. Zdawano sobie sprawę, że oskarżenie ONR o zamordowanie Pierackiego było tylko pretekstem do represji, które nastąpiły po upływie miesiąca. Nie wiemy, kiedy podjęto decyzję o rozwiązaniu ONR, jakie koła sanacyjne stały za tą decyzją i czym

się kierowano podejmując ją. Andrzej Zakrzewski sugeruje, że było to związane ze zmianą kursu przez rząd. W połowie 1934 r. Walery Sławek podjął poufne rozmowy z częścią kierownictwa Stronnictwa Ludowego. Prezydent Mościcki ułaskawił pięciu pozostałych w kraju więźniów brzeskich. Rozwiązanie ONR miało również świadczyć o nowej postawie reżimu. Jak pisze Zakrzewski, mówiono wówczas nawet „o zwinięciu przez rząd prawej strony wachlarza”.<sup>46</sup> Powodem mogła też być chęć usunięcia bezpośredniej przyczyny nawiązania kontaktów między partiami robotniczymi lewicy, jak i niewygodna dla rządu sytuacja, spowodowana istnieniem grupy ekstremistycznej, naruszającej spokój i zwiększającej napięcie w kraju w momencie i tak dla rządu niełatwym. Dalszym powodem mogła być obawa, że organizacja ta, dzięki demagogii społecznej, może wyrosnąć na poważną siłę, nie dającą się kontrolować przez rząd, a w dalszym rozwoju — na siłę konkurencyjną wobec sanacji.

Zastanawiano się i zastanawiamy dalej, co było przyczyną delegalizacji ONR, pomijając - rozwiązanie najprostsze, przyczyny podane w uzasadnieniu władz, które same w sobie wystarczają. Jednak wątpliwości pozostają, ponieważ nie był to krok podyktowany wyłącznie przyczynami administracyjnymi, lecz także posunięcie w grze politycznej. Decyzja władz skutecznie zahamowała rozwój organizacji i snuć możemy jedynie domysły na temat potencjalnych możliwości ONR. W odróżnieniu od reakcji na rozwiązanie OWP, działacze ONR od początku zdecydowani byli na działalność nielegalną, ze wszystkimi wpływającymi stąd konsekwencjami.

## Rozdział V

### Drugi rozłam

Powoli akcja ONR wygasła. Czołowi działacze organizacji znaleźli się w więzieniu i Berezie, wśród pozostałych zaś na wolności zapanowała atmosfera wzajemnych podejrzeń i oskarżeń o współpracę z policją. Od organizacji odsunęli się członkowie, którzy nie chcieli pracować w warunkach nielegalnych.

Część członków zdelegalizowanego ONR wróciła do Sekcji Młodych SN, na co władze Sekcji patrzyły niechętnie, w obawie, że secesjoniści mogą stać się przywódcami niezadowolonej młodzieży i doprowadzić do nowych tarć. Postanowiono przyjmować tylko szeregowych członków byłego ONR i to indywidualnie. W Warszawie zwiększony napływ do Sekcji Młodych nastąpił po Radzie Naczelnej SN w lutym 1935 r. Akces do SN zgłosiło wówczas m.in. 50 byłych oenerowców z Grochowa. Jednocześnie poczęły sprawdzać się obawy, że przyjęci na nowo podejmą działalność oenerowską wewnątrz Sekcji. Z jednego z kół zostało usuniętych kilka osób za kolportaż „Sztafety” i tworzenie tajnych piątek z byłych oenerowców.<sup>1</sup>

W Sekcjach Młodych w Warszawie sytuacja nie była wówczas łatwa. W wyniku narastającego od sierpnia konfliktu 23 września 1934 r. Tadeusz Bielecki pozbawił Antoniego Malatyńskiego pełnionego od kwietnia stanowiska prezesa Sekcji Młodych w Warszawie. Malatyński następnego dnia podał się do dymisji jako członek Zarządu Głównego SN.

26 września, na odprawie prezesów kół i kierowni-

ków oddziałów Sekcji Młodych, odczytano sentencję wyroku sądu koleżeńskiego, któremu przewodniczył Aleksander Demidecki. Malatyńskiemu zarzucano prowadzenie konspiracyjnej roboty w Sekcjach Młodych i obsadzanie kierowniczych stanowisk swoimi ludźmi w celu opanowania SN. Wyrokiem sądu został on usunięty z organizacji.

Tego samego dnia Malatyński z grupą swoich zwolenników zgłosił akces do ZMN. Przyłączyła się też do niego pewna liczba członków rozwiązanego ONR. ZMN nie zdobył na terenie Warszawy znaczących wpływów, mimo że grupa Malatyńskiego wysuwała hasła zbliżone do oenerowskich, znacznie bardziej radykalne niż poznańska grupa ZMN. We wrześniu Malatyński opublikował w „Reducie” — organie swojej grupy — artykuł, w którym usiłował dowieść, że w sporze między robotnikami a wielkim kapitałem jego zwolennicy stoją po stronie robotników. Jednocześnie jednak opowiadał się przeciw walce klas i za likwidacją proletariatu jako klasy. W sprzeczności z jego tezą o zgubności polityki skierowanej przeciwko kapitałowi pozostawał postulat przejęcia przez państwo wielkich zakładów przemysłowych i przekazania ich robotnikom. Malatyński chętnie posługiwał się również hasłami antysemitycznymi. Podobnie jak ZMN, stał na stanowisku, że przewrót faszystowski został dokonany w Polsce już w 1926 roku. Malatyński pozostawał w ZMN bardzo krótko i już w maju 1935 r. znalazł się w nowo powstałym Obozie Narodowo-Państwowym.

Skutki rozłamów w Sekcjach Młodych SN nigdy nie zostały wyrównane, gdyż Sekcje nie odzyskały swych dawnych wpływów. Największe straty poniosły one w Warszawie. Na zjeździe delegatów wojewódzkich i okręgowych 21 października w Warszawie Bielecki — jak informował następnego dnia KIKR — miał określić stan organizacji warszawskiej jako rozpaczliwy. Pod koniec

października w stolicy należało do Sekcji Młodych zaledwie 700 członków. Aby wzmocnić kontrolę, wprowadzono nowy regulamin, który całkowicie podporządkował Sekcję Młodych Stronnictwu Narodowemu. Regulamin ustalał, że członek Wydziału Młodych musi być jednocześnie członkiem Stronnictwa. Nowych członków przyjmował zarząd koła SN. Na wszystkich szczeblach władz Wydziałów Młodych kierownictwo mianowane było przez władze SN. Do pracy w Sekcjach Młodych oddelegowano wybitnych działaczy Stronnictwa. Zwalczano każdy przejaw niesubordynacji i krytyki władz Stronnictwa, stosując represje aż do usuwania z organizacji.

Mimo to w Sekcjach nadal istniały opozycyjne nastroje wobec kierownictwa SN, a nowy regulamin został trafnie potraktowany jako likwidacja odrębności ruchu młodzieżowego w obozie narodowym. Wielu członków Sekcji Młodych, sympatyzujących z ONR, nadal żądało radykalizowania zarówno programu, jak i działalności Stronnictwa.

Krańcowo odmienną postawę niż władze SN zajął wobec ONR Związek Młodych Narodowców. Okólnik Zarządu Głównego ZMN z 24 sierpnia 1934 r. wręcz zalecał przyjmowanie byłych oenerowców, motywując to koniecznością zjednoczenia Ruchu Młodych. Władze ZMN podjęły nawet rozmowy z działaczami ONR z terenu województwa poznańskiego w sprawie gremialnego wstąpienia członków ONR do ZMN. Rozmowy te uwieńczone zostały powodzeniem i w październiku ukazał się komunikat o przystąpieniu Dzielnicy Zachodniej ONR (SWP) do ZMN. Władze administracyjne obliczały, że wstąpiło wówczas około 170 osób.

Komisariat Rządu m. st. Warszawy stwierdził, że w ciągu września 1934 r. ONR „definitywnie zamarł”. Ale już w październiku notował nowe przejawy działalności, takie m.in. jak podjęcie akcji przez wypuszczonego

z Berezy Dziarmagę lub kaptowanie członków SN do kolportażu nielegalnej „Nowej Sztafety” przez Swiderskiego.

Dowodem działalności mogą być procesy wytaczane członkom nielegalnego ONR za przynależność do organizacji i kolportaż „Sztafety”. W październiku 1934 r. prasa notowała kilkanaście takich procesów. Również kilka odbyło się w roku następnym.<sup>2</sup> Wyroki zapadały stosunkowo niskie. „Trzy miesiące, sześć miesięcy, dziewięć miesięcy. Kary zawieszone na pięć lat. W procesach komunistycznych kary wahają się od 6 do 8 lat. Bo przecież jest różnica między awanturowaniem się antysemitów a organizowaniem strajków, demonstracji itd. — pisał 11 listopada 1934 r. na ten temat pepeesowski „Tydzień Robotnika” i kontynuował swą myśl: — Nie chodzi nam bynajmniej o wysokie kary. Chodzi o stwierdzenie faktu, że sąd ocenia nieszkodliwość narodowców dla obecnego ustroju, traktuje ich jak dzieci, które w służbie burżuazji trochę za daleko się awanturowały”.

Przez cały czas ONR kontynuował działalność wydawniczą. Od lipca 1934 r. ukazywała się drukowana nielegalnie „Nowa Sztafeta”, przy czym jako miejsce wydania podawano manifestacyjnie Berezę Kartuską. Jesienią wrócono do nazwy „Sztafeta”. Wyżywała się „Nowa Sztafeta” w oskarżaniu sanacji o zaprzęgnięcie Żydom i działanie wyłącznie w ich interesie. Oskarżono ją również o współdziałanie z komunistami, twierdząc m.in., że generałowie Stanisław Rouppert i Stefan Dąb-Biernacki zasiadają w Komitecie Wykonawczym KPP.

Poza prasą nielegalną oenerowcy nadal korzystali z prasy i wydawnictw legalnych. Organem legalnym pozostawał wydawany w Warszawie przez Wojciecha Kwasięborskiego „Szczerbiec”. Juliusz Sas-Wisłocki wydał broszurę *Wizja Wielkiej Polski*, w której przedstawił



swoje poglądy na ideologię i organizację państwa. Aleksander Sendlikowski i Jan Korolec zamieszczali swoje artykuły w „ABC”. W lipcu i sierpniu 1934 r. Korolec opublikował pod pseudonimem Jan Prus serię artykułów, w których precyzował stanowisko ONR w podstawowych założeniach ideowo-państwowych.

Korolec doszedł do wniosku, że reforma ustroju politycznego to nie tylko sprawa elity — o ustroju politycznym w znacznej mierze decyduje forma gospodarki. Korolec nie formułował jednak zasad polityki gospodarczej, gdyż uważał, że program gospodarczy dopiero zaczyna się formować i nieprędko nastąpi nadanie mu ostatecznego kształtu. Zaznaczył jednak, że koniecznym elementem doktryny gospodarczej powinien być szeroko pojęty interwencjonizm państwowy. Przede wszystkim powinna zostać zorganizowana na zasadach hierarchicznych organizacja polityczna narodu, jednocząca wszystkich jego członków, a nie tylko elitę. Jak wyobraża sobie taką wszechogarniającą organizację, Korolec nie sprecyzował. Nie podał także, w jakim stosunku pozostawałaby ona do instytucji państwowych. Uznał, że ponieważ pojęcie „Fuhrera” jest obce psychice polskiej, a monarchia nie wchodzi w rachubę, najlepszym rozwiązaniem byłby senat. Senatorzy byłoby dożywotni i nie powoływani w drodze wyborów (sposobu ich wyznaczania Korolec nie podał). Senat miałby władzę wykonawczą i ustawodawczą. Korolec był zdania, że istniejąca obok politycznej wychowawcza organizacja narodu nie może być obowiązkowa. Obawiał się, że wprowadzenie przymusu naraziłoby jej inicjatorów na konflikt z Kościołem katolickim, który za najbardziej predestynowaną do pełnienia funkcji wychowawczych uznawał rodzinę. Trzeba natomiast tłumaczyć rodzicom, że przejęcie wychowania dzieci przez organizację wychowawczą w przyszłości ułatwi ich potomstwu dostęp do organizacji politycznej narodu. W grun-

townej **przebudowie** ustroju Polski znaczną rolę **prze-**znaczał samorządowi terytorialnemu i **gospodarczemu-**

Od czasu dyskusji na łamach „Akademika **Polskiego**”, przeprowadzonej jeszcze przed powstaniem ONR, była to pierwsza próba w miarę całościowego przedstawienia poglądów na organizację społeczeństwa i państwa. Po raz pierwszy wypowiedział się też tak obszernie przedstawiciel starszego pokolenia obozowego i członek Komitetu Organizacyjnego. Różnice między **Korolcem** a większością dyskutantów z „Akademika **Polskiego**” polegały przede wszystkim na odmiennym **stosunku** do zagadnienia elity, organizacji **wychowawczej** oraz organizacji samorządu i naczelnych władz w państwie. W niektórych sprawach był on bliższy Wasiuńskiego niż Piaseckiego.

Zdelegalizowany ONR wznowił swą działalność znacznie osłabiony i rozbity na grupy. Złożyło się na to kilka przyczyn. Rozbieżności na tle stosunku do SN wystąpiły jeszcze w okresie legalnej działalności. Komitet Organizacyjny starał się unikać tarć i ostatecznego zerwania. Członkowie Komitetu twierdzili, że nie dążą rozbicia SN, że nie mają zamiaru przeciągać jego członków do swojej organizacji, deklarowali nawet chęć utrzymania poprawnych stosunków. Natomiast skupiona wokół „Akademika Polskiego” grupa studentów pod kierownictwem Piaseckiego, posiadająca we wnętrzu ONR znaczną samodzielność, zajmowała stanowisko bezkompromisowe i zmierzała do całkowitego zerwania z SN, widząc w tym jedyną drogę odegrania samodzielnej roli politycznej.

Po aresztowaniu w czerwcu 1934 r. w celi **więzienia** na Daniłowiczowskiej znaleźli się Dziarmaga, Hagmajer, Lipkowski, Piasecki, Rossman, Rutkowski, Sznarbachowski, Szpakowski, Todtleben. Wygłaszano **referaty**, toczyły się dyskusje. Z relacji wynika, że działacze skupieni wokół Piaseckiego uważali, że po zamknij<sup>11</sup>

"Sztafety" kierownictwo organizacji postępowało tchórzliwie. Mosdorfowi, jak wiemy, miano za złe, że ukrył się i nie przejawiał żadnej działalności. Rozłam, który został zapoczątkowany na Daniłowiczowskiej, dojrzewał w Berezie. Już tam Piasecki i Rossman próbowali skupić wokół siebie zwolenników. Obaj uważali, że Mosdorf zdezerterował i na nich spada odpowiedzialność organizację. Zarówno Piasecki, jak Rossman samych siebie uważali za najodpowiedniejszych kandydatów stanowisko „wodza”. W innych sprawach niewiele różnili się od siebie.

19 września 1934 r. wypuszczono z Berezy część oenerowców, m.in. Piaseckiego i Rossmana. Niewątpliwie obóz dał im się we znaki, choć traktowano ich tam inaczej niż zamkniętych w tym samym czasie komunistów. Wróciwszy do Warszawy, zwolnieni oenerowcy przystąpili do pracy organizacyjnej. Trudno dokładnie określić, kiedy ostatecznie wykrystalizowały się dwie grupy, a jeszcze trudniej, kiedy przybrały odrębny kształt organizacyjny. Jak widzieliśmy, rozbieżności powstawały znacznie wcześniej niż w kwietniu 1935 r., którą to datę podają materiały policyjne.<sup>3</sup> Na przykład

- jak opowiadał Swiderski — jeszcze w 1934 r. Pianki przyjechał do niego i zaproponował wstąpienie swojej grupy. Dopiero po kilku dniach zgłosił się Swiderskiego w imieniu Rossmana Wojciech Zalesiński ale spóźnił się z ofertą. Piasecki zresztą nie ukrył przed Swiderskim, że Rossman tworzy własną organizację.

Reasumując: rozbieżności w ONR zaczęły się jeszcze przed delegalizacją na tle stosunku do SN i ambicji personalnych. Po aresztowaniu przybyły ponadto zakuty pod adresem Mosdorfa i dotychczasowego kierownictwa organizacji. Sprzeczności wzrastały przy ocenie dotychczasowej działalności ONR i w trakcie dyskusji nad taktyką, jaką należy zastosować przy od-

budowie organizacji. Różnice programowe zaczęły się krystalizować dopiero po powstaniu rywalizujących grup, częściowo we wzajemnej walce; początkowo prze-  
ważały różnice taktyczne. Młodszy działacze podejmowali próby nacisku na dotychczasowe kierownictwo. Jak twierdził Dziarmaga, grożono nawet, że organizacja bojowa podejmie samodzielną działalność zamachową, jeżeli władze ONE nie zmienią taktyki. Było to zgodne z maksymalistyczną postawą Piaseckiego, który uważał, że należy prowadzić działalność terrorystyczną. Wówczas jednak do zamachów nie doszło. Wynikiem tych wszystkich tarć było ostateczne rozbitcie organizacji na dwie grupy.

Do grupy Bolesława Piaseckiego weszli ludzie, którzy współpracowali z nim w „Akademiku Polskim” i „Sztafecie” oraz w Sekcji Akademickiej, a więc Zygmunt Dziarmaga, Wojciech Kwasieborowski, Adolf i Marian Reutnowia, Witold Staniszkis, Olgierd Szpakowski, Wojciech Wasiutyński. Trzon grupy Henryka Rossmanna stanowili: Władysław Dowbor, Tadeusz Gluziński, Jan Korolec, Jerzy Kurcusz, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski — przeważnie starsi działacze, którzy poprzednio należeli do kierownictwa ONR, właściwi jego twórcy. Od nazwisk przywódców grupy te nazywano „rossmanowcami” i „bepistumi”. Bardziej przyjęły się późniejsze nazwy, pochodzące od tytułów prasowych: dla grupy Rossmanna — ABC, dla grupy Piaseckiego — Falanga. Ta ostatnia zaczęła używać z czasem nazwy: Ruch Narodowo-Radykalny. W wypadku obu grup prasa odgrywała rolę szczególną: ponieważ organizacja ONR była zdelegalizowana, pisma pełniły funkcje nie tylko propagandowe, ale także ośrodków skupiających swych zwolenników i umożliwiających im półlegalną działalność organizacyjną.

Odsunął się od działalności organizacyjnej Jan Mosdorf, ograniczając się do pracy publicystycznej (pierw-

szy artykuł po rozwiązaniu ONR opublikował w poznańskim „Jutrze”, w styczniu 1935 r.). Zachował jednak wpływy i autorytet wśród dawnych kolegów. Jak twierdził Mieczysław Prószyński, on również odsunął się od wszelkich prac organizacyjnych. Władze bezpieczeństwa podejrzewały go jednak o kontynuowanie działalności politycznej, a nawet o próbę stworzenia w ONR własnej grupy.<sup>4</sup>

W grupie ONR-ABC kontynuowała działalność tajna organizacja, o której była już mowa. Po rozłamie sytuacja skomplikowała się i ze względu na częściową dekonspirację stopnie wtajemniczenia zostały w 1935 r. zmienione. Mosdorf i Jodzewicz nadal brali udział w pracach tej tajnej organizacji. Natomiast — jak stwierdzają to zgodnie wszyscy moi rozmówcy — w Falandze nie było tajnej organizacji, choć dalsze badania mogą te stwierdzenia zweryfikować.

Nie wiemy, czy po wyjściu z Berezy przywódców ONR podjął działalność jako jedna organizacja, czy też od razu nastąpił rozłam. Jest natomiast faktem, że grupa Piaseckiego jeszcze przed podjęciem prac organizacyjnych prowadziła ożywioną działalność prasową. W Warszawie ukazywał się „Szczerbiec”, w którym publikował swoje artykuły Kwasiebski, omawiając szeroki zakres zagadnień z polityki międzynarodowej i wewnętrznej. Od października 1934 r. w Poznaniu zaczęło ponownie ukazywać się „Jutro”. Redakcja zapowiadała kontynuowanie linii politycznej poznańskiego „Szczerbca” — organu Stronnictwa Wielkiej Polski, a następnie ONR. Redaktorzy twierdzili, że jedynie Howorka z niewielką grupą zwolenników przeszedł do ZMN, natomiast komitet redakcyjny „Szczerbca” pozostał wierny ideałom ONR i przystąpił do wydawania „Jutra”. Wznowienie pisma świadczyło o odradzaniu się ONR w Poznaniu.

25 listopada ukazał się w stolicy pierwszy numer pis-

ma „Podaj dalej — Chrześcijański Informator Ogłoszeniowy”. Inicjatorem pisma był Zygmunt Dziarmaga. Przy tej inicjatywie dziennikarskiej chodziło nie tyle o sprawy ideowe, ile o stworzenie na nowo aparatu organizacyjnego i kolportażu. W pierwszych numerach redakcja nie ujawniała swej przynależności politycznej. Pismo zajęło się przede wszystkim propagandą antysemityzmu. Ale już od pierwszego numeru spotykamy się ze słownictwem charakterystycznym dla ONR. Jeden z autorów pisał o młodym pokoleniu walczącym o nowy ład, w którym zapanuje sprawiedliwość społeczna, a wartości duchowe zdobędą przewagę nad materialistycznym poglądem na życie; zniknie kapitalizm, a zapanuje ustrój narodowy. Dopiero od numeru 7 z dnia 22 kwietnia 1935 r. „Podaj dalej” zmieniło podtytuł na „Pismo Chrześcijańsko-Narodowe” i zaczęli w nim występować pod swoimi nazwiskami działacze ONR. Wkrótce wydawcy uzyskali inne możliwości propagowania swych idei i zaprzestali wydawania pisma.

W pierwszych miesiącach 1935 r. ukazała się książka Bolesława Piaseckiego *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, która stała się programem jego grupy.<sup>5</sup> Autor wskazał jako główne zadanie rozbudzanie nacjonalizmu, który jest „zasadniczym tłem nadchodzącej epoki”, i wciąganie do ruchu nacjonalistycznego „biernych” elementów narodu. Piasecki próbował sprecyzować różnice między włoskim faszyzmem, hitleryzmem a polskim Ruchem Młodych. Podobnie jak Dmowski, uznał hitleryzm za nacjonalizm pogłębiony w stosunku do włoskiego faszyzmu. Tym zaś, co różni polski nacjonalizm od innych — jego zdaniem — jest pojęcie najwyższego dobra. Dla innych odmian nacjonalizmu dobrem jest dobro narodu, dla polskiego zaś — Bóg (cel ostateczny). W następnym jednak akapicie stawia znak równości między dobrem narodu a „dobrem najwyższym — Eogiem”, stwierdzając, że praca dla naro-

du jest zarazem „warunkiem osiągnięcia celu ostatecznego”. W ten sposób próbował on pogodzić katolicyzm z hasłami skrajnie nacjonalistycznymi.

Znaczną część książki poświęcił Piasecki sprawie organizacji politycznej i wychowawczej narodu. Nie wniósł tu wiele nowego do swych poprzednich projektów, zebrał je tylko w jedną całość. Pomiął natomiast całkowicie zagadnienie modelu gospodarczego i społecznego przyszłego państwa, o które zamierzał walczyć. Podobnie postąpił Wojciech Wasiutyński w broszurze *Naród rządzący*, wydanej w tym samym roku. Poprzednio uważał, że nie można tworzyć programu politycznego bez gospodarczego. Obecnie odstąpił od tego, skupiając uwagę przede wszystkim na zagadnieniach ustrojowych i rozwijając tezy wysunięte przez Piaseckiego.

28 czerwca 1935 r. odbył się zjazd organizacyjny Falangi. Obradowano w Kątach w powiecie bielskim, w majątku ojca Wandy Malinowskiej, znajomej Wojciecha Kwasieberskiego. Obecnych było około 20 osób. Swiderski (również uczestnik) wymienia Cimoszyńskiego, Dziarmagę, W. J. Grabskiego, Kwasieberskiego, Piaseckiego, A. i M. Reuttów, Rządowską, Staniszkisa, Szarnbachowskiego i Szpakowskiego. Grabski zapamiętał jeszcze Kopczyńskiego i Lipkowskiego. Wszyscy, z wyjątkiem Grabskiego i Swiderskiego, zostali po zjeździe aresztowani. Zdecydował o tym przypadek — nie było ich na zdjęciu uczestników zjazdu, które posłużyło policji do identyfikacji.

Na podstawie wygłoszonego przez Piaseckiego referatu zjazd opracował *Cele rewolucji narodowo-radykalnej*. Taki tytuł miała nielegalna broszura, której druk sfinansować miał Władysław Jan Grabski, dając na ten cel 900 zł.

Od czasu wydrukowania deklaracji programowej ONR *Cele rewolucji narodowo-radykalnej* stanowiły pierwszą próbę przedstawienia programu politycznego,

gospodarczego i kulturalnego. Napisane zostały w formie pytań i odpowiedzi, z których tylko części nie można było legalnie wydrukować, jak np. nawoływania do obalenia rządu siłą, co miało stanowić początek rewolucji narodowej. Po obaleniu sanacji miałyby nastąpić wyzwolenie od wszelkich obcych wpływów, spełnienie dzieła rewolucji narodowo-radykalnej i wreszcie wprowadzenie Polski na drogę jej misji dziejowej. Ta misja dziejowa miała polegać na stworzeniu państwa, które stałoby się ośrodkiem cywilizacji europejskiej. Zdaniem autorów, Polacy byli do tego predestynowani jako naród najmniej zdeprawizowany przez kapitalizm. Ale jednocześnie autorzy zarzucali narodowi polskiemu bierność, niestałość i zmienność poglądów, brak odwagi, przerywanie każdej podjętej pracy.

W dziedzinie politycznej stawiano sobie za cel zniszczenie istniejących partii, likwidację sejmu, pozbawienie praw politycznych Żydów i całkowite odseparowanie ich od reszty społeczeństwa. Deklarowano również likwidację przedziałów klasowych. Władzę w kraju miała przejąć organizacja polityczna narodu. W dziedzinie gospodarczej program zapowiadał likwidację wyzysku, rozbudowę warsztatów rzemieślniczych. Jako jedyny zdolny urzeczywistnić te zadania przedstawiano ONR, nawoływano więc do wstępowania w jego szeregi.

Sprawa zjazdu w Kątach i zamierzonego druku *Celów rewolucji narodowo-radykalnej* przedostała się do wiadomości publicznej w listopadzie 1936 r., kiedy to uczestnicy zjazdu stanęli przed sądem. Oskarżeni zostali o przynależność do ONR i zorganizowanie nielegalnego zjazdu. Dziarmagę oskarżono dodatkowo o zamach na życie Zdzisława Brzezińskiego — drukarza, który miał wydrukować wspomnianą broszurę. Brzeziński przed delegalizacją ONR był dowódcą jednej z bojówek i Dziarmaga miał do niego zaufanie. Wręczył



mu więc rękopis i zaliczkę na druk, ale Brzeziński broszury nie dostarczył, twierdząc że cały nakład zniszczył, gdyż policja była na jego tropie. Nie dano mu jednak wiary i 10 sierpnia 1935 r. Dziarmaga zranił go strzałem z pistoletu. Sprawa druku tej broszury nie jest zupełnie jasna. Możliwe, że podjęto dwie próby, ponieważ Haggmajer twierdzi, że jako odpowiedzialny za „technikę” odbił nielegalnie broszurę w legalnej drukarni, po czym nakład jesienią został rozkolportowany.

W czasie przewodu sądowego okazało się, że w zjeździe brały udział jeszcze trzy osoby, w tym Irena Petrykowska, członkini Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Oskarżeni nie przyznali się do winy, z wyjątkiem Dziarmagi, który oświadczył, że do Brzezińskiego strzelał z własnej inicjatywy. W trakcie procesu zginął z akt sprawy główny dowód rzeczowy — fotografia uczestników zjazdu. Za przynależność do ONR Dziarmaga skazany został na trzy lata więzienia, ponadto na półtora roku aresztu za spowodowanie trwałego kalectwa Brzezińskiego. Jedenastu oskarżonych skazano na jeden rok aresztu za przynależność do ONR; karę sąd darował na mocy amnestii. Dziarmadze zmniejszono karę do półtora roku aresztu łącznie i zwolniono za kaucją 1000 zł. Czterech oskarżonych sąd uniewinnił, w tym niejakiego Przyłuskiego, którego „Dziennik Popularny” określił jako konfidenta policji. Tak zakończył się największy proces ONR.

Praktycznie ONR działał w warunkach półlegalnych, a liczne pisma organizacji ukazywały się bez przeszkód. „Falanga” miała mniej konfiskat niż „Robotnik”.

*Celerewolucji narodowo-radykalnej* miały ukazać się nielegalnie, ale poglądy w nich zawarte, z wyjątkiem wezwań do obalenia siłą sanacji, bez przeszkód popularyzowała prasa legalna ONR. Nadal ukazywała się nielegalnie „Sztafeta”, wydawana przez obie grupy, i policja miała trudności z określeniem, która grupa

wydala konkretny numer. Było to jedyne pismo ONR wydawane nielegalnie, lecz powodem tego nie była jego treść. Wprawdzie od czasu do czasu pojawiały się tu ataki personalne na poszczególnych działaczy sanacyjnych, ale nielegalne pismo potrzebne było raczej ze względów taktycznych — dla utrzymania pozorów wrogiej wobec sanacji działalności ONR.

10 października 1936 r. władze bezpieczeństwa wykryły drukarnię „Sztafety”. Aresztowano osiem osób, w tym Stefana Lniskiego, byłego działacza Ruchu Młodych i ONR w Łomży, od lipca do listopada 1934 r. więźnia Berezy. Była to drukarnia grupy Rossmana. Informując o tym fakcie władze wojskowe pisały, że jest to „klęska, która położy kres szkodliwej i denerwującej propagandzie bandy zwariowanych ludzi”. Z tego komunikatu widać, jak władze oceniały ONR.

W Warszawie grupa Piaseckiego wydawała trzy pisma. W październiku 1935 r. ukazał się pierwszy numer „Ruchu Młodych”, który stał się organem teoretycznym grupy. 15 lipca tegoż roku zaczęto kolportować „Falangę”. Z koncepcją tego pisma wystąpił Dziarmaga w porozumieniu z Marianem Reuttem i Witoldem Rościszewskim. Andrzej Micewski podaje, że nakład pisma wynosił w kolejnych latach: 1936 — 5000, 1937 — 10 000, 1938 — 25 000 egzemplarzy.<sup>7</sup> Swoim tytułem pismo wyraźnie dawało wyraz sympatii dla przewrotu frankistowskiego w Hiszpanii. Wreszcie od października 1936 r. zaczął wychodzić dziennik „Jutro”, którego pierwszym redaktorem był Wojciech Wasiutyński, a od lutego 1937 r. Stanisław Piasecki.

Pojawienie się na ulicach Warszawy kolporterów „Falangi” doprowadziło do nowych starć między młodzieżą socjalistyczną a falangistami. 18 lipca 1936 r. kolporterzy „Falangi” napadli na Nowym Świecie na Stanisława Dubois, zadając mu kilka ran nożem. Do bójek dochodziło na Marszałkowskiej, Krakowskim

Przedmieściu i Nowym Świecie. 2 sierpnia młodzież socjalistyczna, według informacji policji, postanowiła rozprawić się z kolporterami „Falangi”. W dniu tym zwiększono ilość policji na ulicach, by do tego nie dopuścić.<sup>8</sup> Po tych starciach Rościszewski 5 sierpnia na łamach „Falangi” zażądał rozwiązania PPS za współpracę z komunistami. Co prawda 10 października w pepeesowskim piśmie „Młodzi Idą” ukazał się artykuł pisany w podobnym tonie jak w 1934 r.: „Z tą organizacją szturmową polskiego wstecznictwa, polskiej ciemnoty i międzynarodowego kapitału my, młodzi, stoczyć musimy walkę o duszę młodego pokolenia”, ale do współpracy socjalistów z komunistami, jak to było w 1934 r. na tle walki z ONR, nie doszło. Starcia te nie przyniosły też lewicy takiego jak wówczas sukcesu.

Na łamach „Ruchu Młodych” i „Falangi” podjęto próbę opracowania szeregu zagadnień modelowych przyszłego państwa „narodowego”. Na szczególną uwagę zasługują artykuły publikowane w „Ruchu Młodych” w dziale: *Z naszego stanowiska* i w „Falandze” w dziale: *O Polskę jutra*. Zdaniem ich autorów ustrój narodowy powinien zapewnić wszystkim Polakom możliwość pracy głównie kosztem Żydów i kapitalistów, co w terminologii oenerowskiej stanowiło pojęcia prawie równoznaczne, przy zachowaniu własności prywatnej.<sup>9</sup> Głoszono postulat zaniechania walki klasowej i przeciwko hasłu „Proletariusze wszystkich krajów łąćcie się” ukuto slogan „Proletariusze polscy nie łąćcie się z Żydami”.

W sprawach gospodarczych odmienne stanowisko od reszty publicystów oenerowskich zajął Mirosław Dietrich. W numerze z października 1936 r. „Ruchu Młodych” zalecał on przestrzeganie ciągłości, ponieważ wszelkie zbyt gwałtowne zmiany mogą spowodować katastrofalne zaburzenia równowagi w funkcjonowaniu gospodarki. W trakcie przebudowy przemysłu należy

popierać dekoncentrację, przy czym przemysł winien zostać zorganizowany w przymusowe korporacje. Wszystko to nie usunie przeciwstawności interesów robotnika i pracodawcy, ale przeciwstawność ta nie będzie szkodliwa, jeśli „zawarta zostanie w granicach poszanowania dobra wyższego od interesów obu stron — dobra gospodarki narodowej”. Dobro tej gospodarki winno być chronione przez sądownictwo arbitrażowe, z urzędu określające m.in. wysokość płac.

Prasa endecka dawno już domagała się wprowadzenia przymusowego arbitrażu, natomiast artykuł Dietricha zawierał jednak akcenty obce publicystyce obozu narodowego i ONR. Przede wszystkim Dietrich opowiedział się za pozostawieniem przemysłu w rękach prywatnych i przeciwko gwałtownym zmianom gospodarczym oraz stwierdził, że „ustrój narodowy” nie zlikwiduje sprzeczności między klasami. Dotychczas publicystyka oenerowska twierdziła coś wręcz przeciwnego. 15 lipca 1936 r. w „Falandze” Marian Reutt pisał, że w „ustroju narodowym” przejęcie przez państwo fabryk doprowadzi do likwidacji klas, a wtedy „robotnik przestanie być najemnikiem kapitalisty, stając się funkcjonariuszem narodu”; w Polsce jest to o tyle łatwiejsze, że wyzyskiwaczami są Żydzi.

Osobną pozycję Falangi stanowiła broszura Olgerda Szpakowskiego *Polska przeciw marksizmowi*. Publicystyka oenerowska nie zajmowała się marksizmem jako systemem filozoficznym, a komunizm przedstawiała wyłącznie jako „wytwór żydowski”, przypisując mu nawet powiązania z kryminalistami.<sup>10</sup> W broszurze Szpakowskiego nie zabrakło i tych elementów, ale autor podjął próbę wyjaśnienia atrakcyjności marksizmu wśród mas i doszedł do wniosku, że samymi represjami nie da się zlikwidować ruchu komunistycznego, że większe znaczenie ma program, który by odciągnął masy od walki klasowej.<sup>11</sup>

Szpakowski wyszedł z założenia, że czynnikiem przyciągającym masy nie jest filozofia marksistowska, ale program wysuwający na czoło proletariatu jako jedyną siłą powołaną do stworzenia nowego państwa. Ze względu na położenie proletariatu w świecie kapitalistycznym hasło hegemonii jest dla niego atrakcyjne na tyle, by zorganizować szeroki ruch robotniczy. Krytykując dotychczasowe metody walki z komunizmem Szpakowski pisał: „Przeciw wewnętrznemu zakłamaniu żydowskiego komunizmu, opartemu jednak o słuszne tendencje zmiany położenia najszerszych warstw narodów, dzisiejsza rzeczywistość wysuwa wewnętrzne zakłamanie antymarksistowskiej propagandy kapitalistycznej, nie opartej na niczym prócz własnego egoistycznego interesu”. Natomiast represje policyjne są w walce z komunizmem jedynie środkiem doraźnym.

Zastanawiając się nad siłami, które mogą się przeciwstawić komunizmowi, Szpakowski przypuścił totalny atak na inteligencję: „Zastrachana, spodłala, podlizująca się, pozbawiona najmniejszych śladów charakteru, woli oraz jakiegokolwiek oblicza moralnego, gotowa jest wszystko odstąpić za możliwość trwania w swej bezwładności, za prawo do ochłapów, rzucanych z rzadka przez dzisiejszych władców świata”. Nie była to opinia odosobniona. W tym samym czasie Adolf Reutt opublikował w „Falandze” artykuł o inteligencji pisany w podobnym duchu. Ataki na inteligencję zdarzały się i przedtem i będą się powtarzały również później. W 1934 r. Ryszard Piestrzyński atakował ją za skostnienie poglądów, zauważając, że wychowana w liberalizmie lub rewolucyjnym socjalizmie mało nadaje się do budowy „współczesnego państwa narodowego”. Zdawał sobie jednak sprawę z roli inteligencji w społeczeństwie pisząc, że „bez inteligencji żaden poważny kierunek obejść się na dłuższą metę nie może”.<sup>12</sup>

Ten dwoisty stosunek do inteligencji charaktery-

tyczny jest dla wszystkich ruchów totalitarnych i dyktatorskich.<sup>13</sup> Z jednej strony chęć zdobycia poparcia grupy kulturo- i opiniotwórczej, z drugiej — w stopniu przeważającym — niechęć do niej i jej elity, to znaczy intelektualistów, ponieważ mają oni swoje zdanie i są bardziej krytyczni niż tzw. szerokie masy — szczególnie drobnomieszczańskie — wobec głoszonych haseł i żądań ich bezkrytycznej aprobaty. Żywią także pogardę wobec wątpliwości szarpiących inteligencję, same nie mając wahań ani skrupułów. Inteligencja wreszcie jest wygodniejsza do atakowania niż chłopstwo i proletariat i ataki na nią stanowią częściowo zamiennik ataków na całe społeczeństwo nie poddające się woli dyktatora. Odrzuciwszy inteligencję jako siłę mogącą przeciwstawić się komunizmowi, Szpakowski uznał, że tylko dwa czynniki są w stanie z nim skutecznie walczyć: Kościół i armia. Lecz to nie wystarcza. Dwa państwa zwalczyły u siebie komunizm: Włochy i Niemcy, a osiągnęły to dzięki swemu silnemu nacjonalizmowi. Polskę może uratować jedynie ta droga. Jednak nawet zupełna likwidacja komunizmu w Polsce nie rozwiąże problemu, dopóki istnieć będzie w jej sąsiedztwie potężna baza wojującego marksizmu, jaką stanowi ZSRR. Polska musi więc spełnić rolę organizatora wystąpień w samej Rosji, co doprowadzi tam do upadku socjalizmu.

3 stycznia 1937 r. pojawił się w „Jutrze” artykuł *Naród chce programu*, a po nim seria artykułów poświęconych zagadnieniom programowym. Autorem ich był prawdopodobnie Wojciech Kwasiebski, występujący pod pseudonimem W.K. Borski. W ślad za tymi artykułami opublikowane zostały *Zasady programu narodowo-radykalnego*, tzw. „zielony program”. Zostały one opracowane przez Komitet Redakcyjny Ruchu Młodych pod przewodnictwem Bolesława Piaseckiego, przy czym ostateczny tekst sformułowany został przez Pia-

seckiego i Dziarmagę. *Zasady*, opublikowane 7 lutego 1937 r. w „Falandze”, podpisali: Stanisław Cimoszyński, Zygmunt Dziarmaga, Władysław Jan Grabski, Wojciech Kwasiebski, Tadeusz Lipkowski, Bolesław Piasecki, Adolf Reutt, Marian Reutt, Witold Rościszewski, Witold Staniszkis, Olgierd Szpakowski, Bolesław Swiderski, Andrzej Swietlicki, Wojciech Wasiutyński. W postaci broszury ukazały się wraz z komentarzem, którego autorami byli: Kwasiebski, Piasecki, Wasiutyński.

W *Zasadach* znalazły odbicie myśli zawarte zarówno w książce Piaseckiego, jak i w artykułach programowych drukowanych w „Ruchu Młodych”. „Bóg jest najwyższym celem człowieka — głosiły *Zasady* — Droga człowieka do Boga praca dla narodu”. Po latach Wasiutyński, który sam podpisał program, powyższe sformułowanie pióra Piaseckiego, określił jako „próbę doktryny łączącej totalistycznie religię z nacjonalizmem”.<sup>13a</sup> Identyczne jak w publicystyce było ujęcie kwestii żydowskiej oraz stosunku do mniejszości słowiańskich.<sup>14</sup> W komentarzu do punktów poświęconych sprawom gospodarczym mówiono o konieczności prowadzenia gospodarki planowej.

*Zasady* wykazują różnice w stosunku do Deklaracji ONR z 1934 r., posługują się mniej radykalnym językiem. Nowy program wysuwał na czoło nie zagadnienia gospodarcze, ale sprawę religii i organizacji politycznej narodu. Zniknęło sformułowanie, że ustroj gospodarczy „opiera się na niesprawiedliwości społecznej”, choć nadal jako jedyny program sformułowany na prawicy *Zasady* przewidywały możliwość przymusowego wywłaszczenia. W 1934 r. kryzys gospodarczy powodował, że problemy ekonomiczne wysunięte zostały na plan pierwszy, rok 1936 to okres ożywienia gospodarczego i problemy te mniej absorbują uwagę. *Zasady* łagodziły więc krytykę kapitalizmu. Natomiast oba

programy zgodne były w określaniu zadań państwa, jego granic oraz stosunku do mniejszości.

Stonowanie ataków na kapitalizm, akcentowanie swojej wiary, wysunięcie na czoło problemu struktury organizacji politycznej narodu **wynikało z** konkretnej sytuacji, w **jakiej znaleźli się** ONR-Falanga. Nawet ograniczona bojowość *Zasad* staje się zrozumiała, gdy weźmie się pod uwagę, że zostały one opublikowane już po porozumieniu na temat współpracy z sanacją.

Przez prasę demokratyczną *Zasady* zostały przyjęte jednoznacznie, ale nawet ściśle współpracujący z prasą oenerowską „Merkuriusz” napisał o niektórych punktach, że „znać na nich wpływ teorii obcych”. Znaczenie ostrzej zareagowała „Myśl Narodowa” atakując w swoim lutowym numerze zarówno program gospodarczy, jak i dążności totalitarne, w tym monopartyjność.<sup>14</sup> Zgodne to było z postawą tego pisma, na kształt którego zasadniczy wpływ wywierali tacy działacze SN, jak Zygmunt Wasilewski i Stanisław Kozicki, reprezentujący linię antytotalitarną.

W czasie dyskusji programowych z „Ruchu Młodych” wyłoniły się dwa osobne pisma: „Ruch Gospodarczy” i „Ruch Kulturalny”. Nie wносиły one nowych treści, szczególnie pierwsze z nich. Natomiast drugie, wydawane na świetnym papierze, bogato ilustrowane, miało służyć dotychczas „zaniedbanemu” wypracowaniu poglądów na sztukę i literaturę. W pierwszym numerze „Ruchu Kulturalnego” oświadczono: „«Ruch Młodych» jest podstawowo i przede wszystkim ruchem kulturalnym. I dlatego «Ruch Kulturalny» — to nie jedno z oblicz «Ruchu Młodych», to jego istotny sens”.

Obok ataków na liberalnych pisarzy i wpływy żydowskie w literaturze cechowała publicystykę oenerowską ksenofobia, niechęć do wszystkiego, co uznano za „nierodzime”. Atakowano rzekomy kosmopolityzm, degenerację, formalizm literatury, ze szczególną namie-



nością, nie szczędząc epitetów, wyżywając się na Słomskim, Tuwimie i Boyu. Wierność pisarza „idei narodowej” stawiano ponad artystyczne i poznawcze wartości literatury i sztuki.<sup>16</sup> Rzecznicy takiego stanowiska jako metodę walki o kulturę narodową proponowali wprowadzenie nad nią kontroli; dzieła nie odpowiadające właściwym kryteriom należy traktować podobnie jak hitlerowcy, tzn. palić.<sup>17</sup>

„Ruch Kulturalny” nie różnił się wiele w poglądach i wydawanego przez Stanisława Piaseckiego od 6 stycznia 1935 r. „Prosto z Mostu”. Nie cieszył się natomiast w drobnej części jego popularnością. „Prosto z Mostu” powołano dla stworzenia przeciwwagi „Wiadomościom Literackim”. Pismo było dobrze redagowane i rzeczywiście zdobyło licznych zwolenników w kręgach nacjonalistycznych. Stały felieton miał w nim Wojciech Wasiutyński, sekretarzem redakcji był Bolesław Swiderski — obaj czołowi działacze Falangi. Formalnie jednak pismo związane było z grupą ABC. Narodziło się zresztą jako dodatek literacki „ABC”. Z czasem stało się płaszczyzną bezpośredniej konfrontacji różnych odłamów nacjonalizmu polskiego. Na jego łamach spotkali się zarówno przedstawiciele obu grup ONR, jak i zbliżeni do nich w poglądach członkowie SN, wśród których wyróżniał się Adam Doboszyński.<sup>18</sup>

Grupa ONR skupiona wokół „ABC” brała niewielki udział w publicystyce swego obozu. „ABC” było dziennikiem Mazowieckiej Spółki Wydawniczej, miało już swoich czytelników i ustalone od lat oblicze. Nowi pracownicy pisma musieli się dostosować do tego stanu rzeczy. Dopiero 19 września 1936 r. naczelnym redaktorem „ABC” został Wojciech Zaleski, członek Komitetu Wykonawczego ONR. Wraz z nim do redakcji weszła grupa nowych pracowników.<sup>19</sup>

Bardziej reprezentatywnym pismem dla tej grupy był „Nowy Ład”, który po półrocznej przerwie zaczął

ponownie ukazywać się od 25 listopada 1934 r. W pierwszym numerze wydrukowano artykuł wstępny: *O serce i pięść robotnika*, który zawierał w skondensowanej formie tezy rozwijane następnie na łamach pisma. Warto się nad nimi zatrzymać.[Podstawowa teza wypływa z założenia, że gdy robotnicy rozpoczęli walkę o swoje prawa, na pomoc międzynarodowemu kapitałowi przyszedł „Międzynarodowy marksizm”, który pod hasłem wspólnych interesów proletariatu i walki z kapitalizmem zaczął organizować klasę robotniczą i to mu się udało. Nienowa teoria współpracy kapitalistów z klasowym ruchem robotniczym prowadziła do dalszych ataków na ten ruch: „Pod wyświechtanym szyldelem z imieniem Karola Marksa stanęły tłumy. Rozwinęto czerwone płachty, na których napisano bluźnierstwa przeciw Bogu, rodzinie i narodowi, poczęto przy pomocy pięści robotniczej burzyć nie twierdzę wielkiego kapitału żydowskiego, ale te instytucje, które są tworem społeczeństwa: rodzinę, ojczyznę, religię”. Co raz powszechniej jednak zdobywa uznanie prawda, że gospodarzem we własnym państwie jest tylko naród, który to państwo stworzył. „Tak mówią dziś Włosi, tak mówią Niemcy, tak wkrótce będą mówili Polacy” — pisano w cytowanym artykule.

Nie był to jedyny tego rodzaju elaborat. Również w innych artykułach „Nowy Ład” próbował postawić znak równości między kapitalizmem a socjalizmem, wmówić robotnikom, że walka klasowa to wymysł Żydów, itp. Straszak komunistyczny i hasła antysemickie stanowiły podstawowe elementy agitacji. Walce klasowej przeciwstawiano hasło solidarności narodowej, a przezwyciężenie antagonizmów klasowych widziano w likwidacji proletariatu jako klasy. ONR—ABC stawiał sobie za cel zbudowanie „Polski bez proletariatu”. Upowszechnienie własności w postaci warsztatów rzemieślniczych miało być tą „nadzieją na przyszłość”, którą trze-

ba dać masom, bo, jak pisał w numerze styczniowym z 1936 r. Tadeusz Gluźński, „najbardziej do aktów rozpaczcy usposabia nie brak chleba i dachu nad głową, ale... brak nadziei na przyszłość”]

9 stycznia 1935 r. ukazał się w „ABC” artykuł *Polska bez proletariatu*. Autorem był Wojciech Zaleski, występujący pod pseudonimem Jan Boruta. W 1937 r. Zaleski wrócił do tego tematu, wydając osobną broszurę pod tym samym tytułem. Stanowiła ona wykład poglądów ONR—ABC na kwestie społeczne i przedstawiała program rozwiązania sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Po atakach na komunistów Zaleski przeszedł do ataków na wszystko, co — jego zdaniem — hamowało rozwój prywatnego rzemiosła i handlu. [Atakował państwo, które swymi zakazami hamuje rozwój gospodarki narodowej, atakował spółdzielczość, którą Żydzi popierają, by zahamować rozwój „rdzennie polskiego handlu”, itp. Następnie zajął się problemem likwidacji nadmiaru rąk roboczych na wsi i doszedł do wniosku, że nie można go rozwiązać przez parcelację wielkiej własności ziemskiej.

Wyjście z sytuacji Zaleski widział w rozwijaniu drobnego przemysłu wiejskiego i w rozbudowie komunikacji, co umożliwiłoby chłopom dojeżdżanie do pracy w mieście. W ten sposób uniknęłoby się również tworzenia wielkich skupisk robotniczych. Początkiem procesu naprawy musi być jednak odebranie Żydom banków. Banki powinny przejść na własność grup gospodarczych, którym służą, a więc spółek rolniczych, zrzeszeń kupców itp. W przemyśle należy dążyć do tworzenia samodzielnych warsztatów pracy, co zlikwiduje tarcia społeczne, ale — rzecz charakterystyczna — „nie będziemy się przy tym sztywno patrzeć na rozmiary przedsiębiorstwa”, bo wielkie fabryki też muszą istnieć. Jednocześnie Zaleski postulował tworzenie przedsiębiorstw uspołecznionych, należących do pra-

cowników. Pierwszym krokiem do uspołecznienia byłoby upaństwowienie przedsiębiorstw, a następnie gromadzenie przez robotników udziałów, na które zostałyby się składki emerytalne. Poza tym przez rozwój elektryfikacji można by część przemysłu przenieść na wieś, likwidując w ten sposób w znacznej mierze proletariat miejski.

Zasady ustroju państwa wyłożył w tymże roku Jan Korolec w broszurze: *Ustrój polityczny narodu*. W zasadzie nadal reprezentował poglądy z 1934 r. Niejasno przedstawił strukturę i formy działania organizacji politycznej narodu. Pisał, że nie będzie ona posiadała władz, urzędów czy wodzów w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie będzie też odbywała zebrań i odpraw. Zastrzegał się, że ONP nie dąży do stworzenia państwa totalitarnego, że nie jest polską odmianą hitleryzmu czy faszyzmu, że totalitaryzm na dłuższą metę to szkoła niewoli. Tymczasem Stanisław Grzelecki na łamach „Nowego Ładu” w artykule *Narodowy radykalizm na tle współczesnych doktryn nacjonalistycznych* (VIII 1938) stawiał ONR na jednej płaszczyźnie z hitleryzmem i faszyzmem jako ruchy jednorodne, różniące się tylko w szczegółach.

ONR—ABC nie stworzył więc, jak widzimy, zwarte- go programu, a postulaty programowe rozrzucone w broszurach i artykułach często były ze sobą sprzeczne, musiał jednak sformułować wytyczne dla swej legalnej organizacji studenckiej — Narodowego Związku Polskiej Młodzieży Radykalnej. Deklaracja NZPMR zakładała, że Polska obejmuje ziemie zamieszkane przez Polaków lub pozostające pod wpływem polskiej cywilizacji. Istniejący ustrój społeczny, „będący źródłem wpływów żydowskich”, zostanie obalony. Nowy ustrój, oparty na własności prywatnej, zapewni narodowi niezależność gospodarczą. Przedsiębiorstwa posiadające obcy kapitał zostaną wywłaszczone i unarodowione.

Władzę w Polsce będzie sprawowała hierarchiczna organizacja narodu.

W odróżnieniu od poglądów ONR przed rozłamem i w porównaniu z Falangą program ONR—ABC był mniej radykalny. Akceptując nieograniczoną własność prywatną dążył do rozwiązania problemu klasy robotniczej w drodze jej likwidacji jako klasy, i Natomiast mniej uwagi przywiązywano do struktury organizacji politycznej narodu, gdy dla Falangi była to jedna ze spraw zasadniczych. Próby przedstawienia programu ONR jako antytotalitarnego (Korolec), stanowiącego jakoby rozwinięcie demokracji, nasiliły się od momentu, gdy przywódcy ONR przekonali się o niepopularności idei totalitarnych w społeczeństwie polskim. ONR—ABC konsekwentnie występował przeciwko idei wodzowskiej. Natomiast falangiści, na ogół powstrzymując się od głoszenia tej idei wprost, w publicystyce da-wali do zrozumienia, że nie są jej przeciwni, a w praktyce

2

Piasecki był traktowany jako wódz. Falanga chętniej stosowała demagogiczne hasła społeczne, idąc w tym znacznie dalej niż ABC. Przywiązywała też znacznie większą wagę do stworzenia całościowego programu i czyniła w tym kierunku odpowiednie próby.

(W zasadniczych jednak sprawach poglądy obu grup były zbliżone, różniło je jedynie rozłożenie akcentów. Porównując prasę oraz inne publikacje obu odłamów ONR można stwierdzić, że Falanga potrafiła w większym stopniu rozbudować swój aparat propagandowy i była w szerzeniu swych haseł bardziej dynamiczna.

W propagandzie oba odłamy ONR na plan pierwszy wysuwały naród jako pojęcie zabsolutyzowane i wyidealizowane. Traktowały go jako organizm, negując rolę człowieka jako jednostki. Wysuwały jako cel, przynajmniej doczesny, utopijną wizję Wielkiej Polski. Urszula Doroszevska w pracy magisterskiej *Świadomość historyczna a ideologia narodowo-radykalna okre-*

*su międzywojennego* wskazuje, że ONR całą istniejącą wówczas rzeczywistość oceniał negatywnie. W dziedzinie ekonomicznej odrzucał wyzysk kapitalistyczny, utożsamiany z żydowskim, kryzys, nędzę i bezrobocie. W dziedzinie politycznej — demokrację parlamentarną, w dziedzinie kultury wskazywał na jej upadek oraz upadek moralności spowodowany „obcymi wpływami”. Można do tego dodać, że świadomość kryzysu wszelkich wartości, z wyjątkiem swoiście rozumianej religii, powodowała, że ONR zachowywał się jak we wrogim świecie, krytykując wszystko i wszystkich, jedynie na siebie wskazując jako na tych, którzy są dobrzy i jedyni mają skuteczną receptę na naprawę tego świata. Zamierzał też narzucić proponowane rozwiązania społeczeństwu, jeżeli się nie da inaczej — siłą. j

Z badań Doroszewskiej wynika na przykład, że niemal wszystkie informacje „Falangi” z życia społecznego dotyczą faktów negatywnych. Wszystko, co się dzieje poza własnym ruchem, to spisek masoński, żydowski lub komunistyczny.<sup>22</sup> Cała uwaga skupiona jest na własnym ruchu oraz propagowaniu jego idei. Doroszevska zwraca uwagę, że mimo nawoływania do budowy Wielkiej Polski, jej konkretniejszej wizji nie ma. Operuje się ogólnikowymi określeniami „Polska zorganizowanego narodu”, „Polska sprawiedliwości społecznej”, „Polska człowieka pracy”.<sup>23</sup>

Oenerowcy twierdzili, że realizacja ich modelu państwa jest historycznie zdeterminowana i że nastąpi w niedługim czasie. Na początku stycznia 1938 r. Wojciech Kwasiebski pisał w „Falandze”, że „Wielka Rewolucja Polska jest postulatem naszych dziejów, jest niejako koniecznością naszego historycznego rozwoju. Czujemy za sobą oparcie historii, czujemy, że jesteśmy wyrazicielami wielkiego, głębokiego procesu polskiego życia. Jest to jeden z czynników, który daje nam poczucie siły, daje nam wiarę w zwycięstwo”. Misję Pol-

ski widział w ekspansji na wschód, proponując nie tylko znaczne przesunięcie granic, ale i rozbięcie Rosji na mniejsze organizmy państwowe. Ale ta realizacja misji narodu — budowy Wielkiej Polski — musi być poprzedzona rozbięciem Niemiec, by zabezpieczyć się od ciosu w plecy.<sup>24</sup> Idee te rozwinięte zostaną w czasie wojny, w publikacjach Konfederacji Narodu, w postaci projektu budowy, pod hegemonią Polski, Imperium Słowiańskiego.

Znaczne trudności występują przy odtworzeniu spraw organizacyjnych i personalnych. Oba odłamy ONR były formalnie nielegalne. Wiadomości o nich możemy czerpać niemal wyłącznie ze źródeł policyjnych, nieraz zawierających sprzeczne informacje, lub z relacji. Dodatkowo sprawę komplikują zdarzające się wypadki przechodzenia z jednej organizacji do drugiej.

W lutym 1936 r. władze bezpieczeństwa informowały, że Falanga w Warszawie liczy nie więcej niż 50 członków, zaś w kwietniu stwierdzono, że około 100. Liczby te wydają się znacznie zaniżone, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę działalność ONR na wyższych uczelniach.<sup>25</sup> Falanga dzieliła się na inspektoraty, sekcje i piątki. Na czele organizacji stało Kierownictwo Główne. Na przełomie lat 1935/1936, obok Piaseckiego i jego zastępcy Staniszkisa, w skład kierownictwa wchodził: Cimoszyński, Grabski, Kwasiebski, Lipkowiński, M. Reutt, Szpakowski, Wasiutyński, Dziarmaga. W późniejszym okresie dokooptowani zostali A. Reutt i Rościszewski oraz Rutkowski (po przejściu do pracy w Związku Młodej Polski). Bojówkami dowodził Bolesław Jamont.<sup>26</sup>

Na działalność organizacyjną i wydawniczą potrzebne były pieniądze, których nie mogły zapewnić składki. Sprawy finansowe przeważnie są jedną ze spraw utrzymywanych przez partie polityczne w tajemnicy,

cóż dopiero mówić o organizacjach nielegalnych lub półlegalnych.

Falanga otrzymywała pieniądze z rozmaitych źródeł, przeważnie od sympatyków, wśród których znajdowali się ziemianie, kupcy, rzemieślnicy — np. inż. S. Zieliński, jeden z prezesów Towarzystwa Kredytowego, mec. T. Wilski, ziemianin z Rogowa i właściciel kamienicy w alei Szucha, S. Franaszek, właściciel fabryki, spokrewniony z Mosdorfem.<sup>27</sup> Również zamożniejsi członkowie organizacji, jak np. W. J. Grabski, partycybowali w kosztach jej działalności.

Badania J.W. Borejszy dowiodły, że prasa oenerowska, ale nie tylko ona, była subwencjonowana przez rząd włoski, któremu zależało na propagowaniu faszyzmu w Polsce. Z pism oenerowskich Borejsza wymienia „ABC”, „Jutro” i „Prosto z Mostu”, lecz subwencjami nie gardził również „Warszawski Dziennik Narodowy” (który to tytuł przybrała „Gazeta Warszawska”), oficjalny organ Stronnictwa Narodowego.<sup>28</sup>

Każdy sposób zdobycia pieniędzy był dobry. Aleksander Sendlikowski, którego „Wiem wszystko” nazywało „polskim Goebbelsem” — wydawca „Sztafety” — w celu zdobycia pieniędzy na „Jutro” sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy złotych, będąc plenipotentem Augusta Popławskiego, ziemianina i jednego z przywódców konserwatystów. Został za to skazany na cztery lata więzienia.

Wreszcie sprawa najbardziej chyba tajemnicza i dla ONR wstydliva. Wojskowe władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość, że śląscy przemysłowcy wpłacają na rzecz ONR 15 000 zł miesięcznie, a więc sumę jak na owe czasy znaczną, biorąc pod uwagę, że koszt wydania jednego numeru „Ruchu Młodych” kształtowały się około 900 złotych. Fakt otrzymywania pieniędzy od śląskiego przemysłu potwierdzili także Dziarmaga i Todtleben, obaj jednak odmówili podania, kto



się kryje za ogólnikowym określeniem — przemysł śląski. Nie wiemy także, od kiedy wspomagał on ONR czy jednocześnie obie grupy. Zagadnieniem tym interesował się również Andrzej Micewski. Zastrzegając się, że podana wersja wymaga szczególnej rezerwy, pisze on, że ONR otrzymywał wsparcie od narodowosocjalistycznych kół niemieckich w Polsce — na Śląsku przez Pawła Musioła, w Łodzi przez Andrzeja Świetlickiego.<sup>29</sup> Jeżeli przyjąć tę wersję za prawdziwą, bardziej staje się zrozumiała wstrzeźliwość moich rozmówców.

Na czele ONR—ABC stał Henryk Rossman. Obok niego największą rolę odgrywał Jan Jodzewicz. Ponadto w skład kierownictwa krajowego mieli wchodzić: Aleksander Heinrich, Jerzy Kurcusz, Witold Rościszewski, Wiktor Martini i Wincenty Mianowski. Kierownictwo organizacji stołecznej stanowili: Edward Kemnitz, Jan Mazurowski, Jerzy Żański, Wiktor Martini i Tadeusz Todtleben. Źródła policyjne podają też, że grupa ABC liczyła około 500 członków. Aresztowania dokonane w Warszawie w lutym 1936 r. w znacznej mierze sparaliżowały (przynajmniej na pewien czas) działalność grupy. Wykrycie drukarni „Sztafety” przez policję w październiku tegoż roku również stanowiło poważny cios dla pracy organizacyjnej.

Trudno stwierdzić, jakie były rzeczywiste wpływy obu grup i w jakich środowiskach **działały**. Wydaje się, że w Warszawie ONR—ABC miał przeważające wpływy na wyższych uczelniach, z wyjątkiem uniwersytetu. Prowadził także działalność w organizacjach rzemieślniczo-robotniczych. Natomiast Falanga, posiadająca duże wpływy na uniwersytecie, rozwijała działalność również w środowisku robotniczym, szkołach średnich i zawodowych oraz wśród młodzieży pracującej.

W październiku 1936 r. ONR—ABC udało się zale-

galizować swą organizację akademicką — Narodowy Związek Polskiej Młodzieży Radykalnej. Było to ustępstwo władz na rzecz elementów skrajnie nacjonalistycznych. O programie NZPMR była tu już mowa. W zebraniu organizacyjnym na Uniwersytecie Warszawskim wzięło udział około 250 osób, z czego do organizacji wstąpiło 70. Prezesem organizacji został Witold Mossakowski, a kuratorem prof. Józef Rafacz. Na politechnice deklarację NZPMR podpisało około 100 osób. Prezesem został Tadeusz Salski, a kuratorem prof. Kazimierz Warchałowski. „ABC” podając sprawozdanie z pierwszego zebrania pisało, że odbywało się ono pod hasłem: „Opieramy się na deklaracji z 1934 r.”. Według oficjalnych danych, w momencie rozwiązania przez władze (30 III 1937 r.) organizacji akademickich, NZPMR liczył na politechnice — 170 członków, na uniwersytecie — 128 i w SGGW — 42. Na Uniwersytecie Poznańskim organizacja została zalegalizowana 12 lutego 1937 r. pod nazwą Młodzież Narodowo-Radykalna i oficjalnie przystąpiły do niej 22 osoby.<sup>30</sup>

O działalności NZPMR w innych miastach nie udało się znaleźć żadnych danych. Nie wiadomo, czy w ogóle został założony. Natomiast studenci związani z NZPMR podjęli od 15 października 1937 r. wydawanie pisma studenckiego „Alma Mater”. W artykule redakcyjnym zapowiadano, że pismo „będzie również trybuną, z której każdy, bez względu na przekonania polityczne, może przemawiać”, ale już następne zdanie przeczyło całkowicie poprzedniemu: „Byle to, co ze chce powiedzieć, było z ducha polskie, zgodne z prawdą i interesem ogółu”.

Działalność grupy ABC wśród robotników datowała się od momentu, gdy oenerowcy, jeszcze przed formalnym zerwaniem z SN, zaczęli pracować w ZZ „Praca Polska”. Według informacji MSW, pod wpływem działaczy ONR nastąpiło ożywienie działalności „Pracy Pol-

skiej" oraz wzrost szeregów organizacji z około 3000 członków w 1933 r. do ponad 8000 w roku 1935, w tym około 3000 w Warszawie. Na kongresie „Pracy Polskiej” w maju 1937 r. podano wyraźnie zawyżone dane, określając liczbę członków na 28 750 osób płacących składki, a zarejestrowanych 100 000 osób. Większych akcji ekonomicznych „Praca Polska” nie podejmowała, cały swój wysiłek kierując na walkę z klasowym ruchem robotniczym. Można sobie wyobrazić metody tej walki, jeżeli za agresywne wystąpienia działalność „Pracy Polskiej” w Wilnie została zakazana, a w Warszawie opieczętowano lokal. Były to oddziały, w których ONR posiadał największe wpływy. W „Pracy Polskiej” działała tajna organizacja oenerowska o nazwie „Załoga”.<sup>31</sup>

ONR-Falanga utworzyła w sierpniu 1937 r. własną centralę zawodową — Narodową Organizację Pracy. W skład jej wchodziło 8 związków zawodowych, których liczebność nie jest znana. W sierpniu 1938 r. NOP przyłączyła się do — związanego z Obozem Zjednoczenia Narodowego — Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych.<sup>32</sup>

W działalności obu odłamów ONR specjalne miejsce zajmowały akcje bojówkarskie, kierowane przeciwko działaczom lewicowym i Żydom. Nie ustępowało im w tym Stronnictwo Narodowe. W 1936 r. miało miejsce kilka procesów przeciwko oenerowcom i członkom SN o podkładanie bomb pod sklepy żydowskie, drukarnie pism lewicowych, a w Sterdyni w pow. sokołowskim o zamach na posterunek policji. Procesy takie odbyły się w Siedlcach, Wilnie i Łodzi. Ze względu na ewolucję sanacji nie powinna dziwić łagodność wyroków sądowych zarówno w tych sprawach, jak i o przynależność do ONR. Akcje bojówkarskie miały miejsce i w 1937 r. W przeddzień 1 maja oenerowcy rzucili bombę do lokalu żydowskiego „Naszego Przeglądu”, a 1 maja

zaatakowali pochód robotniczy, otwierając ogień z rewolwerów.

Nasilenie akcji bojówkarskiej ze strony SN nie było przypadkowe. Złożył się na to szereg powodów o charakterze zarówno wewnątrzorganizacyjnym, jak i zewnętrznym. Stronnictwo nadal pozostawało prawdopodobnie najliczniejszą organizacją polityczną. Według materiałów sprawozdawczych Zarządu Głównego SN, opublikowanych w całości przez Jerzego Tereja, Stronnictwu w dniu 1 lipca 1936 r. liczyło 183 741 członków, z czego 46 507 w Wielkopolsce. Jak podkreśla Terej, dane te budzą poważne wątpliwości.<sup>33</sup> Z jednej strony wielu członków należało bowiem do Stronnictwa tylko nominalnie, nie płacąc nawet składek, ale stanowiąc jednocześnie element, na który przy wszelkich wyborach i innych akcjach politycznych władze obozu narodowego mogły liczyć, z drugiej zaś władze lokalne SN miały tendencje do zawyżania podawanej liczby członków swoich organizacji.

Nadal największą pozostawała organizacja wielkopolska, która stosunkowo mało ucierpiała na rozłamach. Na drugim krańcu znalazła się organizacja warszawska. W listopadzie 1936 r. do dymisji podał się jej prezes, Andrzej Niklewicz, wraz z kilkoma innymi członkami zarządu stołecznego, motywując swój krok tym, że prace organizacyjne w stolicy są tak zaniedbane, że nie może brać za nie odpowiedzialności. Cała organizacja stołeczna SN liczyła wówczas 525 członków.<sup>34</sup>

Wątpliwości Tereja co do wiarygodności informacji podawanych przez terenowe organizacje SN potwierdzają także dane odnoszące się do Sekcji Młodych. W nie uporządkowanych materiałach Centralnego Archiwum Partyjnego zachowały się częściowo raporty o stanie ich organizacji w 1934 r. W województwie poznańskim organizacja liczyła 30 sierpnia 16 291 człon-

ków, w województwie krakowskim 15 października — 3154 członków, w Łodzi — 1500, na Pomorzu — 9730. Natomiast Bielecki na naradzie kierowników Sekcji Młodych 21 października twierdził, że Sekcje Młodych liczą w Wielkopolsce 120 000 członków, na Pomorzu — 40 000, w Małopolsce Zachodniej — 20 000. Podał więc liczby, które nawet dla okresu działalności OWP byłyby przesadnie wysokie. W jakim celu to uczynił, nie jest jasne. Nie były one bowiem przeznaczone do publikacji, a obecni świetnie orientowali się w rzeczywistym stanie organizacji.

Po 1934 r. w Sekcjach Młodych istniały nadal nastroje opozycyjne wobec kierownictwa SN. Wielu członków Sekcji Młodych sympatyzowało z ONR i żądało zradkalizowania programu oraz działalności Stronnictwa. Zmiany, które następowały w Stronnictwie, szły w kierunku realizacji tych żądań.

Nacisk „młodych” przyniósł konkretne rezultaty. Wyrazem tego stała się Rada Naczelna SN, która na swym posiedzeniu 10 lutego 1935 r. przeprowadziła zmiany w strukturze kierownictwa organizacji. „Starczy”, którzy posiadali większość w Radzie, ugięli się pod osobistym naciskiem Dmowskiego.<sup>55</sup> Rada Naczelna zrezygnowała ze znacznej części swych uprawnień na rzecz nowo powołanego Komitetu Głównego. „Młodzi” obsadzili dużą liczbę miejsc zarówno w Komitecie Głównym, jak i w Zarządzie Głównym oraz aparacie organizacyjnym. Co prawda prezesem ZG pozostał nadal Joachim Bartoszewicz, ale wiceprezesem i kierownikiem wydziału organizacyjnego został Tadeusz Bielecki, I sekretarzem Stefan Sacha — przywódca endecji na Pomorzu, II sekretarzem Stefan Niebudek — działacz Ruchu Młodych OWP, prezes SN w Częstochowie, apologeta włoskiego faszyzmu.

Po roku Rada Naczelna mogła stwierdzić, że „środek ciężkości Stronnictwa, które od 1905 r. do końca woj-

ny światowej cierpiało na słaby dopływ żywiołów młodszych, obecnie szybko się przenosi do młodych pokoleń". W rzeczywistości, po zmianach 1935 r., Stronnictwo zaczęło szybko upodabniać się do rozwiązanego OWP, stając się partią typu faszystowskiego. Zabrakło tylko dwóch elementów: wodza i monolityczności.<sup>36</sup>

Przeszkodą w osiągnięciu cech monolitu była przede wszystkim postawa „starych”. Część z nich po lutowej Radzie Naczelnej wycofała się ze Stronnictwa, niektórzy pozostali, nie prowadząc aktywniejszej działalności. Wreszcie inni starali się utrzymać posiadane pozycje, zarówno we władzach, jak i prasie, w której zachowali największe wpływy. Przykładem może być Wielkopolska, gdzie choć „starzy” zachowali znaczne wpływy, ataki „młodych” przybrały szczególnie drastyczne formy. W ciągu lat 1935 i 1936 „starzy” zostali pozbawieni władzy w organizacjach terenowych. Według Karola Pawlaka, badającego miejscowe stosunki, jedność została jednak utrzymana dzięki ustabilizowanym stosunkom społecznym, tradycjom pracy organicznikowskiej i poczuciu zagrożenia niemieckiego. Wielce pomocne w zachowaniu pewnych pozycji w ręku „starych” było posiadanie przez nich koncernu prasowego „Drukarnia Polska”, wydającego m.in. „Kurier Poznański”. Doszło do tego, że Zarząd Okręgowy SN opanywany przez „młodych” ogłosił komunikat, stwierdzający, że żadne pismo tego koncernu nie reprezentuje SN i jego poglądów.<sup>37</sup> Jednak próba stworzenia własnego pisma skończyła się fiaskiem.

Wraz ze zmianami organizacyjnymi przewagę w SN zdobywali również zwolennicy bardziej radykalnego programu, czego wyrazem była książka Adama Doboszyńskiego: *Gospodarka narodowa*. Ukazała się w 1934 r., a o jej poczytności świadczą dalsze wydania. Doboszyński głosił w niej poglądy zbliżone do programu ONR. Podobnie jak ONR był zwolennikiem „una-

rodowienia" — w zasadzie bez odszkodowania — przemysłu, znajdującego się w rękach Żydów i Niemców. Jednym z celów reformy miała być dekoncentracja przemysłu i likwidacja proletariatu wielkoprzemysłowego jako klasy. Podstawę organizacji gospodarczej stanowić miały korporacje. Państwu pozostawiał Doboszyński rolę rozjemcy w ewentualnych sporach. Książka jego została ciepło przyjęta w kołach ONR.

Presji tych nastrojów uległ nawet Rybarski. W broszurze wydanej w 1934 r. pt. *Podstawy narodowego programu gospodarczego* ostrzej niż poprzednio atakował on plutokrację, Żydów i walkę klasową. Podkreślając rolę drobnomieszczaństwa w ruchach faszystowskich widział w nim podstawową siłę w walce o zmianę ustroju w Polsce. To przesunięcie akcentów miało jednak charakter przejściowy. W swoich następnych pracach Rybarski powrócił na stare pozycje, reprezentując w SN skrzydło opozycyjne wobec Doboszyńskiego.

W 1935 r., w związku ze śmiercią Piłsudskiego, wzrosły nadzieje endecji na dojście do władzy. Mogły ją w tej nadziei umocnić wyniki wyborów do sejmu w 1935 r., które dowiodły, że większość społeczeństwa nie popiera sanacji. Wyniki te propagowało SN jako swoje zwycięstwo. Sytuacja w samym obozie rządzącym również sprawiała wrażenie jego nietrwałości, na co dowodem miało być rozwiązanie BBWR.

Stronnictwo Narodowe szykowało się więc do przejęcia władzy. Stworzono uzbrojone bojówki nazwane Strażą Porządkową, podległe wyodrębnionemu ze struktury Stronnictwa kierownictwu, na czele którego stał Jędrzej Giertych. Dążono również do przekształcenia całego Stronnictwa w masową, zmilitaryzowaną organizację. W 1935 r. wprowadzono mundury i odznaki partyjne. W wielu miejscowościach dochodziło do starć członków SN z policją i członkami organizacji prorządowych. Największe rozmiary przybrały rozru-

chy w powiecie konińskim, gdzie na początku lutego 1936 r. doszło do formalnej bitwy między bojówkami endeckimi a policją, która użyła broni palnej. W wyniku trzydniowych rozruchów ogółem śmierć poniosło 8 osób, a 11 zostało rannych. W powiecie kościańskim członkowie SN założyli tajną organizację o nazwie „Zew”. W pierwszych miesiącach 1936 r. rzucili oni 17 petard, raniąc 5 osób.<sup>38</sup> Akcje te skutecznie zostały zahamowane przez władze państwowe.

Nadzieje endecji na przejęcie władzy trwały krótko. Jak zimny prysznic podziały na SN również wyniki wyborów samorządowych w Łodzi 27 września 1936 r. Ze względu na obowiązującą ordynację wyborczą wybory samorządowe stanowiły znacznie lepsze odzwierciedlenie opinii publicznej niż wybory sejmowe. Stąd zarówno lewica, jak i prawica przywiązywały do nich duże znaczenie. Na lewicy na czas wyborów zaniechano sporów między socjalistami, komunistami i Bundem. Obóz narodowy ściągnął do Łodzi agitatorów z innych ośrodków. Dochodziło do starć między bojówkami obu stron i jak to określił Giertych: „skoro już bito, to narodowcy raczej bili niż byli bici”.<sup>39</sup> W porównaniu z wyborami 1934 r. obóz narodowy poniósł klęskę, chociaż jeszcze większą poniosła sanacja, nie zdobywając ani jednego mandatu. Bezwzględna większość osiągnęła lewica, której jednak władze uniemożliwiły kierowanie Radą Miejską.

Wobec postępującej radykalizacji społeczeństwa i w obawie przed Frontem Ludowym SN cały swój wysiłek skierowało na walkę z lewicą, traktując jako jej element składowy walkę z Żydami.<sup>40</sup> Wielki wpływ na postawę Stronnictwa wywarła wojna domowa w Hiszpanii. W mniejszym stopniu do nasilenia walki z lewicą przyczyniło się niepowodzenie walki z sanacją i potrzeba skierowania uwagi i energii mas członkowskich w innym kierunku.



Utrudniało sytuację SN coraz większe podobieństwo jego programu do programu sanacji, zwłaszcza w takich sprawach, jak postulat silnej władzy państwowej, uznanie czołowej roli katolicyzmu w Polsce, nacjonalizm, zdecydowany antykomunizm. Stąd wynikało złagodzenie opozycji SN wobec rządu.

Niepowodzenie kampanii antyrządowej, prowadzonej na przełomie lat 1935—1936, wywołało rozgoryczenie członków SN. Coraz więcej działaczy odsuwało się od pracy w organizacji. Bardzo podupadła organizacja warszawska. Notowano coraz więcej przypadków przechodzenia członków SN do sanacji, i to nie tylko indywidualnie, ale także grupowo. „Naród i Państwo”, pismo związane ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, w artykule z 8 lutego 1936 r. pt. *Mnóstwo endecków jest wśród nas...*, podając przykłady tego zjawiska w Wielkopolsce i Galicji Wschodniej i ubolewając nad nim, pisało: „Banicia przekonań utorowała drogę Polsce endeckiej, Polsce płytkiej kultury drobnomieszczańskiej, obciążonej wszelkimi balastami dziedzictwa saskiego i niewoli. Zamyka się krąg, z którego wydarła nas Rewolucja Komendanta”. Zerwał z SN jeden z czołowych publicystów i działaczy obozu narodowego Jan Rembieliński, który w 1936 r. zaczął wydawać własne pismo „Podbipięta”. Władze, jeżeli tylko mogły liczyć na współpracę lub neutralny stosunek, popierały takich ludzi.<sup>41</sup>

Chcąc wykazać swoją odrębność wobec sanacji oraz ożywić organizację SN nasiliło akcję antysemitką i bojówkarską. 5 stycznia 1935 r. „Gazeta Warszawska” pisała: „Jeżeli zwalczamy dziś w Polsce obóz rządzący, to przede wszystkim z powodu jego stosunku do Żydów i polityki żydowskiej”. Akcja antyżydowska służyła jednocześnie do rozprawy z lewicą, przy czym SN starało się konsekwentnie wykazać, że ruch robotniczy pełni rolę agentury „międzynarodowego żydostwa”.

Ekscesy antyżydowskie wzniecano na terenie całego kraju.<sup>42</sup> Najbardziej znane, które dla obozu narodowego stały się symbolem walki z Żydami, były wystąpienia w Przytyku (9 III 1935), w wyniku których zginął Polak nazwiskiem Wieśniak i dwu Żydów, oraz w Mińsku Mazowieckim (2 VI 1936), kiedy to po zabójstwie wachmistrza Bujaka, dokonanym przez Chaskielewicza na tle porachunków osobistych, doszło do pogromu. Od tych wypadków obóz narodowy obok innych haseł antysemitycznych zaczął lansować hasło, że oba narody dzieli przelana krew (slogan: „Krew Bujaka i Wieśniaka dzieli Żyda od Polaka”). Wreszcie w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. nastąpił słynny najazd Adama Doboszyńskiego na Myślenice. Doboszyński stał się od razu bohaterem Stronnictwa Narodowego, w którym zrobił karierę, zostając jego wiceprezesem. Znalazł też szybko naśladowców.<sup>43</sup>

Władze bezpieczeństwa zwracały uwagę na trudności z odróżnieniem, gdzie kończy się akcja SN, a zaczyna ONR. Wielu członków ONR należało również do SN, przy czym legalne SN służyło jako przykrywką dla nielegalnej działalności oenerowców. Meldunki o tym nadchodziły z różnych stron kraju.<sup>44</sup> SN upodabniało się również w metodach działalności do ONR. Tylko w grudniu 1936 r. naliczono 76 akcji przestępczych członków SN, w tym wypadek podłożenia bomby i śmiertelne pobicie.<sup>45</sup>

Ta wzmożona działalność wywołała kontrakcję władz. Minister W. Raczkiewicz, przemawiając na posiedzeniu sejmu 24 lutego 1936 r., powiedział m.in.: „Ilość zakłóceń porządku publicznego, dokonywanych przez członków SN, wzrasta z dnia na dzień i doprowadza coraz częściej do ofiar. Stronnictwo to anarchizuje życie W sposób świadomy, przez akcję podburzania ludności polskiej przeciwko mniejszości żydowskiej, co pociąga liczne ofiary ze strony obalamuconej ludności oraz bro-

niących ładu i porządku organów służby bezpieczeństwa".<sup>46</sup> Za zorganizowanie zamachów bombowych, o których była już mowa, zawieszono SN w pow. kościańskim. Wyrokiem sądu skazano 28 członków SN na kary od 10 miesięcy do 2 lat więzienia. Po „najeździe” Doboszyńskiego na Myślenice rozwiązano SN w pow. krakowskim.<sup>47</sup>

W 1936 r. publicysta „Myśli Narodowej” Karol Frycz słusznie zauważył, że „nie można pisać o frazesie narodowej rewolucji bez jednoczesnego zaznaczenia, że w znacznym stopniu jest on naśladownictwem obcych wzorów. Chodzi mi o to, że wielkie powodzenie faszyzmu i hitleryzmu i ich osiągnięcia państwowo-polityczne musiały wyrzucić swój urok na nasz ruch, który efektem praktycznym uprzedziły”. Spór o to, kto w Polsce jest odpowiednikiem tych dwóch ruchów, toczyły ze sobą SN i ONR. „Falanga”, w artykule pt. *W rocznicę zwycięstwa rewolucji hitlerowskiej*, opublikowanym 10 lutego 1937 r., uznała, że Ruch Narodowo-Radykalny ma do spełnienia rolę podobną do tej, jaką w Niemczech odegrał ruch hitlerowski. Z kolei w 1938 r. Jędrzej Giertych w książce *O wyjście z kryzysu* na postawione sobie pytanie, kim jesteśmy? prawie dosłownie powtórzył wypowiedź Sznarbachowskiego z 1933 r., odpowiadając, że „jesteśmy jednym z ruchów, które, jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii — obalają w krajach Europy stary system plutokratyczno-socjalistyczno-masoński i budują porządek nowy: porządek narodowy”.

Podsumowując te dwa burzliwe lata w dziejach obozu narodowego stwierdzić można, że rok 1936 zakończył pewien etap zarówno dla ONR, jak i obozu narodowego. ONR, po delegalizacji i wstrząsach wewnętrzno-organizacyjnych, rozbitý na grupy, podjął na nowo działalność w warunkach półlegalnych. Był to okres

szybkiej rozbudowy prasy oraz odbudowy wpływów organizacyjnych. Wreszcie oba odłamy pod koniec 1936 r. podjęły rozmowy z sanacją. Dla obozu narodowego była to zmiana pokolenia i metod działania. Równocześnie zaświtała mu nadzieja zdobycia władzy, którą przed końcem 1936 r. sanacja skutecznie rozwiąła. Wreszcie po śmierci Piłsudskiego do sporu, kto ma w Polsce wprowadzić ustrój totalitarny, włączyła się sanacja. Szczyt jej działalności w tym kierunku przypadł na rok następny.

## Rozdział VI

### Od sukcesu do klęski

Poprawa ogólnoswiatowej koniunktury oraz podjęcie na większą skalę robót publicznych i finansowanie przez rząd poważnych inwestycji sprawiły, że Polska zaczęła wydobywać się z kryzysu. Polityka nakręcania koniunktury została zapoczątkowana w roku budżetowym 1934—1935. Dopiero jednak w roku 1936 nastąpiła ogólna poprawa sytuacji gospodarczej. Po raz pierwszy wzrosły ceny na artykuły rolne, co wpłynęło na ożywienie w przemyśle, choć Polska nie osiągnęła jeszcze przedkryzysowego stanu produkcji, a w rolnictwie nie nastąpiło to aż do wojny.

Poprawa sytuacji gospodarczej charakteryzowała się jednoczesnym wzmaganiem się napięć społecznych. Choć wzrosło zatrudnienie, powiększyła się równocześnie liczba bezrobotnych, co było związane z napływem młodzieży w wieku produkcyjnym. Również problem przeludnienia wsi uległ dalszemu zaostrzeniu. Stan bezrobocia w mieście kształtował się, według *Małego rocznika statystycznego* z 1939 r., następująco: 1934 r. — 414 000, 1935 r. — 403 000, 1936 r. — 466 000, 1937 r. — 470 000 i dopiero w 1938 r. zanotowano niewielki spadek — 456 000, przy czym, jak twierdził Jędrzej Moraczewski, liczby te należałoby pomnożyć przez 3 (przeciętna ilość członków rodziny).<sup>1</sup> W cytowanym już sprawozdaniu Referatu Zawodowego Wydziału Bezpieczeństwa MSW z 24 marca 1934 r., po analizie stanu bezrobocia, sformułowano następujące zalecenie dla władz: „Władze administracji ogólnej w poczuciu swej odpowiedzialności za spokój i bezpieczeństwo w pań-

stwie muszą w tych warunkach coraz bardziej stosować zdecydowany nacisk na resorty gospodarcze w kierunku wypracowania jakichś bardziej zdecydowanych posunięć dla spowodowania odprężenia na rynku pracy. Dotychczasowy stan nie da się już długo utrzymać, gdyż pod wpływem wzrostu radykalizacji bezrobotni będą coraz bardziej zdecydowanie naciskać na władze państwowe o zatrudnienie. Obecnie na odcinku bezrobocia mamy jeszcze względny spokój, w którym można wypracować jakiś realny plan, w przeciwnym razie trzeba będzie organizować to już w atmosferze dużego nacisku ulicy".

Istotnie, na lata 1936—1937 przypadło największe w okresie międzywojennym nasilenie walk strajkowych. Według *Małego rocznika statystycznego* z roku 1939 ilość zakładów objętych strajkami wzrosła w 1936 r., w porównaniu z rokiem poprzednim, dwukrotnie, przekroczyła liczbę 22 000 zakładów w 1936 r. i 25 000 w roku następnym. Odpowiednio też wzrosła liczba strajkujących, osiągając w 1936 r. najwyższy wskaźnik w okresie II Rzeczypospolitej — 675 000 osób. Dochodziło do krwawych starć z policją, która kilkakrotnie otwierała ogień do strajkujących robotników. Wiele wystąpień organizowanych było wspólnie przez komunistów i socjalistów, jak np. zwycięski strajk 130 000 włóknarzy w Łodzi. Na wsi punktem kulminacyjnym walk strajkowych był rok 1937. Szczególne nasilenie osiągnął strajk w Małopolsce centralnej i zachodniej. Władze podjęły próbę stłumienia strajku siłą, w wyniku czego zginęło 44 chłopów, a ilość rannych jest nie do ustalenia. Również wśród inteligencji wzrastało niezadowolenie, czego wyrazem był m.in. Zjazd Pracowników Kultury we Lwowie.

Rząd musiał się liczyć z tymi faktami. Nie mając wystarczających środków do realizacji programu, który mogłby doprowadzić do zasadniczej zmiany w sytu-

acji przemysłu i rolnictwa, w 1936 r. podjęto próbę stworzenia rządowego programu gospodarczego — uchwalono mianowicie czteroletni plan inwestycyjny (1 VII 1936 — 30 VI 1940). Potrzeby związane z realizacją tego planu zmusiły rząd do rozwinięcia interwencjonizmu państwowego w przemyśle ciężkim. Wzrost zamówień państwowych wpłynął na poprawę sytuacji. Z drugiej jednak strony stwarzało to nowe możliwości ograniczenia swobód demokratycznych, państwo bowiem stawało się siłą ekonomiczną, rozwijającą się poza kontrolą społeczeństwa.<sup>2</sup>

W lutym 1937 r. rząd rzucił hasło budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Oprócz rozbudowy przemysłu, przede wszystkim obronnego, chciano udowodnić społeczeństwu, że Polska wkracza w nową fazę rozwoju gospodarczego, oznaczającego poprawę sytuacji mas pracujących.<sup>3</sup> Pomimo znacznych sukcesów nie udało się rządowi wykorzystać poprawy koniunktury gospodarczej do skupienia społeczeństwa wokół sanacji. Zdecydował o tym przede wszystkim opór mas przeciwko narastającej totalitaryzacji kraju.

Sytuacja w samym obozie rządzącym nie przedstawiała się pomyślnie, choć jeszcze przed śmiercią Piłsudskiego udało się sanacji zabezpieczyć swoją pozycję prawnie, uchwalając nową konstytucję, praktycznie uniezależniającą rządy krajem od sejmu. Próba osiągnięcia większości w sejmie, w drodze zastosowania nowej ordynacji wyborczej, również się powiodła, ale było to pyrrusowe zwycięstwo, ponieważ wybory wrześniowe w 1935 r. zbojkotowała większość społeczeństwa. W województwach centralnych i zachodnich liczba głosujących nie dochodziła do 30% uprawnionych lub niewiele ją przekraczała. Na wynik ten złożyło się rozczarowanie znacznej części społeczeństwa do rządów sanacji oraz wezwanie wszystkich partii opozycyjnych do bojkotu wyborów.

Wielki wpływ na sytuację w obozie sanacyjnym miała śmierć Piłsudskiego. „Zgon Marszałka stawał się tu jakby pęknięciem magicznej obręczy — pisał Pobóg-Malinowski. — Zespół dotąd zwarty, karnie idący w zaprzęgu — w pracy dla państwa — teraz rozpadł się na kilka grup”.<sup>4</sup> Zabrakło czynnika integrującego obóz sanacyjny. Rozpoczęła się walka o sukcesję po Marszałku.

30 października 1935 r. nastąpiło rozwiązanie BBWR. Była to realizacja koncepcji politycznej Sławka, niechętnego partiom wszelkiego rodzaju. Jego zdaniem Blok przekształcił się w jeszcze jedną partię, do której napłynęło wielu karierowiczów i aferzystów. Tadeusz Jędruszcak tłumaczy decyzję rozwiązania BBWR przede wszystkim jego niepopularnością w społeczeństwie, które żywiło przekonanie o dominującym wpływie klas posiadających na politykę rządu, oraz wewnętrzną słabością Bloku, a więc jego nieprzydatnością. W „Narodzie i Państwie”, piśmie związanym ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, zwracano uwagę na rosnący wpływ na ideologię obozu rządowego ludzi, którzy do niego przeszli z obozu narodowego.<sup>®</sup> Najwyraźniej było to widać w ewolucji założeń wychowawczych sanacji: przechodzenie od wychowania „państwowego” do wychowania „narodowego”. Na opinię społeczeństwa o reakcyjności obozu rządowego zwracał uwagę Władysław Grabski, który po śmierci Piłsudskiego pisał: „Lud zaczął odczuwać to, że szlachta rządzi Polską”.<sup>4</sup>

Sanacja jednak nie zamierzała rezygnować z władzy bez względu na to, jakim zaufaniem darzyło ją społeczeństwo, a właściwie bez względu na stopień swej niepopularności.<sup>7</sup> Rozwiązanie BBWR okazało się posunięciem błędnym z punktu widzenia zarówno Sławka, jak i całego obozu. W pierwszym wypadku dlatego, że ułatwiło przeciwnikom Sławka wyeliminowanie go z gry politycznej, w drugim dlatego, że rządzenie społeczeń-



stwem bez partii politycznej, nawet posiadając w ręku cały aparat państwowy, okazało się bardzo trudne.

Już 24 maja 1936 r. na kolejnym zjeździe legionistów Rydz-Smigły zapowiedział utworzenie partii politycznej obozu rządowego.<sup>8</sup> Nie wiemy, w jakim gronie zapadła ta decyzja. Na organizatora nowej partii powołano Adama Koca, jednego z dowódców POW podczas pierwszej wojny światowej, od maja 1936 r. komendant ta naczelnego Związku Legionistów. Jednak osobą decydującą był Rydz.<sup>9</sup> Deklaracja nowej organizacji, Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona została 21 lutego 1937 r.

Tworzono organizację zmilitaryzowaną, z władzami mianowanymi odgórnie. Koc oficjalnie został szefem OZN, a osobą, którą lansowano na następcę Komendanta i na wodza, był Rydz-Smigły. Analizę deklaracji OZN przeprowadził w cytowanej już książce, poświęconej temu obozowi, Tadeusz Jędruszcak. Deklaracja nie dawała pełnego pojęcia o rzeczywistym charakterze organizacji. Znaczna część społeczeństwa potraktowała OZN jako próbę stworzenia w Polsce organizacji mającej wypełnić funkcje partii faszystowskiej.<sup>10</sup> Opinia ta nie mogła odpowiadać OZN-owi, który chciał występować w aureoli zjawiska nowego, niepowtarzalnego. Stąd płk Jan Kowalewski, szef sztabu Koca, stwierdził, że OZN to nie faszyzm czy hitleryzm, lecz polonizm. Lansowane określenie nie przyjęło się i w niczym nie zmieniło opinii społecznej o tej organizacji.

Wraz z powstaniem OZN w sanacji coraz większą przewagę zaczęli zdobywać zwolennicy ustroju totalitarnego, a w prasie tego obozu coraz większą rolę odgrywali działacze dawnego ZMN. Idee totalitarne propagowały też grupy piłsudczykowskie, które wzięły swoje nazwy od tytułów pism: „Zaczyn” i „Jutro Pracy”.

Do niedawna nie wiadomo było, kto należał do grupy

„Zaczynu”, ponieważ w piśmie podpisy zastąpiono cyframi. Dopiero Drymmer podał, że obok niego w skład tej grupy wchodził m. in. Julian Piasecki i płk Zygmunt Wenda<sup>11</sup>, który w opinii publicznej uchodził za mordercę gen. Zagórskiego, a pracował w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Grupa ta odgrywała znaczną, choć zakulisową rolę.

Bardziej znana jest grupa „Jutra Pracy”, w skład której wchodziło 16 posłów sejmowych wybranych w 1935 r. Z tego 15 przystąpiło do OZN, podejmując ścisłą współpracę z Kocem. Obok Jana Hoppego najbardziej czynni byli Julian Dudziński i Wacław Budyński. Jednym z podstawowych celów, jakie sobie ta grupa postawiła, był czynny udział w zjednoczeniu żywiołów nacjonalistycznych.<sup>12</sup>

OZN spotkał się z bardzo niejednolitym do siebie stosunkiem w łonie sanacji. Wielu dawnym legionistom nie odpowiadał program tego obozu, w którym widzieli odejście od linii Marszałka. Z czasem niektórzy z nich przejdą do otwartej opozycji. Sytuację sanacji komplikowały też walki rozmaitych tajnych i półjawnych organizacji, poszczególnych koterii i grup.

Przeciwko tendencjom totalitarnym, których wyrazem było powstanie OZN, wystąpiły sanacyjne organizacje młodzieżowe, wśród nich przede wszystkim ZPMD i Legion Młodych. W Legionie Młodych na początku 1936 r. doszło na tym tle do rozłamu. Obie wymienione organizacje podpisały deklarację o współpracy, co stanowiło znaczny krok naprzód w tworzeniu frontu antytotalitarnego. Wierną pozostała Myśl Mocarstwowa, która wkrótce podjęła współpracę z secesyjnymi grupami obozu narodowego.

Po raz pierwszy do takiej współpracy doszło latem 1936 r., kiedy to, prawdopodobnie z inicjatywy redaktora „Zet” Jerzego Brauna, doszło do wspólnej akcji pism propagujących antykomunizm, nacjonalizm i roz-

maite wersje totalitaryzmu. W organizowaniu tego porozumienia brał udział także Wacław Budzyński, a projektorem całej akcji był Instytut Naukowego Badania Komunizmu.<sup>13</sup>

Jerzy Braun, wieloletni propagator idei Józefa Hoene-Wrońskiego i redaktor organu Towarzystwa Hoene-Wrońskiego — „Zet”, w drugiej połowie lat trzydziestych zaczął szerzyć idee narodu mesjanistycznego i imperiotwórczego. Poglądy swoje na te sprawy najpełniej wyłożył w wydanej w 1938 r. książce pt. *Zagadka dziejowa Polski*. Według niego Polska ma misję ocalenia cywilizacji zagrożonej rozgrywką, do której musi dojść między komunizmem a faszyzmem. Tak jak Włochy mają misję zjednoczenia narodów romańskich, a Niemcy germańskich, Polska predestynowana jest do objęcia przewodnictwa w Słowiańszczyźnie. Zwalczywszy światową konspirację tajnych związków oraz masonerię, komunizm, anarchizm i inne doktryny, mające swe źródła w duchu Talmudu, Polska obejmie rolę pilota ludzkości, bo „posłannictwo podjąć może skutecznie tylko prawdziwy «naród w Bogu», naród mesjanistyczny sensu stricto, naród polski”. W celu spełnienia tej misji należy utworzyć organizację polityczną narodu, na czele z wodzem pełniącym jednocześnie funkcję zwierzchnika narodu. Przy takich poglądach zrozumiała stała się inicjatywa Brauna, podchwycona chętnie przez pozostałych uczestników akcji.

Powstał Front Pism (używano też nazwy Komitet Prasy Młodych), który jako główne zadanie stawiał sobie zwalczanie komunizmu. Do grupy tej zaliczano następujące pisma: „Awangarda Państwa Narodowego”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, „Bunt Młodych”, „Głos”, „Merkuriusz Polski”, „Myśl Polska”, „Nowy Ład”, „Pax”, „Jutro”, „Falanga”, „Ruch Młodych” oraz „ABC”, „Pro Christo”, „Przegląd Katolicki”, „Młoda Polska, bój z bolszewizmem”. Swoją współpracę zade-

klarowało również „Słowo”. Mackiewicz, który zawsze dosadnie formułował swoje poglądy, 1 marca 1937 r. oświadczył na łamach swego pisma: „Jestem filohitlem, ze względu na wspólnotę celów, na walkę z bolszewizmem”.

Antykomunizm zjednoczył więc młodzież Sekcji Młodych SN, obu odłamów ONR, ZMN, Myśli Mocarstwowej i niektórych grup piłsudczyków, a także pisma dla młodzieży wydawane przez kler. Aktywnie popierała to zjednoczenie grupa „Jutra Pracy”. „Myśl Polska”, pismo uważające się za organ piłsudczyków, w sierpniowym numerze z 1936 r. następująco określiła charakter Frontu Pism: „Cała młodzież — to opozycja. Opozycja w stosunku do rządu i opozycji rządowej. Nie ma ona nic wspólnego z masono-demo-liberalnymi ideami starszej inteligencji, jest w zasadzie maksymalistyczna, ofensywna, a nie defensywna, nie nawidzi Niemców, boi się rosyjskiego «ducha», jest antysemicka, ukraińofobska, nacjonalistyczna, wręcz szowinistyczna, chce być integralnie polską, w metodach hitlerowską, ale przy tym przede wszystkim antyniemiecką”.

Przedstawiciele tych pism odbywali wspólne dyskusje, słuchali odczytów, przy „okazji” informowali się o swoich poczynaniach. W ten sposób „Jutro Pracy” dowiedziało się o rozmowach ONR—ABC z OZN-em.<sup>14</sup> Zewnętrznym objawem działalności Komitetu Prasy Młodych był wiec zwołany w Filharmonii. Wiec wyraźnie odbywał się pod przewodnictwem Falangi, zarówno od strony organizacyjnej, jak i propagandowej. Występowali na nim: Wasiutyński, który przewodniczył, obaj Reuttowie, Szpakowski. Poza nimi Czarnecki („Przegląd Katolicki”) i Braun („Zet”). Zwraca uwagę nieobecność przedstawiciela drugiego odłamu ONR.

W latach tych narastało wrzenie wśród studentów.

Kontynuowano akcję antyopłatową, której inicjatorami i organizatorami byli członkowie „Życia” i ZNMS. Natomiast młodzież narodowa walczyła o wprowadzenie getta ławkowego, numerus nullus, co stanowiło dywersję wobec akcji antyopłatowej, kierując uwagę młodzieży na inne tory.

W tych tzw. „jesiennych manewrach” nie przebiegali w środkach zarówno członkowie ONR, jak i Sekcji Młodych — bito, siłą usuwano z uczelni, używając do tego gazów łzawiących, łasek, żyłek itp. Na Politechnice Lwowskiej w walce o cele „narodowe” bojówkarze obnażyli przed studentkami genitalia, by je zmusić do wyjścia z laboratorium. Pod próg mieszkania prof. Kazimierza Bartła, kilkakrotnego premiera, który potępił ten czyn, położono petardy.<sup>15</sup> O zdżyczeniu tej młodzieży świadczyć może tekst ulotki z 26 stycznia 1937 r.: „Postęp, nauka, demokracja — to pięknie brzmi. A co się pod tym kryje? Wstrętny żydowski duch. A to wstrętne pałkarstwo, przed którym się wzdragasz, to w rzeczywistości piękna walka o uwolnienie narodu z żydowskich więzów. Pomyśl tylko: spotykasz Żyda czy komunistę gdzieś w ciemnym miejscu. Walisz! Walisz żelazem prosto w zęby! Tylko się, mamin synku, nie cofnij”.<sup>18</sup>

Gdy nie starczało własnych sił, „narodowcy” sprowadzali bojówki z innych uczelni lub wręcz wynajętych za pieniądze bojówkarzy. Okupowali też domy akademickie. Doszło do takiej blokady w Wilnie w połowie listopada 1936 r. Przerwano ją po interwencji arcybiskupa Jałbrzykowskiego, ale zajęć już w tym roku nie Wznowiono. Obrzucono kamieniami mieszkania rektora. Gdy Konrad Górski, sędzia uniwersytecki do spraw studenckich, skazał na wydalenie z uniwersytetu do końca roku akademickiego Zygmunta Nanowskiego za bicie studentów Żydów, starających się

dostać na uczelnię, tego samego dnia pod drzwiami jego mieszkania wybuchła bomba, od której omal nie zginęła jego żona.<sup>17</sup>

Na Uniwersytecie Warszawskim blokada trwała dwa dni, po czym jej uczestnicy zostali usunięci z uczelni przez policję. Na Politechnice Warszawskiej oenerowcy pod wodzą Tadeusza Salskiego ogłosili blokadę uczelni (9—11 III 1936). W trakcie tej blokady usunęli z gmachu członków „Życia” i innych organizacji lewicowych, co nie znalazło uznania nawet u niektórych członków ONR. Ze strachu, że robotnicy warszawscy mogą ogłosić strajk solidarnościowy, blokadę przerwano wbrew woli większości studentów. Przeciwno opornym wystąpiły bojówki ONR.

Bito wszystkich, którzy protestowali przeciwko akcjom pałkarzy, w tym również osoby nie związane z żadną organizacją, kierujące się względami czysto ludzkimi. Ale najczęściej spotykało to działaczy organizacji lewicowych, występujących czynnie. W Warszawie na politechnice pobito „życiowców” — Jana Turlejskiego i Albrechta, na uniwersytecie przywódcę ZNMS — Leszka Raabego i Mariana Łukasika z Legionu Młodych-Frakcji. W 1936 r., po pochodzie pierwszomajowym, na Politechnice Warszawskiej pobito kilku komunistów, socjalistów i Żydów — niezależnie od ich poglądów. Rektor zawiesił zajęcia, ale Senat uczelni uznał, że akcja oenerowców stanowiła odpowiedź na wystąpienia „antypaństwowe”, które miały miejsce podczas pochodu. W rezultacie sąd dyscyplinarny pod przewodnictwem prof. Paszkowskiego zawiesił w prawach studentów lewicowych, zaś bojówkarzy ONR uniewinnił. Następnego roku oenerowcy zaatakowali pochód robotniczy, otwierając ogień z rewolwerów.

Przeciwko bojówkarskim akcjom ONR i SN protestowały i czynnie występowały takie organizacje, jak „Życie”, ZNMS, Legion Młodych-Frakcja, ZPMD, koło aka-

demickie „Wici”. Protestowali także profesorowie, zbiorowo i indywidualnie. 27 października 1937 r. za protestowała Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. 29 tegoż miesiąca odbyło się zebranie protestacyjne 50 warszawskich profesorów i docentów. Protestowali również Kazimierz Bartel, Władysław Gumpłowicz, Konrad Górski i wielu innych.<sup>18</sup>

W ten chór protestacyjny włączyła się Maria Dąbrowska, rzucając na szalę swoją popularność i autorytet moralny. Głos pisarki czulej na krzywdę ludzką, a jednocześnie zaniepokojonej postawą części młodzieży przepojony był głęboką troską.<sup>19</sup> Jej słowa, odbicie poglądów i postawy najlepszej części polskiej inteligencji, podtrzymywały na duchu bitych, ale nie docierały do winowajców, z czego pisarka doskonale zdawała sobie sprawę. Wyczulona na krzywdę społeczną, rok później zabrała głos w innej palącej sprawie, pisząc *Rozdroże*, książkę o reformie rolnej.

Wielu profesorów jednak tolerowało bojówkarzy lub wręcz ich popierało. Prof. Roman Rybarski, jak wspomina w *Miesiącach* Kazimierz Brandys, odmówił podpisu w indeksie studentom, którzy słuchali wykładu stojąc, by zaprotestować w ten sposób przeciwko wprowadzeniu osobnych ławek dla nie-Aryjczyków. Inny znów profesor obiecał oenerowcom, że spóźni się na wykład o 15 minut; w tym czasie uzbrojona w pałki bojówka mogła bijąc wyrzucić z sali wykładowej około 20 studentów Żydów. Ci profesorowie, którym nie podobały się wyczyny oenerowskiej młodzieży, a nie odważali się przeciw nim czynnie wystąpić, szli na ustępstwa, sądząc, że w ten sposób doprowadzą do uspokojenia.

Nadzieja ta okazała się złudna, gdyż odpowiedzią na ustępstwa były nowe żądania. Przeciwko kandydaturze prof. Edmunda Burschego, dziekana Wydziału Teologii

Ewangelickiej, na rektora Uniwersytetu Warszawskiego wystąpiono głosząc, że rektorem może być tylko rzymski katolik. W kął poszły zasługi tej rodziny dla Polski. Po wymuszeniu dla Żydów osobnych ławek zaczęto żądać wprowadzenia numerus nullus. Wyrazem pewności siebie i poczucia bezkarności może być rozkaz organizacyjny Wydziału Wykonawczego ONR—ABC następującej treści: „W wykonaniu numerus nullus poleca się wszystkim członkom ONR, gdyby kto spotkał Żyda na uczelni, pobić go i wyrzucić z terenu uczelni. Jeśliby okazała się przeważająca siła Żydów lub woźnych, którzy by stawali w obronie Żydów, należy zaalarmować innych kolegów do pomocy. Rozkaz niniejszy bezwzględnie musi być wykonany. Numerus nullus musi być zrealizowane tak, jak rok temu zrealizowane zostało getto”.

Rozkaz ten został wydany po kolejnym pójściu MWRiOP na ustępstwa, wprowadzającym getto ławkowe. Zaczęto stawiać odpowiednie pieczętki w indeksach. Jedni rektorzy podporządkowali się tym zarządzeniom, inni ustępowali ze stanowisk. Wśród tych ostatnich znaleźli się Stanisław Kulczycki — rektor UJK, Władysław Jełowicki — rektor USB, Bolesław Miklaszewski — rektor SGH. Nie umniejszając „zasług” ministra WRiOP, stwierdzić należy, że również rząd jako całość przejawiał całkowitą bezradność wobec wystąpień antyżydowskich i w coraz większym stopniu ulegał naciskom.<sup>20</sup> Zresztą postulaty walki ekonomicznej z Żydami znalazły się również w deklaracji OZN. Polityka taka zaczęła przynosić pożądane przez nacjonalistów rezultaty. Jeżeli w roku akademickim 1928/1929 było na wyższych uczelniach 20,4% studentów wyznania mojżeszowego, to w roku 1936/1937 już tylko 11,7%. Podobnie rzecz wyglądała w handlu. Kryzys i akcja bojkotowa połączone z niszczeniem mienia dały w wyniku znaczne zmniejszenie udziału w nim



Żydów. Przeprowadzone przed wojną przez Sekcję Ekonomiczną Żydowskiego Instytutu Naukowego badania ankietowe w 11 miastach województw lubelskiego i białostockiego wykazały, iż w okresie między rokiem 1932 a 1937 liczba sklepów żydowskich spadła o 30%.<sup>21</sup>

Ta działalność różnych odłamów młodzieży narodowej, połączona ze wzrostem religijności środowiska akademickiego, spotkała się z życzliwym przyjęciem części kleru. Publicznym wyrazem tej religijności stała się akademicka pielgrzymka na Jasną Górę 24 maja 1936 r. Organizacje endeckie i oenerowskie uczyniły wszystko, by przybrała ona charakter masowy i całkowicie im się to powiodło; ogółem do Częstochowy przybyło 20 000 studentów, czyli dwie piąte ogółu młodzieży akademickiej. Nad nastrojem religijnym górował jednak inny. „W Częstochowie — pisał Henryk Dembiński — hymn młodofaszystowski zagłuszał całkowicie pienia sodalisek. Na dworcu i w czasie przemarszu oddziałów pielgrzymki panował nastrój identycznie taki sam, jaki bywa na zlotach hitlerowskich szturmówek czy na via del Impero w czasie parady czarnych koszul”.<sup>22</sup>

Przeciwko naruszeniu charakteru pielgrzymki, wykorzystaniu jej do celów politycznych zaprotestował w liście pasterskim do młodzieży kardynał Aleksander Rakowski.<sup>22a</sup> Nadal jednak protesty, z powołaniem się na zasady religii, podnoszone przez niektóre środowiska i osoby, nie odnosiły skutku lub spotykały się z kontrakcją. Kilkakrotnie zabrał w tej sprawie głos „Czas”, nawołując kler do potępienia ekscesów z ambony. Po proteście prof. Mieczysława Michałowicza, który motywował swój krok: „w sumieniu swym chcę zostać wiernym chrześcijaninem”, księży prałaci, Seweryn Popławski i Marcei Nowakowski, odpowiedzieli listem otwartym, popierającym stanowisko młodzieży nacjo-

nalistycznej.<sup>23</sup> Za tymi przedstawicielami kleru poszła propaganda obozu narodowego. Na skutki tej działalności nie trzeba było długo czekać. W kościele św. Jacka w Warszawie został uderzony w twarz przez Rafała Michalskiego ks. Puder, wychrzczony Żyd. Na ten czyn prasa katolicka zareagowała bardzo mocno. Nawet „Przegląd Katolicki” w artykule z 17 lipca 1938 r. pt. *Wiatr z zachodu*, podkreślając swój antysemityzm, potępił ten czyn. Natomiast w kilka dni po napadzie, 6 lutego 1938 r., Mackiewicz w „Słowie” napisał, że „jedyne logiczne, jasne kryterium, jest właśnie kryterium hitlerowskie. Żydem jest ten, kto jest pochodzenia żydowskiego”, a 10 dni później na łamach tegoż pisma Konstanty Szychowski po stwierdzeniu że „antysemityzm bez rasizmu jest niepełny”, pisał, że napad na ks. Pudra „stał się decydujący dla faktycznego zwycięstwa doktryny rasistowskiej wśród wszystkich polskich nacjonalistów”. Pojawiły się też głosy żądające wprowadzenia w Polsce ustaw antyżydowskich na wzór ustaw norymberskich.<sup>238</sup> Podobne postawy sprawiały, że zajścia przybierały na ostrości, pochłaniając nowe ofiary i wciągając coraz szersze kręgi społeczeństwa.<sup>24</sup>

Tymczasem stosunki między obiema grupami ONR uległy zaostrzeniu; toczyła się walka o wpływy, a może chodziło też o zademonstrowanie swej przewagi przed sanacją. Od końca 1936 r. datuje się nieprzerwana wrogość. ONR—ABC nie poparł blokady Uniwersytetu Warszawskiego, w październiku w ulotce przywódców Falangi nazwano szczeniakami. 29 października falangiści napadli na członka grupy ABC z SGGW. Po podaniu przez „ABC”, że Sendlikowski, ongiś jeden z wydawców „Sztafety”, dostał wyrok za defraudację pieniędzy i za powiązanie tego z Falangą, rozpoczął się — jak to określił „Tydzień Robotnika” — „mordobicie w narodzie”. Najpierw pobito Tadeusza Gluzińskiego, a następnie Jana Korolca z ABC. Z kolei na-

padnięto na Wasiutyńskiego i Kwasieberskiego z Falangi. Wasiutyński miał pękniętą czaszkę i połamane zębra. Starć między bojówkami było znacznie więcej. Punktem kulminacyjnym walk był koniec września 1937 r., kiedy to dokonano napadu m. in. na redakcję „ABC”. Równocześnie nie ustawano we wzajemnej infiltracji, stale utrzymując stosunki towarzyskie i współdziałając w akcji getta ławkowego. A już w październiku 1937 r. oficjalnie z propozycją nawiązania współpracy wystąpili na łamach „ABC” Gluziński, Jodzewicz, Prószyński, Todtleben, Zaleski. Z tych, którzy podpisali w kwietniu 1934 r. deklarację ONR, zabrakło jedynie Dowbora i Mosdorfa. Inicjatorzy porozumienia apelowali do wszystkich „działaczy publicznych narodowców” o utworzenie Konfederacji Polskiej. Chodziło m.in. o zaprzestanie wzajemnych ataków.

Prawdopodobnie ogłoszenie tej propozycji poprzedzone było jakimiś rozmowami, ale wszyscy inicjatorzy porozumienia byli działaczami ONR—ABC, co osłabiło skuteczność ich inicjatywy. Po tym apelu rozmowy kontynuowano. Według informacji władz, Piasecki miał nawet spodziewać się połączenia organizacji w końcu listopada 1937 r. Ostatecznie propozycja ABC nie została przyjęta, ale po jej ogłoszeniu nie notowano już wzajemnych napaści.

ONR próbował nawiązać kontakty ze Stronnictwem Narodowym. Do pierwszych rozmów doszło już jesienią 1934 r. Stanisław Rymar wspomina dyskusję, w której wzięli udział m. in. Dmowski i Bartoszewicz, a ze strony ONR Mosdorf i Gluziński — razem około 40 osób. Tematem dyskusji była sprawa połączenia ONR z SN. Rozmowy skończyły się jednak niepowodzeniem, ponieważ w SN mieli jeszcze wpływy ludzie, którzy nie chcieli zgodzić się na zbyt daleko idącą totalizację SN.<sup>25</sup> Według informacji władz wojskowych, w październiku 1936 r. ONR—ABC zwrócił się do Bieleckie-

go z propozycją wcielenia ONR do SN, na co on miał się nie zgodzić. Todtleben twierdzi zresztą, że stosunki z SN istniały jedynie na płaszczyźnie kontaktów towarzyskich, jak z Giertychem, czy przyjacielskich — z Doboszyńskim i Demidowiczem. Poza tym istniała wzajemna penetracja i były wypadki wykluczenia z organizacji ludzi, którym udowodniono, że zostali w tajnej organizacji SN.

Natomiast grupa Falangi nawiązała bliższe stosunki z Sekcjami Akademickimi SN. Na Uniwersytecie Warszawskim doszło do współpracy podczas blokady oraz podczas wyborów do Bratniej Pomocy. Pod koniec 1937 r. Władysław Jaworski wygłosił na odprawie Zarządu Kół Stołecznych SN referat na temat: *Dlaczego należy zwalczać ONR*, przestrzegając przed infiltracją ONR w szeregi SN. W wyborach do Bratniej Pomocy w 1938 r. obie organizacje poszły już osobno; Falanga zdobyła 363 głosy, Sekcje Akademickie — 123. Wyniki te, poza wszystkim innym, uzmysławiają, jak nikłe było zainteresowanie młodzieży wyborami.

Mimo braku formalnego porozumienia istniało współdziałanie „dołowych” organizacji SN i ONR. Propaganda ONR przenikała do organizacji SN, w których znajdowało się wielu sympatyków, a nawet członków ONR. W 1935 r. rozlegały się w Sekcjach Młodych głosy, by udostępnić ONR lokale Stronnictwa, a w kołach SN kolportowano „Sztafetę”. Wielokrotnie zdarzało się władzom zatrzymywać ludzi będących równocześnie członkami obu organizacji. 7 września 1936 r. wybito w Kutnie szyby w dwóch hotelach i sklepie, będących własnością Żydów. Po aresztowaniu sprawców okazało się, że Bolesław Trusiński był instruktorem SN i członkiem ONR, a Witold Staniszewski członkiem obu organizacji.

Obie grupy ONR, niezależnie od siebie, prowadziły rozmowy także ze Stronnictwem Ludowym i ze strony

niektórych działaczy spotykały się z życzliwym przyjęciem. Wincenty Witos notuje w swoim dzienniku, że przybył do niego Mikołajczyk po rozmowach z oenerowcami. Był zbudowany ich postawą i twierdził, że „mają nie tylko jasno w głowie, ale i wiedzą, czego mają chcieć, odbijając niezwykle korzystnie od rozwichrzonych przywódców Wiciowych”. Podobna była ocena Pawła Bobka, który nawet planował wciągnięcie oenerowców do SL. Bobek próbował zorganizować spotkanie Witos z Rossmanem i Jodziewiczem. Witos pojechał na spotkanie, ale obaj wymienieni przedstawiciele ONR nie pojawili się.<sup>26</sup> Jak z tego widać, przywódcy SL kontaktowali się wówczas z przedstawicielami ONR—ABC. Niektórzy przywódcy SL i Frontu Morges nie mieli nic przeciwko poparciu ze strony ONR. Był to moment fascynacji zewnętrzną postawą ONR — jego zdecydowaniem w działaniu.

W tym samym 1935 r., o którym pisze Witos, w Warszawie nawiązał kontakt z działaczami Falangi Józef Drabich. Jak to nieraz bywa, zaczęło się od prywatnych spotkań z przyjaciółmi z okresu studiów, którzy znaleźli się w ONR. Próby nawiązania kontaktów organizacyjnych nie poparli ani Witos, ani Rataj, ale też nie sprzeciwili się jej. Drabich kontynuował rozmowy, tym razem z Jerzym Hagmajerem i Władysławem Chackiewiczem. Przy jednej z rozmów obecny był Bolesław Piasecki. Wynikiem tych pertraktacji było skierowanie czterech członków ONR, nie notowanych przez policję, do Koła Akademickiego Młodzieży Ludowej. Jednak nie znaleźli oni z członkami koła wspólnego języka, natomiast osoba piąta skierowana do koła inteligencji ludowej zaaklimatyzowała się w nim.<sup>27</sup> Stronnictwo Narodowe próbowało zastosować odmienną metodę infiltracji. Józef Włodek w swoich wspomnieniach pisze, że przełożony kazał im zapisać się do

ludowców i rozbić koło od wewnątrz. Podobną metodę zastosują wobec organizacji NPR oenerowcy.

W 1936 r. zostały nawiązane kontakty między ONR a sanacją. Z obydwoma odłamami ONR prowadziły rozmowy różne osoby z sanacji i nie wiadomo, w jakim stopniu ta akcja była skoordynowana. Ze strony grupy ABC w rozmowach wzięli udział: S. Strzetelski, T. Kobylański, T. Gluziński, J. Jodzewicz i J. Kurcjuś, a ze strony sanacji B. Miedziński i J. Ulrych. Według relacji Jodzewicza, na którą powołuje się Z. Siemaszko, w ostatnim spotkaniu wziął udział także Adam Koc. Rozmowy wykazały daleko idącą zbieżność poglądów. SN miało z kolei informacje o rokowaniach Koca z Tadeuszem Salskim. Wedle tychże informacji, dopiero gdy grupa ABC wycofała się z rokowań, Koc zrażony jej niezdecydowaniem porozumiał się z Falangą.<sup>28</sup> Nie wiemy dokładnie, kiedy toczyły się te rozmowy; wszystko wskazuje jednak na to, że kontakty z Falangą zostały nawiązane jeśli nie wcześniej, to w tym samym czasie. Nie wiemy również, dlaczego skończyły się fiaszem i kto je przerwał.

W każdym razie jesienią 1937 r. Tadeusz Gluziński w imieniu ABC wystąpił ponownie z ofertą współpracy. Napisał do szefa OZN Koca list, który opublikowany kilka miesięcy później przez prasę brzmiał: „Będąc w posiadaniu informacji o przygotowaniach fołksfron- tu, zmierzających do zagarnięcia władzy, wobec powagi sytuacji oświadczamy, że w rozprawie z czynnikami tzw. fołksfron- tu można liczyć na nasze całkowite poparcie w granicach naszych technicznych i propagandowych możliwości i to bez względu na postawę taktyczną innych ugrupowań narodowych”. Nic nie wiemy o reakcji kierownictwa OZN na ten list. Natomiast w 1938 r. Jodzewicz, Heinrich i Kurcjuś zostali przyjęci przez Rydza-Smigłego. Co było tematem rozmowy — może właśnie oferta współpracy — nie wiadomo.

Po rozwiązaniu w marcu 1937 r. NZPMR — legalnej organizacji grupy ABC — nie spotykamy się już z objawami działalności organizacyjnej tej części ONR. Do spadku aktywności mogła też przyczynić się śmierć przywódcy — Henryka Rossmana.

Równie mało wiemy na temat pierwszych kontaktów między Falangą a Kocem. Według relacji Hagmajera do spotkania Koca z Piaseckim doszło za pośrednictwem Janusza Głuchowskiego, wiceministra spraw wojskowych. Wersja Rutkowskiego, że do spotkania doszło przypadkowo, wydaje się mało prawdopodobna. Natomiast wszyscy są zgodni co do tego, że Koc był zafascynowany osobowością Piaseckiego. Dziarmaga twierdził, że wynikiem tych rozmów była wizyta Koca latem 1936 r. w Łęgonicach nad Pilicą, gdzie ONR zorganizował obóz dla sztabu i kadry kierowniczej. Uczestniczyło w nim 90 osób, podzielonych na dwa plutony; całością dowodził Staniszkis, a plutonami M. Reutt i Dziarmaga. Relacji Dziarmagi przeczą stanowczo Hagmajer i Rutkowski, przesuwając termin wizyty na rok następny, kiedy to Koc odwiedził obóz Związku Młodej Polski. Kocowi podobała się w ONR dyscyplina, posłuch dla „wodza” i gotowe rozwiązania każdego, najbardziej nawet skomplikowanego zagadnienia.<sup>29</sup> Nie są znane co prawda szczegóły dalszych rokowań, ale znane są rezultaty.

Nawiązanie kontaktów z sanacją nie przeszło dla ONR bezboleśnie. Na wiadomość o rokowaniach wyjechał z Łęgonic Swiderski. Wielu innych, którzy również byli przeciwnikami sojuszu z sanacją — Hagmajer wymienia część organizacji terenowej i działaczy średniego szczebla — nie zareagowało w sposób tak gwałtowny, przeważył autorytet Piaseckiego i zdyscyplinowanie. Niektórzy jednak odeszli, jak np. Jan Jezierski, redaktor odpowiedzialny „Falangi”. Musiano też zmienić kierownictwo i skład bojówek — na miej-

sce Bolesława Jamonta przyszedł Zygmunt Przetakiewicz.

Dla ONR była to rzeczywiście całkowita zmiana pozycji. Jeszcze we wrześniu 1936 r., w „Ruchu Młodych”, w odpowiedzi na przemówienie Rydza-Smigłego na zjeździe legionistów, Kwasieberski pisał, że sanacja wysuwa hasło jedności, bo następuje szybki jej rozkład. Nawoływania sanacji do zgody narodowej są jedynie „żydostwu na rękę” i „Ruch Młodych nie pójdzie pod komendę sanacji, nie uzna jej nigdy za powołaną do organizowania obrony Polski”. Piasecki, nawiązując stosunki z sanacją, pragnął rozszerzyć możliwości działania ONR. Stojąc na czele nielicznej, nielegalnej organizacji, nie widział realnej drogi dojścia do władzy. Pragnął poza tym doprowadzić do legalizacji ONR.

Ewolucja sanacji „na prawo” i szukanie sojuszników były powodem prób zbliżenia do ONR i obozu narodowego. Jak napisał złośliwie Słonimski, „gdy skończył się świat szwoleżerów, niektórzy bojownicy zbliżyli się do bojówkarzy”.<sup>30</sup> Publiczną demonstracją nowych stosunków stał się udział Rydza-Smigłego w komersie korporacji „Arkonia” w maju 1937 r. Wzięli w nim udział nie tylko przedstawiciele obu odłamów ONR, ale i działacze SN, w tym m. in. członek Zarządu Głównego Zbigniew Stypułkowski i Janusz Rabski. Rydz-Śmigły nie pozostawił wątpliwości, że była to demonstracja polityczna zbliżenia sanacji do narodowców. Oświadczył bowiem: „Moi Panowie — przyszedłem tu nie tylko po to, aby spędzić wśród Was kilka przyjemnych chwil, przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim w tym celu, aby zamanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej”. Początkowo projektowano, że m. in. wygłosi przemówienie przedstawiciel ONR — Jerzy Hagmajer. Przemówień nie było, ale wypowiedź Hagmajera, którą przygotowała redakcja



„Ruchu Młodych”, została ogłoszona zarówno w tym piśmie, jak i w „Falandze”. Na komersie „Arkonii” nastąpiło — jak to określiła „Falanga” — „zetknięcie towarzyskie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i młodej inteligencji”.

Działacze SN biorący udział w komersie stanęli przed sądem organizacyjnym i obydwaj zostali zawieszeni na trzy miesiące. Stypułkowski na procesie oświadczył, iż informował o wszystkim Joachima Bartoszewicza. Stało się to powodem rezygnacji Bartoszewicza ze stanowiska prezesa SN. Stanowisko Zarządu Głównego, przeciwne kontaktom z sanacją, Bielecki w cytowanym liście tłumaczy następująco: „Ucinaliśmy takie kontakty z miejsca, gdyż nie widzieliśmy w nich zapowiedzi rzetelnej współpracy w imię określonego programu działania i chęci podzielenia się wpływami i odpowiedzialnością, ale raczej próby dywersji, zwłaszcza wśród młodych”.

W miesiąc po komersie wyszło na jaw, do jakiego celu sanacja chciała wykorzystać ONR. Założono mianowicie Związek Młodej Polski, której kierownikiem został szef OZN Koc, a jego zastępcą, od października zaś kierownikiem — Jerzy Rutkowski. Rutkowski jeszcze w czasach OWP był zastępcą Piaseckiego w Oddziale Akademickim. Według jego relacji, po wyjściu z więzienia latem 1934 r. odsunął się od działalności politycznej, zmuszony trudnymi warunkami materialnymi do podjęcia pracy zarobkowej. W kwietniu lub maju 1937 r. zjawił się u niego Piasecki proponując zorganizowanie ZMP. Jednym z warunków Koca było, by na czele organizacji stanął ktoś nie znany jako działacz ONR. Razem z Rutkowskim przeszła do ZMP duża grupa członków ONR, dotychczas mniej zaangażowanych w działalności własnej organizacji. Zajęli oni wiele czołowych miejsc w aparacie organizacyjnym i w prasie ZMP (naczelny organ „Młoda Pol-

ska"). Trzon kierownictwa tworzyli ludzie Piaseckiego. Ingerencja samego Piaseckiego szła tak daleko, że tekst swego pierwszego wystąpienia Rutkowski przygotował wspólnie z nim.

/ Śląska „Kuźnica”, która wówczas zbliżyła się do Falangi, oceniając utworzenie ZMP i wystąpienie Rutkowskiego, napisała wprost to, o czym wszyscy wiedzieli: „Przemówienie Rutkowskiego to nowy nacjonalizm polski bez jakichkolwiek niedomówień, daleko odbiegający od «nacjonalizmu» deklaracji Ozone. Cóż to oznacza? Oznacza ideową kapitulację obozu rządzącego przed tą zwycięską siłą, jaką jest ruch narodowo-radykalny”.<sup>303</sup>

Utworzono organizację hierarchiczną, z bezwzględny posłuszeństwem wobec przełożonych. Podjęto na wzór ONR działalność bojówkarską. Zarówno system organizacyjny, jak i program wzorowane były na ONR. Nic więc dziwnego, że ZMP używał podobnej do oenrowskiej frazeologii i słownictwa, głosił m. in. konieczność dokonania przełomu psychicznego oraz hasła skrajnie nacjonalistyczne i imperialistyczne, zabarwione radykalną demagogią społeczną. Jak złośliwie napisał o tym lwowski „Wiek Nowy” komentując powołanie ZMP: „Przy akompaniamencie hymnu Pierwszej Brygady czytane będą wersety z pism Romana Dmowskiego”. Prasa demokratyczna widziała groźbę, jaką stwarza sojusz młodoendeków z sanacją. „Epoka” pisała, że wspólnie chcą budować faszyzm, „już nie ten jednoręki i połowiczny, ale całkowity, w obie wyposażony pięści”.

Jednak większość organizacji młodzieżowych sanacji nie zgadzała się na politykę prowadzoną przez Koca. Jak już wiemy, na znak protestu przeciwko opanowaniu ZMP przez ONR zerwały z OZN Legion Młodych i ZPMD. Organizacje znajdujące się pod wpływem Związku Naprawy Rzeczypospolitej utworzyły Między-

związkową Komisję Porozumiewawczą. Od sanacji zaczęli też odchodzić ludzie, którym nie odpowiadał kierunek, w jakim postępowała tam ewolucja. Wyrazem ich poglądów stał się tygodnik „Czarno na Białym”, wydawany przez Januarego Grzędzińskiego. Nieco później ludzie ci znaleźli się wśród założycieli Klubów Demokratycznych.

Niepowodzenie koncepcji konsolidacji społeczeństwa na bazie deklaracji OZN i nieudolność w kierowaniu organizacją spowodowały wzrost ataków na Koca we własnym środowisku. Radzono mu zerwać współpracę z Falangą, która budziła najwięcej oporów. Doszła do tego sprawa do dziś niedostatecznie wyjaśniona, tzw. nocy św. Batłomieja, kiedy to Rydz z Kocem przy pomocy ONR mieli wymordować swoich przeciwników politycznych, zarówno z opozycji, jak i własnego obozu. Odmienne od pozostałych wersję „zamachu” przedstawia w swej relacji Jerzy Rutkowski — miała to być prowokacja przygotowana dla skompromitowania i usunięcia Koca, a w całą historię miał być zamieszany II Oddział. Stąd kolportowanie plotki o przygotowywaniu zamachu. Koc próbował się jeszcze ratować, powołując na miejsce Kowalskiego jako szefa sztabu Wendę. W końcu Rydz zdecydował poświęcić Koca i powołał na szefa OZN generała Stanisława Skwarczyńskiego. Jednak rolę decydującą odgrywał prawdopodobnie Wenda. W lutym 1938 r. Skwarczyński powołał Służbę Młodych, w ramach której jako organizacja autonomiczna miał działać ZMP. Kierownikiem nowej organizacji został Edmund Galinat.

W tej sytuacji Falanga, widząc fiasko swych planów związanych z Kocem, wołała zachować inicjatywę i odwołać Rutkowskiego oraz innych swoich członków. 20 kwietnia Rutkowski ogłosił deklarację o utworzeniu Narodowej Organizacji Radykalnej. Z kolei OZN za pośrednictwem PAT ogłosił, że wystąpiła grupa człon-

ków kierownictwa ZMP „związanych z obcym ośrodkiem dyspozycyjnym”. Dla nikogo nie było tajemnicą, że za tym eufemizmem kryje się Falanga. Nie wiemy, ilu z 40 000 członków ZMP poszło za Rutkowskim. Musiało ich być bardzo niewielu, skoro o działalności NOR nie było potem słyhać. Sam Rutkowski ponownie podjął pracę w „Małym Dzienniku”, wydawanym w Niepokalanowie. Nie wszyscy działacze ONR odeszli z Rutkowskim. Niektórzy z nich pozostali w ZMP, jedni z polecenia Falangi, inni wbrew woli organizacji. Jednak wpływ ich został w znacznej mierze ograniczony na rzecz działaczy byłego ZMN, którzy zajęli w ZMP szereg stanowisk kierowniczych.

Falanga w 1937 r. nie ograniczyła się w próbach rozszerzenia swoich wpływów do obozu sanacyjnego. Podjęła także działania w celu opanowania innych organizacji. Od połowy 1937 r. pojawiały się w prasie notatki o opanowaniu przez ONR organizacji Narodowej Partii Robotniczej. W Warszawie osiągnięto to w ten sposób, że znaczna liczba członków ONR wstąpiła do NPR. Udało się też zdominować kilka innych organizacji terenowych NPR. Działo się to w trakcie tworzenia przez chadecję i NPR wspólnej organizacji — Stronnictwa Pracy. Organizacje opanowane przez ONR nie weszły w skład nowego stronnictwa. Falanga, korzystając z firmy i lokali NPR, rozwinęła ożywioną działalność organizacyjną. Co więcej, jej działacze w szeregach NPR zaprotestowali przeciwko likwidacji partii i po powstaniu Stronnictwa Pracy nadal próbowali w różnych częściach kraju prowadzić działalność pod firmą NPR.<sup>31</sup>

Równolegle do tych wszystkich zmian zachodzących w sanacji, obozie narodowym i ONR toczyła się na łamach prasy prawicowej dyskusja o totalizmie i jego przyszłości w Polsce. Jeszcze w lipcu 1936 r. „Czas” stwierdzał, że „od czasu do czasu odżywa w Polsce

hasło państwa totalnego. Dzieje się tak zwykle w chwilach ogólnego podniecenia i rozterki wewnętrznej". „Czas” wielokrotnie wyrażał pogląd, że totalizm jest systemem amoralnym i nie da się go pogodzić ze światopoglądem chrześcijańskim. Dostrzegał także jego ujemne konsekwencje dla kraju i narodu. 19 listopada 1937 r. pisał: „System totalny uznajemy za nie tylko niezmiernie szkodliwy, ale również niemożliwy do realizacji na gruncie polskim. (...) Toteż wszelka propaganda za totalizmem w naszych polskich warunkach może prowadzić tylko do jednego, a mianowicie do systemu policyjnego, do wszechwładzy rządu, opartego bynajmniej nie o jakiś potężny ruch ideowy, jak to ma miejsce we Włoszech lub Niemczech, a o policję i o biurokrację”.

Rzecznikami totalitaryzmu w łonie sanacji było kilka grup. Opowiadali się za nim członkowie dawnego ZMN. Za koniecznością wprowadzenia tego systemu w Polsce wypowiedział się Zygmunt Wojciechowski, kierownik Klubu 11 Listopada w Poznaniu i jeden z przywódców tej grupy.<sup>32</sup> Sprzeciwiała się odejściu Koca grupa „Jutra Pracy”, zarzucając nowemu szefowi odchodzenie od linii totalitarnej OZN. Z tego samego powodu krytykował przemiany w obozie Mackiewicz. Krytyka ta wynikała z niezgody na zmianę taktyki OZN, a nie z jego chęci i zamiarów. Przecież szefem sztabu Skwarczyńskiego pozostał Wenda, członek „Zaczynu”. Pismo to zresztą 13 stycznia 1938 r. zamieściło artykuł, w którym bez osłonek domagało się wprowadzenia w Polsce systemu totalitarnego, opowiadając się za „pewną formą totalną, odpowiednią do naszej psychiki, do naszych właściwości narodowych”. Postawa rezerwy i ostrożności we wprowadzaniu elementów totalitaryzmu wynikała nie z zasadniczych oporów przeciwko takiemu kierunkowi, lecz z oceny realnej sytuacji w społeczeństwie i we własnym obozie.<sup>33</sup>

Na przełomie lat 1937—1938 toczyła się na temat totalitaryzmu dyskusja na łamach endeckiej „Myśli Narodowej”. Rozpoczął ją 14 listopada Tadeusz Dworak artykułem pt. *Totalne państwo narodowe*. Wypowiedział się w nim za powołaniem rządu, który „reguluje w sposób planowy wszystkie ważne dla zbiorowości i przyszłości strony życia indywidualnego i wszelkie dziedziny życia społecznego”, „systematyzuje całe życie narodu, według głównych zasad moralności i honoru, w myśl naczelných wskazań politycznych”. Narodowe państwo totalne musi opierać się na silnym rządzie, wyposażonym „w potężne narzędzia przymusu”. Te poglądy poparła tylko jedna osoba przedstawiona przez redakcję jako autor z kół młodzieżowych. W dyskusji prasowej przedstawiciele starszego pokolenia działaczy obozu narodowego wystąpili zdecydowanie przeciw. Bardzo ostro ocenił pomysły Dworaka Jan Zamorski, były prezes ZLN. „Totalizm jest naiwnym przyznaniem się do tego — pisał on — że ludzie nie wiedzą ani co, ani jak trzeba robić”. Stąd wołanie „Boże, daj nam tyrana, ażeby nas uwolnił od troski o państwo i od własnej wolności, z którą nie wiemy, co robić”. Jakże bliski był tu Zamorski późniejszym tezom Ericha Fromma sformułowanym w sławnej książce *Ucieczka od wolności*. Zamorski zaatakował również tych, którzy, aby zamaskować prawdziwy charakter totalizmu, dodają do niego, że ma być katolicki. „Widocznie słowo zbawia — pisał — a wyraz «katolicki» uwalnia jednych od wgłębiania się w sprawy, tak jak innym tę samą przysługę oddaje wyraz «narodowy»” i dodał zaraz: „Niestety, nie bardzo wierzę w ten dzisiejszy krzykliwy katolicyzm”. Podał też szereg przykładów postępowania „młodych”, jego zdaniem kolidującego z zasadami wiary. Konkluzją artykułu było stwierdzenie, że totalitaryzm „w naszych warunkach byłby nieszczęściem”. Była to najostrzejsza wypowiedź i w

dużej mierze trafiająca w sedno dręczących młodzież wątpliwości. Inni dyskutanci również zwracali uwagę na obcość tego systemu w polskiej tradycji duchowej.

Sprzeciw starszego pokolenia wobec idei totalitarnych był wyrazem wierności zasadom, w których kształtował się jego światopogląd i reguły walki politycznej. Krytyka ta nie wywarła żadnego wrażenia na Dworaku i jemu podobnych w łonie obozu narodowego, każdy pozostał nadal przy swoich poglądach, z tym, że młodzi, w większym stopniu niż dotychczas, zaczęli szukać usprawiedliwienia swych poglądów w doktrynie katolickiej, przed czym właśnie ostrzegał Zamorski.

Umacniali ich zresztą w przekonaniu o słuszności takiej postawy niektórzy przedstawiciele kleru. Ksiądz Pawski, w numerze październikowym z 1937 r. „Pro Christo”, stwierdził wprost, że totalizm nie jest sprzeczny z doktryną chrześcijańską, a jeszcze wcześniej, bo pod koniec 1936 r., wychodzący w Wilnie dwutygodnik katolicki „Pax” napisał, że „totalizm oznacza monopolistyczne stanowisko idei”, podając średniowiecze jako przykład totalizmu chrześcijańskiego. Poglądy te natychmiast podchwycił „Ruch Młodych”, z radością stwierdzając, że po raz pierwszy przedstawiciele opinii katolickiej przyznali, iż nie ma sprzeczności między katolicyzmem a totalizmem. Również Dworak, odpowiadając swoim oponentom, zaczął mówić o totalitaryzmie ideowym. W tej oraz innych sprawach doktrynalnych nie było większych różnic między postawą „młodych” SN a oenerowcami.

Jeżeli w niektórych pismach SN dyskutowano nad przydatnością totalizmu w życiu Polski, to dylemat ten nie istniał dla ONR. Tu dyskusja mogła się toczyć jedynie nad modelem totalitaryzmu, ponieważ cała organizacja nastawiona była na ten system. Pewne sumaryczne sformułowanie zasad państwa totalitarnego stanowił artykuł Włodzimierza Sznarbachowskiego,

opublikowany w marcu 1938 r. w „Przełomie”, piśmie, które zaczęło się ukazywać zamiast „Ruchu Młodych”. Oto one:

1. zasada rzeczywistego skupienia w państwie władzy nad wszystkim, co w porządku celów doczesnych ma doniosłość dla życia narodu,
2. zasada upowszechnionego wykonywania władzy,
3. zasada organicznej hierarchii narodu, urzeczywistniona przez Organizację Polityczną Narodu,
4. zasada państwa Bożego,
5. zasada powszechnego wychowania w Organizacji Wychowawczej Narodu.

Wszystkie te zasady zostały sformułowane wcześniej, niektóre jeszcze na początku lat trzydziestych, podczas dyskusji na łamach „Akademika Polskiego”. Zatrzymajmy się jednak chwilę nad czwartą, ponieważ budziła ona w obozie narodowym dyskusję. Ze zwykłą dla oenerowców tendencją do sprowadzania wszystkiego do pojęć najprostszych, pośrednio występując przeciwko tym, którzy pragnęli totalitaryzm osłonić katolicyzmem, Sznarbachowski w zakończeniu swego artykułu sprawę ujął jednoznacznie: katolickie państwo totalitarne to eufemizm, gdyż w Polsce państwo totalne może być oparte wyłącznie na filozofii chrześcijańskiej.

Sprawa stosunku do religii jest sprawą bardzo delikatną. Nie ulega wątpliwości, że młodzież skupiona w ONR była głęboko i szczerze wierząca. Niektórzy wstąpili nawet do Trzeciego Zakonu Świeckiego; uczynił tak Stanisław Piasecki, wstępując do Trzeciego Zakonu Dominikanów, co u niego łączyło się z zafascynowaniem św. Tomaszem z Akwinu. Z drugiej strony sprawą niezbadaną jest model wiary reprezentowanej przez tę młodzież. W każdym razie nie odczuwała ona sprzeczności między wiarą a swymi czynami, utwierdzana w tym przekonaniu, jak widzieliśmy, przez część kleru.



Ponieważ jednak hierarchia kościelna wystąpiła przeciwko totalitaryzmowi, nacjonałiści, tłumacząc, że odnosi się to do Niemiec, nie zmieniali poglądów, ale zaczęli je dostosowywać do terminologii kościelnej, szczególnie w rozwiązaniach społecznych. I choć Wiktor Martini napisał („Nowy Ład”, VIII 1939), że ONR „w całości opiera swe zasady w polityce społecznej na encyklikach Ojców Kościoła”, nie znajdujemy w jego enuncjacjach odwołań do podstawowych w tych sprawach encyklik: Leona XIII *Rerum novarum* i wydanej już w okresie, kiedy publicyści ONR brali udział w życiu politycznym, encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno*. Praktyka pozostała bez zmian, tym bardziej że byli oni przekonani, iż ich działalność wychodzi na korzyść także Kościołowi.<sup>54</sup>

Tylko jedna grupa prawicowa w Polsce przeciwstawiła się katolicyzmowi. Mowa o „Zadrudzie”, grupie o której doktrynie i działalności wiemy niestety niezwykle mało. Chcąc jednak przedstawić pozycję ONR wśród prawicy, nie można pominąć i tej grupy.

Za „ojca duchowego” i przywódcę „Zadruży” uznać można Jana Stachniuka, który działalność polityczną rozpoczął w ZPMD, by przyjąwszy idee nacjonalistyczne znaleźć się na przeciwległym biegunie. Podstawowe założenia swego poglądu na dzieje i przyszłość Polski sformułował on w 1935 r. w książce *Heroiczna wspólnota narodu*. Większa część tej pracy poświęcona jest analizie genezy współczesnych mu wydarzeń w Polsce. Punkt wyjścia jego rozumowania był całkowicie odmienny od wszystkich dotychczasowych. Sięgnął on daleko wstecz i za początek słabości Polski uznał zwycięstwo katolicyzmu nad reformacją. Religii katolickiej i działalności kleru przypisywał spaczenie charakteru narodowego. Stąd konieczność naprawy tego charakteru i stworzenia nowego, zdrowego społeczeństwa.

Przechodząc do współczesności Stachniuk był zda-

nia, że na długie lata przyszłość Europy będzie kształtował faszyzm, którego przeprowadził interesującą analizę.<sup>35</sup> Uważał, że dla Polski faszyzm jest zjawiskiem chybionym, ale ponieważ wyraźnie idziemy w kierunku jego zwycięstwa, pożądane jest, by nastąpiło ono jak najszybciej, bo dopiero po przejściu tej fazy można będzie przystąpić do budowy nowego społeczeństwa. W tym celu trzeba wprowadzić ustrój, który używałby przymusu dla zrealizowania celu wyższego, jakim jest odrodzenie narodu: „W gotowości użycia bezwzględного gwałtu wobec oporów stworzonych przez wykrzywienie i wynaturzenie rozwoju dziejowego narodu tkwi zadatek poruszenia najgłębszych strun duszy narodowej i jej odrodzenia”. Na pytanie, „czy brutalne zwalczanie rodaków, będących we własnym przekonaniu dobrymi Polakami, może być uzasadnione?”, Stachniuk bez wahania odpowiedział: Tak! „Musimy się zdobyć na gotowość do czynów, przed którymi drga w męce nasze serce”.<sup>36</sup>

Nie wiemy, kiedy uformowała się grupa „Zadrugi”; w każdym razie w listopadzie 1937 r. ukazał się pierwszy numer pisma pod tą nazwą. Pojęcie o kierunku ideologicznym pisma, w którym wiele tez Stachniuka uległo dalszej konkretyzacji, ale i zaostreniu, daje artykuł programowy, zamieszczony w pierwszym numerze. Wyjście dla Polski widziała redakcja w „odrzućeniu wszelkich dodatków o bardzo zachęcających nazwach — «kultura zachodnia», «cywilizacja rzymska», «odwieczne wartości» itp. i stanięcie na jednym wyrażnym stanowisku — wielkości narodu, pojmowanej jako wyteżona wola opanowania przez masę biologiczną narodu najszerzego kręgu zewnętrznego. Będzie to twórcza cywilizacja, daleka od wulgarного «imperializmu», lecz jeszcze dalsza od skondensowanej mierzności «ideałów kultury katolickiej»”.

Stąd w „Zadrudze” propagowanie ideału prastłowiań-

skiego. Już sama nazwa pisma nawiązywała do zadrugi, czyli wspólnoty rodowej. Ideą stawała się Słowiańszczyzna utożsamiana z „bohaterskimi hufcami słowiańskimi, które w oparciu o potężne organizacje plemienne mieczem szerzyły swoje panowanie w rozległych krainach Europy”.. Konsekwentnie też odrzucając katolicyzm próbowano szerzyć kult religii słowiańskich, a właściwie to, co autorzy przedstawiali jako religie słowiańskie, obficie posługując się takimi nazwami, jak gontyna i tym podobne.

Religię katolicką pomawiano o degradację woli narodu, czego wynikiem był upadek państwa w XVIII wieku. O katolicyzmie pisano jako o koncepcji antynarodowej, jako o produkcie ducha żydowskiego, służącego dalekosiężnym celom Żydów.<sup>37</sup> W krytyce katolicyzmu i szerzeniu kultu starodawnej religii słowiańskiej było podobieństwo do hitleryzmu z jego próbami odrodzenia religii starogermańskiej. W parze z tym szedł rasizm i nacjonalizm. Stach z Warty, czyli znany rzeźbiarz Szukalski, posługiwał się terminem Negro-Semici; uznał ich za „niszczycieli ducha naszej rasy”. Propagowano „nieprzemijające wartości rasowe” Słowiańszczyzny, głoszone idee skrajnego nacjonalizmu, „tego ognistego rumaka, który wyciągnie z błota wóz naszego życia narodowego”. Wprowadzenie w życie projektów przebudowy życia narodowego nastąpić miało w drodze stworzenia państwa totalitarnego; totalitaryzm miał „oczyścić drogę do nowego życia”.

Będąc grupą elitarną „Zadruga” szukała potencjalnych sojuszników. Za grupę sobie najbliższą uznała Falangę, co nie powinno specjalnie dziwić, ponieważ, poza stosunkiem do religii, inne elementy programu obu organizacji nie były zbyt odległe, a proponowane rozwiązania podobne.

Falanga w tym czasie ciągnęła jeszcze profity ze współpracy z sanacją. Był to dla niej okres rozwoju

organizacyjnego i prób stworzenia legalnej organizacji. Przejawem działalności de facto jawnej był wiec, zwołany w Warszawie 28 listopada 1937 r. w cyrku braci Staniewskich, z udziałem około półtora tysiąca osób. Był on zorganizowany na wzór wieców hitlerowskich: uczestnicy wystąpili w mundurach, sala była udekorowana symbolami ONR — ręką trzymającą miecz Chrobrego. Bolesław Piasecki, witany jako wódz, pozdrowił zebranych wyciągniętym naprzód prawym ramieniem. Mówił o „umundurowaniu dusz”, o tym, że „oenerowiec nie ma wątpliwości moralnych” oraz że „przeciwko komunistycznym pięściom wzniesiemy nasze rewolwery”. Po wiecu „Merkuriusz” nazwał Piaseckiego jawnym wodzem tajnej organizacji. Nikt zresztą nie miał wątpliwości, że trudno jest ONR nazwać organizację nielegalną. Ale dla rozszerzenia wpływów i działalności konieczne było zalegalizowanie organizacji de iure. Już potencjalna możliwość legalizacji spowodowała napływ do Falangi członków SN. Jednocześnie Falanga dla rozszerzenia swych wpływów założyła organizację w szkołach — Związek Kultury Narodowej.

Falanga zdobyła też wtedy wpływy na nowym dla siebie terenie — na Śląsku. W 1935 r. grono nauczycieli z Pawłem Musiołem na czele założyło „Kuźnicę”, pismo o charakterze narodowo-radykalnym. Kiedy rząd postanowił rozprawić się z działaczami demokratycznymi w Związku Nauczycielstwa Polskiego, we wrześniu 1937 r. mianował kuratorem sądowym Związku Pawła Musiola. Wkrótce potem, bo w listopadzie, grupa „Kuźnicy” oficjalnie przyłączyła się do ONR.

ONR-Falanga poczuł się tak pewnie, że w lutym 1938 r. powołał legalne władze organizacji pn. Komitet Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych. Kierownictwo Komitetu objął Bolesław Piasecki, a w skład **jego** weszli: Andrzej **Swietlicki** — kierownik NPR

okręgu warszawskiego, Aleksander Bugajski — kierownik NPR okręgu krakowskiego, Roman Rytel — kierownik NPR okręgu radomskiego, Kazimierz Hałaburda — przedstawiciel Polskiego Frontu Falangi w Łodzi, Władysław Wiśniewski — z ramienia Narodowo-Radykalnego Obozu Ruchu Młodych w Wilnie, Hipolit Kaliszewski i Czesław Grądzki — przedstawiciele tej samej organizacji Białegostoku i okręgu podlaskiego, Władysław Kulewski — przedstawiciel Sekcji Młodych we Lwowie, Adam Kamiński — przedstawiciel Ruchu Narodowo-Radykalnego na Podhalu, Stefan de Holtorp — prezes Narodowej Organizacji Pracy, Onufry B. Kopczyński — Polska Organizacja Akcji Kulturalnej, Wojciech Wasiutyński z redakcji „Falangi”, Wojciech Kwasieborzski z redakcji „Przełomu” oraz Paweł Musioł z redakcji śląskiej „Kuźnicy”. Przytoczyłem powyższą listę, ponieważ w pewnym stopniu pokazuje ona zasięg działalności ONR. Nie stanowi jednak wykazu rzeczywistych władz organizacyjnych, które nadal nie ujawniły się, prowadząc działalność konspiracyjną.<sup>38</sup> Postępowały tak w przekonaniu, że sprawa legalizacji organizacji stawała się coraz mniej prawdopodobna. Ustąpienie Koca ze stanowiska szefa OZN uznano bowiem w szeregach ONR za zjawisko niepomyślne dla interesów grupy i sprawy legalizacji. Ocena ta okazała się słuszna. W marcu 1938 r. MSW wydało zarządzenie w sprawie nielegalizowania grup należących do Komitetu Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych. Zarządzenie to objęło również ONR-ABC.

O działalności ONR-ABC w tym czasie wiemy bardzo mało. Prawdopodobnie poza prowadzeniem akcji prasowej praca organizacyjna zamierała. Grupa ta pozostawała w złych stosunkach zarówno z Falangą, jak i z SN. Falandze zarzucała brak myśli politycznej oraz uległość wobec sanacji, natomiast SN atakowała za

dążenia do monopolu politycznego oraz za kierowanie wysiłków na walkę nie z rzeczywistymi wrogami, lecz tymi, których uważała za konkurentów. Między tymi organizacjami doszło do wzajemnego groteskowego oskarżania się o uleganie wpływowi żydowskiemu, z wypominaniem braku czystości rasowej poszczególnym działaczom. 25 maja 1938 r. „ABC” zwróciło się z apelem pod adresem SN, by zaprzestało napadów na członków ugrupowań narodowo-radykalnych.

W tym czasie w Stronnictwie Narodowym doszło do walki o sukcesję po Dmowskim między dwiema grupami: Bieleckiego i Kowalskiego. Za plecami Kowalskiego stali Giertych i Matlachowski. Stronnictwo podzieliło się na dwie frakcje. Dochodziło do gorących i gorszących scen na posiedzeniach władz i zjazdach. Ostatecznie zwycięsko z tej walki wyszedł Bielecki, zostając prezesem Stronnictwa. Nie wiemy, jakiego zdania był na temat tej walki Bielecki, ale Giertych po latach z goryczą pisał, że „pozycja obozu narodowego w życiu Polski runęła w 1938 r.”<sup>39</sup>

Stronnictwo Narodowe, pod wpływem zmian w sytuacji międzynarodowej, zaczęło wycofywać się z postawy pozwalającej utożsamiać je z hitleryzmem. Publicystyka obozu narodowego traktowała jako wzór do naśladowania raczej reżim Salazara, który rzeczywiście ze swoją religijną frazeologią był narodowcom duchowo bliższy. O naśladowanie hitleryzmu poczęto oskarżać ONR. Jednak głosząc niebezpieczeństwo wojny z Niemcami uznawano nadal istnienie rządów hitlerowskich w Niemczech za rzecz dla Polski pożądaną.<sup>40</sup> Jeszcze w kwietniu 1939 r. Giertych twierdził, że Polska nie powinna należeć do koalicji antyhitlerowskiej.<sup>41</sup>

Prowadzono nie tylko dyskusje. Falanga uprawiała również działalność terrorystyczną. We wrześniu 1938 r. została podłożona bomba pod siedzibę ZNP w Łodzi. W wyniku wybuchu 1 osoba została zabita, 1 ciężko,

a 5 lżej rannych Rząd także wykorzystywał Falangę jako swego rodzaju bojówkę. W marcu 1938 r., w chwili napięcia spowodowanego możliwym konfliktem z Litwą, użyto jej do bicia ludzi stojących w kolejkach przed kasami PKO. Świadczyło to o utrzymaniu przez Falangę kontaktów z sanacją, mimo oficjalnego zerwania

Podobnie jak SN, Falanga nie wzięła udziału w wyborach do sejmu w 1938 r., ale wyrazem jej wpływów w Warszawie były wyniki wyborów do Rady Miejskiej, które odbyły się 18 grudnia 1938 r. ONR zdobył wówczas 4 mandaty; dla porównania — SN — 11. Najwięcej mandatów zdobył OZN — 39, a następnie PPS — 27. Wybory nastąpiły w niekorzystnym dla ONR momencie. 3 września w lokalu ONR w niewyjaśnionych okolicznościach został zabity członek organizacji, po czym władze aresztowały warszawskie kierownictwo.

Wreszcie — pod koniec 1938 r. — nastąpił w Falandze rozłam. Początków nieporozumień należy szukać w nawiązaniu kontaktów z sanacją. Wewnętrzny kryzys pogłębił się po niepowodzeniach we współpracy z rządem oraz legalizacji organizacji. Jak wynika z relacji, na posiedzeniach Komitetu Głównego doszło do scysji między Piaseckim a niektórymi działaczami. Przeciwko Piaseckiemu wystąpili wówczas Hagmajer, Rutkowski, Swiderski i Wasiutyński. Kilka osób opuściło zebranie. Za pośrednictwem Lipkowskiego Piasecki próbował doprowadzić do ugody, ale bez rezultatu. W styczniu 1939 r. Wasiutyński zaczął wydawać własne pismo — „Wielka Polska”, którego redakcja kilkakrotnie podkreślała, że nie jest pismem Falangi.

W 1939 r. wystąpiły objawy stagnacji. OZN wykorzystał Falangę do stworzenia własnej organizacji, po czym pozbył się jej. Falanga straciła dla młodzieży nacjonalistycznej atrakcyjność jako organizacja bojowa, straciła też swoją dynamikę. Spory, które rozpoczęły się przy przedstawianiu organizacji na tory współpracy

z sanacją, zaogniły się i przybrały w znacznej mierze charakter walk osobistych. Rezultatem tego był rozłam, którego przebieg świadczył, że jest to już organizacja o wpływach malejących. ONR od całkowitego rozpadu uchronił wybuch wojny.



## Zakończenie

Przewrót majowy, generalnie nie zmieniając konstytucyjnych zasad ustrojowych, otworzył fazą rządów autorytarnych w Polsce. Zmusił też obóz narodowy do wielu zmian organizacyjnych i programowych. Nie bez wpływu na te zjawiska pozostawały przemiany zachodzące w krajach sąsiednich, w tym zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech. Obóz narodowy ewoluował od parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego, poprzez Obóz Wielkiej Polski wzorowany na faszyzmie włoskim, do Stronnictwa Narodowego, które z biegiem lat, pod naciskiem części młodego pokolenia, w coraz większym stopniu upodabniało się do rozwiązanego w międzyczasie OWP.

W łonie obozu narodowego przez cały czas toczyła się walka między zwolennikami zachowania zasad doktrynalnych i metod działania wypracowanych przed odzyskaniem niepodległości i w pierwszych latach II Rzeczypospolitej a nowym pokoleniem, startującym bez obciążeń tradycją własnego obozu, wychowanym w (Odmiennych warunkach i mającym inne wzorce i doświadczenia. Wielki wpływ na kształtowanie się poglądów tego pokolenia miał kryzys gospodarczy. Wynikiem tych zjawisk było stworzenie przez młodych własnego programu, a następnie własnej organizacji — Obozu Narodowo-Radykalnego.

ONR stanowił „najbardziej dojrzały typ partii faszystowskiej”.<sup>1</sup> O jego roli decydowała nie wielkość organizacji, lecz jej wpływ na klimat życia politycznego.

Był to ruch ekstremistyczny, z którym musiała liczyć się zarówno prawica, jak i lewica. Wiele czerpał z dorobku obozu narodowego, ale obok wspólnych z SN hasła pojawiły się nowe, jak „unarodowienie” czy też upaństwowienie części przemysłu, ograniczenie roli wielkiego kapitału. ONR był też najkonsekwentniejszym zwolennikiem nadania państwu charakteru totalitarnego.

Opierając się na drobnomieszczańskiej młodzieży studenckiej oraz inteligenckiej, działacze ONR nie rezygnowali z oddziaływania na klasę robotniczą. Rozumieli, że drobnomieszczaństwo polskie jest za słabe, by wyłącznie dzięki jego poparciu udało się zdobyć władzę. Szermowali więc demagogicznie radykalnymi hasłami walki z wyzyskiem kapitalistycznym, starając się jednocześnie walkę z kapitalizmem sprowadzić na tory antysemityzmu, podejmowali także próby dyskredytowania partii robotniczych, przedstawiając siebie jako jedynych obrońców interesów robotników. Jednocześnie robotników się bali i wysuwali program likwidacji proletariatu jako klasy. Podejmując próby pozyskania klasy robotniczej nigdy zresztą nie posunęli się w stosowaniu demagogii antykapitalistycznej tak daleko, jak czyniły to partie faszystowskie we Włoszech i Niemczech. Wynikało to z odmiennego układu sił społecznych oraz z odmiennej genezy ich ruchu.

ONR-owi ułatwił szerzenie poglądów i wpływów system rządów pomajowych. Sanacja, zdobywszy w 1926 r. władzę, przeszła ewolucję od Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, popierającego rządy autorytarne Piłsudskiego — jednocześnie zwolennika ograniczonego parlamentaryzmu — do Obozu Zjednoczenia Narodowego, mającego wyraźne skłonności do rządów totalitarnych. W walce o władzę sanacja musiała zwalczać nie tylko lewicę i ugrupowania demokratyczne, lecz także endecję, w toku tej walki przejmując i realizując wiele jej postulatów i odbierając część

klienteli. Nie była jednak sanacja ugrupowaniem jednolitym i w miarę ewolucji zaostrzały się w jej łonie sprzeczności. Przeciwno zachodzącym przemianom występowali zarówno przeciwnicy totalitaryzmu, rekrutujący się z kół legionowych, jak i organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim Związek Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych.

W wyniku ewolucji „na prawo” bliższymi sanacji okazali się dysydenci endeccy niż młodzież własnego obozu. Kłopoty z własną młodzieżą i szukanie sojuszników było powodem zbliżenia do ONR, a w rezultacie powierzenie mu kierownictwa organizacji młodzieżowej OZN. ONR nadawał się, na sojusznika jako dynamiczny, bojowy element polskiego faszyzmu, mający stosunkowo duże wpływy w środowisku młodzieży akademickiej. Dla Falangi przejście od opozycji do współpracy z sanacją oznaczało większą możliwość głoszenia własnych haseł i bezpośredniego oddziaływania na młodzież oraz zwiększało szanse ambitnych przywódców na dojście do władzy.

Obóz narodowy miał wielki wpływ na kształtowanie mentalności społeczeństwa. Endecja wychowała zarówno ludzi, którzy pozostali w jej szeregach, jak i tych, którzy odeszli. Rozłamy stanowiły tylko organizacyjną, lecz nie ideową porażkę endecji, rozłamowcy za każdym razem zmieniali organizację na inną, w której, jak sądzili, będą mogli skuteczniej i konsekwentniej realizować swe cele. Generalnym sukcesem obozu narodowego było zaszczepienie liczącemu się odłamowi społeczeństwa stereotypu „Polaka-katolika”, a także skrajnego nacjonalizmu i antysemityzmu — elementów specyficznej mentalności.<sup>2</sup>

Działalność ONR cechowały skrajny nacjonalizm, całkowita nietolerancja wobec myśli Innej niż własna, walka z wszelkimi przejawami demokracji i liberalizmu oraz dążenie do wprowadzenia systemu totalitarne-

go. ONR stosował w swojej działalności terror moralny, fizyczny i psychiczny. Atakował najmniejsze przejawy działalności i myśli nie tylko socjalistycznej i komunistycznej, ale także liberalnej i demokratycznej. Był w Polsce międzywojennej, obok SN, najbardziej nietolerancyjną i operującą demagogią grupą polityczną, wykorzystującą wzory i doświadczenia hitlerowskie, razem, dając swoją działalnością pogładową lekcję faszyzmu, pomagał zrozumieć jego istotę.

Rozmaicie ułożyły się losy członków ONR w czasie i po wojnie. Niektórzy zginęli w obozach. Znaleźli się — nieliczni — którzy kolaborowali z okupantem. Inni podjęli walkę zbrojną, płacąc nieraz najwyższą cenę, cenę życia. Ci, co nie zginęli, mieli rozmaite doświadczenia i rozmaite z nich wyciągnęli wnioski.

Polityczne losy oenerowców ułożyły się niejednolicie. Niektórzy po wybuchu wojny wstąpili do Stronnictwa Narodowego, większość znalazła się w „Szańcu” lub „Konfederacji Narodu”. Wiele sporów i animozji, które dzieliły przed wojną, poszło w zapomnienie. Wstąpili też do różnych formacji sił zbrojnych — do Armii Krajowej, Uderzeniowych Batalionów Kadrowych czy Narodowych Sił Zbrojnych.

Po wojnie część znalazła się na emigracji. Z pozostałych w kraju jedni walczyli z nową władzą nieraz z bronią w ręku, inni włączyli się do systemu powojennego, odgrywając niekiedy znaczną rolę polityczną, byli też tacy, którzy padli ofiarą nieuzasadnionych represji. Są wśród nich tacy, którzy są dumni ze swej przedwojennej i wojennej działalności, są i tacy, którzy krytycznie zrewidowali swoje poglądy.

Wszystko to razem do dziś budzi żywe zainteresowanie tą grupą bardzo młodych na starcie życia politycznego ludzi. Mam nadzieję, że książka moja zainteresowania te chociaż częściowo zaspokoi.

## Przypisy

### Rozdział I

#### Narodowa Demokracja po przewrocie majowym

<sup>1</sup> *Historia Polski*, t. IV, cz. III, Warszawa 1978, s. 22.

<sup>2</sup> M. Kułakowski (J. Zieliński), *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. II, Londyn 1972, s. 220.

<sup>3</sup> R. Dmowski, *Pisma*, t. X, Częstochowa 1939, s. 29–30.

<sup>4</sup> „Podbipięta”, 13 XII 1936. O słusznym odczytaniu przez młodzież intencji Dmowskiego świadczy opublikowany wiele lat później list R. Dmowskiego do Enrico Corradiniego, jednego z ideologów nacjonalizmu włoskiego. 2 lipca 1926 r. pisał on: „Wydarzenia majowe w Polsce są tylko początkiem kryzysu, który zakończył się dla nas dobrze. Zakończymy ustanowieniem ustroju opartego o ograniczony system reprezentatywny, kontrolowany przez organizację sił narodowych. Masoneria, która widziała szybką ewolucję kraju w tym kierunku, dokonała zamachu stanu, aby ratować swoją rolę i zagwarantować sobie władzę. Lecz jest ona zbyt słaba, aby zachować długo swoją władzę, i może Pan być pewny, że dokonawszy pracy dla nas, zostanie zastąpiona przez organizację narodową typu faszystowskiego”. (J. W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979, ł 177).

<sup>5</sup> „Gazeta Warszawska”, 12 VI 1926; R. Dmowski, *Pisma*, t. X, s. 49.

<sup>6</sup> R. Piestrzyński, *Naród w państwie*, Poznań 1934, s. 9.

<sup>7</sup> T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, Londyn 1968, s. 289–290. Tego zdania nie ma we wcześniejszej relacji Bieleckiego, która różni się także w innych szczegółach. *Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego w: Pamięci Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 1939, s. 56. Ubocznym skutkiem tej wizyty była propozycja Dmowskiego, by Bielecki pozostał w Chludowie jako jego sekretarz. Tadeusz Bielecki, jeden z przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, od 1924 r. członek Ligi Narodowej, po skończeniu studiów pracował jako nauczyciel gimnazjalny. Dmowski i dawniej miał zwyczaj zatrudniania u siebie w tym charakterze młodych lu-

dzi. Tym razem współpraca przeciągnęła się na wiele lat. Od tego czasu datuje się kariera Bieleckiego, aż do funkcji prezesa Stronnictwa Narodowego.

<sup>8</sup> Deklaracja ideowa OWP i przemówienie inauguracyjne Dmowskiego w: R. Dmowski, *Pisma*, t. X, s. 95—97, 101—108.

<sup>9</sup> G. Matwiejew, S. Rudnicki, Protokół konferencji w Pełkiniach, „Przegląd Historyczny”, 1978, z. 3, s. 475.

<sup>10</sup> „Myśl Narodowa”, 1 I 1927. Stanisław Mackiewicz w „Słowie” już następnego dnia po zjeździe pisał o OWP jako o wiernej kopii faszyzmu. 8 XII Woyniłłowicz notował w dzienniku: „Niektórzy w zamysłach Dmowskiego chcą widzieć prognozytyki faszyzmu polskiego — oby tak było! ale Dmowski nie nadaje się na stanowisko Mussoliniego”. Co do tego ostatniego miało też wątpliwości wielu działaczy starszego pokolenia obozu narodowego. Nawet Jędrzej Giertych przyznaje, że „w pewnym okresie — mianowicie w czasach rozrostu Obozu Wielkiej Polski — polski ruch narodowy uznał za konieczne skorzystać pod względem zewnętrznym z niektórych wzorów organizacyjnych i formalnych faszyzmu włoskiego, szerzących się po całej Europie, jak pewnego rodzaju moda” (*Nacjonalizm chrześcijański*, Stuttgart 1946, s. 64); Zgadzać się z tym, że faktycznie faszystowskiego charakteru OWP nabrał później, trzeba stwierdzić, że jego podstawy pod względem struktury organizacyjnej zostały określone już w Poznaniu. Odwołać się przy tym można do najwyższego autorytetu, jakim jest w tym wypadku Dmowski. Na naradzie w czerwcu 1931 r. oświadczył on: „Tworząc obóz mieliśmy przed oczyma faszyzm” (J. Zieliński, *Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z r. 1931*, „Studia historyczne”, 1975, z. 2, s. 267).

<sup>11</sup> CA MSW, KIKR, 12II 1927. „Konkludując, głównie dwa czynniki złożyły się na to, iż mimo wysiłków podejmowanych zarówno ze strony endecji, jak i prawicowej części kierownictwa PSL „Piast” nie doszło do nawiązania bliższej współpracy z OWP. Było to w pierwszym rządzie wynikiem niechęci szerokich rzesz członkowskich i działaczy PSL „Piast” do współpracy z najbardziej prawicową wówczas organizacją polityczną oraz następstwem wyciągania wniosków z poprzedniej działalności Stronnictwa, zwłaszcza zawieranych sojuszków politycznych. Zaważyła tu prawdopodobnie także inspiracja obozu sanacyjnego i oddziaływanie jej na postawę niektórych czołowych działaczy Stronnictwa, szukających nowych dróg i rozwiązań dla swej partii, przy jednoczesnym odrzucaniu możliwości współpracy z obozem narododemokratycznym”

(J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś”. 1926—1931*, Warszawa 1970, s. 165).

<sup>12</sup>KIKR 241, 14 V 1927.

<sup>13</sup>S. Rudnicki, Wstęp do Protokołu konferencji w Pełkaniach, „Przegląd Historyczny”, 1978, z. 3, s. 466—169.

<sup>14</sup>A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 84.

<sup>15</sup>J. Holzer, *Mozaika polityczna 11 Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 356.

<sup>16</sup>Szeroko omówił te problemy Bogumił Grott, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej*, „Dzieje Najnowsze”, 1980, z. 1, s. 63—94.

<sup>17</sup>J. Giertych, op. cit., s. 54.

<sup>18</sup>J. Teodorowicz, *O ducha narodu polskiego*, Poznań 1927, s. 32; Cytaty z Lechickiego i Błotnickiego na podstawie „Czasu”, 23 VI 1927. O stosunku Roppa do endecji świadczy anegdota przytoczona przez Kazimierzę Hłakowiczównę (Ropp był jej wujem): „Mając wielu przyjaciół, należących do tak źle notowanego u jego ekscelencji stronnictwa, usiłowałam czasami wysunąć jakieś argumenty na ich usprawiedliwienie. Arcybiskup nie dawał się jednak niczym przejednać. Gdy ich raz tak od wszystkiego odsądzał, powiedziałam łagodząco:

— Ale oni mają duszę!

— Bardzo wątpię, moje dziecko — odrzekł wuj arcybiskup”. (*Irazymeński zając*, Kraków 1938, s. 24).

<sup>18</sup>J. Zieliński, *Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z r. 1931*, „Dzieje Najnowsze”, 1975, z. 2, s. 256; Szczegółowo omawia strukturę i skład władz Zygmunt Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność polityczna w latach 1926—1933*, Poznań 1980, s. 9; Skład Wielkiej Rady podała „Gazeta Warszawska”, 5 XII 1926; Skład Wielkiej Rady z 1929 r.: S. Rudnicki, *Narodowa Demokracja po przewrocie majowym. Zmiany organizacyjne i ideologiczne (1926—1930)*, „Najnowsze Dzieje Polski”, 1914—1939, t. XI, s. 34.

<sup>20</sup>K. Hrabek, relacja ustna z 7IV 1967 w zbiorach autora. Poza obu wymienionymi w skład Wydziału Wykonawczego weszli: Wojciech Jaxa-Bąkowski, Jerzy Drobnik, Jan Rembieliński, Henryk Rossmann, Jan Jodzewicz oraz Stefan Wyrzykowski. Istniała więc równowaga między przedstawicielami Warszawy i Poznania. Odgrywało to jednak rolę jedynie przy założeniu istnienia antagonizmów, których wówczas nie obserwowano. Członkowie Wydziału należeli równolegle do tej samej organizacji.

<sup>21</sup> Tekst przysięgi według Z. Kaczmarska, op. cit., s. 23; Wiele szczegółów na temat organizacji OWP Dzielnicy Zachodniej znajduje się także w jego artykule: *Obóz Wielkiej Polski w Poznańskim w latach 1926—1932*, „Dzieje Najnowsze”, 1974, z. 3.

<sup>22</sup> W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 102; tenże, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1980, s. 60; Ówczesna prasa narodowa zamieszczała liczne artykuły opisujące doświadczenia włoskie jako przykład pozytywnych rozwiązań.

<sup>23</sup> Domaszewicz, przemawiając 16 XI 1928 r. na inauguracyjnym zebraniu Klubu „Zespołu Stu”, tłumaczył zerwanie z obozem narodowym koniecznością pogłębienia przewrotu majowego, który określił jako faszystowski. Jego zdaniem nie był do tego zdolny BBWR. A. Domaszewicz, *Oblicze polityczne „Zespołu Stu”*, Lwów 1928, s. 6, 8. Nie przeszkodziło mu to wejść z listy BBWR w 1930 r. do sejmu, a w 1932 r. objąć stanowisko prezesa BBWR Ziemi Północno-Wschodnich.

<sup>24</sup> Najwięcej wiadomości na temat tego zespołu: S. Mękowski, *Zespół Stu*, „Wiadomości” z 17 VI 1962; Patrz także K. Hrabek, *Po drugiej stronie barykady, czyli spowiedź z klęski*, maszynopis, s. 499, 510 oraz KIKR 14, 21, 26 III 1928. Warto zwrócić uwagę na opinię R. Wapińskiego, że „Zespołowi Stu”, obok Młodzieży Wszechpolskiej, przypadła szczególna rola „w próbie zaszczepienia endecji zasad ideologicznych i politycznych faszyzmu” (*Narodowa Demokracja 1893—1939*, Wrocław 1980, s. 243).

<sup>25</sup> O przechwyceniu przez sanację „Słowa Polskiego” patrz Notatki Switalskiego z 6 i 9 XII 1927, AAN 88/11/69 oraz A. Paczkowski, *Prasa polska 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 98.

<sup>26</sup> E. R., *Perspektywy*, „Przegląd Gospodarczy”, 1 VI 1926; A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. II, masz., s. 870. Komentując tę rozmowę Wierzbicki pisał dalej: „Podaliśmy sobie ręce i tak oto zaczęła się współpraca z Premierem Bartlem i przyjaźń. W ten oto sposób symboliczny kabel telefoniczny między Lewiatanem i Prezydium Rady Ministrów został przeprowadzony”.

<sup>27</sup> Szczegółowo zabiegi podejmowane przez sanację dla zdobycia ziemiaństwa zostały omówione w artykule S. Rudnickiego, *Walka sanacji o ziemiaństwo — rozmowy Sławka z ziemianami (wrzesień-grudzień 1927)* w: *Historia XIX i XX w. Studia i szkice*, Wrocław 1979, s. 182—195.



<sup>28</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980, s. 78.

<sup>23</sup> M. Koszutska, *Tezy o sytuacji w Polsce, Pisma i przemówienia*, t. III, Warszawa 1951, s. 17.

<sup>30</sup> A. Garlicki, op. cit., s. 178. Brak programu BBWR mógł wynikać także z osobistego nastawienia Piłsudskiego, wrogo odnoszącego się zarówno do wszelkich doktryn, jak i do systemów partyjnych. Garlicki dodatkowo zwraca uwagę, że koncepcja tworzenia organizacji harmonijnie łączącej wszystkie klasy i warstwy społeczne była wspólna dla BBWR i OWP. (Tamże, s. 257).

<sup>31</sup> „Czas” z 18 XII 1927.

<sup>32</sup> K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady...*, s. 539—540; Z. Kaczmarek, *OWP w Poznańskim...*, s. 35. Podobnie jak Hrabyk wysoko ocenia on udział „młodych”. Twierdzi, że dzięki ich zaangażowaniu w akcję wyborczą udało się endecji w Wielkopolsce utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Trudno jednak stwierdzić obiektywne wyniki udziału „młodych” w akcji wyborczej.

<sup>33</sup> Sprawozdanie z sytuacji polityczno-narodowościowej DOK II Lublin, 1 V 1928, CA MSW SRI II.

<sup>34</sup> J. Bartoszewicz, *Zagadnienie polityki polskiej*, Warszawa 1929, s. 92.

<sup>35</sup> R. Dmowski, *Pisma*, t. X, s. 189.

<sup>36</sup> K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady...*, s. 521; J. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, s. 274; Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej. Spisał Z. Wojciechowski 26 VII 1931 roku. Opublikował A. Garlicki w „Przeglądzie Historycznym”, 1966, z. 3.

<sup>37</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 207. „Brak poparcia dla koncepcji konsolidacyjnej Dmowskiego (...) przesądził już wiosną 1927 r. o faktycznym załamaniu się pierwotnej idei OWP i przyczynił się też chyba do podjęcia decyzji o rozwiązaniu Ligi Narodowej (tamże s. 267); A. Garlicki, op. cit., s. 227—228; S. Rudnicki, *Narodowa Demokracja po przewrocie majowym*, „Najnowsze Dzieje Polski”, 1967, t. XI.

<sup>38</sup> Z. Kaczmarek, *OWP w Poznańskim...*, s. 41; Spoza tere-  
nu Poznania dysponujemy na razie jedną bardziej szczegó-  
łową informacją. Autor opisuje swój pobyt w gimnazjum w Białymstoku. „Wśród najbliższych mi kolegów ruch narodowy rozpoczął się od kolportażu czasopisma «Orlęta», wydawanego w Poznaniu przez Stronnictwo Narodowe dla młodzieży gimna-  
zjalnej. Potem słyszałem, że byli tacy koledzy, którzy szkolili

się podczas wakacji w ideologii narodowej na kursie tajnym, odbywającym się w Złotorii nad Narwią, na plebanii, gdyż tamtejszy proboszcz, bodajże o nazwisku Ostrowski, był wielkim działaczem narodowym. Potem powstało wśród kolegów tajne koło narodowe. Nie miało ono nazwy, ale już po zdaniu matury dowiedziałem się, że w środowiskach „bardziej gadatliwych”, jak warszawskie czy poznańskie, organizacje takie nazywały się «Narodową Organizacją Gimnazjalną». U nas przez dwa czy trzy lata nikt nie wymówił tej nazwy. Wszystko odbywało się tajnie. (...) Na wykładach prowadzonych przez studentów warszawskich i wileńskich i chyba także przez starszych działaczy narodowych wykładano nam sporo o niebezpieczeństwie żydowskim, mówiono o powiązaniach sanacji z masonerią i Żydów z historią Polski, dowodząc, że rola ta była nieraz zębna dla interesów narodu. Zagadnienia gospodarcze sprowadzano do sprawy żydowskiej, do ich monopolu w przemyśle i handlu, do problemu braku polskich sklepów i polskich zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, a problemu rolnego i sprawy cen ziemiopłodów nie poruszano. Za mniejszości narodowe szkodliwe dla Polski uważano Żydów, a problem Ukraińców nie był w ogóle poruszany, a co do Białorusinów, z którymi się na co dzień stykaliśmy, którzy starali się zbliżyć do Polaków i solidaryzować z Polakami, to traktowano ich tak jak Polaków, bez specjalnych wyróżnień, ale nie poświęcano więcej czasu temu zagadnieniu. Podkreślana była także rola Żydów jako demoralizatorów młodego i starszego pokolenia i to jako szerzycieli demoralizacji obyczajowej, a nie tylko gospodarczej. Tuvima zapamiętałem z tych lektur i wykładów jako symbol rozkładowej literatury (...). Wszystko to, co czytaliśmy i słuchaliśmy w naszym kółku narodowym, o którym rodzice ani szkoła nie wiedziała, pokrywało się z tym, czego uczył i co głosił ksiądz prefekt, co pisywał «Mały Dziennik». (Józef Włodek, *Trochę przeszłości widzianej oczyma rolnika*, Skierniewice 1974, masz. w zbiorach autora, s. 1020—1022).

<sup>39</sup> *Młodzi a Stronnictwo Narodowe*, „Awangarda” VII—VIII, 1928; Komitet Młodych Dzielnic Warszawskiej, *Czym jest Ruch Młodych*, odpis CA MSW 205/102.

<sup>40</sup> O konflikcie w Kielcach patrz: Polityczny Komunikat Informacyjny (dalej PKI) 4 III 1929, AAN Departament Polityczny MSW; o rozgrywkach w Łodzi w sprawozdaniach miesięcznych za styczeń i maj 1929 r. Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego CA MSW A/2, Łódź.

<sup>41</sup> Postarciami, do których doszło 2 V 1930 r., podczas zjazdu

OWP w Gdyni, kierownictwo OWP poleciło podnieść bojowość placówek i przygotować oddziały do prowadzenia walk ulicznych. R. Wapiński, op. cit., s. 230.

<sup>42</sup> „Dnia 26 maja, 1930 roku, wezwany zostałem do Belwederu na godzinę szóstą wieczorem. (...) Sejm będzie rozwiązany i macie zrobić nowe wybory razem ze Sławkiem i Switalskim. Oświadczyli mi oni, że do wyborów jesteście im potrzebni, więc chwilowo wróćcie do Spraw Wewnętrznych. Ile czasu wam potrzeba, żeby zrobić wybory? Milczałem zaskoczony i zmieszany słowami Komendanta, który tymczasem ciągnął: — Sześć tygodni Wam wystarczy? — Sześć tygodni na pewno nie wystarczy, Panie Marszałku — odpowiedziałem. — (...) potrzeba mi na zrobienie wyborów trzy miesiące”. W. Sławoj-Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1938, s. 193.

<sup>43</sup> S. Mackiewicz, *Historia Polski*, s. 217.

<sup>44</sup> A. Garlicki, op. cit., s. 392.

<sup>45</sup> A. Czubiński, *Centrolew*, Poznań 1963, s. 216.

<sup>46</sup> Sprawozdanie z wyborów do Sejmu i Senatu w 1930 r., na terenie m.st. Warszawy. Opracował Wydział Bezpieczeństwa Komisariatu Rządu, Warszawa 1931, masz. powiel., CA PZPR.

<sup>47</sup> *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Londyn 1956, s. 530.

<sup>48</sup> AAN, Arch. Paderewskiego, 1214 k. 22—23.

<sup>49</sup> Okólnik nr 21 z dn. 11X 1930, Woj. Arch. Państw., Kraków, Starostwo Grodzkie Krakowskie 345/3.

<sup>50</sup> Kandydowali, a nie weszli do sejmu z powodu unieważnienia list: Wojciech Jaxa-Bąkowski — czł. Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych, Edward Zajączek — kierownik okręgu Ziemi Bielsko-Bialskiej i redaktor „Młodego Narodowca”, Piotr Kownacki — kierownik Młodych OWP Dzielnicy Wileńskiej. Kandydowali, lecz nie przeszli: Henryk Przybylski — kierownik Powiatowego Wydziału Młodych OWP w Radomiu, Józef Zasada — kierownik Młodych OWP Ziemi Łęczyckiej.

<sup>51</sup> Z. Kaczmarek, OWP. *Geneza*, s. 23.

<sup>52</sup> J. Mosdorf, *Akademik i polityka*, Warszawa 1929, s. 8.

<sup>53</sup> A. Skwarczyński, *Atlas organizacji społecznych*, Warszawa 1932, s. 26; A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932—1939*, Warszawa 1972, s. 23—24.

<sup>54</sup> Par. 6 statutu z 1922 r. brzmi: „Do Związku Młodzieży Wszechpolskiej mogą być przyjmowane także osoby nie będące akademikami, stojące jednak na odpowiednim poziomie moralnym i umysłowym. (...) Liczba tych osób nie może jednak

przekraczać 10% członków danego koła, a to dla zachowania charakteru akademickiego Związku Młodzieży Wszechpolskiej" (J. Rabski, *Na drodze walki o duszę młodego pokolenia*, Warszawa 1936, s. 31).

<sup>55</sup> J. Rabski, op. cit., s. 8.

<sup>56</sup> J. Mosdorf, op. cit., s. 3.

<sup>57</sup> T. Jabłoński, *Młodość mego pokolenia*, Warszawa 1977, s. 304.

<sup>58</sup> A. Skwarczyński, op. cit., s. 25.

<sup>59</sup> Księga Pamiątkowa „Arkonii”, Warszawa 1929, s. 84, 87, 91; Patrz także: K. Magna-Polonia, Poznań 1930, s. 133—134.

<sup>60</sup> J. Rabski, op. cit., s. 16.

<sup>61</sup> S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918—1932*, Wrocław 1973, s. 88, 284; MRS 1936, s. 336.

<sup>62</sup> S. Żółkiewski, op. cit., s. 70; F. Araszkiewicz, *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1972, s. 136; F. T. Widy, *Prądy ideowe w Rzeczypospolitej Akademickiej*, Poznań 1930, s. 7; J. Barycka, *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, Warszawa 1934; O naukach prefekta Cz. Miłosz (*Rodzinną Europą*, Paryż 1959, s. 65) pisze: „Wykłady swoje urozmaicał mało wybrednymi szyderstwami na temat innych religii, mody i rozumu ludzkiego. Nie unikał też rzucania wyzwisk na socjalistów, starając się wyrobić w nas odruch wrogości na sam dźwięk tego słowa. Zręczność jego wywodów załamywała się nagle, kiedy przeskakiwał do spraw współczesnych i sam obrażony dobry smak mógł skłaniać niektórych z nas do przekory”.

<sup>63</sup> H. Wittlinowa, *Atlas szkolnictwa wyższego*, Warszawa 1937, s. 52—53; A. Charczyński (Adam Charszewski), *Struktura społeczna szkół średnich i wyższych*, „Miesięcznik Literacki” II, 1931; przedruk: B. Ługowski i E. Rudziński, *Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919—1939*, Warszawa 1960, s. 172; R. Gerber, *Struktura społeczna młodzieży studenckiej*, „Kurier Poranny” 151, 29X1, 20X11 1936; przedruk jw.; MRS 1935, s. 208 — dla roku akademickiego 1928—1929 podawał następujący skład społeczny studentów: właściele ziemscy — 4,3%, chłopi — 9,8%, przemysłowcy i kupcy — 16,5%, rzemieślnicy — 5,3%, robotnicy — 8,1%, wolne zawody — 7,4%, urzędnicy, nauczyciele, oficerowie — 38,3%. Wraz z niewielkim wzrostem liczby studentów wzrastał odsetek dzieci chłopskich i robotniczych.

<sup>64</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Warszawa 1938, s. 95.

<sup>65</sup> S. Baścik, *Światopogląd społeczny akademickiej młodzieży chłopskiej*, „Wies”, 10 V 1946.

<sup>66</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1963, s. 28—29; *Ruch zawodowy w Polsce*. Zarys dziejów, t. II, cz. 1, Warszawa 1980, s. 412, 416 i t. II, cz. 2, Warszawa 1981, s. 110—112; O „Pracy Polskiej” tak pisał Zygmunt Szempliński, urzędnik MPiOS (Statystyka Pracy 1929, z. 1): „Jest ona popierana przez przemysłowców i personel kierowniczy, który należy do tych związków formalnie, tworząc sekcje inżynierów lub też w charakterze członków popierających. Grupa ta jest uważana przez inne organizacje zawodowe za żółtą, to jest za zorganizowaną przez przemysłowców w celach dywersji na terenie ruchu zawodowego” (Cyt. wg t. II, cz. 1, s. 413).

<sup>67</sup> J. Mosdorf, op. cit., s. 20.

<sup>68</sup> R. Piłsudski, *Co każdy akademik o „Myśli Mocarstwowej — ZA” wiedzieć powinien*, „Dzień Akademicki”, 1 XI 1931; A. Skwarczyński, op. cit., s. 28.

<sup>69</sup> *Myśl Mocarstwowa, Wytyczne ideowe i statut*, Warszawa 1929, s. 31. Zajmując się tylko poglądami na państwo Marcin Król następująco charakteryzuje ich postawę: „Żeby je zrozumieć, musimy najpierw z tych ugrupowań zdjąć zawstydzające nieco czy czasem wręcz śmieszne odium «mocarstwowości», a potem «imperializmu». (...) Teraz powiedzmy tylko tyle, że postulat «mocarstwowości» oznaczał jedynie założenie następujące: stworzenie silnego państwa jest jedynym sposobem ochrony racji istnienia Polski między dwiema wielkimi potęgami. «Imperializm» — to nie było wzruszające marzenie o koloniach ani jakikolwiek imperializm, tak jak go dzisiaj pojmujemy, ale wyraz przekonania — nie całkiem przecież naiwnego — że Polska, jeśli ma zachować niepodległość, musi być «imperium», czyli dużym silnym państwem. Nie było mowy o żadnych podbojach terytorialnych”. (M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979, s. 9—10). Podzielając zamiłowanie Króla do znakomitej publicystyki Adolfa Bocheńskiego czy Ksawerego Pruszyńskiego, nie ze wszystkimi jego stwierdzeniami mogę się zgodzić. Imperializm mocarstwowców nie był pustym dźwiękiem, jak widać z przytoczonej deklaracji ideowej. Celem ich była ekspansja na wschód, choć idealistycznie zakładali, że nie musi nastąpić drogą zbrojną. Temu celowi służyć miało zdobycie przychylności Białorusinów i Ukraińców, w uwiązku z czym przeciwni byli polityce asymilacji narodowej, pro-

pagowanej przez endeków. Dążyli natomiast do asymilacji kulturalnej. Najbliżsi byli pod tym względem Stanisława Mackiewicza, który wielokrotnie twierdził, że przyszłość Polski leży w ekspansji na wschód. Nieprzypadkowo więc, poza własnymi pismami, najchętniej drukowali na łamach „Słowa”. W wielu punktach zbliżali się też do programu reprezentowanego przez Piłsudskiego.

<sup>70</sup> A. Skwarczyński, op. cit., s. 27; A. Pilch, op. cit., s. 32—36; J. Holzer, *Naprawiacze, zetowcy i Związek Patriotyczny* w: *Historia*, t. XXXVI, Wrocław 1981, s. 200; J. Rakowski, *Zetowcy i Piłsudczycy*, „Zeszyty Historyczne”, 1981, z. 56, s. 35—36.

<sup>71</sup> *Wyznanie wiary „Legionu Młodych”* — *Akademickiego Związku Pracy dla Państwa*. Deklaracja ideowa, „Gazeta Polska”, 17 II 1930.

<sup>72</sup> AAN 11/103, t. 14, k. 2, 15, Protokoły Rady Naczelnej ZPMD.

<sup>73</sup> A. Skwarczyński, op. cit., s. 27.

<sup>74</sup> Ludwik Krzywicki pisze o „hołocie karierowiczowskiej” w Legionie Młodych: „Z jej powodu można by powtórzyć powiedzenie Piłsudskiego ze zmianą podmiotu: nie wszyscy członkowie Legionu Młodych są świniami, ale wszystkie świny akademickie wlażyły do Legionu” (*Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, s. 287).

## Rozdział II Rozkwit i upadek OWP

<sup>1</sup> H. Jędruszczakowa, *Place robotników w Polsce 1924—1939*, Warszawa 1963, s. 116—118.

<sup>2</sup> M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce. Materiały i studia 1929—1939*, Warszawa 1965, s. 44.

<sup>3</sup> H. Krahelska, *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Warszawa 1932, s. 53.

<sup>4</sup> W 1929 r. młodociani stanowili 6,9% zatrudnionych, a w 1932 r. już tylko 3,5% (J. Miedzińska, *Polityka państwa wobec młodzieży pracującej 1930—1933*, Warszawa 1933, s. 8—12). W 1934 r. odsetek ten spadł do 1,7% (MRS — 1936, s. 74).

<sup>5</sup> M. Ciechocińska, op. cit., s. 30; Sprawozdanie referatu zawodowego Wydziału Bezpieczeństwa MSW o stanie bezrobocia w Polsce. Opublikował M. M. Drozdowski w: *Najnowsze Dzieje Polski*, t. IV, 1965, s. 215.

<sup>6</sup> M. Balsigerowa, *Spoleczne skutki bezrobocia wśród jizycz-*

nych pracowników przemysłowych m.st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/1932, Warszawa 1932, s. 41—42.

<sup>7</sup> *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939, s. 10, 77—78; *Młodzież sięga po pracę*, Warszawa 1937, s. 85.

<sup>8</sup> E. Arnekker, *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*, Warszawa 1934, s. 13—56.

<sup>9</sup> E. Arnekker, *Skład i rozmieszczenie chałupnictwa w Polsce w: Chałupnictwo, materiały, uwagi, wnioski*, Warszawa 1937, s. 65; Tenże, *Przejawy kryzysu*, s. 63—64.

<sup>10</sup> *Młodzież sięga po pracę*, op. cit., s. 127, 146—150.

<sup>11</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1964, s. 135, 143.

<sup>12</sup> T. Czajkowski, J. Derengowski, *Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927—1932*, Warszawa 1933, s. 45; T. Bartnicki, T. Czajkowski, *Struktura zatrudnienia i zarobków pracowników umysłowych*, Warszawa 1933, s. 30—31.

<sup>13</sup> W. Brzeziński, *Zatrudnienie pracowników z wyższym wykształceniem w administracji państwowej w: Studia nad rynkiem pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem*, Warszawa 1936, s. 22.

<sup>14</sup> T. Czajkowski, J. Derengowski, op. cit., s. 66—67.

<sup>15</sup> F. Ryszka, *Faszyzm europejski*, „Dzieje najnowsze”, 1978, z. 1, s. 15.

<sup>16</sup> J. Reguła, *Vademecum dla młodzieży akademickiej*, Kraków 1935, s. 15.

<sup>17</sup> H. Wittlinowa, op. cit., s. 14—15. Prezes Rady Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, gen. Stefan Hubicki, w przemówieniu z 2 lutego 1937 r., a więc już w okresie dobrej koniunktury, stwierdził, że na około 50 000 studentów połowa ma niedostateczne środki na studia, z tego 10 000 „nie ma żadnych środków i żadnych nadziei na ich uzyskanie”. Druga połowa ma je z pracy zarobkowej, co obniża sprawność studiów.

<sup>18</sup> Badania z roku 1929, robione w kilku domach akademickich, wykazały, że ponad 1/3 przebadanych choruje lub chorowała na gruźlicę. Badania przeprowadzone w roku akademickim 1935/1936 wśród studentów zamieszkujących dom akademicki przy pl. Narutowicza wykazały, że 21,8 zbadanych cierpi na stałe niedożywienie (R. Łąkowski, *Studenci w: Politechnika Warszawska 1915—1965*, Warszawa 1965, s. 233—234). L. Krzywicki pisał z własnych doświadczeń akademickich: „Spośród mego seminarium w Szkole Głównej Handlowej w latach 1933—1936 w drugim semestrze prawie połowa słu-

chaczy znikać, niekiedy ażeby już więcej nie powrócić do szkoły, a przecież było to seminarium dyplomowe — chodziło o napisanie pracy, bez której złożenia absolwent nie otrzymywał dyplomu. Przejedli bowiem te skromne kwoty, jakie przywieźli byli ze sobą, a nie znalazłszy zarobku w Warszawie, uciekali do rodziny. (...) Zdarzył się tam (w bursie) wypadek bardzo znamieny — kradzieży pół bochenka chleba przez kolegę u kolegi" (*Wspomnienia*, s. 298).

<sup>19</sup> Na miejskie warstwy średnie składali się przede wszystkim samodzielni pracownicy rzemiosła, handlu i usług oraz znaczna część inteligencji. Grupy te tworzyły pewną całość kulturową, którą określam jako drobnomieszczaństwo. Szczegółowo precyzuje to pojęcie Franciszek Ryszka: „Nie tylko kondycja ekonomiczna, ściślej — przynależność do zawodowej warstwy «samodzielných» wedle urzędowej statystyki niemieckiej, nie tylko posiadanie mniejszego przedsiębiorstwa handlowego, rzemieślniczego czy usługowego stanowi, naszym zdaniem, o przynależności do drobnomieszczaństwa. Niewątpliwie sytuacja społeczno-ekonomiczna i standard życiowy określały trzon całej warstwy. Znaczną część drobnomieszczaństwa w szerokim pojęciu stanowili przedstawiciele wolnych zawodów, drobni urzędnicy, pracownicy umysłowi, nauczyciele, słowem — w przybliżeniu ludzie określani w socjologii amerykańskiej «white-collars», czyli «białokołnierzykowcy»". Ryszka zalicza do tej grupy także tzw. arystokrację robotniczą (*Państwo-p stanu wyjątkowego*, Wrocław 1964, s. 80).

<sup>20</sup> R. De Felice, *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1976; *Faszyzmy europejskie (1922—1945)*, Warszawa 1979.

<sup>21</sup> G. Dymitrow w: *Pisma wybrane*, antologia, Warszawa 1954, s. 51.

<sup>22</sup> K. Radek, *Der Internationale Faschismus und die Internationale*, „Internationale Presskorespondenz", 14 VII 1923, cyt. wg H. Piasecki, *KPP wobec przewrotu majowego*, Warszawa 1967, s. 163, masz.; Ł. Łozowski w: *Faszyzm a rewolucja*, Warszawa 1936, s. 14. Również w cytowanej antologii kilku autorów pisze o faszyzmie jako o rewolucji drobnomieszczaństwa.

<sup>23</sup> J. Fest przytacza za H. Rauschningiem następujące słowa Hitlera: „Zbieraliśmy nasze idee ze wszystkich krzaków wzdłuż brzegów naszej drogi życiowej i nie wiemy już dziś, skąd która pochodzi". Sam Fest pisze o „zlepku ideologii narodowego socjalizmu", do którego każda ze wspomnianych doktryn coś wniosła. (*Oblicze III Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 275).

<sup>24</sup> „Ażeby go zrozumieć, na to nie wystarcza najlepsza na-



wet monografia, ale trzeba go zobaczyć, jak manifestuje w tłumie ulicznym «przeciw» lub «na cześć», trzeba zobaczyć rozgłaszane twarze uczestników meatingu faszystowskiego i zrozumieć ich «zrozumienie dla wykładanej nauki»" (T. Kroński, *Faszyzmy a tradycja europejska*, w: *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960, s. 295).

<sup>25</sup> S. Czarnowski, *Ludzie zbędni w służbie przemocy* w: *Dzieła*, t. II, Warszawa 1956, s. 186—193.

<sup>26</sup> R. De Felice, op. cit., s. 27.

<sup>27</sup> Uchwały Rady Naczelnej SN, „Gazeta Warszawska”, 23XI 1931; ibidem, W *obronie zagrożonej większej własności*, 19 IV 1930. Poglądy na źródła kryzysu i drogi wyjścia najobszerniej przedstawił profesor ekonomii i prezes klubu sejmowego SN Roman Rybarski w książkach: *Przyszłość gospodarcza świata*, Warszawa 1932 i *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933. W drugiej książce twierdził on, że „nie może stać się naczelnym postulatem polityki gospodarczej stabilizacja dzisiejszej biedy” (s. 19). Jednak w swoich propozycjach nie wyszedł poza klasyczną ekonomię liberalną, żądając m.in. całkowitej wolności dla przedsiębiorstw i maksymalnego ograniczenia gospodarczej roli państwa. Książki te w znacznej mierze stanowiły rozważania teoretyczne, bez konkretnego planu walki z kryzysem. Tym bardziej nie wskazywały drogi, jak uniknąć tego, co autor określał jako „stabilizację biedy”.

<sup>29</sup> „Nie wiem, czy Pan pamięta, iż przed wyjazdem powtarzałem ciągle, iż obóz nasz będzie miał za główne zadanie uporać się z kryzysem i na sprawie walki z kryzysem dojdzie do rządzenia Polską. Otóż teraz już dla mnie nie ulega wątpliwości, że tak będzie. Niestety, nasz lider sejmowy wcale kryzysu nie rozumie i nie chce go rozumieć. Przeszkadza mu to, że boi się utracić swą powagę ekonomiczno-akademicką. Dochodzi w tym względzie do śmieszności. Jego ton, gdy mówi o ogólnych zagadnieniach ekonomicznych, ton arcykapłański, zaczyna być operetkowy. Tymczasem położenie Polski i sprawa obozu narodowego wymaga szybkiego postawienia programu walki z kryzysem, nie jakiejś łataniny, jakiegoś pacykowania, ale walki sięgającej do głębi przyczyn kryzysu u nas. Przedtem wszakże należy ujednostajnić poglądy na to, co to jest nasz kryzys i jakie są jego źródła. Jeżeli to się nie da, to trzeba opornych wziąć za łeb przy pomocy młodych, którzy zaczynają okazywać zrozumienie tej sprawy

i jej znaczenia dla obozu narodowego". Algier 24II 1932 (BibL Jagiellońska, Papiery S. Kozickiego, odpis).

<sup>29</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 1934, s. 77—81; R. Pięstrzyński, *Naród w państwie*, Poznań 1934, s. 55. Tym, który zastanawiał się nad koniecznością przejścia od indywidualistycznego systemu gospodarczego do racjonalnego planowania (oczywiście z całkowitym zachowaniem własności prywatnej), był Kozicki („Gazeta Warszawska”, 9IV1931).

<sup>30</sup> A. Chojnowski, *Koncepcja polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1926—1939*, Wrocław 1979, s. 161.

<sup>31</sup> S. Głąbiński, „Gazeta Warszawska”, 1IV 1931; S. Grabski, *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 163—164.

<sup>32</sup> J. Mosdorf, op. cit., s. 10. Jeszcze inaczej ujmowało sprawę pismo monarchistów polskich. „Za jedyną prawdziwą mniejszość narodową trzeba uznać w Polsce tylko Żydów, porzuciwszy mniejszości to tylko «gentes» narodu polskiego” („Głos Monarchy”, III, 1933).

<sup>33</sup> J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932.

<sup>34</sup> W. Wieczorek, *Szkice z prowincji*, Warszawa 1969, s. 124, Z kolei Cz. Miłosz opisuje stosunki w Wilnie. „Wspólnota katolicka i żydowska żyły w tych samych murach (niektóre dzielnice były prawie wyłącznie żydowskie), ale jakby na dwóch odrębnych planetach. Kontakt ograniczał się do codziennych interesów, ale W rodzinie przestrzegano innych obyczajów, czytano inne dzienniki, porozumiewano się innymi słowami — ogromna większość Żydów w jidisz, emancypowana mniejszość po rosyjsku, nieliczna tylko mniejszość po polsku”. (*Rodzinna Europa*, s. 79).

<sup>35</sup> W. Wieczorek, op. cit., s. 127; Podobnie sprawę ujmuje J. Zarnowski, *Spółczesność II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 254.

<sup>36</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 154.

<sup>37</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 350; W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 20. Swoje poglądy m.in. na tę sprawę przedstawił w zbeletryzowanej formie Dmowski w powieści *Dziedzictwo*, Warszawa 1930.

<sup>38</sup> W. Wieczorek, op. cit., s. 135.

<sup>39</sup> „Ażeby uzyskać coś przeciw sanacji, musiała wyprowadzić tłumy. Rzesze włościańskie dałyby się pociągnąć endecji, gdyby szczerze wywiesiła hasła reformy rolnej. Tłumy robotnicze były zanadto uświadomione, ażeby poszły na lep częściej frazeologii. Trzeba było wystąpić z hasłami wolnymi od głęb-

szych zmian w ustroju społecznym, a jednak sprzyjającymi pozyskaniu licznych zwolenników. Niechęć silna istniejąca do Żydów wśród drobnomieszczaństwa polskiego, a także z powodu konkurencji między wolnymi zawodami, przy ogólnym nastawieniu tłumów, widzących w ludności żydowskiej wyznawców zgola odrębnej, niechrześcijańskiej religii oraz przedstawicieli jakiejś upośledzonej a przebiegłej „rasy”, stwarzały dogodne podłoże do ruchu masowego, zwłaszcza iż Rzesza niemiecka oddziaływała w tym kierunku swoim przykładem. Endecja rozumiała, że hasła antysemickie nadawały się w roli środka do'opanowania tłumów i rozkołysania namiętności, młodzież zaś akademicka miała spełnić rolę przedniego zastępu w tym uderzeniu na rząd hasłami przeciw Żydom" (L. Krzywicki, *Wspomnienia*, s. 292).

<sup>40</sup> Konserwatywny „Dzień Polski” tak komentował te poczynania (15X11931): „Narodowa Demokracja nie znajduje w tej sytuacji innego wyjścia, jak tylko wszczynania, wzorem hitlerowców, pod hasłem obrony polskości, powszechnego zamętu. «Gazeta Warszawska» pisze językiem, który nawołuje już nie tylko do szerzenia zamętu, ale chwilami wręcz do pogromów. Jakie skutki ów hitleryzm, przeniesiony na nasz grunt, mieć może, ND się nie zastanawia. Endeków zdaje się to nic a nic nie obchodzi. Oni chcą tylko zamętu, bo może tą drogą uda się uszczknąć choć kawałek władzy, marzenie, które sen spędza z ich powiek”.

<sup>41</sup> Na konferencji rektorów 23—24 IV 1927 r. rektor UJ Leon Marchlewski oświadczył, że „cały szereg wydziałów musiał wprowadzić numerus clausus”. Podobnie wypowiedział się Józef Siemiradzki, rektor UJK (*Konferencje rektorów szkół akademickich w Polsce w latach 1919—1931*, Warszawa 1932, s. 118—119).

<sup>42</sup> Rok później próbowano wykorzystać również w podobnym celu śmierć we Lwowie innego studenta. Lecz charakter wypadku uniemożliwił kontynuowanie akcji w następnych latach, choć nazwisko jego jako ofiary będzie pojawiało się na łamach prasy endeckiej. Aleksander Raczyński, jeden z przywódców ziemian galicyjskich i minister rolnictwa, opisał ten wypadek w swym pamiętniku następująco (30 XI 1932): „W środku miasta, w bliskości naszego mieszkania, są trzy lupanary, które policja toleruje, mimo że tam co noc odbywają się bójki i hałasy. Jeden z tych burdliwieści się nawet w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Otóż grupa studentów-korporantów późną nocą przeszła z jednego lupa-

naru do drugiego. Na ulicy spotkali się z trzema żydowskimi rzeźnikami, którzy prowadzili prostytutkę. Wywiązała się bójka, w trakcie której jeden z tych rzeźników pchnął nożem studenta weterynarii Grotkowskiego i zabił go na miejscu". Wynikiem rozruchów, które wybuchły, było kilka trupów i masa rannych (*Pamiętnik*, Bibl. Ossolineum, masz., s. 1984—1985).

<sup>43</sup> A. Sandauer, *Zapiski z martwego miasta*, Warszawa 1963, s. 19—20.

<sup>44</sup> Z. Zapasiewicz, *Ewolucja Legionu Młodych*, „Światło”, VIII 1938.

<sup>45</sup> „Gazeta Polska”, 11 VIII 1930.

<sup>48</sup> „Bunt Młodych”, 10IX 1932. Takie postulaty, mające na celu zahamowanie dopływu niezamożnej młodzieży na wyższe uczelnie, nie były czymś nowym. Już w 1927 r. z podobnym żądaniem wystąpił rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Jan Grochmalicki („Szkoly Akademickie”, IV 1927).

<sup>47</sup> L. Krzywicki, op. cit., s. 299—300. O polityce młodzieży narodowej Stanisław Dubois mówił w jednym ze swych przemówień sejmowych: „Młodzież Stronnictwa Narodowego zdobywa się na «bohaterskie» wyczyny i walkę, jeśli chodzi o zwalczanie Żydów i hece antysemitki, godne potępienia, ale nie występuje w walce o bezpłatność nauki”.

<sup>48</sup> B. Swiderski, *Sprawa brzeska*, „Kronika”, 5 II 1966; E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926—1939*, Warszawa 1979, s. 168; R. Wapiński, op. cit., s. 287; KIKR, 13 V 1932.

<sup>49</sup> Z. Kaczmarek, *OWP w Poznańskim*, s. 49—51; tenże, *OWP. Geneza*, s. 69.

<sup>50</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 287; Z. Kaczmarek, *OWP...*, s. 68, 70.

<sup>51</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 286.

<sup>52</sup> KIKR, 17 VIII 1931.

<sup>53</sup> Z. Kaczmarek, *OWP w Poznańskim*, s. 51.

<sup>54</sup> Jeden z autorów pamiętników chłopskich napisał wręcz, że SMK było przedszkolem Stronnictwa Narodowego (J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. II, s. 233, 250). Według własnych danych SMK liczyło: 1929 r. — 135 236 członków, 1933 — 250 724. Około 3/4 tej młodzieży przebywało na wsi.

<sup>55</sup> R. Dmowski mówił w Poznaniu na naradzie 7 czerwca 1931 r.: „Wypadki, jakie przed nami stoją, mogą być straszne. Obóz Wielkiej Polski schodząc w dół ma pójść nie do włóściaństwa, lecz do elementów najruchliwszych, wychodzących na ulicę — do bezrobotnych” (J. Zieliński, op. cit., s. 277).

<sup>18</sup> J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935—1939*, Warszawa 1965, s. 19.

<sup>57</sup> K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady*, s. 633.

<sup>58</sup> S. Głąbiński, *Rządy sanacji w Polsce 1926—1939*, Bibl. Jagiellońska, rkp., s. 58—59. Prezes SN woj. krakowskiego pisał: „Byłem przeciwnikiem wszelkich form nie tylko totalitarnych, ale i tzw. autorytatywnych, byłem zwolennikiem ścisłego współdziałania z innymi obozami opozycyjnymi Polski, byłem zwolennikiem wchodzenia do wielu organizacji społecznych i zawodowych, choćby niezupełnie naszych” (S. Ry-mar, *Pamiętnik*, cz. 2, Bibl. Jagiellońska, rkp., s. 154).

<sup>59</sup> Bielecki jako przyczynę słabego wzrostu OWP podawał: po pierwsze — zbyt skomplikowany system organizacyjny i „nowe warunki walki, do których — z małymi wyjątkami — nie mogli się byli nagiąć «starzy», w innej epoce wyrosli i do innych metod wdrożeni”. Po drugie — zwrot w obozie sanacyjnym na prawo. „Zaskoczył on nie tylko tych, którzy na ślepo poparli przewrót, ale i tych, którzy zamach konsekwentnie zwalczali” (T. Bielecki, op. cit., s. 182).

<sup>60</sup> Protokół opublikował J. Zieliński, op. cit., s. -265—274.

<sup>61</sup> PKI, 21 VII 1932.

<sup>62</sup> J. Wierych („Falanga”, 3 III 1937) twierdził, że autorami byli Piasecki, Wasiutyński, Kwasiebski, Staniszkis i Mosdorf. J. Grabowski („Falanga”, 17 II 1937) podaje, że w opracowaniu brali udział Piasecki, Staniszkis, Wasiutyński, M. Reutt, Szpakowski. Natomiast J. Korolec („ABC”, 27 II 1937) pisał, że inicjatorem był Rossman. Jak widać, nawet w gronie „Falangi” nie było pewności co do autorstwa. Pomijanie roli Rossmana mogło być wynikiem późniejszych różnic. Stąd też podkreślanie jego roli przez Korolca.

<sup>68</sup> Z. Stahl, *Wobec zagadnień gospodarczych*, Warszawa 1932, s. 4.

<sup>64</sup> R. Wapiński pisze, że unikanie pojęcia rasizmu wynikało z: 1. chęci uwypuklenia różnic między endecją a hitleryzmem, 2. więzi z katolicyzmem, 3. stanowiska Dmowskiego wyniesionego ze studiów przyrodniczych, 4. tradycji kulturowych Polski (Z *działów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893—1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 4 s. 840). Faktycznie elementy rasizmu znajdujemy nieraz na łamach prasy tego obozu, ukryte pod różnymi innymi określeniami typu „aryjskość”, „zew krwi” itp. Już w programie „Zespołu Stu” mówiło się o Żydach jako rasowo obcych. St. Pieńkowski pi-

sał: „Zatem wojna o rasę! (...) Zagadnienie stosunku ras niższych do najwyższych, zagadnienie, które Ariowie będą kiedyś musieli rozwiązać z całą potęgą, równie w stosunku do Żydów, jak Chińczyków, Murzynów i innych przez przyrodę na odejście lub wegetację skazanych plemion, gromad i ras”. (*Głos krwi*, „Myśl Narodowa”, 24IX1933). Bielecki o latach dwudziestych pisał: „Stworzyliśmy czysto aryjską Rzeczpospolitą Akademicką” („Myśl Narodowa”, 5 VIII 1934). Postawa taka miała odbicie również w praktyce. J. Włodek opisuje (r. 1937), jak to student, któremu odmówiono przyjęcia do Bratniej Pomocy z powodu dziadków nie całkiem aryjskich, „przyprowadził na świadka do sądu koleżeńskiego ks. Nowakowskiego [przyjaciela Dmowskiego — S. R.], znanego endeka, proboszcza parafii św. Zbawiciela, który stwierdził, że rodzina jest naprawdę katolicka. Niestety, to nie pomogło i nie został przyjęty, bo i ks. Nowakowski nie mógł zaprzeczyć tych niearyjskich koligacji (...)”. (*Trochę przeszłości*, s. 1040). Rok po ukazaniu się *Wytycznych* „Gazeta Warszawska” podjęła druk długich wykazów twórców literatury polskiej, muzyki, malarstwa itd., twórców dobieganych wyraźnie według kryteriów rasowych, domagając się eliminacji ich wpływu na kulturę polską. Przejawem antysemityzmu było umieszczenie na wielu poznańskich sklepach kartek „Żydów nie przyjmujemy”. („Słowo Pomorskie”, 14 VI 1922). W Warszawie napis taki pojawił się w połowie lat trzydziestych, a więc w zupełnie innej atmosferze, jak na szyderstwo na kawiarni „Swann”. Formalnie, pod wpływem stanowiska Kościoła, obóz narodowy będzie odznętniał się od rasizmu.

<sup>65</sup> R. Dmowski, *Świat powojenny a Polska*, Warszawa 1931, s. 76—78; *Niemcy — Polska*, „Szczerbiec”, 15 VII 1932.

<sup>66</sup> Artykuły te wydał w 1934 r. w tomie *Przewrót*. Złośliwie komentując ten zwrot endecji od faszyzmu ku narodowemu socjalizmowi „Dzień Polski” (5 VII 1932) pisał: „Pamiętamy zachwyty i niskie ukłony składane niezbyt dawno Mussolinie-mu. Faszyzm był wtedy szczytem mądrości, robiono z niego ukochanego brata polskiego nacjonalizmu. Dzisiaj moda już przeszła. (...) «Narodowcy» coraz milej spoglądają na Adolfa Hitlera. (...) Sławetny program narodowościowy hitlerowców, odmawiający Żydom praw politycznych i społecznych, zapowiadający bezprawne represje — bardzo się podoba «Gazecie Warszawskiej»”.

<sup>67</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, s. 446.

<sup>68</sup> Jeszcze w listopadzie 1932 r. Aleksander Hertz opubliko-

wał na łamach „Drogi” artykuł pod charakterystycznym tytułem: *Przed epilogiem hitleriady*. Kilka miesięcy później pisał, że Polska uniknęła losu Niemiec dzięki przewrotowi majowemu, choć niebezpieczeństwo istnieje nadal. Źródłem jego dopatrywał się w radykalizmie OWP, który przyrównywał do NSDAP.

<sup>69</sup> Jan Kwapiński twierdził, że pismo drukowano w Główniej Komendzie Policji (*Moje wspomnienia 1904—1939*, Paryż 1965, s. 246).

<sup>70</sup> R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich w: Studia nad faszyzmem i zbrodniami faszystowskimi*, t. III, Wrocław 1977, s. 235.

<sup>71</sup> T. Bielecki skarżył się na „trudność w utrzymaniu i rozwoju organizacji, która na co dzień nie miała zajęcia, która musiała czekać i przygotowywać się na wszelki wypadek”. (T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, s. 183).

<sup>72</sup> Sprawozdanie miesięczne Komisariatu Rządu m.st. Warszawy za maj 1932, CA MSW A/5, t. 4a. k. 11. Jerzy Hagmajer twierdzi, że Drużyną Bolesława Chrobrego kierował Jan Mosdorf i przeszła ona wraz z nim do ONR (relacja ustna z 13 VI 1975). Był to prawdopodobnie jeszcze jeden stopień tajnej „Straży”, niższe ogniwo „Zetu”. Nie wiemy, w jakim stopniu pozostawał do stopnia „Orzeł Biały”.

<sup>73</sup> Wewnętrzna instrukcja Oddziału Akademickiego OWP (cz. I, pkt 6) brzmiała: „Karność jest podstawą organizacji (...). Rozkaz wychodzący od przełożonego musi być wykonany bezwzględnie i bez zastrzeżeń”.

<sup>74</sup> Z. Kaczmarek, *OWP w Poznaniu*, s. 46—48.

### Rozdział III Krystalizacja postaw

<sup>1</sup> Obawy wyrażała również część prasy prorządowej. 5 II 1933 r. „Dzień Polski” pisał, że projekt musi doprowadzić do konfliktów, i wyrażał pragnienie „zapobieżenia temu wielkiemu niebezpieczeństwu zarówno politycznemu, jak i cywilizacyjnemu, jakim byłyby stały konflikt i gwałtowne walki między każdorazowym rządem polskim a przedstawicielami najwyższej polskiej kultury narodowej”.

<sup>2</sup> W *obronie wolności szkół akademickich*, Kraków 1933; *Jeszcze w sprawie wolności szkół akademickich*, Kraków 1933; S. Surzycki, *Walka o autonomię uniwersytecką*, Warszawa 1933.

Bronił reformy jej referent z ramienia rządu Ignacy Czuma (*Reforma akademicka z 1933 r.*, Warszawa 1934).

<sup>3</sup> „Życie Akademickie”, 15 II, 20 III 1933.

<sup>4</sup> „Dekada akademicka”, 10 II 1933.

<sup>5</sup> T. Kozanecki, *Z dziejów studenckich walk 1932—1939*, Warszawa 1955, s. 97; O walce z ustawą patrz także A. Pilch, op. cit., s. 129—140.

<sup>6</sup> Na Uniwersytecie Warszawskim sprowadzona 24 X przez Młodzież Wszechpolską bojówka rzemieślnicza napadła na członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, założonej w listopadzie 1932 przez Legion Młodych. Doszło do strzałów, a rektor zawiesił zajęcia na okres od 25 X do 23 XI („Dekada”, 25 X 1933, dodatek nadzw.; *Strzały na Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa 1933, s. 13). W związku z tymi zajęciami zostali aresztowani Jan Mosdorf, Zygmunt Judycki i kilka innych osób, zaliczanych do grupy „narodowych rewolucjonistów”.

<sup>7</sup> Wykaz zlikwidowanych katedr podaje S. Glixelli, *W trzecią rocznicę zwinienia 52 katedr w szkołach akademickich*, Lwów 1936, s. 8—9. Autora, związanego z obozem narodowym, pozbawiono katedry romanistyki w USB. Część zlikwidowanych katedr nie była obsadzona, ale niektóre skasowano, by usunąć z uczelni opozycyjnych profesorów. Nb. prawdziwe powody nie znalazły żadnego odbicia w ich aktach personalnych.

<sup>8</sup> Oto przykładowo kilka tytułów z „Gazety Polskiej”, wskazujących kierunek ataków: OWP *przy pomocy komunistów wywołuje ekscesy antyżydowskie*, 25 III; *Kryminaliści z OWP sprawcami zająć w Radziwillowie*, 28 III; *OWP rabuje sklepy żydowskie*, 16 III.

<sup>9</sup> K. Hrabek, *Po drugiej stronie barykady*, s. 681; B. Swiderski, relacja ustna; J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku* (relacja pamiętnikarska), „Ruch Narodowy”, 21 IV 1955, s. 39. Z kolei Bielecki w liście pisał, że „nic nie wiem o tym, żeby Dmowski w 1933 r. postawił Giertycha na czele tajnej grupy, mającej za zadanie przygotowanie przewrotu. Natomiast później, gdzieś w 1937 r., powierzył Giertychowi szkolenie bardziej bojowych członków organizacji spoza SN”.

<sup>10</sup> AAN, Akta Dobieckiego, Sytuacja na odcinku polskiego legalnego ruchu politycznego, raport z 17 X 1932.

<sup>11</sup> Z *niedawnych lat*, „Awangarda Państwa Narodowego” VII/IX 1937, s. 295.

<sup>12</sup> KIKR, 30X1 1932; PKI, 23X11 1932.



<sup>13</sup> KIKR, 14 XII 1932. Bielecki, który był zwolennikiem integracji, tak w liście po latach tłumaczył swoje stanowisko: „Szło o zachowanie dorobku OWP. Akcja nielegalna i rewolucyjna była w ówczesnych warunkach trudna, bez widoków zwycięstwa. Nasuwało się więc wejście do legalnego SN i działanie w jego ramach, zwłaszcza że cele polityczne SN i OWP były jednakowe. Stanowiły one jakby ramiona tego samego obozu narodowego. Oczywiście trzeba było przeorganizować SN i zostało to dokonane. Bez integracji z SN Obóz Wielkiej Polski, a zwłaszcza Ruch Młodych, byłby się albo zmarnował, albo politycznie wykoleił. Czyli integracja z SN zachowywała jedność obozu narodowego”.

<sup>14</sup> Z. Kaczmarek, *Secesje młodych w obozie narodowym w Wielkopolsce w latach 1933—1934*, „Kwartalnik Historyczny”, 1977, s. 608—609. Natomiast E. Makowski, opierając się na informacjach władz bezpieczeństwa, pisze, że już od stycznia rozwój organizacji uległ zahamowaniu, by na następnej stronie nieoczekiwanie stwierdzić, że ZMN od sierpnia osiągnął liczebność OWP (op. cit., s. 171—172).

<sup>15</sup> PKI, 20 VI 1933; Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego za wrzesień i listopad 1933. Wapiński pisze (*Endecja na Pomorzu 1920—1939*, Gdańsk 1966, s. 108), że secesja Stowarzyszenia Młodej Polski była odbiciem pewnych, na Pomorzu zresztą słabych, tendencji wśród „młodych” do nawiązania współpracy z sanacją. Twierdzeniu temu przeczyłyby dalsze losy Kuma.

<sup>16</sup> Tadeusz Woźniak, biegły do spraw politycznych na terenie woj. poznańskiego — orzeczenie z 2 XII 1934; Komenda PP Poznania: Wydział Śledczy, Poznań, 12 XII 1933; Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego za grudzień 1934.

<sup>17</sup> Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego za styczeń, luty i kwiecień 1933.

PKI, 30 VI, 28 VII 1933.

<sup>19</sup> Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, listopad 1932, styczeń i kwiecień 1933.

<sup>20</sup> Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego za czerwiec, lipiec i październik 1933.

<sup>20a</sup> W. Wasiutyński, przez lata ściśle współpracujący z Piasieckim, podał następującą jego charakterystykę, znajdującą potwierdzenie w faktach: „Był namiętny na zimno, logiczny, podstępny, odważny, niedostępny nastrojom i fantazjom, nieczuły, nie zwierający się nikomu, nawet przyjaciółom od dzieciństwa, ze swych uczuć. Był okrutny przez poczucie włas-

nej wyższości i obojętność, a nie przez sadyzm. Mógł kogoś zabić' albo okaleczyć, nigdy jednak dla przyjemności czy satysfakcji własnej". (*Czwarte pokolenie*, s. 74).

<sup>21</sup> K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady*, s. 701—702; J. Grabowski, *Owoc pięcioletniej pracy*, „Falanga”, 17II 1937; Sprawozdanie Komisariatu Rządu m.st. Warszawy za czerwiec 1933 r.

<sup>22</sup> W. Sznarbachowski, *Nasz radykalizm*, „Akademik Polski”, 10X 1933; tenże, *Radykalizacja naszego ruchu*, „Sztafeta”, 14 XII 1933. Określenie to kursowało nie tylko w warszawskim środowisku. Mieczysław Suchocki, pod charakterystycznym tytułem: *U źródeł narodowego radykalizmu*, na łamach poznańskiego „Głosu”, 15 XI 1933, tak ujmuje różnice: „Ruch naradowo-radykalny przeciwstawiałby nacjonalizmowi dawnego typu: maksymalizm programowy — minimalizmowi, dynamizm — statyczności, przeciwstawiałby się jego resztkom liberalizmu i wreszcie jego metodom parlamentarno-dyskusyjnym przeciwstawiałby metody stronnictw lewicowych”.

<sup>23</sup> B. Piasecki, *Zasady narodowego ustroju politycznego*, 17 VI 1933; tenże, *Zarys ustroju Polski narodowej*, 10X 1933; W. Wasiutyński, *Ustrój Polski narodowej*, 10 XI 1933; M. Reutt, *Uwagi o ustroju przyszłej Polski*, 4 XII 1933; tenże, *Zasady narodowego ustroju gospodarczego. Idea nowego średniowiecza*, 4 I, 25 II 1934.

<sup>24</sup> „Uskutečníć to można przy pomocy postanowień prawnych różnego rodzaju, zamkniętych w konstytucji. Chodzi tylko o to, aby uprzywilejowanie było rozumnie rozłożone i aby dostęp do elity był szeroko otwarty, tak aby nie wyrodziła się nigdy w kastę czy partię, ale nieustannie wzmacniała swoje szeregi” („Czas”, 10 VIII 1933).

<sup>25</sup> Dr T. W.(aryński), *Ku rządowi elity*, „Nowa Kadrowa”, 24 X 1930. Na posiedzeniu plenarnym Klubu Parlamentarnego BBWR Sławek mówił o potrzebie małej elitarnej organizacji, złożonej z właściwych ludzi, i o jej przewadze nad innymi typami organizacji („Gazeta Polska” 2 IV 1932). Analizy kształtowania się postaw tej grupy przed majem 1926 r. i jej stosunku do elity dokonała Daria Nałęcz („Droga” jako platforma kształtowania się ideologii pilsudczyków, „Przegląd Historyczny”, 1975, z. 3, s. 596—600).

<sup>26</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 1934, s. 441. Artykuł Dmowskiego spowodował, że odtąd „zasada wyodrębniania z ogółu ludności warstwy kierowniczej została ostatecznie uznana w ideologii narodowej” (R. Piestrzyński, *Naród w pań-*

stwie, Poznań 1934, s. 102—103). Dmowski nigdy nie stworzył modelu takiej elity, natomiast wskazywał, że przy jej kształtowaniu trzeba myśleć naraz o kilku rzeczach (*Przewrót*, s. 442): 1. Kto ma tę elitę tworzyć? — powiedzenie, że mają ją tworzyć kierownicze żywioły narodu, jest zbyt nieokreślone. 2. Jak zabezpieczyć prawnie rolę tej elity? 3. W jaki zakres praw ją uposażyć? 4. Jakim zakresem obowiązków obarczyć? Jak widzimy, Piasecki próbował rozwiązać tylko pierwszy problem.

<sup>27</sup> Heutt był wówczas pod wpływami Nikołaja Bierdiajewa, którego książkę *Nowe średniowiecze* rok przedtem przetłumaczył i zaopatrzył w przedmowę. Bierdiajew mieścił się w tym nurcie myśli europejskiej, który, dostrzegając negatywne strony rozwoju społeczeństwa przemysłowego, ratunek widział w powrocie do religii; dla niej domagał się szczególnego miejsca. Religia ma się stać „w najwyższym stopniu sprawą ogólną, wszechogólną i wszystkookreślającą” — pisał Bierdiajew. Społeczeństwo ma powrócić do natury, do gospodarstwa rolnego i rzemiosła. Do średniowiecza nawiązywali również i późniejsi publicyści obozu narodowego. Jan Dobraczyński wychwalał je za brak tolerancji, nawołując do walki o „imperializm ducha” (*Pochwała średniowiecza*, „Myśl Narodowa”, 16 VIII 1936).

<sup>28</sup> „Akademik Polski”, 17 VI 1933. Nie była to wypowiedź sporadyczna, lecz raczej typowa. Prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie pisał: „Pozytywnie rzecz biorąc, jako program społeczno-gospodarczy obecnej chwili stawiamy par excellence rozwiązanie kwestii żydowskiej, która naszym zdaniem jest niemalże główną przyczyną wszystkich bolączek życia gospodarczego. Nie wdając się w metody, stwierdzamy, że rozwiązanie umożliwi przede wszystkim załatwienie kwestii bezrobocia” (B. Swiderski, *O nowy program gospodarczy*, tamże, 25 II 1933).

<sup>29</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, s. 462, 469, 475—476.

<sup>30</sup> „Nas się porównuje z hitleryzmem. Ja się nie zarzekam tych porównań, tylko one są nieistotne, bo mamy swoją tradycję” (T. Bielecki, wystąpienie sejmowe 20II 1933, stenogramy sejmowe, posiedzenie 91, łam 112. 28II 1934 r.). „Gazeta Warszawska” wymieniała cechy wspólne faszyzmu i hitleryzmu z endecją, jednocześnie pisząc: „My zaś po prostu jesteśmy narodowcami polskimi, mającymi ambicję dać krajowi niezależny ruch polityczny, który, posiadając wspólną zasadę z ruchami narodowymi współczesnej doby, jest zupełnie sa-

modzielny, wyrastający organicznie z naszego dziejowego rozwoju i realnych warunków odrodzonego bytu narodowego". „Faszyzm w Italii, hitleryzm w Niemczech, Integralismo Lusitano w Portugalii, Neue Schweiz i Ordre de Tradition w Szwajcarii, O'Duffizm w Irlandii, Action Française i Camelot du Roi we Francji, Ruch Młodych w Polsce (...) — to są symptomy XX wieku, niosące z sobą odrodzenie moralne i materialne" (tamże, 151X1933).

<sup>31</sup> Przykładem artykułu redakcyjny w „Szczercu” 25 IV 1933: „To, co się dzieje teraz w Niemczech, to nurt ochotniczy i piękny. To oczyszczenie życia niemieckiego z wielowiekowego zatrucia jadem rozkładu, wszczepionym w krew tego wrogię nam, lecz bądź co bądź wielkiego, narodu przez żydostwo, które rozrosło się jak rak w jego organizmie. Patrzymy na główną treść tego, co się w Niemczech dzieje, nie tylko że bez potępienia i zgrozy, lecz z zazdrością”. Nie była to tylko propaganda. Dmowski w liście do swego przyjaciela Karola Waligórskiego 13 III 1933 r. pisał: „Wczoraj i dziś słońce pięknie świeci, więc zaczynam się rozweselać. Nadto pocziwy Hitler pracuje nad umontowaniem mego dobrego humoru (...)”

<sup>31</sup> „Gazeta Warszawska”, 21X 1933; A. Malatyński, *Niemcy pod znakiem Hitlera*, Warszawa 1933, s. 132—133.

<sup>38</sup> „Pro Christo”, VIII 1933; „Przegląd Powszechny”, 1933, s. 311.

<sup>34</sup> Sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego za luty 1934; tamże: Okólnik nr 1 Zarządu Wojewódzkiego SN w Poznaniu z 21II 1934.

<sup>35</sup> K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady*, s. 730—731, 787.

<sup>36</sup> A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1965, s. 267. Natomiast Z. Kaczmarek pisze, że tylko w maju i czerwcu przyjęto do ZMN 361 członków. Zwraca jednak uwagę, że liczba członków była płynna. Ludzie przechodzili z Sekcji Młodych do ZMN i odwrotnie (*Secesja młodych w obozie narodowym w Wielkopolsce 1933—1934*, „Kwartalnik Historyczny”, 1977, z. 3, s. 616). Raczej jako realną ocenę możliwości niż chęci ocenić można wypowiedź Zdzitowieckiego: „Nie pragniemy mieć w szeregach organizacji wielkich mas (...) chętniej będziemy widzieli nielicznych kolegów, świadomych swych obowiązków, zadań i celów, niżeli wielką liczbę ludzi luźno ze sobą związanych, buńczucznych za to i hałaśliwych” („Czuwamy”, 25 II 1934).

<sup>37</sup> K. Hrabyk, *Nowe drogi w polityce narodowej*, Lwów

1934, s. 15—16, 29—37; tenże, *Czy jest możliwa rewolucja narodowa*, „Akcja Narodowa”, 15IV1934; Z. Stahl, *Listy polityczne*, Lwów 1935, s. 53—54; J. Drobnik, *Rewolucja legalna*, „Awangarda Państwa Narodowego”, III—IV, 1934, s. 17—19.

<sup>38</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, s. 468—470 (w „Gazecie Warszawskiej” artykuły te ukazały się 22—28 IX 1933).

<sup>39</sup> J. Drobnik, *W ogniu przemian*, Poznań 1934, s. 69 i 124. „Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że obóz niewątpliwie nacjonalistyczny, jakim w Polsce było i jest ugrupowanie demokratyczno-narodowe, w walce z rewolucją piłsudczyków znalazł się w szrankach ustroju demokratyczno-parlamentarnego, który to ustrój w założeniach swych musiał być i jest sprzeczny z założeniami nacjonalistycznymi” (Z. Wojciechowski, *O nowoczesny obóz państwowo-narodowy*, Poznań 1934, s. 32).

<sup>40</sup> Wystąpienie sejmowe R. Rybarskiego, Stenogramy sejmowe, 5II 1934, poz. 110, łam 7; B. Winiarski, *My i oni w walce o konstytucję*, Poznań 1935, s. 51.

<sup>41</sup> J. Drobnik, *Moje spotkania z Walerym Sławkiem*, „Orzeł Biały”, X1971; *Młoda endecja na rozdrożu*. Rozmowa z dr Hrabym, „Bunt Młodych”, 20 XI 1934. „Była grupa w sanacji, która mało się od nas różniła — W. Sławek, B. Pieracki, K. Switalski” (J. Zdzitowiecki, relacja ustna).

<sup>48</sup> S. Kozicki, *Pamiętnik*, s. 659.

<sup>43</sup> M. Howorka, *Walka o Wielką Polskę*, Poznań 1934. W sprzedaży książka ukazała się pod koniec stycznia 1934.

<sup>44</sup> „Na czele stronnictwa stanął Michał Howorka, dający do zrozumienia, że chętnie widziałby siebie w roli polskiego Hitlera” („Polska Legionowa”, 11 III 1934). Wypowiedź tę przedrukował „Szczerbiec” 18 III. O powodach rozłamu i programie Howorki pisał J. Winiewicz (*Spowiedź młodego endeka*, „Gazeta Polska”, II 1934). Ks. Jan Rostworowski („Przegląd Powszechny”, 1934, s. 479—480) pisał w recenzji z książki Howorki: „Hitlerizm polski, przyznający się do zupełnie podobnych zasad narodowych i rasistycznych oraz do podobnego programu politycznego na zewnątrz, z tą różnicą, że chciałby być katolickim, a nawet zaczepiać swój katolicyzm o bardzo czyste i bardzo wysokie źródła, tj. o ducha i naukę Piotra Skargi. Niestety, musimy powiedzieć «chciałby być katolickim», ale katolickim nie jest, bo cierpi na te same braki ideowe, które z autentycznego hitleryzmu robią rzeczywistą herezję, jeżeli nie rodzaj pogaństwa”.

<sup>45</sup> T. Bielecki, list cyt.; J. Matlachowski, relacja ustna,

B. Swiderski, relacja ustna, T. Todtleben, relacja ustna, A. Doboszyński, *Konspiracja*, Warszawa 1939, s. 26; Patrz także relację Matłachowskiego, przekazaną przez Jacka Majchrowskiego (*Obóz Narodowo-Radykalny — okres działalności legalnej*, „Dzieje Najnowsze”, 1976, z. 3, s. 58).

<sup>46</sup> R. Dmowski do ks. J. Prądzyńskiego, 13II 1934 w: Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. II, Londyn 1972, s. 284.

## Rozdział IV

### Legalna działalność

<sup>1</sup> „Grupa warszawska, kilkunastu zżytych ludzi, z ambicją rządzenia całym obozem. Nie udało im się pociągnąć młodzieży. Lepiej, że się oddzielają. Ich odrębna działalność długo nie potrwa” (List R. Dmowskiego do ks. Prądzyńskiego z 13 lutego 1934 r. w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. II, s. 284).

<sup>2</sup> Ostatecznie do wyborów nie doszło. Premier rozwiązał Radę Miejską i mianował tymczasowym prezydentem Warszawy Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego.

<sup>3</sup>KIKR, 13—25 II 1934.

<sup>4</sup>KIKR, 21 II 1934.

<sup>5</sup> Relacja J. Matłachowskiego; J. J. Terlej, *Rzeczywistość i polityka*, wyd. II, Warszawa 1979, s. 22.

<sup>6</sup> B. Swiderski, powołując się w swej relacji na to, co mu mówił Mosdorf, twierdził, że rozłam powstał w tajnej organizacji na najwyższym szczeblu, według niego w „Orle Białym”, T. Bielecki, W *szkole Dmowskiego*, s. 275. Jedynie Bielecki podaje jako datę rozwiązania „Straży” rok 1934.

<sup>7</sup> J. J. Terlej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów narodowej demokracji*, Warszawa 1971, s. 144.

<sup>8</sup> J. Drobniak, W *ogniu przemian*, s. 70.

<sup>9</sup> Henryk Swoboda (A. Próchnik), *Renesans nacjonalizmu*, „Robotnik”, 17 IV 1934.

<sup>10</sup> O. Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 13.

<sup>11</sup> „Słabnący już fizycznie Dmowski na zjeździe tym potrafił w przemówieniu wydobyć z siebie niezwykłą ścisłość i jasność myśli i twardy wyraz w decyzji, której bez zastrzeżeń poddali się wszyscy. Ruchowi narodowemu pozostawił wskazania, które będą wiążące po wsze czasy” (*Roman Dmowski*,

1864—1939, Poznań 1939, s. 19—20). W przemówieniu tym Dmowski starał się wykazać, że wszystkie przemiany zachodzące w obozie narodowym są głęboko przemyślaną akcją, wynikającą z założeń tego obozu. Za najważniejsze i najbardziej palące zagadnienie dnia uznał kwestię żydowską. Mówiąc następnie o sprawach ustrojowych, po atakach na parlamentaryzm, stwierdził, że zagadnienie ustroju narodowego staje coraz silniej na porządku dziennym, a „rewolucja narodowa w Europie toruje mu drogę do wcielenia jego zasad w ustroju polskim” (tamże, s. 20—21). Całkowicie odmienny tekst zamieszczono w *Pismach*, t. X, Częstochowa 1939, s. 279—285.

<sup>12</sup> KIKR, 17 i 19 V 1934; „Gazeta Warszawska”, 11IV 1934. Matłachowski kwestionuje fakt dokooptowania do ZG Niebudka i innych, twierdząc, że w ZG nie było członków dojeżdżających (relacja ustna).

<sup>13</sup> „Zerwanie ze Stronnictwem Narodowym zostało jednak odroczone na skutek przedstawień warszawskiej grupy Ruchu Młodych” (*Z niedawnych lat*, s. 297). Do rozmowy na ten temat doszło także między J. Zdzitowieckim a J. Mosdorfem w Błotach Karwińskich (relacja ustna J. Zdzitowieckiego). Natomiast J. Majchrowski cytuje list K. Hrubyka, że „nie tylko nie było żadnych uzgodnień między ZMN a ONR co do terminu dokonanych rozłamów, ale nie było w ogóle ani porozumienia, ani współdziałania obu tych grup w sprawie dokonania rozłamu w ogóle” (art. cyt., s. 56).

<sup>14</sup> Opobyście Mosdorfa w Poznaniu wspominał w cytowanym wyżej liście Dmowski. Wiedział on także o jego pobycie w Krakowie i zamierzonym wyjeździe do Lwowa. Z. Kaczmarek o rozmowach z Howorką pisze, że nie przyniosły zamierzonego skutku, gdyż przywódcy ONR mieli do niego zastrzeżenia, uważając go „za człowieka niepoważnego, demagoga o nazbyt wybujałej ambicji” (*Z. Kaczmarek, Secesje Młodych w obozie narodowym w Wielkopolsce w latach 1933—1934*, „Kwartalnik Historyczny”, 1977, z. 3, s. 621); O pobycie w Krakowie relacja ustna B. Swiderskiego.

<sup>15</sup> Polemika J. Mosdorfa z W. Konopczyńskim, „Prosto z Mostu”, 30 VII 1939; Relacje ustne Harusewicza, Muszalskiego i Todtlebena.

<sup>16</sup> Na tym stanowisku stali: ks. Jan Rostworowski, *Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne*, Kraków 1923; ks. Jan Piwońarczyk, *Kościół wobec współczesnych kierunków społecznych*, Płock 1938, s. 10—11; ks. Konstanty Michalski, *Kościół wobec narodowego socjalizmu*, Kraków 1934, s. 13.

<sup>17</sup> Kościół — pisał Sobański — podkreśla, iż nacjonalizm jest prawem natury, ale z innymi prawami natury Kościół nie waha się podejmować bojów („Czas”, 25 X 1934). Odpowiadając mu IX Elter wskazał, że zwalczając nacjonalizm, Kościół musiałby zwalczać to, co sam wypiełgnował. W odróżnieniu od Sobańskiego ks. Michalski oceniał zwycięstwo hitleryzmu pozytywnie: „Pod ciosem Hitlera rozpadł się czerwony obóz, a razem z nim przepadło gdzieś gniazdo bezbożnictwa i publicznej niemoralności”. Wydaje się, że nie tylko ONR, ale i obóz narodowy przekroczył w tym czasie to, co cytowani pisarze określali jako umiarkowany nacjonalizm. Nawet J. Giertych musiał przyznać, że „herezją w prądach nacjonalistycznych było po pierwsze ubóstwianie narodu i uznanie go za dobro najwyższe, ponad którym już nic wyższego nie ma. A po wtóre był tkwiący w nich pogląd, że polityka jest ponad etyką i że w służbie narodu wszystko jest wolno” (*Nacjonalizm, chrześcijański*, s. 35). Na tym oczywiście problem się nie kończył.

<sup>18</sup> „Akcja Narodowa”, 1V 1934; „Awangarda Państwa Narodowego”, V 1934, s. 16. W dwa lata później określenia tego użył również Z. Stahl, *Polska po śmierci Piłsudskiego*, Lwów 1936, s. 37.

<sup>19</sup> S. Rymer, *Gruszki na wierzbie*, „Zorza”, 29IV 1934. Na podobne zarzuty, wysuwane przez Bieleckiego (W *szkole Dmowskiego*), Stahl przypomniał, że jedność obozu narodowego od dawna jest fikcją, choćby ze względu na dualizm SN — OWP („Akcja Narodowa”, 10 X 1934).

<sup>20</sup> S. Grabski, *Trzeba szukać drogi wyjścia*, Warszawa 1934, s. 94—95, 148; W. Grabski, *Idea wielkiej Polski*, wyd. II, Warszawa 1935, s. 126—128; R. Rybarski, *Antyliberalizm a prawo*, „Myśl Narodowa”, 9 IX 1934; tenże, *Sila i prawo*, Warszawa 1936, s. 103, 117.

<sup>21</sup> „Akcja Narodowa”, 1X 1934. A. Micewski w swej biografii Dmowskiego oraz innych pracach pominął ten problem.

<sup>22</sup> Mieczysław Pieszczyński w wychodzącym w Poznaniu piśmie ZPMD pisał: „Było wielu takich, którzy z zapowiedziami oderwania się od obozu narodowego grup tworzących dziś Obóz Narodowo-Radykalny wiązali nadzieję rozszerzenia frontu prorządowych — może dokładniej: lojalnych organizacji młodzieży” („Przemiany”, VI—VII 1934).

<sup>23</sup> St. Kozicki, *Pamiętnik*, s. 658; „Akcja Narodowa”, 1 VII 1934 pisała o Pierackim jako o człowieku, który „wykazuje zro-



zumienie dla zasad polityki narodowej w naszym ujęciu i realizuje ją skutecznie w wielu, choć nie we wszystkich dziedzinach życia polskiego".

<sup>24</sup> St. Piasecki, *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936, s. 130—131.

<sup>25</sup> K. Pruszyński w: *Polska po roku 1926*, praca zbiorowa, Katowice 1936, s. 124.

<sup>26</sup> *Jednolity front*, „Płoń", 1/15 XI 1934.

<sup>27</sup> KIKR, 28 IV 1934; CA MSW A/4, Kraków, t. 146, Meldunek komendanta policji w Krakowie do starosty grodzkiego krakowskiego z 18 VI 1934; Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego za maj 1934 r.

<sup>28</sup> KIKR, 2, 16, 30 V 1934.

<sup>28</sup> Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego za maj 1934 r.; CA MSW, 305/106.

<sup>30</sup> Oto kilka charakterystycznych tytułów: *Robotnicy wyrzuceni na bruk* (skonfiskowany artykuł z 20 V 1934); *Krzywdy polskiego robotnika* (18 III 1934); *Za dużo, by umrzeć — za mało, by żyć* (15 V 1934).

<sup>31</sup> Henryk Piekarnicki, redaktor „Kuriera Codziennego — 5 groszy", który wtedy zaczął się ukazywać, wspomina, że „kiedy popieraliśmy strajk, to ONR zagroził zdemolowaniem naszej redakcji" („Życie i Nowoczesność", 10 IX 1981).

<sup>32</sup> „Dopiero ustrój kapitalistyczny, narzucony przez Żydów, umożliwił im bezkarny wyzysk chrześcijańskiej ludności" („Sztafeta", 27 V 1934).

<sup>33</sup> „W rocznicę śmierci Wacławskiego musi płynąć krew żydowska. Domy i przedsiębiorstwa żydowskie, zdobyte krzywdą i śmiercią Polaków, muszą w tym dniu płonąć. Polacy do walki! Do czynu! Śmierć Żydom i pachołkom żydowskim! ONR". (AAN, Druki ulotne, t. 154, ulotka powielana).

<sup>34</sup> W zarządzeniu tym czytamy: „Nowo powstały ONR, dążąc do skupienia wokół siebie młodzieży bardziej ekspansywnej, dąży świadomie i celowo do wywołania zajęć antyżydowskich. To samo dotyczy i połączonego ostatnio z ONR — SWP w Poznaniu".

<sup>35</sup> „Sztafeta", 7 VI 1934. Wcześniej Tadeusz Gluziński pisał: „Ludzie, którzy zwiedzają dzisiaj hitlerowskie Niemcy, przecierają oczy. Gdzie niedawno jeszcze królował smutek, tam dzisiaj płynie fala radości powszechnej, zapanował entuzjazm. Jakby ciągle święto narodowe, w którym biorą udział wszystkie warstwy narodu, nie galówka, ale szczere, niekłamane święto" (tamże, 15 IV 1934).

<sup>36</sup>A. Micewski, *Z geografii politycznej*, s. 371.

<sup>37</sup>A. Lampe, *Tezy* (12IX1934), Warszawa 1958 (maszynopis powielony w WSNS), s. 5.

<sup>38</sup>Traktując endecję jako wzorcową partię polskiego kołtuna Kruczkowski pisał: „I oto pewnego dnia «kołtun» ubojowi! się politycznie. Z czterech ścian swego społecznego bytowania wyszedł — na ulicę. Zaktywizował swoje rozczarowanie do ustroju, z którym jeszcze wczoraj czuł się związany na śmierć i życie; uświadomił tlejącą w sobie zawsze niechęć do proletariatu, rozognił swoje ksenofobie, rozwsiekił swój antysemityzm, wyzwolił całą swoją nicość moralną, całą dulszczyzną duchową — i zaczął «robić historię!»" (W *klimacie dyktatury*, Warszawa 1938, s. 47). Antoni Sobański, pisząc o tolerowaniu nacjonalizmu przez Kościół ze strachu przed komunizmem, pisze o hasle „Dulscy całego świata łączcie się" („Czas", 25 X 1936).

<sup>39</sup>J. Brun, *Endecja w: Pisma wybrane*, t. II, cz. 1, Warszawa 1956, s. 236—237.

<sup>40</sup>Tytuły publikacji: *Przybywa nam nowy wróg. ONR to faszyzm bez maski* (IV); *Warszawa walczy z Narą. Hydrze polskiego hitleryzmu urwiemy łeb w kołysce* (10 VI).

<sup>41</sup>*Polala się krew robotnicza. Endecy rozpoczynają walki bratobójcze*, „Tydzień Robotnika", 3 VI 1934. O akcji tej pisali: E. Rudziński, *Działalność polityczna OM TUR w latach 1931—1936*, Warszawa 1961, s. 110—112; R. Toruńczykowa, *Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej*, s. 93—95; T. Jabłoński, *Młodość mego pokolenia*, s. 345—346.

<sup>42</sup>„Wczoraj w godzinach popołudniowych napadła bojówka PPS w sile około 150 ludzi na przechodzących Al. Ujazdowskimi dwóch członków ONR. Napadniętym usiłowano zerwać odznaki organizacyjne, Szczербiec Chrobrego. Dzięki zdyscyplinowanej postawie obozowiczów skończyło się tylko na zniszczeniu jednemu z nich, koledze Zdzisławowi Młodzianowskiemu, ubrania. Napadnięci zatrzymali część napastników, resztę ujęła policja" (*Rozbrykane bojówki socjalistyczne w akcji*, „Sztafeta", 1 VI 1934).

<sup>43</sup>IKR, 4 VI 1934; „Sztafeta", 10 VI 1934.

<sup>44</sup>Okoliczności tej rozmowy wyjaśnił Mosdorf na procesie zabójców Pierackiego. Mianowicie 14 czerwca kierownictwo ONR postanowiło nie wznawiać „Sztafety", jeśli nie uzyska pozwolenia na druk przed zapowiedzianą rozmową Pierackiego z delegacją Żydów. Gdy Mosdorf dowiedział się, że Pieracki

nie przyjmie go przed tą rozmową, powiedział: „To już nie warto”. („ABC”, 15X 1934).

<sup>45</sup> Decyzje starosty grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego oraz starostów powiatowych woj. warszawskiego, „Warszawski Dziennik Wojewódzki dla m.st. Warszawy”, 13 VII 1934 oraz „Dziennik Wojewódzki”, 27 VII 1934. Patrz także „Słowo Pomorskie”, 12 VII 1934; „Robotnik” 11 VII 1934.

<sup>46</sup> A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1977, s. 322.

## Rozdział V

### Drugi rozłam

<sup>1</sup> KIKR, 18, 23 II 1935.

<sup>2</sup> „Myśl Narodowa” (21 XI 1934) informowała, że 24 X odbyła się w Węgrowie sprawa chłopą, b. czł. ONR, oskarżonego o szerzenie niepokojących wiadomości; 26 X w Otwocku przeciwko 17 czł. b. ONR o opór i zniewagę władzy — najwyższy wyrok: rok aresztu; 28 X w Warszawie wyrok na 7 czł. b. ONR za należenie do tajnej organizacji; 29 X w Warszawie wyrok na 5 czł. b. ONR za to samo — najwyższy wyrok: 10 miesięcy.

\* CA MSW, 503/123. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Woj. Łódzkiego do Starostów, 13II 1936 (jest to najprawdopodobniej przedruk pisma MSW do wojewodów).

<sup>4</sup> M. Prószyński, relacja ustna; UWŁ, pismo z 13II 1936.

<sup>s</sup> „Falanga” prawie w każdym numerze przynosiła na pierwszej stronie cytaty z tej książki.

• CA PZPR, 296/111-52. Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Komunikaty Informacyjne (dalej KI MSWoj.) 13, 20 X 1934.

<sup>7</sup> A. Micewski, *Współrzędzić czy klamać*, Paryż 1978, s. 14. W swoich wspomnieniach („Zeszyty Historyczne”, 1975, z. 31, s. 83) W.T. Drymmer opisuje, jak to Marian Zyndram-Kościałkowski „w rozmowie ze mną, w klubie na Foksal, pienieł się mówiąc o Kaweckim [podsekretarz stanu w MSW — S.R.]. Dowiedział się bowiem od swego dawnego podkomendnego peowiaka, urzędnika MSW, że «Falanga», na skutek porozumienia się ministra Kaweckiego z Bolesławem Piaseckim, drukuje się w drukarni ministerialnej na papierze rządowym!!!!”. Jak pisze dalej Drymmer, na skutek interwencji Kościałkowskiego Kaweckie został usunięty ze swego stanowiska, ale prezydent w 1937 r. mianował go senatorem.

<sup>8</sup> *Krwawe starcie*. B. poseł Dubois ranny, „ABC”, 19 VII 1936; *Narodowi nożownicy*, „Tydzień Robotnika”, 26 VII 1936; CA PZPR 297/1-1. Komisarz Policji Państwowej m.st. Warszawy 1 VIII 1936, poufne, b. pilne.

<sup>9</sup> M. Liwski (Tadeusz Lipkowski), *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych”, 1 1936. „Kto zwalcza ustrój kapitalistyczny, ten nie zwalcza prywatnej własności, wolnej inicjatywy jednostki, lecz chce wyzwolić wszystkie jednostki z niewoli żydo-kapitalistycznej, aby zajaśniały blaskiem swojej twórczości i rozwoju” („Falanga”, 22 VII 1936).

<sup>10</sup> Np. artykuł *Bandytyzm w Polsce jest politycznie zorganizowany i stanowi jeden z przejawów działalności KPP*, „Falanga”, 15 III 1938.

<sup>11</sup> Podobnie pisze Korolec: „Niebezpieczeństwo komunistyczne staje się coraz groźniejsze (...) Nie trzeba się bowiem łudzić, że ruch komunistyczny da się zlikwidować represjami administracyjnymi. Jediną skuteczną obroną przed niebezpieczeństwem komunistycznym, co więcej, jedynym sposobem zbudowania naprawdę Wielkiej Polski jest stworzenie szerokiego frontu przeciwstawiającego się programowi moskiewskiego komunizmu — narodowego programu gruntownej przebudowy Polski” („Nowy Ład”, VI 1936).

<sup>12</sup> Niebez racji też stwierdzał, że „by pozyskać w sposób demagogiczny tzw. masy, nieraz im się schlebia, podsycając ich niechęć przeciw inteligencji. Z drugiej strony inteligencję zniechęca się w praktyce do wszelkiej akcji, opowiadając jej o zupełnej zagładzie, jaka ma ją czekać. Jest to taktyka bardzo obosieczna. Odejście inteligencji od danego ruchu jest zapowiedzią jego stopniowego upadku” (R. Piestrzyński, *Naród w państwie*, Poznań 1934, s. 117).

<sup>13</sup> O stosunku do inteligencji Hitlera i Mussoliniego: F. Ryska, *Państwo stanu wyjątkowego*, s. 49—50.

ua w. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, s. 50.

<sup>14</sup> A. Darzecki, *Rusini i Białorusini są częścią narodu polskiego*, „Szczerbiec”, 1—20 III 1935. W. Wasiutyński gotów był już uznać Ukraińców za naród, ale odmawiał tego Białorusinom (*Kwestia wschodnia*, „Ruch Młodych” III, IV 1936).

<sup>15</sup> O stronie gospodarczej „Myśl Narodowa” pisała: „Tkwią w nim reminiscencje Hitlera, z okresu zanim doszedł do władzy, lecz posunięte znacznie dalej, stanowią pełny socjalizm w formie kapitalizmu państwowego, zbliżając się bardziej — poza zagadnieniem własności kapitałów pieniężnych — do sposobu realizacji ustroju bolszewickiego w jego fazie przedostat-

niej". A o programie politycznym: „Mamy więc tu monopartyjne państwo, wszechwładne, kierowane dyktatorsko przez OPN i jej naczelnika na wzór hitleryzmu i bolszewizmu" (Cyt. wg „Ruch Młodych", V 1937).

<sup>16</sup> Szerzej o stosunku ONR do kultury pisał w artykule, stanowiącym fragment szerszych badań, J. J. Lipski, *ONR „Falan-ga" a kultura*, „Krytyka", 1979, nr 5, s. 79—90.

<sup>17</sup> „Pro Christo" w marcu 1938 r. zamieściło art. Zenona Zimorowicza *O reglamentacji w kulturze umysłowej*, z którego następujące zdania oddają ducha całego artykułu: „Czy społeczeństwo ma prawo taką kulturę reglamentować przez przeciwdziałanie jej. Sprawa jest jasna. Nie tylko ma prawo, ale i obowiązek, w imię obrony swego bytu narodowego, swej spistości i tężyzny (...) Toteż mimo wszystkich zastrzeżeń, które można i należy mieć wobec hitleryzmu, trudno zaprzeczyć, że narodowi socjaliści postąpili słusznie, paląc literaturę plugawą, choć pastwą płomieni mogło paść i niejedno wybitne dzieło literackie".

<sup>18</sup> Charakterystyki i omówienia zawartości pisma dokonał K. Koźniewski: *Intelektualista w amoku w: Historia co tydzień*, 1.1, Warszawa 1976, s. 241—308.

<sup>19</sup> Jan Bujkowski, Karol Stefan Frycz, Bohdan Gębarski, Jan Korolec, Andrzej Mikułowski, Kazimierz Molendziński, Maria Sucheni-Rutkowska, Stanisław Włodek.

<sup>20</sup> Tekst deklaracji, „ABC", 26 X 1936.

<sup>21</sup> T. Gluziński, jeden z przywódców ONR-ABC, pisał przeciwstawiając Włochom i Niemcom stosunki polskie: „U nas natomiast zarówno dyktatura, jak i zasada «rządów wodza» nie posiada żadnej podstawy myślowej ani żadnego związku z tradycją narodową w najodleglejszej przeszłości". (*Odrodzenie idealizmu politycznego*, Warszawa 1935, s. 79). Natomiast M. Reutt, pisząc o roli przywódcy w Organizacji Politycznej Narodu, wyraźnie dawał do zrozumienia, że w organizacji o charakterze militarnym przywódca musi mieć nieograniczoną władzę. On jest autorytetem i jego decyzje są ostateczne („Ruch Młodych", VII—VIII 1937).

<sup>22</sup> Była to postawa charakterystyczna nie tylko dla ruchu narodowo-radykalnego, ale i dla endecji. Obsesję wpływów masonerii miał Dmowski, czemu dał wyraz w swej powieści *Dziedzictwo*. Wiele miejsca roli masonerii poświęcił Doboszyński, dosłownie pisząc, że „historia ludzkości za ostatnie dwieście lat jest w dużej mierze historią masonerii". W Pol-

sce przypisywał masonerii m.in. decydujący wpływ na kształt ordynacji wyborczych. (*Studia polityczne*, s. 364—368).

<sup>23</sup> Wiele miejsca poświęciła autorka udowodnieniu całkowitej utopijności idei Wielkiej Polski. Porównując ją z określeniem J. Szackiego (*Utopie*, Warszawa 1968) dochodzi do wniosku, że „prezentowana w «Falandze» wizja Wielkiej Polski odpowiada więc dokładnie pewnemu teoretycznemu modelowi, co zdarza się na ogół rzadko w naukach społecznych”. (Praca cyt., s. 17).

<sup>24</sup> W. Kwasieberski, *Nad Odrą i Dnieprem. Przeszłość i przyszłość polskiej myśli imperialnej*, Warszawa 1938.

<sup>25</sup> Pismo Wyd. Społ.-Polit. UWŁ do starostów, 13II 1936; CA MSW A13 Wieluń, t. 25. Pismo Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy do Urzędów Wojewódzkich, 30 IV 1936; A Micewski (*Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, s. 271) podaje, że Falanga w szczytowym momencie swego rozwoju (przełom 1936—1937) liczyła w całym kraju około 5000 członków.

<sup>26</sup> W. J. Grabski twierdził (relacja ustna), że nie należał do żadnej organizacji i nie wchodził w skład kierownictwa ONR, mimo że jest podpisany na kilku dokumentach. Z materiałów policyjnych wynika, że Rościszewski początkowo był w ABC, ale już wówczas zaobserwowano jego skłonność do współpracy z Falangą.

<sup>27</sup> Relacja ustna A. Reutta; W pisemku brukowym, ale mającym dostęp do informacji, źródła finansowe ONR określone zostały następująco: „Faktem jest, że finansowo wspierany był przez kilka poważnych firm warszawskich, których kierownicy bądź byli związani węzłami rodzinnymi z Mosdorfem, bądź uwierzyli, że ONR rozwiąże problem żydowski, tak bardzo dla wielu firm chrześcijańskich dokuczliwy” („Wiem wszystko”, 21 VI 1936).

<sup>28</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 217, 236—239; W artykule *Faszyzm włoski a Polska* (*Historia*, t. XXXVI, s. 89) cytuje ambasadora Włoch w Warszawie Arone di Valentino: „«Jutro» zawsze przejawiało najlepsze zrozumienie i najwyższy entuzjazm dla faszyzmu (...) Redaktor naczelny, pan Stanisław Piasecki, zaleźnie od wsparcia, jakiego możemy mu ewentualnie udzielić, odda w istocie swej dziennik do naszej dyspozycji zarówno dla artykułów, jak i fragmentarycznych informacji, proponując jedynie, aby zamaskować sprawę, jak gdyby chodziło o kontakt o charakterze turystycznym”.

<sup>29</sup> CAP 296. Tygodniowy meldunek sytuacyjny DOK I

SRBezp., 30 IV 1938; Relacje ustne Z. Dziarmagi i T. Todtlebena; A. Micewski, *Współtrządzić czy kłamać*, s. 14.

<sup>30</sup>KI MSWoj., 11 III 1937. S. Dziamski podaje, że w latach 1936—1937 na wyższych uczelniach Poznania liczebność ONR oscylowała wokół liczby 80 osób (*Polityczne organizacje akademickie w Poznaniu w latach 1934—1939 w świetle sprawozdań sytuacyjnych wojewody poznańskiego*, „Kronika m. Poznania”, 1961, t. XXIX, z. 3, s. 39).

<sup>31</sup>CA MSW 507/129. Sprawozdanie MSW o stanie organizacyjnym i rozwoju ZZ „Praca Polska”, 4 IX 1937.

<sup>32</sup>L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1939. Informator*, Warszawa 1963, s. 24—25.

<sup>33</sup>J. J. Terej przeprowadził szczegółową analizę tych danych w: *Rzeczywistość i polityka*, s. 80—93.

<sup>34</sup>KIMSWoj., 16 XI 1936, 5 I 1937.

<sup>35</sup>Przedstawiając skład nowych władz Dmowski oświadczył: „Jestem wrogiem parlamentaryzmu w organizacji (...) przynosimy tę listę jako całość i żądam, aby całość była przyjęta. Ten Komitet Główny będzie odpowiedzialny za kierownictwo SN. On ma być rzeczywiście rządzący i rzeczywiście odpowiedzialny. Proszę o streszczanie się” (Cyt., wg J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, s. 26—27; tamże, skład Zarządu Głównego i Komitetu Głównego).

<sup>36</sup>R. Wapiński, *Narodowa Demokracja*, s. 304, 326.

<sup>37</sup>K. Pawlak, *Rywalizacja zwolenników liberalizmu i totalitaryzmu w Wielkopolskiej organizacji Stronnictwa Narodowego w latach 1934—1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1978, z. 2, s. 77—101; J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, s. 34—37.

<sup>38</sup>Z. Kaczmarek, K. Pawlak, *Endecja w regionie leszczyńskim w okresie międzywojennym*, „Rocznik Leszczyński”, t. II, 1978, s. 80—81; Z. Kaczmarek, K. Pawlak, *Endecja w Wielkopolsce Wschodniej w okresie międzywojennym*, „Rocznik Wielkopolski Wschodniej”, t. IV, 1978, s. 46—47.

<sup>39</sup>J. Giertych, *Po wyborach w Łodzi. Obserwacje i wnioski*, Warszawa 1936. Ogółem aresztowano 31 członków PPS, 12 KPP, 84 SN (J. Zarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 148).

<sup>40</sup>J. Giertych pisał: „Istnieją w Polsce dwa obozy polityczne: obóz narodowy i obóz Frontu Ludowego, którego rdzeniem jest partia komunistyczna, a którego motorem i najwartościowszą kadrą są Żydzi (burżuazji żydowskiej nie wyłączając). Wszystko, co mieści się między tymi dwoma obozami, zostało już właściwie zmielone na miazgę” (*Po wyborach w Łodzi*, s. 12). Podobnych wypowiedzi notujemy wówczas

w prasie obozu narodowego i ONR więcej. W walce z lewicą obóz narodowy gotów był współpracować z policją, o czym mówił 21IX1936 r. na odprawie prezesów i kierowników organizacyjnych SN Okręgu Warszawskiego T. Bielecki (KI MSWoj., 20 II 1937). Stanowisko SN, w tym uchwałę Komitetu Głównego z 10 V 1936 r., w sprawie walki z lewicą omawia R. Wapiński, *Narodowa Demokracja*, s. 312—313.

<sup>41</sup>W wypadku Rembielińskiego do prezesa PKO Henryka Grubera zwrócił się wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski z prośbą, aby finansowo poparł „*Podbipiętę*”. Gruber nie pisze, czy spełnił życzenie Kwiatkowskiego (*Wspomnienia*, Londyn 1972, s. 368).

<sup>42</sup>Występując na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej 13I 1937 premier podał przykładowo woj. białostockie, w którym SN rozpoczęło akcję w drugiej połowie 1936 r. Doszło do 348 wystąpień, w wyniku których 3 osoby zmarły, a 99 pobito. Największe nasilenie wystąpień odnotowano w powiatach Ostrów Mazowiecka i Wysokie Mazowieckie. O tym ostatnim wspomina J. Włodek w swoim opracowaniu o prof. Kazimierzu Rogoyskim (masz., s. 100): „Powiat Wysoko-Mazowiecki liczył bardzo wielu członków SN, którzy paradowali w granatowych beretach, w kremowych bluzach z mieczykami Chrobrego, śpiewając «Precz z naszej ziemi żydowska zaraza» (...) Oczywiście przy takim kierunku politycznym trwała walka ekonomiczna z żywiołem żydowskim, przejawiając się bądź w pikietowaniu sklepów żydowskich, bądź też w awanturach na targach i jarmarkach, przewracaniu straganów żydowskich, połączonym czasami z bijatykami”.

<sup>43</sup>Stanisław Skrzyszewski, właściciel Kierznowizny, działacz SN, który spędził w 1934 r. kilka tygodni w Berezie, pod wpływem czynu Doboszyńskiego latem 1936 r. zorganizował „najście” na Wyszonki, gdzie mieszkało kilka rodzin żydowskich. Policja otworzyła ogień do napastników, jednego zabijając (J. Włodek, *Prof. Kazimierz Rogoyski*, s. 176—177).

<sup>44</sup>CA MSW 502/80. Urząd Woj. Poznański do PP Starostów powiatowych i grodzkich, 27IX1935; CA MSW A/3 Wieluń, t. 25. MSW do PP. Wojewodów 14XI 1935; KI MSWoj., 16XI 1936, 9I 1937. Również ludność, a nawet członkowie SN nie rozróżniali działalności tych organizacji. „Pod względem politycznym u nas w Białymstoku lub na wsi białostockiej uważano młodzież akademicką za wyłącznie narodową, a podział na SN i ONR, czy to grupy ABC, czy Falangi, nie był szerzej poza Warszawą znany i zapoznałem się z nim dopiero po



rozpoczęciu studiów" (J. Włodek, *Trochę przeszłości*, s. 1033).

<sup>45</sup> KI MSWoj., 91 1937. Przykład nastrojów w SN. Jan Antczak, komendant straży porządkowej Koła im. Chrobrego w Łodzi, po odczycie ks. Trzeciaka zabił na ulicy przechodnia, zadając mu 5 ciosów nożem. Nazajutrz na posiedzeniu Rady Miejskiej napiętnowano morderstwo. „Na to zrywa się adwokat Kowalski i woła: — Zabito Żyda, to brawo! — i klaszcze rozradowany. A radny Czernik (SN) dodaje: — Zabito jednego Żyda, to mało". Obaj zostali przez prokuratora pociągnięci do odpowiedzialności z art. 154 kk („Epoka", 20II 1937).

<sup>46</sup> 29 XI 1935 r. na posiedzeniu Rady Ministrów Racziewicz mówił o zaburzeniach na terenie województwa łódzkiego i kieleckiego, że mają one „charakter radykalno-narodowy. z mocnym odcieniem antysemickim. Są wynikiem agitacji, Która doprowadziła do tego, że hasło walki z Żydami rozprzestrzenia się gwałtownie po całym kraju. Doszło do ciężkich wykroczeń, między innymi w miejscowości Odrzywół powiatu opoczyńskiego. Najbardziej niepokojącym objawem jest fakt, że ludność posiada broń". Racziewicz uznał, że należy „przy pomocy represji i metodą silnej ręki ogniska tych zaburzeń zgasić" (J. Szembek, *Diariusz*, t. I, s. 421—422).

<sup>47</sup> Motywacja była następująca: „a) za uprawianie bezkrytycznej demagogii wśród dotkniętych kryzysem gospodarczym mas ludności oraz podburzanie do czynnych wystąpień przeciwko władzom państwowym i ich organom; b) wywoływanie antagonizmu i walk narodowościowych, religijnych i rasowych pomiędzy obywatelami państwa; c) szerzenie pogłosek wywołujących demoralizowanie młodzieży przez defetyzm i niepokój publiczny; d) wychowanie jej w atmosferze kultu dla akcji przestępczej i nieposzanowania prawa" („Warszawski Dziennik Narodowy", 1 VII 1936).

## Rozdział VI

### Od sukcesu do klęski

<sup>1</sup> Według jego szacunków liczba bezrobotnych dla poszczególnych lat wynosiła: 1935 — 1 555 000; 1936 — 1 185 000; 1937 — 1 114 000 (*Rozważania nad położeniem politycznym i gospodarczym Polski*, Warszawa 1938, s. 4).

<sup>2</sup> M. M. Drozdowski, *Poityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939*, Warszawa 1963, s. 70, 291.

<sup>3</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 1960, s. 176—177.

<sup>4</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, cz. 1, Londyn 1956, s. 577.

<sup>5</sup> T. Jędruszczak, *Piłsudzczy bez Piłsudskiego*, Warszawa 1963, s. 72—73; Nostrome, *Mnóstwo endeków jest wśród nas*, „Naród i państwo”, 8 II 1936.

<sup>8</sup> W. Grabski, *Idea Polski*, Warszawa 1935, s. 104.

<sup>7</sup> Na zjeździe legionistów w sierpniu 1935 r. w Krakowie Rydz-Śmigły rozwił nadzieje opozycji na obalenie sanacji drogą legalną. Na zakończenie swego Wystąpienia powiedział on: „Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy” (E. Rydz-Śmigły, *Rozkazy, artykuły, mowy 1904—1936*, Lwów, b.d., s. 242).

<sup>8</sup> Sprawą tą zajęła się również 27 V 1936 r. Rada Ministrów, uznając stworzenie nowego stronnictwa politycznego za najważniejsze zadanie dnia (J. Szembek, *Diariusz*, t. II, Londyn 1965, s. 202).

<sup>9</sup> Miedziński sugeruje, że Rydz osobiście napisał deklarację OZN (B. Miedziński, *Sprawozdanie spoza grobu*, „Zeszyty Historyczne”, 1972, z. 22, s. 143).

<sup>10</sup> Maria Dąbrpwska, po usłyszeniu w radio deklaracji Koca, zanotowała tego samego dnia w dzienniku: „Moc ludzi, słuchając tej bredni miało tęgą ucztę mimowolnego humoru. I takie to niepolskie ślepe naśladownictwo hitleryzmu”. Jan Hoppe cytował wypowiedź człowieka związanego z obozem rządowym, że OZN to „nieudolne naśladownictwo wzorów włoskich i niemieckich” (*Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 233). W. Wasiutyński określił OZN jako organizację, która miała charakter „niewielkiej zawałowanej monopartii w stylu faszystowskim” (*Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 101).

<sup>11</sup> W.T. Drymmer, *Zespoły dyskusyjne i organizacje tajne*, „Zeszyty Historyczne”, 1972, z. 22, s. 131.

<sup>12</sup> Analizę działalności grupy „Jutra Pracy” zawierają artykuły J. Bardacha, *Grupa „Jutra Pracy” a idee konsolidacji narodowej w latach 1935—1939*, „Historia”, t. XXXVI, Wrocław 1981, oraz J. Majchrowskiego, *Grupa „Jutra Pracy” wobec OZN*, „Studia Historyczne”, 1977, z. 2. O nastawieniu jej członków może świadczyć artykuł Budzyńskiego, który w rok po śmierci Piłsudskiego pisał: „Rok temu jeszcze nikomu nie zazdrościłem. (...) Dziś czuję się jak sierota, która zazdrości kolegom ich zdrowych i mocnych ojców. Dziś zazdroścę Włochom, zazdroścę Niemcom” („Jutra Pracy”, 17 V 1936).

<sup>13</sup> INBK zorganizowany został w 1930 r. w celu zwalczania komunizmu. Była to placówka pozostająca całkowicie na usługach władz bezpieczeństwa, finansowana przez MSW. Inicjatorem i kierownikiem instytutu był ks. Antoni Kwiatkowski. Skład władz instytutu i jego działalność omówił J. Ławnik, *Represje wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 253–258.

<sup>14</sup> J. Hoppe, *Przylapali*, „Jutro Pracy”, 10 VI 1936; J. Hoppe, *Wspomnienia*, s. 185, 209.

<sup>15</sup> W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 642; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, s. 285–384; S. Minorski, *Opowieść o „Życiu”*, Warszawa 1958. Analiza wypadków patrz A. Pilch, *Studencki ruch polityczny...*, s. 153–158.

<sup>16</sup> B. Chrzanowski, *Wspomnienia. Rozdział o miłości i dobroci*, BN III 6480/2 masz. B. Chrzanowski, jeden z organizatorów Ligi Narodowej w zaborze pruskim, jak sam pisze, z bólem i niepokojem obserwował te zjawiska; A oto fragment ulotki ONR z 1936 r. przytoczonej przez „Czas” 2XI 1936 r.: „Wzdrygniesz się, tyłu na jednego. Ta krew tak niepokojąco jakoś wygląda (...) Nie przejmuj się widokiem krwi — bij, bij zawsze i wszędzie, bij tym, co ci pod rękę wpadnie, bij, czym najlepiej się bije”.

<sup>17</sup> List Konrada Górskiego do Bronisława Anlena z 1VI 1972 r. w: B. Anlen, *Odgłosy na artykuł Marii Dąbrowskiej z 1936 r.*, masz. IH UW.

<sup>18</sup> Oto w całości informacja pt. *Nie damy się sprowokować*, zamieszczona w oenеровskim piśmie „Alma Mater” 15/311 1938: „W dn. 24 grudnia na łamach stołecznego «Dziennika Ludowego» ukazał się nowy protest podpisany przez kilkunastu profesorów-Żydów i ich sprzymierzeńców czynnych filosemitów, nieraz już piętnowanych przez nas szabesgojów, niestety Polaków. Czarna lista: Ks. prof. Edmund Bursche, prof. Jan Bystroń, doc. Józef Chałasiński, doc. Wilhelm Czarnecki, prof. Stefan Czarnowski, prof. Jan Dąbrowski, doc. Henryk Elzenberg, doc. Natalia Gąsiorowska, prof. Marceli Handelsman, prof. Stefan Horoszkiewicz, doc. Janina Hurynowicz, prof. Cezaria Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowa, ks. prof. Rudolf Kesselring, prof. Edmund Klich, prof. Witold Klinger, prof. Tadeusz Kotarbiński, prof. Manfred Kridl, doc. Jan Kruszyński, prof. Tadeusz Kurkiewicz, prof. Ludwik Krzywicki, doc. Witold Łuniewski, prof. Tadeusz Małkowski, doc. Tadeusz Manteuffel, doc. Wanda Moszczeńska, prof. Mieczysław Michałowicz, prof. Jan Mazurkiewicz, prof. Roman Nitsch, prof. Stanisław Nowa-

kowski, doc. Maria Ossowska, prof. Stanisław Ossowski, prof. Stanisław Poniatowski, prof. Zygmunt Radliński, prof. Stanisław Raszeja, prof. Stefan Różycki, prof. Juliusz Rudnicki, prof. Stanisław Runge, prof. Adam Skałkowski, prof. Stanisław Stroński, prof. Stefan Srebrny, doc. Wiktor Sukiennicki, prof. Władysław Szenajch, prof. Zygmunt Szymanowski, doc. Mieczysław Tretter, prof. Henryk Ułaszyn, prof. Franciszek Venulet, prof. Tadeusz Wałek-Czarnecki, prof. Władysław Witwicki, ks. prof. Karol Wolfram, doc. Seweryn Wysłouch, prof. Kazimierz Zakrzewski, zast. prof. Bohdan Zawadzki, prof. Florian Znaniecki, prof. Antoni Zygmunt".

<sup>19</sup>M. Dąbrowska, *Doroczny wstyd*, „Dziennik Popularny”, 24 X 1936.

<sup>20</sup>W 1936 i 1937 r. prawica forsowała projekt ustawy o uboju rytualnym. Premier Kościalcowski był jej przeciwny, jednak stwierdził, że „jakkolwiek projektowana ustawa stoi w sprzeczności z konstytucją, rząd musi się ograniczyć do przedłożenia poprawek, gdyż nie ma prawnika, który by się odważył wobec antysemickich nastrojów większości społeczeństwa polskiego sprzeczną tę potwierdzić. Sejm jest do tego stopnia sterroryzowany, że jeśliby któryś z posłów głosował przeciw ustawie, to spotkałby się z zarzutem, że został opłacony przez Żydów” (J. Szembek, *Diariusz*, 15 III 1936, s. 129).

<sup>21</sup>Cyt. wg. M. Grinberg, *Robotniczy kongres walki przeciw antysemityzmowi*, masz. Skutki tego zjawiska opisywał L. Krzywicki: „Dochodziły z miasteczek wiadomości alarmujące: podczas zatargów w miasteczkach i miastach prowincjonalnych a także jarmarków pikietrzy stawali przy wozach włościańskich i odganiaли nabywców Żydów. Włościanin na próżno oczekiwał innych odbiorców, a kiedy, nie chcąc wracać do domu z pustą sakwą, był zmuszony przyjąć ofiarowaną mu cenę od nabywcy chrześcijanina — o wiele niższą, niż obliczał w domu — zaczął pojmować skutki nagabki antysemickiej” (*Wspomnienia*, s. 372).

<sup>22</sup>H. Dembiński, *Pielgrzymka na Jasną Górę*, „Karta”, 1936, nr 2, przedruk w: *Wybór pism*, Warszawa 1962, s. 186. Reportaż z pielgrzymki wraz z podobną oceną napisał K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*, Warszawa 1937, s. 23—24. Organizatorzy pielgrzymki wydali książkę: *Spełniajmy śluby jasnogórskie*, Warszawa 1937.

<sup>22a</sup>Kakowski pisał: „Niektórzy chcieliby z Waszych ślubowań uczynić narzędzie dla innych celów. (...) Religia traktowana jako narzędzie do akcji politycznej traci na swoich wa-

lorach i zamiast pożytku może wyrządzić społeczeństwu krzywdę".

<sup>23</sup>Pisali oni: „Ponieważ to powiedzenie mogłoby wywołać wśród młodzieży pewien niepokój sumienia, my niżej podpisani, długoletni wychowawcy i nauczyciele młodzieży, chcemy wobec niej stwierdzić, że dążenie pozytywne do odgródzenia się wśród wiernych w życiu od Żydów nie sprzeciwia się intencjom, nauce i nakazom Kościoła" („Czas", 24 X 1937). Wypowiedzi takich można cytować znacznie więcej. Szczególnie drastycznie zabrzmiała wypowiedź ks. Ignacego Charaszewskiego w „Samoobronie Narodu", 29 V 1938 r.: „Co winien Żyd, że się Żydem urodził? Wilk także nie winien, że urodził się wilkiem, a tępimy wilki". Książd albo nie wiedział, albo nie chciał się przyznać do plagiatu. 26 III 1861 r. Bismarck pisał do siostry: „Bijcie Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale pragnąc istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może" (Cyt. wg: J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1966, s. 138).

<sup>23a</sup>U schyłku 1938 r. związany z ONR poseł na sejm adwokat Franciszek Stoch wniósł do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o tymczasowym obywatelstwie, o wyraźnym ostrzu antyżydowskim. T. Dumin, *Nacjonalizm i antysemityzm w programie Obozu Narodowo-Radykalnego. Studia nad faszyzmem i zbrodniami faszystowskimi*, t. III, Wrocław 1977, s. 352. Z podobnym wnioskiem na komisji budżetowej wystąpił poseł Bakon. J. Jabłoński, *Kronika mego życia*, s. 124, masz. Głosy te były odzwierciedleniem poglądów pewnych grup. Już w 2 I 1938 r. Józef Białasiewicz na łamach „Przeglądu Katolickiego" pisał: „Składając sobie życzenia z okazji Nowego Roku nie zapomnijmy życzyć wprowadzenia ustaw antyżydowskich w Rzeczypospolitej".

<sup>24</sup>W listopadzie 1938 r. padły trzy kolejne ofiary spośród studentów Żydów (A. Pilch, *Studencki ruch polityczny*, s. 156). Antysemityzm obejmował coraz szersze koła społeczeństwa. „Ćwierć już wieku trwająca propaganda antysemityzmu wydawała szczególnie obfite owoce w owym okresie pauperyzacji szerokich mas ludności chłopskiej, utrzymywania się znacznego bezrobocia wśród robotników i pracowników umysłowych. Nie można też pominąć złowieszczego przykładu Niemiec hitlerowskich" (J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 158).

<sup>25</sup>S. Rymar, *Pamiętnik*, cz. II (1918—1939), Bibl. UJ, rkp.

<sup>26</sup>W. Witos, *Moja tulaczka 1933—1939*, Warszawa 1967, s. 219, 256. Niejasna jest sprawa udziału w naradzie w Polkowicach 27 lutego 1936 r. Włodzimierza Marszewskiego, działacza ZZ „Praca Polska”, w latach 1926—1930 redaktora jej warszawskiego tygodnika „Głos Pracy Polskiej”. Podczas narady, w której wzięli udział także Witos, Korfanty i Popiel, a zwołanej przez J. Hallera, Marszewski na wstępie zaznaczył, że „on nie jest ani oficjalnym przedstawicielem SN, ani ONR, choć przybył za ich wiedzą”. Przed wyjazdem rozmawiał z Dmowskim. Jego informacja o SN zanotowana przez Witosą (tamże, s. 271) mija się z prawdą o rzeczywistej sytuacji w Stronnictwie. Co dziwniejsze, wystąpił jako zdecydowany przeciwnik Dmowskiego. Nic dziwnego, że Dmowski zdezawuował jego oświadczenie. Natomiast ani słowa nie wspomniał Marszewski o sytuacji w ONR.

<sup>27</sup>J. Drabich, *Działo się to na początku 1935 r.* Fragmenty wspomnień, AZHRL masz.; J. Hagmajer, relacja ustna.

<sup>28</sup>W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 608; Z. Siemaszko, *Grupa Szańca i NSZ*, „Zeszyty Historyczne”, 1972, z. 21, s. 4; J. Hoppe, *Wspomnienia*, s. 209; AAN MSW, t. 860. Komunikat Propagandowy Zarządu Głównego SN, 5 VIII 1937.

<sup>29</sup>Relacja Dziarmagi, Rutkowskiego. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 607; „Oczarował (Piasecki) tak dalece Adama Kocę, że Komendant OZN, jak to sam określił, czuł się w jego towarzystwie «jakby znowu był legionistą». A druga osoba w państwie, generalny inspektor sił zbrojnych, marszałek Rydz, słuchał uważnie i poważnie sugestii ledwie pełnoletniego polityka” (W. Wasiutyński *Czwarte pokolenie*, s. 74).

<sup>30</sup>A. Słonimski, *Ciekawość*, Warszawa 1981, s. 139.

<sup>30a</sup>*Nowy ruch narodowy zwycięża*, „Kuźnica”, 15-31 VII 1937.

<sup>31</sup>Relacje Z. Dziarmagi; H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926—1937*, Warszawa 1980, s. 338—339.

<sup>32</sup>W grudniu 1938 r. w Poznaniu, na kursie dyskusyjnym „Służby Młodych”, wygłosił on referat pt. *Totalizm polskości przez organizację społeczeństwa*. Dowodził w nim konieczności istnienia w Polsce systemu monopartyjnego i totalnej organizacji społeczeństwa (Z. Wojciechowski, *Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań 1939, s. 149—159).

<sup>33</sup>20 VI 1936 r. Gruber zanotował, że Wojciech Stpiczyński wypowiedział się jako przeciwnik państwa totalitarnego, „gdyż potrzebny jest do tego «szef firmy», ale taki nie istnieje

w obecnym rządzie" (*Wspomnienia*, s. 346—347). Później Stpi-  
czyński poparł Rydza.

<sup>34</sup>Twierdzono, że w polskich warunkach nie ma sprzecz-  
ności interesów między państwem totalitarnym a Kościołem,  
„z jednej bowiem strony naród polski jest w dominującej  
swej większości katolicki, z drugiej zaś katolicyzm tej części  
Europy, w której żyjemy, uwarunkowany jest niewątpliwie  
istnieniem silnego państwa polskiego" (Z. Wojciechowski, *Peł-  
nia racji ideowej*, s. 155).

<sup>35</sup>„Faszyzm jest zorganizowanym stosunkiem do życia tych  
warstw społecznych, które nie były czołowymi w ustroju ka-  
pitalistycznym, lecz jednocześnie nie stanowiły pochodnej ustro-  
ju kapitalistycznego — proletariatu przemysłowego. Były one  
tym, co się zwie warstwami średnimi. (...) Duch nowoczesnej  
produkcji jest im obcy. Stąd ich wrogi stosunek do techniki,  
której dynamiczność budzi w nich niepokój i obawę. Ideały  
gospodarcze drobnomieszczaństwa wszystkich krajów sprowa-  
dzają się do jednego pragnienia: stabilizacji życia gospodar-  
czego na jednym niezmiennym poziomie. Jest to ideologia spo-  
łeczeństw przeinwestowanych, natomiast krajom innym nic dać  
nie może". (Jan Stachniuk, *Heroiczna wspólnota narodu*, Poz-  
nań 1935, s. 126—127).

<sup>36</sup>Tamże, s. 289, 292.

<sup>37</sup>„Chryścianizm, produkt ducha żydowskiego i greckiego,  
jest jednocześnie idealną pożywką dla rozwoju żydostwa.  
(...) Rodzi się w głowie uparta myśl, czy też Chrześcijaństwo  
nie jest świadomym, czy też podświadomym nurtem w przy-  
szłość geniuszu rasy żydowskiej dla umożliwienia sobie istnie-  
nia i rozwoju" („Zadruga", VI—VII 1938).

<sup>38</sup>W 1938 r. kierownictwo naczelne Falangi stanowili: kier.  
główny B. Piasecki, kier. Wyd. Prop. — M. Reutt, kier. Wyd.  
Polit. — St. Cimoszyński, kier. Wyd. Prasowego — W. Wasiu-  
tyński, kier. Wyd. Administr. — W. Fugiński, kier. Grup  
Szkolnych — W. Kwasiebski, kier. Wyd. Pracy — W. Sta-  
niszkis, kier. Wyd. Bojowego — Z. Przetakiewicz. Członkiem  
kierownictwa był również O. Szpakowski. Kraj podzielono na  
4 okręgi. I (Wielkopolska, Pomorze) — B. Swiderski, II (Biało-  
stockie, Lubelskie, Wileńskie) — Z. Stermiński, III (Śląsk i Ma-  
łopolska) — J. Rutkowski, IV (Warszawa i województwo) —  
A. Świetlicki (J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, s. 25).

<sup>38</sup>J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy  
1938 r.* Relacja pamiętnikarska, „Ruch Narodowy", 1955, nr 1.  
Z kolei wiceprezes Stronnictwa widział w zachodzących wy-

padkach rękę masonerii: „Z różnych oznak wnioskować można, że w chwili śmierci Dmowskiego masoneria była w jego obozie jeszcze tak silnie zagnieżdżona, że pozwoliło jej to przejść do kontrofensywy; w rezultacie już w trzy tygodnie po śmierci Dmowskiego SN znalazło się w kombinacji wielopartyjnej pod batutą Wielkiego Wschodu, co stanowiło przekreślenie całego dorobku myśli politycznej z takim mozołem szczepionej przez Dmowskiego w OWP" (A. Doboszyński, *Studia polityczne*, s. 374). Dla mentalności Doboszyńskiego i ludzi mu podobnych charakterystyczny jest również sąd wyrażony na 373 stronie jego książki, że Liga Narodowa „była po prostu jednym z narzędzi Wielkiego Wschodu na terenie Polski”.

<sup>40</sup> „Obóz narodowy uważa, że fakt istnienia rządów hitlerowskich w Niemczech jest dla Polski pożądany. Jest rzeczą konieczną, by Polska nie ustawała w swym zmaganiu z narodem niemieckim, ale nie ma żadnego powodu, abyśmy musieli walczyć z Hitlerem" (J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelpin 1937, s. 608).

<sup>41</sup> „Nasza przynależność do koalicji antyniemieckiej zgoła nie oznacza, byśmy należeli lub gotowi byli należeć do koalicji antyhitlerowskiej. Nie jestem zwolennikiem hitleryzmu (...) Mimo to uważam za niewłaściwe, by Polska brała udział w jakiegokolwiek wojnie ideologicznej i to po stronie żydowskiej" (List otwarty do społeczeństwa polskiego, IV 1939 [zatrzymany przez cenzurę]. Cyt. wg A. Janowski, *Okrąg Stołeczny SN 1939—1944*, masz., s. 351). Nieco inaczej rzecz ujmował K. Kowalski występując 30 IV 1939 r. na krajowej naradzie działaczy SN: „Znalezienie się nasze w przeciwnym obozie wojennym niż narodowa Hiszpania i faszystowskie Włochy byłoby dla nas prawdziwą tragedią (...) Muszę tu jednak stwierdzić, że w chwili obecnej niebezpieczeństwo niemieckie jest dla nas zagadnieniem pierwszym. Ci, co będą walczyli z Niemcami, będą naszymi sojusznikami, ci, co będą wspierać Niemców, będą naszymi wrogami" (K. Kowalski, *Polska wobec Niemiec*, Warszawa 1939).

Zakończenie

<sup>1</sup> R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne*, s. 235.

<sup>2</sup> „W międzywojennym dwudziestoleciu precyzyjnie rozróżniano ów rodzaj endeckiej mentalności: bogoojczyźnianej, klerykałnej, nacjonalistycznej, rasistowskiej, antymniejszościowej,



antyniemieckiej, lecz faszyzującej, pełnej mało uzasadnionych tęsknot imperialistycznych, obskuranckiej i dewocyjnej w pojmowaniu narodowej przeszłości Kołtuńskiej w obyczajach, wstecznej i wrogiej wobec wszelkiego postępu, zarówno w domenie obyczajowej, jak i społecznej, wrogiej socjalizmowi i komunizmowi, rozumianym zresztą w sposób najbardziej prymitywny" (K. Koźniewski, *Zostanie mit*, Warszawa 1980, s. 39).



## Indeks nazwisk

- Ajnenkiel Andrzej 339  
 Aksamitowski Konstanty 27  
 Albrecht Jerzy 304  
 Aleksander III 62  
 Anlen Bronisław 373  
 Antczak Jan 371  
 Araszkiewicz Feliks 342  
 Arnekker Edward 345  
 Arone Valentino Piętro di 368  
  
 Badouin de Cortenay Jędrze-  
 jewiczowa Cezaria 373  
 Bakon Józef 375  
 Balicki Zygmunt 24  
 Balsigerowa Maria 91, 344  
 Balzer Oswald 155  
 Bardach Juliusz 9, 372  
 Bartel Kazimierz 35, 40, 157,  
 303, 305, 338  
 Bartnicki Tadeusz 345  
 Bartoszewicz Joachim 45, 49,  
 215, 287, 309, 315, 339  
 Barycka Janina 342  
 Baścik Stefan 343  
 Bąkowski — członek Młodzie-  
 ży Wszechpolskiej 71  
 Berezowski Zygmunt 22, 26,  
 216  
 Bertoni Tadeusz 30  
 Białasiewicz Józef 201, 375  
 Bielecki Tadeusz 21, 26, 29,  
 50, 51, 66, 67, 70, 80, 81, 128,  
 136, 137, 164, 173, 174, 209,  
 210, 212, 214—217, 240, 255,  
 256, 287, 309, 310, 315, 328,  
 335, 336, 351—355, 357, 359,  
 360, 362, 370  
 Bierdiajew Nikołaj 357  
 Biernacki Stefan Dąb patrz  
 Dąb-Biernacki Stefan  
 Billan Włodzimierz 237  
 Biłaś Wasyl 109  
 Bismarck Otto 375  
 Blaike Jan 19  
 Błotnicki Franciszek 25, 337  
 Bobek Paweł 311  
 Bocheński Adolf 84, 343  
 Bocheński Aleksander 84  
 Bogdanowicz Jan 173, 209, 210  
 Bolesław Chrobry 30, 251, 325  
 Borejsza Jerzy W. 10, 99, 282,  
 335, 368  
 Borkowski Edward 30  
 Borski K. W. patrz Kwasie-  
 borski Wojciech  
 Borzęcki Marian 42  
 Boruta Jan patrz Zaleski Woj-  
 ciech  
 Boy-Żeleński Tadeusz 275  
 Brandys Kazimierz 305  
 Brochwicz Jerzy 229, 230  
 Broel-Plater Konstanty 209  
 Brun Julian 250, 364  
 Brüning Heinrich 145

- Brzeziński W. 345  
 Brzeziński Zdzisław 266, 267  
 Budniak Edward 203  
 Budzyński Wacław 300, 301, 372  
 Bugajski Aleksander 327  
 Bujak Franciszek 155  
 Bujak Jan 292  
 Bujkowski Jan 367  
 Bursche Edmund 305, 373  
 Byczowski Józef 28  
 Bystroń Jan 373  
  
 Celichowski Stanisław 136  
 Chackiewicz Władysław 253, 311  
 Chałasiński Józef 342, 350, 373  
 Charaszewski Ignacy 375  
 Charczyński A. patrz Charaszewski Adam  
 Charaszewski Adam 342  
 Chaskielewicz Jehuda 292  
 Chodkiewicz Leopold 221  
 Chojnowski Andrzej 348  
 Christians Ludwik 30, 66, 169  
 Chrzanowski Bernard 373  
 Chwalewik Witold 71  
 Ciechocińska Maria 344  
 Cimoszyński Stanisław 265, 273, 281, 377  
 Corradini Enrico 335  
 Czajkowski Tadeusz 345  
 Czarnecki Józef 302  
 Czarnecki Wilhelm 373  
 Czarnowski Stefan 101, 102, 347, 373  
 Czechowicz Gabriel 57  
 Czernik — radny SN 371  
 Czerwiński Jerzy 222  
 Czubiński Antoni 12, 341  
 Czuma Ignacy 354  
  
 Daniłyszyn Dmytro 109  
 Darzecki Andrzej 366  
 Daszyński Ignacy 57  
 Dąb-Biernacki Stefan 258  
 Dąbrowska Maria 305, 372, 374  
 Dąbrowski Jan 373  
 De Felice Renzo 99, 102, 346, 347  
 Dembiński Henryk 119, 123, 124, 235, 307, 374  
 Dembiński Zbigniew 66, 166, 199  
 Demidowicz-Demidecki Aleksander 130, 164, 256, 310  
 Derengowski Jan 345  
 Deryng Bogdan 209, 222  
 Dębski Aleksander 16, 26, 27, 42, 60, 164, 209, 210  
 Dębski Jan 18  
 Dietrich Mirosław 269, 270  
 Dmowski Roman 9, 11, 13—18, 22—26, 29, 32, 33, 44—46, 48, 50—52, 70, 72, 102, 105, 112, 113, 136, 137, 139, 140, 144, 145, 162, 173, 174, 183, 188—190, 198, 203, 204, 209, 210, 212, 213, 216, 218—220, 221, 225, 228, 264, 287, 309, 316, 328, 335, 336, 339, 348, 350—354, 356—362, 367, 369, 376, 378  
 Dobiecki Artur 354  
 Doboszyński Adam 216, ^275, 288, 289, 292, 293, 310, 359, 367, 370, 378  
 Dobraczyński Jan 357  
 Dollfuss Engelbert 38  
 Domaszewicz Aleksander 32, 338  
 Doroszevska Urszula 279, 280, 367  
 Dowbor Władysław 222, 252, 262, 309

- Drabich Józef 311, 376  
 Dreszer Gustaw Orlicz patrz  
     Orlicz-Dreszer Gustaw  
 Drobnik Jerzy 136, 172, 189,  
     194, 198, 199, 202, 219, 337,  
     359, 360  
 Drozdowski Marian Marek 344,  
     371  
 Drymmer Wiktor Tomir 300,  
     365, 372  
 Dubanowicz Edward 20  
 Dubois Stanisław 268, 350, 366  
 Dudziński Julian 300  
 Dumin Tadeusz 375  
 Dunin-Borkowski Piotr 31, 32  
 Dworak Tadeusz 320, 321  
 Dymitrow Georgi 99, 346  
 Dziamski Seweryn 369  
 Dziarmaga Zygmunt 173, 179,  
     213, 237, 238, 253, 258, 260,  
     262, 264—268, 273, 281, 282,  
     313, 369, 376  
 Elter Edmund 226, 362  
 Elzenberg Henryk 373  
 E. R. patrz Rose Edward  
 Estreicher Stanisław 155  
 Fabiani Tadeusz 125  
 Feldman Józef 375  
 Fengler Roman 149  
 Fest Joachim 346  
 Fikus Feliks 127, 164  
 Folkierski Władysław 22, 216  
 Franaszek Stanisław 282  
 Fromm Erich 101, 320  
 Frycz Karol Stefan 293, 367  
 Fugiński W. 377  
 Galinat Edmund 317  
 Garlicki Andrzej 9, 20, 38, 51,  
     52, 61, 337, 339, 341  
 Gąsiorowska Natalia 273  
 Gerber Rafał 77, 342  
 Gębarski Bogdan 367  
 Giertych Jędrzej 25, 109, 110,  
     144, 162, 173, 216, 289, 290,  
     293, 310, 328, 336, 337, 348,  
     354, 362, 369, 377, 378  
 Glixelli Stefan 354  
 Gluziński Tadeusz 210, 222, 262,  
     277, 308, 309, 312, 363, 367  
 Głazewski Adam 27  
 Głąbiński Stanisław 41, 109,  
     134, 348, 351  
 Głuchowski Janusz 313  
 Goebbels Joseph 282  
 Goerne Antoni 222  
 Górski Konrad 303, 305, 373  
 Gozdawski Aleksander 238  
 Grabowski Jan 351, 356  
 Grabowski Witold 201  
 Grabski Stanisław 12, 15, 49,  
     52, 109, 228, 348, 362  
 Grabski Władysław 228, 298,  
     362, 372  
 Grabski Władysław Jan 265,  
     273, 281, 282, 368  
 Grądzki Czesław 327  
 Grinberg Maria 374  
 Grochmalicki Jan 350  
 Grotkowski Jerzy 350  
 Grott Bogumił 337  
 Gruber Henryk 370, 376  
 Grzelecki Stanisław 278  
 Grzędziński January 317  
 Gumplowicz Władysław 305  
 Hagmajer Jerzy 260, 267, 311—  
     —314, 328, 354, 376  
 Haller Józef 376  
 Haller Stanisław 27  
 Hałaburda Kazimierz 177, 327  
 Handelsman Marcelli 214, 373  
 Haremski Wincenty 66  
 Harusewicz Mieczysław 222,  
     361

- Hass Ludwik 343, 369  
 Heinrich Aleksander 210, 222, 283, 312  
 Heinrich Władysław 148  
 Hertz Aleksander 352  
 Hitler Adolf 145, 189, 190, 207, 219, 230, 245, 346, 352, 358, 359, 362, 366, 378  
 Hoene-Wroński Józef 301  
 Holtorp Stefan de 327  
 Holzer Jerzy 23, 337, 344  
 Hołówo Tadeusz 108, 109  
 Hoppe Jan 300, 373, 376  
 Horoszkiewicz Stefan 373  
 Howorka Michał 167, 202, 203—  
 —207, 221, 237, 239, 263, 359, 361  
 Hrabek Klaudiusz 29, 30, 33, 42, 50—52, 71, 133, 161, 162, 172, 174, 195, 196, 201, 230, 337—339, 351, 354, 356, 358, 359, 361  
 Hubicki Stefan 345  
 Hurynowicz Janina 373  
 Hyżewicz Stanisław 238  
 Iłakowiczówna Kazimiera 337  
 Jabłoński Henryk 10  
 Jabłoński Jerzy 375  
 Jabłoński Tadeusz 342, 364  
 Jakubowski Mieczysław 27, 66, 210, 216  
 Jałbrzykowski Romuald 303  
 Jamont Bolesław 281, 314  
 Janowski Andrzej 378  
 Jaworski Władysław 310  
 Jaxa-Bąkowski Wojciech 337, 341  
 Jełowicki Władysław 306  
 Jezierski Jan 313  
 Jędruszcak Tadeusz 9, 299, 372  
 Jędruszcakowa Hanna 344  
 Jędrzychowski Stefan 86, 107, 124, 125, 153, 158, 159  
 Jędrzejewicz Wacław 86  
 Jędrzejewiczowa Cezaria  
 patrz Badouin de Cortenay  
 Jędrzejewiczowa Cezaria  
 Jodzewicz Jan 30, 31, 57, 71, 137, 209, 210, 222, 253, 263, 283, 309, 311, 312, 337  
 Judycki Zygmunt 354  
 Kaczmarek Zygmunt 8, 53, 128, 149, 337—339, 341, 350, 353, 355, 358, 361, 369  
 Kaczorowski Stefan 64  
 Kaczyński Zygmunt 62  
 Kakowski Aleksander 40, 41, 307, 374  
 Kaliszewski Hipolit 327  
 Kamiński Adam 327  
 Kawecki Henryk 365  
 Kemnitz Edward 238, 252, 253, 283  
 Kempfi Władysław 42, 57  
 Kesselring Rudolf 373  
 Klich Edmund 373  
 Klinger Witold 373  
 Kobyliński Tadeusz 26, 312  
 Koc Adam 59, 299, 300, 312, 313, 315—318, 327, 372, 376  
 Konopczyński Władysław 79, 361  
 Kopczyński Onufry Bronisław 265, 327  
 Korfanty Wojciech 376  
 Korolec Jan 259, 260, 262, 278, 279, 308, 351, 366, 367  
 Kosydarski Władysław 19  
 Kosztuska Maria 37, 339  
 Kościałkowski Marian 360, 365, 374  
 Kotarbiński Tadeusz 373

- Kowal-Lipiński Józef 193  
 Kowalewski Jan 299  
 Kowalski Kazimierz 216, 221, 243, 317, 328, 371, 377, 378  
 Kownacki Piotr 341  
 Kozakiewicz Lucjan 238  
 Kozanecki Tadeusz 354  
 Kozicki Stanisław 105, 190, 202, 231, 274, 348, 359, 362  
 Kozielski Wacław 192  
 Kozłowski Witold 222  
 Koźniewski Kazimierz 367, 379  
 Krahelska Halina 90, 344  
 Kridl Manfred 373  
 Kroński Tadeusz 347  
 Kroszyński Jan 203  
 Król Marcin 343  
 Kruażyż Marian 239  
 Kruczkowski Leon 364  
 Kruszyński Jan 373  
 Krzywicki Ludwik 122, 344, 345, 349, 350, 372—374  
 Kulczycki Stanisław 306  
 Kulewski Władysław 327  
 Kułakowski Mariusz patrz Zieliński Józef  
 Kum Leon 166, 202, 355  
 Kunicki Zbigniew 57, 79  
 Kurcusz Jerzy 138, 262, 283, 312  
 Kurkiewicz Tadeusz 373  
 Kwapiński Jan 353  
 Kwasieboriski Wojciech 180, 207, 258, 262, 263, 265, 272, 273, 280, 281, 309, 314, 327, 351, 368, 377  
 Kwiatkowski Antoni 373  
 Kwiatkowski Eugeniusz 370  
 Kwiatkowski Jan 60  
  
 Lampe Alfred 246, 364  
 Landau Zbigniew 372  
 Laryssa-Domański Witold 221  
 Lechicki Czesław 25, 337  
 Leon XIII 323  
 Lipkowski Tadeusz 173, 185, 237, 260, 265, 273, 281, 329, 366  
 Lipski Jan Józef 367  
 Liwski M. patrz Lipkowski Tadeusz  
 Lniski Stefan 268  
  
 Ławnik Józef 373  
 Łączyński Czesław 253  
 Łąkowski Rafał 345  
 Łochtin Stefan 238  
 Łozowski Ł. 99, 346  
 Ługowski Bronisław 342  
 Łukaczyński Zbigniew 135  
 Łukasiewicz Jan 117  
 Łukasik Marian 304  
 Łuniewski Witold 373  
  
 Mackiewicz Stanisław 109, 120, 234—236, 302, 308, 319, 336, 341, 344  
 Majchrowski Jacek M. 9, 229, 230, 360, 361, 372  
 Majewski Adam 27, 80, 136  
 Makowski Edmund 126, 350, 355  
 Makowski Janusz 201  
 Makowski Wacław 126  
 Malinowska Wanda 265  
 Malinowski Władysław Po-bóg patrz Pobóg-Malinowski Władysław  
 Małkowski Tadeusz 373  
 Manteuffel Tadeusz 373  
 Marchlewski Leon 349  
 Marks Karol 276  
 Marszewski Włodzimierz 376  
 Martini Wiktor 283, 323  
 Matłachowski Jan 198, 209, 210, 216, 217, 328, 359, 360  
 Matuszewski Ignacy 36

- Matwiejew Genadij 336  
 Mazurkiewicz Jan 373  
 Mazurowski Jan 283  
 Mączyński Czesław 21  
 Mejbaum Waław 32  
 Mękarski Stefan 338  
 Mianowski Wincenty 283  
 Micewski Andrzej 9, 113, 245,  
 246, 268, 283, 348, 358, 362,  
 364, 365, 368, 369  
 Michalski Konstanty 362  
 Michalski Rafał 308  
 Michałowicz Mieczysław 307,  
 373  
 Miedzińska Janina 344  
 Miedziński Bogusław 312, 372  
 Miklaszewski Bolesław 306  
 Mikołaj II 62  
 Mikołajczyk Stanisław 311  
 Miłosz Czesław 342, 348  
 Minorski Sergiusz 373  
 Mitzner Zbigniew 125  
 Młodzianowski Zdzisław 364  
 Molendziński Kazimierz 367  
 Moraczewski Jędrzej 295  
 Morawski Kazimierz Marian  
 209  
 Morawski Witold 28  
 Mosdorf Jan 70, 71, 73, 78, 82,  
 109, 110, 138, 148, 173—175,  
 179, 202, 209, 210, 212, 213,  
 217, 221—223, 237, 241, 242,  
 252, 253, 261—263, 282, 309,  
 341—343, 348, 351, 353, 354,  
 360, 361, 364, 368  
 Mossakowski Witold 284  
 Moszczeńska Wanda 373  
 Mościcki Ignacy 60, 126, 153,  
 241, 254  
 Musioł Paweł 283, 326, 327  
 Mussolini Benito 13, 14, 26, 37,  
 146, 245, 336, 352, 366  
 Muszalski Edward 71, 222, 361  
 Nałęcz Daria 356  
 Nanowski Zygmunt 303  
 Narutowicz Gabriel 116  
 Niebudek Stefan 177, 221, 241,  
 287, 361  
 Niklewicz Andrzej 286  
 Nitsch Roman 373  
 Nitti Francesco Saverio 14  
 Niwiński Stanisław 28  
 Nowaczyński Adolf 189  
 Nowakowski Marcel 307, 352  
 Nowakowski Stanisław 373,  
 374  
 Nowakowski Stefan 157  
 Nycz Stanisław 203  
 Ogoński J. patrz Matuszewski  
 Ignacy  
 Orlicz-Dreszer Gustaw 126  
 Ossowska Maria 374  
 Ossowski Stanisław 374  
 Ostrowski Jan 340  
 Osuchowski Gustaw 28  
 Paczkowski Andrzej 338  
 Paderewski Ignacy 62, 341  
 Paszkowski Waław 304  
 Pawelski Jan 40  
 Pawlak Karol 288, 369  
 Pawski Jerzy 225, 321  
 Pągowska Maria 148  
 Petrykowska Irena 267  
 Piasecki Bolesław 138, 172—  
 —174, 178, 180—185, 213, 214,  
 222, 223, 238, 253, 260—265,  
 268, 272, 273, 279, 281, 309,  
 311—313, 315, 316, 326, 329,  
 351, 356, 376, 377  
 Piasecki Henryk 346  
 Piasecki Julian 300  
 Piasecki Stanisław 232, 268,  
 275, 322, 363, 368  
 Piekarnicki Henryk 363



- Pieńkowski Stanisław 143, 351, 352
- Pieracki Bronisław 231, 241, 252, 253, 359, 362, 364
- Piestrzyński Ryszard 55, 66, 132, 135, 164, 165, 172, 194, 196, 199, 201, 271, 335, 348, 356, 366
- Pieszczynski Mieczysław 362
- Pilch Andrzej 9, 70, 341, 344, 354, 373, 375
- Piłsudski Józef 11, 12, 18—20, 35—38, 43, 44, 49, 58—61, 84, 86, 87, 105, 113, 121, 146, 182, 198, 204, 230—232, 247, 248, 289, 294, 297, 298, 300, 339, 341, 343, 344, 352, 362, 372
- Piłsudski Rowmund 84, 343
- Pius XI 226, 323, 331
- Piowarczyk Jan 361
- Pluciński Zygmunt 26, 27
- Pobóg-Malinowski Władysław 62, 298, 372, 373, 376
- Poniatowski Stanisław 374
- Popiel Karol 376
- Popławski August 282
- Popławski Seweryn 307
- Potocki Karol 28
- Prądyński Józef 360
- Primo Rivera Miquel de 38
- Próchnik Adam 360
- Prószyński Mieczysław 212, 214, 215, 217, 218, 222, 223, 237, 238, 253, 263, 309, 365
- Prus Jan patrz Korolec Jan
- Pruszyński Ksawery 84, 120, 234, 343, 363, 374
- Pruszyński Mieczysław 84
- Prystor Aleksander 59
- Przetakiewicz Zygmunt 314, 377
- Przybylski Henryk 341
- Przybylski Henryk 376
- Przyłuski — konfident 267
- Puder Tadeusz 308
- Raabe Leszek 304
- Rabski Janusz 71, 74, 314 342
- Raczkiewicz Władysław 292, 371
- Radek Karol 99, 346
- Radliński Zygmunt 374
- Radziwiłł Janusz 40, 84
- Pafacz Józef 284
- Rakowski Janusz 344
- Raszeja Stanisław 374
- Rataj Maciej 18, 311
- Rauschning Hermann 346
- Reguła Jan 345
- Rembieliński Jan 14, 29—31, 71, 133, 175, 200, 219, 291, 337, 370
- Reutt Adolf 173, 262, 265, 270, 271, 273, 281, 302, 368
- Reutt Marian 180, 184, 185, 206, 223, 262, 265, 268, 270, 273, 281, 302, 313, 351, 357, 367, 377
- Rogoyski Kazimierz 370
- Ropp Edward 26, 337
- Rose Edward 34, 338
- Rossmann Henryk 71, 137, 138, 209, 210, 217, 222, 253, 260—262, 268, 283, 311, 312, 337, 351
- Rostworowski Jan 226, 359, 361
- Rostworowski Karol Hubert 22, 240
- Rościszewski Witold 268, 269, 273, 231, 283, 368
- Roupert Stanisław 258
- Różycki Stefan 374
- Różyło J. 176
- Rudnicki Juliusz 374

- Rudnicki Szymon 336—339  
 Rudziński Eugeniusz 342, 364  
 Runge Stanisław 374  
 Rutkowski Jerzy 222, 260, 281, 313, 3)5—318, 329, 376, 377  
 Rybarski Roman 22, 49, 58, 105, 199, 210, 228, 289, 305, 347, 359, 362, 375  
 Rydz-Smigły Edward 121, 299, 313, 314, 316, 318, 372, 377  
 Rylski Bolesław 28  
 Rymar Stanisław 44, 309, 351, 362, 375  
 Ryszka Franciszek 10, 345, 346, 366  
 Rytel Roman 327  
 Rządkowska Maria 149, 238, 265  
  
 Sacha Stefan 210, 216, 287  
 Sadzewicz Antoni 36  
 Salazar Oliveira Antonio de 293, 328  
 Salski Tadeusz 284, 304, 312  
 Sandauer Artur 118, 350  
 Sapieha Eustachy 84  
 Sas-Wisłocki Juliusz 177, 253, 258  
 Sendlikowski Aleksander 179, 259, 282, 308  
 Siemaszko Zbigniew 312, 376  
 Siemiatowski Stefan 28  
 Siemiradzki Józef 349  
 Skałkowski Adam 374  
 Składkowski Felicjan Sławoj patrz Sławoj-Składkowski Felicjan  
 Skrzyszewski Stanisław 370  
 Skwarczyński Adam 70, 71, 86, 87, 183, 341—344  
 Skwarczyński Stanisław 317, 319  
 Sławek Walery 35, 59, 60, 85, 86, 126, 183, 199, 200, 202, 231, 254, 298, 338, 341, 356, 359  
 Sławoj-Składkowski Felicjan 31, 60, 341, 370  
 Słomiński Michał 148  
 Słomiński Zygmunt 34  
 Słonimski Antoni 275, 314, 376  
 Słupczyński Czesław 28  
 Sobański Antoni 226, 362, 364  
 Srebrny Stefan 374  
 Stach z Warty patrz Szukalski Stanisław  
 Stachniuk Jan 323, 324, 377  
 Stahl Zdzisław 18, 29, 30, 66, 71, 113, 133, 137, 172—174, 195, 196, 198, 199, 201, 229, 351, 359, 362  
 Staniszewski Witold 310  
 Staniszkis Witold 148, 173—175, 262, 265, 273, 281, 313, 351, 377  
 Steinhagen — członek OWP 28  
 Stermiński Zygmunt 377  
 Stoch Franciszek 375  
 Stpiczynski Wojciech 230, 231, 377  
 Stroński Stanisław 20, 374  
 Strzetelski Stanisław 312  
 Stychel Antoni 16  
 Styptfłkowski Zbigniew 56, 57, 66, 164, 314, 315  
 Sucheni-Rutkowska Maria 367  
 Suchocki Mieczysław 356  
 Sukiennicki Wiktor 374  
 Surzycki Stefan 353  
 Szacki Jerzy 368  
 Szafiański F. J. 41  
 Szaflik Józef Ryszard 337  
 Szembek Jan 371, 372, 374  
 Szempliński Zygmunt 343  
 Szenajch Władysław 374

- Sznarbachowski Włodzimierz 173, 178, 253, 265, 293, 321, 356
- Szpakowski Olgierd 179, 208, 214, 223, 260, 262, 265, 270—  
—273, 281, 302, 351, 360, 377
- Szukalski Stanisław 325
- Szychowski Konstanty 308
- Szymanowski Zygmunt 374
- Śmigły Edward Rydz patrz Rydz-Śmigły Edward
- Swiderski Bolesław 70, 126, 162, 173, 174, 221, 222, 241, 253, 258, 261, 265, 273, 275, 313, 314, 329, 350, 354, 357, 360, 361, 377
- Świetlicki Andrzej 273, 283, 326, 377
- Switalski Kazimierz 59, 60, 338, 341, 359
- Tatarkiewicz Władysław 79
- Teodorowicz Józef 25, 26, 337
- Terej Jerzy Janusz 9, 286, 360, 369, 377
- Tłuchowski Jan 42, 209
- Todtleben Tadeusz 179, 221, 222, 260, 262, 282, 283, 309, 310, 360, 361, 369
- Tokarz Waław 155
- Tomasz z Akwinu 322
- Tomaszewski Jerzy 372
- Toruńczykowa Romana 364
- Trajdos Mieczysław 210, 216
- Tretter Mieczysław 274
- Trusiński Bolesław 310
- Trzeciak Stanisław 371
- Turlejski Jan 304
- Tuwim Julian 275, 340
- Ulrych Juliusz 312
- Ułaszyn Henryk 374
- Urban Jan 64, 75
- Urbanowicz Jarosław 203
- Venulet Franciszek 374
- Wacławski Stanisław 118, 244, 363
- Waligórski Karol 353
- Wałek-Czarnecki Tadeusz 157, 374
- Wapiński Roman 8, 51, 52, 126—129, 147, 338, 339, 341, 348, 350, 351, 353, 355, 369, 370, 378
- Warchałowski Kazimierz 284
- Waryński Tadeusz 146, 182, 356
- Wasilewski Zygmunt 50, 274
- Wasiutyński Bohdan 22, 23, 199
- Wasiutyński Wojciech 31, 113, 173—176, 179, 183—185, 219, 223, 260, 262, 265, 268, 273, 275, 281, 302, 309, 327, 329, 348, 351, 355, 356, 366, 372, 375, 377
- Wenda Zygmunt 300, 317, 319
- Widy-Wirski Feliks 342
- Wieczorek Wojciech 111, 348
- Wierczak Karol 169, 214
- Wierych Jan 351
- Wierzbicki Andrzej 35, 338
- Wieśniak Stanisław 292
- Wilski T. 282
- Winiarski Bohdan 199, 359
- Winiewicz Józef 359
- Wiśniewski Franciszek 238
- Wiśniewski Michał 41
- Wiśniewski Władysław 238, 327
- Witkowski Teodor 167
- Witos Wincenty 13, 18, 311, 365, 376

Wittlinowa Halina 342, 345  
 Witwicki Władysław 374  
 Włodek Józef 311, 340, 352, 370, 371, 375  
 Wodzińska Maria 148  
 Wojciechowski Zygmunt 51, 130, 172, 194, 202, 319, 339, 359, 376, 377  
 Wolfram Karol 374  
 Woynilłowicz Edward 11, 336  
 Woźniak Tadeusz 355  
 Wróbel Tadeusz 66  
 Wyganowski Jan 173  
 Wyrzykowski Stefan 337  
 Wysłouch Seweryn 374  
  
 Zagórski Włodzimierz 31, 300  
 Zajączek Edward 55, 341  
 Zakrzewski Andrzej 254, 365  
 Zakrzewski Kazimierz 374  
 Zaleski Wojciech 222, 223, 261, 262, 275, 277, 309  
 Załuska Jan 41  
 Zamorski Jan 320, 321  
 Zamoyski Maurycy 36  
  
 Zapasiewicz Zbigniew 120, 157, 235, 350  
 Zasada Józef 341  
 Zawadzki Bohdan 374  
 Zdanowski Juliusz 13  
 Zdziechowski Jerzy 22, 26, 58, 59  
 Zdzitowiecki Jan 30, 52, 54, 71, 164—167, 172—174, 194, 195, 199, 200, 358, 359, 361  
 Zieliński Józef 26, 335, 336, 337, 350, 351, 360  
 Zieliński S. 282  
 Zimorowicz Zenon 367  
 Znaniecki Florian 374  
 Zygmunt Antoni 374  
  
 Zański Jerzy 283  
 Zarnowski Janusz 345, 348, 351, 369, 375  
 Żeleński Tadeusz Boy patrz Boy-Żeleński Tadeusz  
 Żółkiewski Stefan 342  
 Żółtowska Janina 35, 55  
 Żółtowski Adam 20, 35

## Wykaz skrótów

- AAN — Archiwum Akt Nowych  
AZHRL — Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego  
BBWR — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem  
CA MSW — Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych  
CA PZPR — Centralne Archiwum Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
ChD — Chrześcijańska Demokracja  
ChZJN — Chrześcijański Związek Jedności Narodowej  
DOK — Dowództwo Okręgu Korpusu  
IGS — Instytut Gospodarstwa Społecznego  
INBK — Instytut Naukowego Badania Komunizmu  
KJ MSWoj. — Komunikaty Informacyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych  
KIKR — Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu  
KPP — Komunistyczna Partia Polski  
KZMP — Komunistyczny Związek Młodzieży Polski  
LON — Liga Obrony Narodowej  
MPiOS — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej  
MRS — Mały Rocznik Statystyczny  
MSW — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych  
MWBioP — Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
NKA — Naczelny Komitet Akademicki  
NOG — Narodowa Organizacja Gimnazjalna  
NOP — Narodowa Organizacja Pracy  
NOR — Narodowa Organizacja Radykalna  
NRRU — Narodowo-Radykalny Ruch Uzdrawienia  
NSDAP — National Socialistische Deutsche Arbeiter Partei  
NSPR — Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza  
NZMA — Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej  
NZPMR — Narodowy Związek Polskiej Młodzieży Radykalnej

OM TUR — Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersy-  
tetu Robotniczego  
OMN — Organizacja Młodzieży Narodowej  
OMS „Życie” — Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie”  
ONR — Obóz Narodowo-Radykalny  
OPN — Organizacja Polityczna Narodu  
OWP — Obóz Wielkiej Polski  
PKI — Polityczny Komunikat Informacyjny  
PKO — Pocztowa Kasa Oszczędności  
PNS — Partia Narodowych Socjalistów  
POW — Polska Organizacja Wojskowa  
PPNS — Polska Partia Narodowych Socjalistów  
PPS — Polska Partia Socjalistyczna  
PSL — Polskie Stronnictwo Ludowe  
RNOZ — Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich  
SChN — Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe  
SGGW — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego  
SGH — Szkoła Główna Handlowa  
SL — Stronnictwo Ludowe  
SMK — Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej  
SMP — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej  
SN — Stronnictwo Narodowe  
SRBezp. — Samodzielny Referat Bezpieczeństwa  
SRI — Samodzielny Referat Informacyjny  
SWP — Stronnictwo Wielkiej Polski  
UJ — Uniwersytet Jagielloński  
UJK — Uniwersytet Jana Kazimierza  
USB — Uniwersytet Stefana Batorego  
UW — Uniwersytet Warszawski  
WOKR — Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy  
WSNS — Wyższa Szkoła Nauk Społecznych  
ZLN — Związek Ludowo-Narodowy  
ZMN — Związek Młodych Narodowców  
ZMP — Związek Młodej Polski  
ZNMS — Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej  
ZNP — Związek Nauczycielstwa Polskiego  
ZNPMA — Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademic-  
kiej  
ZPMĐ — Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej  
ZUPP — Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych  
ZZ „Praca Polska” — Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”

## Spis treści

|                 |   |
|-----------------|---|
| Wstęp . . . . . | 5 |
|-----------------|---|

### CZĘŚĆ I

|              |   |     |
|--------------|---|-----|
| Rozdział I   | Narodowa Demokracja po przewrocie majowym . . . . . | 11  |
| Rozdział II  | Rozkwit i upadek OWP. . . . .                       | 89  |
| Rozdział III | Krystalizacja postaw. . . . .                       | 153 |

### CZĘŚĆ II

|                          |                                |     |
|--------------------------|--------------------------------|-----|
| Rozdział IV              | Legalna działalność . . . . .  | 212 |
| Rozdział V               | Drugi rozłam . . . . .         | 255 |
| Rozdział VI              | Od sukcesu do klęski . . . . . | 295 |
| Zakończenie . . . . .    |                                | 331 |
| Przypisy. . . . .        |                                | 335 |
| Indeks nazwisk . . . . . |                                | 381 |
| Wykaz skrótów. . . . .   |                                | 391 |